

GDĄSK
JAKO OŚRODEK PRODUKCYJNY
W XIV—XVII WIEKU

INSTYTUT HISTORII POLSKIEJ AKADEMII NAUK

MARIA BOGUĆKA

GDANSK
JAKO OŚRODEK PRODUKCYJNY
W XIV — XVII WIEKU



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Okładkę projektował

ZENON JANUSZEWSKI

6790994

Copyright

by Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Warszawa 1962

Printed in Poland



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE - WARSZAWA 1962

Nakład 1000+130 egz. Arkuszy wyd. 36. Arkuszy druk. 26,5. Papier druk.
sat. kl. V, 70 g, 70×100. Oddano do składania 6. IX. 1961 r. Podpisano
do druku 3. V. 1962 r. Druk ukończono w maju 1962 r. Zam. 230/61
B-7 — Cena zł 60,—

WROCLAWSKA DRUKARNIA NAUKOWA

Bibl. UAM

710 15

0 1961 06 10

Część pierwsza

PRZEMIANY W SYTUACJI GOSPODARCZEJ GDAŃSKA
A ROZWÓJ RZEMIOSŁA

Praca niniejsza stanowi kontynuację problematyki poruszonej w *Gdańskim rzemiośle tekstylnym od XVI do połowy XVII w.* (Wrocław 1956). Zasadniczym jej celem jest ukazanie — przez analizę tym razem całości kształtu dziejów wytwórczości rzemieślniczej w Gdańsku — roli i miejsca tego miasta w procesie historycznym ziem polskich XIV-XVII w., głównie zaś w przełomowym okresie od końca XVI do połowy XVII stulecia. Wchodzi ona w skład opracowywanej pod kierunkiem M. Małowista serii monografii pt. „Badania z dziejów rzemiosła i handlu w epoce feudalizmu” i nawiązuje do wyników poprzednich publikacji¹ z tego zakresu. Przedstawione tu fakty powinny być pomocne dla wyjaśnienia pewnych stron mechanizmu dyskutowanych szeroko procesów społeczno-gospodarczych, zachodzących na terenie Rzeczypospolitej szlacheckiej w epoce rozwoju folwarku pańszczyźnianego².

W dziejach średniowiecznego Gdańska wyróżniają się dwa wyraźnie różniące się okresy. Pierwszy z nich obejmuje głównie wiek XIV i XV. Gdańsk był w tym czasie szybko rozwijającym się miastem hanzeatyckim³ o aktywnym handlu zamorskim, który, zwłaszcza w XV w., osiągnął znaczne rozmiary. Kupcy gdańscy docierali do Lizbony i wybrzeży Hiszpanii⁴, prowadzili ożywiony handel z Francją⁵ i Anglią, Szkocją i Niderlandami⁶. Liczne kontakty łączyły także Gdańsk z krajami litewsko-

¹ Por. prace: M. Małowist, *Rzemiosło polskie w okresie Odrodzenia*, Warszawa 1954. Tenże, *Studia z dziejów rzemiosła w okresie feudalizmu w zachodniej Europie w XIV i XV w.*, Warszawa 1954. Tenże, *Zarys polskiego procesu dziejowego od XV do XVII w.*, I Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich, t. I, Warszawa 1953, s. 367-383. B. Zientara, *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego XIV-XVII w.*, Warszawa 1954. H. Samsonowicz, *Rzemiosło wiejskie w Polsce XIV-XVII w.*, Warszawa 1954. A. Mączak, *Sukiennictwo wielkopolskie XIV-XVII w.*, Warszawa 1955.

² W opracowaniu tematu pomogły mi wskazówki i opieka prof. dr M. Małowista oraz krytyczne uwagi Kolegów — członków kierowanego przezeń zespołu do badania dziejów rzemiosła w Polsce. Przeprowadzenie żmudnej kwerendy źródłowej ułatwiła życzliwa postawa Dyrekcji i Pracowników Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Gdańsku. Wszystkim wyżej wymienionym składam w związku z tym serdeczne podziękowanie.

³ Od r. 1361 spotykamy przedstawicieli Gdańska na zjazdach hanzeatyckich. E. Keyser, *Danzigs Geschichte*, Danzig 1921, s. 39.

⁴ Th. Hirsch, *Danzigs Handels und Gewerbsgeschichte*, Leipzig 1858, s. 83 n.

⁵ Por. np. wielkie piętnastowieczne wyprawy po sól do Baie — *ibidem*, s. 90 n.

⁶ *Ibidem*, s. 97.

-ruskimi i skandynawskimi⁷. Były to lata imponującego rozkwitu zagranicznych placówek gdańskich, a więc wielkiego kantoru w Brugii, miście stanowiącym centrum ówczesnego światowego handlu, oraz kantorów w Nowogrodzie i Kownie. Obok tych stałych placówek gdańszczanie utrzymywali sieć agentów i faktorów w Londynie i Bergen, Lubece i Sztokholmie oraz innych ważnych punktach handlowych. O rozmiarach ówczesnych transakcji gdańskich świadczy fakt, że już w r. 1389 wartość wywiezionych z tutejszego portu towarów wynosiła 225 500 grz. pruskich⁸. Wkrótce liczba ta miała się potroić⁹. W połowie XV w. Gdańsk był już jednym z największych portów na Bałtyku, a jego kupcy odgrywali rolę ważnych, aktywnych pośredników w wymianie towarowej między Wschodem a Zachodem Europy.

Analiza sytuacji gospodarczej Gdańska tego okresu wykazuje przytłaczającą przewagę handlu nad innymi dziedzinami życia. Jest to sytuacja typowa dla wszystkich miast Hanzy, których rozkwit opierał się na rozwoju handlu, i to handlu tranzytowego. Podstawową funkcją miast należących do związku hanzeatyckiego było pośrednictwo na ogromną skalę w międzynarodowej wymianie. Ten fakt zaciążył na całokształcie stosunków panujących w miastach Hanzy. Rozwój kapitału kupieckiego doszedł tu do wysokiego jak na owe czasy stopnia. Ale wzrost kapitału handlowego nie zawsze i nie wszędzie — jak stwierdził już Marks — wpływa pozytywnie na rozwój produkcji¹⁰. Miasta Hanzy, zwłaszcza zaś Gdańsk, są tego typowym przykładem. Jak zobaczymy dalej, bujny handel wpływał wprawdzie na obfitszy napływ różnych sprowadzanych często z daleka surowców, ale jednocześnie skutek operacji eksportowych kupiectwa zaopatrzenie rzemieślników było tu poważnie utrudnione. W dodatku zarzucanie rynku wielką ilością wyrobów importowanych stwarzało atmosferę silnej konkurencji, trudnej do wytrzymania dla miejscowego, drobnego przeważnie producenta. W tych warunkach powstanie i rozwój rodzimej wytwórczości musiało być utrudnione i dokonywało się jedynie dzięki bardzo szybkiemu wzrostowi ludnościowemu miasta. Funkcje tej wytwórczości były od pierwszej chwili mocno ograniczone. Rzemiosło Gdańska hanzeatyckiego bazowało głównie na obsłudze potrzeb części miejscowego, niezbyt zamożnego mieszczaństwa; pewną rolę odgrywało również zaopatrywanie portu oraz tworzącego się rynku lokalnego. O produkcji na eksport nie było mowy, z wyjątkiem pewnych, specjalnie silnie z handlem związanych gałęzi wytwórczości, jak np. przemysł okrętowy czy produkcja piwa. Rozwój rzemiosła dokonywał się więc w Gdańsku i podobnych do niego ośrodkach w miarę wzrostu liczby mieszkańców, których większość nie mogła sobie pozwolić na kupowanie

⁷ Ibidem, s. 135.

⁸ E. Keyser, op. cit., s. 41.

⁹ Ibidem.

¹⁰ K. Marks, *Kapitał*, t. III, Warszawa 1957, s. 353.

drogich wyrobów importowanych. Popyt na produkty miejscowych warstatów rósł tu wprost proporcjonalnie do rozwoju ludnościowego miasta — podłożem rozwoju wytwórczości był więc rozwój rynku miejskiego. Natomiast fakt silnej przewagi handlu tranzytowego w gospodarce miasta oraz fakt zmonopolizowania rządów przez bogate kupiectwo, które — jak zobaczymy dalej — ignorowało interesy wytwórców i wyzyskiwało ich, wpływał niekorzystnie na sytuację rzemiosła i stanowił poważny hamulec dla jego wzrostu.

Okres drugi, obejmujący wiek XVI i znaczną część XVII, różni się w sposób zasadniczy od poprzedniego. Pierwszym punktem zwrotnym w dziejach Gdańska był koniec wojny trzynastoletniej. Powrót Gdańska do Polski, któremu towarzyszyło zdobycie szerokich przywilejów, stworzył podstawy dla ogromnego rozkwitu miasta. Rządzący Gdańskiem patrycjat otrzymał znaczną autonomię w dziedzinie administracyjnej, sądowej i finansowej, prawo wydawania wilkierzy, regulowania ruchu w porcie oraz przywilej bicia własnej monety w złocie i srebrze¹¹. Uciążliwe, dla kupiectwa zwłaszcza, rządy Krzyżaków, nakładających na miasto wysokie podatki i prowadzących własne, konkurencyjne przedsiębiorstwa handlowe, skończyły się. Jednocześnie wzrost eksportu polskiego zboża i możliwości korzystnego pośrednictwa w imporcie do kraju towarów przemysłowych z Zachodu otworzyły przed gdańskim kupiectwem świetne perspektywy. Już w latach dziewięćdziesiątych XV w. wywóz żyta z portu gdańskiego zaczął przekraczać 10 tys. łasztów¹². Eksport drzewa różnego gatunku można obliczać w tym czasie na tysiące cetnarów rocznie¹³. Przebiegający roczny ruch okrętowy w gdańskim porcie wynosił w końcu XV w. 600-700 statków¹⁴. O poważnej roli Gdańska w handlu bałtyckim na przełomie XV i XVI w. świadczy najlepiej fakt, że w r. 1497 na 795 okrętów, które przepłynęły przez Sund, 113, a więc niemal 15⁰/₀, pochodziło z tutejszego portu¹⁵.

Radykalne zmiany w sytuacji miasta przyniósł jednak dopiero wiek XVI, będący zresztą w całej Europie epoką wielkich przemian. Odkrycia geograficzne z końca XV i początków XVI w. wstrząsnęły życiem gospodarczym większości krajów. Przeniesienie się obrotów handlu światowego z Morza Śródziemnego i Bałtyku na Atlantyk, emancypacja kupiectwa Anglii, Francji, krajów skandynawskich i Rusi oraz związany z tym stopniowy upadek znaczenia Hanzy, zmierzch starych centrów handlowych (Brugia) oraz szybki rozwój nowych (Antwerpia, Amsterdam) — wszystko to zwiastowało kres starego, hanzeatyckiego okresu w dziejach Gdańska. Gdański handel, który w XVI, zwłaszcza zaś w pierw-

¹¹ P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, Danzig 1913-1918, t. I, s. 239, 247.

¹² V. Lauffer, *Danzigs Schiffs- und Waarenverkehr am Ende XV Jhr.*, ZWG 1894, z. 33, s. 26.

¹³ *Ibidem*, s. 6.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ *Ibidem*.

szej połowie XVII w. przeżywa czasy największej świetności¹⁶, zaczął zmieniać swój dotychczasowy charakter. Epoka wypraw zamorskich gdańskich kupców i szyprów kończy się w początkach XVI w. Jeszcze wprawdzie w połowie XVI w. statki gdańszczan docierały do wybrzeży angielskich i francuskich¹⁷, jeszcze w końcu XVI w. szyprowie gdańscy przybywali do odległej Lizbony¹⁸, ale były to wypadki coraz rzadsze. Gdański handel tracił swój aktywny charakter. Łączyło się to w dużej mierze z opanowaniem Bałtyku przez przedsiębiorczych Holendrów, z którymi gdańszczanie nie usiłowali zresztą walczyć na tym polu. Kupcy gdańscy, bogacący się coraz szybciej i bez ryzyka na sprzedaży polskiego zboża, rezygnowali łatwo z prowadzenia własnej żeglugi i aktywnego handlu. Pośrednictwo w porcie, do którego rokrocznie przybywały tłumy obcych, było dostatecznie absorbujące, przede wszystkim zaś zapewniało stałe, łatwe zyski, wolne od ryzyka związanego z morskim transportem. W ten sposób ośrodek, który jeszcze w XV w. prowadził żywy aktywny handel zamorski we wszystkich kierunkach, zaczął się w XVI stuleciu przekształcać w pasywny, choć ogromny punkt skupu i odsprzedaży zboża oraz innych płodów rolnych zagranicznym kupcom. Sytuacja ogólnoeuropejska sprzyjała tym procesom i utrwalała ich wyniki. Szybki rozwój elementów wczesnego kapitalizmu w Anglii i Niderlandach oraz wzrost przemysłu w tych krajach kosztem rolnictwa wywoływały na rynkach zachodnioeuropejskich wzmożone zapotrzebowanie na polskie zboże i inne surowce. Do gdańskiego portu ściągali z każdym rokiem liczniejsi nabywcy. Pomyślna koniunktura gospodarcza powodowała ogromne wprost bogacenie się gdańskiego kupiectwa, które nie musiało już podejmować uciążliwych wypraw do obcych portów.

Zmiany w charakterze gdańskiego handlu utrwalające się od połowy XVI w. oraz rozkwit miasta osiągający punkt szczytowy na przełomie XVI i XVII w. wpłynęły w sposób zasadniczy na sytuację rzemiosła, trudną w „hanzeatyckim“ okresie wskutek rozwoju silnego, lecz jednostronnego handlu tranzytowego. Związany z eksportem zboża tłumny napływ szlachty z całego kraju, szybki przyrost ludności miasta, wzbogacenie się patrycjatu oraz wzrost stopy życiowej i dobrobytu średniego oraz części drobnego mieszczaństwa — wszystko to tworzyło niezwykle pomyślny klimat dla rzemieślników różnych zawodów. Dużą rolę w rozwoju wytwórczości odegrała także masowa w tym czasie imigracja do

¹⁶ W r. 1583 wywieziono z gdańskiego portu 8825 łasztów pszenicy i 50 548 łasztów żyta — E. Keyser, op. cit., s. 90. W r. 1608 eksport ziarna wynosił już 87 tys. łasztów — ibidem, s. 91, zaś w r. 1618 przyniósł rekordowe w dziejach miasta liczby: 115 221 łasztów zboża oraz 677 łasztów maki — S. Kutrzeba, *Handel i przemysł Gdańska do r. 1793, Gdańsk — przeszłość i teraźniejszość*, Warszawa 1928, s. 149.

¹⁷ R. Damus, *Danzigs Beziehungen zu Frankreich*, ZWG 1881, z. 5, s. 34-36.

¹⁸ E. Kestner, *Die Handelsverbindungen der Hansa, speciell Danzigs mit Spanien und Portugal seit 1583*, ZWG 1881, z. 5, s. 7.

Gdańska rzemieślników obcych, przede wszystkim z objętych właśnie ogniem walk religijnych Niderlandów¹⁹.

Wytwórczość Gdańska, zasilona przez kadry doskonałych niderlandzkich fachowców z różnych dziedzin, przed którą stanęły w dodatku szerokie możliwości zbytu, wkroczyła w fazę szybkiego rozwoju. Widać to bardzo jaskrawo na przykładzie rzemiosł tekstylnych, które po zupełnie niepozornych zaczątkach w XV w. zaczynają się w drugiej połowie XVI w. rozwijać w bardzo szybkim tempie²⁰, a w latach czterdziestych XVII w. zatrudniają już kilka tysięcy osób²¹. Jak zobaczymy dalej, podobne zjawiska wystąpiły i w innych gałęziach gdańskiej wytwórczości. Koniec XVI i pierwsza połowa XVII w. to bezsprzecznie okres, w którym stosunkowo wysoko stojące pod względem technicznym gdańskie rzemiosło wszystkich niemal dziedzin osiągnęło szczyt swego rozwoju. Jedynie budownictwo okrętowe i browarnictwo, na skutek specyficznego splotu przyczyn, charakteryzuje się odmienną linią rozwojową.

Rzeczą godną podkreślenia jest fakt, że czasy największego rozkwitu ekonomicznego i politycznego Gdańska, będące jednocześnie okresem, w którym stał się on poważnym ośrodkiem produkcyjnym, zbiegają się z pierwszymi oznakami zahamowania żywego jeszcze do niedawna rozwoju innych miast polskich. Wiek XV był na naszych terenach okresem pomyślnego rozwoju gospodarki towarowo-pieniężnej, handlu i rzemiosła, górnictwa i hutnictwa²². Znaczenie kapitału handlowego i lichwiarskiego doszło do takich rozmiarów, że — zwłaszcza w drugiej połowie XV w. — można dopatrywać się zaczątków procesu pierwotnej akumulacji kapitału²³. Ten pomyślny stan rzeczy uległ jednak zmianie w XVI w. Wiążący się m. in. ze wzrostem eksportu zboża rozwój folwarku i pańszczyzny powodował, zwłaszcza w końcu XVI i w XVII w., jak wykazują liczne badania, stopniowy regres gospodarki towarowo-pieniężnej²⁴. Ubożenie chłopstwa musiało z kolei ograniczać rynki zbytu dla miejskiego rzemiosła. Jednocześnie przytwierdzenie ludności wieśniaczej do ziemi hamowało napływ rąk roboczych do miast, a wzmocniona ekonomicznie i wyposażona w szerokie przywileje szlachta zajmowała wobec mieszczan coraz bardziej wrogie stanowisko²⁵. Pozbawienie miast udziału w życiu politycznym, ograniczenia ekonomiczne (oddanie decyzji w sprawach cen

¹⁹ Por. M. Bogucka, *Gdańskie rzemiosło tekstylne*, s. 66-74.

²⁰ Ibidem, s. 29 n. oraz 86 n.

²¹ Ibidem, s. 266-267.

²² Por. St. Arnold, *Podłoże gospodarczo-społeczne polskiego Odrodzenia*, Warszawa 1954, s. 17 n.

²³ St. Arnold, *Niektóre problemy periodyzacji dziejów Polski*, I Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich, Warszawa 1953, t. I, s. 178.

²⁴ Por. M. Małowist, *Rzemiosło polskie*, s. 54 n. oraz St. Arnold, *Podłoże gospodarczo-społeczne*, s. 48-49.

²⁵ Pierwsze przejawy ofensywy szlacheckiej przeciw miastom wystąpiły już w XV w. Wyrazem ich było m. in. zarezerwowanie wyższych godności kościelnych oraz dóbr ziemskich dla szlachty (konstytucje z lat 1414, 1421, 1496). Wkrótce potem zagrożono osobom zajmującym się handlem lub rzemiosłem utratą szlachectwa (r. 1505 i 1550). Za tym poszły.

w ręce wojewodów, zwolnienie szlachty od obowiązku płacenia ceł itd.) wszystko to odbijało się bardzo niekorzystnie na sytuacji mieszczaństwa polskiego. Podobnie niepomysłne konsekwencje miało otwarcie przez feudałów granic dla masowego importu wyrobów przemysłu zachodniego oraz masowy eksport surowców z kraju. Byt rodzimej produkcji został poważnie podkopany.

Jedyne miasto, które było tak potężne, iż nie ucierpiało z powodu antymiejskiej polityki rządzącej w państwie klasy, a nawet ciągnęło z niej korzyści, to Gdańsk. O wyjątkowym politycznym (wypływającym zresztą z gospodarczego) stanowisku Gdańska w państwie polskim XVI i XVII w. pisano wiele²⁶. Nas obchodzą jedynie konsekwencje, jakie z tego stanu rzeczy wypływały dla rozwoju gdańskiego rzemiosła. Wydaje się, iż można zaryzykować twierdzenie, że zahamowanie przez szlachtę rozwoju gospodarczego innych naszych miast sprzyjało w jakimś sensie wielkiemu rozwojowi Gdańska. Brak konkurencyjnych ośrodków ułatwił niewątpliwie gdańszczanom niemal pełne zmonopolizowanie handlu zagranicznego Polski oraz rozwinięcie produkcji w skali niespotykanej na ogół na naszych terenach. Tylko na podłożu ogólnego zacofania, w ścisłym związku z niepomysłnymi rezultatami przebiegu ogólnego procesu dziejowego naszych ziem w XVI i XVII w., mogła się rozwinąć tak dalece posunięta specyfika sytuacji Gdańska, a zarazem zjawisko pasożytnictwa tego miasta na organizmie kraju. Jest rzeczą charakterystyczną, że ów pasożytniczy charakter Gdańska dostrzegali już współcześni²⁷.

Świetny rozwój gdańskiego rzemiosła załamuje się w połowie XVII w., i to na tle bardziej skomplikowanym niż sprawa wyłącznie wojen szwedzkich. Jak już starałam się pokazać na przykładzie wytwórczości tekstylnej, pierwsza wojna szwedzka nie spowodowała wcale katastrofy dla rzemiosła. Zachowane z tego okresu źródła świadczą, że większość gdańskich rzemieślników przetrwała niepomysłne lata nie likwidując swoich warsztatów. Nagromadzone w okresie poprzednim znaczne kapitały pozwoliły na okresowe skurczenie się produkcji i zbytu bez masowych bankructw i ruiny. Okres ten przetrwali oczywiście najlepiej bogaci mistrzowie; średni oraz drobni zubożeli w tym czasie i łatwiej popadali odtąd w zależność od różnych posiadaczy kapitału, co przyspieszało rozwój elementów wczesnego kapitalizmu. Tak więc wojny z lat 1626—1629 nie można traktować jako okresu upadku gdańskiego rzemiosła, a tylko przelotnych trudności²⁸.

nie zrealizowane zresztą w praktyce, konstytucje znoszące cechy (1538 i 1550) oraz zakazujące kupcom polskim uprawiania handlu zagranicznego (1565). Bardzo niepomysłne rezultaty miało także coraz częstsze od XV w. ograniczanie samorządu i sądownictwa miejskiego — por. St. Herbst, *Miasta i mieszczaństwo renesansu polskiego*, Warszawa 1954, s. 28.

²⁶ Por. zwłaszcza Wł. Czapliński, *Problem Gdańska w czasach szlacheckiej Rzeczypospolitej*, Przegl. Hist. 1952, t. 43, z. 2.

²⁷ „Te zaś żołądki prowadzą do Gdańska poty cnych kmiotków, a raczej do Chłńska. Stamtąd ma pycha podżogę do zbytku, miasto pożytku” — pisał we *Flisie* S. Klonowic — Por. S. Klonowic, *Flis*, Wrocław 1951, s. 39.

²⁸ Por. M. Bogucka, op. cit., s. 271.

Prawdziwy kryzys rzemiosła rozpoczął się dopiero w kilkadziesiąt lat później i wywołany został przez wiele przyczyn, wśród których „potop” szwedzki nie był jedynym czynnikiem. Kryzys ów wiązał się ściśle z zahamowaniem rozwoju handlu Gdańska, czego konsekwencją było zubożenie ludności oraz zmniejszony napływ do miasta szlachty i obcego kupiectwa. W dodatku pogorszyła się sytuacja wsi pomorskiej, która w połowie XVII w. i w następnych dziesięcioleciach kupowała mniej wyrobów miejskiego rzemiosła niż dotąd.

Jak wykazały ostatnie badania, wszystkie te zjawiska, aczkolwiek zastrzone wskutek szwedzkiego najazdu, miały głębsze podłoże: wyrastały na tle ogólnego kryzysu gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej. Towarzyszące mu zachwianie się gospodarce szlachty polskiej miało specjalnie katastrofalne skutki dla gdańskiego rzemiosła, nastawionego w dużej mierze na zaspokajanie jej potrzeb. Tak więc układ ogólnokrajowych stosunków, który w połowie XVI w. wydzwignął Gdańsk do roli największego ośrodka handlowego i produkcyjnego kraju, spowodował teraz zmierzch tej opartej na kruchych, pasożytniczych podstawach świetności. Aby zilustrować tę tezę, przyjrzymy się danym dotyczącym gdańskiego handlu w omawianym okresie.

Liczyby bezwzględne z tego zakresu są trudne do ustalenia ze względu na luki w gdańskim materiale źródłowym. Mamy natomiast bardzo dokładne, opublikowane przez N. Bang dane dotyczące statków przepływających w różnych latach przez Sund²⁹. Oczywiście nie wszystkie okręty idące z gdańskiego portu płynęły na Zachód i docierały aż do cieśniny sundzkiej — niemniej większa ich część musiała przebywać tę drogę. Ich liczba, a także jej stosunek do ogólnej liczby statków wymienionych w rejestrach sundzkich pozwalają zorientować się dość dobrze w tendencjach rozwojowych gdańskiego handlu w ciągu niemal dwu stuleci.

W pierwszej połowie XVI w. przez Sund przepływało rocznie w obie strony 1—2 tys. statków. Udział statków płynących z Gdańska był jeszcze stosunkowo nikły, wyjątkowo (w r. 1536) dochodził do 20%, zwykle stał poniżej 15%, a w niektórych latach, np. w r. 1540 i 1541, spadał do kilku procent³⁰. Ten stan rzeczy zmienił się radykalnie w drugiej połowie XVI w. Ruch w Sundzie wzrósł prawie dwukrotnie, udział zaś statków, które w latach 1557-1576 przepłynęły przez Sund z Gdańska na Zachód,

²⁹ N. Bang, *Tabeller over Skibsfart og varetransport gænnen Øresund 1497-1660*, København 1933, t. I, *Tabeller over Skibsfarten*.

³⁰ Przez Sund przepłynęło w tym czasie w obie strony:

w roku	w ogóle	gdańskich	w roku	w ogóle	gdańskich
1503	1222	120	1541	1226	85
1528	982	130	1542	1442	187
1536	737	142	1543	288	37
1537	1897	207	1546	1827	143
1540	1467	56	1548	59	2

wyniósł ponad 60%³¹. Wyjątkowo w r. 1577 (rok wojny z Batorym i blokady gospodarczej Gdańska) udział ten spadł poniżej 7%³². W latach 1578-1618 około 50% statków płynących przez Sund na Zachód stanowiły okręty wychodzące z Gdańska³³. Nieznaczne zmniejszenie się tej liczby w stosunku do danych z drugiej połowy XVI w. tłumaczy się używaniem w tych czasach coraz większych okrętów przez Holendrów, którzy — jak zobaczymy dalej — mieli w swych rękach większość ówczesnego handlu z Gdańskiem. Pewną rolę odegrała także wojna między Danią a Szwecją, która wywołała w latach 1611-1613 szkodliwe dla kupców zamieszki na Bałtyku.

Rok 1618 był, jak powszechnie wiadomo, momentem szczytowym w dziejach gdańskiego handlu. Jest rzeczą charakterystyczną, że mimo iż „potop“ szwedzki przyszedł dopiero w kilkadziesiąt lat później, eksport zboża nie osiągnął w żadnym z lat następných tak rekordowych liczb. Co więcej, trzeba stwierdzić, że rola portu gdańskiego w handlu bałtyckim zaczęła do pewnego stopnia zmniejszać się już w tym okresie. Oto tabela sporządzona na podstawie rejestrów cła sundzkiego wydanych przez N. Bang³⁴.

Tabela wskazuje na obniżanie się liczby statków płynących z Gdańska, i to nie tylko w latach, w których tego rodzaju zjawisko można by tłumaczyć działaniami wojennymi. Jeszcze w r. 1619 statki płynące z Gdańska stanowiły, jak widać, około 47% wszystkich przepływających przez Sund. W latach 1620 i 1621 liczba ta uległa obniżce do 41%. Od r. 1622 widzimy bardzo już znaczny spadek ruchu z Gdańska. Oczywiście najsilniej wystąpiło to w latach wojny 1626-1629 — w r. 1629 statki idące z Gdańska stanowiły zaledwie niecałe 4% ruchu w Sundzie. Ale w następnych, spokojniejszych latach, choć udział Gdańska wzrósł ponownie, nie osiągnął już poziomu z końca XVI i początków XVII w. Dla dziesięciolecia np. 1644-1653 okręty płynące z ładunkiem gdańskim stanowiły tylko 33% ruchu w Sundzie. Zapewne więc już przed wielkim najazdem szwedzkim, który nastąpił w r. 1655, eksport surowców z Polski zaczął się nieco kurczyć. Folwark pańszczyźniany, który w pierwszej fazie swego istnienia zdołał rzucić na światowe rynki znaczne ilości zboża, na dłuższą metę okazał się czynnikiem hamującym rozwój produkcji. Związany ściśle z gospodarką folwarczną, Gdańsk natychmiast odczuł to zahamowanie. Era świetności gdańskiego handlu zaczęła powoli przygasać, a zmierzch ten stopniowo odbił się na innych dziedzinach życia gospodarczego miasta. Kryzys drugiej połowy XVII w. był więc przygotowany przez długotrwałe procesy, zachodzące w ekonomice Gdańska i całego kraju już od lat dwudziestych tego stulecia.

³¹ W okresie tym przepłynęło przez Sund w kierunku zachodnim 24 267 statków, w tym z Gdańska — 14 807.

³² Na 2360 statków zaledwie 150 z Gdańska.

³³ W sumie w okresie tym przepłynęło przez Sund w kierunku zachodnim 91 062 statków, w tym 44 961 z Gdańska.

³⁴ Por. przyp. 29.

Rok	1619	1620	1621	1622	1623	1624	1625	1626	1627	1628
Przepłynęło przez Sund	2635	2614	2506	2004	2322	1926	1444	1696	1589	1193
W tym z Gdańska	1208	1072	1034	576	747	487	403	422	42	80

Rok	1629	1630	1631	1632	1633	1634	1635	1636	1637	1638
Przepłynęło przez Sund	1364	1165	1686	—	1846	—	2077	1928	1650	1636
W tym z Gdańska	49	249	421	—	643	—	662	718	428	411

Rok	1639	1640	1641	1642	1643	1644	1645	1646	1647	1648
Przepłynęło przez Sund	1519	1705	2125	2080	2111	1477	477	1772	1796	1802
W tym z Gdańska	570	740	926	896	933	627	173	618	583	502

Rok	1649	1650	1651	1652	1653	1654	1655	1656	1657	
Przepłynęło przez Sund		2330	2182	1773	1377	1210	1732	1608	1344	902
W tym z Gdańska		880	774	471	349	369	458	473	151	69

Tak więc rozwój gdańskiego rzemiosła zależał od aktualnego stanu handlu tego miasta i był mocno, choć nie zawsze bezpośrednio, spleciony z dziejami portu gdańskiego. Jednocześnie rozwój ten był w jakimś stopniu rezultatem wydarzeń zachodzących w XVI i początkach XVII w. w skali ogólnokrajowej, a powiązanych z szerszymi zmianami społeczno-gospodarczymi tych czasów. Sprawy te wystąpią wyraźniej przy dokładnej analizie rozwoju poszczególnych gałęzi gdańskiego rzemiosła.

1. Rzemiosła spożywcze do połowy XVI w.

Rozwój rzemiosł spożywczych w Gdańsku odznacza się w stosunku do innych gałęzi wytwórczości pewną specyfiką. Były one zawsze bardzo silnie związane z rynkiem wewnętrznym miasta; jednocześnie wielki handel, zarzucający już w XIV i XV w. Gdańsk wyrobami przemysłu zachodniego, nie stanowił dla nich konkurencji, a przeciwnie: wpływając na powiększenie liczby ludności miasta oraz na rozwój żeglugi stwarzał silne bodźce dla rozkwitu tych rzemiosł. Specyfika polegała więc, ogólnie biorąc, na tym, że czynniki, które w okresie XIV-XV w. hamowały rozwój produkcji miejscowej, w tym wypadku działały na nią dodatnio.

Stan rzemiosł spożywczych uzależniony był przede wszystkim od rozwoju ludnościowego miasta. Gdańsk, który już w końcu XIII w. liczył według Keysera około 1500-2000 mieszkańców¹, potrzebował od samego początku pokaźnej grupy ludzi zajmujących się zawodowo zaopatrywaniem rynku miejskiego w chleb, mięso i inne artykuły żywnościowe. Liczne wzmianki o rzeźnikach i piekarzach znajdujemy w najstarszych zachowanych gdańskich księgach miejskich i czynszowych². W XIV i XV w. zorganizowane już były w mieście wszystkie ważniejsze urządzenia związane z rozwojem przemysłu spożywczego: 2 młyny³, rzeźnie⁴,

¹ E. Keyser, *Die Bevölkerung Danzigs und ihre Herkunft im XIII und XIV Jhr.*, Lubeck 1928, s. 9.

² Por. AG 300, 59/1, s. 21, AG 300, 32/1, s. 3a, 23b; 24a-25a, 25b-26a, 27b, 28ab, 47b-48b, 144a i n. Por. też dane, które zamieszcza Keyser opierając się na księdze podatkowej z lat 1377-1378 w cyt. wyżej pracy.

³ W początkach XIV w. gdańszczanie wozili zboże do młyna w pobliskim Świętym Wojciechu. Jednak w połowie XIV w. Krzyżacy zbudowali na Starym Mieście nad Radunią potężny młyn zbożowy zwany Wielkim. W r. 1364 był on już czynny. W XV w. wzniesiono na Starym Mieście drugi młyn, przeznaczony przede wszystkim do przemiatu kasz. Stał on na rogu ul. Kowalskiej, przy Targu Drzewnym — M. Foltz, *Geschichte des Danziger Stadthaushalts*, Danzig 1912, s. 204-205.

⁴ Na Prawym Mieście rzeźnia (tzw. Küttelhof) mieściła się tuż nad Motławą, co miało umożliwić zachowanie względnej czystości. Parcele nad Motławą nadał rzeźnikom komtur Albrecht von Öre już w r. 1331 — P. Simson, op. cit., IV, nr 71. W posiadaniu jej zostali dodatkowo zatwierdzeni w r. 1346 przez Radę Miejską — ibidem, nr 81. Rzeźnia nadmotławska była stosunkowo niewielka, miała zaledwie 63 m długości i 42 m szerokości. W dni uboju (czwarterki) panował tu tłok i trudno było uniknąć męczącego zwierząt, przed którym prze-

ławy mięsne i chlebowe⁵. Poza murami znajdowały się łąki przeznaczone do wypasu bydła spędzanego na rzeź⁶.

O żywym handlu mięsem w tym czasie świadczy fakt, że był on przeszkodą dla wiernych modlących się w położonym koło jatek kościele Panny Marii. Władze musiały wreszcie zakazać przenoszenia przez teren kościoła prosiąt, koszów z mięsem i tuszów zwierzęcych w godzinach przedpołudniowych⁷.

W początkach XV w. ludność Gdańska wzrosła według obliczeń Simsona do około 15 tys. osób⁸. Zestawienie danych liczbowych odnoszących się do cechów rzeźników i piekarzy w tym okresie wygląda następująco⁹:

	Liczba rzeźników	Liczba jatek	Liczba piekarzy
Prawe Miasto	49	80	68
Stare Miasto	?	56	?
Przedmieście	?	30	?
	kilkudziesięciu?	166	kilkudziesięciu?

W sumie przedstawiciele obu tych zawodów musiało być dość dużo. Porównawczo warto przypomnieć, że w tym czasie w Szczecinie było tylko 56 ław mięsnych¹⁰, a Toruń miał jeszcze w połowie XV w. 40 piekarzy¹¹. Przewodzące stanowisko Gdańska tłumaczy się potrzebami nie tylko samego miasta, ale przede wszystkim świetnie rozwijającego się portu (zaopatrzenie statków w żywność). O tym, jak np. rozwój piekarnictwa gdańskiego związany był z sytuacją panującą w tutejszym porcie, świadczy fakt, że w r. 1453 piekarze przyłączyli się do cieśli okrętowych, kowali kotwic i browarników, żądających zniesienia zakazu budowy w gdańskich stoczniach statków dla niehanzeatów¹².

Zahamowanie rozwoju ludnościowego, a co za tym idzie i produkcyjnego Gdańska, przyniosła na jakiś czas wojna trzynastoletnia. Mimo to dla połowy XV w. Simson szacuje ludność miasta na 20 tys.¹³. Wojna

strzeżę rozporządzenie z 1453 r. — AG 300, D/73, nr 5. Rzeźnicy Nowego i Starego Miasta bili bydło w oddzielnych rzeźniach. Na Starym Mieście ubój odbywał się na placu nad Radunią, w pobliżu papierni — AG 300, 41/20, s. 69ab. Położenie rzeźni na Nowym Mieście nie jest znane, wspomina ją jednak (tzw. Viehof) statut z 1415 r. — AG 300, C/390. Nie wiadomo również, gdzie odbywał się ubój na Przedmieściu.

⁵ Por. niżej s. 209-212.

⁶ Por. niżej s. 171-172.

⁷ E. Keyser, *Danzigs Geschichte*, s. 38-39.

⁸ S. Rühle, *Die Geschichte des Gewercks der Bäcker zu Danzig*, Danzig 1932, s. 7-8, oraz

⁹ P. Simson, op. cit., I, s. 164.

P. Simson, op. cit., I, s. 64 i 71.

¹⁰ M. Wehrmann, *Geschichte der Stadt Stettin*, Stettin 1911, s. 52.

¹¹ St. Herbst, *Toruńskie cechy rzemieślnicze*, Toruń 1928, s. 91.

¹² ASP III, nr 376.

¹³ P. Simson, op. cit., I, s. 264.

zahamowała rozwój przemysłu spożywczego także przez utrudnienie zaopatrzenia w żywność. Pomorze było wyczerpane długotrwałymi działaniami wojennymi. Gdańsk został uzależniony od nieregularnych, wskutek napadów Krzyżaków, dostaw żywności Wisłą, z głębi kraju¹⁴. Pokój toruński i odbudowa gospodarcza ziemi pomorskiej w drugiej połowie XV w. położyły jednak kres tym trudnościom. Już w początkach XVI w. Gdańsk osiągnął liczbę 26 tys. mieszkańców¹⁵. W związku ze wzrastającymi potrzebami nastąpiła szybka odbudowa rzemiosł spożywczych po wojennym kryzysie. Mamy z tej dziedziny dane z r. 1526¹⁶:

	Liczba rzeźników	Liczba piekarzy
Prawe Miasto	38	33
Stare Miasto	22	10
Przedmieście	17	?
	77 ¹⁷	kilkudziesięciu?

Wzrostowi liczby piekarzy i rzeźników towarzyszyła znaczna specjalizacja rzemiosła. Występowała ona zwłaszcza w obrębie produkcji pieczywa. Obok piekarzy wyrabiających razowiec (tzw. Festbeckere), pojawili się producenci pieczywa białego (Losebeckere), placków i sucharów (tzw. Pliskenbeckere) oraz cukiernicy (Kuchenbeckere)¹⁸. Liczba ich jest jednak niemożliwa do ustalenia.

Równolegle do rzemiosł rzeźniczych i piekarnictwa rozwijał się w Gdańsku wyrób piwa i innych trunków. Browarnictwo stanowiło we wszystkich miastach pruskich tego okresu jedną z głównych dziedzin wytwórczości. W Gdańsku na obszarze Starego Miasta występują browarnicy w księgach miejskich już pod r. 1342¹⁹, w rzeczywistości musieli mieszkać tu jeszcze wcześniej. Lista podatkowa z 1377-1378 r. drukowana przez Keysera zawiera obok nazwisk browarników także nazwiska słodowników²⁰; pozwala to wnioskować o istnieniu specjalizacji w obrębie tego rzemiosła. Listy przyjęć prawa miejskiego z przełomu XIV i XV w. obfitu-

¹⁴ Por. M. Biskup, *Handel wiślany w l. 1454-66*, Roczn. Dziejów Społ.-Gosp. 1952, t. 14.

¹⁵ P. Simson, op. cit., I, s. 372.

¹⁶ AG 300 R/I, fol. nr 1, s. 15a-20b, 3a-7b, 9a-11b, 12a-14a.

¹⁷ Liczba ta nie obejmuje handlarzy bydła (tzw. Geisselere), których także musiało być kilkudziesięciu.

¹⁸ Pierwsza wzmianka o producentach placków i sucharów pochodzi z r. 1433 — AG 300, 32/1, s. 47b-48. Statut otrzymali w r. 1505 — AG 300, C/1394 (na Starym Mieście). Cukiernicy występowali w Gdańsku już w XIV w., por. E. Keyser, *Die Bevölkerung*, s. 88, AG 300, 12/661 itd.

¹⁹ Th. Hirsch, op. cit., s. 305. Również w księdze czynszów gruntowych z 1357 r. figuruje jakiś Hans braxator — AG 300, 32/1, s. 19b.

²⁰ E. Keyser, *Die Bevölkerung*, s. 74, 80, 84, 89, 90, 93.

ją w nazwiska zaopatrzone w przydomek „braseator“ lub „braxator“, co świadczy o szybkim wzroście liczebnym obu tych grup zawodowych. Charakterystyczne jest także pojawienie się już w tym okresie oddzielnej grupy piwowarów — najemnych fachowców, zatrudnionych bezpośrednio w produkcji (tzw. Schöppenbrewere)²¹. W r. 1363 zawiązali oni bractwo duchowne, a w rok potem uzyskali ołtarz w kościele NMP²². W tym czasie, a może nawet nieco wcześniej, zorganizowali się w cech także browarnicy-przedsiębiorcy²³.

Wzrastająca zamożność i znaczenie browarników doprowadziły szybko do pierwszego konfliktu z patrycjuszowską Radą Miejską. W r. 1378 — w związku z zezwoleniem na wwóz do miasta konkurencyjnego piwa z Wismaru — wybucha powstanie browarników²⁴. Wprawdzie zostało ono stłumione, ale Rada musiała cofnąć pozwolenie na import. Fakt ten, oznaczający zwycięstwo browarników, świadczy o wpływach, jakie zdołali oni sobie już w XIV w. zapewnić na terenie Gdańska.

Okres rozkwitu browarnictwa przypada w Gdańsku na wiek XV i początek XVI. Według spisów z r. 1416 na samym tylko Prawym Mieście mieszkało ich 378²⁵. W tym czasie sąsiedni, równie świetnie rozwijający się Toruń miał zaledwie 57 browarników²⁶. Browary gdańskie skupiały się głównie wokół kilku następujących ulic: Ogarnej (Hundegasse), Ław Chlebowych (Brotbänkengasse), Św. Ducha (H. Geistgasse), Szerokiej (Breitegasse), Świętojańskiej (Johannissgasse) i Browarniczej (dzisiejsza Straganiarska — niem. Hökergasse). W początku XV w. poza Prawym Miastem przemysł browarniany był słabiej rozwinięty. Na Starym Mieście np. udało się Hirschowi stwierdzić istnienie jednego tylko browarnika, na Nowym Mieście źródła milczą o nich zupełnie²⁷.

Liczba browarów w Gdańsku z okresu habsburskiego jest trudna do ustalenia. Liczba browarników nie jest w tym wypadku miarodajna. Już bowiem w XV w. wielu z nich nie było właścicielami całych zakładów, a miało jedynie ich części. Z drugiej strony byli bogacze skupiający w swych rękach więcej niż jeden browar. Nie ulega jednak wątpliwości fakt, że w XV, a także w początkach XVI w. liczba browarów wzrastała. Wkrótce po rozwoju browarnictwa na Prawym Mieście nastąpił silny jego rozkwit na Starym Mieście, gdzie w pierwszej połowie XVI w. pojawiło się wiele zakładów produkujących piwo. Zlokalizowane one były głównie

²¹ Obszerniej będzie o nich mowa na s. 382.

²² Th. Hirsch, *Die Oberpfarrkirche von St. Marien in Danzig*, Danzig 1843, I, s. 458-459.

²³ Ołtarz browarników pod wezwaniem św. Mikołaja w kościele Panny Marii jest, być może, nawet nieco wcześniejszy od należącego do piwowarów ołtarza dziesięciu tysięcy męczenników — Th. Hirsch, *Danzigs Handels*, s. 306. Starsi browarników wymieniani są w zestawieniu gdańskich cechów już w r. 1378 — AG 300, 59/2, s. 160.

²⁴ P. Simson, op. cit., I, s. 72.

²⁵ W istocie liczba posiadaczy browarów musiała być nieco niższa — por. uwagi na ten temat w moim artykule pt. *Elementy wczesnego kapitalizmu i preburżuazji w gdańskim browarnictwie XV-XVII w.* Zapiski Hist., t. 21, z. 1-2, s. 74.

²⁶ St. Herbst, op. cit., s. 95.

²⁷ Th. Hirsch, op. cit., s. 306.

w okolicach ul. Korzennej i Stolarskiej. Nowe browary powstały także na Przedmieściu i w innych punktach miasta²⁸.

Obok budowy nowych i rozbudowy starych zakładów warzelnianych także inne zjawiska świadczą o rozkwicie gdańskiego browarnictwa w omawianym okresie. Rosnące w związku z rozwojem miasta zapotrzebowanie na piwo różnych gatunków spowodowało znaczne wydoskonalenie i zróżnicowanie tutejszej produkcji. Niektóre rodzaje gdańskiego piwa zasłynęły szeroko w kraju i za granicą. Rozmiary wytwórczości, które zostaną omówione niżej, były imponujące. Zawdzięczało je browarnictwo bez wątpienia głównie szerokim możliwościom eksportowym, które sprzyjały rozwojowi tej gałęzi produkcji i wysuwały ją na czoło innych rzemiosł.

Obok różnych gatunków piwa już w XV w. produkować zaczęto w Gdańsku m i ó d, w ó d k ę, a także zapewne o c e t²⁹. Nie mamy jednak bliższych informacji na temat wyrobu tych artykułów w danym okresie.

2. Rozwój rzemiosł spożywczych od połowy XVI w.

Rozkwit miasta i jego handlu w trzeciej i czwartej ćwierci XVI w. spowodował szybki rozwój rzemiosł spożywczych, nastawionych na zaspokajanie zarówno stałych mieszkańców, jak przybyszów ściągających tu coraz liczniej z kraju i zza granicy. Ludność Gdańska w drugiej połowie XVI w. dochodzi do 40 tys., a w XVII w. przekracza 50 tys.³⁰. Jednocześnie zwiększał się okresowy napływ do miasta obcych kupców, marynarzy, wędrowniej czeladzi, wreszcie szlachty i jej służby. Dla ludzi tych trzeba było przygotować dużo żywności; wzrastały również potrzeby konsumpcyjne portu, do którego w sezonie zawijały setki statków, zmuszonych uzupełniać tu przed odjazdem swe zapasy. W związku z tym dla gdańskich rzemieślników branż spożywczych zapanowała niezwykle pomyslna koniunktura.

Dla zorientowania się w rozwoju sytuacji zbadać trzeba przede wszystkim zmiany ilościowe w zakresie tych rzemiosł. Największy przyrost wykazywało młynarstwo i piekarnictwo. Wielki Młyn w XVI w. przestał wystarczać, mimo swych dużych zdolności przetwórczych, na bieżące potrzeby miasta. Szło tu rokrocznie do przemiału wiele ton zboża. Należało przygotować słoć na potrzeby browarników, mąkę i kasze dla piekarń oraz na prywatny użytek mieszczan. W dodatku Gdańsk w XVI

²⁸ Por. spis browarników z 1571 r. — J. Hewelke, *Gert Hevelke und seine Nachfahren*, Danzig 1927, s. 27.

²⁹ Uchwała z 29 IX 1454 r. opodatkowuje na okres jednego roku miód produkowany w Gdańsku (po 3 skojece od beczki) — M. Foltz, op. cit., s. 258. Tenże autor wspomina, że w r. 1422 cztery osoby zapłaciły po 1/2 grz. za prawo sprzedaży wódki — ibidem, s. 42. Prawdopodobnie była to wódka wyrabiana w samym mieście lub w jego okolicy.

³⁰ P. Simson, op. cit., II, s. 347 i 463.

i XVII w. był dość poważnym eksporterem tych artykułów³¹. Aby zadośćuczynić tym potrzebom przez cały wiek XVI i XVII obok Wielkiego Młyna był czynny wspomniany już młyn na Targu Drzewnym, w którym mielono głównie kasze³². W początkach XVII w. wybudowano koło kościoła św. Elżbiety trzeci młyn, tzw. Pszeniczny albo Mały, który przeznaczono do przemiału pszenicy³³. Pozwolono także piekarzom w czasie szczególnego nasilenia zapotrzebowania wozić zboże do Pruszcza, gdzie Rada Gdańska miała czwarty młyn zbożowy, przeznaczony głównie dla chłopów z Wyżyny³⁴. Poza tym duża ilość zboża dla Gdańska szła mimo zakazów do przemiału w innych okolicznych młynach³⁵.

Z rozwojem młynarstwa wiązał się szybki wzrost liczby rzemiosł piekarniczych. Spis mistrzów-producentów razowca z r. 1548 wymienia 42 nazwiska³⁶. W początkach 1572 r. liczbę piekarzy mieszkających na terenie całego miasta obliczano już na 180 osób³⁷. W końcu XVI i w początkach XVII w. liczba ta nadal wzrastała, tak że można ją szacować na około 200³⁸. W tym czasie np. w Krakowie (w 1653 r.) było tylko 19 piekarzy³⁹.

W parze z rozwojem ilościowym szła specjalizacja. Obok piekarzy chleba razowego i białego oraz producentów placków i sucharów⁴⁰ wyodrębniali się coraz liczniejsi cukiernicy⁴¹, producenci pączków, bułeczek maślanych⁴² itd. W XVI w. pojawili się także obok cukierników-piekarzy rzemieślnicy zwani cukrownikami (Zuckermachere). Byli to uchodźcy z Niderlandów, którzy zapoczątkowali w Gdańsku wyrób słodczy nie znanych miejscowym

³¹ Por. niżej s. 233.

³² M. Foltz, op. cit., s. 204. Por. też AG 300, 41/16, s. 57b oraz 300, 93/20, s. 13.

³³ AG 300, 10/3, s. 444b oraz 300, C/222.

³⁴ M. Foltz, op. cit., s. 207.

³⁵ W czasie obrad ordynków w 1581 r. stwierdzano, że więcej mąki miały piekarze i inni mieszczanie w młynach pozamiejskich niż na terenie miasta — AG 300, 10/8. Do takich bardzo uczęszczanych młynów należał m. in. młyn w Siedlcach — por. Metr. Kor. 123, s. 219a n.

³⁶ AG 300, C/1467.

³⁷ AG 300, 10/4, s. 175.

³⁸ Jak informuje nas kronika cechu, w końcu XVI i w początkach XVII w. na Prawym Mieście mieszkało ponad 80 producentów razowca i 10-15 piekarzy chleba białego (pszennego). Na Starym Mieście pierwszych było 20 lub więcej, drugich około 6 — AG 300, C/1457, s. 54-56. Pełnomocnictwo dla reprezentantów trzeciego ordynku w procesie z Radą w r. 1604 podpisało m. in. 88 mistrzów tego zawodu — BG, MS 99. Z książki pamiątkowej producentów razowca dowiadujemy się, że w r. 1612 na Prawym tylko Mieście było już stukilkudziesięciu mistrzów specjalizujących się w wypieku ciemnego chleba — AG 300, C/1471, s. 38a-42a. Również kronika cechu piekarzy wspomina pod r. 1650 o 130 piekarzach chleba razowego zamieszkałych na Prawym Mieście — AG 300, C/1457, s. 70. W tym samym czasie powiększała się także liczba piekarzy na przedmieściach — wiemy np., że na Przedmieściu i na Nowych Ogrodach było w 1648 r. 18 piekarzy — AG 300, C/1457, s. 66-67.

³⁹ J. Pachonński, *Zmierzch sławetnych*, Kraków 1956, s. 42.

⁴⁰ W r. 1601 było w Gdańsku 16 mistrzów tej specjalności, których włączono do cechu producentów pieczywa razowego — AG 300, C/1457, s. 99-109.

⁴¹ Od r. 1561 należą do cechu piekarzy pieczywa białego — AG 300, 59/10, s. 310. Nazwiska cukierników występują często w źródłach — por. AG 300, 5/21, s. 471ab, 22, s. 170ab, 59, s. 351a itp.

⁴² Por. kronika cechu — AG 300, C/1457, s. 121-130.

producentom⁴³. W XVII w. czynna była także w mieście rafineria cukru⁴⁴.

Podobnie korzystnie rozwijał się przemysł mięsny. Ponieważ dotychczasowe rzeźnie nad Radunią i Motławą okazały się zbyt małe, ubój przeniesiono do prywatnych rzeźni, które większość rzeźników pobudowała przy swych domach obok stajni dla bydła⁴⁵. W połowie XVI w. Rada wykorzystując ten stan rzeczy próbowała zagarnąć nadmotławską rzeźnię motywując to względami sanitarnymi (zanieczyszczanie rzeki)⁴⁶. Proces, jaki wynikł z tego powodu, zakończył się jednak zwycięstwem cechu rzeźników⁴⁷. Natomiast na Starym Mieście udało się władzom miejskim w początkach XVII w. zająć tereny dawnej rzeźni nad Radunią⁴⁸.

Jest rzeczą ciekawą, że liczba rzeźników w omawianym okresie nie tylko nie wzrosła, ale nawet spadła. Łączyło się to z bogaceniem się pojedynczych mistrzów i skupowaniem przez nich większej liczby ław mięsnych. Jak widzieliśmy w r. 1526, właścicielami 80 jatek na Prawym Mieście było 38 rzeźników, na Starym Mieście 56 jatek było własnością 22 osób, a 30 jatek na Przedmieściu należało do 17 mistrzów⁴⁹. W r. 1608 na Prawym Mieście było już tylko dwudziestu kilku mistrzów⁵⁰. Liczba rzeźników na Starym Mieście zmniejszała się wolniej: w r. 1643 było ich tu jeszcze 23⁵¹, następnie zaś, w drugiej połowie XVII w. — 13⁵². W sumie więc w całym mieście liczba rzeźników spadła do około 40⁵³. Ponieważ jednak liczba ław mięsnych pozostała ta sama, więc spadek ten oznaczał wzrost poszczególnych przedsiębiorstw i wiązał się z koncentracją dostaw mięsa w rękach nielicznej grupy bogatych mistrzów.

Wraz z wyrastaniem niektórych rzeźników na dość znacznych przedsiębiorców, ujmowali oni w swe ręce sprawę zaopatrzenia miasta w bydło. W XVI w. znikają z terenu Gdańska piętnastowieczni handlarze bydła (Geisselere). Likwidacji uległ także hurtowy targ na mięso (tzw. Geisselmarckt), na którym poprzednio zaopatrywało się w mięso bogate mie-

⁴³ AG 300, 10/4, s. 138b, oraz Th. Hirsch, *Die Oberpfarrkirche*, II, s. 188-189.

⁴⁴ P. Simson, *op. cit.*, II, s. 522.

⁴⁵ Przywilej Zygmunta Augusta nadany rzeźnikom w 1567 r. głosi: „...es soll auch gemelter Bruderschaft der Fleischhauer frey sein aus ihren Schlachtheusern und stallen zu hause fleisch zu verkaufen...“ (w tekstach źródłowych staroniemieckich zachowana została pisownia oryginalna) — AG 300, 93/19, s. 121b-122b.

⁴⁶ W istocie chodziło o to, że plac położony był w atrakcyjnym dla kupców punkcie nad Motławą. Planowano wybudowanie tu magazynów zbożowych — AG 300, 10/1, s. 313a oraz 481a.

⁴⁷ Por. M. Bogucka *Walka opozycji mieszczańskiej z patrycjatem gdańskim w drugiej połowie XVI w.*, *Przeł. Hist.* 1954, t. 21, z. 2-3.

⁴⁸ W zamian za to rzeźnicy staromiejscy otrzymali plac koło Bramy u Furty (Haustor). — AG 300, 41/20, s. 69ab.

⁴⁹ AG 300, R/I, fol. 1, s. 3a-7b, 9a-11b, 12a-14a.

⁵⁰ AG 300, 5/31, s. 70a-71a.

⁵¹ AG 300, 41/20, s. 14b-15a.

⁵² Rok 1676 — AG 300, 30/331.

⁵³ Nie było to wcale mało. W r. 1653 w Krakowie np. było 31 rzeźników — J. Pachoński, *op. cit.*, s. 42.

szczaństwo⁵⁴. Pojawili się natomiast rzeźnicy „uliczni“, nie zrzeszeni w cechu i zajmujący się ubojem cudzego bydła (tzw. Gassen-schlechtere). Rekrutowali się zapewne w większości spośród zubożałych mistrzów cechowych i ich czeladzi i byli właściwie najemnymi robotnikami, płatnymi przez przypadkowych pracodawców od liczby bitego bydła⁵⁵. Pracy dostarczali owym ulicznym rzeźnikom zamożni mieszczaństwo kupujący na targu drób, owce, świnie, a nierzadko całe woły. Ten sposób hurtowego zakupu, dostępny oczywiście wyłącznie dla osób rozporządzających większą ilością gotówki, pozwalał na wyminięcie kosztownego pośrednictwa cechowego rzeźnika i tańsze zaopatrzenie w mięso. Liczba rzeźników ulicznych nie jest znana, częste wzmianki źródłowe świadczą jednak, że nie była mała.

Między rzeźnikami ulicznymi a mistrzami cechowymi wybuchały stałe spory. Działalność ich naruszała monopol cechowy. W interesie korporacji leżało, aby wszyscy mieszkańcy miasta kupowali mięso w ławach. Statuty Prawego i Nowego Miasta z początku XV w. zabraniały nawet w związku z tym mistrzom cechowym bić bydło nie należące do nich⁵⁶. Pojawienie się w XVI w. rzeźników ulicznych i ich coraz aktywniejsza działalność stanowiły dla cechu poważną konkurencję i dowodziły, że w systemie feudalnych przywilejów wykruszało się jakieś ogniwo. Ponieważ jednak rzeźnicy uliczni pracowali głównie dla patrycjatu, więc cech nie mógł ich zlikwidować. Jego niezadowolenie wzrastało, zwłaszcza że już w końcu XVI w. część rzeźników ulicznych przestała zadowalać się pracą najemnika. O prawo do uprawiania tego zawodu starali się coraz częściej obok biedaków ludzie zamożni, rozporządzający pewnym kapitałem. Ci zaczęli na własną rękę prowadzić skup zwierząt oraz ich ubój; zajmowali się także handlem skórami⁵⁷. Rozmiary prowadzonych przez nich transakcji były tak rozległe, że stanowiły poważną konkurencję dla członków cechu. Walka z tym nie dawała jednak rezultatów⁵⁸. Zapotrzebowanie na mięso było zresztą w Gdańsku w pierwszej połowie XVII w. tak wielkie, że legalną drogą, przy istniejących starych przepisach, nie mogło być zaspokojone.

Obok rzeźników ulicznych pojawili się w XVI w. w związku z potrzebami bogatych domów mieszczańskich specjaliści dostawcy drobiu (Entenfengere), zaopatrujący rynek w kaczki i inne dzikie ptactwo, chwytane w okolicach miasta. Liczba ich nie jest znana, ale nie mogła być mała, skoro mieli własny cech⁵⁹.

W XVI w. rozwinął się również — w związku z zapotrzebowaniem

⁵⁴ Por. niżej s. 210.

⁵⁵ Por. propozycję taksy płac z 28 II 1601 r. — AG 300, 10/18.

⁵⁶ AG 300, C/345 i 390.

⁵⁷ Por. skargi szewców i innych członków rzemiosł skórnicych — AG 300, C/329.

⁵⁸ Por. AG 300, 10/18 (13 VII 1600 r.), AG 300, 5/12, s. 208-209, AG 300, C/710, AG 300, 93/33, s. 88b, 99, 152b, 156, 331, 342 itd.

⁵⁹ AG 300, 93/18, s. 69a-70b.

zamożnych konsumentów — wyrób pasztetów oraz pojawili liczni pasz-
teticy⁶⁰. Rozkwit pasztetnictwa i wielkie dostawy dziczyzny świadczą,
że gdański rynek, obok dostaw na okręty i zaopatrywania przyjezdnych,
kształtowały w dużej mierze potrzeby bogatego mieszczaństwa.

Odmierna linia rozwojowa cechuje gdańskie browarnictwo. Po okresie
świątecznego rozkwitu w XV i początkach XVI w. następuje powolny upadek
tej gałęzi produkcji. Przyjrzyjmy się przede wszystkim niektórym danym
liczbowym. Katalog browarników sporządzony w XVII w. zawiera cenne
uwagi o stanie cechu od połowy XVI w. Zamieszczony w nim wyciąg
z listu Rady Gdańskiej do księcia pruskiego z 11 II 1559 r. (w sprawie
wywozu piwa gdańskiego za granicę) informuje, że w mieście jest „...kilkun-
set browarników, którzy utrzymują się z wyrobu piwa”⁶¹. Znajdujący się
w tymże katalogu odpis innego listu Rady z 29 VIII 1567 r. skierowanego
do sekretarza Mateusza Radeke, wspomina już tylko o 150 browarnikach⁶².
Liczbę tę potwierdzają w przybliżeniu także inne źródła⁶³. Nie była ona
zresztą mała, jeśli się ją zestawi z liczbą browarników w innych naszych
miastach. I tak np. w Toruniu było ich w tym czasie zaledwie 83⁶⁴.

Już jednak w latach siedemdziesiątych XVI w. nastąpił dalszy spadek
liczby gdańskich browarników, która zmniejszyła się do 140⁶⁵. Równocześnie
zmniejszeniu uległa liczba wydawanych rokrocznie koncesji na
otwieranie nowych przedsiębiorstw tej branży⁶⁶. W połowie XVII w.
liczba członków cechu browarniczego spadła do 54⁶⁷. Ten bardzo duży,
bo niemal trzykrotny w stosunku do stanu z końca XVI w., spadek nie
łączył się — jak to było np. wśród rzeźników — z koncentracją produkcji
i rozwojem większych przedsiębiorstw. Wiek XVII przynosi spustoszenie
wielu czynnych dotąd gdańskich browarów, a w każdym razie wielokrotne
zmniejszenie ich produkcji. Zjawisko to świadczyło dobitnie o kryzysie
browarnictwa właśnie w okresie, gdy wszystkie rzemiosła spożywcze stały
u szczytu rozwoju.

Kryzys ów był spowodowany wieloma przyczynami. Jedną z nich były
niewątpliwie kosztowne i przewlekłe walki, jakie cech browarników toczył
z patrycjatem, a także polityka finansowa Rady Miejskiej, która na barki
browarników starała się zepchnąć wyjątkowo poważne obciążenia po-
datkowe. Szybki wzrost akcyz i poborów, jaki dokonywał się od połowy

⁶⁰ Por. AG 300 1/24, s. 159, AG 300, 5/36 (Wundzettel nr 30), AG 300, 5/43, s. 2a, 74, s. 141b,
90, s. 482 itd.

⁶¹ AG 300, R/I, fol. 10, s. 388.

⁶² Ibidem.

⁶³ W procesie cechu z Radą Miejską w tym samym roku występuje 111 browarników —
AG 300, 10/1, s. 441-445, deklarację w związku z procesem podpisuje 11 I 1568 r. 90 członków
cechu — AG 300, R/I, fol. 10, s. 3-5, dokument z 20 I 1570 r. sygnalizuje liczbę 127 browarni-
ków — AG 300, D/73, nr 33.

⁶⁴ St. Herbst, op. cit., s. 103.

⁶⁵ AG 300, R/I, fol. 10, s. 388 oraz J. Hewelke, op. cit., s. 27.

⁶⁶ AG 300, 59/12-29.

⁶⁷ AG 300, R/I, fol. 10, s. 388 n. Gdańsk tylko nieznacznie wyprzedza teraz Toruń, w któ-
rym w r. 1648 notowano 36 browarników — St. Herbst, op. cit., s. 103.

XVI w., zadał potężny cios gdańskim browarnikom, mimo że starali się oni przerzucać te ciężary na barki konsumenta⁶⁸. Tymczasem w XVII w. sytuacja uległa dalszej komplikacji. Zahamowanie dotychczasowego rozwoju Gdańska, zamieszki wojenne, pierwsze objawy upadku handlu, ogólne ubożenie ludności — wszystko to oddziaływało na produkcję. Zwłaszcza następujące już w drugiej ćwierci XVII w. zmniejszenie handlu i żeglugi zaciążyło fatalnie na browarnictwie, które swój dawny rozkwit zawdzięczało w dużej mierze właśnie powiązaniu z tymi gałęziami życia gospodarczego⁶⁹.

Naczelną jednak przyczyną kryzysu była konkurencja piwa obcego, głównie z różnych wsi i miasteczek pomorskich, które nie tylko wyparło gdańskie z rynków całego Pomorza, ale zwycięsko konkurowało z nim w samym mieście. W drugiej połowie XVI w. wieś pomorska staje się bardzo poważnym producentem piwa. Jest to zresztą zjawisko charakterystyczne dla całego kraju: w tym czasie browarnicy wszystkich miast polskich odczuwają coraz silniej konkurencję warzelni wiejskich, zakładanych zwłaszcza masowo przez szlachtę⁷⁰. Na terenie Gdańska skargi na konkurencję browarów wiejskich, istniejących m. in. we wsiach należących do miasta, występują już od połowy XVI w., a w XVII w. stają się alarmujące⁷¹.

Rozwój produkcji piwa wiejskiego, którą organizowała szlachta i bogaci chłopcy, piwa nie obciążonego w dodatku tak wysokimi, jak miejskie podatkami, zadał ostateczny cios produkcji Gdańska. Szlachta, wieśniacy, mieszkańcy małych miasteczek — wszyscy ci konkurenci gdańskich browarników warzyli piwo, choć może gorsze jakościowo od gdańskiego, ale o wiele tańsze. Ten fakt zadecydował o wyparciu piwa gdańskiego z rynków Pomorza oraz o kurczeniu się jego zbytu w samym mieście. Szerokie rzesze niezamożnych konsumentów poszukiwały dostępnego dla wszystkich niedrogiemu trunku, a piwo gdańskie, mimo nakładanych co pewien czas taks przez Radę, drożało systematycznie. Jednocześnie cech browarników był w XVII w. już zbyt słaby, by drogą zakazów i przepisów administracyjnych utrzymać swe monopolistyczne stanowisko, choćby tylko na terenie rynku miejskiego. Osłabiona przez wieloletnie walki z patrycjatem, niepopularna wśród mieszkańców miasta i coraz mniej liczna korporacja nie była w stanie zmusić władze miejskie do stanowczego zamknięcia importu konkurencyjnych wyrobów. Wzrastające trudności w dziedzinie zbytu, połączone z innymi, wymienionymi wyżej przyczynami, jak wzrost

⁶⁸ W tym czasie władze wyciskały od browarników setki tysięcy florenów — AG 300, R/I, fol. 10, s. 20.

⁶⁹ J. Köstner w swym traktacie z 1660 r. o upadku żeglugi i handlu gdańskiego (BG, MS 538, druk. przez J. Krannhalsa, *Danzig und der Weichselhandel in seiner Blütezeit vom XVI bis zum XVII Jhr.*, Leipzig 1942) wskazuje na ścisłą współzależność między rozwojem browarnictwa gdańskiego a stanem tutejszej żeglugi i handlu.

⁷⁰ Por. I. Baranowski, *Przemysł Polski w XVI wieku*, Warszawa 1919, s. 142.

⁷¹ Obszerniejsze dane na ten temat w cytowanym już artykule pt. *Elementy wczesnego kapitalizmu*, s. 110 n.

akcyz, upadek handlu, żegluga, ubożenie ludności itp., spowodowały ciężki i nieodwracalny kryzys browarnictwa gdańskiego oraz jego pogłębiający się coraz bardziej, zwłaszcza w drugiej połowie XVII w., upadek⁷².

Obok piwa produkowano w Gdańsku w omawianym okresie inne trunki. Miodosytnictwo rozwijało się tu zarówno w XVI, jak XVII w., nie mamy jednak z tej dziedziny żadnych danych liczbowych. Konkurencję dla produkcji miejscowej w tym zakresie stanowił dość poważny import do Gdańska miodu obcego — litewskiego i finlandzkiego, a także miodu z Królewca, Bydgoszczy, Słupska oraz najbliższej okolicy (Malbork, Elbląg, Chojnice, Siedlce itp.)⁷³. Zdaje się, że jakość gdańskiego miodu była dość niska. W r. 1560 przy ustalaniu akcyz miód gdański zaliczony został do grupy pospolitych trunków⁷⁴. Rozmiary produkcji były raczej niewielkie. Niektórzy miodosytnicy rozsprzedawali swój trunek nie na beczki czy półbeczki, a na sztofy⁷⁵.

Obok miodu i piwa wyrabiano w Gdańsku wódkę. W XVI i XVII w. gorzelnictwo, choć prymitywne, rozwijało się dobrze w całej Polsce⁷⁶. Gdańsk w tym czasie uznać jednak należy za przodujący ośrodek w tej dziedzinie. Produkcję wódek rozwinęli tu na wielką skalę w drugiej połowie XVI w. i postawili wysoko technicznie przybysze z Niderlandów. W r. 1598 Ambroży Vermoellen z Lier w Holandii założył na terenie Gdańska wytwórnię wódek gatunkowych i likieru, który pod nazwą „der Lachs“ uzyskał wkrótce światową sławę. Wytwórnię prowadzili dalej synowie Vermoellena, Arendt i Piotr⁷⁷. Obok nich zajmowali się gorzelnictwem także inni Holendrzy oraz rodowici Gdańszczanie.

Produkcja wódki, rozwinięta poważnie już w XVI stuleciu⁷⁸, w XVII w. doszła do tak wielkich rozmiarów, że spowodowała w mieście brak i drożyznę drzewa opałowego⁷⁹. Od r. 1620 władze miasta zaczęły wydawać — oczywiście za opłatą — specjalne koncesje na pędzenie wódki; stąd dowiadujemy się, że na terenie miasta było w tym czasie już 68 oficjalnych gorzelnii, nie licząc osób pędzących alkohol pokryjomu⁸⁰. Opłaty pobierane za prawo pędzenia wódki przynosiły poważne sumy — w r. 1622 np. 968 grz., w r. 1628 grz. 979, w r. 1634 grz. 820, w r. 1637 grz. 2235, a w r. 1638 grz. 1301⁸¹. Aby uregulować sprawy szybko rozwijającego się

⁷² W wyniku tych procesów liczba browarów w Gdańsku spadła do 23 (wg danych z XVIII w.) — BG, MS Ortm, fol. 93, s. 349a.

⁷³ Por. A. Engelcke, „Traktat o akcyzach z 1648 r.“, BG MS 413, s. 12b-13a.

⁷⁴ Razem z bydgoskim, malborskim i elbląskim — ibidem oraz M. Foltz, op. cit., s. 258.

⁷⁵ AG 300, 1/48, s. 511.

⁷⁶ I. Baranowski, op. cit., s. 144—145.

⁷⁷ P. Simson, op. cit., II, s. 522—523.

⁷⁸ W sierpniu 1573 r. ordynki proponują dla uzyskania dodatkowych funduszy na potrzeby miasta opodatkować warzelników wódki 10 grz. rocznie — AG 300, 10/5.

⁷⁹ W związku z tym 27 XI 1619 r. Rada nakazała zlikwidować wszystkie gorzelnie w mieście i jego okolicy — AG 300, 93/33, s. 123ab. Zarządzenie to nie zostało oczywiście zrealizowane. W latach dwudziestych XVII w. część mieszczan ponownie domagała się likwidacji gorzelnii — znów bezskutecznie. Por. obrady ordynków z 16 X 1626 r. — AG 300, 10/22, s. 401.

⁸⁰ Por. AG 300, 5/55, s. 51b—52a oraz 78a.

⁸¹ M. Foltz, op. cit., s. 267.

gorzelnictwa, Rada wydała w r. 1620 specjalną ordynację⁸², w której wzywała producentów wódki mieszkających w śródmieściu do przeniesienia się na Długie Ogrody lub na Przedmieście, gdzie luźniejsza zabudowa zmniejszała niebezpieczeństwo pożaru⁸³. Ordynacja zakazywała również wyrobu wódki osobom nie mającym zezwolenia władz miejskich, wyznaczała pewne granice wytwórczości jednego zakładu oraz nakazywała przy produkcji zastępować, przynajmniej częściowo, drzewo torfem⁸⁴.

Postanowienia, które dotyczyły ograniczeń produkcji, nie zostały oczywiście, w związku z dużym popytem na rynku, zrealizowane. W drugiej ćwierci XVII w. zwłaszcza bujnie rozwinęło się w Gdańsku gorzelnictwo nielegalne, organizowane przez osoby unikające w ten sposób płacenia podatków nałożonych na oficjalnych producentów⁸⁵. Liczne gorzelnie istniały w tym czasie zarówno w samym mieście, jak i w jego okolicy⁸⁶. Na Zielonym Moście kwitła sprzedaż wódki w tak dużych ilościach, że w latach trzydziestych XVII w. centumvirowie zaczęli domagać się zamknięcia stojących tam bud z alkoholem, bowiem odciągają one robotników od pracy i sprzyjają złodziejstwu⁸⁷.

Bujny rozkwit gorzelnictwa gdańskiego tłumaczy się przede wszystkim łatwością zbytu (port, zjazdy szlachty), dalej znacznym nagromadzeniem surowca (żyto) i fachowców z tej dziedziny (imigranci z Niderlandów), wreszcie zaś brakiem więzów i ograniczeń cechowych. Produkowane w Gdańsku wódki cechowała znaczna rozpiętość jakości. Obok prostej gorzalki, konsumowanej przez robotników portowych, marynarzy i ubogich mieszkańców miasta, wyrabiano tu świetne wódki gatunkowe, zaprawiane mocno ziołami, korzeniami, skórkami pomarańcz i cytryn, anyżkiem itp. Wódki te, zwłaszcza słynna tzw. wódka złota, znane były w całym kraju, a nawet za granicą⁸⁸.

Do rzemiosł spożywczych zaliczyć trzeba także wyrób octu, rozwijający się w Gdańsku w XVI i XVII w. dość dobrze. Ocet produkowano tu ze słodu i piwa⁸⁹. Rozmiary produkcji nie są znane — pewne światło na to zagadnienie rzucają jednak dane wywozu octu z ksiąg palowych.

3. Technika, organizacja i rozmiary produkcji

Dla zrozumienia całokształtu spraw związanych z rozwojem rzemiosła konieczne jest zorientowanie się w technice produkcji poszczególnych dzia-

⁸² AG 300, 93/54b.

⁸³ Bliskość gorzelnii istotnie groziła sąsiednim domom zniszczeniem — por. np. AG 300, 5/83, s. 323a.

⁸⁴ AG 300, 93/54b.

⁸⁵ Por. edykt Rady z 21 I 1653 r. — AG 300, 93/33, s. 356.

⁸⁶ Por. obrady ordynków z 12 III 1614 r. — AG 300, 10/20 oraz z 18 III 1620 r. — AG 300, 10/21, a także M. Foltz, op. cit., s. 275.

⁸⁷ Por. AG 300, 10/34, s. 369.

⁸⁸ Por. niżej s. 235.

⁸⁹ Por. przyp. 193.

łów wytwórczości. Oczywiście jest to problem bardzo szeroki i pełne jego przedstawienie wymagałoby długich studiów wstępnych oraz wszechstronnego przygotowania. Praca niniejsza nie rości pretensji do wyczerpania tych zagadnień. Problemy techniczne zostaną tu jedynie naszkicowane w ramach koniecznych dla wyjaśnienia kwestii organizacji pracy, rozmiarów produkcji itp. ważnych problemów związanych z rozwojem gdańskiego rzemiosła i rzucających światło na genezę panujących w nim stosunków społecznych.

Młynarstwo. Trzy gdańskie młyny zbożowe były dużymi przedsiębiorstwami stojącymi na stosunkowo wysokim poziomie technicznym, jak można wnioskować z nielicznych wzmianek źródłowych. Najpotężniejszy z nich i najlepiej wyposażony to Wielki Młyn, duży murowany budynek nad Radunią, mający początkowo 12, a potem 18 kół poruszanych siłą wody⁹⁰. Niestety, nie znamy dokładniej urządzenia jego wnętrza ani techniki odbywającej się tu pracy. Wiadomo jedynie, że obsługę młyna stanowił młynarz z parobkami⁹¹. Stali pracownicy młyna nie byli jednak początkowo zbyt liczni, skoro przemiału zboża dokonywano w tym czasie w większości wypadków przy pomocy czeladzi klientów⁹², którzy składali się przede wszystkim z piekarzy i browarników. Przemiał zboża w Wielkim Młynie był od początku dość kosztowny. Oprócz opłaty pieniężnej (tzw. Molepfennig) ściągano przy tej okazji daninę w ziarnie, tzw. Metze. Wynosiła ona normalnie 1/16 oddawanego do przemiału zboża, a była często dodatkowo podwyższana. I tak np. w r. 1391, po pożarze młyna, Krzyżacy podwoili ją przeznaczając dodatkowy dochód na restaurację zniszczonych urządzeń. Ta podwyższona stawka była jednak następnie wybierana jeszcze w kilkadziesiąt lat po zakończeniu odbudowy mimo ostrych protestów mieszczan⁹³. Osobną plagą stanowiły różne drobne nadużycia młynarzy: oszustwa na wadze, pobieranie wyższej opłaty, żądanie jej nawet wówczas, gdy przemiał został dokonany przez czeladź piekarza lub browarnika, a nie przez obsługę młyna, itp.⁹⁴.

Przejęcie w r. 1454 Wielkiego Młyna pod zarząd Rady Miejskiej nie polepszyło sytuacji. Zakaz przemiału w młynach pozamiejskich⁹⁵ zmusił

⁹⁰ S. Rühle, op. cit., s. 40.

⁹¹ W r. 1365 parobcy młynscy otrzymali od komtura gdańskiego specjalną ordynację. Drukuje ją Th. Hirsch, op. cit., s. 331. W XVI w. słyszymy o gdańskim cechu młynarzy z tradycyjnym podziałem na mistrzów i czeladników. I tak np. w procesie z r. 1580, toczącym się między cechem młynarskim a pewnym czeladnikiem, występowało 3 mistrzów młynarskich i 28 czeladników — AG 300, 1/12, notatka z 12 I 1580 r. Niektórzy z pracowników młyna należeli do cechu piekarzy, np. w XVI w. młynarz żyta oraz człowiek pracujący przy przewiewaniu zboża i przesiewaniu mąki (tzw. Scheider) — por. M. Foltz, op. cit., s. 199.

⁹² Skasowanie tego zwyczaju w drugiej połowie XV w. wywołało wiele niezadowolenia wśród osób korzystających z usług młyna.

⁹³ Por. kronika cechu piekarzy — AG 300, C/1457, s. 214. Zatargi o daninę w Młynie były jednym z powodów konfliktu narastającego w XV w. między Gdańskiem a Zakonem i odegrały dużą rolę w historii kształtowania się Związku Pruskiego.

⁹⁴ Por. skargi wysuwane w czasie zjazdów Stanów Pruskich w pierwszej połowie XV w. — ASP I, nr 79, 112, 186, II, s. 49, 133—134, 217, 238—239, 252, 296—297, 303, 345, 409, 630 itd.

⁹⁵ Por. statut z 1522 r. — AG 300, C/1388. Zboże musiało być mielone na miejscu, w mieś-

gdańskich piekarzy do korzystania wyłącznie z usług młynów miejskich. Ponieważ zaś jednocześnie zabroniono im wchodzić na teren Wielkiego Młyna, więc musieli teraz już bezwzględnie płacić obsłudze za pracę przy przemiale. Kradzieże i nadużycia, jakie się zdarzały na tym terenie, powiększały rozgoryczenie z powyższego powodu. O ile w pierwszej połowie XV w. sprawa młyna była przyczyną wielu sporów miasta z Krzyżakami, o tyle w końcu XV i w początkach XVI w. stała się przyczyną licznych zatargów cechu piekarzy i browarników z Radą Gdańską.

Druga połowa XV w. zaznaczyła się poważnym postępowaniem w zakresie organizacji pracy w młynie. Wpłynęło na to ostateczne zlikwidowanie zwyczaju dokonywania przemiału z pomocą czeladzi klientów, co spowodowało z kolei wzrost liczby kadry stałych fachowców zatrudnionych w młynie oraz rozwój podziału pracy na jego terenie. Ogólny nadzór nad Wielkim Młynem należał w tym czasie do burmistrza miasta i pierwszego rajcy zarządzającego kamlarnią⁹⁶. Prowadził jednak całe przedsiębiorstwo płatny funkcjonariusz, tzw. mistrz młynarski (Mühlenmeister). W r. 1471 wydana została dla Wielkiego Młyna specjalna ordynacja⁹⁷, która rzuca światło na stosunki panujące w tym zakładzie oraz na jego rozmiary. Dowiadujemy się, że zwierzchni nadzór nad procesami produkcyjnymi należał w tym czasie do specjalisty, tzw. Werkmistrza. Poza nim pracował w młynie młynarz słoðu, żyta, poborca daniny (tzw. Maltenner), 9 kamieniarzy, obowiązanych do konserwacji urządzeń młyńskich, 2 tzw. wikarych o nieokreślonych bliżej obowiązkach (byli to zapewne pomocnicy młynarzy), 2 pachółków od słuzy i 2 od wagi, dziewczka od słuzy i kucharka⁹⁸.

W sumie pracowało tu więc na stałe 22 ludzi, co świadczy o poważnych rozmiarach przedsiębiorstwa. Jak wynika z ordynacji, w młynie istniał już także rozwinięty podział pracy, który pogłębiał się w XVI i XVII w. W r. 1522 wymieniani są obok czeladzi jako pracownicy Wielkiego Młyna znany już młynarz żyta (Roggenmoller) oraz człowiek przewiewający zboże (tzw. Scheder)⁹⁹. W r. 1568 występuje obok nich tzw. Prior — młynarz nocny, dozorujący pracę w młynie od zmroku do rana. Świadczy to o wprowadzeniu pracy nocnej w związku ze wzrostem zapotrzebowania na przemiał. Jednocześnie pojawia się pisarz, notujący ilości zboża przywożonego do młyna, prowadzący księgi i przechowujący kwity z uiszczonych akcyzy¹⁰⁰. Wyodrębnienie się administracji jest dodatkowym dowodem poważnego wzrostu przedsiębiorstwa. W początkach XVII w. ordynacja

cie. Jedynie gdv młyny miejskie miały zbyt wiele roboty, ich urzędnicy wydawali specjalne kwity, zezwalające na przemiał ziarna poza miastem.

⁹⁶ M. Foltz, op. cit., s. 198.

⁹⁷ 8 XI 1471 r. — M. Foltz, op. cit., s. 198—199.

⁹⁸ Ibidem. Widocznie młyn był zorganizowany na zasadach dużej samowystarczalności, miał własnych rzemieślników, kuchnię, chlewnię itp. gospodarskie urządzenia.

⁹⁹ Por. statut z tego roku — AG 300, C/1388.

¹⁰⁰ S. Rühle, op. cit., s. 40 n. oraz M. Foltz, op. cit., s. 199—200.

wymienia jeszcze liczniejszych „urzędników” w młynie: pisarza, młynarza głównego (Werckmeister), oddzielnych młynarzy słoðu, żyta i pszenicy¹⁰¹, człowieka przewiewającego zboże (Staubfeger), kamieniarza, młynarza nocnego, zamiatacza rozproszonych resztek mąki (Mühlfeger) itd. Każdy z nich miał do pomocy kilku specjalizujących się w danym odcinku pracy czeladników¹⁰². W sumie na przełomie XVI i XVII w. pracowało w Wielkim Młynie kilkudziesięciu ludzi, a podział pracy był znacznie zaawansowany.

Rozmiary produkcji Wielkiego Młyna musiały być duże. Można o nich wnioskować na podstawie księgi poborów daniny od słoðu i zboża (tzw. Matzebuch) z przełomu XVI i XVII w., drukowanej przez Foltza¹⁰³. Pamiętając, że danina wynosiła około 1/16 ziarna oddanego do przemiału¹⁰⁴, można zestawzić następującą tabelę rozmiarów produkcji Wielkiego Młyna:

Przemiał (w łasztach)	1578—1579	1594—1595	1603—1604
słód	4586	5496	4877
żyto	1936	1920	2240
pszenica	592	512	512
	7114	7928	7629

O pozostałych gdańskich młynach mamy niewiele wiadomości. Oba, podobnie jak Wielki Młyn, poruszane były siłą wodną. Młyn mielący kasze miał 3 koła i 7 stęp do tłuczenia¹⁰⁵. Młyn pszeniczny miał także 3 koła, ale ze względu na wąskość kanału, nad którym stał, w ruchu znajdować się mogły tylko 2. Jego zdolność produkcyjną ocenia Foltz na 4 łasztów tygodniowo¹⁰⁶, czyli niecałe 200 łasztów rocznie. Podobne możliwości miał zapewne młyn mielący kasze. Oczywiście jest to bardzo niewiele w porównaniu do mocy produkcyjnej Wielkiego Młyna. Liczba pracowników w obu tych zakładach nie jest znana. Organizacja pracy była zapewne wzorowana na organizacji Wielkiego Młyna. Młyn mielący kasze podlegał nawet poborcy daniny zbożowej z Wielkiego Młyna¹⁰⁷.

Pomimo znacznego rozwoju młynarstwa w XVI i XVII w., mimo zwiększania się liczby pracowników i pogłębiania podziału pracy, piekarze skarżyli się na jakość mąki. Zasadniczo źródła mówią o trzech gatunkach

¹⁰¹ Ordynacja z 9 II 1607 r. — AG 300, C/1434 oraz M. Foltz, op. cit., s. 199-200.

¹⁰² Ibidem.

¹⁰³ Ibidem, s. 201.

¹⁰⁴ Z wyjątkiem słoðu, od którego na podstawie kontraktu Rady z browarnikami z 1568 r. (AG 300, C/202) pobierano z każdych 96 szefli 5 jako daninę.

¹⁰⁵ M. Foltz, op. cit., s. 204-205.

¹⁰⁶ Ibidem, s. 203.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 204-205.

wyrabianej w Gdańsku mąki: luksusowej, średniej i grubej¹⁰⁸. Skargi dotyczą niestaranego przesiewu; ponadto producenci razowca nie mogą się doprosić o dobrą mąkę pyłową, w młynach oszukują na wadze, zdarzają się kradzieże itd.¹⁰⁹. Dużą rolę we wnoszeniu tych skarg miała zapewne chęć zniesienia przymusu młyna miejskiego, przez cały bowiem XVI i XVII w. piekarze, aby uniknąć płacenia daniny i akcyz, wozili swe zboże po kryjomu do przemiału za miasto, a przy każdej okazji domagali się uznania ich praw do tego¹¹⁰. Wydaje się jednak, że niezależnie od tych tendencji, nieporządek i nadużycia w młynach gdańskich były faktem. Sprawę pogorszył wprowadzony w XVII w. zwyczaj dzierżawienia młynów prywatnym przedsiębiorcom, którzy przez okres arendy starali się wyciągnąć jak największe korzyści¹¹¹. Uciążliwy dla klientów gdańskich młynów był również dokonujący się w XVI i XVII w. wzrost pobieranych tu opłat¹¹². Wszystko to wywoływało niezadowolenie osób korzystających z usług młynów gdańskich i powodowało wzrost nielegalnego przemiału w zakładach leżących w okolicy miasta.

Rzeźnie. W źródłach brak wiadomości na temat wyposażenia zarówno rzeźni publicznych, jak prywatnych. Można z tego wnioskować, że było ono raczej prymitywne. Domyślać się możemy, że przy domach rzeźników — obok stajni i rzeźni — znajdowały się jeszcze jakieś pomieszczenia i szopy, w których wędzono oraz solono mięso i przetapiano tłuszczę. Nie znamy jednak stosowanej tu techniki wędzenia, solenia i marynowania mięsa. Wiemy tylko, że zakonserwowane mięso przechowywano w beczkach. Podobnie w beczki oraz w mniejsze drewniane naczynia zlewano przetopiony lój¹¹³. Wytapianiem jego zajmowali się w Gdańsku obok rzeźników także specjaliści wytapiacze¹¹⁴. Ważną część domu rzeźnika stanowiła piwnica, w której przechowywano świeże mięso oraz beczki z przetworami.

Zaopatrzenie miasta w mięso było bardzo zróżnicowane. Podstawę żywienia ubogiej i średniozamożnej ludności stanowiło mięso wołowe. Źródła wymieniają też baraninę, cielęcinę, wieprzowinę, mięso jagnięce itd.¹¹⁵. Bogacze spożywali sporo dziczyzny i drobiu¹¹⁶. Obok mięsa sprze-

¹⁰⁸ Szczegóło por. A. Randt, *Bäckergewerck in Danzig*, Neue Preussische Provinz-Blätter, 2 F, t. 11, 1857, s. 150—151.

¹⁰⁹ Por. AG 300, 10/10, notatka z 14 II 1588 r., AG 300, 5/65, s. 130ab (1628 r.), AG 300, 10/23, s. 227 (1628 r.), AG 300, C/1449 (1647 r.). Supliki w tej sprawie znajdujemy także w AG 300, 10/7, notatka z 14 III 1578 r., AG 300, C/1457, s. 227 (1610 r.), AG 300, C/1518 (19 VI 1617 r.), AG 300, 1/62, s. 232—234 (1623 r.), AG 300, 5/60, s. 469a (1625 r.), AG 300, 10/23, s. 263—264 (1628 r.) itd.

¹¹⁰ AG 300, 5/65, s. 130ab, 300, 10/23, s. 227, AG 300, R/I, fol. nr 2 oraz nr 18, s. 174—175. Orzeczenia Rady z 1604 r. — AG 300, C/1457, s. 219—220 i z 1635 r., AG 300, 93/33, s. 230, utrzymały w pełni przymus przemiału w młynach gdańskich.

¹¹¹ Por. zatargi piekarzy z dzierżawcami — AG 300, 1/65, s. 87—88, 127—128 itd.

¹¹² Obok stałej daniny zbożowej (nadal 1/16 oddawanego do przemiału ziarna) musiano teraz płacić obsłudze za przemiał, bo używanie do tych prac własnej czeladzi przestało być dozwolone — por. AG 300, C/1457, s. 218, 293—298, 300, C/1449 oraz AG 300, 1/66, s. 42.

¹¹³ Por. recesy ordynków z 1568 r. — AG 300, 10/1, s. 630a.

¹¹⁴ Ibidem.

¹¹⁵ Por. taksy z XV w. — AG 300, D/73, nr 5 oraz SRP IV, s. 354.

¹¹⁶ Ibidem.

dawanego w stanie świeżym oraz zakonserwowanego sprzedawano także w Gdańsku dużo mięsa gotowanego, pasztetów, różnych galaretek itp. wyrobów ¹¹⁷.

Statuty rzeźników nie zawierają przepisów ograniczających liczbę czeladzi, którą może trzymać jeden mistrz. Musiała ona jednak być znaczna, skoro przedsiębiorstwo rzeźnicze było bardzo rozległe i obok rzeźni i warsztatu przetwórczego obejmowało także dalej położone ławy mięsne oraz łąki do wypasu bydła. Trzeba też pamiętać, że w XVI i XVII w. czeladź spełniała funkcje agentów do skupu bydła ¹¹⁸. Przedsiębiorstwa rzeźnicze musiały więc zatrudniać wielu pracowników, wśród których na pewno tworzyli się jakiś podział pracy; inne osoby przesiadywały w ławach, inne doglądały bydła, zajmowały się ubojem lub przetwórstwem, jeszcze inne organizowały skup.

O wielkości przedsiębiorstw rzeźniczych świadczą także rozmiary prowadzonego przez nie handlu. Piętnastowieczne statuty ograniczają wprawdzie ubój do jednego wołu na ławę tygodniowo ¹¹⁹, ale wobec skupu ław, a także nieprzestrzegania norm prawnych, wielu rzeźników przekraczało znacznie tę liczbę ¹²⁰. Wyrastający wśród nich zwłaszcza w XVI i XVII w. przedsiębiorcy, rozporządzający znacznym kapitałem, prowadzili wielki handel i bili tygodniowo nawet po kilkadziesiąt wołów, ze szkodą dla uboższych i mniej zaradnych współmistrzów ¹²¹.

Warto także zastanowić się nad sprawą jakości produktów przemysłu mięsnego. Już w XIV i XV w. władze miejskie czuwały, aby w ławach i na targu nie sprzedawano nieświeżego, szkodliwego dla zdrowia mięsa ¹²². W XVI w. kontrola ta, wobec zdewaluowania się kar, zaczęła być mało

¹¹⁷ Por. wzmianki w statutach Starego (1419 r.) i Nowego Miasta (1415 r.) — AG 300, C/345 i 390.

¹¹⁸ Por. niżej s. 173 n.

¹¹⁹ AG 300, C/339, 345, 390. Por. też Th. Hirsch, op. cit., s. 310 oraz P. Gehrke, *Das Danziger Fleischer Gewerck in seiner geschichtlichen Entwicklung*, Danzig 1895, s. 17. Jednego wołu zastępowały 2 świnie lub 4 cielęta, 8 baranów lub 12 jagniąt. Kara za przekroczenie ustalonych rozmiarów uboju wynosiła 3 funty wosku. Ograniczenia obejmowały nie tylko ubój przeznaczony na potrzeby ław, ale także eksport i handel na targu hurtowym. Ponieważ zaś 1 mistrz mógł posiadać najwyżej 3 ławy, więc wielkość uboju nie mogła przekraczać 3 wołów (lub ich odpowiednika) tygodniowo.

¹²⁰ Proces zróżnicowania materialnego, zapoczątkowany już w XV w., w XVI i XVII w. wszedł w fazę szybkiego rozwoju. Materiały z tego okresu wskazują, że wzbogaceni rzeźnicy przestali się oglądać na stare przepisy zarówno dotyczące ograniczeń liczby posiadanych ław, jak i sprzedawanego mięsa. Już w r. 1580 słyszymy o procesie w sprawie skupu zbyt wielkiej liczby ław przez jedną osobę — AG 300, 1/12, notatka z 21 III 1580 r. Usiłowania drobnych rzeźników, aby ograniczyć wielkość obrotów mięsem do zaopatrywania 2 ław na jedną osobę, zostały bez rezultatów — por. AG 300, 1/39, s. 262. Z akt procesu toczącego się w r. 1610 dowiadujemy się, że w Gdańsku są już mistrzowie mający po 6 ław i prowadzący w związku z tym rozległy handel — AG 300, 5/33, s. 249b—250a, 258b—259a, 279b—280b, oraz 34 s. 53b, 523a. Podobny proces toczył się w r. 1643 — AG 300, 41/20, s. 12b, 13b—18a.

¹²¹ Ibidem. W drugiej połowie XVII w. słyszymy już na terenie Gdańska o zawieraniu monopolistycznych umów w zakresie handlu solonym mięsem — AG 300, C/382.

¹²² Por. statuty rzeźników Prawego i Nowego Miasta z 1415 r. — AG 300, C/345 i 300, 93/19, s. 117b—118a oraz statut Starego Miasta z 1419 r. — AG 300, C/339.

skuteczna¹²³. Poprawa w tym zakresie nastąpiła jednak w drugiej ćwierci XVII w.¹²⁴.

Piekarnie. Wiadomości o wyposażeniu i technice pracy w gdańskich piekarniach są bardzo nikle. Warsztat piekarski rzadko mieścił się w specjalnym budynku. Większość piekarń urządzona była w zwykłych domach mieszkalnych, zwykle murowanych. Słyszymy również o piekarniach w piwnicach¹²⁵. Niezbędnym uzupełnieniem warsztatu był skład na drzewo¹²⁶. Wyposażenie wnętrza piekarni stanowił specjalny piec, dalej stoły, niecki drewniane do wyrobu ciasta, formy do wypieku, wory itp. W XVII w. mamy wzmianki o doprowadzaniu do niektórych piekarń wody studziennej przy pomocy specjalnie zakładanych rur i pomp tłoczących¹²⁷. Ułatwiała to pracę i utrzymanie warsztatu w czystości¹²⁸. Do większości piekarń trzeba było jednak wodę nosić ręcznie (czeladnicy). Wypiek odbywa się zasadniczo w dzień, niektórzy piekarze pracowali jednak także nocą¹²⁹. Rozmiary piekarń były różne: od małych warsztatików, w których pracował sam mistrz z jednym pomocnikiem, do zakładów zatrudniających 3-4 czeladników¹³⁰. Zdarzały się także piekarnie — w końcu XVI i w XVII w. — zatrudniające po 8 osób (czeladników i dziewczek) nie licząc pracowników dorywczych (tragarzy, furmanów itd.)¹³¹.

Źródła milczą na temat techniki produkcji i podziału pracy w piekarniach, można jednak przypuszczać, że — zwłaszcza w XVI i XVII w. — dokonywał się pewien postęp w tym zakresie. Rozmiary produkcji piekarń w okresie największego rozkwitu miasta były bardzo znaczne. W suplicie cechu z 1614 r. jako przykład piekarzy wyjątkowo ubogich podaje się tych, którzy wypiekają tylko 40 szefli zboża tygodniowo¹³². Zamożny piekarz zużywał w tym czasie około 1-2 laszty zboża¹³³. Przy wypieku 84 funtów

¹²³ Na przełomie XVI i XVII w. spotyka się procesy o bicie chorych zwierząt i sprzedaż ich mięsa przez różnych członków cechu. — Por. AG 300, 59/13, s. 2b, AG 300, 1/56, s. 170-172. Por. też P. Gehrke, op. cit., s. 24 oraz AG 300, 5/60, s. 432a.

¹²⁴ W r. 1632 wyszedł nowy specjalny edykt zabraniający uboju chorego bydła — AG 300, 93/33, s. 209b. W kwietniu 1662 r. Rada postanowiła wznowić zaniebana przez cechy kontrolę. Postanowiono, że co sobota, a więc w dniu targu na mięso, ławy rzeźnicze będą odwiedzane przez specjalną komisję (starsi cechu oraz pacholek miejski), która konfiskując podejrzaną towar okładać będzie sprzedawców wysokimi grzywnami — AG 300, R/I, fol. nr 2.

¹²⁵ Por. np. AG 300, 1/55, s. 69.

¹²⁶ Piekarze mieli w Gdańsku specjalny plac drzewny (podzielony na działki należące do poszczególnych mistrzów) dla przechowywania zapasów opału. Leżał on nad Motławą niedaleko ujścia jej do Wisły — AG 300, 93/19, s. 364a-365a. Niektórzy właściciele piekarń korzystali z placu drzewnego należącego do browarników — por. niżej przyp. 146.

¹²⁷ AG 300, 5/60, s. 331ab.

¹²⁸ O przestrzeganiu higieny świadczy także fakt, że zestaw wydatków piekarni w XVII w. zawiera takie pozycje, jak zużycie lnianych fartuchów i ścierek oraz ich pranie — BG, MS 576, s. 9-10.

¹²⁹ AG 300, 5/21, s. 177a.

¹³⁰ Por. oświadczenie piekarzy z 5 X 1581 r. — AG 300, 10/8.

¹³¹ BG, MS 576, s. 9-10.

¹³² AG 300, 10/20.

¹³³ Oczywiście w okresach dobrej koniunktury — głównie w sezonie żeglugowym. Zimą wypiek chleba musiał być odpowiednio mniejszy.

chleba z 1 szefla¹³⁴ pozwala to szacować tygodniową produkcję dużej piekarni na 5-10 tys. funtów chleba.

Podstawę produkcji gdańskich piekarń stanowił wypiek chleba razowego, pszennego i żytniego oraz sucharów tzw. okrętowych. W końcu XVI w. pojawił się wśród tych gatunków specjalny chleb z ciemnej mąki z dodatkiem otrąb¹³⁵. Był to produkt przeznaczony dla najuboższych warstw ludności oraz dla załóg okrętowych. Obok niego coraz większą popularność zdobywał okrągły chleb z grubej mąki, zwany holenderskim, o którego prawo wypieku toczą spór wszystkie odłamy piekarzy¹³⁶. Jednocześnie w mieście zaczęto przygotowywać także inne gatunki pieczywa, np. biały chleb, suchary, bułki — na „sposób holenderski“¹³⁷. Trudno ustalić, na czym polegała metoda tego wypieku — w każdym razie stanowiła jakieś pożyteczne novum przyniesione do Gdańska przez napływających w tym czasie masowo imigrantów z Holandii¹³⁸.

Obok pieczywa razowego produkowano w gdańskich piekarniach chleb biały z luksusowej pszennej mąki oraz różne bułki i ciastka¹³⁹. Sądząc ze sporów toczonych w tej sprawie w XVI w. produkcja tych gatunków pieczywa stawała się coraz bardziej popłatna. Licznie w Gdańsku występujący zamożny konsument poszukiwał wyrobów tego typu. „Ludzie chętnie je jedzą“ — stwierdza kronika cechu piekarzy, a na innym miejscu dodaje: „Ulice są nimi zapełnione“¹⁴⁰. Obok słodkich bułek i ciast wypiekano w Gdańsku także pierniki¹⁴¹, ale produkcja ich nie doszła tu nigdy do wielkiego rozkwitu, zapewne ze względu na bliskość Torunia.

Podobnie jak w jatkach mięsnych, kontrolę produkcji przeprowadzano

¹³⁴ Z 1 szefla żyta otrzymywali piekarze w młynie po przemieleniu i przesianiu 63 funty mąki, z której wypiekano 82–84 funty chleba tzw. domowego — por. ordynacje z 1650 i 1651 r. — BG, MS 576. Inne gatunki chleba produkowano w nieco odmiennie proporcji. I tak luksusowego białego chleba bułkowego wypiekano 56 funtów z szefla (ibidem, s. 13ab), grubego zaś razowca 96 funtów z szefla (ibidem).

¹³⁵ Por. obrady ordynków z 3 IV 1598 r. — AG 300, 10/17 oraz BG, MS 576.

¹³⁶ Por. kronika piekarzy — AG 300, C/1457, s. 116–120. 5 VI 1596 r. Rada wydała oficjalne zezwolenie na wypiek tego chleba we wszystkich gdańskich piekarniach — AG 300, 1/61, s. 218–219 oraz 300, 59/14, s. 17a. Nie zapobiegło to jednak dalszym sporom; por. AG 300, 5/72, s. 431a, 73, s. 4b–5a, AG 300, 59/28 (9 VII 1636 r.) AG 300, C/1457, s. 606 n., 624 n. AG 300, C/1471, s.22a, AG 300, C/1382 oraz 1493, s. 71–77, AG 300, C/1393.

¹³⁷ Por. AG 300, C/1471, s. 22a, AG 300, C/1445, AG 300, 5/73, s. 4b–5a.

¹³⁸ Ibidem. Por. też kronika cechu piekarzy — AG 300, C/1457, s. 116–120 oraz AG 300, 1/38, s. 145b–146a.

¹³⁹ Tak np. piekarze pieczywa białego rozpoczęli w XVI w. wyrób dużych i małych bułek z luksusowej mąki na mleku, maśle i jajach z dodatkiem rodzynek — por. AG 300, 5/18, s. 44 i 115, a także słonych placków — AG 300, 1/54, s. 73. Ciastkarze piekli różne ciastka, pączki, bułeczki maślane, obwarzanki zwykłe i „zółte“ jajeczne, struclę zwykłe i anyżowe itp. — AG 300, 1/70, s. 56, 71, s. 36. Por. też AG 300, C/1457, s. 624 n. oraz 1471, s. 22a. Wypiekano również pszenne sucharki na jajach z dodatkiem kminku i anyżku, precle itd. — AG 300, 1/20, s. 106, 38, s. 140ab oraz AG 300, C/1457, s. 593. Znano także kilka gatunków obwarzanków gotowanych — AG 300, C/1457, s. 593. Zachowane w księgach pamiątkowych piekarzy z początku XVIII w. ryciny starych form do chleba i ciastek świadczą o dużej różnorodności kształtów pieczywa, pomysłowości i dbałości o jego pociągający wygląd — Por. AG 300, C/1435, 1519.

¹⁴⁰ AG 300, C/1457, s. 121–130.

¹⁴¹ AG 300, 1/33, s. 130.

także w ławach z pieczywem¹⁴². W początkach XVI w. wprowadzono zwyczaj kontroli także w piekarniach, bowiem na teren ław dostawała się tylko część ich produkcji¹⁴³. Piekarze łamiący przepisy i wypiekający zbyt małe pieczywo mieli być na rok czasu pozbawieni prawa wykonywania zawodu¹⁴⁴. Mimo to oszustwa na wadze były na porządku dziennym i stanowiły jedną z głównych przyczyn rosnącej w Gdańsku drożyzny chleba¹⁴⁵.

Browary i gorzelnie. Nie wiemy, jak wyglądały browary gdańskie w XIV i XV w. Pierwsze wzmianki na ten temat pochodzą z okresu późniejszego. Typowy browar gdański w XVI-XVII w. składał się z kompleksu budynków i urządzeń: właściwego browaru, składu na drzewo¹⁴⁶, stajni (u zamożniejszych mających własne konie), studni oraz różnych drobnych przybudówek i składzików¹⁴⁷. Najważniejsze urządzenia były w budynku głównym: słodownia, warzelnia, izba do fermentacji oraz piwnice.

Nie zachował się dokładny inwentarz wyposażenia browaru. Zebrane wiadomości są więc fragmentaryczne. Źródła wymieniają: piec, jedną, dwie lub więcej wmurowane weń miedziane panwie oraz także panwie przenośne¹⁴⁸, kadzie zacierowe¹⁴⁹, miedziane koryta do moczenia słołu lub do przygotowywania zacieru¹⁵⁰, kadzie do chmielu, sita, rynny, czerpaki, wiadra, konwie, dźwigi i kołowroty, miechy, szufle, beczki, wory do słołu, fartuchy ochronne dla robotników itp.¹⁵¹.

Już w XV w. poszczególne browary były dużymi zakładami, w których pracowało sporo ludzi. W XVI i XVII w. browar zatrudnia 10, a może i więcej robotników¹⁵², wśród których podział pracy i specjalizacja były dość

¹⁴² Por. statut z drugiej połowy XIV w. AG 300, C/1389 oraz statut z 1475 r. — AG 300, C/1387. Co tydzień, najdalej co dwa tygodnie, starsi cechowi mieli tu sprawdzać, czy pieczywo nie jest zbyt małe i lekkie. Również w wypadku używania do wypieku złego surowca producent był pociągany do odpowiedzialności. Por. proces w tej sprawie w r. 1633 — AG 300, 1/70, s. 15.

¹⁴³ Statut z 1522 r. — AG 300, C/1388.

¹⁴⁴ Ibidem.

¹⁴⁵ Dokładniejsze dane na ten temat M. Bogucka, *Z zagadnień spekulacji i nadużyć w handlu żywnością w Gdańsku w XV-XVI wieku*, Zapiski Hist. XXVII, 1962, z. 1.

¹⁴⁶ Browarnicy na spółkę z piekarzami byli właścicielami specjalnego placu przeznaczanego do wyładunku, pilowania i przechowywania zapasów opału. Ten tzw. plac drzewny położony był początkowo poza murami miasta, w okolicy Nowych Ogrodów; na przełomie XVI i XVII w. przeniesiono go nad Kanał na Stepce przy Szafarni — AG 300, 10/1, s. 315b, 9 (I II 1583 r.) oraz AG 300, 1/49, s. 42, 46.

¹⁴⁷ AG 300, 41/17, 399b, s. 401b, AG 300, 1/48, s. 614, AG 300, 1/33, s. 129-138, AG 300, 41/16, s. 424ab. W porównaniu z tym urządzenie browarów w Polsce centralnej było skromniejsze. W browarze radomskim np. w r. 1567 składało się z kotliny lepionej, kotła „we dwa cebry” i 4 kadzi. — I. Baranowski, op. cit., s. 141.

¹⁴⁸ AG 300, 5/17, s. 105-106, 24, s. 318b, AG 300, 32/81 (29 VI 1619 r.), AG 300, 41/16, s. 424ab, 300, 5/7, s. 24, AG 300, 1/61, s. 124-125, AG 300, 1/16, przedostatnia nie numerowana karta, AG 300, 17/1a (r. 1583-1585) AG 300, 41/17, s. 213ab, 399b, 401, a także BG, MS 673, s. 175a.

¹⁴⁹ Ibidem.

¹⁵⁰ AG 300, 1/16 (przedostatnia karta).

¹⁵¹ AG 300, R/I, fol. nr 10, s. 391.

¹⁵² Sporządzony w połowie XVII w. kosztorys przeróbki 1 łasztu słołu wymienia m. in. jądro i placę dla 8 czeladzi, kilku (zapewne 2) piwowarów i człowieka przewiewającego słoł — AG 300, R/I, fol. nr 10, s. 391.

daleko posunięte. Grupę najwyżej kwalifikowanych robotników stanowili piwowarowie (Schöppenbrewere)¹⁵³. Byli to specjaliści od produkcji różnych gatunków piwa, zatrudnieni zwykle po dwu w jednym browarze¹⁵⁴. Kierowali procesem produkcji, posługując się pracą niżej kwalifikowanej czeladzi. Prócz tego w browarze pracowali słodownicy, zajmujący się przygotowywaniem jęczmienia i przeróbką go na sład¹⁵⁵, robotnicy zatrudnieni przy przetrucaniu i przewiewaniu sładu, starsi czeladnicy pomagający piwowarom¹⁵⁶ oraz zwykli niewykwalifikowani robotnicy i dziewczki¹⁵⁷. Przy pracach pomocniczych zatrudnieni byli tracze i drwale, woźnice oraz tragarze¹⁵⁸. Zamożniejsi browarnicy trzymali specjalnych faktorów dla skupu jęczmienia, chmielu i drzewa oraz w ogóle dla prowadzenia interesów handlowych¹⁵⁹.

Odtworzenie techniki produkcji piwa w Gdańsku nastęcza dość poważne trudności ze względu na lakoniczność źródeł. Pierwszym etapem w produkcji piwa jest przygotowanie sładu. Otrzymuje się go przez zwilżenie i doprowadzenie do skielkowania ziarn doborowego jęczmienia, a następnie osuszenie ich ciepłym powietrzem¹⁶⁰. W tym celu zapewne w słodowni, znajdującej się przy każdym browarze¹⁶¹, rozpościerano jęczmień na podłodze, po czym robotnicy skrapiali go wodą. Kielkujące ziarno było następnie — również ręcznie — poruszane szuflami w celu uniknięcia zaparzenia¹⁶². Osuszano sład paląc dobrze w piecach słodowni: być może, że dla przyspieszenia tego procesu używano także miechów, które wymienione są w źródłach wśród sprzętów stanowiących wyposażenie browaru. Wszystkie te czynności powtarzano kilkakrotnie, tak że cały proces trwał zapewne około tygodnia. Dostatecznie przerobiony i wysuszony sład „przewiewano“ łopatkami i odwożono do młyna miejskiego, gdzie dokładnie go rozcierano i mielono, po czym wracał do browaru, gotów do użycia w następnym etapie produkcji. Teraz trzeba było przygotować zacier i gotować tzw. brzeczkę. Zajmowali się tym owi wykwalifikowani w piwowarstwie robotnicy, tzw. Schöppenbrewere¹⁶³. Pod ich nadzorem

¹⁵³ O ich sytuacji materialnej por. niżej s. 380 n.

¹⁵⁴ Por. AG 300, 5/17, s. 105-106, AG 300, R/I, fol. nr 10, s. 391, a także BG, MS 57, s. 21a.

¹⁵⁵ Tzw. Maltzknechte — AG 300, 41/17, s. 54b.

¹⁵⁶ Staubfegere — AG 300, R/I, fol. nr 10, s. 391 oraz Meisterknechte. Por. statut piwowarów z 1652 r. — AG 300, 93/19, s. 68c.

¹⁵⁷ Źródła określają ich krótko: Knechte. Por. np. AG 300, C/72, s. 164. O dziewczkach służących w browarach wspomina się w AG 300, R/I, fol. 10, s. 163 n.

¹⁵⁸ Drwale i tracze pracowali głównie na terenie placu drzewnego, por. ordynacja z 1603 r. — AG 300, 1/54, s. 37-40. Woźnice wspomniani są m. in. w ordynacji o akcyzie — AG 300, 93/45b. Tragarze najmowani przez browarników należeli do istniejącego w Gdańsku cechu tragarzkiego — AG 300, 93/45b.

¹⁵⁹ Por. AG 300, 1/43, s. 360.

¹⁶⁰ Cały proces miał na celu wytworzenie w jęczmieniu diastazy, tj. fermentu, pod którego działaniem skrobia zawarta w ziarnach zamienia się w cukier.

¹⁶¹ W XIV w. istnieli w Gdańsku odrębni słodownicy zajmujący się przeróbką jęczmienia w oddzielnych słodowniach. W XV i XVI w. sład zaczęto produkować w browarach przy pomocy własnych robotników.

¹⁶² AG 300, 5/63, s. 102ab.

¹⁶³ AG 300, 41/17, s. 54b, AG 300, 5/17, s. 105-106 itd.

zalewano sład wrzącą wodą¹⁶⁴, intensywnie przy tym mieszając i podgrzewając otrzymany roztwór, tak aby wszystkie grudy zostały roztarte, a cała masa doszła do temperatury 70-75°. Otrzymany w ten sposób zacier ulegał scukrzeniu, po czym cedzono go przez specjalne sita i czysty przesącz gotowano wraz z dodatkiem chmielu. Zakończenie procesu fabrykacji piwa stanowiło precedzenie oraz ostudzenie brzezki i jej fermentacja odbywająca się często już w beczkach, do których rozlewano otrzymany produkt. Oczywiście schemat ten ulegał różnym drobnym zmianom w zależności od tego, jaki gatunek piwa właśnie warzono. Przy wyrobie niektórych piw używano np. w Gdańsku sładu pszenicznego z dodatkiem żyta, a czasem owsa¹⁶⁵. Niekiedy warzono chmiel oddzielnie, w innym niż brzezkę kotle, lub dodawano go w ogóle w bardzo nieznacznej ilości¹⁶⁶. Pewne wyobrażenie o tych i innych sposobach dają nam trzy przepisy na wyrób piwa, jakie zanotował w XVII w. w swym dzienniku gdańszczanin G. Schröder¹⁶⁷.

Choć brak źródeł uniemożliwia dokładniejszą analizę techniki produkcji gdańskiego browarnictwa, to jednak dane, jakimi rozporządzamy, pozwalają na stwierdzenie, że była ona dość wysoka. Jej rozwój dokonał się głównie w XV i początkach XVI w., w okresie największego rozkwitu browarnictwa. W tym właśnie czasie gdańskie browary udoskonaliły się i rozrosły w duże przedsiębiorstwa. Ale i w okresie późniejszym, będącym schyłkiem świetności tej gałęzi przemysłu, mamy do czynienia ze zjawiskami świadczącymi, że technika produkcji na tym odcinku nie skostniała, a nawet zdradzała tendencje rozwojowe. Ciekawe materiały dotyczące tego zagadnienia znajdują się w jednej z ksiąg wiceprezydenta miasta. Jak wynika z zeznań świadków (2 robotników browarnianych, 2 murarzy oraz 3 kotlarzy) złożonych 12 VIII 1600 r., przed rokiem zainstalowano w jednym z gdańskich browarów panwie „auf neue Ardt“. Na czym ów nowy sposób polegał, świadkowie wyraźnie nie określili, z zeznań jednak wynika, że udoskonalenie objęło tak budowę panwi, jak i sposób jej wmurowania, a może i budowę całego pieca. Rezultaty ulepszeń były według zeznań piwowarów bardzo poważne. Przede wszystkim zmniejszono zarbuchający na robotników oraz skrócono o połowę czas potrzebny do wywołania wrzenia w panwiach. W związku z tym znacznemu przyspieszeniu uległ cały proces produkcji, a piwo, otrzymywane nową metodą, pozbawione zostało posmaku spalenizny. W dodatku ulepszone panwie zużywały

¹⁶⁴ AG 300, 1/34, s. 8.

¹⁶⁵ Por. odpowiedź Rady na skargi browarników z 25 X 1662 r. — BG, MS 578. Jest rzeczą charakterystyczną, że w Polsce najczęściej robiono piwo w tym czasie z czystej pszenicy, z rzadka tylko stosując domieszki jęczmienia i żyta — por. I. Baranowski, op. cit., s. 142. Piwo produkowane w Gdańsku musiało więc różnić się znacznie od wyrobów z reszty kraju.

¹⁶⁶ Normalny stosunek chmielu do sładu wynosił 5 szefli na 1 łaszt, czyli 1:12 — AG 300, R/I, fol. nr 10, s. 157-158.

¹⁶⁷ BG, MS 673, s. 152a.

niemal o połowę mniej drzewa, niż dotąd wychodziło przy jednym warzeniu ¹⁶⁸.

Rozwój techniki browarniczej umożliwił różnicowanie produkowanych piw i dostarczanie na rynek rozmaitych gatunków, od kosztownego, mocnego trunku aż do taniego cienkusa przeznaczonego głównie dla niższych warstw społeczeństwa i biedoty miejskiej.

O gatunkach piw produkowanych w Gdańsku w XIV i XV w. mamy mało wiadomości ¹⁶⁹. W XVI i XVII w. browary gdańskie produkowały głównie trzy następujące rodzaje trunków: piwo tzw. „gdańskie“, „tafelbier“ oraz „krolling“, będący właściwie podpiwkami. Trzy te nazwy powtarzają się stale we wszystkich źródłach tego okresu od wzmianki o cenach piwa w 1504 i 1511 r. w kronice Krzysztofa Beyera począwszy ¹⁷⁰. Taksy piwne wydawane przez Radę Miejską również wymieniają tylko te trzy odmiany piwa ¹⁷¹ — należy więc przypuszczać, że produkcja innych była niewielka.

Piwo „gdańskie“ był to mocny napój (otrzymywany w ilości 16 beczek z 1,5 łasztu słodu jęczmiennego ¹⁷²), wyrabiany na eksport i na potrzeby zamożnego mieszczaństwa. Cena jego była wysoka, w 1492 r. 1 beczka kosztowała np. 35 gr, w XVI w. wahała się od 3 do 6 grz., w XVII w. doszła do 7-15 fl. ¹⁷³. Odmienny charakter miał „tafelbier“, należący do piw ciemnych średniego gatunku ¹⁷⁴. Z 1,5 łasztu słodu wywarzano 30 beczek tego napoju i 2 beczki „krollingu“ ¹⁷⁵. Cena 1 beczki wynosiła mniej więcej pół ceny beczki piwa gdańskiego ¹⁷⁶. Był to więc trunek obliczony na szeroki zbył wśród niezbyt zamożnej ludności Gdańska i jego okolic, a częściowo także na eksport. Jak się zdaje, masowa produkcja tego właśnie gatunku stanowiła podstawę gdańskiego browarnictwa w XVI w. ¹⁷⁷. Obok „tafelbieru“ wyrabiano w Gdańsku liche cienkusi, konsumowany przez biedotę miejską oraz w porcie, tzw. „krolling“. Był to napój słaby i wodnisty — z 1,5 łasztu słodu otrzymywano ponad 60 beczek tego spe-

¹⁶⁸ AG 300, 5/17, s. 105-106.

¹⁶⁹ Niezawodny jak zwykle Hirsch wymienia tzw. „jopenbier“, pokrywający się według niego z piwem „okrętowym“ — „cerevisia navigalis“, a także zwykle „gdańskie“ piwo. — Th. Hirsch, op. cit., s. 305-306.

¹⁷⁰ SRP V, s. 453.

¹⁷¹ AG 300, 93/33 oraz 55f.

¹⁷² Jako produkt uboczny otrzymywano przy tym 6 beczek „tafelbieru“ i 6 beczek „krollingu“ — AG 300, 93/55f.

¹⁷³ C. Weinreich, op. cit., s. 78, AG 300, R/I, fol. nr 10, s. 368 oraz taksy piwne AG 300, 93/33 i 55f.

¹⁷⁴ Por. edykt Rady z 1621 r. — BG, MS 577, s. 90a-91b.

¹⁷⁵ Wg obrachunku z 1578 (?) r. — AG 300, 93/55f.

¹⁷⁶ Cena za beczkę wynoszącą w r. 1504 około 32 gr, w r. 1516 spadła do 15 gr, w drugiej połowie XVII w. wahała się od 1,5 do 4 grz., a w początkach XVII w. dochodziła do 5-6 grz. W r. 1633 wynosiła już 7 fl. — SRP V, s. 453 i 477, AG 300, 93/33 i 55f oraz 300, 5/7, s. 2. Por. też BG, MS 577, s. 90a-90b.

¹⁷⁷ W końcu XVI w. powstała nawet tendencja do ograniczenia rozmiarów produkcji „tafelbieru“ przez zakaz warzenia go częściej niż raz w tygodniu. Napotkało to jednak opór większości browarników — AG 300, 1/40, s. 127-129.

cjału¹⁷⁸. Cena za beczkę wynosiła w pierwszej połowie XVI w. 6-18 gr, w drugiej połowie tego stulecia od 15 do 20¹⁷⁹.

Prócz tych gatunków warzono w Gdańsku także słynny „jopenbier“, który Hirsch, a za nim Glimm i inni badacze utożsamiają niesłusznie z piwem „okrętowym“ (Schiffsbier, cerevisia navigalis)¹⁸⁰. W źródłach z XVI i XVII w. te gatunki występują jednak jako dwa oddzielne rodzaje mocno różniące się jakością¹⁸¹. Obok wyżej wymienionych w źródłach występuje jeszcze piwo zwane „mumme“¹⁸², „bitterbier“¹⁸³, różne rodzaje piwa jasnego¹⁸⁴, ciemne piwo tzw. „groszowe“¹⁸⁵, wreszcie jakies bliżej nieokreślone cienkusz¹⁸⁶. Szerokim rozmachem charakteryzowała się także produkcja piwa tzw. dubeltowego, a nawet podwójnie dubeltowego¹⁸⁷.

Rozmiary produkcji gdańskiego browarnictwa omawiałam już na innym miejscu¹⁸⁸. Przypomnę tylko, że z ogromnych ilości w XV w. (około 250 tys. beczek rocznie) i w pierwszej połowie XVI w. (około 200 tys. beczek) produkcja w tej gałęzi spadła w drugiej połowie XVI stulecia do około 130-160 tys. beczek, a w XVII w. wahała się od 50 do 100 tys. beczek rocznie¹⁸⁹. Kilkakrotne skurczenie się rozmiarów wytwórczości jest najlepszym dowodem postępującego w tym czasie upadku gdańskiego browarnictwa.

Nie mamy w źródłach wzmianek na temat urządzenia, rozmiarów produkcji i organizacji pracy w gdańskich gorzelniach¹⁹⁰. Zdaje się jednak, że ich możliwości wytwórcze były znaczne, mimo iż władze miasta starały

¹⁷⁸ AG 300, 93/55f.

¹⁷⁹ SRP V, s. 453 i 477, taksy piwne — AG 300, 93/33 i 55f oraz BG, MS 56, s. 327.

¹⁸⁰ Th. Hirsch, op. cit., s. 305-306 oraz E. Glimm, op. cit., s. 51.

¹⁸¹ „Jopenbier“ to mocny trunek równy pod względem dobroci i ceny (4 gr za sztof w początkach XVII w.) piwu „gdańskiemu“, natomiast piwo okrętowe to słaby cienkusz, wywarzany w liczbie 60 beczek z 1,5 łasztu słodu — BG MS 577, s. 100a-103b oraz 578 (dekret Zygmunta III z r. 1628), a także MS, 195, s. 261 n. Por. też AG 300, 93/55f.

¹⁸² BG MS 577, s. 100a-103b.

¹⁸³ Średni gatunek piwa, rzadko zresztą spotykany. Z 1,5 łasztu słodu otrzymywano 40 beczek — AG 300, 93/55f.

¹⁸⁴ BG, MS 577, s. 100a-103b oraz MS 673, s. 152a i 17b.

¹⁸⁵ „Cerevisia grossalis“, „groschen Bier“ — warzenia ich zakazał edykt z 1621 r. — AG 300, 93/33, s. 137b. Por. też BG, MS 577, s. 90a i n. 195, s. 261 n. oraz AG 300, R/I, fol. nr 10, s. 27 n.

¹⁸⁶ W połowie XVII w., gdy dobre piwa kosztowały od 7 do 15 fl. za beczkę i nawet piwo okrętowe liczone po 3-4 fl. za beczkę, były w sprzedaży również liche gatunki po 1-2 fl., a nawet po 9 gr (!) za beczkę — AG 300, R/I, fol. nr. 10, s. 368.

¹⁸⁷ Mogły to być piwa różnych gatunków: „gdańskie“, „tafelbier“, „jopenbier“ itp. specjalnie wzmacniane i o zwiększonej zawartości alkoholu. Władze miejskie zwalczały na ogół ich produkcję, ponieważ ograniczały one wpływy z akcyz; ponadto w okresach niepokoju używanie tak mocnych trunków osłabiało karności mieszczan i utrudniało utrzymanie ich w ryzach — AG 300, 10/1, s. 253b n., 411b, AG 300, 93/33, s. 7, AG 300, 10/4, s. 100a oraz AG 300, 10/6 (19 X 1576 r.).

¹⁸⁸ W cyt. już wyżej art. pt. *Elementy wczesnego kapitalizmu*, s. 71 n.

¹⁸⁹ Ibidem. Wraz ze skurczeniem się rozmiarów produkcji podupadała także jej jakość. Por. obrady ordynków z końca maja 1638 r. — AG 300, 10/25, suplikę rzemieślników z 1660 r. — AG 300, R/I, fol. nr 13, s. 179 oraz oficjalne zażalenie cechów na niedobre piwo z 1668 r. — AG 300, C/1859. Również Rada Miejska domagała się zaprzestania fałszowania piwa — BG, MS 578 — 25 X 1662 r.

¹⁹⁰ Palenie wódki w szesnastowiecznej Polsce odbywało się w sposób mało skomplikowany — por. I. Baranowski, op. cit., s. 145. Oczywiście gdańskie gorzelnie mogły być lepiej

się je ograniczyć, określając maksymalną wielkość kotłów produkcyjnych¹⁹¹. Technika wytwórczości w tej dziedzinie nie jest znana. Jakość produktu świadczy jednak o wysokim poziomie. Zachowane na końcu księgi pamiątkowej piekarzy z XVII w. przepisy fabrykacji wódek (m. in. słynnej „złotej“) zdumiewają liczebnością i różnorodnością stosowanych dodatków i przypraw¹⁹². Prawdopodobnie na tym polegała właśnie tajemnica wybornego smaku, a zatem i powodzenia gdańskich wyrobów.

Nie wiemy nic o zakładach produkujących miód i ocet¹⁹³. Zapewne ich urządzenia musiały przypominać nieco urządzenia gdańskich browarów, oczywiście w dużo mniejszej skali. Rozmiary produkcji w tej dziedzinie również nie są znane.

wyposażone i zorganizowane. O poważnych rozmiarach produkcji w tej dziedzinie świadczy fakt, że gorzelnie pochłaniały tak wiele opalu, że powodowało to brak drzewa na rynku gdańskim w końcu XVI i w początkach XVII w.

¹⁹¹ Osobom mającym wielkie, kupieckie prawo miejskie wolno było instalować kotły objętości równej 6 beczek, rzemieślnicy i wszyscy inni mogli produkować wódkę posługując się kotłami objętości 3 beczek. Ordynacja z 1620 r. — AG 300, 93/54b.

¹⁹² AG 300, C/1496.

¹⁹³ Ocet produkowano w Gdańsku ze słoju pszenicznego lub piwa. W pamiętniku G. Schrödera znajdują się dwa przepisy dotyczące produkcji octu — BG, MS 673, s. 37a i 175a. Nie zachowały się natomiast żadne wzmianki o technice produkcji miodu.

1. Ruch statków w porcie gdańskim i rozmiary gdańskiej floty

Budownictwo okrętowe jeszcze silniej niż rzemiosła spożywcze związane było z rozwojem portu. W związku z tym należy parę słów poświęcić ruchowi statków i żegludze gdańskiej.

Już w XIV w. gdański port należał do ruchliwszych ośrodków Bałtyku. W r. 1392 np. przybyło tu jednocześnie — jak powiada kronikarz — 300 okrętów holenderskich, angielskich i francuskich¹. Przynajmniej część z nich musiała przeprowadzić większe lub mniejsze naprawy w miejscowych stoczniach, uzupełnić zapasy lin i innego sprzętu. W XV w. ożywienie w gdańskim porcie (a zatem i w warsztatach naprawczych) rośnie. W r. 1428 przybyło tu 110 okrętów². W r. 1460 mimo niesprzyjających warunków wojennych około Wielkiejnocy zawinęło tu 245 statków, wypłynęło na morze 319³. W latach 1474-1476 przewijało się przez port gdański 400-600 statków rocznie, w latach 1490-1492 już 600-700⁴. W lecie 1481 r. liczba ta podniosła się do 1100⁵.

Wiek XVI, a zwłaszcza jego druga połowa, przynosi znaczne nasilenie ruchu w gdańskim porcie. W r. 1583 przybyło do Gdańska 2229 statków, opuściło port 2113⁶. W początkach XVII w. zawija do gdańskiego portu przeciętnie 1300-1400 statków rocznie⁷. Są to imponujące liczby. Tak ożywiony ruch w porcie nie mógł pozostać bez wpływu na sytuację rzemiosł związanych z budownictwem okrętowym, zwłaszcza w zakresie usług naprawczych. Decydujące jednak znaczenie miał dla nich udział własnej floty Gdańska w tym ruchu. Udział ten wykazuje znaczne wahania.

Pierwsze dane na ten temat mamy dopiero dla połowy XV w. Jak

¹ St. Kutrzeba, op. cit., s. 154.

² Ibidem.

³ P. Simson, op. cit., I, s. 260.

⁴ O. Lienau, *Danziger Schiffahrt und Schiffbau in der zweiten Hälfte des XV Jhr.* ZWG 1930, z. 70, s. 72.

⁵ Ibidem.

⁶ St. Kutrzeba, op. cit., s. 155.

⁷ Ibidem, s. 156. Pewne osłabienie ruchu dawało się odczuć jedynie w latach 1611-1613 oraz 1626-1628 w związku z zamieszkami wojennymi.

oblicza O. Lienau, Gdańsk miał w tym czasie około 100 statków o łącznej pojemności 3-5 tys. łasztów⁸. Była to flota potężna. Jej rozmiary równały się rozmiarom ówczesnej floty Lubeki⁹. Warto także przypomnieć, że flota całej Hanzy (razem ze statkami Lubeki i Gdańska) nie przekroczyła w tym okresie 1000 jednostek, o łącznej pojemności 30-40 tys. łasztów¹⁰.

Z lat następnych brak jest szczegółowych danych o rozmiarach gdańskiej floty. W źródłach jednak bardzo często występują wzmianki o gdańskich okrętach i całych flotyllach, należących do mieszczan gdańskich. W czasie wojny trzynastoletniej gdańska flota kaperska liczyła kilkadziesiąt statków¹¹. W początkach XVI w. Zygmunt Stary werbował na terenie miasta kaprów do swej służby — i z łatwością gromadził na swe usługi flotę, której właścicielami byli znani mieszczenie: Adrian i Jakub Flintowie, Łukasz Jekell, Krzysztof Sasse, Piotr Wichman, Jan Henski, Jan Resin, Jan Oweram, Wawrzyniec Kutenbach, Joachim Bonsak, Casper Schillingk i inni¹². Gdańszczanie musieli w tym czasie nadal rozporządzać znaczną liczbą statków, skoro ich część mogli z łatwością odstąpić na potrzeby króla.

W r. 1544 Rada Miejska oświadczyła, iż poprzednio liczba okrętów będących własnością Gdańszczan wynosiła około 200¹³. Należy więc przypuszczać, że taki właśnie był stan floty gdańskiej w początkach XVI w. Już jednak w połowie stulecia uległ on zasadniczej zmianie. W dalszym ciągu oświadczenia Rady z r. 1544 dowiadujemy się, iż obecnie Gdańszczanie mają 50 statków, a więc zaledwie czwartą część stanu uprzedniego¹⁴. Nuncjusz papieski Alberto Bolognetti mówi w r. 1583 o 60 statkach należących do mieszkańców Gdańska¹⁵.

Tak gwałtowne zmniejszenie się floty gdańskiej było wynikiem wspomnianych wyżej zmian w charakterze gdańskiego handlu oraz konkurencji Holendrów, którzy w tym czasie zaczynają grać nad Motławą dominującą rolę. Jest rzeczą charakterystyczną, że armatorzy gdańscy nie potrafili wywalczyć dla siebie — wzorem innych ośrodków portowych — prawa pierwszeństwa załadunku przed obcymi¹⁶. Jak wynika z danych opublikowanych przez N. Bang, od połowy XVI w. okręty holenderskie uzyskują przytłaczającą przewagę w handlu gdańskim. Ich udział w nim wynosi w tym czasie od 60 do 80%, w niektórych zaś latach (np. w r. 1565) dochodzi do 90%¹⁷. W XVII w. udział Holendrów wynosi do 70—80%, a nawet więcej. W tym samym czasie udział okrętów gdań-

⁸ O. Lienau, op. cit., s. 72.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Por. M. Biskup, *Gdańska flota kaperska w okresie wojny 13-letniej*, Gdańsk 1953, s. 51.

¹² K. Lepszy, *Dzieje floty polskiej*, Gdańsk 1947, s. 46.

¹³ St. Kutrzeba, op. cit., s. 156.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ W. Behring, *Ein papstlicher Legat über den Handel Danzigs*, MWG 1902, z. 4, s. 71.

¹⁶ Por. Cz. Biernat, *Materiały do dziejów floty gdańskiej*. Roczn. Gd. t. 14, Gdańsk 1955, s. 421-422.

¹⁷ St. Kutrzeba, op. cit., s. 158 oraz N. Bang, *Tabeller over Skibsfart*, t. II.

skich wyjątkowo tylko przekraczał 10⁰/₀, często zaś wynosił zaledwie 1 lub 1/2⁰/₀¹⁸. Flota gdańska w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII w. liczyła najwyżej kilkadziesiąt jednostek. W dodatku były to przeważnie statki małe, zdolne do przewozu niewielkich ilości towaru¹⁹. Tacy kupcy, jak J. Hewel, który jeszcze w pierwszej połowie XVII w. rozporządzał kilkunastoma statkami²⁰, należeli do rzadkości. Przeciętny zamożny Gdańszczanin przestawał się interesować armatorstwem, a w porcie miejsce rodzimego statku zajmował okręt holenderski. Ten stan rzeczy był przyczyną, że w okresie najwyższego rozkwitu gdańskiego portu nastąpił zmierzch rozwoju gdańskiego budownictwa okrętowego, które swój szczyt osiągnęło w drugiej połowie XV i w początkach XVI w. Ostateczny cios flocie gdańskiej zadała druga wojna szwedzka. W r. 1665 liczyła ona zaledwie 6 statków i 10 szkut²¹.

2. Rozkwit budownictwa okrętowego

Od końca XIV w. następuje w Gdańsku szybki rozwój budownictwa okrętowego. Handel gdański, którego rozmiary i zasięg terytorialny stale się powiększały, doprowadził do stworzenia już w XV w. licznej, jak widzieliśmy, floty. Rozbudowy floty wymagały także częste wojny Hanzy — z Danią, Anglią, itd. — w których Gdańsk brał udział od końca XIV w.²². Potrzebne okręty, zarówno handlowe, jak wojenne, budowali gdańszczanie z reguły we własnych stoczniach zaopatrzonych wyjątkowo dobrze w surowiec.

Stocznie tutejsze służyły jednak nie tylko mieszkańcom miasta. Budowali w nich statki Krzyżacy²³, mieszczanie innych miast pruskich, przybywający z głębi kraju Polacy, wreszcie zaś liczni Anglicy, Holendrzy, Flandryjczycy. Do Gdańska przyciągała ich taniać i obfitość budulca (drzewo, żelazo, smoła, len, konopie) oraz wysoki poziom fachowości rzemieślników. Wszystko to czyniło z Gdańska już w początkach XV w. wybitne centrum przemysłu okrętowego. W porównaniu z tutejszymi stoczniami innych bałtyckich portów, np. Szczecina czy Królewca, były bardzo nie-

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Analiza ksiąg palowych z lat 1634 i 1640 (AG 300, 19/16-18 oraz 19-21) wykazuje, że szyprowie gdańscy płacili w tym czasie od swych statków bardzo niewielkie cło — zwykle kilka grzywien. Wielkie statki angielskie i holenderskie płaciły natomiast po 30, 40 i więcej grzywien. Rozmiary jednostek należących do floty gdańskiej były więc stosunkowo bardzo nieznaczne. Podkreślał to zresztą już w 1583 r. zwiedzający Gdańsk nuncjusz papieski Bolognetto. — Por. W. Behring, op. cit., s. 71.

²⁰ Por. Wł. Czaplński, *Polska a Bałtyk*, Wrocław 1952, s. 37.

²¹ Por. Cz. Biernat, op. cit., s. 421-422.

²² Por. P. Simson, op. cit., I, s. 67, 287 n.

²³ Zakon miał pewną liczbę statków. Por. W. Vogel *Geschichte der deutschen Seeschifffahrt*, Berlin 1915, t. I, s. 378 oraz *Handelsrechnungen des Deutschen Ordens*, ed. C. Sattler, Leipzig 1887. W wojnie trzynastoletniej brała udział znaczna flota zakonna — na odsiecz Gniewu przybyły np. we wrześniu 1463 r. 44 statki — K. Lepszy, op. cit., s. 39.

wielkie i miały nieduże zdolności produkcyjne²⁴. Nawet największe centra hanzeatyckie tego okresu, jak Lubeka, Hamburg, Brema itd., z trudem tylko konkurowały z Gdańskiem w dziedzinie przemysłu okrętowego²⁵.

Świetny w początkach XV w. rozwój budownictwa okrętowego został w połowie tego stulecia przelotnie zahamowany. Stało się to na skutek polityki Hanzy i wielkiego mistrza, nie liczących się z interesami gdańskiego mieszczaństwa. Chodziło mianowicie o zakaz budowy dla obcych lub sprzedaży obcym statków, zakaz godzący bardzo dotkliwie w nastawione w dużej mierze na eksport budownictwo gdańskie. Już w r. 1412 uchwalono na zjeździe w Lüneburgu zakaz sprzedaży okrętów wybudowanych w miastach Hanzy — niehanzeatom²⁶. Postanowienie to, powtórzone następnie w 1425 r. i 1434 r.²⁷, nie zostało jednak na terenie Gdańska wprowadzone w życie. W r. 1435 doszło z tego powodu do dość ostrej dyskusji. Rada Gdańska wzięła bardzo zdecydowanie w obronę swych kupców, którzy 5/16 części jakiegoś okrętu odstąpili pewnemu Flamandczykowi w Sluys²⁸. Burmistrz Henryk Vorrath bawiący właśnie w Brugii oświadczył wprost, że Gdańsk o tyle tylko zamierza podporządkować się zarządzeniu, że zabroni płynącym za granicę żeglarzom gdańskim sprzedawać tam swe okręty, nie zakaże jednak kupcom z Flandrii i Holandii budować lub kupować statki na miejscu, w Gdańsku²⁹.

Kwestia budowy i sprzedaży okrętów obcym uległa zaostreniu w r. 1441, kiedy zainteresował się tą sprawą wielki mistrz. Władze państwa zakonnego niechętnie widziały odpływ statków poza granice Prus. Pod naciskiem Krzyżaków stany pruskie postanowiły, „...das keyn man hir im lande eynege schiffe bauwen, kowffen noch aws dem lande furen sal, sunder alleyne burger und inwoner dys landes und men sal denn sulche schiffe ouch keyne von bwssen landes verkowffen adir czueygen, es sy denn, das sy mit alle synt vorffurt, also das men sy welle vrsleysssen“³⁰. Wielki mistrz dążył przede wszystkim do zahamowania sprzedaży statków do Polski³¹, co wiązało się m. in. z walką o skład toruński. Postanowienie uderzyło jednak we wszystkich obcych — także członków Hanzy. W gdańskich stocznjach budowali bowiem statki również hanzeaci — m. in. kupcy z Lubeki. Już 11 II 1441 r. poszło w tej sprawie pismo Lubeki do Gdańska, a 13 V 1441 r. do wielkiego mistrza³². Oba

²⁴ Por. E. Baasch, *Beiträge zur Geschichte des deutschen Seeschiffbaues und der Schiffbaupolitik*, Hamburg 1899, s. 164, 212.

²⁵ Ibidem, s. 8, 43, 62.

²⁶ 10 IV 1412 r. — HR VI, nr 68.

²⁷ HR VII, nr 80 oraz HR I (2), nr 321.

²⁸ Por. Th. Hirsch, op. cit., s. 267.

²⁹ Ibidem, s. 268.

³⁰ ASP II, nr 190, s. 296. Por. też nr 241, s. 358, nr 254, s. 389.

³¹ Specjalny zakaz w tej sprawie wydano 14 III 1442 r. — ASP II, nr 272, s. 410, nr 274, s. 418 oraz HR II (2), nr 562.

³² Th. Hirsch, op. cit., s. 268.

listy zawierały prośbę, aby zezwolono przynajmniej na wywóz okrętów zbudowanych jeszcze przed wyjściem rozporządzenia. W ten sposób posunięcie wielkiego mistrza z jednej strony szło na rękę Hanzie i popierało jej uchwały, z drugiej jednak godziło w interesy poszczególnych jej członków.

Tymczasem władze zakonne starały się, zwłaszcza po wydaniu w r. 1445 ordynacji krajowej, w której uroczyście powtórzono zakaz³³, czuwać nad jego przestrzeganiem. W związku z tym sytuacja w gdańskim przemyśle okrętowym (bowiem o Gdańsk tu głównie chodziło) musiała się oczywiście pogorszyć. Niemniej trzeba stwierdzić, że gdańszczanie, gdy tylko mogli, obchodzili niewygodne przepisy. W gdańskich stoczniach nadal budowano okręty dla obcych — budowę firmował tylko mieszkaniec miasta³⁴ — nadal też sprzedawano je w całości lub częściowo zamorskim kupcom — Flandryjczykom, Holendrom, Anglikom itp.³⁵. Nie ustała również, mimo że najsurowiej ścigana przez władze, sprzedaż statków do Polski³⁶. Jednakże represje, stosowane od czasu do czasu wobec łamiących rozporządzenie, musiały pociągać za sobą niekorzystne dla rozwoju budownictwa okrętowego konsekwencje. Zakaz budowy okrętów dla obcych mógł bardzo łatwo spowodować bezrobocie wśród gdańskich rzemieślników. Godził on jednocześnie w gdańskich kupców-przedsiębiorców, którym dotąd inwestowanie kapitału w budownictwo okrętowe bardzo dobrze się opłacało. Wzbronienie przez Hanzę sprzedaży statków niehanzeatom pod karą 3 grz. złota i wykluczenia ze związku³⁷, potwierdzone przez wielkiego mistrza 25 VII 1447 r.³⁸, wywołało w końcu formalne wrzenie w Gdańsku. 9 IV 1453 r. komtur doniósł wielkiemu mistrzowi: „...einige Werke, wie die Schiffbauer, Ankerschmiede, Brauer und Bäcker, weigern

³³ ASP II, nr 410, s. 671.

³⁴ Pod r. 1469 notuje Weinreich: „Item diesen herbest war zu rath der kofman zu Brugge und ander gutte gesellen und kaufleute und reideden etliche schiffe ausz auff die englischen und frantzen zur oreley bei namen paul beneke und merten Bardewigk und etliche andere“. Caspar Weinreich „Danziger Chronik“ ed. Th. Hirsch — F. A. Vossberg, Berlin 1855, s. 5.

³⁵ Por. dane przytaczane dla lat 1443 i 1450 przez Hirscha — op. cit., s. 267. Sprawę sprzedaży okrętów do Anglii porusza obszernie instrukcja wydana w kwietniu 1447 r. pruskim posłom do Anglii — HR VII (2), nr 486. O częstych w piętnastowiecznym Gdańsku spółkach armatorskich z Niderlandczykami wspomina także W. Vogel, op. cit., s. 380. Gdańszczanie starali się zresztą przekonać władze, że zabraniając sprzedaży Holendrom i innym obcym narażają kraj na znaczne straty — por. instrukcję dla posłów na zjazd w Malborku z 3 VIII 1446 r. — HR VII (2), nr 482.

³⁶ 15 VII 1442 r. zostali w tej sprawie pociągnięci do odpowiedzialności Hildebrandt Ducher, Mikołaj Westfael i Swartcze Frantczke, mieszczenie gdańscy, oraz dwu mieszkańców Malborka — ASP II, nr 327, s. 494; 23 IV 1447 r. pozwano znów 3 gdańszczan za sprzedaż statków do Polski. Byli to: Swartcze Frantczke, Greger Gambe i Swartcze Wild — ASP III, nr 8. 17 VIII 1447 r. oskarżony został o sprzedaż Polakom 2 statków Michał Westval — ASP III, nr 15. W marcu 1448 r. wielki mistrz powtórzył zakaz sprzedaży statków lub ich części do Polski — ASP III, nr 21, w r. 1450 słyszymy jednak znowu o rozprawach tego rodzaju — ASP III, nr 65.

³⁷ 18 V 1447 r.: „Item schal nymant schepe buwen in enigher stad, he en sin borgher darsulvest edder undersate des heren, unde dat schipp vort nymande vorkopen buten der hense er to dem stete, by vorlust unde pene 3 mark goldes unde by verlust der hense...“ — HR III (2), nr 288.

³⁸ ASP III, nr 14.

sich das Geschoss zu geben, bitten den H. M. ihnen zu erlauben einem jederman, er sei in der Hanse oder ausserhalb der Hansestädte gesessen, frei Schiffe zu bauen“³⁹.

Wojna trzynastoletnia była okresem wzmożonego ruchu w stoczniach gdańskich. Na Gdańszczanach spoczywał właściwie główny ciężar walk morskich. Sytuacja stała się zwłaszcza poważna w momencie, gdy Krzyżacy sprzymierzyli się z Danią⁴⁰. Już w 1454 r. Gdańsk musiał wysłać na morze zwiększoną liczbę okrętów wojennych⁴¹. Przerabiano je na miejscu ze statków handlowych. W ciągu kilkunastu lat wojny dokonano bardzo wiele takich przeróbek; jednocześnie budowano we wzmożonym tempie nowe jednostki.

Po wojnie trzynastoletniej następuje szczytowy okres rozwoju gdańskiego budownictwa okrętowego. Miasto zupełnie otwarcie lekceważy teraz zakazy budowy dla obcych, ponawiane na zjazdach Hanzy⁴². Nie przestrzegali również gdańszczanie uchwalonego jeszcze w XV w. i powtórnego w latach 1525 i 1530 przepisu, że hanzeatom nie wolno tworzyć spółek okrętowych z niehanzeatami⁴³. Dokonuje się jednocześnie znaczny postęp w technice przemysłu okrętowego.

W r. 1462, a więc jeszcze w czasie wojny trzynastoletniej, do gdańskiego portu wpłynął wyładowany solą olbrzym — „Piotr z La Rochelle“⁴⁴. Długość pokładu tego statku wynosiła ponad 43 metry, szerokość ponad 12 metrów⁴⁵. Pojemność równała się 525 łasztom⁴⁶. Uszkodzony w czasie burzy „Piotr“ pozostał w Gdańsku i przeszedł na własność tutejszych kupców. Powierzili oni przeróbkę i naprawę statku cieśli Hansowi Pale, który wraz z pomocnikami dokonał jej w latach 1470—1471, po czym statek wypłynął znów na morze jako „Piotr z Gdańska“. Znaczenie „Piotra“ w dziejach Gdańska nie polega na roli, jaką odegrał on w wojnie z Anglikami ani w późniejszych rejsach handlowych. Chodzi tu o rzecz ważniejszą. Zetknięcie się gdańskich rzemieślników z tym statkiem wywołało przełom w tutejszym budownictwie okrętowym. Dotąd budowano w Gdańsku z większych statków jedynie jednomasztowe kogi i holki, pojemności do 100 łasztów (dwustułasztowy holk to rzadkość), stosując

³⁹ ASP III, nr 376.

⁴⁰ P. Simson, op. cit. I, s. 249.

⁴¹ Ibidem.

⁴² W r. 1461 na zjeździe w Lubece — HR V (2), nr 121, w r. 1470 tamże — HR VI (2), nr 356. W r. 1472 w imieniu władz miasta Bernd Pawest oświadczył, że w Gdańsku jest drzewo, żelazo, są cieśle i kowale, którzy żyją z budowy okrętów, Rada nie może więc tu nic zmienić (10 V 1472 r. — HR VI (2), nr 547). Podobną odpowiedź udzielili Gdańszczanie na upomnienia zjazdu hanzeatyckiego, który odbył się w Lubece w czerwcu 1476 r. i na którym podniesiono, iż w gdańskich stoczniach buduje się liczne wielkie okręty dla Holendrów — HR VII (2), nr 367 i 379. Podobnie zlekceważyło miasto odnowienie w r. 1507 i 1518 starych hanzeatyckich rozporządzeń z 1434 i 1447 r. — HR V (3), nr 243 i 252 oraz HR VIII, nr 113.

⁴³ HR IX (3), nr 140 i 530.

⁴⁴ Por. C. Weinreich, op. cit., 1-6.

⁴⁵ O. Lienau, *Das grosse Krawell der Peter von Danzig 1462-1475*, Danzig 1943, s. 9.

⁴⁶ Ibidem.

przy tym dachówkowy system obijania burt⁴⁷. Dopiero po zapoznaniu się z budową „Piotra“ rozpoczęli gdańscy cieśle budownictwo wielkich kilkusełlasztowych i kilkumasztowych (3-4) okrętów typu karaweli⁴⁸. Zaczęły one powstawać w tutejszych warsztatach już w latach siedemdziesiątych XV w. Walki morskie z Anglią, rozgrywające się w latach 1470-1471, musiały na pewno dodatkowo wpłynąć na ożywienie ruchu w gdańskich stoczniach. Niewątpliwie budowano tu w związku z tym nowe, przerabiano i wyposażano liczne stare jednostki. W r. 1473 z gdańskiego portu wypłynęła wielka, bo 50 statków licząca flota, wśród których, jak notuje Weinreich, było wiele nowych, a więc zapewne świeżo w Gdańsku wybudowanych jednostek⁴⁹. W tym samym roku umiera w Gdańsku pewien Włoch, Lombardeczyk, który rozpoczął tu budowę wielkiego okrętu (kil długości 51 łokci!)⁵⁰. Była to na pewno karawela wzorowana na „Piotrze“. W r. 1475 wyruszyła z Gdańska do Browage wielka flota: 28 statków, w tym trzy (niewątpliwie świeżo zbudowane) karawele⁵¹. W r. 1478 skończono w Gdańsku budowę siedemdziesięciolasztowej jednostki (armator Ludke Wispendorf i spółka), która wiosną 1479 r. jako pierwszy gdański statek ruszyła do Islandii⁵². Rok 1485 przynosi chwilowy zastój: na Lastadii buduje się tylko jeden niewielki (sześćdziesięciolasztowy) statek. Kronikarz notuje ten fakt jako coś niesłychanego, stwierdzając, że nawet w ciężkich latach wojennych budowano tu znacznie więcej nowych jednostek. Był to więc w Gdańsku pierwszy wypadek zastoju w tej branży⁵³. Chodziło jednak jedynie o przelotny kryzys, bowiem w latach następnych podjęta została znów budowa licznych obiektów. M. in. w r. 1488 słyszymy o budowie wielkiej karaweli, której armatorem był Brosien Mellin. O budowie tej pisze Weinreich: „Item diesen sommer setzte ein burger zu dantzke auf ein Keel zu einem Krafel, hiesz brosieen mellin“⁵⁴. Z dalszego ciągu notatki dowiadujemy się, że karawela Mellina, budowana niewątpliwie na wzór „Piotra“, była bardzo dużych rozmiarów: długość kilu wynosiła 55 łokci. Załogę statku stanowiło 200 osób⁵⁵. Budowę drugiej wielkiej karaweli, która również wślawiła gdańskie stocznie, podjął w lecie 1449 r. pewien Lombardeczyk na spółkę ze znanym miejscowym kupcem i przedsiębiorcą okrętowym, patrycjuszem Jürgenem Lange⁵⁶. Zresztą wzmianek o robotach tego rodzaju jest u Weinreicha i w innych źródłach

⁴⁷ Ibidem, s. 41.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Cyt. za O. Lienau, op. cit., s. 40.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ SRP V, s. 443.

⁵² C. Weinreich, op. cit., s. 23.

⁵³ „Item den selben somer und herbest war auf der lastadien nicht mehr dan ein schiff gebauet, das liesz ein zimmermann auf den kauf bauen, von 60 lasten. So war es nie gehort bey den menschen denken, das die lastadie so wuste gestanden hot, als disz yor. Auch im krige stundt sie nie so wuste, als nu geschehen disz yor...“ — C. Weinreich, op. cit., s. 39.

⁵⁴ Ibidem, s. 57.

⁵⁵ Ibidem oraz Wstęp do kroniki, s. XVII.

⁵⁶ C. Weinreich, cyt. za O. Lienau, op. cit., s. 40.

więcej; nie sygnalizują one jednak wszystkich prac, przeprowadzanych w tym czasie na Lastadii. Jak oblicza O. Lienau, w gdańskich stoczniach można było naraz budować 12, a może i więcej jednostek⁵⁷. Te możliwości produkcyjne były na pewno w drugiej połowie XV w., stanowiącej punkt szczytowy w rozwoju gdańskim budownictwa okrętowego, w pełni wykorzystywane.

W początkach XVI w. poważny bodziec dla prac w gdańskich warsztatach okrętowych stanowiły przygotowania Hanzy do wojny z Danią. Wiosną 1510 r. rozpoczęto w Gdańsku budowę 7 okrętów wojennych przeznaczonych na ten cel⁵⁸. W r. 1511 z portu gdańskiego wyruszyła wielka flota: 60 okrętów w kierunku Holandii i tyleż w kierunku Anglii⁵⁹. Niewątpliwie przynajmniej część tych statków była świeżo zbudowana w gdańskich stoczniach. W 1519 r. doszło do nowych zbrojeń: wystawiona została flota (25 statków) w związku z zatargiem z Krzyżakami⁶⁰. W 1522 r. słyszymy o budowie i wyposażeniu w Gdańsku 10 dużych i 3 małych statków, które w sierpniu tego roku pod wodzą Eberhardta Ferbera ruszyły przeciw Duńczykom⁶¹. W roku następnym zbudowano (lub przerobiono z handlowych) 7 dalszych wojennych jednostek, które ruszyły na morze pod wodzą rajców Kaspra Ewerdta i Michała Barenfus⁶². W r. 1528 słyszymy o budowie ogromnego statku, którego długość porównywano do długości ulicy Kramarskiej⁶³ itd. Jednocześnie nadal kwitło budownictwo dla obcych⁶⁴. Wprawdzie w XVI w. miejscowi przedsiębiorcy chcieli wprowadzić dla obcych zakaz budowy okrętów w Gdańsku (przy zachowaniu prawa kupna gotowych już statków), ale postanowienie to nie zostało przeforsowane⁶⁵. Jeszcze przez całą pierwszą połowę XVI w. Gdańsk jest wielkim centrum przemysłu okrętowego, w którym zaopatrują się kupcy i żeglarze różnych krajów. Warto przypomnieć, że właśnie w Gdańsku w r. 1544 kupił Henryk VIII angielski karawelę zwaną „Struse of Dawske“ (400 ton), a w r. 1545 okręt „Marian von Danzig“ (400 ton). W Gdańsku też zaopatrywał się w drzewo, deski, liny i smołę potrzebną do budowy floty angielskiej⁶⁶.

⁵⁷ Ibidem, s. 41.

⁵⁸ „Im voryor dieses 1510 jares die herren von Lubke zu Daneczke 7 schiffe zur orley bawen und mit allerlei kriegsrustunge wol vorsorgen“. — Christoph Beyer des ältern Danziger Chronik, SRP V, s. 459.

⁵⁹ Ibidem, s. 460.

⁶⁰ P. Simson, op. cit., II, s. 8.

⁶¹ Bernt Stegmanns Hanseatische Chronik, SRP V, s. 525.

⁶² Ibidem, s. 527.

⁶³ P. Simson, op. cit., II, s. 159.

⁶⁴ W początkach XVI w. buduje się w Gdańsku okręty dla Szwedów, Lubeczan itd. (por. korespondencję Gdańska w tej sprawie z Chrystianem duńskim z lat 1519-1521 — Hr VII (3), nr 220, 441).

⁶⁵ Odpowiednie postanowienie zostało włączone do projektu statutu z 1525 r., który jednak nie został zatwierdzony przez władze miasta. — AG 300, C/732. Po raz drugi, znów bez powodzenia, forsowano tę myśl w drugiej połowie XVI w. — Por. E. Baasch, op. cit., s. 198.

⁶⁶ Por. K. Lepszy, op. cit., s. 26.

3. Zmierzch świetności budownictwa okrętowego

Od drugiej połowy XVI w., w związku ze zmianami zachodzącymi w tym czasie w charakterze gdańskiego handlu, konkurencją Holendrów i kurczeniem się rozmiarów floty gdańskiej, ruch w warsztatach okrętowych zaczyna wyraźnie słabnąć. Pewną rolę mogła tu także odegrać konkurencja Elbląga, choć ostatnie badania zakwestionowały tezę o świetności jego stoczni w tym czasie⁶⁷. W drugiej połowie XVI i w XVII stuleciu coraz mniej znajdujemy w źródłach wzmianek o statkach budowanych w Gdańsku, wiadomości zaś o zamówieniach obcych kupców znikają niemal zupełnie. Wiązało się to m. in. z utrudnieniami, które często teraz poczęto w Gdańsku robić obcym. Gdy w r. 1563 pewien Grek rozpoczął tu budowę okrętu, władze miejskie zezwoliły mu na jej prowadzenie dopiero po wstawieniu podkanclerzego oraz pod warunkiem, że będzie on w Gdańsku sprzedawał wino o 2—3 gr taniej od sztofa niż normalnie⁶⁸. Oczywiście tego rodzaju traktowanie obcych przedsiębiorców nie mogło przyciągać ich do Gdańska. Z lat siedemdziesiątych XVI w. znalazłam tylko 4 wzmianki o budowie okrętów w nadmotławskich stoczniach⁶⁹. Zapewne nie jest to pełny materiał, faktem jest jednak, iż Lastadia poczęła świecić pustkami. Ponieważ zaś jednocześnie w mieście nadal istniały dobre warunki dla rozwoju przemysłu okrętowego (głównie obfitość taniego dobrego surowca i obecność wykwalifikowanych rzemieślników), więc zjawisko to budziło zdumienie wśród współczesnych⁷⁰.

Lata osiemdziesiąte XVI w. pogłębiły kryzys w stoczniach. Wprawdzie w r. 1582 zbudował w Gdańsku wielki statek pewien kupiec wenecki⁷¹, ale poza tym nie słychać o żadnych większych pracach. Na wiosną 1588 r.

⁶⁷ St. Gierszewski, *Elbląski przemysł okrętowy w l. 1570-1815*, Gdańsk 1961, s. 82 n.

⁶⁸ AG 300, 10/1, s. 236b.

⁶⁹ W lutym 1573 r. ordynki zostały zaalarmowane wieścią, że na Lastadii budowany jest okręt dla kaprów — AG 300, 10/5 — 25 II 1573 r. W 1575 r. toczą się jakieś spory między Piotrem Bredowem a wdową Nedderman w sprawie rachunków z żeglugi i budowy statku — AG 300 1/7. W tym też roku spółka, na której czele stał Jakub Schmidt, ławnik Starego Miasta, wybudowała (lub zakończyła dłużej trwającą budowę) statek, niewielki jednak, bo liczący tylko 98 lasztów solnych — AG 300, 59/12, s. 240ab. Pod imieniem „Samson z Gdańska” statek ten służył 7 lat we flocie miejscowej, po czym w r. 1582 spółka sprzedała go za 3200 grz. niejakiemu Baptyście Lereby z Florencji — ibidem. W r. 1578 wypłynęła wreszcie sprawa remontu wyciągniętego z wody wraka, którym zajął się pewien żeglarz i kilku gdańskich kupców — AG 300, 1/12, luźna karta.

Jest rzeczą godną uwagi, że na skutek wrożej postawy miasta wobec podejmowanych w tym czasie morskich poczynań Zygmunta Augusta pierwsze jednostki organizowanej włości floty królewskiej budowane były nie w Gdańsku, a w konkurencyjnym Elblągu. W latach 1570-1572 budowano tam słynną galeonę — duży dwumasztowiec, oraz 2 łodzie (por. A. Kleczkowski, *Rejestr budowy galeony*, Kraków 1915). W r. 1577 trochę ruchu na gdańskiej Lastadii wywołać mogło przygotowanie przez miasto floty wojennej do walki z Batorym (por. K. Lep-szy, op. cit., s. 153-154), ale w źródłach nie znalazł on odbicia.

⁷⁰ Bawiący w r. 1583 w Gdańsku nuncjusz papieski Albert Bolognetto stwierdza w swym piśmie, że w Gdańsku są dogodnie, ale nie wykorzystywane warunki dla budowy okrętów — W. Behring, op. cit., s. 72. Weneccjanin Pietro Duodo po powrocie z poselstwa sprawowanego w r. 1592 w sprawozdaniu przed senatem weneckim dziwił się, iż Polacy nie budują floty, choć mają wygodne porty i obfitość tanich surowców — drzewa, lin, żelaza (cyt. za A. Przybylskim, *Dzieje dróg wodnych na ziemiach dawnej Polski*, Kraków 1918, s. 53).

⁷¹ Candiotte Giorgio Sicuri — wg listu nuncjusza Bolognetto, W. Behring, op. cit., s. 72.

zaniepokojony tym stanem trzeci ordynek wysunął propozycję zniesienia obowiązującej dotąd w gdańskich warsztatach okrętowych opłaty 2 gr od łasztu budowanego statku. „Beschweren sich die Itzigen Schiffsreder — czytamy w recesach ordynków — so auf der Lastadien itziger Zeit neue Schiff bawen lassen, das man von iederm schiff nach Lastzall von ieder last 2 gr von ihnen nehmen will, als bitten alle Q., das man nicht alleine solchs nicht von ihnen nehmen sondern viel mehr die beforderung thun wollen, damit wieder umb schiffe bei Stadt kommen möchten der leider itzo wenig ist“⁷². Ale Rada Miejska, której członkowie coraz mniej interesowali się w tym czasie żegluga i przemysłem okrętowym, odrzuciła tę propozycję motywując, iż opłata jest drobna, przypominając, że niedawno był okres, gdy jej nie pobierano, a mimo to na Lastadii panowała taka pustka jak nigdy dotąd, oraz twierdząc, iż przedsiębiorców okrętowych zniechęcają rzekomo do Gdańska przede wszystkim wygórowane żądania tutejszych cieśli okrętowych⁷³. Powtarzany kilkakrotnie postulat trzeciego ordynku, twierdzącego, że nie tylko nie należy pobierać opłat, ale pożądanym byłoby przyznanie przedsiębiorcom jakichś wyjątkowych uprawnień i ulg, „...damit wiederumb an die Stadt mehr Schiffe Geschutz wie auch das Bosvolck zu allerlei vorstehenden nohtfelle moge gebracht werden“⁷⁴, nie doczekał się więc realizacji.

Zresztą armatorów i przedsiębiorców okrętowych zniechęcały nie tylko cplaty pobierane w tutejszych warsztatach. 22 II 1595 r. trzeci i drugi ordynek oświadczyły, iż 7 przedsiębiorców i żeglarzy, którzy budują w Gdańsku statki, skarży się na wykupywanie drzewa zdatnego do budowy przez przekupniów, a także na fakt, iż Lastadia jest przez kupców używana jako skład na drzewo i tak zawałona towarami, iż nie ma na niej miejsca na budowę; podobna ciasnota panuje na wybrzeżu około starego Zamku, gdzie kwitnie handel budulcem, ceglami, kotłami itp. towarami, dużo przestrzeni zajmują też ramy farbiarskie, tak że dla budowy i reperacji statków nie pozostaje już miejsca⁷⁵.

W warunkach, gdy Lastadia i Brabancja zamieniały się powoli w teryny targowe, trudno było o normalne funkcjonowanie stoczni. Z drugiej strony właśnie fakt, że przemysł okrętowy podupadł i większość warsztatów nad Motławą stała całymi miesiącami pusta, pociągał za sobą nieubłagane zjawisko zagarniania tych wygodnie w pobliżu portu położonych terenów przez rozwijający się bujnie handel.

Dla przełomu XVI i XVII w. znalazłam wzmianki o budowie w Gdańsku przeważnie małych stateczków i łodzi oraz o różnych reperacjach uszkodzonych okrętów⁷⁶. Wyjątek stanowią jedynie zamówienia królew-

⁷² AG 300, 10/10 — 29 III 1588 r.

⁷³ Por. obrady z 31 III, 1 IV i 24 V 1588 r. — AG 300, 10/10.

⁷⁴ Ibidem.

⁷⁵ AG 300, 10/13 — 22 II 1595 r.

⁷⁶ Por. AG 300, 5/21, s. 45ab; 300, 5/33, s. 268ab; 300, 5/34, s. 297b; AG 300, 1/38, s. 4a, 11b-12a; 300, 1/65, s. 316, 413a.

skie, a więc np. budowa w r. 1599 jakiegoś większego zapewne statku na polecenie Zygmunta III, prowadzona „auf eine sonderliche Manier“ przez przybyłych z Anglii cieśli okrętowych⁷⁷. Plany szwedzkie Wazy wymagały stworzenia floty; król stara się więc zgromadzić możliwie dużą liczbę statków, odnawia je i ekwipuje. Pomocnikiem jego w tej akcji był starosta pucki Jan Weyher, który podobno miał wystawić własnym kosztem dwie pinki, przerobione ze statków kupieckich⁷⁸. Wiadomo też, że przez cały czas trwania wojny szwedzkiej budowano i odnawiano okręty w stoczniach gdańskich oraz w urzędzonej przez Weyhera stoczni w Pucku⁷⁹. Już z r. 1602 mamy wiadomości o pracach tego rodzaju⁸⁰. W r. 1605 Zygmunt III zarządził budowę jakiegoś wielkiego okrętu⁸¹; w latach 1605—1606 przygotowano w Gdańsku 5 statków na zamówienie królewskie⁸². W r. 1608 znów słyszymy o sposobieniu przez Weyhera w porcie gdańskim eskadry królewskiej: buduje się tu mianowicie „niemałym kosztem“ okręt wojenny „Św. Eryk“⁸³. Również w r. 1613 słyszymy o budowie kilku małych tym razem jednostek⁸⁴. W r. 1621 złożył Zygmunt III sprawę budowy okrętów w ręce biegłego Szkota, Jakuba Murreya, który już w początkach 1622 r. mógł się pochwalić dwumasztową pinką, wyekwipowaną i uzbrojoną w Gdańsku⁸⁵. Tak więc zamówienia królewskie wprowadziły w początkach XVII w. nieco ożywienia do gdańskich warsztatów i dały pracę tutejszym rzemieślnikom. Niestety, władze miasta ze względów politycznych niechętnym okiem śledziły poczynania morskie króla i starały się utrudniać ich realizację na terenie miasta. Rada pragnęła za wszelką cenę utrzymać neutralność wobec Szwecji i obawiała się, aby budowa okrętów w stoczniach miasta nie doprowadziła do jakiegoś konfliktu. Ale Zygmunt III nie miał zamiaru zrezygnować z usług gdańskiego portu. W czasie bytności w Gdańsku w lipcu 1623 r. król omówił z Murreyem sprawę budowy 10 okrętów wojennych. Pod naciskiem władz centralnych Gdańsk został zmuszony do ogłoszenia zaciągów marynarzy i pomagał, choć niechętnie, przy budowie i wyposażeniu floty. Nad całością robót czuwali dwaj komisarze królewscy⁸⁶.

Wkrótce jednak demonstracje floty szwedzkiej przed Gdańskiem zastraszyły ponownie władze miasta. Patrycjat gdański tym razem tak twardo ustosunkował się do poczynañ królewskich, że Zygmunt III został

⁷⁷ AG 300, 1/47, s. 229.

⁷⁸ K. Lepszy, op. cit., s. 205.

⁷⁹ Ibidem.

⁸⁰ Ibidem. Por. też St. Bodniak, *Zawiązek floty i obrona wybrzeża w wojnie Zygmunta III z Karolem IX*, Pamiętnik Bibl. Kórnickiej, Kórnik 1930, z. 2, s. 19.

⁸¹ Ibidem.

⁸² Ibidem. Por. też P. Simson, op. cit., II, s. 503 i 507.

⁸³ Ibidem.

⁸⁴ St. Bodniak, op. cit., s. 13-14 oraz P. Simson, op. cit., II, s. 57.

⁸⁵ K. Lepszy, op. cit., s. 218.

⁸⁶ Ibidem, s. 412 oraz A. Czołowski, *Marynarka w Polsce*, Lwów 1922, s. 116-118.

zmuszony przenieść budowę swych statków do Pucka⁸⁷. Gdańska Lastadia opustoszała ponownie.

Oczywiście lata wojny szwedzkiej 1626—1629 i otwartego konfliktu miasta z Gustawem Adolfem przyniosły nowe, krótkotrwałe zresztą ożywienie w warsztatach okrętowych Gdańska. Tutaj remontowano i obudowywano okręty królewskie, biorące udział w ówczesnych akcjach morskich. Po zakończeniu walk cieśle okrętowi z Gdańska żądali od Władysława IV wypłacenia 120 fl. tytułem zaległej opłaty za kilkuletnie korzystanie z tratw należących do ich cechu przy obudowie (abbawen) i uszczelnianiu (dichten und brehen) okrętów królewskich⁸⁸. Ale prace te nie trwały długo. 18 II 1630 r. zawarta została konwencja między Gdańskiem a Szwecją, w której gdańszczanie zobowiązywali się na czas trwania rozejmu nie dopuścić do budowy, ekwipowania lub stacjonowania w ich porcie jakichkolwiek okrętów wojennych⁸⁹. Konwencja kładła ostatecznie kres korzystaniu ze stoczni gdańskiej przez flotę królewską⁹⁰.

Rok 1630 przyniósł jeszcze jeden cios gdańskiemu budownictwu okrętowemu. 5 VI tego roku Rada zaproponowała, „...das ein gesetz gemachet würde, das kein schiff so alhie gebawet wirdt, in die frembde verkauft werde, es habe den 7 Jahr bei der Stadt gesiegelt“⁹¹. Propozycja ta, zatwierdzona w lipcu tego roku jako obowiązująca uchwała władz miejskich⁹², miała na celu powiększenie gdańskiej floty, której rozmiary, jak wiemy, skurczyły się w tym czasie bardzo znacznie. Jej ostrze godziło jednak silnie w przemysł okrętowy, zamykając doń dopływ kapitału obcego, niezwykle ważny w warunkach, gdy rodzime kupiectwo przestało się interesować armatorstwem. Niepomyślnych skutków uchwały nie mogło usunąć złagodzenie jej przez dopuszczenie sprzedaży wcześniejszej po specjalnym opodatkowaniu nowych jednostek⁹³.

Odcięte od dopływu obcego kapitału i od zamówień królewskich, przy stale zmniejszającym się zapotrzebowaniu miejscowego mieszczaństwa, stocznie gdańskie musiały ograniczać się coraz częściej do remontów statków, zawijających do portu. Rzadko już budowano nowe obiekty. Pew-

⁸⁷ W ciągu najbliższych lat ze stoczni puckiej wyszło 6 wojennych statków. Cieśli i robotników sprowadzono dla ich wykonania z Gdańska i Elbląga — K. Lepszy, op. cit., s. 221.

⁸⁸ AG 300, C/712.

⁸⁹ K. Lepszy, op. cit., s. 251.

⁹⁰ Jedyńie w latach 1635-1636 skorzystał raz jeszcze król z usług gdańskich stoczni. Zdaje się, że z 10 statków, które weszły w skład organizowanej przez Władysława IV floty, 2 zostały zbudowane w Gdańsku (okręt „Myśliwiec“, pojemności 130 łasztów, zbudowany przez gdańszczanina Joachima Lembke oraz „Czarny Orzeł“, pojemności 260 łasztów, którego budowniczym był gdańszczanin Jan Jansen Schwan — Wł. Czaplinski, op. cit., s. 44-46).

⁹¹ AG 300, 10/24, s. 61.

⁹² AG 300, 10/153, s. 186a, 191b, 194a.

⁹³ 11 VII 1630 r. centumwirowie zaproponowali, aby pobierać w tym celu po 10 tal. od łasztu objętości sprzedawanego statku — AG 300, 10/24, s. 69, ławnicy uznali to jednak za zbyt wysokie obciążenie, 20 IX 1630 r. — AG 300, 10/24, s. 72. Ostatecznie 16 X 1630 r. zatwierdzono propozycję Rady, tj. pobór 3 tal., o ile statek był budowany przez mieszczanina, a 6 tal., o ile przedsiębiorca był obcy. Ponadto wysokość tej sumy miała ulegać obniżce w miarę upływu lat przesłużonych przez statek we flocie gdańskiej — AG 300, 10/24, s. 94 oraz 111a.

nych informacji na ten temat dostarczyć mogą siedemnastowieczne księgi cła palowego. Statki wybudowane w Gdańsku nie płaciły cła wjazdowego, pobierano więc od nich pół normalnej opłaty. Księgi celne z r. 1634 nie zawierają ani jednej wzmianki o takim fakcie — a więc w roku tym nie wypłynął z Gdańska ani jeden zbudowany tu statek⁹⁴. W r. 1637 dowiadujemy się, że Rada wydała pozwolenie na budowę okrętu pewnemu Włochowi, protestując jednak przeciw temu inne ordynki⁹⁵. W r. 1640 stocznie gdańskie opuściły trzy nowe jednostki. 8 VI 1640 r. szyper z Gdańska Wellem Wiebrant opłacił pół normalnego cła⁹⁶. Ponieważ wyniosło ono 6 grz., więc normalna opłata wynosiłaby w tym wypadku 12 grz. Świadczy to o niewielkich rozmiarach statku — przeciętne cło wynosiło bowiem 20—30 grz.⁹⁷ 6 X 1640 r. szyper z Gdańska Tomes Kint wypłynął z portu nowym statkiem płacąc zań 1 grz. 30 szyl.⁹⁸. Pełne cło równało się więc w tym wypadku tylko 3 grz.! Musiała to być zwykła łódź używana do żeglugi przybrzeżnej. 1 XI 1640 r. wypłynął z portu szyper gdański Clas Petersehen wpłacając jako pół cła 20 grz.⁹⁹. Ten statek musiał być dużą jednostką, pełne cło wynosiłoby bowiem 40 grz.

Tak więc cała produkcja 1640 r. przedstawia się następująco: jeden duży statek, jeden mały i łódź. Następne lata również przynoszą niewiele wzmianek o pracach na Lastadii¹⁰⁰. Wyjątek stanowi budowa na wiosnę 1646 r. dużego statku „S. Paul“ i ukończenie wczesną wiosną 1650 r. statku „S. Maria“¹⁰¹.

W tym samym czasie, gdy podupadło budownictwo okrętowe Gdańska, rozwijało się ono pomyślnie w stoczniach, które w XV w. nie mogły konkurować z warsztatami leżącymi nad Motławą. W Lubece w pierwszej połowie XVII w. buduje się rocznie przeciętnie kilkanaście jednostek¹⁰². Rozwijają się stocznie w Królewcu¹⁰³, w Libawie i Windawie¹⁰⁴. Konkurencję dla gdańskich warsztatów stanowią zresztą w tym czasie także świeżo powstałe drobne ośrodki pobliskie: wspomniany wyżej Puck, Łeba i inne¹⁰⁵. W porównaniu z tym żywym ruchem budowlanym niepomysłna sytuacja w gdańskich stoczniach jest wyjątkowo rażąca. Jej przyczyny zostały zasygnalizowane jak wyżej. Należały do nich przede wszystkim

⁹⁴ AG 300, 19/16, 17, 18.

⁹⁵ AG 300, 10/25, 4 XII 1637 r.

⁹⁶ AG 300, 19/21, s. 26a.

⁹⁷ Por. AG 300, 19/19-21.

⁹⁸ AG 300, 19/21, s. 57b.

⁹⁹ AG 300, 19/20, s. 66a.

¹⁰⁰ Por. r. 1641 — AG 300, 5/81, s. 24-25; r. 1644 — AG 300, 5/85, s. 74a, 83a, 139ab; r. 1642 — AG 300, 5/87, s. 581ab.

¹⁰¹ AG 300, 5/87, s. 154b-155a, 165b-166a, 186b-187a oraz AG 300, 5/93, s. 275a-276a.

¹⁰² Por. E. Baasch, op. cit., s. 46-47.

¹⁰³ Ibidem, s. 188 n. oraz 208 n.

¹⁰⁴ K. Lepszy, op. cit., s. 290.

¹⁰⁵ Por. E. Baasch, op. cit., s. 202 oraz AG 300, 30/329. W r. 1652 gdańscy cieśle okrętowi skarżą się, że armatorzy zabrali grupę czeladników, przy których pomocy budują jakieś statki poza miastem, w miejscach, gdzie mogą taniej kupić drzewo — AG 300, 30/329. Zapewne chodziło tu także o uniknięcie uciążliwych opłat pobieranych w miejskich stoczniach.

zmiana charakteru gdańskiego handlu z aktywnego na pasywny i związane z tym skurczenie się liczebne gdańskiej floty. Poważne znaczenie miała także rozbudowa stoczni w Anglii, zwłaszcza zaś w Holandii, i wywołane przez to (a także przez nieprzemysłaną politykę władz miasta) zahamowanie dopływu obcego kapitału. Trzeba pamiętać, że w XV i w początkach XVI w., a więc w okresie swego największego rozkwitu, gdańskie budownictwo okrętowe było w dużej mierze nastawione na eksport. Niepomyślne skutki dla budownictwa gdańskiego miało także niechętnie ustosunkowanie się Rady Miejskiej do zamówień królewskich i bojkot przygotowań związanych z tworzeniem floty państwowej. Wszystkie te czynniki spowodowały upadek słynnych niegdyś stoczni gdańskich.

Upadek ten budził oczywiście troskę wielu mieszkańców miasta. Już w r. 1641 deputowani trzeciego ordynku dla rewizji wilkierza proponują, „...das allen frembden frei gelassen werde Schiffe alhie zu bawen“, uważając słusznie, że tylko usunięcie ograniczeń, które niebacznie wprowadzono w XVI i XVII w. dla obcych, przyciągnie do Gdańska obce kapitały i w związku z tym projektując, aby uchwalony w r. 1630 okres zakazu sprzedaży statków budowanych w Gdańsku skrócić z 7 do 4 lat¹⁰⁶. Autor znanego memoriału o gdańskim handlu i przyczynach jego upadku, J. Köstner, dowodził w r. 1660¹⁰⁷, że dużą winę za ten stan rzeczy ponosi obojętność władz miasta w stosunku do żeglarzy i armatorów, niespotykane przedtem ignorowanie ich interesów i potrzeb¹⁰⁸. Przedstawiając korzystne warunki, jakie nadal istniały w Gdańsku dla rozwoju budownictwa okrętowego (obfitość budulca, wygodne położenie stoczni itd.) proponował Köstner wskrzeszenie dawnych dobrych obyczajów przez ustawowe nakazanie członkom władz miejskich, aby zakupili oraz posiadali stale przynajmniej jeden udział okrętowy¹⁰⁹. W ten sposób Köstner spodziewał się nie tylko przywrócić konieczny dla pomyślnego rozwoju produkcji napływ wielkiego kapitału do budownictwa okrętowego, ale także chciał zainteresować osobiście członków rządzącej w mieście grupy sprawami żeglugi i stoczni, tak właśnie, jak to było w stuleciach poprzednich. Niestety, projekt nie został wprowadzony w życie. Zabrakło mu poparcia

¹⁰⁶ AG 300, 10/153 — 19 VI 1641 r.

¹⁰⁷ BG, MS 538. Druk D. Krannhals, *Danzig und der Weichselhandel in seiner Blütezeit vom XVI bis zum XVII Jhr.*, Leipzig 1942. Podobne wywody zawiera pochodzący z tegoż 1660 r. anonimowy „Discours von der nutzbarkeit der Schiffarthen Ins gemein Ob sie In Dantziger Zeit auch welcher gestalt ein Zuführen sey“ — BG, MS Ortm. q. 15, s. 25 n., stanowiący zresztą zapewne wyciąg z Köstnera. Fakt sporządzenia takiego wyciągu świadczy o dużym zainteresowaniu tymi sprawami w ówczesnym Gdańsku.

¹⁰⁸ „Hiesige Obrigkeit der Schiffsreher wan etwan ihre Schiffe mit Unrecht beschweret oder angehalten werden, nicht wie ihre Vorfahren, die in solchen und dergleichen fällen ihre abgeordnete nach Spanien und andere orte Abgesandt, angenommen und dieselben vertheidiget, so sondern oft ihnen, da sie umb hülffliche Hand gebethen, mit harten wohrten begegnet seynd unnutzig begehrende, dass man der Obrigkeit mit solchen Anmutungen nicht Mühe und Verdruss verursachen wolle...“ BG, MS 538, s. 27a.

¹⁰⁹ Ibidem.

czynników decydujących, które w tym czasie zupełnie nie interesowały się już sprawami budownictwa okrętowego.

Rozpoczynający się w połowie XVII w. ogólny kryzys w mieście zadał ostateczny cios gdańskiej Lastadii. Wprawdzie w latach 1668—1671 buduje w Gdańsku jakaś kompania 7 statków przy pomocy sprowadzonych z Holandii cieśli, ale są to jedyne prace prowadzone w tym czasie¹¹⁰. Dopiero koniec XVII w. i XVIII w. przyniosły pewne ożywienie w tej gałęzi gdańskiego rzemiosła, jednak nie wróciła ona do dawnego rozkwitu.

4. Rzemieślnicy zatrudnieni w gdańskich stoczniach

W warsztatach okrętowych pracowały w Gdańsku setki ludzi. Najliczniejszą i najważniejszą grupę stanowili wśród nich cieśle okrętowi. Musieli oni być na terenie miasta już w XIV w., choć źródła z tego okresu zawierają jedynie ogólne wzmianki o cieślach, nie określając ich specjalności. Pierwsze notatki dotyczące wyraźnie cieśli okrętowych pochodzą z początków XV w.¹¹¹. W r. 1460 cieśle okrętowi utworzyli w Gdańsku bractwo religijne (Seelgerethe) i ufundowali własny ołtarz pod wezwaniem św. Andrzeja w kościele św. Piotra i Pawła na Przedmieściu. Krótki statut wydany przy tej okazji informuje, że mistrzowie tej specjalności mieszkają na Lastadii oraz że żeglarz ma prawo zatrudniać na swym okręcie cieśle nie należące do tutejszej korporacji¹¹².

W XV w. cieśle gdańscy osiągnęli znaczny stopień fachowości. Wielu z nich uzyskało głośną sławę. Za wyjątkowych specjalistów uważano w pierwszej połowie XV w. Pawła i Jakuba Adama, Heynego Mertena, Jana Herrendorfa i innych¹¹³. Z usług gdańskich cieśli okrętowych korzystali chętnie obcy kupcy i żeglarze. Jeszcze w początkach XVI w. posługiwał się nimi Krystian II, król duński¹¹⁴. W drugiej połowie XVI i w XVII w. stopień fachowości budowniczych gdańskich maleje — i coraz częściej słychać o sprowadzaniu do Gdańska dla nadzoru robót specjalistów angielskich lub holenderskich¹¹⁵.

Liczba cieśli okrętowych wykazuje tendencje zmniejszające. Najwięcej musiało ich zapewne być w drugiej połowie XV w. Spis z r. 1526 wymie-

¹¹⁰ W pamiętniku rajcy gdańskiego G. Schrödera znajdujemy następującą notatkę: „Den 22 Augusty A. 1671 ist das letzte und siebende Schiff, welches die Compagnie bey uns hat bawen lassen durch die frembden Schiffszimmerleuten von der lastadien abgelaufen. Es ist aber dieser Schiffbaw A. 1668 umb Michaelis angefangen und seind darzu holländische Zimmerleute anhero verschrieben worden. Die Participanten haben jeder für sich 1000 Reichstahler gelegt; das geringste schiff kostet ihnen 1500 fl., das grösste Schiff von 200 last kostet 18 tausend. Es seind aber in diesen dreyen jahren nicht mehr als sieben Schiffe gebaut“.

BG, MS 673, s. 144b.

¹¹¹ Th. Hirsch, op. cit., s. 329.

¹¹² Ibidem.

¹¹³ Ibidem, s. 268.

¹¹⁴ Por. list skierowany do władz Gdańska z dnia 1 XI 1518 r. — HR VII (3), nr 132.

¹¹⁵ Por. przyp. 77, 110, oraz 117.

nia 130 nazwisk mistrzów tej specjalności — a więc liczbę bardzo po-
kazną¹¹⁶. Już jednak w drugiej połowie XVI w. było ich najwyżej kilku-
dziesięciu. Wskazują na to zarówno spisy opłat pobieranych od obcych
cieśli¹¹⁷, jak wykazy tzw. Flottgeldu — sum uiszczanych za korzystanie
z tratw cechu przy remontach i wykańczaniu spuszczonej na wodę stat-
ków¹¹⁸. Liczba ta nie wystarczała na potrzeby miasta. W związku z tym
w statucie cieśli okrętowych z 17 III 1589 r. pojawiło się postanowienie,
że szyper zatrudniający kilku cieśli musi na żądanie odstąpić jednego
z nich temu, który nie ma ich wcale¹¹⁹.

W XVII w. liczba cieśli okrętowych w Gdańsku jeszcze bardziej zmala-
ła. Baasch twierdzi, że w r. 1611 było ich tu tylko 18¹²⁰. Jak wynikałoby
z księgi pamiątkowej cechu prowadzonej w latach 1618—1650, liczba
mistrzów w tym okresie wynosiła najwyżej 23, tyle bowiem nazwisk po-
wtarza się przy zapisach uczniów¹²¹. W r. 1652 było już tylko około 9
mistrzów¹²². Oczywiście liczby te obejmują tylko pełnoprawnych członków
cechu. Nie uwzględniają one natomiast cieśli, którzy zakupywali co roku
prawo do pracy na terenie Gdańska, nie zostając jednak członkami coraz
silniej zamykającej się korporacji. Ale i tych rzemieślników pozacecho-
wych było coraz mniej¹²³.

Po wojnie szwedzkiej i pokoju oliwskim w Gdańsku było już tak mało
cieśli okrętowych, że w razie budowy statku trzeba ich było specjalnie
sprowadzać z Holandii. Zdarzało się też, że przedsiębiorcy zmuszeni byli
powierzać roboty czeladnikom¹²⁴. Tych ostatnich zresztą także było zbyt
mało, nawet przy zastoju w stoczniach. Dopiero pod koniec XVII w. liczb-
ba budowniczych wzrosła nieco¹²⁵. Jednak w stosunku do okresu
XV—XVI w. była ona nadal niesłychanie mała, co dodatkowo świadczy
o głębokim upadku tej gałęzi wytwórczości.

Obok cieśli okrętowych spotykamy w Gdańsku tzw. masztowni-
ków — specjalistów od obróbki drzewa na maszty (Mastenhawere).
Terenem ich działalności było głównie tzw. Pole Masztowe (Mastens-
feld)¹²⁶. Masztownicy ci, których w mieście na przełomie XVI i XVII w.

¹¹⁶ AG 300, R/I, fol. I, s. 62a-73a.

¹¹⁷ Za opłatą 2,5 grz. do cechu obcy cieśla otrzymywał roczne prawo do pracy w Gdań-
sku. Takich cieśli pracowało w drugiej połowie XVI w. początkowo kilkudziesięciu. W r. 1579
np. opłaty wniosło 28 obcych. Pochodzili oni głównie z Niderlandów; trochę przybyło z róż-
nych miast pomorskich (Szczecin, Kołobrzeg) — por. AG 300, C/724, s. 47-50. W latach następ-
nych (1580-1589) opłaty do cechu wnosi rocznie kilku, a tylko wyjątkowo kilkunastu obcych
cieśli — ibidem, s. 69-71, 92-95, 113, 124, 136, 149, 161, 173-175 itd. W r. 1600 prawo do pracy
wykupiło 6 obcych — AG 300, C/725. A więc obserwujemy dość znaczny spadek napływu obcych
rzemieślników do Gdańska.

¹¹⁸ AG 300, C/724, 725, 726.

¹¹⁹ AG 300, C/708.

¹²⁰ E. Baasch, op. cit., s. 199.

¹²¹ AG 300, C/720.

¹²² AG 300, C/726.

¹²³ Por. przyp. 117.

¹²⁴ E. Baasch, op. cit., s. 201.

¹²⁵ W r. 1691 jest ich w Gdańsku 5, w r. 1695 nawet 9 — E. Baasch, op. cit., s. 199-201.

¹²⁶ Por. AG 300, 10/15 — 23 XII 1596 r.

było najwyżej kilku¹²⁷, to mali przedsiębiorcy, podnajmujący do obróbki masztów drwali, traczy i w ogóle różnych „ludzi z ulicy“¹²⁸. Czy sami pracowali przy obróbce — nie wiadomo. Wiemy jedynie, że niektórzy z nich należeli do cechu cieśli okrętowych, inni zaś mieli „wielkie“ kupieckie prawo miejskie¹²⁹. Ci ostatni na pewno byli wyłącznie organizatorami produkcji, a nie bezpośrednimi producentami. W latach, gdy obok własnego przemysłu okrętowego rozwijał się w Gdańsku przede wszystkim potężny eksport budulca okrętowego, masztownicy musieli szybko bogacić się. Budziło to zazdrość cieśli okrętowych, dla których w XVII w. nie było zbyt wiele możliwości do zrobienia fortuny. W r. 1633 doszło do procesu między cechem cieśli a jednym z masztowników Pawłem Dameraw. Dameraw, któremu cech zakwestionował uprawnienia, oświadczył, iż obróbka masztów na eksport dokonywana była w Gdańsku od dawien dawna przez masztowników: stwierdził też, że pracować przy niej mogą zwykli robotnicy portowi, zaś monopol cechu ciesielskiego odnosi się jedynie do przygotowywania masztów, osadzanych na statki na miejscu¹³⁰.

Ważny odłam wśród rzemieślników, związanych ściśle z budownictwem okrętowym, stanowili p o w r o z n i c y. Zajmowali się oni wyrobem konopnych i lnianych grubych nici, powrozów, sieci, sznurów, lin okrętowych itd. Już w 1357 r. była w Gdańsku ulica Powroźnicza¹³¹. Od lat sześćdziesiątych XIV w. powroźnicy występują w księgach przyjęć prawa miejskiego¹³². Spotykamy ich również w spisie podatkowym w r. 1377¹³³. Na przełomie XV i XVI w. było w Gdańsku 12 powroźników¹³⁴. Spis z r. 1526 wymienia 15 mistrzów powroźniczych¹³⁵. Kryzys budownictwa okrętowego w drugiej połowie XVI i w XVII w. nie spowodował spadku ich liczby. Przybywający do Gdańska żeglarze musieli tu nadal kupować liny, sznury i nici; warsztaty powroźnicze miały zresztą także prócz nich licznych odbiorców wśród polskiej szlachty, okolicznych chłopów itp., którzy kupowali w Gdańsku konopne i lniane części uprząży, sznury potrzebne w gospodarstwie itd. Odbiorcami dla gdańskich powroźników byli także rzemieślnicy niektórych branż, np. rymarze i siodlarze, szewcy i żaglownicy. W związku z tym w XVII w. liczba gdańskich warsztatów powroźniczych nie tylko nie maleje, ale nawet rośnie. W r. 1604 upoważnienie dla przedstawicieli trzeciego ordynku w sprawie procesu z Radą

¹²⁷ Dla XVI w. znalazłam dwa nazwiska: w r. 1580 występuje niejaki Michał Gronow — AG 300, 1/14, s. 26, a w r. 1588 Jorgen Scharnach — AG 300, 1/25, s. 382. Z procesu toczącego się w r. 1633 dowiadujemy się, iż na przełomie XVI i XVII w. było w Gdańsku 3 masztowników — AG 300, 5/72, s. 309a.

¹²⁸ Ibidem. Por. też AG 300, 5/72, s. 316a-317a.

¹²⁹ Ibidem.

¹³⁰ AG 300, 5/72, s. 309a, 316a-317a.

¹³¹ Th. Hirsch, op. cit., s. 321.

¹³² Por. AG 300, 32/1, s. 138b, 140a itd.

¹³³ Por. E. Keyser, *Die Bevölkerung*, s. 62.

¹³⁴ Tyle nazwisk spisano w sporządzonym w r. 1494 statucie — AG 300, C/663.

¹³⁵ AG 300, R/I, fol. I, s. 109a-201b.

podpisało m. in. 13 powroźników¹³⁶. Tyleż nazwisk znajdujemy pod ugodą cechu w sprawie dostarczania towarów rymarzom i siodlarzom z 21 VI 1617 r.¹³⁷. Już jednak w r. 1631 było 23 mistrzów powroźniczych, w roku zaś następnym — 24¹³⁸. Dopiero w połowie XVII w., w okresie ogólnego kryzysu rzemiosła gdańskiego, liczba ta zmalała o połowę¹³⁹.

Gdańsk z przełomu XVI i XVII w. uznać należy za największy ośrodek powroźnictwa w całym kraju. W Polsce pracownie powroźnicze znajdowały się wyłącznie w ważniejszych centrach gospodarczych¹⁴⁰. W całej Wielkopolsce wraz z Kujawami było np. w końcu XVI w. nie więcej jak 20 warsztatów tej branży¹⁴¹. Większe skupisko powroźników było w Krakowie, gdzie w r. 1581 znajdowało się kilkanaście warsztatów¹⁴², ale już w połowie XVII w. liczba ta spadła do 5¹⁴³.

Ostatnia grupa rzemioł związanych z budownictwem okrętowym (kowale kotwic omówieni zostaną w rozdziale poświęconym rzemiosłom metalowym) to ż a g ł o w n i c y, zarówno tkacze, specjalizujący się w tkaniu żagli (tzw. Segelmachere), jak rzemieślnicy szyjący je (Segelnehere). Musieli oni dość licznie występować na terenie Gdańska już w XIV i XV w., jednakże w źródłach z tego okresu trudno znaleźć o nich wzmianki¹⁴⁴. W drugiej połowie XVI w. w związku z zastojem w stocznich gdańskich liczba mistrzów tego zawodu spadła do 3—4 osób. Ordynacja z lutego 1584 r. oznacza jako nieprzekraczalną maksymalną liczbę — 6¹⁴⁵. Gdyby potrzeby miasta wzrosły, Rada rezerwuje sobie prawo zwiększania liczby warsztatów żaglowniczych. Do tego jednak nie doszło. Warto także podkreślić, że liczba 6 warsztatów była pilnie przestrzegana. 14 III 1622 r. wdowa po żaglowniku Berncie Menkens skarżyła się, że cech nie pozwala jej dłużej na prowadzenie warsztatu, bowiem na to miejsce, ze względu na ograniczenie liczby członków, ma być przyjęty jej szwagier, Hans Petersen¹⁴⁶. W związku z niewielkimi możliwościami zarobkowymi w tym czasie cech pilnował, aby liczba producentów żagli nie przekroczyła ustalonej normy.

Żaglownicy gdańscy prowadzili dość uporczywe procesy z miejscowymi powroźnikami. Ci ostatni wysuwali różne pretensje. W listopadzie i grudniu 1583 r. toczył się np. spór o to, że żaglownicy potrzebny im surowiec (przędzę, nici, lylko itd.) kupują od obcych, a nie od gdańskich powroźników¹⁴⁷. Tłumaczenie, że towar miejscowy jest gorszy, niewiele pomogło —

¹³⁶ BG, MS 99.

¹³⁷ AG 300, C/679.

¹³⁸ AG 300, C/679 oraz AG 300, C/693, s. 92.

¹³⁹ W r. 1654 było 11 powroźników — AG 300, C/679.

¹⁴⁰ I. Baranowski, op. cit., s. 146.

¹⁴¹ Ibidem.

¹⁴² Ibidem.

¹⁴³ J. Pachoński, op. cit., s. 42.

¹⁴⁴ W pracy Hirscha nie są oni z tego powodu w ogóle wspomniani.

¹⁴⁵ AG 300, 93/18, s. 33a.

¹⁴⁶ AG 300, 1/60, s. 332.

¹⁴⁷ AG 300, 5/4, s. 39—40.

wyrok nakazywał czynić odtąd zakupy u miejscowych powroźników¹⁴⁸. W październiku 1622 r. doszło jednak do nowego procesu. Dwu powroźników — Michał Fürst i Hans Gallich — zażądało, aby zabronić żaglownikom „...die Schiffstakel zu laien und zu thören“, powołując się na jakiś przywilej Rady, który te czynności dla nich rezerwuje¹⁴⁹. Wyrok znów był niekorzystny dla żaglowników, mimo iż twierdzili, że od 100 lat prace te wykonywali swobodnie¹⁵⁰. Zdaje się, że mniej liczni i mniej zapewne zamożni od powroźników nie mogli swej sprawy poprzeć przy pomocy dostatecznie wymownych materialnych argumentów, którymi rozporządzali ich przeciwnicy.

5. Technika i organizacja pracy

Zagadnienia techniki budownictwa okrętowego były już wyżej wspomniane m. in. z okazji przewrotu, jaki w tej dziedzinie wywołało pojawienie się francuskiej karaweli. Obecnie należy te wiadomości uzupełnić, zaczynając od opisu samej stoczni.

Pierwsza wzmianka o gdańskiej Lastadii jako o miejscu przeznaczonym do budowy statków pochodzi z 1363¹⁵¹. Lastadia leżała na Przedmieściu zajmując znaczny, bo około 400 m długi odcinek wybrzeża Motławy¹⁵². Szerokość jej wynosiła około 70 m¹⁵³. Można tu było budować na raz 12 statków¹⁵⁴. Plac podzielony był na działki, dzierżawione przez poszczególnych przedsiębiorców. Znajdował się tu także wydzielony już w XV w. obszar do budowy stateczków wiślanych¹⁵⁵. Urządzenia Lastadii nie są dokładnie znane. Wiemy, że znajdowały się tu budy cieśli okrętowych¹⁵⁶ i tratwy, służące do przeprowadzania robót końcowych¹⁵⁷. W XV w. zbudowano pochyły pomost drewniany z windą do wyciągania statków na brzeg¹⁵⁸. Na wodę spychano je na płozach przypominających sanie¹⁵⁹. W końcu XV w. miały się pojawić w Gdańsku pierwsze doki pływające, tj. rodzaj promu do podnoszenia statków z morza¹⁶⁰. Maszty osadzano przy

¹⁴⁸ Ibidem.

¹⁴⁹ AG 300, 1/62, s. 201-202.

¹⁵⁰ Ibidem oraz s. 207.

¹⁵¹ Wiadomo, że była poddana nadzorowi 2 rajców. O wysokości opłat pobieranych za czasów Zakonu nic nie wiadomo. — M. Foltz, op. cit., s. 41-42.

¹⁵² O. Lienau, op. cit., s. 41.

¹⁵³ Ibidem.

¹⁵⁴ Ibidem.

¹⁵⁵ Użytkownicy tych pól płacili miastu roczny czynsz. — Th. Hirsch, op. cit., s. 268-270.

¹⁵⁶ Płacili od nich roczny czynsz miastu, który w XVII w. wynosił 20 grz. — AG 300, C/726.

¹⁵⁷ Tratwy te należały do cechu cieśli okrętowych, który za korzystanie z nich pobierał specjalne opłaty. Używanie innych tratw niż cechowe było wzbronione. Por. statut z 6 III 1552 r. — AG 300, C/706.

¹⁵⁸ K. Lepszy, op. cit., s. 27.

¹⁵⁹ A. Kleczkowski, op. cit., s. 104.

¹⁶⁰ K. Lepszy, op. cit., s. 28.

pomocy Żurawia. W XVII w. ruch w porcie był jednak tak wielki, że Żurawia zajętego przeładunkiem towarów używano tylko do osadzania bardzo wysokich masztów na wielkie statki. Do osadzania mniejszych zbudowano nowy specjalny dźwig na terenie samej Lastadii ¹⁶¹.

Na Lastadii budowano nowe jednostki. Dla napraw istniał oddzielny plac, tzw. Brabancja, w pobliżu ujścia Motławy do Wisły. Zajmowała ona mniejszy obszar niż Lastadia (wymiały 200 na 50 m) ¹⁶². Prace naprawcze przeprowadzano częściowo na tratwach, przyczepianych do boków okrętów. Mniejsze jednostki lub ciężiej uszkodzone wyciągano na brzeg ¹⁶³. Niektóre remonty dokonywano także na Kanale przy stępce (Kielgraben) oraz na Cieślarni (Zimmerhof).

Poza tym terenem nie wolno było budować ani reperować okrętów ¹⁶⁴. Zakaz ten wywołany był obawą przed zablokowaniem Motławy, a także chęcią ułatwienia kontroli oraz poboru opłat należnych z tytułu budowy ¹⁶⁵. Już jednak w XV w. prócz stoczni oficjalnych korzystali gdańszczanie z warsztatów zorganizowanych poza miastem. Jedną z takich „dzikich“ stoczni leżała na wybrzeżu pomiędzy Gdańskiem a Oksywiem, w pobliżu dzisiejszej Gdyni ¹⁶⁶. Nie była ona jednak jedyna. Pod r. 1486 znajdujemy u Weinreicha następującą wzmiankę: „Item am Karfreiteg kam ein Schiff die Weichsel herab nach Danzig, das hatte eine Kiellänge von 500 ellen; Brosien Hermelin hatte es eine halbe Meile oberhalb Zantir (bei Marienburg) bauen lassen ¹⁶⁷“. W końcu XVI i w XVII w. budownictwo poza miastem rozwinęło się jeszcze silniej ¹⁶⁸. Z jednej strony wpływała na to zapewne możliwość zdobycia na wsi tańszego surowca i robocizny, z drugiej chęć uniknięcia pobieranych w mieście opłat i sprawowanej tu przez władze kontroli.

Ze względu na istnienie wyczerpujących publikacji W. Vogla, B. Hagedorna, O. Lienau i innych ¹⁶⁹ nie będę zajmować się analizą typów budowanych w Gdańsku statków. Rozmiary produkcji gdańskich stoczni zostały — w miarę możliwości źródłowych — przedstawione wyżej ¹⁷⁰. Pozostaje więc jedynie zatrzymać się chwilę nad zagadnieniem organizacji pracy w tej dziedzinie rzemiosła. Proces produkcyjny był tu bardzo skomplikowany, wymagał wysokich umiejętności fachowych oraz nagroma-

¹⁶¹ Por. obrady ordynków z 27 IX 1640 r. — AG 300, 10/26; 8 XII 1642 — AG 300, 10/156, s. 112 oraz 26 I 1643 — AG 300, 10/156, s. 140.

¹⁶² O. Lienau, op. cit., s. 42.

¹⁶³ Ibidem.

¹⁶⁴ Ibidem. Zdarzały się jednakże — zwłaszcza w okresie późniejszym — fakty samowolnego budowania statków w miejscach służących do przeładunku towarów. Por. S. Matysik, *Prawo morskie Gdańska*, Warszawa 1958, s. 31, 101, 230, 265, 266.

¹⁶⁵ Wysokość tych opłat nie jest znana.

¹⁶⁶ Wg informacji Weinreicha budował tam w r. 1488 okręt pewien mieszczanin hoienderskiego pochodzenia, Dirk Molbeke — C. Weinreich, op. cit., s. 54.

¹⁶⁷ Cyt. za O. Lienau, op. cit., s. 40.

¹⁶⁸ M. in. w Pucku.

¹⁶⁹ W. Vogel, op. cit., B. Hagedorn, *Entwicklung der wichtigsten Schiffstypen bis ins XIX Jhr.*, Berlin 1914; O. Lienau, *Danziger Schifffahrt*.

¹⁷⁰ Por. s. 43 n.

dzenia poważnego zasobu surowca i skupienia znacznej siły roboczej. Budowa rozpoczynała się na lądzie. Używano do niej przede wszystkim drzewa dębowego, poza tym sosnowego i klonowego¹⁷¹. Najpierw zakładano stępkę i montowano przednią oraz tylną sztabę. Po wykonaniu dębowej konstrukcji okrętu objano wewnętrzne i zewnętrzne burty deskami. Uszczelniano ściany statku przez terowanie, woskowanie, smołowanie i malowanie; wszelkie luki spojeniowe zatykano pakulami, włosiem zwierzęcym i smołą¹⁷². Po spuszczeniu okrętu na wodę umocowywano maszty. Jeśli w czasie robót na dnie statku zbierała się woda, usuwano ją przy pomocy specjalnych pomp¹⁷³. Przeprowadzenie tych wszystkich prac wymagało współdziałania grupy ludzi o znacznych i bardzo różnorodnych umiejętnościach. Toteż przepis mówiący, że cieśla okrętowy może zatrudniać najwyżej dwu czeladników¹⁷⁴, dotyczył jedynie rzemieślnika, a nie przedsiębiorcy okrętowego, który był w tej dziedzinie właściwym organizatorem produkcji. Przy budowie jednego statku musiało być zatrudnionych — zależnie od jego rozmiarów — od kilkunastu do kilkudziesięciu ludzi¹⁷⁵. Wszyscy oni musieli pracować pod jednolitym kierownictwem doświadczonych 1—3 budowniczych, których rola w stoczni odpowiadała roli dzisiejszego inżyniera. Poszczególne odcinki robót wykonywali fachowcy różnych dziedzin: cieśle, stolarze, kowale, ślusarze, mosiężnicy, powroźnicy, żaglownicy, tokarze, nawet szklarze¹⁷⁶. Podział pracy był tu więc — z konieczności zresztą wobec skomplikowanej budowy przedmiotu — bardzo rozwinięty. Obok wykwalifikowanych specjalistów pracowały w stoczni całe rzesze mniej wykwalifikowanych sił (czeladnicy i uczniowie), a także zwyczajni niewykwalifikowani robotnicy — dniówkarze¹⁷⁷. Warsztat okrętowy przerastał więc swymi rozmiarami najlepiej nawet rozwinięte z omówionych wyżej gdańskich zakładów produkcyjnych i daleko odbiegał od wzorca średniowiecznego, przeciętnego warsztatu rzemieślniczego.

Ze względu na bezpieczeństwo żeglugi przemysł okrętowy poddany był już od XIV w. starannej kontroli miasta¹⁷⁸. Nad Lastadią czuwało dwu rajców miejskich; najstarszy wilkierz miejski poleca do budowy używać specjalnie dobre drzewo i żelazo¹⁷⁹. W XVI w. kontrola polegała przede wszystkim na sprawdzeniu jakości użytego do budowy surowca, z tym

¹⁷¹ Por. A. Kleczkowski, op. cit., s. 101-102.

¹⁷² Ibidem.

¹⁷³ Ibidem, s. 63.

¹⁷⁴ Statut z 6 III 1552 r. — AG 300, C/706.

¹⁷⁵ Kilkudziesięciu ludzi pracowało np. przy budowie słynnej galeony w Elblągu — por. A. Kleczkowski, op. cit., passim.

¹⁷⁶ Ibidem. Por. też AG 300, 5/93, s. 275a-276a.

¹⁷⁷ Ibidem.

¹⁷⁸ Por. przyp. 151.

¹⁷⁹ O. Lienau, *Das grosse Kraueel*, s. 42. Rozbudowany system kontroli istniał zresztą w tej dziedzinie we wszystkich miastach Hanzy. Chodziło tu o zapewnienie maksymalnego bezpieczeństwa nie tyle ze względu na załogę, ile na cenne ładunki. 10 IV 1412 r. na zjeździe w Lüneburgu (obecni byli także wysłannicy Gdańska) ustalono drobiazgowy przepis

jednak, że teraz należała do starszych cechu cieśli okrętowych i kowali. Była to funkcja bardzo odpowiedzialna. Oczywiście sprawowanie funkcji kontrolnych umacniało pozycję i znaczenie obu wymienionych cechów, ku niechęci kupców i przedsiębiorców. W marcu 1592 r. w związku z rewizją wilkierza domagały się ordynki (kwartały Zielony i Rybacki), aby skasować kontrolę starszych cechowych, „...weil es zu beschwer der burgerschaft gericht, und ein ider so schiffe bawet, selber wol zu sehen wirt, das er mit guttem holtz und eisen bawet...”¹⁸⁰.

Liny i sznury potrzebne do ożaglowania nie były wykonywane bezpośrednio w gdańskich stocznjach, lecz kupowane przez przedsiębiorców w samodzielnych warsztatach powroźniczych, mieszczących się już od XVI w. na przedmieściu Dłgie Ogrody w pobliżu ul. Angielska Grobla¹⁸¹. Na dużym placu, podzielonym na działki należące do poszczególnych mistrzów, stały szopy powroźnicze i inne urządzenia potrzebne do uprawiania rzemiosła¹⁸². Wyposażenie warsztatów musiało być dość bogate, skoro bywały obciążane hipoteką w wysokości kilkuset florenów¹⁸³. Ich rozmiary nie przekraczały jednak ustalonej w statutach cechowych normy: mistrz i 5 pracowników¹⁸⁴. Podział pracy dokonywał się tu nie tyle wewnątrz jednego warsztatu, ile pomiędzy poszczególnymi warsztatami. I tak np. 18 IX 1620 r. Rada Miejska wydała dwóm powroźnikom: Michałowi Furstowi i Hansowi Gollichowi, dwunastoletni przywilej na wyłączne wykańczanie grubych lin okrętowych. Przywilej stwierdza, że obaj wymienieni mistrzowie włożyli znaczne sumy w zorganizowanie warsztatu mającego specjalne urządzenia do tego celu¹⁸⁵. Również smołowanie lin, w XV w. wykonywane w poszczególnych warsztatach powroźniczych, w XVI w. zostało z nich wyodrębnione. Odbywać się miało teraz w specjalnej szopie smolarskiej wybudowanej na terenie Starego Zamku, a zajmować się nim mieli nie sami powroźnicy, lecz tzw. drągarze¹⁸⁶. Ten stan

w tej sprawie (HR VI, nr 68). Postanowiono mianowicie, że nie wolno budować statków większej pojemności niż 100 lasztów. Dozwolone zanurzenie kadłuba miało wynosić 6 łokci lubeckich. Statek przed spuszczeniem na wodę musiał być zbadany przez 2 zaprzysiężonych brakarzy, sprawujących swój urząd z ramienia władz miasta.

¹⁸⁰ AG 300, 10/11 — 24 III 1592 r.

¹⁸¹ W r. 1390 Rada nadała powroźnikom tzw. Reepschlägerbahnen (horrea funificum) na Długich Ogrodach — Th. Hirsch, op. cit., s. 324. Wzmianki o ich funkcjonowaniu na starym miejscu mamy jeszcze w XVII w. — AG 300, 5/85, s. 723ab oraz 86, s. 40b.

¹⁸² Por. AG 300, 1/60, s. 147, AG 300, C/678.

¹⁸³ W r. 1587 np. w wysokości 400 fl. — AG 300, 1/21, s. 99.

¹⁸⁴ Statut z 1494 r. pozwala mistrzowi trzymać 3 czeladników i 2 uczniów — AG 300, C/662. Postanowienie to powtarza statut z 1542 r. — AG 300, C/664. 12 I 1622 r. na prośbę cechu Rada zmieniła to postanowienie w ten sposób, że odtąd wolno było trzymać 3 uczniów, a 2 czeladników — AG 300, C/690.

¹⁸⁵ Warsztat ów leżał na terenie dawnego placu Browarników nad Nową Motława. Rozmiary działki wynosiły 16,8 na 25,2 m. Roczny czynsz ustalono na 48 ortów — AG 300, 1/62, s. 202.

¹⁸⁶ „Baumschlittere“ — funkcjonariusze, którym powierzono podnoszenie drąga, tj. otwieranie i zamykanie wejścia do gdańskiego portu. Nadanie im prawa smołowania lin potraktowane było jako dodatkowe uprzywilejowanie, pozwalające na zwiększenie zarobków przewidzianych z racji pełnienia obowiązków w porcie. Por. statut z 22 VIII 1542 r. — AG 300, C/664.

rzeczy nie był oczywiście wygodny dla powroźników, którzy musieli wozić swe wyroby na Zamek, gdzie znajdowały się kotły do topienia smoły i gdzie za smołowanie ściągano od nich specjalne opłaty¹⁸⁷. Dopiero w XVII w. smolarnia przeszła w ręce cechu¹⁸⁸.

Kontrola produkcji należała do specjalnych brakarzy miejskich. Już statut z 1494 r. zabraniał robić liny i powrozy z surowca nie skontrolowanego uprzednio przez zaprzysiężonych brakarzy¹⁸⁹. Postanowienie to powtórzono następnie 28 VII 1542 r. dodając, iż włókna do produkcji lin okrętowych muszą być czysto konopne, bez żadnych domieszek, za fałszerstwa zaś w tej dziedzinie grozi kara w wysokości 5 grz. oraz rozprawa przed Radą¹⁹⁰. Starszym cechowym za przemilczenie nadużyć groziła kara taka sama jak fałszerzom¹⁹¹. Postanowienia przeciw nieuczciwym producentom zaostrzone zostały w r. 1546¹⁹². Mimo to zdarzały się reklamacje. I tak np. 14 XI 1596 r. szyper Chesni Luba oskarżył mistrza Jerzego Möllera, powroźnika, że sprzedał mu za 16 fl. sznury i liny konopne do szkuty, które natychmiast poprzerzywały się¹⁹³.

Mamy bardzo niewiele danych dotyczących funkcjonowania warsztatu żaglowniczego w Gdańsku. Zdaje się, że żaglownicy tutejsi rzadko sami tkali płótno — w związku z czym warsztat tkacki nie stanowił podstawy wyposażenia ich zakładów. Do produkcji żagli używano specjalnego grubego i mocnego płótna tkanego z mocnej świeżej przędzy konopnej i lnia-nej przez tkaczy lnu¹⁹⁴. Żaglownicy w większości wypadków ograniczali się do krojenia i szycia żagli, posługując się przy tym grubymi mocnymi

¹⁸⁷ W pierwszej połowie XVI w. „...das Lehen des Bohmschliessens mit dem zugehörigen Tawtherens auf dem Alten Schloss“ należało do Hansa Ottinghusena, potem do jego syna tegoż imienia. W maju 1580 r. dotychczasowy posiadacz „lenna“ poprosił Radę o przekazanie go mężowi jego siostry, Lorentzowi Barsackowi, co uczyniono — AG 300, 59/12, s. 101b n. W 1625 r. 2 ówczesnych „dragarzy“ — Jerzy Hutfelt i Jerzy Fitman, zgodziło się odstąpić powroźnikom prawo smołowania lin w zamian za płacenie rocznego czynszu w wysokości 200 grz. Układ miał obowiązywać do końca życia obu „dragarzy“. AG 300, 5/66, s. 545b, oraz AG 300, C/690. Już jednak w roku następnym doszło do jakichś nieporozumień między kontrahentami. Zdaje się, że władze miasta nie zgodziły się, aby powroźnicy smołowali liny w swych warsztatach motywując to groźbą pożaru. — AG 300, 1/62, s. 293. W latach 1628—1630 toczył się w związku z tym proces między dragarzami a powroźnikami — AG, 300, 10/23, s. 282; AG 300, 5/66, s. 420a, 432a, 490b, 491a, 556a, 567ab; AG 300, 5/70, s. 507a, 516ab, 582b—583b, 610ab, 621a—622b, 653b—654a; AG 300, 1/64, s. 7; 300, 1/65, s. 315—316; 300, 1/70, cz. II, s. 1.

¹⁸⁸ W 1637 r. został zawarty układ: dragarze zrzekli się praw do smołowania i przekazali cechowi szopę smolarską wraz z całym wyposażeniem: starą zużytą panwią na smołę, kotłem do smoły objętości 1 beczki, mosiężną skrzynką oraz 2 żelaznymi dragami do nawijania lin. Urządzenia te przeszły pod opiekę cechu, który miał je używać i renowować płacąc dragarzom roczny czynsz w wysokości 120 grz. 21 III 1639 r. układ ów został potwierdzony przez Radę — AG 300, 59/28. Naprawa była bardzo kosztowna i w sumie pochłonęła kilka tysięcy grz. (Por. księga rachunkowa cechu — AG 300, C/693, s. 101 n.). Przy okazji smolarnię przeniesiono ze starego niewygodnego miejsca gdzieś bliżej do warsztatów powroźniczych — AG 300, 5/84, s. 63a—64a.

¹⁸⁹ AG 300, C/662.

¹⁹⁰ AG 300, C/664.

¹⁹¹ Ibidem.

¹⁹² Dopiski do statutu z 1542 r. — AG 300, C/664.

¹⁹³ AG 300, 1/39, s. 390—391.

¹⁹⁴ Płótno to było szczególnie gęsto tkane. Wątek wykonywano z konopi, osnowę z lnu. Ordynacja z 2 III 1594 r. — AG 300, 93/19, s. 12b i n.

niemi sporządzanymi przez powroźników¹⁹⁵. Żagle przykrawano w formie trójkątów (tzw. żagiel łaciński) albo czworokątów; początkowo, w XIV i XV w., rozmiary ich były bardzo znaczne, w końcu XV w. wyparły je mniejsze (za to stosowane w większej liczbie)¹⁹⁶. Po uszyciu żagle poddawano często — podobnie jak liny — smołowaniu. Proces ten odbywał się zazwyczaj w samym warsztacie żaglowniczym. Znajdowały się w nim kociołki do warzenia smoły, specjalnie obmurowane w celu uniknięcia groźby pożaru¹⁹⁷.

Warsztaty żaglownicze nie były duże. Ordynacja z lutego 1588 r. zezwalała mistrzowi na trzymanie 2 czeladników i 2 uczniów. W wypadku jednak, gdy było wiele pracy, można się było starać u władz miasta o powiększenie tej liczby¹⁹⁸. Podział pracy musiał być niezbyt silnie rozwinięty choćby dlatego, że proces produkcji był nieskomplikowany i obejmował tylko trzy etapy (skrojenie — uszycie — nasmołowanie). Rozmiary produkcji nie są znane, sądząc jednak z popytu na żagle, jaki musiał panować na rynku wielkiego portowego miasta, były one znaczne.

Kontrola produkcji była tu równie silnie rozwinięta, jak w całym przemyśle okrętowym. Już płótno na żagle było sygnowane przez producenta, a następnie poddawane oględzinom przez miejskich brakarzy, którzy przywieszali doń 2 ołowiane pieczętki¹⁹⁹. Żaglownikom wolno było kupować do wyrobu żagli płótno pochodzenia obcego, ale tylko tkane w miastach; używanie płótna wiejskiego, niezbyt mocnego, było zakazane. Nie wolno było również szyć żagla z dwu gatunków płótna²⁰⁰.

¹⁹⁵ Ibidem.

¹⁹⁶ W związku ze zmianami w ożaglowaniu statków — zamiast jednego wielkiego żagla używano się teraz kilku mniejszych, co ułatwiało manipulację i wykorzystanie siły wiatru.

¹⁹⁷ AG 300, 10/23, s. 282.

¹⁹⁸ AG 300, 93/18, s. 34b—35a.

¹⁹⁹ Brakarzami było 2 mistrzów tkackich i 2 żaglowniczych, zmieniających się po dwu co roku. Byli oni zaprzysięgani przez władze miasta. Na pieczęciach przytwierdzanych przez nich do płótna widniał znak Rady oraz liczba informująca o długości płótna — AG 300, 93/19, s. 12b.

²⁰⁰ Ibidem, s. 13ab.

1. Produkcja cegły

We wszystkich większych miastach polskich od początku ich istnienia funkcjonowały cegielnie¹. Bez nich nie mogło być mowy o wznoszeniu murowanych budowli. Toteż w Gdańsku już w XIV w. istnieje na Prawym Mieście cegielnia i piec do wypalania wapna². W końcu XIV w. założono także wapniarnię na Starym Mieście³. W początkach XV w. nowa cegielnia i piec wapniarski powstały na konkurencyjnym Nowym Mieście⁴. W XVI w. potrzeby mieszczaństwa obsługiwała w zasadzie jedna⁵, za to bardzo duża cegielnia na Starym Mieście.

Stanowiła ona pokaźnie rozbudowany organizm gospodarczy. Główne urządzenia produkcyjne to wielki piec do wypalania cegieł, mieszczący przeciętnie 35 tys. sztuk, oraz piec do wypalania wapna pojemności ponad 80 łasztów⁶. Prócz tego na terenie cegielni mieściły się szopy i budynki do przechowywania zapasów i sprzętu (taczek, drewnianych form, łopat, szufli itp.). Do cegielni należały wozy, konie (10), miała ona własne pólko, skąd zbierano siano i słomę na potrzeby stajni oraz na sprzedaż itd.⁷. Cykl produkcyjny rozpadał się tu na dwie fazy. Zimą (od końca października do końca marca) robotnicy pracowali przy bagrowaniu (glinę wydobywano w pobliżu miasta, m. in. w miejscowości Cyganki), latem rozpoczynała się właściwa produkcja polegająca m. in. na przygotowaniu, gotowaniu i przeróbce gliny, formowaniu cegieł, a wreszcie ich wypalaniu. Piec był czynny bez przerwy kilka miesięcy. Rocznie w XVI w. napełniano go

¹ Por. I. Baranowski, op. cit., s. 20–21 oraz St. Herbst, op. cit., s. 181–182.

² P. Simson, op. cit., I, s. 72. W r. 1381 dochód z tej cegielni wyniósł 144,5 grz. Wypalono tu 3 piece cegieł. — M. Foltz, op. cit., s. 38, przyp. 2.

³ W r. 1399 — P. Simson, op. cit., I, s. 79.

⁴ Ibidem, s. 95. Gliny dostarczyły okolice Gdańska, wapień sprowadzono z odleglejszych części Pomorza.

⁵ Prócz tego istniały jednak mniejsze zakłady produkujące cegłę i wapno na terenie miasta lub w jego okolicy. — M. Foltz, op. cit., s. 209.

⁶ Por. szesnastowieczne rachunki cegielni — AG 300, 41/76–82.

⁷ Ibidem.

od 16 do 20 razy⁸. Piec do wypalania wapna dawał 10 do 13 porcji rocznie⁹.

Właścicielem cegielni była od r. 1440 Rada Starego Miasta¹⁰. Z jej ramienia zakładem zarządzał co roku inny wydelegowany w tym celu rajca. Miał on pod swym zarządem kasę, kontrolował rachunki, zakupywał potrzebne produkty, wypłacał wynagrodzenie pracownikom itp. Pracą w cegielni od strony technicznej kierował tzw. cegielmistrz, fachowiec wynajęty przez Radę. O jego obowiązkach i prawach dowiadujemy się z kontraktu sporządzonego 14 VIII 1592 r. oraz z ordynacji wydanej dla cegielni w r. 1609¹¹. Prócz tego do zarządu cegielni należał pisarz prowadzący rachunki przedsiębiorstwa¹².

Przy procesach produkcyjnych zatrudnieni byli w cegielni najemni robotnicy płatni na dniówki. W zimie pracowali oni przy wydobywaniu gliny, w lecie dzielili się na kilka specjalności: przy wyrobie cegieł pracowali ubijacze i strycharze¹³, specjali robotnicy (tzw. Kalcklescher) zatrudnieni byli przy lasowaniu wapna¹⁴. W przedsiębiorstwie stosowano więc podział pracy, usprawniający produkcję.

Obok pracowników zatrudnionych bezpośrednio przy produkcji w cegielni istniał rozbudowany personel pomocniczy, dzielący się na personel stały (w r. 1561 byli to: gospodyni, czyli Hovemutter, dziewczka, 3 parobków i 2 furmanów) oraz zatrudniony dorywczo (w r. 1561 byli to: tragarze, drwale, kowal, siodlarz, rymarz, taczkarz, kołodziej, dekarz, cieśla, murarz, tracz, kosiarze itp.¹⁵).

W sumie cegielnia była więc dużym przedsiębiorstwem, zatrudniającym licznych pracowników. Oto zestawienie stałego personelu na podstawie rachunków z r. 1561¹⁶:

Zarząd: cegielmistrz, pisarz	2
Robotnicy: 5 strycharzy + 7 ubijaczy + lasowacz wapna	13
Personel pomocniczy: gospodyni, dziewczka, 3 parobków, 2 furmanów	7
Razem osób	22

W r. 1567 stan zatrudnienia podniósł się: zwiększyła się mianowicie liczba robotników, zwłaszcza w sezonie produkcyjnym. I tak np. 26 lipca t. r. zarząd cegielni wypłacił wynagrodzenie 15 ubijaczom, w sierpniu (30 VIII) płacę otrzymało 16 ubijaczy¹⁷. Należy więc przyjąć, że w tym cza-

⁸ AG 300, 41/86, 91, 96.

⁹ Ibidem.

¹⁰ M. Foltz, op. cit., s. 38.

¹¹ AG 300, 41/76.

¹² AG 300, 41/91.

¹³ Ibidem.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ AG 300, 41/96.

sie pracowało w cegielni już ponad 30 osób, nie licząc dorywczo najmowanych tragarzy i rzemieślników.

Rozmiary produkcji tak dużego przedsiębiorstwa były znaczne. Mamy dość dokładne liczby z połowy XVI w. dotyczące tego zagadnienia:

Rok	Cegła (w szt.)	Dachówka (w szt.)	Wapno (w łasztach)
1547 ¹⁸	około 480 000		700
1561	470 000	99 000	817,5
1567	502 025	91 595	721

Prócz tego co roku cegielnia dostarczała pewne ilości wapna nielasowanego¹⁹.

Dla porównania warto przytoczyć rozmiary produkcji cegielni miejskich Krakowa, które Baranowski uważa za największe w Polsce tego okresu²⁰:

Rok	Cegła (w szt.)	Dachówka okrągła (w szt.)	Posadzka (w szt.)	Dachówka płaska (w szt.)
1543	204 000	29 000	—	1 000
1554	328 000	11 500	9 000	59 000
1563	222 500	5 000	13 000	40 000
1573	36 300	1 500	17 100	—

Jak stąd wynika, produkcja cegielni krakowskiej była o 50^{0/0}, a czasem i więcej, niższa od produkcji cegielni gdańskiej i tylko wyjątkowo w r. 1554 osiągnęła nieco zbliżone do niej rozmiary.

2. Rozwój budownictwa gdańskiego do połowy XVI w.

Świetna architektura Gdańska powstawała powoli, w ciągu długich dziesięcioleci. Czternastowieczny Gdańsk to miasto drewniane; tylko niektóre budynki powstałe w tym okresie, np. Wielki Młyn (1364) czy pochodzący z drugiej połowy stulecia ratusz Prawego Miasta i Dwór Artusa, wznoszono z cegły²¹. Ożywienie ruchu budowlanego w Gdańsku

¹⁸ W r. 1547 wypalono 16 pieców dachówek i cegieł, które sprzedano za 1825,5 grz. — AG 300, 41/86. Ponieważ jeden piec dawał przeciętnie przynajmniej około 30 tys. sztuk (por. rachunki z lat 1561—1567), więc produkcja r. 1547 wynosić powinna około 480 tys. sztuk cegieł i dachówek. Wapna wypalono 10 pieców — ibidem. Jeden piec dawał przeciętnie 70 łasztów, więc cała produkcja wyniosła około 700 łasztów. Dla lat następnych wykonywanie obliczeń jest zbędne, gdyż znajdujemy dane liczbowe w źródłach.

¹⁹ Tabela sporządzona na podstawie rachunków cegielni — AG 300, 41/86—96.

²⁰ I. Baranowski, op. cit., s. 21—22, przyp. 7.

²¹ P. Simson, op. cit., I, s. 75.

następuje na przełomie XIV i XV w., zaś wiek XV przynosi już poważny rozkwit. Wzbogacające się coraz szybciej na rozległym handlu mieszczaństwo lokuje znaczne kapitały w budowę domów prywatnych i okazałych gmachów publicznych. Stopniowo Gdańsk poczyną przybierać wygląd godny wielkiego nadbałtyckiego portu. W wydanym w r. 1455 wilkierzu Rada Miejska nakazuje właścicielom domów zastępować dachy słomiane dachówką, a domy drewniane — murowanymi²². Jednocześnie zabroniono budowy nowych drewniaków na terenie śródmieścia²³. W końcu XIV i w początkach XV w. prowadzone były intensywne roboty przy największej świątyni Gdańska — kościele Panny Marii²⁴. W tym samym czasie powstawały inne okazałe świątynie: św. Jana i św. Katarzyny, odbudowywał się zniszczony przez pożar kościół św. Piotra i Pawła, rosły liczne szpitale, klasztory, wieże i mury miejskie²⁵. Wojna trzynastoletnia przyniosła pewne zahamowanie tych prac — wkrótce jednak po jej zakończeniu zaczęto je ponownie prowadzić²⁶.

Już w XIV w. działali na terenie Gdańska budowniczowie, o których pozyskanie ubiegały się inne miasta²⁷. Najwybitniejszym mistrzem murarskim był tu w drugiej połowie XIV w. Henryk Ungeradin, występujący w źródłach z przydomkiem „magister structure“²⁸, kierujący budową ratusza, kościoła Panny Marii i murów miejskich²⁹. Pomagał mu w tych pracach mistrz Tidemann, przebywający w Gdańsku od 1357 r.³⁰. Około r. 1425 spotykamy na widowni mistrza Clausa Swedera, będącego w służbie miasta³¹. Po nim murarzem miejskim został niejaki Nicolaus Zyttowe, a następnie, w r. 1443, mistrz Steffens, który w r. 1444 ukończył północny fronton, a w r. 1446 południową fasadę kościoła Panny Marii³². Z innych wybitnych gdańskich budowniczych należy wymienić Henryka Hetzla, twórcę sklepienia w kościele Panny Marii, dalej zaś Michała Enkingera, budowniczego miejskiego z początków XVI w., specjalistę od architektury drewnianej, który działał także na terenie Wilna, Elbląga, Królewca i innych miast³³.

Wymienione nazwiska nie stanowią pełnej listy członków gdańskiego cechu murarzy i kamieniarzy (Meurere, Stein- und Bildhawere), a tylko przegląd jego najwybitniejszych przedstawicieli. Liczba wszystkich

²² Ibidem.

²³ Ibidem.

²⁴ Ibidem, s. 113, 368.

²⁵ Ibidem, s. 160, 162—163, 307, 367—368.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Murarzy z Gdańska sprowadzano w tym czasie do Chelma, Warszawy i innych miejscowości. — Por. Th. Hirsch, op. cit., s. 321-322.

²⁸ Prawo miejskie przyjął w r. 1371 — Ibidem.

²⁹ Ibidem.

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem.

³² Ibidem. Por. też G. Cuny, *Danziger Stadtbaumaistere*, MWG 1906, Jg. 5, z. 4, s. 63 n.

³³ P. Simson, op. cit., I, s. 371. Por. także G. Cuny, *Meister Michael Enkinger*, MWG 1906, Jg. 5, z. 1, s. 20 n.

mistrzów murarskich w Gdańsku w XV w. nie jest znana. Na pewno jednak, sądząc po rozmiarach ówczesnego ruchu budowlanego, nie mogła być mała. W początkach XVI w. było ich 32³⁴. Obok murarzy pracowali na budowach gdańskich cieśle. W XIV, a częściowo i XV w., gdy znaczna część domów wznoszona była z drzewa, rola ich była nawet większa niż rola murarzy, pracujących na rzadszych, reprezentacyjnych obiektach. Cieśle budowlani potrzebni byli również przy wznoszeniu i konserwacji murów miejskich oraz spichrzy, młynów, foluszy i innych zakładów przemysłowych, urzędów portowych, mostów itd. Stąd mamy o nich o wiele więcej przekazów źródłowych niż o murarzach. Jak podaje Hirsch, wzmianki o cieślach występują w księgach miejskich Prawego Miasta już w połowie XIV w. a od r. 1444 w księgach Nowego Miasta³⁵. Opublikowany przez Keysera spis podatkowy z lat 1377—1378 wymienia licznych cieśli mieszkających w centrum miasta, a więc przy ul. Kowali Kotwicznych, Ogarnej, Długiej, Panieńskiej, św. Ducha itd.³⁶. W sumie, jak można stąd wnioskować, na Prawym Mieście mieszkało w tym czasie ponad 20 mistrzów ciesielskich. Dla Starego Miasta pierwszą wzmiankę o cieśli znalazłam pod rokiem 1427³⁷, bez wątplenia jednak rzemieślnicy tego zawodu musieli tu mieszkać już wcześniej.

Pomyślne warunki związane z rozbudową miasta przyciągały do Gdańska wielu rzemieślników tej branży z innych ośrodków. Najstarsza księga przyjęć prawa miejskiego zawierająca wpisy z lat 1364—1434 wspomina m. in. dość często o rzemieślnikach tego zawodu osiedlających się w mieście³⁸. Zawarte w niej dane dotyczą jednak wyłącznie osób zamożniejszych, mogących sobie pozwolić na zakup prawa miejskiego. Można więc przypuszczać, że w istocie napływ cieśli obcych do Gdańska był jeszcze większy, niż wskazywałyby na to liczby oficjalne.

Jest rzeczą godną uwagi, że już w XIV w.³⁹ w Gdańsku istniał, obok urzędu budowniczego (murarza) miejskiego, urząd miejskiego cieśli, który zajmował się konserwacją budynków miejskich i pobierał za to od Rady specjalne wynagrodzenie⁴⁰.

Liczba cieśli w XV w. nie jest znana. W początkach XVI w. musiało

³⁴ AG 300, R/I, fol. 1, s. 106a—108b.

³⁵ Th. Hirsch, op. cit., s. 329. Por. też najstarszą księgę czynszów gruntowych Prawego Miasta z r. 1357 — AG 300, 32/1, s. 17b.

³⁶ E. Keyser, *Die Bevölkerung*, s. 62, 63, 65, 68, 70, 77, 82, 86, 87, 88, 90—92.

³⁷ Niejaki Mathys Tymmerman — AG 300, 43/1a, s. 100.

³⁸ W 1368 r. 1 — AG 300, 32/1, s. 140a, w r. 1369 — 2, ibidem, s. 141a, w r. 1373 — 1, ibidem s. 147b—148b, w r. 1376 — 1, ibidem, s. 150b, w r. 1380 — 1, ibidem, s. 128b—130a, w r. 1392 — 1, ibidem, s. 78b—80a, w r. 1399 — 1, itd. W sumie do r. 1434 osiedliło się tu ponad 25 cieśli.

³⁹ Pierwsza wiadomość pochodzi z r. 1379 — por. Th. Hirsch, op. cit., s. 329.

⁴⁰ W pierwszej połowie XV w. 1/2 grz. za tydzień pracy oraz co rok ubranie zimowe i letnie jak wszyscy funkcjonariusze miejscy — SRP, IV, s. 342. Podobne wynagrodzenie otrzymywał budowniczy (murarz) miejski (w r. 1530 1,5 grz. tygodniowo) — por. M. Foltz, op. cit., s. 152. W drugiej połowie XVI w. wprowadzono roczny system wynagrodzeń — i tak np. w r. 1584 cieśla otrzymywał 350 grz. ryczałtu rocznego — ibidem.

ich być około 50⁴¹; jest to bardzo dużo w porównaniu z innymi ówczesnymi naszymi miastami, a nawet z ośrodkami pomorskimi⁴².

3. Rozkwit budownictwa w XVI i XVII w.

Bogactwo i potęga Gdańska na przełomie XVI i XVII w. ujawniały się m. in. we wzmożonym ruchu budowlanym. Bujny renesans gdański, charakterystyczny ze względu na skrzyżowanie wpływów włoskich i niderlandzkich, jest okresem szczytowym rozwoju tutejszej architektury. Władze miejskie nie żałowały grosza na budowę okazałych gmachów publicznych. W drugiej połowie XVI w. następuje przebudowa Dworu Artusa w stylu odrodzenia, odbudowuje się spalona w r. 1556 wieża ratuszowa, przebudowuje Brama i Most Zielony⁴³. W dalszym ciągu postępuje rozbudowa obwarowań miejskich⁴⁴. W początkach XVII w. powstaje okazały gmach Zbrojowni⁴⁵. Jednocześnie rozwija się świetnie budownictwo prywatne, a piękne kamieniczki ulicy Długiej, Piwnej, Ogarnej i wielu innych świadczą najlepiej o zamożności ówczesnego mieszczaństwa gdańskiego.

W tym tak świetnym okresie działało na terenie miasta wielu sławnych budowniczych. Dla końca XVI w. najbardziej reprezentatywne nazwiska to Dirk Daniels, Hans Kramer i Hans Schneider⁴⁶. W początkach XVII w. spotykamy na terenie Gdańska mistrzów tej miary, co Antoni van Obbergen oraz Wilhelm van dem Block z synami⁴⁷. Dzięki nim gdańskie budownictwo osiągnęło wysoki stopień artyzmu. Wraz z rozwojem nowego stylu doskonaliła się technika, zwłaszcza w zakresie murarstwa. Rozwinęło się także wspaniałe kamieniarstwo, w związku ze stosowaniem w architekturze tego okresu bardzo bogatego zdobnictwa⁴⁸.

Mimo że w omawianej epoce budownictwo gdańskie przeżywa bez wątpienia czasy swego największego rozkwitu, stan liczebny rzemiosł budowlanych nie wzrasta, lecz maleje. W latach 1578 i 1579 składkę (w wysokości 20 szyl.) na ucztę w Zielone Świąta wpłaca 9 mistrzów

⁴¹ W r. 1579 trzeci ordynek, skarżąc się, że w mieście jest za mało cieśli budowlanych, podaje, że „przedtem“ było ich w Gdańsku około 50 — AG 300, 10/7, 23 III 1579 r. Ponieważ od r. 1558 mamy dość dokładne dane o liczbie cieśli i wiemy, że nie przekraczała ona trzydziestu kilku mistrzów, więc przypuszczać można, iż podana przez centumwirów liczba dotyczy okresu wcześniejszego — zapewne pierwszej połowy XVI w.

⁴² Np. w Toruniu na Starym Mieście było w r. 1449 tylko 12 cieśli budowlanych — St. Herbst, op. cit., s. 181.

⁴³ P. Simson, op. cit., II, s. 164, 165, 167, 357—358.

⁴⁴ M. in. w tym czasie powstają dwie nowe bramy: Wysoka i Niska — ibidem, s. 456.

⁴⁵ Ibidem, s. 456, 584—585.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ Por. J. Kaufman, *Neues über Antoni von Obbergen*, MWG 1906, Jg. 5, z. 3, s. 37 n., oraz C. Knetsch, *Die Künstlerfamilie von dem Block in Danzig*, MWG 1903, Jg. 2, z. 2, s. 28 n.

⁴⁸ P. Simson, op. cit., s. 456, 584—585. W r. 1575 Rada w związku z coraz częstszymi sporami postanowiła, że murarstwo i kamieniarstwo mogą być uprawiane jednocześnie przez tę samą osobę. — P. Simson, op. cit., II, s. 353.

murarskich, w r. 1580 — 13⁴⁹. W porównaniu ze stanem z r. 1526 (32 murarzy) jest to bardzo znaczny spadek, który nie został wyrównany w XVII w. W styczniu 1604 r. występuje np. 11 mistrzów murarskich⁵⁰. Spis z r. 1605 wymienia 16 nazwisk członków cechu murarsko-kamieniarskiego⁵¹. Nie jest to mało w porównaniu z innymi naszymi miastami⁵², ale w stosunku do okresu poprzedniego nastąpiło poważne skurczenie się cechu.

Podobne procesy przebiegały w cechu gdańskich cieśli budowlanych. Oto tabela sporządzona dla połowy XVI w.⁵³:

Rok	1558	1559	1560	1561	1562	1563
Liczba mistrzów	33	33	26	39	38?	39?

A więc w latach sześćdziesiątych liczba cieśli dochodziła najwyżej do 40. Nie było to wiele, jeśli wziąć pod uwagę potrzeby szybko rozbudowującego się miasta. Cech jednak już w tym okresie, podobnie jak cech murarzy, prowadził politykę ograniczania przyjęć nowych mistrzów i starał się utrzymać ich liczbę na niezbyt wysokim poziomie. Wywoływało to niezadowolenie wśród mieszczaństwa, które skarżyło się na pobieranie przez cieśli zbyt wysokich opłat za swe usługi⁵⁴.

Wojna z Batorym splotła się dość nieoczekiwanie z tendencjami monopolistycznymi cechów budowlanych. W r. 1579 okazało się, że jest w Gdańsku tylko 9 mistrzów ciesielskich i tyluż murarzy⁵⁵. 23 III 1579 r. trzeci ordynek skarżył się Radzie: „Auch beschwerett sich die gemeine Burger-schaft über die Hauszimmerleute das dieselben weil ihnen viel von Dirschau geblieben und itzo nurt neun meister sein da zuvor in die 50 gewesen, die Burgerschaft mit dem lohn übersetzen und zwingen auch keinen frembden meister von Dirschau und andern ortern hier zu arbeiten leiden wollen, so sie doch viel zu wenig alle arbeit in dieser statt zu bestreiten, das also die Burger Irer gnade leben müssen und mit vielen gebeuden nicht können fortkommen“⁵⁶. A więc na gwałtownym zmniejszeniu się liczby członków cechu zaważyły walki staczane w tym okresie przez Gdańsk. W bitwie nad Jeziorem Lubieszowskim zginęło wielu rzemieślników. Zdarzenie to postanowiła zapewne wykorzystać grupka po-

⁴⁹ AG 300, C/2093.

⁵⁰ AG 300, C/2087.

⁵¹ AG 300, C/2093.

⁵² W Toruniu w r. 1656 było 8 murarzy — St. Herbst, op. cit., s. 184, w Krakowie w r. 1653 — 13 — J. Pachoński, op. cit., s. 41.

⁵³ Na podstawie księgi pamiątkowej mistrza Stoltza — AG 300, C/1909.

⁵⁴ Por. obrady ordynków z 6 XI 1565 r. — AG 300, 10/1, s. 315b.

⁵⁵ Por. przyp. 41.

⁵⁶ AG 300, 10/7 — 23 III 1579 r. Obradowano na ten temat także 3 IV 1579 r. — ibidem.

zostałych przy życiu mistrzów, którzy nagle ujrzeli się w uprzywilejowanej sytuacji i zapragnęli zachować ją jak najdłużej.

Oczywiście nacisk mieszczaństwa i władz był zbyt silny, aby prawa ciesielskie pozostały monopolem 9 osób. Niemniej przyjmowanie do cechu nowych osób odbywało się powoli i z dużymi oporami. Przy skromnym dopływie (przeciętnie 1,37 rocznie)⁵⁷ udało się cechowi utrzymać liczbę cieśli na bardzo niskim poziomie — od kilkunastu mistrzów na przełomie XVI i XVII w. do dwudziestu kilku w pierwszej połowie XVII w. Oto szczegółowy wykaz liczby członków cechu ciesielskiego dla lat 1598-1645⁵⁸:

Rok	1598	1607	1616	1625	1634	1643	1645
Liczba mistrzów	12 + 3 ⁵⁹	16 + 2	17 + 5	17 + 4	18 + 3	23 + 4	23 + 3

Warto przypomnieć, że liczba dwudziestu kilku mistrzów ciesielskich, choć skąpa ze względu na potrzeby Gdańska, nie była mała w porównaniu z liczbą rzemieślników tego zawodu występującą w innych naszych miastach. W Toruniu np. w r. 1656 było tylko 12 cieśli budowlanych, a w r. 1660 — 1. W Krakowie w r. 1653 było ich 16⁶⁰.

Od połowy XVII w. liczba cieśli w Gdańsku ponownie zaczyna się kurczyć i dochodzi w r. 1665 do 7 mistrzów (+ 1 wdowa)⁶¹. Genezy tego zjawiska szukać jednak należy już nie tyle w ograniczającej polityce cechu, ile w ogólnej niepomysłnej koniunkturze i początkach kryzysu gdańskiego rzemiosła.

Na zakończenie warto zastanowić się nad pytaniem, kto budował w Gdańsku wszystkie liczne obiekty wznoszone w końcu XVI i początkach XVII w., skoro w okresie największego ożywienia ruchu budowlanego liczba murarzy i cieśli spadła tak znacznie? Odpowiedź na to pytanie jest złożona. Przede wszystkim kurczenie się liczby mistrzów wśród rzemieślników budowlanych szło w parze z coraz wyraźniejszym przekształcaniem się ich z osobiście pracujących na budowie rzemieślników w przedsiębiorców budowlanych, nadzorujących tylko prace na kilku, a czasem i więcej obiektach. Mistrz murarski i ciesielski zamienia się w tym czasie w rodzaj inżyniera prowadzącego — mimo zastrzeżeń statutowych — więcej niż 3 budowy, a miejsce właściwego pracownika na placu budowy zajmuje czeladnik.

⁵⁷ Obliczenia dokonane na podstawie danych z księgi pamiątkowej mistrza Stoltza — AG 300, C/1909, s. 5—9.

⁵⁸ Sporządzony na podstawie księgi rachunkowej cechu (AG 300, C/1755). Ostatnie dwie liczby (z r. 1644 i 1645) wzięte z księgi pamiątkowej mistrza Stoltza — AG 300, C/1909, s. 44 i 45.

⁵⁹ Liczba po znaku dodawania oznacza wdowy.

⁶⁰ St. Herbst, op. cit., s. 181 i J. Pachoński, op. cit., s. 41.

⁶¹ AG 300, C/1909, s. 44 i 45.

W związku z tym liczba czeladników branży budowlanej poważnie wzrasta. Jeżeli w r. 1558 było w Gdańsku 34 czeladników ciesielskich, to w r. 1607 było ich już 315, w r. 1624 — 235, a w r. 1665 — 200⁶². Czeladników murarskich było w r. 1605 — 99, nie licząc zatrudnianych masowo na budowach w tym czasie tzw. pomocników⁶³. Na tej podstawie można twierdzić, że ogólna liczba ludzi pracujących na gdańskich budowach wzrosła, w porównaniu do okresu poprzedniego, przynajmniej kilkakrotnie⁶⁴.

Prócz tego wiele obiektów budowano w Gdańsku — zwłaszcza drewnianych i na przedmieściach — siłami partaczy. Trzeba również wziąć pod uwagę fakt częstego używania do różnych robót na budowach członków bardzo licznego cechu stolarzy i snycerzy⁶⁵. Kwestia rozgraniczenia pracy na budowach gdańskich nie była łatwym zadaniem. Stosunkowo najłatwiej jeszcze można było podzielić kompetencje cieśli i murarzy. Pierwsi zajmować się winni byli wznoszeniem drewnianych obiektów, a także wykonywać określone prace przy wznoszeniu domów murowanych⁶⁶. W praktyce jednak nie dało się uniknąć konkurencji między członkami obu cechów. Podłożem jej był fakt, że i jedni, i drudzy byli na przełomie XVI i XVII w. przedsiębiorcami, podejmowali się kierownictwa robotami budowlanymi i zgłaszali pretensje do nadzoru naczelnego. W początkach XVII w. cieśle budowlani wystąpili nawet ze skargą na murarzy, „...das sie von den Bawherren unter eins Mawrwerck und Zimmerwerck verdingen... und wir nicht als Meisters sondern als Knechte von ihnen wurden geachtet...“⁶⁷. Chodziło o to, że budujący bardzo często godził się z murarzem, ów zaś podnajmował z kolei potrzebnych do pracy cieśli. W związku z tym cech ciesielski postanowił w końcu, że pod karą 20 fl. polskich żadnemu cieśli nie wolno najać się murarzowi⁶⁸. Jeszcze bardziej skomplikowaną sprawą było rozgraniczenie uprawnień między cieślami a stolarzami i snycerzami. Kiedy budowano dom drewniany, sprawa była prosta — roboty mógł podjąć się w zasadzie tylko mistrz ciesielski. Sytuacja ulegała powikłaniu, gdy wznoszony lub remontowany obiekt był murowany. Wówczas obok murarza konieczny był rzemieślnik, który by wykonał schody, podłogi, futryny, ramy okienne, drzwi itp. drewniane części budynku. Do robót tego typu pretendowali zarówno cieśle, jak stolarze, a od połowy XVI w. także snycerze. Do ostrych sporów doszło

⁶² Por. księga pamiątkowa mistrza Stoltza — AG 300, C/1909, s. 5 oraz AG 300, C/1916, 1917, 1918.

⁶³ Por. AG 300, C/2093.

⁶⁴ W rozważaniach nie można niestety (ze względu na brak dokładnych danych liczbowych) wziąć pod uwagę wzrostu liczby uczniów.

⁶⁵ Zob. niżej s. 85.

⁶⁶ Cieśle wykonywali konstrukcję drewnianą domu, o ile budowano go systemem szachulcowym, oraz wszystkie drewniane elementy, jak ramy okienne, odrzwia, drzwi, podłogi, schody i galeryjki, drewniane ganki, przedporoża itd.

⁶⁷ AG 300, C/1878.

⁶⁸ Ibidem.

w tej sprawie zwłaszcza na przełomie XVI i XVII w. Już w latach 1593-1594 cech snycerzy i stolarzy procesował się z bogatym, przedsiębiorczym cieślą Joachimem Rennerem⁶⁹. Na wiosnę 1596 r. starsi snycerzy, Salomon Peitsch i Andrzej Flattaw, wystąpili do burmistrza z prośbą, aby zakazał podejmowania się robót snycerskich cieślom budowlanym: Hansowi Güllichowi (ówczesnemu cieśli miejskiemu) i Marcinowi Horstmannowi. Jak się okazuje, robili oni oprawy do okien, do których to prac wysuwali pretensje snycerze⁷⁰. Pierwsze lata XVII w. również obfitowały w tego rodzaju procesy⁷¹. Rok 1605 przyniósł w miejsce dotychczasowych zatargów indywidualnych początek wielkiego procesu między obu cechami. Snycerze i stolarze oskarżyli cech cieśli, że członkowie jego zajmują się nie należącymi do nich pracami — robią mianowicie futryny okienne i ramy, drzwi, szafy itd.⁷². Burmistrz i Rada — jak zwykle w sprawach o rozgranienie pracy — zwlekali z decyzją. Proces ciągnął się przez 8 lat⁷³. Trudno było znaleźć kryterium podziału. Snycerze twierdzili, że do nich należą wszystkie delikatniejsze roboty, wykonywane z pomocą hebla, podczas gdy cieśle winni operować siekierą i wielkimi kłódami drzewa, z których buduje się całe domy, heblem zaś tylko dużym, ciesielskim, obsługiwanym przez dwie osoby na raz⁷⁴. Cieśle budowlani odpowiadali na to, że jeszcze do niedawna żadnego takiego podziału ani snycerzy w ogóle w mieście nie było i że robili oni wszystko, co trzeba, przy budowie domu⁷⁵. Tymczasem energiczni snycerze niepokoiili swą sprawą ordynki⁷⁶. Wreszcie 29 I 1613 r. władze miasta ogłosiły następujące postanowienie: 1) cieślom wolno prócz budowy domów zajmować się budową studzien i należącego do nich sprzętu, wykonywaniem drewnianych (również rzeźbionych) galerii i przedproży, schodów kręconych i innych, ozdobnych spoiw między murami, drzwi z tarcic, drzwi gładkich i nabijanych gwoździami z wsuwanymi listwami oraz oprawy okien z tarcic i dyli; 2) drzwi zewnętrzne do domów, piwnic i spichrzów wolno robić zarówno cieślom, jak snycerzom, natomiast drzwi wewnątrz domów, wiodące do pokoiów i komór, klejone i zdobione rzeźbami, należą wyłącznie do snycerzy; 3) zwieńczenia okien, a także wszelkie roboty wymagające fugowania (spajania klejem) zastrzeżone są w zasadzie dla snycerzy. Wydając

⁶⁹ Por. księga rachunkowa — AG 300, C/1772, s. 28, 29, 30, 35.

⁷⁰ AG 300, 1/38, s. 110ab i 279b—180a.

⁷¹ Już w r. 1603 znajdujemy wzmiankę w księdze rachunkowej cechu stolarzy i snycerzy: „Item die beiden Eltesten beim h. President gewesen wegen eines Zimmergesellen Inn der Mühlgassen umb urlaub gebeten zu benehmen...“ — AG 300, C/1772, s. 118. W r. 1604 doszło do ostrego zatargu z cieślą Jakubem Block, który wykonywał różne roboty snycerskie, jak główce okien i drzwi — AG 300, C/1772, s. 123, 124. Por. też AG 300, 5/21, s. 37a.

⁷² AG 300, 1/54, s. 284—285.

⁷³ 1605-1613. Por. akta cechowe — AG 300, C/1879, księgę rachunkową stolarzy i snycerzy — AG 300, C/1772, s. 134 n., oraz notatki w księgach wiceprezydenta miasta — AG 300, 5/24, s. 139a, 157a; 29, s. 219ab; 30, s. 422b—423b.

⁷⁴ AG 300, 5/30, s. 422b—423b.

⁷⁵ Ibidem.

⁷⁶ Por. suplikę z 5 V 1610 r. — AG 300, 10/18.

ten wyrok Rada zastrzegła jednak, że podział nie obowiązuje w wypadku wykonywania robót dla władz miasta⁷⁷.

Oczywiście tego rodzaju rozgraniczenie pracy nie mogło zapobiec dalszym sporom między konkurującymi cechami. Już w r. 1614 snycerze i stolarze skarżyli się, że cieśle wchodzą w ich uprawnienia⁷⁸. Ze swej strony cieśle atakowali snycerzy za wykonywanie robót ciesielskich⁷⁹. Procesy nie ustawały⁸⁰. W r. 1641 doszło do nowej ugody między cechami, zatwierdzonej przez Radę. Oto jej główne postanowienia: 1) głowice okien przy budowie na tzw. „szachulec“, a także ślimacznice wolno robić zarówno cieślom, jak snycerzom; 2) głowice okien przy zwykłej budowie z cegieł mają być zastrzeżone wyłącznie dla snycerzy; 3) wszelkiego rodzaju schody, jak też roboty przy spichrzach i w ogrodach zastrzega się dla cieśli; 4) cieślom budowlanym wolno dla wykonania sztuki mistrzowskiej ugodzić się na budowę całego domu, a więc z głowicami okien, a jedynie z wyjątkiem ram, zastrzeżonych nawet w tym wypadku dla snycerzy⁸¹. Oczywiście i ta ugoda nie zakończyła sporów.

4. Technika i organizacja pracy

Wspaniałe zabytki architektury Gdańska świadczą bardzo pozytywnie o dokonującym się tu w XIV-XVII w. rozwoju techniki rzemiosł budowlanych⁸². Jak już wspomniano wyżej, od połowy XV w. w budownictwie tutejszym cegła wypiera drzewo⁸³. Dokonywało się to nie tylko drogą wznoszenia coraz większej liczby domów murowanych, ale także

⁷⁷ AG 300, C/1880.

⁷⁸ AG 300, 1/60, s. 72. 30 X 1614 r. starsi snycerzy oskarżyli cieślę Joachima Rennera, Fryderyka Klawittera i Melchiora Heyne, że na przekór statutom i wyrokowi Rady „...sich unterstanden geschnitze und gezierte Fensterköpfe wie auch geleimte und gezierte Hauss Thüren zu verfertigen“. Oskarżeni otwarcie stwierdzili, iż mają do tych robót takie same prawa jak snycerze. Skazano ich na bardzo niewysoką karę — każdego na 5 grz. AG 300, C/1180.

⁷⁹ „Elterleute der Zimmerleute haben Lorentz Goetz einen Schnitzker beklaget, das Er ihrer Rolle ... zu wieder sich unterstanden eine Windel-Treppe drey Schoss hoch... zu bauen“ — AG 300, C/1180.

⁸⁰ I tak np. w r. 1625 toczył się długotrwały proces między cechem snycerzy a oskarżonym Hansem Schumacherem, cieślą budowlanym, który robił roboty zastrzeżone dla snycerzy — AG 300, C/1880. W r. 1637 jako oskarżony występuje cieśla Jakub Klawitter — AG 300, 5/76, s. 248a itd.

⁸¹ 26 II 1641 r. — AG 300, C/1880 oraz AG 300, 1/70, cz. III, s. 130—131.

⁸² Dokładne omówienie tych zagadnień wymagałoby studiów nad pozostałościami budownictwa gdańskiego, co wykracza poza ramy tematu. Dowiadujemy się z nich, że narzędzia produkcji używane przez cieśli budowlanych nie odbiegały w zasadzie od typów stosowanych w innych ówczesnych ośrodkach miejskich, były jednak bardzo zróżnicowane. W początkach XVII w. pewien rzemieślnik pracujący przy budowie młynów, któremu cech stolarsko-snycerski skonfiskował, a następnie zwrócił narzędzia pracy, skarżył się, że nie otrzymał ich jeszcze wszystkich z powrotem. Wśród brakujących wymieniono: „einen langen heffel, einen Kurzen heffel, einen Semsheffel, ein kurzer Paustheffel, ein handtbeil, eine Kneus Zange, ein streicheisen, ein Loht mit der Schnure, ein Kaspel, ein holleisen, ein Leintopf mit dem Pünsel und ein höfel eisen...“ 4 VI 1610 r. — AG 300, 5/34, s. 300a. Pełny zestaw narzędzi musiał być bardziej bogaty. W Gdańsku znano także wiele sposobów przyrządzania cementu, zapraw i farb tynkarskich (por. notatki zebrane od mistrzów cechowych przez G. Schrödera i wciągnięte do jego pamiętnika — BG, MS 673, s. 100b, 127ab, 128b, 163a, 166b).

⁸³ Por. wyżej s. 67 n.

poprzez ograniczanie elementów drewnianych w budynkach z cegły. Wilkierz miejski zakazywał budować w obrębie murów miejskich domy i spichrze systemem szachulcowym (tj. takim, przy którym wznosi się najpierw szkielet drewniany, następnie wypełniany cegłą). Oczywiście postanowienie to nie zawsze było przestrzegane. Postawienie domu systemem szachulcowym było dużo łatwiejsze i tańsze niż budowa z czystej cegły. W drugiej połowie XVI w., gdy ruch budowlany stał się niezwykle ożywiony, władze miejskie, pamiętając o niebezpieczeństwie pożarów, zaczęły coraz ostrzej domagać się stosowania przepisów wilkierza⁸⁴. Wreszcie 16 VI 1599 r. Rada wydała rozporządzenie, zabraniające surowo budować inaczej niż z samej cegły. Murarz czy cieśla, stosujący na terenie miasta system szachulcowy, miał być karany utratą prawa miejskiego i usunięciem z cechu, partacz — trzymiesięcznym więzieniem. Zezwolono jedynie na dokończenie rozpoczętych tym sposobem budów i ewentualne reperacje starych⁸⁵. Surowość kar przestraszyła zapewne rzemieślników, którzy zaczęli teraz przestrzegać rozporządzenia i nie podejmowali się przeprowadzania zakazanych prac. W związku z tym w latach 1600-1601 napłynęło do władz miejskich wiele próśb od zamierzających budować mieszczan, aby zezwolić im na zastosowanie systemu szachulcowego ze względów oszczędnościowych⁸⁶. Zapewne więc choć na terenie miasta, w obrębie murów miejskich, zwyciężyła w końcu cegła, to jednak poza nimi, na przedmieściach, nadal królowało drzewo, zarówno w postaci całych drewnianych domów, jak i budynków ceglanych wzniesionych jednak w oparciu o drewniany szkielet.

Organizacja pracy na budowach gdańskich już w XIV i XV w. przypominała w pewnym stopniu organizację pracy w stoczniach. I tutaj na jednym placu, pod jednym kierownictwem pracować musiała większa niż w normalnym warsztacie rzemieślniczym grupa ludzi. Na czele budowy stał mistrz cechowy — murarz lub cieśla, którego zadania z biegiem czasu, zwłaszcza w XVI i XVII w., bardziej przypominały zadania przedsiębiorcy-inżyniera niż rękodzielnika. W XVI w. wprowadzony zostaje w obu cechach budowlanych obowiązek wykonywania skomplikowanej sztuki mistrzowskiej. U cieśli budowlanych polegała ona na pokierowaniu budową dwupiętrowego drewnianego domku⁸⁷, u murarzy początkowo była sprawdzeniem umiejętności rękodzielniczych kandydata na mistrza⁸⁸. W początkach XVII w. wprowadzono tu jednak obyczaj, że oprócz starego egzaminu z murarki musi on wykonać projekt jakiegoś budynku⁸⁹.

⁸⁴ Por. np. obrady centumwirów z 10 VII 1579 r. AG 300, 10/7.

⁸⁵ AG 300, C/1839.

⁸⁶ AG 300, 10/18.

⁸⁷ Statut z 30 IX 1555 r. — AG 300, C/1825. W Toruniu sztukę mistrzowską wprowadzono u cieśli dopiero w 1632 r. — St. Herbst, op. cit., s. 179.

⁸⁸ W r. 1525 wprowadzono tu dodatek do statutu wyznaczający jako przedmiot egzaminu na mistrza wymurowanie komina i łuku sklepieniowego. — AG 300, C/2094.

⁸⁹ 17 XII 1625 r. — AG 300, C/2095. W Toruniu podobne postanowienie zapadło w kilkadziesiąt lat później (r. 1662) — St. Herbst, op. cit., s. 182.

Chociaż, jak się zdaje, chodziło tu o dość prymitywny szkic⁹⁰, niemniej fakt ten świadczy o zaostrzeniu wymagań co do poziomu technicznego mistrzów oraz o przekształcaniu się ich w pracowników o „inżynierskim” charakterze.

Rozmiary i organizacja gdańskich przedsiębiorstw budowlanych były bardzo różne. Zależały one przede wszystkim od wznoszonego obiektu — inaczej wyglądała budowa wielkiego kościoła czy innego gmachu publicznego, inaczej prywatnej kamienicy mieszczańskiej czy wreszcie małego domku na przedmieściach. W każdym razie niektóre z nich musiały już w XV w. gromadzić większą liczbę ludzi. Jest rzeczą charakterystyczną, że statuty cieśli nie zawierają w ogóle przepisów ograniczających liczbę czeladników i uczniów, których wolno zatrudnić jednemu mistrzowi, statuty zaś murarzy są liberalne pod tym względem⁹¹. Liczba ta wzrastała bardzo szybko, zwłaszcza w XVI i XVII w.

Spisy cieśli budowlanych i zatrudnionych przez nich czeladników⁹²

Rok 1607	Czeladnicy	Rok 1624	Czeladnicy
Joachim Renner	36	Jacob v. d. Block	58
Stephan Schümacher	34	Hans Schumacher	23
Hans v. Gütlich	33	Steffen Schumacher	22
Caspar Wichert	28	Hans Schultz	18
Hans Wegener	22	Fridrich Klawitter	17
Cassar Babst	20	Jacob Holstein	14
Jacob v. d. Block	19	Jacob Klawitter	11
Peter v. d. Mündaw	19	Peter Holwerb	10
Fridrich Klawitter	16	Mattes Bawman	9
Caspar Gretzer	16	Tenies Ebert	9
Hans Leisseinngks	15	Casper Wichert	9
Greger Gercknaw	14	Hans Bautzen	8
Bartel Vater	13	Jacob Engelcke	8
Michel Brinckman	10	Hans Brandt	5
Antoni Klawitter	7	Rafael v. d. Block	5
Tenies Ebert	6	Casper Gretzer	4
Walter Heinrichsen	4	Jochim Renner	2
Hans Brandt	3	Merten Golner	2
		Quirin Cornelsen	0
18 mistrzów	315	19 mistrzów	235

⁹⁰ Próbkę rysunku wykonanego przez murarza w XVII w. można zobaczyć w pamiętniku G. Schrödera — BG, MS 673, s. 127a. Być może zresztą rysunek egzaminacyjny wyglądał bardziej okazale i był bardziej szczegółowy.

⁹¹ Statut murarski z 1388 r. postanawia, że mistrz może trzymać 2 uczniów. Liczba czeladników jest nieograniczona. — AG 300, C/2094. W statucie z 21 VI 1564 r. postanowienie to powtórzono, z tym, że po dwu latach nauki zezwolono donajmować trzeciego ucznia — AG 300, C/2142. W r. 1591, w związku ze wzrostem przedsiębiorstw Rada zarządziła, że jeden mistrz może trzymać najwyżej 18 czeladników (po 6 na każdej z 3 budów) nie licząc 3 uczniów oraz „pomocników” — AG 300, 93/10, s. 149a.

⁹² AG 300, C/1916 i 1917.



Przy porównaniu obu tabel uderza przede wszystkim fakt wzmożonej koncentracji siły roboczej w r. 1624 w porównaniu do r. 1607. Największa liczba czeladników zatrudnionych przez jednego mistrza wzrasta z 36 na 58. Jednocześnie zwiększa się liczba mistrzów zatrudniających zaledwie kilku czeladników. W r. 1607 cieśli trzymających mniej niż 10 czeladników było 4, w r. 1624 — 10. Mistrz Jochim Renner, który w r. 1607 znajduje się na czele listy, w r. 1624 spada na jedno z ostatnich miejsc. Inni, jak np. Jacob v. d. Block, rozwijają swe przedsiębiorstwo bardzo poważnie. W cechu następuje coraz ostrzejsza dyferencjacja materialna i różnice w sytuacji poszczególnych mistrzów. Uzupełnić te obserwacje można na podstawie tabeli z r. 1665⁹³:

Rok 1665	Czeladnicy
Georg Lose	54
Georgen Schindeler	39
Hans Schümacher	39
Christian Poltzin	25
Jacob Woycke	23
Georg Schindeler d. J.	13
Georgen Lose d. J.	7
Peter Hubeners Witwe	0
7 mistrzów + 1 wdowa	200

Koncentracja siły roboczej — a więc i procesów produkcyjnych — dochodzi tu do punktu szczytowego. Tylko 7 mistrzów prowadzi przedsiębiorstwa ciesielskie (wdowa nie mająca ani jednego czeladnika nie liczy się), zatrudniając w nich 200 czeladników. Drobnych mistrzów, którzy jeszcze w r. 1624 pracowali przy pomocy kilku czy kilkunastu czeladników, właściwie nie ma. Georg Lose zatrudniający 7 czeladników i Georg Schindeler zatrudniający 13 czeladników to synowie wielkich przedsiębiorców (ojciec pierwszego trzyma 54 czeladników, drugiego 39), którzy niedawno uzyskali godność mistrzów i których należy chyba traktować jako jedną firmę z ich ojcami.

Podobna sytuacja panowała wśród murarzy. I tutaj liczba czeladników zatrudnianych przez jednego mistrza szybko rośnie, zwłaszcza w drugiej połowie XVI w. I tak np. w 1572 r. murarz Hans von Dress (budowniczy miejski) wniósł wpisowe za 27 czeladników⁹⁴. W 1600 r. wpisowe za czeladników płacili następujący członkowie cechu⁹⁵:

⁹³ AG 300, C/1918.

⁹⁴ AG 300, C/2057.

⁹⁵ AG 300, C/2058.

Mistrzowie	Liczba czeladników
Lorentz Reichel	36
Abraham v. der Block	25
Hans Burchardt	9
Wilhelm Barth	7
Barthelmes Piper	6
Hans Stronkofski	6
Peter Heiterherker	3

W r. 1605 było w cechu 16 członków zatrudniających razem 99 czeladników⁹⁶. Murarze więc, jak cieśle budowlani, przekształcili się w tym czasie na przedsiębiorców spełniających funkcje kierowników i architektów doglądających czeladź i innych zatrudnionych na budowach. Pracowali tu bowiem także liczni uczniowie⁹⁷, a od końca XVI w. zwykli niewykwalifikowani robotnicy, zwani pomocnikami lub dniówkarzami (Handlanger, Tagelöhner), stojący poza organizacją i hierarchią cechową⁹⁸. Liczby ich nie ograniczały żadne przepisy⁹⁹.

W związku z tym, co powiedziano wyżej, wydaje się, iż podział pracy na gdańskich budowach, zwłaszcza tych większych, musiał być dość zaawansowany. Osobne prace wykonywała czeladź ciesielska, osobne murarska. Czeladnicy zależnie od kwalifikacji dzielili się na zwykłych i tzw. werkmistrzów. Prace pomocnicze, najcięższe — podawanie materiałów, mieszanie zaprawy, noszenie ciężarów itd. — należały do uczniów i dniówkarzy. Kontrola produkcji w zakresie rzemiosł budowlanych była słabo rozwinięta. Zdaje się, że wysokie kwalifikacje fachowe gdańskich budowniczych czyniły ją niemal zbędną¹⁰⁰.

⁹⁶ AG 300, C/2093.

⁹⁷ U cieśli ich liczba była nie ograniczona. U murarzy jeden mistrz mógł w końcu XVI i w początkach XVII w. zatrudniać 3 uczniów. Por. przyp. 91.

⁹⁸ Wzmianki o nich po raz pierwszy występują w statucie murarzy z 21 VI 1564 r. — AG 300, C/2142, a następnie w dodatku do statutu z 1591 r. — AG 300, 93/18, s. 149. Podobne siły zatrudniano na budowach także w sąsiednim Toruniu — St. Herbst, op. cit., s. 182.

⁹⁹ Por. statut z 1564 r. — AG 300, C/2142.

¹⁰⁰ U cieśli budowlanych w r. 1599 zakazano pracy nocnej, aby ułatwić kontrolę pracy — AG 300, C/1755. Statut murarzy z 21 VI 1564 r. nakazuje mistrzom dbać o dobre przygotowanie wapna — AG 300, 93/18, s. 147b. W źródłach brak wzmianek o poważniejszych reklamacjach w związku z wykonywaniem budów. Jedyny proces, jaki znalazłam w tej sprawie, toczył się w kwietniu 1622 r. Chodziło w nim o źle zbudowany spichrz — AG 300, 5/57, s. 42a.

Obróbka drzewa w Gdańsku, stanowiąca jedną z najlepiej rozwiniętych gałęzi tutejszej wytwórczości, dzieliła się na dwa wielkie działy: 1) produkcję mebli i sprzętów domowych (skrzyniarze, stolarze, snycerze, tokarze itd.) oraz 2) rzemiosła związane bezpośrednio z rozwojem handlu, usługowe w stosunku do niego (wszelkiego rodzaju rzemiosła bednarskie, dalej tracze, kołodzieje, stelmachowie itd.). Osobne miejsce zajmują tartaki — a więc zakłady przygotowujące surowiec do dalszej obróbki w warsztatach różnych rzemieślników.

1. Tartaki

Istnienie tego rodzaju zakładów było niezbędne dla rozwoju rzemiosł drzewnych już w bardzo wczesnym okresie. Toteż już w połowie XIV w. na Starym Mieście nad Radunią powstał tartak prowadzony początkowo przez Zakon, później zaś wydzierżawiany mieszczanom gdańskim¹. W r. 1454 tartak ów przejęła Rada Miejska i wydzierżawiła niejakiemu Henrykowi Czerneholt, który rozbudował bardzo poważnie całe przedsiębiorstwo². Od r. 1460 czynsz dzierżawny z tartaku wynosił 60 grz. rocznie, a w r. 1471 podniesiony został do 100 grz.³ Wysoki wymiar czynszu świadczy o dużych rozmiarach tartaku. W XVI w. Rada przez jakiś czas sama zarządzała tartakiem. W r. 1530 wpływy z tego tytułu wyniosły 525 grz., wydatki — 522 grz.⁴ W r. 1550 dochód wzrósł do 2287 grz.⁵, zapewne więc przedsiębiorstwo nadal się rozrastało.

Rozwój rzemiosł drzewnych spowodował już w początkach XVI w., że jeden tartak, nawet bardzo duży, nie mógł obsłużyć wszystkich klientów. Toteż oprócz tartaku na Starym Mieście korzystali gdańszczanie z innych tego rodzaju urządzeń. W r. 1515 Hans Lange, mieszczanin gdański, uzyskał od klasztoru cystersów prawo budowy na terenach klasztor-

¹ P. Simson, op. cit., I, s. 78—79.

² Koszty rozbudowy wyniosły 172 grz. — P. Simson, op. cit., I, s. 265.

³ Ibidem.

⁴ M. Foltz, op. cit., s. 204.

⁵ Ibidem.

nych nad Strzyżą tartaku (Schneidemühle), oraz olejarni (Ölichmühle), od których zobowiązał się płacić roczny czynsz w wysokości 9 grz.⁶ W kilkanaście lat później oba młyny zakupił Jakub Schelle, rajca gdański⁷. Zdaje się, że w drugiej połowie XVI w. przedsiębiorstwo rozrosło się na tyle, że zaczęto je eksploatować systemem spółkowym⁸.

W tym też okresie powstają dalsze tartaki. Przede wszystkim odbudowuje się tartak staromiejski, który uległ pożarowi⁹. Wkrótce Marcin Langhaus buduje mały tartaczek specjalnie na użytek sławnego snycerza gdańskiego, Szymona Hörla¹⁰. W latach 1613-1622 powstaje na terenie miasta jeszcze jeden zakład tego typu¹¹. Wszystkie one pracowały na potrzeby gdańskich rzemieślników zajmujących się obróbką drzewa, których liczba szybko wzrastała.

2. Rozwój rzemiosł drzewnych w XIV i XV w.

Gdańsk już w XIV w. był stosunkowo ludnym miastem, toteż meblarstwo miało tu zawsze pomyślne warunki rozwoju. Pierwsze wzmianki o stolarzach i skrzyniarzach pochodzą z połowy XIV w.¹². Księga czynszów gruntowych Prawego Miasta z r. 1357 wymienia imiennie 3 skrzyniarzy i 1 stolarza¹³. W spisie podatkowym z lat 1377-1378 znajdujemy już 5 skrzyniarzy zamieszkałych w centrum miasta (m. in. przy ul. Szerokiej, Tokarskiej i Świętojańskiej)¹⁴ oraz 5 stolarzy¹⁵. W latach 1364-1434 prawo miejskie przyjęło 9 skrzyniarzy i 1 stolarz¹⁶. Szos w r. 1380 uściło 25 skrzyniarzy¹⁷! Warto też przypomnieć, że spis rzemieślników Prawego Miasta z r. 1416 mówi o 20 stolarzach i kapelusznikach¹⁸. W innych dzielnicach Gdańska — a więc na Starym i Nowym Mieście — również mieszkali rzemieślnicy tych zawodów¹⁹.

Wzmianki o tokarzach, będących również przede wszystkim pro-

⁶ AGAD, Metr. Kor. 119, s. 298 n.

⁷ W r. 1548 opat oliwski potwierdza go w ich posiadaniu. 20 XII 1579 r. dokument ów konfirmował Batory — AGAD, Metr. Kor. 119, s. 298 n.

⁸ W r. 1571 jako właściciele młynów nad Strzyżą wymienieni są prócz Schellego Jan Schachman, Reinhold Moller, Jan Loitz, Paweł Montag i Ciriacus Lubner. — J. Mühl, op. cit., s. 105—110.

⁹ M. Foltz, op. cit., s. 204.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem, przyp. 2.

¹² Por. Th. Hirsch, op. cit., s. 317 i 327.

¹³ AG 300, 32/1, s. 14b, 16b, 17a, 19a.

¹⁴ Por. E. Keyser, *Die Bevölkerung*, s. 86, 87, 90.

¹⁵ Ibidem, s. 88.

¹⁶ AG 300, 32/1.

¹⁷ P. Simson, op. cit., I, s. 71.

¹⁸ Th. Hirsch, op. cit., s. 300.

¹⁹ Na Nowym Mieście wspomniany jest w r. 1405 skrzyniarz — por. Th. Hirsch, op. cit., s. 317. Księgi czynszów gruntowych Starego Miasta z 1495 i 1523 r. wymieniają zarówno stolarzy, jak i skrzyniarzy — por. AG 300, 41/181 i 185.

ducentami mebli, są w tym okresie także bardzo częste²⁰. Należy więc stwierdzić, że w Gdańsku w XIV i XV w. było przynajmniej kilkadziesiąt warsztatów rzemieślniczych, w których produkowano sprzęty stanowiące wyposażenie ówczesnych mieszczańskich domów.

Odrębne działy rzemiosł drzewnych związane były z rozwijającym się żywo handlem i wymianą. Już w XIV w. spotykamy w Gdańsku *stelmachów i kołodziejów* (Schier- und Rademachere)²¹ potrzebnych dla wyrobu i naprawy zaprzęgów i wozów używanych przez kupców i kramarzy w ich podróżach. Być może obsługiwali oni także, częściowo przynajmniej, potrzeby okolicznej ludności wiejskiej. Obok nich występowały *tracze*, zatrudniani przy budowie domów, głównie jednak w porcie, gdzie cięli przeznaczone na eksport zapasy drzewa²², *produkcenci obręczy do beczek* (Bendtschneidere)²³ oraz *sami bednarze*. Ta ostatnia grupa rzemieślników ze względu na ich liczebność i znaczenie w Gdańsku hanzeatyckim wymaga osobnego omówienia.

Produkcja piwa, a także handel solą, masłem, śledziami, popiołem, smołą itp. towarami, rozwinięte żywo w Gdańsku, wymagały istnienia licznych warsztatów bednarskich, w których produkowano nowe i reperowano stare opakowania i naczynia służące do przewozu tych produktów. Już w drugiej połowie XIV w. mieszkało więc na Prawym Mieście 46 mistrzów bednarskich²⁴. Spis z r. 1416 wymienia 27 nazwisk²⁵, nie wiadomo jednak z całą pewnością, czy uwzględniono w nim wszystkich bednarzy, czy tylko tych, którzy brali udział w powstaniu. Jeżeli przyjąć pierwszą ewentualność, to mamy do czynienia ze spadkiem liczby mistrzów w tej branży. Ponieważ zapotrzebowanie na beczki wraz z rozwojem handlu i wyrobu piwa powinno w tym czasie wzrastać, więc to zmniejszenie się liczby rzemieślników musiało być wywołane przez zewnętrzne przyczyny. Należało do nich zapewne powstanie cechu z jego monopolistycznymi dą-

²⁰ Hirsch wprawdzie stwierdza: „... es wird nur einmal 1373 ein Torneator als Bürger der Rechtstadt und 1414 ein Schüsseldreher auf der Jungstadt genannt“ — op. cit., s. 306, ale w spisie podatkowym z lat 1377—1378 drukowanym przez Keysera mamy kilkanaście nazwisk tokarzy zamieszkających w samym centrum miasta. — Por. E. Keyser, op. cit., s. 63, 65, 66, 78, 80, 85—88, 90, 91.

²¹ Wzmianki o rzemieślnikach tego zawodu spotykamy w najstarszej księdze przyjęć prawa miejskiego z lat 1364—1434 — por. AG 300, 32/1, s. 28a, 30ab. Na przełomie XV i XVI w. utworzyli oni bractwo religijne (Seelgerethe), które w r. 1550 otrzymało od Rady statut. Opis znajduje się w AG 300, 93/19, s. 128a i n.

²² Lista podatkowa z lat 1377—1378 opublikowana przez E. Keysera wspomina o traczach zamieszkających przy ul. Świętojańskiej i Pocztowej. — E. Keyser, op. cit., s. 65 i 88. Wspominają o nich również listy opłat czynszów gruntowych z r. 1454 — AG 300, 12/661. Zapewne jednak większość traczy, podobnie jak kołodziejów, mieszkała poza centrum miasta i należała do uboższych warstw ludności, dlatego też w źródłach tego okresu wzmianki o nich są dosyć rzadkie.

²³ Por. spis podatkowy z lat 1377—1378, E. Keyser, op. cit., s. 75, księgę czynszów gruntowych Starego Miasta z r. 1495 — AG 300, 41/181, s. 22a itd.

²⁴ S. Rühle, *Das Gewerck der Böttcher in Danzig*, MWG 1930, z. 4, s. 2 oraz P. Simson, op. cit., I, s. 71. Bednarze stanowili również dość znaczną grupę wśród rzemieślników napływających do miasta. Por. księgę przyjęć prawa miejskiego z lat 1364—1434 — AG 300, 32/1, s. 145b, 148b—149b, 150b, 120a—121a, 124b, 23b—24a itd.

²⁵ S. Rühle, op. cit., s. 3, P. Simson, op. cit., I, s. 164.

zeniami, a być może także zwiększenie się rozmiarów — a zatem i produkcji — pojedynczego warsztatu.

Szybka rozbudowa Gdańska w drugiej połowie XV w., powiększanie się liczby jego mieszkańców i wzrost obrotów handlowych — wszystko to sprzyjało rozwojowi rzemiosł drzewnych. W początkach XVI w. liczba warsztatów tego typu była już dość znaczna. Według spisu z r. 1526 było w tym czasie w Gdańsku 21 stolarzy i skrzyniarzy, 34 stelmachów i kołodziejów, 23 tokarzy, 66 bednarzy i 14 wiadrowników²⁶. Liczba traczy oraz producentów obręczy do beczek nie jest znana. W sumie rzemieślników zajmujących się obróbką drzewa musiało być około 200.

Specjalizacja w zakresie rzemiosł drzewnych była w Gdańsku hanzeatyckim dość poważnie zaawansowana. Wśród meblarzy, jak widzieliśmy, od samego początku występowały stolarze i skrzyniarze, produkujący obok skrzyń-opakowań na towary także skrzynie meblowe, służące do przechowywania odzieży, różne szafy itd.²⁷. W drugiej połowie XV w. wyodrębniły się wśród nich w związku z tym dwie grupy: skrzyniarze „okrętowi“, wyrabiający wyłącznie opakowania, i meblowi²⁸. Kompetencje tych ostatnich były bardzo zbliżone do kompetencji stolarzy — stąd nieporozumienia i procesy²⁹.

Stolarze oraz skrzyniarze produkowali stoły, skrzynie, szafy — meble wielkie i ciężkie. Wyrób drobnych sprzętów domowych — krzesła, zydli itd. — należał do tokarzy. Wśród tych ostatnich istniały 3 odrębne grupy: 1) producenci krzesła; 2) producenci łyżek, mis, talerzy itp. naczyń; 3) rzemieślnicy zajmujący się obtaczaniem zwykłych kłód³⁰.

W rzemiośle bednarskim zróżnicowanie zawodowe było słabsze. Istnienie osobnej starej grupy producentów obręczy nie świadczy o specjalizacji w tym zakresie. Każdy warsztat bednarski mimo ich istnienia sam produkował obręcze na swe potrzeby³¹. Producenci obręczy zajmowali się więc w istocie jedynie reperacją uszkodzonych beczek, nakładając na nie nowe obręcze³². Specjalizacja we właściwym tego słowa znaczeniu po-

²⁶ AG 300, R/I, fol. nr 1, s. 79a-81b, 90b-93b, 54b-57a, 82b-90a, 304a. Wiadrownicy (tzw. Elmermachere) produkowali drewniane cebry, wiadra, konwie i inne tego rodzaju naczynia.

²⁷ Por. statut z połowy XV w. — AG 300, C/455.

²⁸ Por. statut z 1482 r. — AG 300, C/456.

²⁹ W r. 1480 Rada usiłowała rozstrzygnąć spory w ten sposób, że zarezerwowała prawo produkcji skrzyń dębowych i sosnowych (zarówno wielkich, jak małych) dla skrzyniarzy; stolarze mogli je robić wyłącznie na zamówienie, a nie na sprzedaż. W zamian za to stolarzom przyznano prawo wyłącznej produkcji kantorów (Kunthore), ram (Remen), ład (Laden) i szachów. Za przekroczenie tych postanowień groziła obu stronom konfiskata towaru oraz kara fasy piwa. Oczywiście wyrok nie położył bynajmniej kresu zatargom — AG 300, C/1756. Postanowienia te powtarza statut skrzyniarzy z 1482 r. — AG 300, C/456.

³⁰ Tzw. Stuhlrehere, Schusseldrehere i Blockdrehere. Podział ten występuje już w statucie z 1458 r. — AG 300, C/356 i 357. Oprócz wyżej wymienionych źródła mówią także czasem o producentach drewnianych flasz — tzw. Flaschendrehere.

³¹ Były to obręcze drewniane, nie metalowe.

³² Ciekawe, że w początkach XVI w. cech bednarski coraz niechętniej zaczął spoglądać na działalność producentów obręczy. Rozwój portu sprawiał, że mieli oni pełno roboty i niezłe zarobki. Uzyskując od Rady w r. 1537 statut bednarze starali się, aby zawierał on artykuł przyznający im prawo reperacji beczek. Ale Rada załatwiła sprawę kompromisowo: przy-

jawiła się wraz z wyodrębnieniem się wśród bednarzy wiadrowników, produkujących drewniane cebry i wiadra³³. Dalsze postępy w tym zakresie przyniósł okres następny.

3. Rozkwit rzemiosł drzewnych na przełomie XVI i XVII w.

W XVI w. Gdańsk wyrasta na przodujący w zakresie meblarstwa ośrodek na ziemiach polskich. Na terenie innych naszych miast meblarstwo rozwijało się, jak stwierdza Baranowski, raczej słabo. Liczba warsztatów stolarskich w dużych nawet miastach była niewielka³⁴. Samodzielne cechy tej branży spotykamy poza Gdańskiem jedynie w Krakowie, Lwowie i Poznaniu³⁵. Świetny rozwój meblarstwa gdańskiego wyrósł ze splotu szczególnie sprzyjających warunków, do których należały: obfitość surowca, bogactwo mieszkańców, wreszcie zaś napływ szlachty, wśród której przez cały wiek XVI i XVII panowała moda na gdańskie meble. Poważną rolę odgrywać również musiał fakt, że okoliczna zamożna wieś dość często kupowała różne sprzęty na gdańskim rynku³⁶.

Szesnastowieczne stolarstwo gdańskie słynęło w całej Polsce. Wśród rzemieślników tej specjalności nie brak zresztą wybitnych nazwisk. W początkach XVI stulecia pracował tu słynny snycerz Adrian Karfycz, w końcu XVI i w początkach XVII w. spotykamy wśród gdańskich meblarzy znanego rzeźbiarza Szymona Hörla³⁷. Spod ich ręki wychodziły najwspanialsze okazy rzemiosła gdańskiego tego okresu: ciężkie szafy, bogato rzeźbione, z dębowego albo gruszkowego drzewa, zazwyczaj z podwyższoną szczytnicą. Charakteryzowały je kończyste owale na drzwiach (pozostałość późnego gotyku), silnie wypukłe (już według upodobań barokowych), z krawędziami złożonymi z profilowanych listewek, schodzących się z sobą pod kątem. Okazale zdobione były również krzesła, kołowrotki, ramy, łóżka, prasy do bielizny itd. Silne wpływy holenderskie nadawały gdańskim meblom specyficzny charakter.

Zamożni gdańscy patrycjusze urządzali bogato wnętrza swych domów, podobne gusty miała szlachta ściągająca do Gdańska. Profil produkcyjny gdańskiego meblarstwa kształtowały głównie wymagania tych dwu odłamów odbiorców, choć rozwijał się tu także, jak zobaczymy dalej, wyrób

znała bednarzom prawo reperacji beczek tylko w dwu ważnych zresztą punktach portu — w Dworze Popielnym i Smolnym, zaznaczając jednak, że Kupcom wolno jest używać do tego celu także własnej czeladzi. Na mostach natomiast i na Wyspie Spichrzów monopol cechu miał nie obowiązywać, bowiem panuje tu tak wielki ruch, iż mistrzowie nie nadążyliby z obsługą klientów. Por. statut z 1537 r. — BG, MS 573, s. 9b-11a.

³³ Wyodrębnili się oni w początkach XVI w. Por. spis z 1526 r., przyp. 26.

³⁴ I. Baranowski, op. cit., s. 131.

³⁵ Ibidem, s. 131—132.

³⁶ Por. s. 227.

³⁷ Uzyskał członkostwo w marcu 1590 r. wykonując przepisana sztukę mistrzowską i wpłacając jako tzw. Meistergeldt oraz kary za błędy w wykonaniu egzaminu 6 grz. 15 gr — AG 300, C/1772.

prostych, tanich sprzętów przeznaczonych dla niezamożnych warstw ludności miejskiej, a zapewne i chłopów.

Rozkwit meblarstwa uzewnętrzniał się przede wszystkim w szybkim wzroście warsztatów tej branży oraz w pojawieniu się wielu nie znanych dotąd specjalności. Już w pierwszej połowie XVI w., w związku z coraz bogatszym stosowaniem rzeźby w zdobnictwie sprzętów, pojawili się w mieście snycerze (Schnitzkere) i rzeźbiarze (Bildthawere). Ich liczba szybko wzrastała. W r. 1555 Rada wcieliła ich do cechu stolarzy, gdzie od razu zdobyli przewagę, zjednoczona korporacja liczyła bowiem 15 stolarzy i przeszło 42 snycerzy³⁸. W sumie było więc w Gdańsku najmniej 57 warsztatów tej branży. Jeżeli zaś przejrzymy materiały dotyczące przyjmowania nowych członków, to wydaje się, że cech ten rozwijał się szybko. Jako przeciętna roczna przyjęć wypada tu 2,9³⁹, a więc wskaźnik przeszło dwa razy większy niż u cieśli budowlanych. Inne dane, zawarte w księdze rachunkowej, przekonują jednak, że i tutaj sprawa przyjęć była tak regulowana, aby liczbę mistrzów utrzymać na pewnym ustalonym poziomie — nie było więc mowy o żywiołowym, nie skrupowanym rozwoju liczebnym rzemiosła.

Wykaz stolarzy i snycerzy z przelomu XVI i XVII w.⁴⁰

Rok	1590	1591	1592	1593	1594	1595	1596	1507	1598	1599
Liczba mistrzów	50	49	56	63	58	59	56	56	60	57
Rok	1600	1601	1602	1603	1604	1605	1606	1607	1608	1609
Liczba mistrzów	57	57	?	53	52	51	53	53	52	53

Również w okresie późniejszym stan liczebny cechu został utrzymany mniej więcej na tym samym poziomie.

W r. 1656 składkę kwartalną opłaciły w cechu 53 osoby, w r. 1659 — 51⁴¹. Warto przypomnieć, że w Toruniu w 1656 r. było tylko 9 stolarzy (przyczyną słabego rozwoju tej dziedziny rzemiosła była tu chyba bliskość Gdańska i przywóz gdańskich mebli)⁴². Ale i w Krakowie meblarskie warsztaty nie były liczne — w r. 1653 mieszkało tylko 9 stolarzy⁴³.

W XVII w. do gdańskiego cechu stolarzy i snycerzy należeli również rzeźbiarze. Wielu stolarzy zatrudniało poza tym w swych warsztatach

³⁸ Spis urywa się (kartka uszkodzona) po 42 nazwisku — AG 300, C/1771.

³⁹ Obliczenie na podstawie spisów przyjęć do cechu w latach 1560-1616. — AG 300, C/1771.

⁴⁰ Na podstawie opłat kwartalnych wciągniętych do księgi rachunkowej cechu — AG 300, C/1772.

⁴¹ Ibidem.

⁴² Por. St. Herbst, op. cit., s. 224-225.

⁴³ J. Pachonński, op. cit., s. 42.

czeladników rzeźbiarskich, niezbędnych przy wykonywaniu rzeźbionych mebli, schodów, framug itp.⁴⁴. Kompetencje między snycerzami a rzeźbiarzami nie były wyraźnie rozgraniczone, sporów nie było jednak wiele⁴⁵. Zapewne i jedni, i drudzy mieli w tym okresie dużo pracy, a sprawa zbytu nie nastroczała trudności, nie opłacało się więc wszczynać kosztownych procesów.

Wykaz stolarzy i snycerzy dla lat 1626-1652⁴⁶

Rok	1626	1627	1628	1629	1630	1631	1632	1633	1634
Liczba mistrzów	48	52	48	37	33	39	?	49	?
Rok	1635	1636	1637	1638	1639	1640	1641	1642	1643
Liczba mistrzów	?	51	40	47	47	39	46	49	53
Rok	1644	1645	1646	1647	1648	1649	1650	1651	1652
Liczba mistrzów	50	46	51	52	46	58	54	51	47

Stary odłam meblarzy gdańskich stanowili skrzyniarze; w r. 1561 ich cech liczył 21 mistrzów⁴⁷. Dostyć rzadko rozsiane wzmianki o skrzyniarzach w archiwaliach z końca XVI i z pierwszej połowy XVII w. każą wnioskować, że liczba ta nie powiększała się. Ponieważ w tym okresie w Gdańsku istniały możliwości dla znacznego wzrostu liczby tego rodzaju warsztatów, więc za przyczynę należy uznać — obok ograniczającej polityki samego cechu — konkurencję liczniejszych i bardziej ruchliwych stolarzy i snycerzy, a także pojawienie się różnych zawodów pokrewnych.

Skrzyniarze w tym czasie — rzecz bardzo charakterystyczna — uboższą całkiem widocznie i może właśnie w związku z tym rozwija się wśród nich nakład⁴⁸. W większości wypadków ich warsztaty koncentrują się na produkcji trumien; największe zagęszczenie skrzyniarzy występuje oczywiście na terenie Starego Miasta, w dzielnicy uboższych rzemieślników, w przeciwieństwie do zamożnych snycerzy i stolarzy, których dość licznie spotykamy na Prawym Mieście.

Ciekawe zjawisko stanowi fakt, że, mimo iż skrzyniarze na przełomie XVI i XVII w. coraz bardziej rezygnują z meblarstwa i zajmują się wy-

⁴⁴ Por. AG 300, C/2623.

⁴⁵ W październiku 1645 r. snycerze procesują się z pewnym rzeźbiarzem Piotrem Bringkmanem, który ośmiela się wykonywać roboty snycerskie — AG 300, 41/20, s. 76b.

⁴⁶ Na podstawie księgi rachunkowej cechu — AG 300, C/1757.

⁴⁷ Księga pamiątkowa cechu — AG 300, C/1751.

⁴⁸ Por. s. 273-274.

robem trumien, dochodzi między nimi a ich najgroźniejszymi konkurentami — cechem snycersko-stolarskim — do poważnych zatargów. W lecie 1602 r. starsi skrzyniarzy starali się, aby zabronić snycerzom wyrobu dębowych trumien⁴⁹. Później doszło do zatargu, dlatego że niektórzy skrzyniarze produkowali nadal meblowe, malowane i zdobne galkami skrzynie, takie same, jakie robili w tym czasie stolarze⁵⁰. Obopólna niechęć narastała z roku na rok, aż wybuchnęła w sposób brutalny w zastrzonych warunkach drugiej połowy XVII w., gdy zubożenie i kryzys gospodarczy utrudniły sytuację rzemieślników obu branż. W marcu 1681 r. młodzież snycerska napadła na warsztaty skrzyniarzy — doszło do krwawej bijatyki na Starym Mieście, w wyniku której kilku najbardziej aktywnych uczestników zamachu dostało się do więzienia⁵¹.

Ostatni wreszcie „stary“, tradycyjny odłam meblarzy gdańskich to tokarze, dzielący się nadal na 3 wyżej omówione grupy⁵². Liczba ich w tym okresie nie jest znana. Dla pierwszej połowy XVII w. znalazłam (głównie w księgach prezydenta i wiceprezydenta miasta) 24 nazwiska różnych tokarzy⁵³. Jest to duża liczba. Warto przypomnieć, że w Krakowie w r. 1653 było tylko 5 tokarzy⁵⁴. I w tej dziedzinie więc Gdańsk bije inne nasze miasta. Wszystko wskazuje na fakt, że druga połowa XVI i pierwsza XVII w. to okres bardzo bujnego rozkwitu tutejszego tokarstwa. Rozwój rzemiosł tekstylnych powodował wzmożone zapotrzebowanie na różnego rodzaju narzędzia i kołowrotki, warsztaty tkackie itp. przyrządy, które wykonywali właśnie tokarze. Popyt na misy, talerze itp. drewniane naczynia wzrastał wraz z dokonującym się w tym czasie bardzo gwałtownie rozwojem liczebnym miasta. Wzrastało również zapotrzebowanie na sprzęty domowe. Tokarze gdańscy robią teraz nie tylko zydle i krzesła, w których produkcji specjalizowali się już w okresie wcześniejszym, ale wytwarzają także stoliki, szafki, kołyski itp. sprzęty, co doprowadziło ich zresztą do zatargów ze stolarzami⁵⁵. Zdarzało się czasami i odwrotnie — stolarze i snycerze wkraczali na teren zastrzeżony dla tokarzy i robili roboty należące do nich⁵⁶.

O rozkwicie rzemiosł drzewnych świadczy również fakt pojawienia się na terenie Gdańska różnych nowych grup producentów. Wiązało się to z postępami specjalizacji i wykształcaniem się typu wprawdzie wąskich, lecz jednocześnie wysoko kwalifikowanych fachowców. Spotykamy więc

⁴⁹ AG 300, 41/3, s. 256.

⁵⁰ Por. gravamina stolarzy z r. 1652 — AG 300, 30/329.

⁵¹ AG 300, C/1752.

⁵² O ścisłym przestrzeganiu tego podziału świadczy proces z wiosny 1595 r. Jeden z członków cechu chciał uprawiać dwa rzemiosła tokarskie, ponieważ jednak sztukę mistrzowską wykonał tylko z jednego, więc cech nie zezwolił mu na to — AG 300, 59/14, s. 123a.

⁵³ AG 300, 5/33, 85, 8, 22, 93, 87, 80; AG 300 5/23a, 22, 4, 46; AG 300, 1/25, 32, 72, 62, 40, 10, a także AG 300, 41/31, s. 25, 65—66; 18, s. 457—458, 462a.

⁵⁴ J. Pachoński, op. cit., s. 42.

⁵⁵ Por. gravamina stolarzy z 1652 r. — AG 300, 30/329.

⁵⁶ Por. np. AG 300, 1/39, s. 371.

w Gdańsku w pierwszej połowie XVII w. producentów stolików do pisania (Schreibtafelmachere) lub krzeseł (Stullmachere), nie mających nic wspólnego ze zwykłymi stolarzami i tokarzami meblowymi⁵⁷. Już w drugiej połowie XVI w. istnieją w Gdańsku warsztaty specjalizujące się w produkcji drewnianych śrub i klatek na ptaki⁵⁸. W tym samym czasie pojawili się w Gdańsku producenci skrzynek i drewnianych futerałów (puzder) na butelki (Flaschenfuttermachere)⁵⁹. Robili nie tylko proste opakowania, potrzebne żeglarzom, którzy zaczynają właśnie wywozić z Gdańska dość poważne ilości wyrobów szklanych. Ich specjalnością była przede wszystkim produkcja mniej lub więcej wytwornych futerałów do butli i flasz z winem, wódka, atramentem itp. płynami zabieranymi przez kupców gdańskich w rozliczne podróże, wyrób przyborów do pisania i innych drobnych, podręcznych przedmiotów z drzewa. Większość z nich, zwłaszcza puzdra na butelki, była bardzo starannie wykańczana, obijana blachą mosiężną lub cynkową albo kolorową skórą, opatrzona zameczkami, inicjałami właściciela itd.⁶⁰. Niektórzy producenci futerałów ograniczali się do (bardzo zresztą rozbudowanych) prac wykończeniowych. Kupowali oni butle i flaszki produkowane przez miejscowe wytwórnie, dorabiali do nich specjalne zakrętki, które wykonywały gdańskie warsztaty konwisarskie, zaś drewniane skrzynki i puzdra zamawiali u stolarzy⁶¹. Znaczna część drewnianych skrzynek była jednak produkowana we własnych warsztatach i to wywoływało nieuchronne komplikacje. Producenci futerałów popadli mianowicie bardzo szybko w zatarg z cechem stolarzy i snycerzy, który uznał ich działalność za wkraczanie w jego uprawnienia. W latach 1591—1592 toczyły się liczne procesy w tej sprawie⁶². Wreszcie w r. 1592 doszło do ugody między 3 producentami skrzynek a cechem. Za opłatą 20 fl. od osoby zezwolili im snycerze na uprawianie rzemiosła i utrzymanie po 1 czeladniku produkującym skrzynki oraz obiecali nie uważać za partaczy⁶³. Później ten zwyczaj utrzymał się i wszyscy producenci skrzynek wnosili co roku opłaty do cechu snycerzy, nie będąc zresztą jego członkami⁶⁴. Na podstawie wiążących się z tą opłatą zapisek wiemy, że w połowie XVII w. było już w Gdańsku 6 warsztatów tej specjalności⁶⁵.

⁵⁷ W r. 1616 starsi snycerzy procesują się z takim rzemieślnikiem, „...das er ihnen zum vorfange... zwene Schnitzker gesellen aufhalte und ihre Arbeit machen lasse...“ — AG 300, 5/46, s. 27b-28a. W r. 1652 stolarze gdańscy domagają się, aby rzemieślników tych włączyć do cechu stolarsko-snycerskiego — AG 300, 30/329.

⁵⁸ 29 VII 1580 r. Rada nadała Tomaszowi Schlutterowi prawo prowadzenia takiego warsztatu, biorąc go w obronę przed atakami cechu tokarzy — AG 300, 59/12, s. 115a.

⁵⁹ Por. AG 300, 1/33, s. 59.

⁶⁰ AG 300, 30/154.

⁶¹ Ibidem.

⁶² W księdze rachunkowej stolarzy i snycerzy widnieją liczne pozycje wydatków związanych z tymi procesami. Por. AG 300, C/1772, s. 8, 11, 19-20 itd.

⁶³ AG 300, C/1771, s. 206-208.

⁶⁴ Por. księga rachunkowa cechu — AG 300, C/1772, s. 86, r. 1600, s. 95, r. 1601, s. 168, r. 1607 itd.

⁶⁵ Rok 1657 — AG 300, 30/154.

Pokrewną w stosunku do skrzyńkarzy butelkowych gałąź rzemiosła uprawiali w Gdańsku szkatulnicy (Scatullmachere). Pojawili się dopiero w początkach XVII w. i produkowali różnego rodzaju puzdra, szkatulki, kasetki, przybory do pisania, ozdobne skrzyneczki do korzeni i innych kosztownych towarów itp. Wiele z tych przedmiotów było małymi dziełami sztuki. Obijano je — zależnie od gustu odbiorcy — kolorowymi lub wytłaczanymi, srebrnymi lub złożonymi skórami, okładano żółtą lub czarną blachą⁶⁶. Niektóre szkatulki wykańczano fornierowaniem lub inkrustowaniem, inne miniaturowymi malowidłami⁶⁷. Wiele wyprodukowanych w Gdańsku puzder miało różne dowcipne urządzenia, jak schowanka, przegródki, czasem po kilkadziesiąt małych szufladek, tajne zamknięcia itp. Specjalistów w tej gałęzi, wymagającej od producenta wielkiej pomysłowości i uzdolnień, nie było wielu — w połowie XVII w. 4⁶⁸.

Ze względu na znaczne pokrewieństwo zawodowe szkatulnicy od samego początku popadli w zatarg ze snycerzami i stolarzami oraz ze skrzyńkarzami butelkowymi. Wreszcie w r. 1662 przyjęto ich do cechu snycersko-stolarskiego⁶⁹. Natomiast zatargi między szkatulnikami a skrzyńkarzami butelkowymi ciągnęły się jeszcze długo⁷⁰.

Rozkwit handlu gdańskiego spowodował szybki rozwój rzemiosł drzewnych związanych z transportem i wymianą. Od połowy XVI w. nastąpił w Gdańsku poważny wzrost w zakresie kołodziejstwa i stelmachostwa. Obok produkcji zwykłych wozów, bryczek i taczek zaczyna się tu rozwijać wyrób kunsztownych powozów, karoc i kolas, kupowanych przez patrycjat i bogatą szlachtę. Dostyc trudno jest ustalić liczbę warsztatów tej branży. Poza wzmianką (r. 1526) o 34 stelmachach i kołodziejach, nie mamy dla tego cechu żadnych danych statystycznych z XVI w. Zachowany z lat 1589-1662 spis nowych mistrzów świadczy jednak, że i tutaj organizacja prowadziła politykę ograniczenia przyjęć⁷¹. W sumie w ciągu 73 lat przyjęto do cechu tylko 40 nowych mistrzów, co daje niesłychanie niski roczny wskaźnik (0,56). W aktach z pierwszej połowy XVII w. figuruje jednak 37 różnych nazwisk stelmachów i kołodziejów⁷². Należy w związku z tym przypuszczać, że liczba nowo przyjmowanych pokrywała się z liczbą zgonów i że w ten sposób organizacja cechowa w całym interesującym nas okresie nie przekroczyła,

⁶⁶ Por. statut szkatulników z 10 III 1662 r. — AG 300, C/2474.

⁶⁷ Ibidem. Por. też suplikę z 17 III 1666 r. — AG 300, 30/154.

⁶⁸ AG 300, C/2474.

⁶⁹ Ibidem, AG 300, C/2474.

⁷⁰ Por. suplikę skrzyńkarzy z r. 1657 odrzuconą przez Radę, która zezwoliła szkatulnikom produkować także futerały na butelki — AG 300, 30/154, oraz suplikę z r. 1666 (ibidem), wywołaną przez atak szkatulników, na którą Rada odpowiedziała pozostawieniem skrzyńkarzy przy ich dawnych prawach — 17 III 1666 r. — AG 300, R/I, fol. nr 2.

⁷¹ AG 300/C/826.

⁷² Por. AG 300, C/826 i księgi prezydenta — AG 300, 1/70, s. 85; 49, s. 21; 61, s. 4; 62, s. 215 oraz wiceprezydenta — AG 300, 5/34, s. 125b; 59, s. 309-310; 56, s. 445-446a oraz księga ławnicza Starego Miasta — AG 300, 41/18, s. 174b.

ale i nie spadła poniżej liczby około 40 członków. Nie jest to wcale liczba mała, jeśli sięgniemy do danych porównawczych. Jak stwierdza Baranowski, największe skupienie pracowni kołodziejskich znajdowało się na Mazowszu, w Stanisławowie, gdzie w r. 1564 funkcjonowały 33 warsztaty⁷³. W Pzdrach za Batorego było ich 11, w Poznaniu 8⁷⁴. W Toruniu w pierwszej połowie XVII w. cech stelmasko-kołodziejski liczył od 18 do 25 członków⁷⁵. W Krakowie wreszcie w r. 1653 było zaledwie 5 rzemieślników tego zawodu⁷⁶. A więc Gdańsk i w tej branży wyprzedzał wszystkie inne nasze miasta.

O tym, jak bardzo intensywnie rozwijał się tu wyrób różnego rodzaju pojazdów i jak był popłatny, świadczy fakt, że w ciągu XVII w. członkowie cechu stolarsko-snycerskiego, wykazując coraz więcej przedsiębiorczości, zajęli się robotami zastrzeżonymi dla kołodziejów i stelmachów. Z ich warsztatów coraz częściej zaczęły wychodzić karety, sanie i inne pojazdy. W drugiej połowie XVII w. doszło do procesu w tej sprawie. 20 XII 1691 r. Rada wydała wyrok pomyślny dla snycerzy i stolarzy. Uznawał on ich prawa do produkcji karet, zastrzegając tylko część prac dla stelmachów, którzy w ten sposób utracili pozycję monopolistów w tej branży⁷⁷.

Nie znamy niestety dokładnej liczby traczy w Gdańsku w XVI i XVII stuleciu. Musieli jednak być bardzo liczni ze względu na rosnące w owym czasie potrzeby kupców drzewa, tartaków, browarów, piekarń i innych warsztatów rzemieślniczych. Z ich usług korzystać zresztą musiał każdy mieszczanin gdański, zaopatrując się w opał na zimę. Tracze rekrutowali się spośród najuboższej ludności miasta — stąd dużo wśród nich Polaków. Zajęcie to było ciężkie i wymagało znacznej siły fizycznej — polegało bowiem na piłowaniu i rąbaniu kłód drzewnych. Kandydatów do tej pracy nie brakło jednak, tym bardziej że nie wymagała ona większych umiejętności i że nie istniały w tej dziedzinie — jak w innych — ograniczenia administracyjne. Rada dbała o interes kupiectwa, któremu oczywiście zależało, aby w mieście było traczy pod dostatkiem, nie wyposażyła powstałego w XVI w. cechu traczy w monopolistyczne uprawnienia. Wprost przeciwnie, statut z 16 II 1587 r. zaznacza, że w Gdańsku mogą pracować jako tracze wszyscy obcy, przychodzący z innych miast ludzie itp., o ile tylko wpłacą do kasy cechu 5 gr, a więc opłatę zupełnie symboliczną. Podobnie mogli zajmować się piłowaniem drzewa wszyscy tragarze i robotnicy pracujący przy przerzucaniu zboża⁷⁸. W ten sposób obok traczy osiadłych i zawodowych pracowało w tym zawodzie w Gdańsku dorywczo wielu ubogich przybyszów, robotników portowych itd.

⁷³ I. Baranowski, op. cit., s. 130.

⁷⁴ Ibidem.

⁷⁵ St. Herbst, op. cit., s. 231.

⁷⁶ J. Pachowski, op. cit., s. 42.

⁷⁷ AG 300, 93/19, s. 350ab.

⁷⁸ AG 300, C/246.

Ogromny rozkwit obserwujemy w zakresie rzemiosł bednarskich, związanych bardzo silnie z rozwojem handlu gdańskiego. Wprawdzie w XVI w. liczba bednarzy maleje ze 100 (około 1500 r.) do trzydziestu kilku w r. 1574⁷⁹, ale przyczyny tego zjawiska są bardzo dokładnie uchwytnie. Z jednej strony należało do nich okrzepnięcie organizacji cechowej, ujmowanej w ramy coraz liczniejszych i dokładniejszych przepisów reglamentacyjnych, z drugiej zaś wzrastająca specjalizacja i rozwój liczebny odrębnych, choć pokrewnych bednarzom zawodów (naprawiacze beczek, wiadroownicy, kiprowie). Pewną rolę odegrać także musiało kurczenie się produkcji gdańskiego piwa. Mimo to w XVII w. jest jeszcze kilkudziesięciu bednarzy. W r. 1604 upoważnienie dla prowadzenia procesu z członkami Rady podpisało 45 bednarzy⁸⁰. W r. 1608 przed urzędem wiceprezydenta miasta występowało 50 przedstawicieli rzemiosła bednarskiego⁸¹. W r. 1694 wreszcie liczba mistrzów bednarskich wynosiła 60⁸². I znów trzeba stwierdzić, że w porównaniu z innymi naszymi miastami jest to bardzo wiele. W Toruniu np. w r. 1640 było tylko 14 bednarzy i brakowało zupełnie przedstawicieli zawodów pokrewnych⁸³. W Krakowie w r. 1653 panowała podobna sytuacja, z tym że warsztatów bednarskich było tylko 8⁸⁴.

Obok bednarzy właściwych działały na terenie Gdańska liczne grupy rzemieślników pokrewnych. Należeli do nich przede wszystkim tzw. wiadroownicy, którzy wyodrębnili się w początkach XVI w., a w r. 1540 otrzymali specjalny plac nad Radunią za Starym Zamkiem. 1 VIII 1560 r. Rada nadała im statut i organizację cechową, co było ostatecznym przypieczętowaniem samodzielności i odrębności tej branży. Liczba wiadroowników w stosunku do bednarzy właściwych nie była jednak zbyt duża i nie przekroczyła, jak się zdaje, nigdy kilkunastu osób⁸⁵.

Bednarze niechętnym okiem spoglądali na działalność wiadroowników. Statut z 1560 r. nakazuje wiadroownikom wykonywanie sztuki mistrzowskiej z drzewa dębowego — a więc podstawowego przy wyrobie beczek surowca. Konkurencja w zakresie zbytu spłotła się tu z konkurencją przy zakupie drewna. Przez cały prawie wiek XVII starali się bednarze o zakaz używania dębiny dla wiadroowników. Wreszcie w r. 1684 Rada postanowiła, że wiadroownikom wolno używać wyłącznie drewno sosnowe i lipowe⁸⁶.

W drugiej połowie XVI w., w związku z rozwojem handlu winem, pojawia się w Gdańsku osobna, zresztą podobnie jak wiadroownicy tylko kilkunastoosobowa grupa producentów naczyń do wina — tzw. kipro-

⁷⁹ S. Rühle, op. cit., s. 3-4.

⁸⁰ BG, MS. 99.

⁸¹ Zaliczeni do tej liczby zostali jednak także kiprowie winni — AG 300, 5/29, s. 361a.

⁸² Por. S. Rühle, op. cit., s. 3-4.

⁸³ St. Herbst, op. cit., s. 228.

⁸⁴ J. Pachoński, op. cit., s. 41.

⁸⁵ Spis z r. 1616 wymienia 17 warsztatów tej branży — AG 300, C/111. W 3 lata potem (1619 r.) było tylko 16 wiadroowników. — Por. S. Rühle, op. cit., s. 9.

⁸⁶ Ibidem.

wie winni (Weinkipere und Fassbindere). Ich działalność godziła w interesy bednarzy, którzy dotąd wyrabiali obok beczek na piwo, śledzie, sól itp. także beczułki do wina. Już więc w grudniu 1593 r. cech oskarżył kiprów, „...das sie kegnnst ihre Rolle handeln...“⁸⁷. Po długotrwałym sporze Rada zarządziła, aby 10 gdańskich kiprów wstąpiło do cechu bednarzy. Układ zawarty przy tej okazji zabrania kiprom „...in der Böttcher Handtwerck undt nahrunge... greifen“. Wolno im jedynie naprawiać i przerabiać stare naczynia na wino, ale tylko pewnego ściśle określonego typu. Do wyrobu używać mają zasadniczo starego drzewa. Jedynie w wypadku braku starych klepek i części dennych wolno im kupować i obrabiać nowe drzewo. Za przekroczenie tych przepisów przewidziane są surowe kary: za pierwszym razem — beczka piwa, za drugim — fasa piwa, zaś za trzecim — wykluczenie z cechu. O wiele szersze pozostawały uprawnienia bednarzy. Wolno im było bowiem nadal robić naczynia do wina (zarówno ze starego, jak i nowego drzewa), z tym tylko zastrzeżeniem, aby nie czynili konkurencji kiprom (!). Wyłączona została także z ich kompetencji naprawa i malowanie starych naczyń⁸⁸.

Liczbę kiprów ustalono na 10 osób (w praktyce bywało ich czasem mniej — np. w r. 1636 tylko 8⁸⁹, przy czym pierwszeństwo w obsadzaniu miejsc opróżnionych przez zmarłych mistrzów zarezerwowano dla dzieci kiprów i bednarzy. W wypadku gdyby kiprowie byli przeciążeni robotą, powinni byli brać do pomocy mistrzów bednarskich, wyrzekając się wszelkich kontaktów z partaczami. Formy tej „pomocy“ nie zostały w ugodzie określone — mogło więc chodzić tu zarówno o zwykłe odstępowanie części zamówień, jak o pewne formy nakładu.

W 10 miesięcy po zatwierdzeniu ugody, 20 XII 1595 r., Rada wydała specjalną ordynację dla kiprów winnych⁹⁰. Ordynacja ta nadawała kiprom monopol produkcji naczyń do wina, a także podkreślała ich wyłączne uprawnienia do naprawy i odbijania baryłek z winem na terenie portu, koło Żurawia, na statkach, na ulicach i w piwnicach miasta. Mimo że ordynacja brała niejako kiprów w opiekę, postanowienia ugody były dla nich raczej niekorzystne; w dodatku byli kiprowie upośledzeni na terenie cechu, do którego ich wcielono⁹¹. Nic też dziwnego, że już w kilka lat po zawarciu ugody doszło między nimi a bednarzami do przewlekłych procesów⁹². Obiektem sporu było najczęściej prawo do produkcji tych czy innych naczyń do wina. I tak np. w grudniu 1611 r. starsi bednarze zakwestionowali uprawnienia kibra Hansa von Sefensera do wyrobu drewnianych hiszpańskich „pip“, używanych do przechowywania drogich

⁸⁷ AG 300, 59/13, s. 295b.

⁸⁸ Układ z 23 II 1595 r. — AG 300, 59/14, s. 85a i n. oraz BG, MS 573, s. 39a-48b.

⁸⁹ BG, MS 573, s. 72a. W r. 1642 tylko 7 — AG 300, 1/71, s. 65.

⁹⁰ AG 300, C/192. Odpis AG 300, 93/19, s. 57a-61b.

⁹¹ Por. niżej, s. 290.

⁹² W r. 1608 — AG 300, 5/29, s. 361a; 31, s. 115b. W r. 1609 — AG 300, 5/33, s. 80b, w r. 1610 — AG 300, 5/33, s. 403b-404a, w r. 1611 — AG 300, 5/36, s. 588b-589a itd.

gatunków wina, małmazji itp. pod pretekstem, że wykonuje je z nowego drzewa⁹³. W styczniu 1636 r. bednarze oskarżyli kiprów przed burmistrzem, że obnoszą po mieście różne naczynia i oferują je kupcom winnym oraz nie przestrzegają postanowień Rady, na mocy których prawo produkcji omów (zarówno całych, jak pół- i ćwierć-omów) należy wprowadzić do kiprów, ale wyrób achemli zarezerwowany jest dla bednarzy⁹⁴. 19 stycznia tego roku Rada potwierdziła zasady owego podziału, wprowadzając jednak pewne ulgi dla kiprów — m. in. wyraźnie zaznaczając ich prawo do wyrobu naczyń z nowego drzewa⁹⁵. W kilka miesięcy potem spór rozgorzał na nowo — tym razem poszło o to, że kiprowie wyprodukowali 700 naczyń (tzw. oxhofów) do syropu, które zamierzali sprzedać kupcowi Chrystianowi Horstmanowi⁹⁶. Atakujący ich za to bednarze powoływali się na kontrakt z 1595 r. oraz na niedawne oświadczenie Rady, zezwalające kiprom na wyrób naczyń wyłącznie do wina, a nie do innych płynów. Proces został przez kiprów przegrany⁹⁷, nie zakończył jednak wzajemnych sporów. W latach czterdziestych XVII w. kiprowie usiłowali wyswobodzić się z narzuconej im w r. 1595 cechowej zależności od bednarzy⁹⁸, jednak bezskutecznie.

Skomplikowane stosunki między bednarzami a kiprami stanowią tylko jeden odcinek zatargów i sporów kompetencyjnych, świadczących o postępkach specjalizacji w zakresie gdańskich rzemiosł bednarskich. W XVI w. pojawiła się na terenie miasta specjalna grupa naprawiaczy beczek, pracująca na mostach, koło spichrzów lub wprost na ruchliwych ulicach (tzw. Brücken- lub Gassenbindere; ponieważ bardzo często reperowali beczki od śledzi, zwano ich także Heringsbindere). Powołał ich do życia bujny rozkwit ówczesnego gdańskiego handlu. Przy przeladunku ogromnych transportów przechodzących przez miasto zdarzały się często różne większe i mniejsze uszkodzenia beczek, które trzeba było od ręki naprawić. Naprawiacze, kręcący się w różnych punktach miasta w oczekiwaniu na okazję, oferowali natychmiast swe usługi kupcom. Wzrost ruchu w porcie sprawiał, że mieli pełne ręce roboty i że zawód ten stawał się coraz bardziej popłatny. W związku z tym w drugiej połowie XVI w. dochodzi do ostrych walk konkurencyjnych na tym odcinku; „starzy“ naprawiacze, uprawiający rzemiosło od kilku czy kilkunastu lat, niechętnym okiem patrzą na nowych, garnących się do pracy w ich branży. Z drugiej strony cech bednarzy uważa, że działalność licznych tego rodzaju rzemieślników odbiera okazję do zarobku jego członkom. W tych warun-

⁹³ Pipenstöße aus rauchem Holtze — AG 300, 5/36, s. 588b-589a.

⁹⁴ AG 300, 1/66, s. 133.

⁹⁵ „Die Weinkiper befuget seyn so woll von Neuen als von altem holtz Weinfässer als Ohmen, halbe Ohmen und Viertel zumachen jedoch zu keinem andern Liquor als allein zum Wein...“ — BG, MS 573, s. 70a-71a.

⁹⁶ AG 300, 1/70, cz. II, s. 54.

⁹⁷ Por. BG, MS 573, s. 72a, 23 XII 1636 r.

⁹⁸ Por. wyrok Rady z 7 VI 1649 r. — BG, MS 573, s. 64b-67a.

kach grupa naprawiaczy, naciskana z dwu stron — przez cech bednarzy i przez konkurencję nowego elementu — zaczęła się bronić starym, wypróbowanym sposobem, a mianowicie dążyć do założenia własnego cechu⁹⁹.

Usiłowania te zostały już pod koniec XVI w. uwieńczone pomyślnym rezultatem: powstała organizacja naprawiaczy, aczkolwiek nie uznana oficjalnie przez Radę za cech, ale spełniająca jego funkcje. Początkowo liczyła 40 członków. W latach trzydziestych XVII w. liczba ta uległa pewnemu powiększeniu¹⁰⁰. W r. 1641 było już 50 naprawiaczy¹⁰¹. Że wzrost liczebny nie był jeszcze szybszy, tłumaczyć to trzeba jedynie hamującą polityką władz organizacji.

Powstanie organizacji cechowej nie uchroniło naprawiaczy od dalszych ataków bednarzy. W latach 1611-1612 obie korporacje procesowały się o prawo do pracy na terenie Dworu Smolnego¹⁰². Choć w maju 1620 r. Rada wydała dla naprawiaczy specjalne artykuły¹⁰³, szykanowanie ich przez bednarzy nie ustawało¹⁰⁴. W r. 1630 bednarze przystąpili do generalnego ataku na naprawiaczy: przyjęli 10 naprawiaczy, w tym wszystkich tzw. „kapitanów“¹⁰⁵, do swego cechu pod warunkiem, że ich stanowiska po śmierci odziedziczone zostaną przez członków cechu bednarzy¹⁰⁶. W ten sposób rentowna akcja naprawcza w porcie i na ulicy przeszłaby z biegiem lat w ręce bednarzy. Zdaje się jednak, że ugoda ta nie weszła w życie. W r. 1652 bednarze natarczywie domagają się ograniczenia liczby naprawiaczy beczek¹⁰⁷. Walka konkurencyjna toczyła się więc nadal, tym ostrzejsza, że następował właśnie upadek handlu i zmniejszały się możliwości zarobku. W tych warunkach w r. 1682 doszło do ponownej ugody między bednarzami a „kapitanami“. Ustalono, że ci ostatni mają być w połowie wybierani spośród bednarzy. Za to ustępstwo wszyscy „kapitanowie“ uznani zostali za członków cechu bednarskiego, a naprawiaczom beczek potwierdzono prawo do pracy przy reperacjach, zezwalając jednak jednocześnie na uprawianie tego zajęcia także bednarzom¹⁰⁸.

Walki z bednarzami toczyli także producenci obręczy. Liczba ich wzrosła w XVI w., dochodząc w r. 1573 do 30 osób¹⁰⁹. Jednocześnie zaczęli oni starania o założenie własnego cechu i uniezależnienie się

⁹⁹ Por. rozdział o organizacji cechowej, s. 290.

¹⁰⁰ W r. 1636 opłaty kwartalne wniosło 44 mistrzów, w r. 1638 — 47 — AG 300, C/188.

¹⁰¹ Ibidem.

¹⁰² Por. AG 300, 5/36, s. 586a; 38, s. 112b.

¹⁰³ AG 300, C/181.

¹⁰⁴ Por. skargi naprawiaczy, że bednarze nie dopuszczają ich do pracy i przeszkadzają w wykonywaniu zawodu — AG 300, C/183. Do tego dochodziły stałe spory przy zakupie surowca — por. niżej, s. 191 n.

¹⁰⁵ Starszych naprawiaczy nazywano „kapitanami“. Bliższe dane o roli „kapitanów“ por. s. 274, przyp. 66.

¹⁰⁶ Ugoda z 19 VI 1630 r. — AG 300, 93/19, s. 198b-200b.

¹⁰⁷ AG 300, 30/329.

¹⁰⁸ 6 V 1682 r. — AG 300, 93/19, s. 333a-334b.

¹⁰⁹ S. Rühle, op. cit., s. 10.

od bednarzy¹¹⁰. Procesy w tej sprawie w latach 1573-1575 oraz w r. 1602 zakończyły się jednak przegraną strony słabszej — tj. producentów obręczy¹¹¹. Dopiero w połowie XVII w. udało się im osiągnąć cel swych starań¹¹². Liczba ich w tym czasie nie jest znana — pewną wskazówką może być tylko fakt, że w r. 1633 w cechu (nie uznawanym przez władze) zgromadziło się 14 mistrzów¹¹³.

Jak wynika z powyższych danych, w rzemiośle bednarskim wystąpił na przełomie XVI i XVII w. głęboki podział zawodowy. Pojawieniu się licznych specjalności towarzyszyły spory kompetencyjne i silna konkurencja. Było to zresztą zjawisko typowe dla wszystkich rzemiosł drzewnych w tym czasie.

4. Technika i organizacja pracy

Źródła zawierają niewiele wzmianek dotyczących techniki produkcji w gdańskich warsztatach zajmujących się obróbką drewna. Jednakże te, które udaje się odnaleźć, świadczą bardzo pozytywnie o jej poziomie. Uderza przede wszystkim ogromne bogactwo oraz zróżnicowanie będących tu w użyciu narzędzi produkcji. Jak wynika z relacji mistrza cechowego tej branży imieniem Jan, spisanej w pamiętniku G. Schrödera, w warsztacie stolarsko-snycerskim w XVII w. używano kilkudziesięciu różnych, często skomplikowanych narzędzi. W spisie figurują różne rodzaje winklów, rozmaite grube lub subtelne dłuta, większe i mniejsze piły i pilki, heble różnych typów itp.¹¹⁴. Wyposażenie warsztatów innych pokrewnych specjalności musiało być również bogate¹¹⁵. Rozwój techniki, dokonujący się tu stopniowo już od XIV w., spowodował, że na przełomie XVI i XVII w. Gdańsk stał się wielkim centrum świetnie rozwiniętych rzemiosł drzewnych.

Proces produkcji przebiegał w tej branży najpierw na terenie tartaków, potem w warsztatach poszczególnych mistrzów. Gdańskie tartaki były dużymi zakładami, w których stosowano napęd wodny¹¹⁶. Niestety, źródła

¹¹⁰ Formy tej zależności były bardzo uciążliwe. M. in. producenci obręczy nie mieli prawa zaopatrywać się w surowiec samodzielnie i musieli kupować go od bednarzy.

¹¹¹ S. Rühle, op. cit., s. 10.

¹¹² Już w r. 1601 występował wprawdzie niejaki Thomas Passenheim jako „Elteste der Bendtschneider“ — AG 300, 41/3, s. 63, ale oficjalnie nie był on zatwierdzony na tym urzędzie. Podobnie chyba nie można uznać za pełnoprawnych przedstawicieli cechu Joachima Sagera i Ewalda Schmidta, którzy w r. 1607 występowali przed urzędem burmistrzowskim jako „Elterleute der Bendtschneider“ — AG 300, 5/27, s. 57a. Natomiast już w tym okresie wiadomo, że zaopatrują się oni w surowiec na rynku. Orzeczenie Rady z 5 II 1609 r. nakazało wprawdzie rozwiązać utworzony samowolnie cech, ale jednocześnie przyznawało producentom obręczy prawo wolnego zakupu pretów — AG 300, C/183.

¹¹³ AG 300, 5/66, s. 27b-28a.

¹¹⁴ BG, MS 673, s. 65b-66b.

¹¹⁵ Por. AG 300, 5/30, s. 422b-423b; AG 300, 93/19, s. 350ab; AG 300, R/I, fol. nr 2 — 11 XII 1636 r. Wzmianki o różnych rodzajach hebli, siekier itp. narzędzi używanych przez cieśli oraz kołodziejów i stelmachów.

¹¹⁶ Wyzyskiwano w tym celu wody Raduni, Strzyży itd.

milczą na temat liczby zatrudnionych tu robotników i organizacji pracy. Rozmiary produkcji powinny być znaczne zważywszy, że musiała ona zaspokoić potrzeby całego gdańskiego rynku i licznych rzemieślników zajmujących się obróbką drewna¹¹⁷. Część drzewa przygotowywano do produkcji poza tartakami — czynili to tracze pracujący wraz z pomocnikami¹¹⁸. Oczywiście stosowane przez nich ręczne metody były mniej doskonałe i żmudniejsze niż mechaniczny system tartaków, stanowiły jednak, ze względu na ogromne potrzeby miasta, konieczne ich uzupełnienie.

Z tartaku szło drzewo — o ile nie było własnością kupca i nie było przeznaczone na eksport — do warsztatu rzemieślniczego, gdzie podlegało dalszej obróbce, aż do otrzymania gotowego już sprzętu czy naczynia. Charakter tego warsztatu, zwłaszcza w XIV i XV w., był typowo średnio-wieczny. Ograniczone były przede wszystkim jego rozmiary. Piętnastowieczne statuty stolarzy i skrzyniarzy głoszą, że jeden mistrz może zatrudniać pod karą 1 firdunga najwyżej 1 czeladnika i 1 ucznia — w sumie więc tylko 2 ludzi¹¹⁹. Statut tokarzy z tegoż okresu zezwala mistrzowi na zatrudnienie tylko 1 czeladnika bez względu na to, czy pracuje on w domu, czy w lesie¹²⁰. Ponadto wolno tokarzowi trzymać najwyżej 1 dziewczkę i pomocnicę; dziewczka owa nie ma jednak prawa wykonywania „czeladniczej roboty“, a tylko może być zajęta przy pracy domowej¹²¹. U bednarzy wolno było trzymać 2 czeladników i 1 ucznia¹²², u kołodziejów i stelmachów podobnie, z zaznaczeniem jednak, że o ile w mieście będzie tak dużo czeladników, że któryś z nich nie znajdzie pracy, to można go nająć na trzeciego¹²³. Statuty dbały bardzo, aby mistrz nie rozszerzył przypadkiem swego warsztatu. Stąd ograniczenia nie tylko liczby osób, które wolno zatrudnić, ale również ograniczenia dotyczące ich kwalifikacji. Farbiarz naczyń może trzymać wyłącznie czeladnika-farbiarza, nie wolno mu natomiast zatrudniać czeladnika tokarskiego, który przygotowywałby misy do malowania. I odwrotnie — mistrz tokarski nie ma prawa trzymać czeladnika-farbiarza, który barwiłby jego wyroby¹²⁴. Podział pracy mógł się więc rozwijać jedynie między poszczególnymi warsztatami i obwarowany był przez różne sztywne przepisy i ograniczenia. W obrębie jednego warsztatu trudno o nim mówić.

Wiek XVI i XVII przyniósł rozbudowę warsztatów drzewnych. Widać to przede wszystkim u stolarzy i snycerzy. Statut z 5 III 1555 r. zezwala

¹¹⁷ Pewne wnioski na ten temat można także wyciągnąć na podstawie czynszów dzierżawnych płaconych od poszczególnych tartaków; były to sumy na ogół wysokie — por. s. 155.

¹¹⁸ Statut z 1587 r. zezwala traczowi trzymać 4 „knechtów“ — AG 300, C/246.

¹¹⁹ AG 300, C/1756 i AG 300, C/455. U skrzyniarzy w r. 1482 karę 1 firdunga zamieniono na 3 funty wosku — AG 300, C/456.

¹²⁰ Pod karą 1 grz. Statut z 1458 r. — AG 300, C/357.

¹²¹ Pod karą 1 firdunga. Statut z 1458 r. — AG 300, C/357.

¹²² Statut z 1522 r. — BG, MS 573, s. 18a, i n.

¹²³ Ordynacja z 1550 r. AG 300, 93/19, s. 133-134.

¹²⁴ Por. statut tokarzy z 1458 r. AG 300, C/357.

mistrzom trzymać 2 czeladników i 2 uczniów¹²⁵, co oznacza dwukrotny wzrost zatrudnienia w stosunku do XV w. Druga połowa XVI w. przynosi dalszą rozbudowę warsztatu stolarsko-snycerskiego. W r. 1569 zapada w cechu postanowienie, że mistrzowi wolno jest nająć na 14 dni trzeciego czeladnika, o ile nie może on w Gdańsku znaleźć gdzie indziej pracy¹²⁶. Karę za przetrzymywanie owego trzeciego czeladnika przez okres dłuższy niż 14 dni ustalono na 2 fl. polskie. Już jednak w r. 1578 trzeba ją było zaostrzyć wyznaczając jako grzywnę zakup beczki gdańskiego piwa¹²⁷. Widocznie niska grzywna była zbyt małą przestrożą dla pragnących rozszerzyć swe zakłady przedsiębiorczych mistrzów. W r. 1596 dwaj członkowie cechu zaczęli się starać o oficjalne zezwolenie im na donajęcie trzeciego czeladnika na stałe. Pod naciskiem władz miejskich cech zezwolił w końcu jednemu z nich, Łukaszowi Schrederowi, na trzymanie 3 czeladników, ale tylko w ciągu 3 miesięcy rocznie¹²⁸. Ten wyłom w dotychczasowych zasadach pociągnął za sobą konsekwencje w postaci niesubordynacji innych mistrzów. Na wiosnę 1606 r. toczyły się w cechu rozmowy w sprawie mistrza Joachima Klippe, który zatrudniał aż 5 czeladników¹²⁹! Jednocześnie cech wystąpił do przydzielonego mu delegata Rady o zezwolenie wszystkim członkom na trzymanie 3 czeladników i 3 uczniów, co zostało im na krótko przyznane¹³⁰. W tym samym roku ustalono, że starsi cechowi mają prawo zatrudniać na stałe 6 pracowników¹³¹. Prawo do trzeciego czeladnika dla zwykłych mistrzów nie utrzymało się — w praktyce jednak można go spotkać w wielu ówczesnych warsztatach¹³². Jednocześnie mistrzowie zatrudniali więcej niż 3 uczniów — przeciw czemu starsi cechowi nie protestowali¹³³. Zresztą już 28 II 1622 r. postanowiono, że mistrz może trzymać 4 uczniów¹³⁴. Postanowienie to jednak zostało szybko cofnięte. Na wiosnę tegoż roku uchwalono, że snycerz ma prawo, prócz 4 pracowników stolarskich, trzymać także 1 rzeźbiarskiego, podkreślając tylko, iż ogólne rozmiary warsztatu nie mogą przekraczać 5 ludzi (bez mistrza)¹³⁵. O tym, że w ramach tych 5 osób mieli się pomieścić zarówno czeladnicy, jak i uczniowie, świadczą zaostrzone przepisy z r. 1641, uchwalone w związku z rewizją zdewaluowanych opłat pobieranych w cechu. Przepisy głoszą, że w warsztacie stolarsko-snycerskim wolno

¹²⁵ BG, MS 571, s. 130-132b, oraz AG 300, R/I, q. 4.

¹²⁶ AG 300, C/1771, s. 155-156.

¹²⁷ Ibidem.

¹²⁸ AG 300, C/1771, s. 245.

¹²⁹ AG 300, C/1772, s. 151, 154, 155.

¹³⁰ „auf eine Zeit“ — a więc tylko na jakiś czas — AG 300, C/1772, s. 156, 164 — 23 V 1606 r.

¹³¹ Uchwała z 6 VIII 1606 r. — AG 300, C/2623.

¹³² Bardzo częste kary za to „przekroczenie“ spotyka się w księdze rachunkowej cechu z lat 1626-1660 — AG 300, C/1757.

¹³³ Por. np. AG 300, 5/34, s. 298a.

¹³⁴ AG 300, C/2623.

¹³⁵ 30 V 1622 r. — AG 300, C/2623. Powtórzone 21 VIII 1623 r. z tym, że stosunek liczbowy pracowników stolarskich do rzeźbiarskich ustala sam mistrz, byle tylko nie przekroczył ogólnej liczby 5 osób. — AG 300, R/I, q. 4.

trzymać tylko 2 czeladników i 2 uczniów, przy czym trzeciego ucznia wolno donajac dopiero w ostatnim półroczu nauki jednego z dwu pierwszych ¹³⁶.

Prócz ludzi zatrudnionych w warsztacie mógł stolarz czy snycerz trzymać specjalnych 2 czeladników na budowie, o ile przy takiej pracował ¹³⁷. I tu jednak zdarzało się łamanie obowiązującego przepisu i zatrudnianie większej liczby pracowników. Ostatecznie w lipcu 1641 r. cech postanowił, że 1 mistrz może trzymać najwyżej 4 czeladników — 2 w warsztacie i 2 na budowie ¹³⁸. W sumie więc warsztat stolarsko-snycerski mógł w XVII w. zatrudniać oficjalnie 6-7 ludzi, w praktyce zaś często przekraczał tę liczbę ¹³⁹.

Rozmiary innych warsztatów pokrewnych zawodów były skromniejsze. Producenci puzder na butelki mogli trzymać najwyżej 1 czeladnika ¹⁴⁰. Szkatulnik miał prawo tylko do 1 ucznia — drugiego wolno mu było donajac na rok przed odejściem pierwszego ¹⁴¹. Liczba czeladników w tej branży nie jest znana. Również kołodzieje i stelmachowie mogli trzymać najwyżej 1 ucznia ¹⁴², czeladników — 2 ¹⁴³. Trzeciego czeladnika wolno im było wynajac w wypadku nadmiaru rąk do pracy ¹⁴⁴. W sumie więc w warsztatach tego typu pracowało — prócz mistrza — 3-4 pracowników. Bardzo małe były warsztaty skrzyniarzy, którym wolno było trzymać 1 ucznia i 1 czeladnika, w sumie najwyżej 2 pracowników ¹⁴⁵. Powoli wzrastały również warsztaty tokarskie. 12 I 1588 r. Rada stwierdziwszy, że statut w tej branży jest przestarzały, nadała im nowe artykuły ¹⁴⁶. M. in. zniesiono przepis zabraniający zatrudniać więcej niż 1 czeladnika i zezwolono na trzymanie 2 ¹⁴⁷. W r. 1608 postanowiono tu następnie, że mistrz, który ma ucznia w ostatnim roku nauki, może donajac drugiego ¹⁴⁸. Razem więc mogło pracować w warsztacie tokarskim 4 pracowników. Oczywiście nie wszyscy mistrzowie korzystali z tych uprawnień. Niektórzy

¹³⁶ AG 300, C/2623. Za przekroczenie — kara w wysokości 3 tal. i pozbawienie nadwyżki siły roboczej.

¹³⁷ Z tym, że wolno mu było pracować tylko przy jednej budowie. Por. postanowienia cechu z 1570 r. — AG 300, C/1771, s. 156.

¹³⁸ 22 VII 1641 r. — AG 300, C/2623.

¹³⁹ Jest rzeczą charakterystyczną, że w Toruniu mistrz mógł trzymać w tej branży najwyżej 5 pracowników, nie licząc własnych synów — St. Herbst, op. cit., s. 224.

¹⁴⁰ AG 300, C/1771, s. 206-208.

¹⁴¹ 10 II 1662 r. — AG 300, C/2474.

¹⁴² Por. rozporządzenie Rady wydane na prośbę cechu 3 XI 1672 r. — AG 300, C/821.

¹⁴³ Statut z 1550 r. — AG 300, C/821.

¹⁴⁴ Ibidem.

¹⁴⁵ Dopiero jeśli uczeń uczył się już trzeci rok, można było najac drugiego. Jednakże ten mistrz, który trzymał właśnie 2 uczniów, nie miał prawa pod karą 5 grz. wynajmować czeladnika. Por. statut cechu z 1576 r. — AG 300, C/1751. W r. 1596 cech skrzyniarzy wystąpił z protestem przeciw zatrudnieniu przez mistrza Joachima Borna jego pasierba. W motywacji podano, że Born trzyma u siebie prócz tego czeladnika i ucznia — trzech zaś pracowników na jeden warsztat to stanowczo za dużo. Por. Księga pamiątkowa cechu — AG 300, C/1751.

¹⁴⁶ AG 300, C/357.

¹⁴⁷ Motywując to tym, że wielu czeladników nie może znaleźć w Gdańsku pracy — AG 300, C/357.

¹⁴⁸ AG 300, C/356.

tokarze, nawet w XVII w., pracowali sami, bez żadnej pomocy, zapewne z powodu ubóstwa¹⁴⁹. Niezbyt duże były również warsztaty bednarskie. Według statutu z 1522 r. mistrzowie tego zawodu mieli prawo trzymać najwyżej 2 czeladników i 1 ucznia¹⁵⁰. W r. 1649 postanowienie to zostało zatwierdzone¹⁵¹. Ale 12 IX 1565 r. Rada uzupełniając statut bednarzy zezwoliła im, gdy uczeń odsłuży już 2 lata, na donajęcie drugiego¹⁵². Zdarzać się więc musiały warsztaty bednarskie, gdzie pracowali prócz mistrza 4 osoby. Podobnie kształtowała się przeciętna wielkość warsztatów kiperskich¹⁵³.

Charakterystyczne zjawisko, świadczące o żywym rozwoju rzemiosła drzewnego na przełomie XVI i XVII w., to pojawienie się w tej branży robotników najemnych. Spotykamy ich w warsztatach tokarzy i kiprów. Ponieważ liczba czeladników, których wolno było trzymać mistrzowi, była ściśle ograniczona, więc do pracy na terenie działek leśnych angażowali tokarze na okres letni specjalnych robotników — drwali. Niektórzy bogatsi mistrzowie trzymali ich po kilku. Rekrutowali się ci drwale z bardzo różnego elementu: byli to częściowo ubodzy mieszkańcy Gdańska, pracujący latem u tokarzy, a zimą najmujący się dorywczo do cięcia i rąbania drzewa u browarników i piekarzy lub kręcący się w poszukiwaniu okazji do zarobku na Targu Drzewnym¹⁵⁴. Wśród drwali można też było spotkać mieszkańców przedmieść gdańskich, okolicznych chłopów, a nawet drobną ubogą szlachtę¹⁵⁵.

Najemni robotnicy, tzw. dniówkarze (Tagelöhner), pracowali także w warsztatach kiprów winnych. W wyroku Rady z 7 VI 1649 r. wspomina się, że mistrz obowiązany jest zapisywać do cechu zatrudnianych przez siebie czeladników i dniówkarzy, płacąc od każdego po 6 gr¹⁵⁶. Byli to zapewne różni luźni robotnicy, którzy nie mieli kwalifikacji na czeladnika (nie odbyli terminu), rekrutujący się być może częściowo z czeladzi producentów obręczy lub innych pokrewnych zawodów, których najmowano w okresach braku rąk do pracy lub wzmożonej produkcji.

Należy przypuszczać, że na przełomie XVI i XVII w. wraz ze wzrostem rozmiarów pojedynczego warsztatu pojawiał się w nim jakiś podział

¹⁴⁹ 21 III 1605 r. Georg Ernd, tokarz meblowy, oskarżył starszych cechu, że mu nie pozwalają uprawiać rzemiosła i że bojkotują jego czeladź. Starsi zaprzeczyli oskarżeniu, motywując to m. in. faktem, iż Ernd nie trzyma w warsztacie pracowników, a pracuje sam — AG 300, 5/22, s. 350b-352a.

¹⁵⁰ BG, MS 573, s. 18a i n. Podobne przepisy obowiązywały także u bednarzy toruńskich — St. Herbst, op. cit., s. 227.

¹⁵¹ BG, MS 573, s. 67a.

¹⁵² Ibidem, s. 25ab.

¹⁵³ Wolno tu było trzymać 2 czeladników i ucznia lub odwrotnie — 1 czeladnika i 2 uczniów, w sumie więc 3 ludzi — por. ugodę z bednarzami z 23 II 1595 r. — AG 300, 59/14, s. 85b-86a oraz statut z 20 XII 1595 r. — AG 300, C/192. W połowie XVII w. Rada zgodziła się, aby w wypadku dłuższej choroby czeladnika właściciel mógł donająć jeszcze czwartego pracownika, 7 VI 1649 r. — BG, MS 573, s. 67a.

¹⁵⁴ Por. akta procesu o odciążenie takiego drwala w r. 1602 — AG 300, 41/18, s. 457-462.

¹⁵⁵ Ibidem.

¹⁵⁶ BG, MS 573, s. 67a.

pracy. Na proces ten wskazywałyby także np. zezwolenie snycerzom i stolarzom na trzymanie czeladników rzeźbiarskich, którzy na terenie warsztatu zatrudniani być musieli tylko do niektórych specjalnych prac. Zwiększać się również musiały rozmiary produkcji poszczególnego warsztatu. Na ten temat niestety mamy niewiele danych. Wiadomo jednak, że w XIV i XV w. możliwości wytwórcze nie były duże, a w dodatku w niektórych branżach ograniczały je specjalne ustawy¹⁵⁷. Dopiero w XVI i XVII w. sytuacja na tym odcinku uległa radykalnej zmianie. Pewne dane liczbowe zachowały się w odniesieniu do warsztatów kiperskich i bednarskich. Produkowano tu setki naczyń do wina i syropu, setki, a nawet tysiące beczek i fas¹⁵⁸. Wychodzące z gdańskich warsztatów wyroby bednarskie liczone na fury¹⁵⁹. W lecie 1623 r., gdy mieszczenie poczęli sarkać na masowy wywóz beczek z Gdańska do Królewca, bednarze zobowiązali się rzucać dziennie na rynek miejscowy beczki o pojemności 80 łasztów, tak aby ich nie zabrakło¹⁶⁰. Znaczyłoby to, że jedynie na rynek miejscowy potrafią dostarczyć około 200 beczek dziennie¹⁶¹. Rozmiary produkcji warsztatów stolarsko-snycerskich, wyrabiających słynne gdańskie meble, musiały być, choćby ze względu na ich liczebność i rozmiary, jeszcze większe.

Szeroki system kontroli produkcji spotykamy wśród rzemiosł drzewnych już w XV w.¹⁶². W XVI w. zostaje ona jeszcze bardziej rozbudowana. Dbałość o interesy odbiorcy posunięta była tak daleko, że np. w ordynacji stelmachów i kołodziejów z 1550 r. znajdujemy postanowienie, iż mistrz musi wynagrodzić szkody, jakie poniósł z powodu niedbałej roboty klient¹⁶³. Statut stolarzy i snycerzy z 5 III 1555 r. postanawia, że co 4 tygodnie 2 starszych (Elterleute) i 4 seniorów (Elteste) obchodzi warsztaty i ogląda wyroby — złe zaś mają być natychmiast niszczo-

¹⁵⁷ Piętnastowieczne statuty skrzyniarzy ograniczały poważnie możliwości produkcyjne w tej branży. Mistrz miał prawo zrobić dziennie nie więcej niż 1 skrzynię okrętową lub 2 zwykłe skrzynie pakowe (statuty z połowy XV w. i z 1482 r. — AG 300, C/455, 456). Skrzyń meblowych (tzw. skrzyń damskich, skrzyń na ubrania i szaf) wolno mu było wyprodukować tylko 2 tygodniowo (pod karą 1/2 firdunga — *ibidem*). Mógł też zrobić 2 lady dziennie. Ten ostatni punkt zmieniono nieco w r. 1482 dodając: „Item XIII lede hauwen vor eynen tagk werck“ — AG 300, C/456.

¹⁵⁸ W źródłach spotyka się często imponujące liczby. I tak np. w r. 1611 niejaki Hans von Sefenter, kiper, szykuje do wysyłki 150 przygotowanych w jego warsztacie naczyń do wina, tzw. pip — AG 300, 5/36, s. 588b-589a. W r. 1636 8 kiprów dostarcza kupcowi Chrystianowi 700 naczyń do syropu — AG 300, 1/70, cz. II, s. 54.

¹⁵⁹ Por. AG 300, 1/26 (24 XI 1589 r.), AG 300, 5/55, s. 32ab (24 IX 1620 r.).

¹⁶⁰ AG 300, 10/22, s. 164a.

¹⁶¹ Łaszt zbożowy = ok. 15 beczek.

¹⁶² Towary złej jakości miały być niszczone komisyjnie w obecności urzędników cechowych. Piętnastowieczny statut stolarzy postanawia: „Item in was meisters hause me findet ware do man dem kaufman nith meth geweren kan, derselbige meister sal dy ware zusloen uff seyner eygenen werckstad In kegenwertigkeit der geschworenen alderleuthe addir 7 addir 8 der eldesten“ — AG 300, C/1756. Wywożone z warsztatów tokarzy towary musiały być za każdym razem jeszcze przed zapakowaniem obejrzone przez starszych, którzy wyrokowali o ich jakości. Za ominięcie tego przepisu mistrz płacił 1/2 grz. kary. Statut z 1458 r. — AG 300, C/357.

¹⁶³ AG 300, 93/19, s. 129-131.

ne¹⁶⁴. Podobnie gdy właściciel budowy albo kupiec oskarży stolarza lub snycerza o złą robotę i starsi znajdują taką, to musi ona zostać zniszczona, a mistrz zapłacić 20 gr kary¹⁶⁵. W r. 1580 dodano do tego, że jeśli właściciel budowy będzie się skarżył na kogoś mistrza „wegen untuchtiger Arbeit“, to szkody (po obejrzeniu i stwierdzeniu ich przez starszych cechu) winien naprawić na własny koszt. Ułatwiać kontrolę produkcji miał zakaz pracy nocnej, przy świetle¹⁶⁷, a także zakaz pracy w święta¹⁶⁸.

Najbardziej rozbudowany system kontroli spotykamy w rzemiośle bednarskim, tu bowiem była ona sprawą podstawową. Różnice w wielkości beczek powodowały zamieszanie w handlu i ułatwiały nadużycia. Stąd już w XIV w. zaczęto stosować pewne przepisy i wzorce, obowiązujące zarówno bednarzy, jak kupców¹⁶⁹. W XV w. system ten został znacznie udoskonalony¹⁷⁰. Również statut bednarzy z 1537 r. zawiera wiele posta-

¹⁶⁴ AG 300, R/I, q. 4.

¹⁶⁵ Ibidem. W r. 1641 karę próbowano podnieść do 5 grz. — AG 300, C/2623, ale rozporządzenie Rady z 17 III 1642 r. utrzymało ją na poziomie 3 grz. — AG 300, R/I, q. 4.

¹⁶⁶ AG 300, C/1771.

¹⁶⁷ Pod karą 1 firdunga. Por. piętnastowieczny statut stolarzy — AG 300, C/1756. U skrzyńniarzy za to samo wykroczenie ściągano 1/2 firdunga — AG 300, C/455. W cechu tokarzy postanowiono w 1536 r., że praca w warsztatach może trwać najwyżej do godziny 8 wieczór. — AG 300, C/356. U bednarzy w r. 1522 uchwalono za pracę przy świetle ściągać 4 funty wosku — BG, MS 573, s. 18a i n. W r. 1575 zakaz pracy nocnej powtórzono u skrzyńniarzy — AG 300, C/1751.

¹⁶⁸ U stolarzy pod karą 1/2 firdunga — AG 300, C/1756, u skrzyńniarzy pod karą 2 skojcy — AG 300, C/455. Charakterystyczne jest, że kara była w tym wypadku niższa o połowę od kary za pracę w nocy. Zapewne przed wykroczeniami tego typu strzegła dość skutecznie religijność średniowieczna.

¹⁶⁹ Na zjeździe hanzeatyckim w Lubece w r. 1375 skarżyły się miasta na „falszowanie“ beczek od smoly i popiołu poprzez robienie w nich zbyt grubego dna, a nawet obciążanie ziemią (!) — HR II, nr 86. Na tymże zjeździe obradowano nad ujednoczeniem wielkości beczek do śledzi i piwa według norm obowiązujących w Rostoku i postulowano obowiązek cechowania każdej beczki znakiem miasta, w którym została wyprodukowana — ibidem. Na zjeździe w Lubece w r. 1381 i 1383 powtórzono te postanowienia — HR II, nr 232 oraz 266. Dla Gdańska sprawę rozstrzygnęły uchwały zjazdu miast pruskich. W r. 1389 postanowiono w Malborku, że wszystkie beczki do piwa produkowane w Prusach mają mieć jedną wielkość według miary chełmińskiej (a więc 92 sztofy objętości), co wkrótce uzupełniono nakazem cechowania każdej beczki znakiem miasta, w którym została wyprodukowana) — HR III, nr 431.

¹⁷⁰ Na zjeździe malborskim 18 VI 1402 r. postanowiono dalej: „...vortmer dy tunnen dy sal man hy negest machet in allen stetin, dy sal man machen nach der grosse der Culmeschen mosse unde czeychen, dy myt der stat merke und amen, also das eyne grösse sye der Tunnen in dem lande von 92 stoyfen“. — ASP I, nr 63. Ordynacja wydana 18 IV 1412 r. powtarza te postanowienia, nakazuje kontrolować i cechować wszystkie beczki wychodzące z warsztatu bednarskiego i zabrania pod surowymi karami używania beczek nie znakowanych. ASP I, nr 155. Postanowienia te były w Gdańsku dość pilnie przestrzegane. Już w najstarszym wilkierzu miejskim znajdujemy stałe potem się powtarzające postanowienia, że każda beczka piwna musi być pod karą 36 szyl. zaopatrzona w mocne obręcze i nacechowana znakiem miejskim. — Por. S. Rühle, op. cit., s. 2. Nad jakością beczek czuwali zapewne zaprzysięgani co roku przez Radę starsi cechu bednarskiego — oni bowiem jako rzeczoznawcy zostali przez władze w r. 1420 i 1435 powołani do badania beczek na sól i śledzie. — Th. Hirsch, op. cit., s. 304. Pomimo to nie wszystkie znajdujące się w obiegu beczki odpowiadały wymaganiom stawianym przez władze. W r. 1436 na zjeździe w Elblągu poruszono sprawę wadliwego opakowania śledzi oraz używania przez kupców zbyt małych beczek. — ASP II, s. 9 i 13. W kilka lat potem miasta pruskie wystosowały do wielkiego mistrza prośbę o zajęcie w tej sprawie stanowiska. — ASP II, nr 254, s. 388. Mistrz istotnie zajął się tym... W sprawozdaniu ze zjazdu elbląskiego w marcu 1442 r. czytamy: „Item von den tunnen hot der herre homeister den von Danczik bevolen, das sie is mit en also bestellen,

nowień z tej dziedziny. Zabrania on przede wszystkim pod karą 2 grz. kupować klepki, które nie przeszły uprzednio przez ręce brakarza¹⁷¹. Beczki musiały być wykonane solidnie, o odpowiednio grubych dnach i wytrzymałych ścianach — innych pod karą 3 grz. nie wolno było sygnować znakiem miasta¹⁷². Co 14 dni starsi cechu obchodzić mieli warsztaty. Naczynia źle wykonane lub zbyt małe musiał mistrz w ich obecności porąbać oraz zapłacić karę 1 szyl. od beczki, jeśli ją sam robił, jeśli zaś była wykonana przez czeladnika, to tylko 6 fen.¹⁷³. Podobnie pobierano kary od zbyt wielkich szpuntów¹⁷⁴ oraz za używanie do wyrobu beczek starego drzewa¹⁷⁵.

Mimo bardzo rozbudowanej kontroli w warsztatach często produkowano towary złej jakości. Zwłaszcza częste było fałszowanie wielkości beczek¹⁷⁶ oraz naczyń do wina¹⁷⁷. Władze miejskie, dbałe o interesy kupców, starały się zwalczać te nadużycia, jednakże z niezbyt wielkim powodzeniem.

das keyn treger tunnen trage noch brewer tunnen fulle, sie seyn denn vor geamet und mit der stat czeichen gebrant und gezelchnet und das hot der herre homeister gloubet und den huwskumpthur zcu Danczik zcu schreiben". — ASP II, s. 416, nr 273. Sprawami tymi zajmowano się zresztą także i w następnych latach. — Por. ASP II, s. 633, nr 396. Również na zjazdach hanzeatyckich przez cały XV w. powracały one uparcie. — Por. HR VI (2), nr 184, 185, VII (2); nr 366 itd.

¹⁷¹ „Kein Meister... soll irkein Klapholtz kauffen von frembden noch Einwohnern es sey dann durch einen geschworenen Braker gebraaket" — BG, MS 573, s. 12ab.

¹⁷² Ibidem.

¹⁷³ Ibidem.

¹⁷⁴ 6 fen. od każdego szpuntu. — BG, MS 573, s. 14a.

¹⁷⁵ Od każdego dna ze starego drzewa ściągano karę w wysokości 8 skojcy, od każdej obręczy 12 szyl. — BG, MS 573, s. 14a.

¹⁷⁶ Już w r. 1585 browarnicy wnoszą zażalenie z powodu nierównej wielkości produkowanych przez bednarzy naczyń. W lecie 1600 r. powrócono do tej sprawy, przy czym okazało się, że sami browarnicy zmniejszają wielkość beczek, nakładając na nie przy pomocy swej czeladzi zbyt małe obręcze (por. obrady ordynków z 13 VII 1600 r. — AG 300, 10/18). W związku z tym Rada zabroniła browarnikom i ich czeladzi nakładać obręcze na beczki — AG 300, 10/18 — 28 II 1601 r. Ale bednarze także fałszowali w ten sposób wielkość beczek. I tak np. w listopadzie 1589 r. starsi cechu przychwycili 7 fur beczek, „...welche fur falsch seindt beschlagen worden" — AG 300, 1/26 — 24 XI 1589 r. W kilka lat potem ukarano 6 mistrzów, którzy robili beczki na wzór flandryjski, a więc większe niż gdańskie (24 IX 1620 r. — AG 300, 5/55, s. 92ab). Zdarzało się też produkowanie beczek ze złego surowca. W początkach XVII w. okazało się np., że mistrz Tobiasz Scheller sporządzał beczki ze zbyt cienkiego drzewa, w dodatku za małe i nieszczelne. Wyroby te przedstawiono na ratuszu i mimo gwałtownych protestów nieuczciwego bednarza, zniszczono, jego zaś samego obłożono karą pieniężną (październik-listopad 1615 r. — S. Rühle, op. cit., s. 7).

¹⁷⁷ Statut kiprów z 20 XII 1595 r. wypowiedział ostrą walkę kiprom produkującym za małe naczynia do wina. Każdy om winien mieć 110 sztofów, pół-om — 55 sztofów. Jeden oxhof winien mieścić 145 sztofów. Na każdym naczyniu producent obowiązany jest wypalić swój znak. Prócz tego senior kiprów winien dobrawszy sobie jednego z mistrzów do pomocy obchodzić jak najczęściej warsztaty, sprawdzać rozmiary produkowanych naczyń i niszczyć zbyt małe, a od produkujących je mistrzów ściągać po 2 grz. kary — AG 300, C/192. Postanowieniem Rady z 19 I 1636 r. prawo i obowiązek kontroli produkcji w tej ważnej dziedzinie przeszły na starszych bednarzy. — BG MS 573, s. 70a-71a.

Pojęcie rzemiosł metalowych jest bardzo szerokie i obejmuje zarówno przygotowanie surowca w hamrach, jak właściwą wytwórczość przedmiotów metalowych, która z kolei dzieli się na rzemiosła kowalskie i odlewnicze. W skład obu tych podstawowych grup wchodzi bardzo różnorodne gałęzie produkcji, różniące się często dość znacznie od siebie. Ich wspólną cechą jest używanie jako surowca metali nieszlachetnych.

1. Hamry gdańskie

Już w XV i pierwszej połowie XVI w., a więc w okresie stosunkowo słabego jeszcze rozwoju rzemiosła, istniały pod Gdańskiem dość liczne zakłady, w których przekuwano wwożony tu ze Szwecji osmund na żelazo sztabowe, zwane gdańskim, oraz na stal. Niestety, w źródłach na ich temat znajdujemy tylko bardzo skąpe wiadomości. Właścicielami hamrów byli zapewne częściowo handlujący żelazem gdańscy kupcy, częściowo bogatsi rzemieślnicy pokrewnych branż. 5 II 1550 r. wpisano do ksiąg ławniczych Starego Miasta sprzedaż działki gruntu w leżących w pobliżu Gdańska dobrach Redłowo i Kolibki, przez właścicieli owych dóbr, panów Jerzego i Tomasza Sokołowskich oraz Jerzego von der Hatzen, na rzecz 2 gdańszczan, braci Wilhelma i Henryka Brewitzów, którzy postanowili wybudować tu hamer. Przy okazji dowiadujemy się, że w pobliżu istniał już jeden taki zakład, którego właścicielem był zapewne także gdańszczanin, Baltzer Hecker¹. W tym samym roku dwaj inni mieszczanie (z Gdańska?) otrzymali zezwolenie na budowę hamru w Oliwie². Zapewne nie były to jedyne w tym czasie hamry gdańskie, o innych brak jednak dokładnych danych.

W połowie XVI w. zakłady te przeżywały okres dość ostrego kryzysu. W Szwecji zaczęła się rozwijać popierana przez Wazów produkcja żelaza

¹ AG 300, 41/19, s. 33b-35a.

² Hans von Hegen i Quiderigk Kneipff. Przywilej konfirmowany w r. 1578. — AGAD, Metr. Kor. 117, s. 120 n.

sztabowego. W r. 1553 Gustaw Waza wydał zakaz wywozu osmundu, powtarzany potem przez jego następców. Wskutek tego wielu właścicieli gdańskich hamrów (zwłaszcza drobnych, rekrutujących się spośród rzemieślników) zostało, jak podaje Beck, zrujnowanych. Niektórzy z nich porzucili nawet Gdańsk i przenieśli się do Szwecji³. Królom szwedzkim nie udało się jednak w sposób trwały ograniczyć wywozu osmundu ze Szwecji i w końcu XVI oraz w pierwszej połowie XVII w. gdańskie hamry wchodziły w okres nowego rozkwitu. Łączyło się to z rozwojem handlu, a także z rozbudową tutejszych rzemiosł metalowych, które wymagały okazałych dostaw surowca. Właściciele hamrów w tym czasie to przede wszystkim patrycjusze i kupcy gdańscy, organizujący liczne zakłady tego typu wokół miasta: w Mezowie, Strzyży, Oliwie, Cisowej, Kolibkach, we wsi Kack Mały itd.⁴

Właścicielami niektórych hamrów pod Gdańskiem była w drugiej połowie XVI w. także szlachta. Przykładem może tu być jeden z hamrów leżących we wsi Kolibki, którego właścicielem był Andrzej Knibowski⁵, lub jeden z hamrów we wsi Cisowa, należący do Jerzego Sokołowskiego⁶. Właścicielem dwu hamrów na terenie Oliwy — wielkiego ośrodka tego przemysłu w omawianym okresie — był w r. 1570 opat tamtejszych cystersów, Kasper Geschkau⁷.

O rzemieślnikach — właścicielach hamrów żelaznych — brak w tym okresie wzmianek. Bogatsi mistrzowie mogli je wprawdzie posiadać, ale były to zapewne zupełnie sporadyczne wypadki. Spotykane w źródłach określenie „Hammerschmidt“⁸ oznacza zapewne nie tyle rzemieślnika-posiadacza hamru, ile rzemieślnika pracującego w hamrze kupieckim lub szlacheckim⁹.

Nie wiemy, czyim był hamer we wsi Kczewo, którego istnienie odnotowano w r. 1570¹⁰. Jeden z hamrów we wsi Kack Mały stanowił własność jakiegoś mieszczanina z Torunia imieniem Marcin¹¹. Widocznie pod Gdańskiem istniały szczególnie pomyślne warunki rozwoju dla tej gałęzi produkcji, skoro przyciągała ona kapitał z dość daleka.

W sumie w początkach XVII w. było wokół Gdańska około 40 hamrów, w których rocznie przerabiano na żelazo wiele tysięcy szyfuntów osmun-

³ L. Beck, *Geschichte des Eisens*, t. II, Braunschweig 1884-1895, s. 901 n.

⁴ Rok 1570, *Zróżdła Dziejowe*, t. XXIII, s. 247, 254-256. *Matricularum Regni Pol. Sum. V.* 43333. AGAD, Metr. Kor. 157, przywilej z 7 I 1588 r. oraz Metr. Kor. 181, s. 51, przywilej z r. 1634. AG 300, 1/12, notatka z 2 III 1580 r., AG 300, 10/21 s. 295 (początek XVII w.). Por. też J. Mühl, *Lobeckshof und die Familie Lobeck*, MWG Jg. 34, 1933, z. 2, s. 39.

⁵ Rok 1570 — *Zróżdła Dziejowe*, t. XXIII, s. 254-255.

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Ibidem*.

⁸ Por. np. AG 300, 1/45, s. 126.

⁹ Por. s. 123.

¹⁰ *Zróżdła Dziejowe*, t. XXIII, s. 247.

¹¹ *Ibidem*, s. 254.

du¹². Żelazo to sprzedawano następnie holenderskim i szkockim szyprom — znaczna część jednak zostawała w mieście i ulegała dalszej przeróbce w gdańskich warsztatach.

Obok żelaza i stali produkowano w gdańskich hamrach wielkie wyroby z metalu: działa, kule do dział, granaty itd.¹³. Zapotrzebowanie na tego rodzaju produkty rosło w związku z wojnami prowadzonymi przez Batoro i jego następców i stanowiło bodziec dla rozwoju gdańskiej wytwórczości.

Pierwsza wojna szwedzka zaciążyła znowu niekorzystnie na losach gdańskich hamrów. Köstner podaje, iż na rozkaz Gustawa Adolfa wywieziono do Szwecji wielu gdańskich hamerników, których zatrudniono w budowanych tam właśnie zakładach. Jednocześnie król zakazał pod karą śmierci wywozu osmundu z kraju¹⁴. Wydarzenia te musiały poważnie uderzyć w gdański przemysł żelazny. Być może właśnie w związku z tym zainteresowali się gdańskim rynkiem właściciele kuźnic położonych w głębi kraju: spadkobiercy Caccich i Gibboni¹⁵. W źródłach gdańskich nie znalazłam wprawdzie wzmianki o sprzedaży tutaj ich żelaza czy stali, jest to jednak rzecz zupełnie prawdopodobna.

Oczywiście przesadą byłoby twierdzenie, że gdańskie hamry zostały w czasie pierwszej wojny szwedzkiej zupełnie zniszczone i że odtąd tutejszy przemysł bazował wyłącznie na żelazie i stali produkowanych w głębi kraju lub przywożonych z Węgier i Śląska. W latach trzydziestych i czterdziestych XVII w. osmund znów płynie do gdańskiego portu, choć może nie w tak wielkich, jak na przełomie XVI i XVII w., ilościach¹⁶. Kupcy gdańscy odbudowali szybko zniszczone zakłady i osadzili w nich nowych robotników. W tym okresie są oni zresztą właściwie niemal wyłącznymi posiadaczami zakładów tego typu. W r. 1642 browarnicy gdańscy protestując przeciw zaliczeniu ich w ordynacji odzieżowej do niższej kategorii stwierdzają, że tak samo nie można uważać ich za rzemieślników, jak nie uważa się za rzemieślników kupców handlujących osmundem, którzy są właścicielami zakładów przetapiających żelazo i produkujących stal¹⁷. Można przypuszczać, że większość czynnych w końcu XVI w. i w pierwszych latach XVII w. hamrów podgdańskich produkowała niemal bez przerwy aż do połowy XVII w. Właściwy upadek tutejszego przemysłu żelaznego zaczął się dopiero w okresie drugiej wojny szwedzkiej. Spowodował go jednak nie tyle przebieg działań wojennych, ile podupadnięcie kwitnącego niegdyś gdańskiego handlu oraz szybki rozwój przemysłu

¹² Wg memoriału J. Köstnera z r. 1660 — BG MS 538, s. 6b.

¹³ Sztuka mistrzowska kowala pracującego w hamrze polegała na wykonaniu gilzy, sztaby i formy — AG 300, C/426.

¹⁴ BG, MS 538, s. 6b.

¹⁵ Por. B. Zientara, op. cit., s. 238 n.

¹⁶ Dane dotyczące przywozu osmundu w tym czasie znajdują się w księgach palowych — AG 300, 19/16, 17, 18, 19, 20, 21, 23-29 itd.

¹⁷ AG 300, R/I, fol. 17.

żelaznego na terenie Szwecji. Już w pierwszej połowie XVII w. Szwecja zaczyna eksportować żelazo sztabowe, blachę (m. in. kupowaną przez gdańskich płatnerzy). W drugiej połowie XVII w. ten typ eksportu zaczyna przeważać nad eksportem osmundu. Odczuł to bardzo silnie Gdańsk, który przez całe dziesięciolecie bogacił się na przerobie szwedzkiego surowca. Co do tego zgodną opinię wydaje zarówno w r. 1660 J. Köstner¹⁸, jak autor notatki o gdańskim handlu żelaznym z r. 1668 rajca G. Schröder, który pisze: „Zuvor haben die Schweden das geschmoltzen eisen (welches man osemund nent) in grossen fässern anhero gebracht darauss hat man hernach auff unseren hämmeren die stangen geschmiedet. Aber itzo bringen die Schweden nichts den stangen, den sie haben itzo selbst hämmer, sie machen auch Stahl etc.“¹⁹.

Upadek gdańskich hamrów odbił się bardzo niekorzystnie na sytuacji tutejszych rzemiosł metalurgicznych, bazujących dotąd na dostarczonym przez nie surowcu. Był więc nie tylko objawem, ale i jedną z przesłanek ogólnego kryzysu produkcji drugiej połowy XVII w.

Obok hamrów żelaznych istniały w pobliżu Gdańska, a nawet bezpośrednio na jego terenie, hamry produkujące miedź, mosiądz i brąz. Już w połowie XIV w. Krzyżacy wydali przywilej na założenie takiego hamru na obszarze Starego Miasta²⁰. W r. 1470 istniał na terenie miasta drugi zakład tego typu²¹. W XVI i XVII w. powstają nowe — teraz już wokół miasta, zakładane głównie przez bogate kupiectwo. I tak np. w końcu XVI w. właścicielem hamru produkującego mosiądz i wyroby mosiężne był gdański patrycjusz Michał Rosenberg²². W początkach XVII w. właścicielem podobnego zakładu był inny patrycjusz — Reinholdt Brandes²³. Jednocześnie, być może, drobniejsze zakłady należały po prostu do gdańskich kotlarzy. Tak np. w początkach XVII w. właścicielem hamru przekuwającego miedź i produkującego mosiądz był kotlarz Jakub Apotheker, na pół zresztą kupiec, gdyż miał tzw. wielkie (kupieckie) prawo miejskie i zajmował się handlem²⁴. Hamer miedziany prowadził w początkach XVII w. także znany gdański złotnik, Piotr von der Renne²⁵.

Liczba hamrów miedzianych nie osiągnęła w Gdańsku tej wysokości, co hamrów żelaznych. Wiązało się to ze stosunkowo niezbyt intensywnym rozwojem kotlarstwa, na którego potrzeby produkowano miedź, a także ze słabszym zaopatrzeniem gdańskiego rynku w surowiec dla tej branży.

¹⁸ BG, MS 538, s. 6b.

¹⁹ BG, MS 673, s. 82a.

²⁰ Roczny czynsz wynosił 6 grz. oraz obowiązek wykonywania wyrobów miedzianych na potrzeby Zakonu. — P. Simson, op. cit., s. 78. W r. 1391 wydano dla tego hamru drugi przywilej — ibidem.

²¹ Prowadził go niejaki Mikołaj Fischer. — M. Foltz, op. cit., s. 205.

²² AGAD, Metr. Kor. 137. Cyt. za B. Zientarą, op. cit., s. 175.

²³ Por. proces z 1623 r. AG 300, 5/58, s. 152ab oraz 60 s. 56b-59b.

²⁴ AG 300, 5/60, s. 56b-59b.

²⁵ AG 300, 1/72, s. 56-57.

2. Rzemiosła kowalskie do połowy XVI w.

Rzemieślnicy metalowcy występują w najstarszych gdańskich źródłach zwykle pod ogólnym mianem kowali (fabri, Schmiede). W istocie już w XIV i XV w. wyodrębniło się wśród nich wiele specjalności. W XIV w. na Prawym Mieście były według Hirscha następujące grupy: kowale produkujący kotwice (Ankerschmiede), kowale właściwi wyrabiający gruby sprzęt żelazny (Grobschmiede), kowale produkujący drobne wyroby metalowe (tzw. Kleinschmiede), ślusarze (Schlossere), nożownicy (Messerschmiede), iglarze (Nadelschmiede), producenci gwoździ (Nagelschmiede), kotlarze (Kupferschmiede) oraz podkownicy (Hufschmiede)²⁶. Statut kowalski dla Nowego Miasta z 1387 r. wymienia aż 9 grup rzemieślników-metalowców (kowali przedmiotów grubych i drobnych, kowali okrętowych, ślusarzy, korresmidów (?), kuthelorre (?), nożowników, płatnerzy i producentów flaszek (!)²⁷. Świadczy to o wczesnym rozwoju specjalizacji w tej dziedzinie rzemiosła, co szło zresztą w parze z liczebnością.

Rzemieślnicy branży metalowej od najdawniejszych czasów stanowili w Gdańsku jedną z liczniejszych grup zawodowych. Już księga czynszów gruntowych Prawego Miasta z r. 1357 wymienia 4 „kowali” — w tym 1 producenta kotwic²⁸. W latach następnych liczba metalowców na Prawym Mieście szybko wzrasta: księgi przyjęć prawa miejskiego z lat 1364-1434 obfitują w nazwiska rzemieślników tych zawodów²⁹. Spis podatkowy z 1377-1378 r. drukowany przez Keysera wymienia 18 „kowali”³⁰, nie licząc 4 nożowników i 1 płatnerza³¹. Lista szosu z r. 1380 mówi o 23 „kowałach”³². Spis rzemieślników Prawego Miasta z 1416 r. zawiera nazwiska 56 „kowali”³³. (W Toruniu jeszcze w 1450 r. było ich tylko 14³⁴). W innych częściach miasta liczba warsztatów metalurgicznych musiała być także znaczna. Warto również pamiętać, że już w połowie XIV w. powstały dla obsługi nożowników na terenie Starego Miasta 2 dość duże siofarnie³⁵.

Okres wojny trzynastoletniej, który na innych gałęziach produkcji zaciążył raczej niepomyślnie, tutaj przyspieszył dalszy ich rozwój. Po-

²⁶ Th. Hirsch, op. cit., s. 324.

²⁷ AG 300, C/802, Druk. Th. Hirsch, op. cit., s. 341-342.

²⁸ Por. AG 300, 32/1, s. 2a, 7a, 3b, 15a.

²⁹ W sumie jest ich kilkudziesięciu. W tym kowale właściwi, kowale rzeczy drobnych, okrętowi, nożownicy, kotlarze itd. — Por. AG 300, 32/1.

³⁰ W tym 2 kowali rzeczy drobnych i 3 kowali kotwic. — E. Keyser, *Die Bevölkerung*, s. 62, 65, 66, 72, 74, 79-86, 93.

³¹ Ibidem, s. 79, 81, 85.

³² P. Simson, op. cit., I, s. 71.

³³ Th. Hirsch, op. cit., s. 300.

³⁴ St. Herbst, op. cit., s. 202.

³⁵ P. Simson, op. cit., I, s. 78, r. 1363. W r. 1470 jedna z tych siofarni, dzierzawiona przez cech kowali za roczny czynsz w wysokości 6 grz., miała 6 kamieni do ostrzenia noży. — M. Foltz, op. cit., s. 206.

trzeba było w tym czasie dużo sprzętu żelaznego, mieczy, pancerzy itp. wyrobów, które dostarczali rzemieślnicy-metalurgowie. Wprawdzie liczba warsztatów tej branży na terenie Prawego Miasta nie uległa zwiększeniu³⁶, ale wywołane to zostało zapewne specyfiką rzemiosła. Warsztaty tego typu grupowały się bowiem coraz wyraźniej poza centrum miasta, zwłaszcza na przedmieściach, i tu na pewno można by (gdyby tylko istniały odpowiednie źródła) obserwować ich wzrost liczebny. W każdym razie liczba zakładów metalowych przekroczyła na pewno w Gdańsku w początkach XVI w. setkę, zwłaszcza jeśli zaliczymy do nich warsztaty zegarmistrzowskie, producentów latarni, lutowników itp. specjalistów, których nie brakło w mieście już w bardzo wczesnym okresie³⁷.

3. Rzemiosła odlewnicze do połowy XVI w.

Produkcję rzemiosł odlewniczych w Gdańsku cechowała od samego początku duża różnorodność. Najliczniejszą grupę stanowili tu bezsprzecznie *konwisarze* (Kannengissere, cantrifusores, cantrifices) wyrabiający naczynia — konwie, kubki, misy, łyżki, talerze itp. Były to przedmioty od najprostszyc, tanich, aż do drogich wyrobów o wysokiej artystycznej wartości. Pierwsze stanowiły niezbędne wyposażenie każdego, nawet najuboższego domu, miały więc zapewniony szeroki zbyt wśród licznych mieszkańców miasta i jego okolic. Drugie zapełniały szafy bogatego mieszczaństwa, kupowane były przez organizacje rzemieślnicze, kupieckie itd. Obok konwisarzy najpotężniejszy odłam wśród rzemiosł odlewniczych stanowili *mosięźnicy i ludwisarze*, inaczej zwani *giserami* (Roth- und Gropengiessere, czasem występowali też jako tzw. Glöckengiessere), produkujący dzwony, działa, kule, różne ozdoby z brązu, lichtarze itp. Pracowali oni najczęściej na zamówienie. Odbiorcą ich były władze miasta, bogaty patrycjat, szlachta, w okresie zaś późniejszym — polscy królowie.

Odlewnicy wymienionych wyżej zawodów już w XIV i XV w. pra-

³⁶ Wg spisu z r. 1526 było tu nadal 55 warsztatów „kowalskich” — AG 300, R/I, fol. 1, s. 27a-32a.

³⁷ Zegary produkowano w Gdańsku już w XV w. W r. 1460 zmontowano tu np. zegar ratuszowy. P. Simson, op. cit., I, s. 264. Wspaniały zegar astronomiczny w Kościele Mariackim wykonał w latach 1467-1470 mistrz Jan Lueringer — por. T. Kruszyński, *Sztuka i przemysł artystyczny w Gdańsku, Gdańsk — przeszłość i terażniejszość*, s. 410. Producenti latarni występowali tu jeszcze wcześniej. W r. 1348 prawo miejskie przyjął niejaki Jacobus Later-nifex — por. Th. Hirsch, op. cit., s. 319. W spisie podatkowym z r. 1377-1378 drukowanym przez Keysera figuruje niejaki Hensel Lichtemaker — E. Keyser, op. cit., s. 79. Już w XV w. występowali także w Gdańsku specjaliści rzemieślnicy, zapewne domokrażni, trudniący się lutowaniem kociołków i innych naczyń (tzw. Kesselbusser). Statuty konwisarzy i mosięźników gdańskich wzbraniają im pod karą 6 funtów wosku trudnić się przy okazji handlem nowymi wyrobami — statut Starego Miasta z 1405 r. — AG 300, D/81 nr 11, druk. P. Simson, op. cit., IV, nr 118 oraz Prawego Miasta z 1440 r. — AG 300, C/1025.

cowali we wszystkich dzielnicach ówczesnego Gdańska³⁸. Księga czynszów gruntowych Prawego Miasta z 1357 r. wspomina wprawdzie tylko jednego konwisarza³⁹, ale już spis podatkowy z 1377-1378 r. zawiera kilka (6) nazwisk konwisarzy i ludwisarzy zamieszkałych przy ul. Długiej i Kaletniczej, a więc w samym centrum miasta⁴⁰. Również w księgach przyjęć prawa miejskiego z lat 1364-1434 trafiają się rzemieślnicy tych zawodów⁴¹. Według spisu podatkowego z r. 1416 było w tym czasie na terenie Prawego Miasta 17 konwisarzy i garncarzy⁴². Liczba mosiężników i ludwisarzy nie jest, niestety, znana. W sumie warsztatów odlewniczych na Prawym Mieście w pierwszej połowie XV w. było już na pewno kilkanaście. Na Starym i Nowym Mieście również istniały warsztaty tego typu. Zwłaszcza liczne musiały być na Starym Mieście, skoro już w r. 1405 rzemieślnicy tego zawodu utworzyli tu cech i otrzymali od Rady statut⁴³. Na Prawym Mieście doszło do powstania organizacji cechowej i nadania statutu dopiero w 1440 r.⁴⁴. Na Nowym Mieście konwisarze i pokrewni im rzemieślnicy byli niezbyt liczni. Księga przyjęć prawa miejskiego Nowego Miasta⁴⁵ zawiera tylko 3 nazwiska konwisarzy, którzy osiedlili się tu w latach 1403-1406⁴⁶. W związku z tym nie powstał oddzielny cech konwisarski, a rzemieślnicy tego zawodu w XIV w. należeli do ogólnego cechu rzemiosł metalowych, zwanego „cechem kowali“⁴⁷.

Ustalenie ogólnej ścisłej liczby warsztatów odlewniczych dla Gdańska w tym okresie jest rzeczą niemożliwą. Hintze podaje wprawdzie w swej pracy⁴⁸ spis mistrzów gdańskich dla całego interesującego nas okresu (XIV-XVII w.), ale spis ten obejmuje tylko konwisarzy (bez mosiężników i ludwisarzy), zawiera pewne nieścisłości (autor opuścił np. owego konwisarza imieniem Gerco z r. 1357⁴⁹, dalej do spisu swego wciąga garncarzy⁵⁰), wreszcie zaś nie ma w nim dat śmierci mistrzów, tak że trudno się zorientować, ilu w danym roku w Gdańsku rzeczywiście było rzemieślników tych zawodów. Istniejące obecnie materiały archiwalne również nie pozwalają na ustalenie dokładnej liczby. Wydaje się jednak, że biorąc za podstawę ową liczbę 17 konwisarzy (wraz z garncarzami) dla Prawego Miasta w r. 1416, trzeba przypuszczać, iż liczba warsztatów odlewniczych w całym mieście wahała się w pierwszej połowie od 20 do 25. Było to

³⁸ Por. Th. Hirsch, op. cit., s. 330.

³⁹ Nova platea: Gerco kannengitter — AG 300, 32/1 s. 7a.

⁴⁰ E. Keyser, op. cit., s. 67, 70, 71.

⁴¹ AG 300, 32/1, s. 138b, 140ab, 101b-102b, 121b-122b, 29b-30a, 37b-38a, 38b-39a, 46ab itd.

⁴² Th. Hirsch, op. cit., s. 300.

⁴³ AG 300, D/81, nr 11.

⁴⁴ Por. statut z 1440 r. — AG 300, C/1023, 1025.

⁴⁵ AG 300, 60/1.

⁴⁶ Por. E. Hintze, *Die deutsche Zinngiesser und ihre Marken*, Bd. III, Danzig 1923, s. 42.

⁴⁷ Por. statut z 1387 r. — AG 300, C/802.

⁴⁸ E. Hintze, op. cit., s. 42 n.

⁴⁹ Por. przyp. 39.

⁵⁰ Np. owego Piotra czy Jana Vinger, który w r. 1374 przyjął prawo miejskie na Prawym Mieście i w księdze przyjęć figuruje z przydomkiem ollifex, a nie cantrifex czy cantrifusor. — Por. AG 300, 32/1, s. 148b-149b.

stosunkowo dużo jak na ówczesne stosunki. W Toruniu np. jeszcze w r. 1523 było tylko 5 członków cechu konwisarsko-ludwisarskiego⁵¹. Podana wyżej liczba zakładów wystarczała w zupełności, aby podaż pokrywała zapotrzebowanie miejscowej ludności. Jakoż Gdańsk nie sprostawał wyrobów konwisarskich z innych miast. Również większe prace giserskie wykonywano tu z powodzeniem. Już w r. 1373 gdańscy odlewnicy sporządzili dla kościoła Panny Marii dzwon „Osanna“, a r. 1383 dzwon „Apostolica“⁵². Z gdańskich pracowni dzwony rozchodziły się także już w tym czasie na całe Pomorze. W pierwszej połowie XV w. znany był w Gdańsku giser Gert Benning, który w r. 1453 wykonał dla kościoła Mariackiego wielki, ważący 130 cetnarów dzwon „Gratia Dei“⁵³.

Potężny bodziec dla rozwoju gdańskiego odlewnictwa stanowiła wojna trzynastoletnia. Miasto potrzebowało dział, kul itp. sprzętu. Już 2 III 1454 r. giser z Frankfurtu Hans przesłał do Rady Gdańskiej propozycję przyjazdu i produkowania tu dział, z których można „strzelać w górę“⁵⁴. Nie wiemy, czy władze Gdańska skorzystały z jego oferty. W każdym razie okres wojny musiał przyciągać do miasta odlewników obcych i zaktywizować miejscowych. Oddziały związkowe, a także wojsko Kazimierza Jagiellończyka potrzebowały wielkich ilości broni. Na dostawach dla armii bogacili się niewątpliwie liczni gdańscy rzemieślnicy.

Nic też dziwnego, że druga połowa XV w. jest okresem rozkwitu gdańskiego odlewnictwa. Giserzy tutejsi uzyskali szeroki rozgłos i często powoływani byli poza granice miasta. W latach 1450-1470 gdański mistrz Hans Karssow wykonuje dzwon dla Szczecina, w r. 1468 niejaki Henryk z Gdańska odlewa dla katedry w Magdeburgu ogromny, ważący 200 cetnarów dzwon⁵⁵. Liczba warsztatów odlewniczych w stosunku do początków XV w. wzrasta wyraźnie. Według spisu z r. 1526 tylko na Prawym Mieście mieszkało już 14 konwisarzy i tyluż mosiężników⁵⁶. Liczba ludwisarzy, podobnie jak liczba odlewników na Starym Mieście i na przedmieściach, nie jest znana. W każdym razie w całym Gdańsku było już z pewnością kilkadziesiąt warsztatów odlewniczych, co stawia to miasto na czele wszystkich krajowych ośrodków produkcji tego typu.

4. Rozkwit rzemiosł kowalskich

Druga połowa XVI i pierwsza XVII w. przynosi w Gdańsku świetny rozwój rzemiosł metalowych. Wpływało na to przede wszystkim występujące w tym czasie gwałtowne nasilenie budownictwa, które potrzebowało

⁵¹ St. Herbst, op. cit., s. 217.

⁵² Th. Hirsch, op. cit., s. 330.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ AG 300, D/73, nr 7.

⁵⁵ Th. Hirsch, op. cit., s. 330.

⁵⁶ AG 300, R/J, fol. 1, s. 58a-59a, 60a-61a oraz 95b-96a.

wiele wyrobów żelaznych (okucia i zamki do drzwi i okien, kraty okienne i kominkowe, gwoździe i blacha itd.), dalej rozwój meblarstwa i przemysłu drzewnego (gwoździe, okucia, zamki), rozwój produkcji karet, wozów i kolas (okucia i inne części żelazne) itd. Przybywająca do Gdańska szlachta kupowała tu noże, broń, zbroje, uprząż itd. Wyroby żelazne nabywali na gdańskim rynku także chłopci z okolicznych wsi. Nic dziwnego, że w krótkim czasie miasto wyrosło na największy na naszych ziemiach ośrodek produkcji metalurgicznej.

Liczba warsztatów tej branży szybko rosła. Pełnomocnictwo dla delegatów ordynków w sporze z Radą w r. 1604 podpisało 42 kowali⁵⁷, ale była to tylko niewielka część mistrzów tej branży. Dla lat 1586-1650 znalazłam 19 różnych nazwisk kowali właściwych (tzw. Grobschmiede, Huffschmiede, Stahlschmiede i Hammerschmiede), 38 nazwisk kowali rzeczy drobnych (Kleinschmiede) oraz 27 nazwisk z ogólnym określeniem kowal⁵⁸. Gdyby przyjąć nawet, że są to wszyscy ówcześni reprezentanci branży kowalskiej, to ogólna liczba 84 mistrzów jest bardzo znaczna. Nawet Poznań, uważany za poważny ośrodek przemysłu metalowego, ze swymi 30 warsztatami ślusarskimi (1580 r.) nie mógł się równać z Gdańskiem⁵⁹. W Toruniu w XVII w. było tylko 12 kowali i 14 ślusarzy⁶⁰. Podobna sytuacja panowała w Krakowie, gdzie w r. 1653 mamy zaledwie 13 kowali i 10 ślusarzy⁶¹.

Obok szybkiego wzrostu liczbowego następuje na przełomie XVI i XVII w. pogłębianie się specjalizacji rzemiosł metalowych. Powstałe w XIV i XV w. grupy rzemieślników wykazują coraz więcej odrębności. Pojawiają się także nowe, nie znane gdzie indziej zawody. W związku z tym konieczne jest omówienie poszczególnych grup metalowców.

Kowale okrętowi, liczni w okresie poprzednim (związek z rozwojem przemysłu okrętowego), występują w Gdańsku także w XVI w.⁶² W XVII w., w związku z upadkiem przemysłu okrętowego, specjalność ta zaczęła powoli zanikać. W źródłach z tego okresu znalazłam tylko 4 nazwiska rzemieślników, określonych jako producenci kotwice⁶³. Jak wynika z rozrachunku sum, wydatkowanych w r. 1650 na budowę statku „S. Ma-

⁵⁷ BG, MS 9c.

⁵⁸ AG 300, 1; AG 300, 5; AG 300, 59.

⁵⁹ I. Baranowski, op. cit., s. 52.

⁶⁰ St. Herbst, op. cit., s. 202 i 206.

⁶¹ J. Pachowski, op. cit., s. 41-42.

⁶² Statut wydany dla rzemieślników branży metalowej w drugiej ćwierci XVI w. mówi o nich wyraźnie. Zawiera on m. in. przepisy dotyczące oddzielnej sztuki mistrzowskiej dla kowali okrętowych — AG 300, C/801.

⁶³ W kwietniu 1605 r. złożył do Rady suplikę niejaki Hans Wegcker, który chciał otworzyć w Gdańsku warsztat produkujący kotwice. Pytani o opinię w tej sprawie starsi cechu metalowców oświadczyli, „...das zwar in anderen und sonederlich den Niedersechsischen Stedten an der Seekusten die kleinschmiede, grobschmiede und anckerschmiede gewöhnlich dreierlei separirte Zunfften alhie zu Lande aber und in dieser Stadt alle drei handwercke nur eine Zunfft haben, derowegen zu dantzick einem jeglichen Meister frei sei Ancker zu schmieden so er nur wolle oder könne“. — AG 300, 5/23a, s. 49ab. Wegckera przyjęto do cechu zastrzegając jednak, że nie tylko on ma prawo robić kotwice — ibidem. Wynika stąd, że już

ria“, pracowało przy nim 2 zwykłych kowali (Jakob Kruger — Grobschmied i Daniel Tante — Kleinschmied), kotwicę zaś kupiono nie od miejscowego producenta, lecz od agenta firmy z Elsenor⁶⁴. Jest to bardzo wymowne świadectwo upadku tej specjalności na terenie Gdańska.

Rozkwita natomiast w omawianym okresie kowalstwo rzeczy drobnych (Kleinschmiede). Rzemieślnicy tej grupy produkowali poszukiwane na rynku wyroby metalowe, jak zamki, okucia do skrzyń, szaf, okien, karet, wozów itp. drobniejsze części okrętowe, gwoździe, metalowe części uprzęży (np. munsztuki i strzemiona) itd.⁶⁵. W drugiej połowie XVI w. zanikają w Gdańsku odrębni ślusarze, w związku z czym kowale rzeczy drobnych przejęli ostatecznie ich uprawnienia, jednocząc w swych rękach wytwórczość kowalsko-ślusarską na wielką skalę. Warsztatów tego typu było w Gdańsku na przełomie XVI i XVII w. kilkadziesiąt.

Wolniej rozwijało się kotlarstwo. Zapotrzebowanie nie wzrosło tu tak gwałtownie jak w innych gałęziach produkcji. Odbiorcą małych kociołków i rynienek było mieszczaństwo gdańskie, częściowo okoliczni chłopci, w pewnym zakresie także szlachta. Większe kotły produkowano na potrzeby miejscowych i okolicznych browarów, farbiarni, łaźni, gorzelnii. W sumie warsztaty kotlarskie pracowały głównie na rynek miejscowy, a nie na eksport morski czy też w głąb kraju. Zaważyło to na ich sytuacji. Niemniej i na tym odcinku na przełomie XVI i XVII w. daje się zaobserwować znaczny postęp. W r. 1575 było w Gdańsku 3 kotlarzy, w końcu XVI w. 4 lub 5⁶⁶. W sumie dla lat 1599-1644 znalazłam 10 różnych nazwisk mistrzów tego zawodu⁶⁷. Jest to sporo, skoro np. w Poznaniu w końcu XVI w. było tylko 4 kotlarzy, w Toruniu w r. 1656 — 7⁶⁸.

Prócz kotlarzy nadal spotykamy w Gdańsku domokrażnych lutowników — naprawiaczy (tzw. Kesselflickere), znanych już z okresu poprzedniego. Na przełomie XVI i XVII w. byli oni traktowani jako partacze i zwalczani przez kotlarzy. Oficjalnie bowiem prawo reperacji kotłów należało w tym czasie do czeladzi kotlarskiej, która w ten sposób miała podreperowywać swój niski wochlon⁶⁹.

Niemal przez cały wiek XVI istniały w Gdańsku oddzielne warsztaty nożowników (Messerschmiede) i mieczników (Schwerdtfegere)⁷⁰. Zdaje się jednak, że na przełomie XVI i XVII w. różnica między nimi

w tym okresie specjalizacja w tej dziedzinie zaczęła zanikać. Jakoż w źródłach coraz mniej wzmianek o mistrzach producentach kotwic. W r. 1606 wspomniany jest dawno zmarły mistrz Hans Klein — AG 300, 5/25, s. 98a, w r. 1623 mistrz Krzysztof Bartsch — AG 300, 1/62, s. 236, a w r. 1628 Krzysztof Martze — AG 300, 5/66, s. 119b-120a.

⁶⁴ AG 300, 5/93, s. 275a-276a.

⁶⁵ Por. AG 300, C/801 i 802.

⁶⁶ AG 300, 10/6, notatka z 13 IV 1575 r., AG 300, 5/71, s. 621ab, 300, 1/71, s. 60, 300, 5/84, s. 642b-643a.

⁶⁷ AG 300, 5 oraz AG 300, 1.

⁶⁸ I. Baranowski, op. cit., s. 53 oraz St. Herbst, op. cit., s. 214.

⁶⁹ Por. statut kotlarzy z końca XVII w. — BG, MS Ortm, fol. 76, s. 411 n.

⁷⁰ Artykuły mieczników dopisane w r. 1574 do statutu metalowców przestrzegają przed wzajemnym wkraczaniem w kompetencje — AG 300, C/801.

uległa zatarciu. W źródłach siedemnastowiecznych występują już pod wspólną nazwą nożowników (czasem z dodatkiem — Langemesserschmiede). Dla lat 1592-1639 znalazłam 14 nazwisk mistrzów tej branży⁷¹. Obok Gdańska tylko w Krakowie istniał tak poważny ośrodek przemysłu nożowniczego i miecznikarskiego — w r. 1653 było tam bowiem 8 mieczników i 21 szpadowników⁷². Sporo warsztatów tej branży mieściło się także w Poznaniu⁷³. W Toruniu natomiast w r. 1656 było tylko 8 nożowników⁷⁴.

W związku z rozwojem nożownictwa powstały w szesnastowiecznym Gdańsku liczne urządzenia do ostrzenia noży, mieczy i szabel — tzw. sło-farnie. Obok dwu starych sło-farni, istniejących od XIV w.⁷⁵, działały (głównie na Starym Mieście) różne prywatne małe zakłady tego typu⁷⁶. Z rozwojem nożownictwa związani byli także producenci pochew, którzy pojawili się w połowie XVI w.⁷⁷. Liczba ich nie jest jednak znana.

Od połowy XVI w. rozkwita w Gdańsku bardzo rzadkie w Polsce rzemiosło — iglarstwo⁷⁸. Dla lat 1589-1648 znalazłam 21 różnych nazwisk rzemieślników tej specjalności⁷⁹. Nie są to pełne dane, bowiem iglarstwo uprawiali w Gdańsku także liczni pasamonicy, zwłaszcza przybyli do miasta imigranci holenderscy⁸⁰. Ostatecznie iglarstwo uprawia się w XVII w. zupełnie masowo na przedmieściach, na Nowych i Długich Ogrodach, na Petershagenie itd. Organizacja cechowa nie zdołała opanować żywiołowo rozrastającej się produkcji, związanej zresztą ściśle z szybkim rozwojem krawiectwa, hafciarstwa, dziewiarstwa itp. dziedzin gdańskiej wytwórczości, a także z wzrastającą w tym czasie chłonnością rynku, na którym zaopatrywała się cała niemal Polska. W drugiej ćwierci XVII w. iglarstwo uważane jest w Gdańsku za „wolny kunszt“, a osoby uprawiające to rzemiosło nie należą do żadnej korporacji⁸¹. W związku z tym produkcją igieł mogli zająć się m. in. liczni menonici, co spowodowało

⁷¹ AG 300, 59, AG 300, 1 oraz AG 300, 5.

⁷² Por. I. Baranowski, op. cit., s. 42-44, oraz J. Pachonński, op. cit., s. 41.

⁷³ I. Baranowski, op. cit., s. 46-50.

⁷⁴ St. Herbst, op. cit., s. 209.

⁷⁵ Por. wyżej s. 107. Czynsz roczny z dużej sło-farni miejskiej wynosił w XVI w. 10-12 grz. Wysokość czynszu mniejszej sło-farni „bei den Grevers“ nie jest znana. M. Foltz, op. cit., s. 206 n.

⁷⁶ W lutym 1555 r. spłonęła w czasie dużego pożaru taka właśnie sło-farnia. — BG, MS 724, s. 522b. W listopadzie 1577 r. przy poborze „setnego feniga“ na Starym Mieście podatek od sło-farni otaksowanej na 100 grz. zapłacił niejaki Jakub Blafke, od sło-farni wartości 56 grz. Marcin Klette — AG 300, 41/66. Sądząc z ich oszacowania (raczej zresztą zaniżonego, jak zwykle gdy chodzi o wymiar podatku) były to zakłady dość prymitywne, mieszczące się zapewne w drewnianych budach, poruszane siłą wody.

⁷⁷ Wyrabiali pochwy do noży, sztyletów itp. Por. spór między takim rzemieślnikiem a gdańskimi nożownikami w początku 1559 r. — AG 300, 59/10, s. 173.

⁷⁸ Iglarze gdańscy otrzymali w tym czasie specjalne artykuły, które dopisane zostały do ogólnego statutu rzemiosł metalowych. — AG 300, C/801.

⁷⁹ W księgach prezydenta i wiceprezydenta miasta — AG 300, 1/26, 31, oraz 300, 5/22, 72, 76, 82, 83, 87, 90.

⁸⁰ Por. M. Bogucka, *Gdańskie rzemiosło tekstylne*, s. 112 n.

⁸¹ Por. proces iglarzy z pasamonikami w r. 1642 — AG 300, 5/82, s. 874ab.

w r. 1642 złożenie na nich skargi przez 16 zawodowych iglarzy. Głównym oskarżonym był znany w Gdańsku przedsiębiorca pasamonicki, uprawiający jednocześnie kramarstwo, Isaac von Benningen. Proces wygrali iglarze: pasamonikom zabroniono zajmować się produkcją i handlem igłami, w praktyce jednak ów wyrok nigdy nie nabrał wiążącej mocy⁸².

Poza Gdańskiem iglarstwo rozwijało się w XVI w. w Krakowie. Nieliczne warsztaty były także w niektórych większych miastach, jak Warszawa, Bydgoszcz, Warka. Ogólną liczbę warsztatów iglarskich dla całej Polski oblicza Baranowski na 25, w samym Krakowie było ich w 1546 r. 13⁸³. W Toruniu w r. 1656 było 5 iglarzy, w Krakowie w r. 1653 — 12⁸⁴. Gdańsk wysuwa się więc na czoło i w tej dziedzinie produkcji.

W końcu XVI i XVII w. pojawili się w Gdańsku nie znani tu przedtem specjaliści — producenci przetaków i drucianych sit do zboża i mąki (tzw. Siebemachere) oraz grabii i szufli do zboża (tzw. Kornharpenmachere). Zapotrzebowanie na tego rodzaju wyroby rosło w tym czasie wybitnie w związku ze świetnym rozwojem handlu zbożowego w porcie gdańskim. Rzemieślnicy specjalizujący się w tej wytwórczości wkupowali się bądź do cechu kowali, bądź do cechu stolarsko-snycerskiego⁸⁵. Ich wyroby z biegiem lat ulegały różnym udoskonoleniom i były — według świadectw współczesnych — bardzo pomysłowe⁸⁶. Zdaje się, że tego rodzaju wytwórczością zajmowali się ubocznie także iglarze⁸⁷. Liczby warsztatów nie udało się niestety ustalić nawet w przybliżeniu.

Również w połowie XVI w. pojawili się w Gdańsku nie znani dotąd pierściennicy (Ringkmachere)⁸⁸. W r. 1562 Rada w sporze między dwoma rzemieślnikami tego zawodu a cechem metalowców ustaliła, że winni oni najpierw postarać się o prawo miejskie, a potem dopiero mogą żądać przyjęcia ich do cechu⁸⁹. Już w dwa lata potem spotykamy obu pierścienników w korporacji; jednocześnie Rada wydała uzupełnienie do statutu metalowców, ustalające tryb ubiegania się o mistrzostwo w tym zawodzie oraz przyznające monopol produkcji członkom cechu⁹⁰. O dalszym rozwoju tej gałęzi wytwórczości na terenie Gdańska nie udało się jednak znaleźć informacji.

W XVI w. w związku z rozwojem techniki nawigacyjnej i żeglarstwa rozwija się w Gdańsku produkcja precyzyjnych przyrzą-

⁸² Ibidem. Por. też s. 791ab, 920b, 1225ab, 1233b, 1335-1336, 1381a.

⁸³ I. Baranowski, op. cit., s. 45.

⁸⁴ St. Herbst, op. cit., s. 211 oraz J. Pachoński, op. cit., s. 41.

⁸⁵ Por. proces w tej sprawie z maja-lipca 1637 r. — AG 300, 5/76, s. 60a, 189b-190a, 211a, 248b, 289a.

⁸⁶ Ibidem.

⁸⁷ W r. 1652 prosili oni o zlikwidowanie owych rzemieślników — AG 300, 30/329.

⁸⁸ Produkowali pierścienie „damskie“, do teczek oraz do jazdy(?) — AG 300, C/801. Spotykamy ich także w Krakowie. W r. 1653 było ich tu trzech — J. Pachoński, op. cit., s. 42.

⁸⁹ AG 300, 59/10, s. 342.

⁹⁰ AG 300, C/801.

dów nawigacyjnych — głównie kompasów. Wielki port, przez który przeciągały rocznie tysiące żeglarzy, był szczególnie dogodnym punktem dla rozwoju tego rodzaju wytwórczości. Już w r. 1571 mamy wzmianki o osiedleniu się w Gdańsku doskonałego producenta kompasów, Bartłomieja Hüge⁹¹. 13 IV 1575 r. ordynki miejskie zezwalają na przyznanie prawa obywatelstwa pewnemu Holendrowi, który zajmuje się wyrobem kompasów⁹². W r. 1597 spotykamy na Nowych Ogrodach jeszcze jednego producenta kompasów — niejakiego Jakuba⁹³. W XVII w. warsztaty tego rodzaju musiały w Gdańsku istnieć nadal, brak jednak na ten temat bezpośrednich wiadomości.

Wiek XVI i XVII przynosi szybki rozwój zegarmistrzostwa w Gdańsku. Miasto to staje się w tym czasie słynnym na cały kraj ośrodkiem produkcji zegarów, które kupuje przede wszystkim zamożna szlachta i bogaci mieszczaństwo. Uderza różnorodność i rozmaitość wyrabianych w Gdańsku zegarów: obok wieżyczkowych i wiszących produkowano tu także zegary podróżne, zamykane w puzdrach, zegary płaskie, kaflowe, kieszonkowe itd. Gdańscy zegarmistrzowie prócz zegarów zwykłych, bijących, robili także skomplikowane zegary grające, różnego rodzaju budziki⁹⁴ itp. Ich wyroby spotkać można było w tym czasie na terenie całego kraju — w domach patrycjatu, dworach szlacheckich i w pałacach magnackich. Trudno jednak obliczyć liczbę warsztatów zegarmistrzowskich w Gdańsku w tym czasie. Dla lat 1573-1642 znalazłam 10 różnych nazwisk mistrzów zegarmistrzowskich⁹⁵, którzy należeli do cechu kowali⁹⁶. Nie byli to jednak jedyni producenci zegarów w Gdańsku. I tak np. wiemy, że zegar na kościele Mariackim, wykonany w r. 1625, był dziełem werkmistrza mennicy miejskiej, Guttheilla, tego samego, który wykonał zegar na Saskim Pałacu w Warszawie⁹⁷. Zegary robił także sławny astronom gdański z XVII w. Heweliusz⁹⁸. Poza Gdańskiem niewielkimi ośrodkami zegarmistrzostwa były w Polsce jedynie największe miasta, Kraków, Lwów, Toruń, ale bywało w nich najwyżej kilka warsztatów tego typu⁹⁹.

Od połowy XVI w. rozwija się w Gdańsku bardzo intensywnie produkcja blachy, drutu oraz wyrobów blaszanych i drucianych (lichtarze, latarnie, sita itp.). W r. 1566 było już w mieście

⁹¹ W czasie obrad ordynków cech żeglarzy protestował przeciw represjom ze strony cechu metalowców i polecał go opiece władz miejskich, gdyż drugiego tak dobrego specjalisty nie ma w mieście — Th. Hirsch, *Die Oberpfarrkirche*, II, s. 192.

⁹² AG 300, 10/6, notatka z 13 IV 1575 r.

⁹³ AG 300, 1/40, s. 408.

⁹⁴ Por. T. Kruszyński, op. cit., s. 410.

⁹⁵ AG 300, 30/154, AG 300, 59/12, s. 329, AG 300, 5/83, s. 540b, AG 300, 1/27, s. 338-339, 348, AG 300, 1/6, s. 71-72, AG 300, 1/8, notatka z 11 VI 1573 r., AG 300, 5/70, s. 749b.

⁹⁶ Zaliczano ich do grupy tzw. kowali rzeczy drobnych. — AG 300, 59/12, s. 329.

⁹⁷ T. Kruszyński, op. cit., s. 410-411.

⁹⁸ Ibidem.

⁹⁹ Por. I. Baranowski, op. cit., s. 69-70. W Toruniu i Krakowie w latach 1653 i 1656 było po 4 zegarmistrzów — por. St. Herbst, op. cit., s. 206, oraz J. Pachoński, op. cit., s. 42.

4 rzemieślników — blacharzy (Klempnere)¹⁰⁰, a w r. 1574 słyszymy o jakimś zakładzie do produkcji drutu¹⁰¹.

Liczba blacharzy szybko wzrastała. Blacha była w tym okresie bardzo poszukiwana na rynku, głównie w związku z rozwojem budownictwa, częściowo także dla rzemiosł płatnerskich i innych. Na przełomie XVI i XVII w. było już w Gdańsku kilkudziesięciu blacharzy¹⁰². W porównaniu z takim np. Toruniem, gdzie w latach 1639-1644 mieszkało tylko 4 blacharzy¹⁰³, jest to bardzo wiele. Gdańscy blacharze prowadzili poważnie drobne warsztaty. Jednak w pierwszej połowie XVII w. powstały tu także większe zakłady produkujące duże ilości blachy i drutu. W r. 1626 mieszczanin gdański Filip Hartmus otrzymał od króla monopolistyczny przywilej na założenie manufaktury produkującej blachę¹⁰⁴. Nie wiemy jednak, czy doszło do jej powstania i eksploatacji. W każdym razie w tym samym czasie ruszyła fabryczka podobnego charakteru, należąca do rajcy J. Borgkmanna na Starym Mieście. Funkcjonowała ona przez cały czas rozkwitu gdańskiego blacharstwa, tj. do połowy XVII w., i jak się zdaje, nie była jedynym zakładem tego typu¹⁰⁵.

Szybkie postępy czyniło w omawianym okresie także gwoździarstwo. Od połowy XVI w. liczba warsztatów specjalizujących się w wyrobieniu różnej wielkości gwoździ, potrzebnych dla przemysłu meblarskiego, budownictwa, przemysłu okrętowego itd., szybko rośnie. W warsztatach tych wykonywano także wiele innych przedmiotów — haki, sita, obcegi, trójnogi, obręcze itp. W r. 1590 było w Gdańsku 6 warsztatów gwoździarskich w latach 1592 i 1610 — 5¹⁰⁶. Dla lat 1594-1616 znalazłam 13 nazwisk różnych gwoździarzy¹⁰⁷. Poza Gdańskiem na większą skalę produkowano u nas gwoździe tylko w Krakowie oraz w miasteczkach na pograniczu Mazowsza¹⁰⁸. Kilka warsztatów gwoździarskich było także w Toruniu¹⁰⁹.

W XVI w. funkcjonowały na terenie Gdańska 2-3 warsztaty płatnerskie¹¹⁰. Około 1600 r. były one z powodu śmierci właścicieli

¹⁰⁰ Por. W. Domansky, *Das 350 Jhr Jubileum der Danziger Klempner Innung*, b. m. r., s. 4.

¹⁰¹ Drahtmühlen. — BG, MS 91, s. 1-16.

¹⁰² Dla lat 1580-1646 znalazłam głównie w księgach prezydenta i wiceprezydenta miasta AG 300, 1, AG 300, 5-26 różnych nazwisk rzemieślników tego zawodu.

¹⁰³ St. Herbst, op. cit., s. 212.

¹⁰⁴ AGAD, Metr. Kor. 174, s. 73 n.

¹⁰⁵ AG 300, 5/83, s. 504b. Unieruchomiona została w latach 1645-1646 wskutek zwabienia pracowników przez innych przedsiębiorców po śmierci J. Borgkmanna — AG 300, 41/20, s. 62b-63a, 64b-65a, 70a, 102ab.

¹⁰⁶ AG 300, 1/28, s. 15, 300, C/2541 oraz AG 300, 59/19, s. 189a.

¹⁰⁷ AG 300, 5/26, s. 425a, 300, 5/47, s. 389a, 300, 1/40, s. 139, 300, 1/59, s. 31-32, 300, 5/26, s. 462a, 300, 1/35, s. 227, 300, 1/59, s. 31-32, 300, 59/19, s. 189a.

¹⁰⁸ I. Baranowski, op. cit., s. 52.

¹⁰⁹ St. Herbst, op. cit., s. 204. Gwoździarze toruńscy otrzymali statut na wzór gdańskiego w r. 1613 — ibidem, s. 202.

¹¹⁰ W r. 1543 występuje mistrz płatnerski Peter von Dom — AG 300, 59/9, s. 211a, w r. 1559 Henryk Jorgenschen — AG 300, 1/1 (8 VI 1559 r.), w latach 1582-1583 2 mistrzowie Jorgen Schmidt i Matz Knoll — AG 300, 1/15, s. 64; 16, s. 25-26, 67, 133, 137 oraz AG 300, 59/12, s. 245b. W latach 1597-1599 występują również dwaj mistrzowie — Nickel Rabeding i George Schmidt oraz partacz Wulff Bebenkorn (Böbnig?) — AG 300, 1/45, s. 128, 40, s. 264-265, oraz 44, s. 180.

zamknięte. Napływ szlachty z całego kraju stwarzał tu jednak świetne warunki dla rzemieślników tej branży. Nic też dziwnego, że już w 1603 r. osiedlili się w Gdańsku 2 młodzi płatnerze z Torunia¹¹¹. Za nimi pojawili się dwaj inni¹¹². W sumie były więc w XVII w. 4 warsztaty płatnerskie. Obok płatnerzy występowali w tym czasie w Gdańsku osobni rzemieślnicy specjalizujący się w produkcji zbrój — tzw. p a n c e r n i c y (Panzermacherre)¹¹³. Liczba ich nie jest znana. Obie grupy korzystały z młyna płatnerskiego, o którego istnieniu w Gdańsku mamy wzmianki z XVI w.¹¹⁴. W końcu XVI w. młyn ów spłonął, co utrudniało rzemieślnikom pracę. W 1603 r. jeden z nich, Sebastian Altherr, złożył Radzie ofertę, że gotów jest w związku z dużymi zamówieniami, jakie czyni u niego szlachta polska, odbudować ów młyn na własny koszt¹¹⁵. Rada zapewne ofertę przyjęła, gdyż już w pierwszej ćwierci XVII w. mamy ślady działalności zakładu. Wkrótce zresztą potrzeby płatnerzy wzrosły tak bardzo, że przestał on wystarczać na ich pokrycie¹¹⁶.

Jak wynika z powyższych danych, Gdańsk na przełomie XVI i XVII w. był niewątpliwie najpoważniejszym ośrodkiem płatnerstwa w naszym kraju. Baranowski stwierdza, że w Polsce specjaliści-płatnerze należeli do rzadkości i poza Krakowem występowali tylko sporadycznie¹¹⁷.

Z napływem szlachty związane było także rusznikarstwo i wyrób różnego rodzaju broni palnej. Wzmianki o p u s z k a r z a c h i r u s z n i k a r z a c h (Buchen- und Lademachere) występują w źródłach od lat osiemdziesiątych XVI w. W tym czasie osiadają w Gdańsku liczni rzemieślnicy tego zawodu z Niemiec (Westfalia, Brema) oraz z innych miast pomorskich (np. z Grudziądza). Broń przez nich produkowana to małe działka (wielkie wytwarzano w dużych zakładach odlewniczych lub w hamrach), pistolety, strzelby myśliwskie, króciące, rusznice itd. Odbiorcami byli król, magnaci, szlachta, wreszcie także mieszczaństwo gdańskie. Broń gdańską cechowała duża staranność wykonania: była ona bogato zdobiona, misterna w rysunku, miała oprawy wykładane masą perłową, inkrustowane szlachetnymi metalami itp. Dla lat 1589-1641 znalazłam 18

¹¹¹ Sebastian Altherr i Mathis Garbe — AG 300, 30/154.

¹¹² Wzmianki z lat 1618-1619 patrz AG 300, 1/60, s. 222, 62, s. 116 oraz 300, 5/50, s. 422a.

¹¹³ W r. 1567 występuje w Gdańsku niejaki Cornelius Schumacher — Pantzermacher — AG 300, 1/5, s. 41. W r. 1582 spotykamy drugiego rzemieślnika tego zawodu nazwiskiem Hans Schumacher (syn lub brat poprzedniego?) — AG 300, 5/4, s. 6.

¹¹⁴ Leżał na Starym Mieście w pobliżu młyna zbożowego i folusza sukienników. R. 1574 — BG, MS 673, s. 382a. Por. też M. Foltz, op. cit., s. 206. Początkowo zarząd młyna należał do miasta. W r. 1574 Rada zaproponowała jednak, aby przekazać go płatnerzom. Por. „Hundert reformation artickel so vom Raht Anno 1574 der Ordnungen ubergaben“ — BG, MS 91, s. 1-6. Foltz podaje, że zrobiono to już w r. 1570 — M. Foltz, op. cit., s. 206.

¹¹⁵ AG 300, 30/154.

¹¹⁶ 9 X 1612 r. Sebastian Altherr pozwany przed sąd przez swych klientów, którym nie wykonał na czas zamówienia (100 polerowanych hełmów), tłumaczy się, iż „...es were alhier nur eine Polliermühle“, który jest przeładowany pracą i proponuje w związku z tym, że pozostałe mu do wykonania 30 hełmów powlecze cyną, aby były szybciej gotowe — AG 300, 5/39, s. 66ab.

¹¹⁷ I. Baranowski, op. cit., s. 48-49.

różnych nazwisk mistrzów rusznikarzy¹¹⁸. Dalsze powiększanie się ich liczby uniemożliwiła powstała w latach 1622-1631 organizacja cechowa, starająca się zmonopolizować zyskowną produkcję w rękach nielicznej garstki osób¹¹⁹. Mimo to Gdańsk był w tym okresie największym ośrodkiem rusznikarstwa w Polsce. W Poznaniu w latach 1570-1600 było np. tylko 2 rusznikarzy, w Krakowie około 3¹²⁰.

Początek XVII w. przyniósł rozwój nowych branż rzemiosła metalowego. Pojawili się w Gdańsku nie znani bliżej specjaliści, określane jako „Härtere“ — być może chodziło tu o rzemieślników hartujących żelazo i stal¹²¹. W 1614 r. został do cechu metalowców przyjęty Abraham Altherr (zapewne krewniak znanego płatnerza) — ostrogarz¹²². Obok produkcji przyrządów nawigacyjnych rozwijać się zaczął wyrób innych narzędzi precyzyjnych. Już w 1618 r. działa tu niejaki Marcin Altrichter, producent cyrkli (Cirkelschmied), który wyrabiał także inne narzędzia miernicze, przyrządy chirurgiczne, astronomiczne itd.¹²³. W latach następnych liczba mistrzów tej specjalności wzrosła¹²⁴.

W drugiej wreszcie ćwierci XVII w. pojawili się nie znani bliżej fachowcy, tzw. Wallschmiede. 16 I 1632 r. przyjęto do cechu niejakiego Joachima Schuberta, rzemieślnika tej specjalności, którego zwolniono od obowiązku odslużiwania 2 lat mistrzowskich, ponieważ w całym mieście nie było mistrza tego zawodu¹²⁵. Charakter tej specjalności nie został jednak nigdzie w źródłach sprecyzowany.

Jak wynika z powyższych wywodów, na przełomie XVI i XVII w. dokonał się w Gdańsku poważny wzrost liczebny rzemiosł metalowych (kowalskich) połączony z postępującymi wśród nich procesami specjalizacyjnymi. W tych warunkach trudno było uniknąć zatargów o kompetencje poszczególnych grup; doszło więc do licznych procesów o rozgraniczenie pracy, świadczących o żywym pogłębianiu się podziału pracy w skali ogólnej rzemiosła.

¹¹⁸ AG 300, 5/57, s. 262ab, AG 300, 5/55, s. 3292b, AG 300, 5/58 s. 68a-69a, AG 300, 1/70, s. 81, cz. II, AG 300, 59/18, s. 21a, AG 300, 1/62, s. 190, AG 300, 1/71, s. 38-39, AG 300, 1/26, s. 160, AG 300, 1/71, s. 38-39, AG 300, C/275, AG 300, 1/70, cz. III, s. 60-61, AG 300, 5/60, s. 113ab, AG 300, 5/70, s. 596a, AG 300, 1/27 s. 312.

¹¹⁹ Por. rozdział o organizacji cechowej, s. 290-291.

¹²⁰ I. Baranowski, op. cit., s. 49-50. Liczba ta wzrosła nieco w XVII w. W r. 1653 w Krakowie mamy już 9 rusznikarzy — J. Pachoński, op. cit., s. 42. W Toruniu w tym samym czasie było 10 warsztatów rusznikarskich — St. Herbst, op. cit., s. 206.

¹²¹ Por. AG 300, 5/21, s. 70.

¹²² Przy tym ponieważ w korporacji nie było dotąd żadnego mistrza tej specjalności, zwolniono go od obowiązku odslużenia 2 lat „mistrzowskich“. Jednocześnie, licząc się, że w związku z napływem szlachty do miasta rzemiosło to będzie się rozrastać, ustalono tryb uzyskiwania mistrzostwa na przyszłość (dwuletnia praca u gdańskiego majstra, zapowiedzi i wykonanie sztuki mistrzowskiej — munsztuka, strzemion i ostróg) — AG 300, C/801.

¹²³ AG 300, 5/50, s. 476a, 300, 93/20, s. 432-433, oraz 300, C/801.

¹²⁴ W r. 1629 o przyjęcie do gdańskiego cechu metalowców starał się rzemieślnik tegoż zawodu, Krzysztof Moltz — AG 300, C/801. Przy tej okazji ustalono sztukę mistrzowską w tej dziedzinie: wykonanie cyrkla, pilnika, pilki i zamykanych obciążków — ibidem. W r. 1668 występuje na terenie Gdańska niejaki Georg Weber, Cirkelschmied — AG 300, R/I, fol. 2.

¹²⁵ AG 300, C/801.

Statut rzemiosł metalowych z XVI w. zakazuje bardzo ostro wkraczać w cudze kompetencje pod karą beczki piwa i 2 funtów wosku¹²⁶. Już jednak w drugiej połowie XVI w. doszło do sporów o kompetencje między poszczególnymi grupami rzemieślników. Zwłaszcza pokrzywdzeni czuli się gwoździarze gdańscy, bowiem gwoździe produkowano w większości warsztatów kowalskich bez względu na ich specjalizację. 18 VI 1574 r. Rada Miejska wydała orzeczenie rozgraniczające uprawnienia do pracy, w którym postanowiono: 1) kowale właściwi (Grobschmiede) nie mają prawa robić gwoździ, z wyjątkiem gwoździ do podków i kół; 2) kowale rzeczy drobnych lub ślusarze (Kleinschmiede) nie mają prawa produkować żadnych gwoździ; 3) gwoździarzom nie wolno robić grubej roboty kowalskiej ani robót okrętowych, a tylko gwoździe małe i duże w cenie do 5 gr; poza tym wolno im robić ruszty, trójnogi, obcegi, haki, obręcze, okucia do okien itp. drobne przedmioty; 4) dla kowali okrętowych rezerwuje się wyrób wielkich i małych kotwic, żelaznych części statków, łańcuchów, a także gwoździ potrzebnych do budów okrętów i łodzi; nie wolno im jednak robić małych gwoździ w cenie do 5 gr. Przekroczenie tego rozporządzenia powodować miało ukaranie 6 grz.¹²⁷ Już jednak w r. 1585 skarżyli się gwoździarze na kowali okrętowych, że robią zastrzeżone dla nich małe gwoździe (w cenie poniżej 5 gr) i sprzedają otwarcie w swych warsztatach¹²⁸. W latach 1605-1610 toczył się z tego powodu proces między nimi a kowalem kotwic, Hansem Weckerem¹²⁹. Proces był dość skomplikowany, bowiem kowale zarzucali gwoździarzom wykonywanie okrętowych robót kowalskich; przy tym określenie „gwoździe do 5 gr“ okazało się niejasne, nie wiadomo bowiem było, czy chodzi tu o cenę jednej, czy stu sztuk¹³⁰. W tym samym czasie (1604-1610) procesowali się gwoździarze także z blacharzami, których oskarżali o kupowanie gwoździ u partaczy, a następnie o prowadzenie nimi handlu¹³¹.

W latach trzydziestych XVII w. doszło do nowych sporów. Z jednej strony podkownicy i kowale właściwi skarżyli kowali rzeczy drobnych o wykonywanie pracy do nich nie należących, jak np. okuć do wozów i karet¹³², z drugiej odnowiony został ostry spór między kowalami rzeczy drobnych a gwoździarzami¹³³. W latach 1633-1636 toczyły się procesy

¹²⁶ *Ibidem*.

¹²⁷ AG 300, 1/70, s. 106.

¹²⁸ AG 300, 1/19, s. 264.

¹²⁹ AG 300, 5/23a, s. 126b-127a, 155b, 156a; 25, s. 98a, 178a; 26, s. 381b; 33, s. 246a, 260b-261b, 268ab, 292ab.

¹³⁰ AG 300, 5/25, s. 178a; 33, s. 268ab, 292ab.

¹³¹ AG 300, 5/21, s. 19a, 105b-106a, 23a, s. 139b-140a, 34, s. 301a.

¹³² W marcu 1632 r. wyszło orzeczenie wzbraniające im tego, w 4 lata potem zatwierdzone przez Władysława IV. — AG 300, 1/66, s. 60-61 oraz 300, C/2192.

¹³³ W lutym 1634 r. kowale składają suplikę do Rady prosząc, aby zabroniła gwoździarzom wykonywania prac dla okrętów, produkowania kotwic, żelaznych sztab do okien i drzwi, krat itp. — AG 300, 1/70, s. 105. Wynikiem tego było powtórzenie w marcu 1634 r. rozgraniczenia pracy z kwietnia 1574 r. — AG 300, 1/70, s. 106.

między kowalami rzeczy drobnych a rusznikarzami i puszkarzami¹³⁴. W połowie XVII w. na konkurencję blacharzy uskarżali się iglarze, zarzucając im bezprawne wykonywanie siatek drucianych do sit, przetaków itp.¹³⁵. W tym samym czasie kowale rzeczy drobnych otrzymali nowe przepisy, których pierwszy punkt postanawiał, aby ślusarze, ostrogarze, rusznikarze itp. nie wchodzili wzajemnie w swe uprawnienia¹³⁶. Oczywiście druga połowa XVII w. nie przyniosła zakończenia tych sporów¹³⁷. Były one świadectwem pogłębiającej się specjalizacji w ramach gdańskiego rzemiosła, a zarazem faktu, że podział pracy dokonywał się tu nie w ramach jednego warsztatu, lecz między poszczególnymi warsztatami, w związku z czym był dość kruchy i nietrwały.

5. Rozkwit odlewnictwa w drugiej połowie XVI i pierwszej XVII w.

Rozkwit rzemiosł odlewniczych w Gdańsku wiązał się zarówno ze wzrostem samego miasta w tym okresie, jak i ze wzmożonym zainteresowaniem jego wyrobami, które wystąpiło w całym kraju. Duże znaczenie miały także wojny XVI i XVII w. i związane z nimi zapotrzebowanie na działa, kule itp. Gdańsk był wygodną bazą zaopatrzeniową w większości wypraw tego okresu. Jednocześnie gdańscy odlewnicy zdobywali uznanie jako świetni producenci nie tylko armat, ale i dzwonów. Zwłaszcza zasłynęli w tej dziedzinie bracia Gert i Herman Benningowie, pochodzący ze znanej rodziny działającej w tej branży już w okresie poprzednim. W XVI w. dzwony odlewane w ich pracowni rozchodziły się po całym Pomorzu i często trafiały w głąb kraju¹³⁸. W początkach XVII w. pracownia Benningów istniała nadal — prowadzili ją teraz bracia Rudolf i Gert¹³⁹. Obok nich wielką pracownię odlewniczą prowadził w tym czasie Ludwik Wichtendal¹⁴⁰. Z innych sławnych mistrzów tego okresu wymienić należy Daniela Tyma (twórcę posagu Zygmunta III w Warszawie) oraz Jakuba Weinholda (autora brązowego pomnika Erazma Danigieła w kościele Mariackim w Krakowie)¹⁴¹.

Prócz armat, dzwonów i pomników gdańscy odlewnicy wykonywali

¹³⁴ AG 300, R/I, fol. 2, notatka z 8 III 1633 r. oraz AG 300, 1/66, s. 134; 300, 59/28, notatka z 26 XI 1636 r.

¹³⁵ Gravamina z r. 1652 — AG 300, 30/329.

¹³⁶ AG 300, C/2126.

¹³⁷ Por. nowe rozgraniczenie prac między różnymi odłami rzemieślników metalowych wydane w lutym 1678 r. przez Jana III — AG 300, C/2104 i 2099.

¹³⁸ Por. K. Gierdziejewski, *Zarys dziejów odlewnictwa polskiego*, Stalinogród 1954, s. 118 n.

¹³⁹ T. Kruszyński, op. cit. s. 413.

¹⁴⁰ Ibidem, s. 414. Por. też jego suplikę w sprawie siły roboczej z 21 I 1633 r. — AG 300, 10/154.

¹⁴¹ T. Kruszyński, op. cit., s. 413.

drobniejsze przedmioty — m. in. pająki (głównie kościelne) oraz świeczniki ołtarzowe i ścienne, często opatrzone w tarcze do odbijania światła (według niderlandzkich wzorów)¹⁴². Wiele świeczników i lichtarzy zamawiało u nich bogate mieszczaństwo i szlachta. W wyrobie drobnych sprzętów domowego użytku specjalizował się jeden z najważniejszych odłamów odlewników — *k o n w i s a r z e*¹⁴³. Gdańskie wyroby konwisarskie z przełomu XVI i XVII w. cechuje wysoki poziom artystyczny; były też cenione i poszukiwane w całym kraju.

Liczba warsztatów odlewniczych była stosunkowo wysoka. W księgach cechowych zanotowano w 1529 r. 10 mistrzów konwisarskich, 3 mosiężników i 1 ludwisarza¹⁴⁴. Było to bardzo wiele jak na nasze stosunki. Baranowski stwierdza, że w XVI w., który był okresem największego rozkwitu konwisarstwa w Polsce, mistrzowie tego rzemiosła nie występowali zbyt tłumnie¹⁴⁵. O ich małej liczebności świadczy fakt, że nigdzie nie mieli osobnego cechu¹⁴⁶. Liczba 14 warsztatów odlewniczych w Gdańsku w początkach XVI w. była więc bardzo okazała. Jednak napływ nowych mistrzów był — zapewne ze względu na ograniczenia statutowe — raczej powolny. W latach 1532-1599 zostało mistrzami 33 konwisarzy, 10 mosiężników i 3 ludwisarzy — razem 46 osób (wskaźnik roczny zaledwie 0,7)¹⁴⁷. Jeśli weźmiemy pod uwagę odpływ członków cechu spowodowany w tym samym okresie śmiertelnością, to należy przypuszczać, że liczba ogólna pozostała bez zmian. W rezultacie nie można mówić o wzroście liczebnym gdańskiego odlewnictwa w tym czasie. Jego rozkwit dokonywać się chyba musiał drogą powiększania się istniejących warsztatów, a nie poprzez powstawanie nowych¹⁴⁸.

Dla XVII w. sytuacja przedstawia się pod tym względem nieco korzystniej. W latach 1600-1650 przybyło do cechu 31 konwisarzy, 11 mosiężników i 1 ludwisarz — razem 43 osoby (przeciętna roczna ponad 0,8)¹⁴⁹. Można więc przyjąć, że liczba warsztatów odlewniczych w pierwszej połowie XVII w. nieco zwiększyła się. Było to wywołane z jednej strony — wzrostem liczby ludności i ożywieniem gospodarczym na terenie miasta (zapotrzebowanie na wyroby konwisarskie, rozwój budownictwa i zdobnictwa, a więc zapotrzebowanie na odlewy artystyczne), z drugiej

¹⁴² Ibidem, s. 415-416, Por. też P. Simson, op. cit., II, s. 571.

¹⁴³ Trzeba jednak pamiętać, że z ich pracowni wychodziły także większe prace — np. cynowe sarkofagi królewskie znajdujące się w podziemiach katedry na Wawelu.

¹⁴⁴ AG 300, C/1024.

¹⁴⁵ W Toruniu w r. 1523 było tylko 5 konwisarzy. W r. 1584 w całym Krakowie było zaledwie 12 czeladników konwisarskich. W Warszawie w końcu XVI w. mistrzowie tego rzemiosła byli tak nieliczni, że określenie „konwisarz“ starczało za nazwisko. — St. Herbst, op. cit., s. 213 oraz I. Baranowski, op. cit., s. 55.

¹⁴⁶ W Krakowie np. do r. 1575 mieli wspólny cech z kotlarzami, w Poznaniu z ludwisarzami i introligatorami — I. Baranowski, op. cit., s. 58-59.

¹⁴⁷ AG 300, C/1024.

¹⁴⁸ Por. niżej przyp. 167.

¹⁴⁹ AG 300, C/1024.

wzmoczeniem produkcji zbrojeniowej w związku z coraz częstszymi i bardziej przewlekłymi wojnami. Pierwsza połowa XVII w. jest więc dla gdańskiego odlewnictwa punktem szczytowym rozwoju — zarówno liczbowego (zapewne około 30 dobrze prosperujących warsztatów), jak i jakościowego.

Omawiany okres charakteryzuje się również pojawieniem się w tej dziedzinie nowej specjalności. W drugiej połowie XVI w., w związku z rozwojem produkcji szkła, rozwinął się w Gdańsku na szeroką skalę wyrób metalowych zakrętek do butelek. Skupowali je masowo kupcy eksportujący gdańskie butelki. Wyrobem zajęli się prócz konwisarzy liczni rzemieślnicy pozacechowi, tzw. Schraubmachere. Dla lat 1608-1641 znalazłam 8 nazwisk różnych rzemieślników tego zawodu¹⁵⁰. Sądząc z liczb eksportu butelek z Gdańska było ich w istocie więcej (zwłaszcza że mieszkali nie tylko w samym mieście, ale i w okolicy, m. in. na Szkotach)¹⁵¹.

Szybko doszło do zatargów między producentami zakrętek a cechem odlewników, roszcującym pretensje do monopolu w tej dziedzinie¹⁵². Dopiero w r. 1629 cech „uznał“ — za słoną opłatą — prawa 3 producentów zakrętek do uprawiania rzemiosła, a nawet zatrudniania czeladzi, pod warunkiem, że będą przestrzegać receptury wymaganej w legalnych warsztatach (2 funty ołowiu na 1 funt cyny) oraz że będą znaczyć zakrętki stemplem cechu. Wzbroniono im również pod karą fasy gdańskiego piwa sprzedawać swe wyroby taniej, niż to czynią mistrzowie cechowi¹⁵³. Kontrakt nie został jednak rozszerzony na innych producentów zakrętek, których nadal uważano za partaczy¹⁵⁴. Dopiero w drugiej połowie XVII w. zostali oni uznani za legalnych rzemieślników, a nawet otrzymali własny statut i założyli organizację cechową¹⁵⁵.

Charakterystyczne, że wśród rzemiosł odléwniczych prócz zatargów cechu z producentami zakrętek brak właściwie procesów o rozgraniczenie pracy. W r. 1601 na zebraniu cechu postanowiono „...das keyner dem andern soll in sein Werk greiffen“ pod karą 1 tal.¹⁵⁶ Niewysoka kara, a także beznamiętny ton notatki wskazują, że nie była to sprawa paląca. Rzeczywiście, brak śladów zatargów tego typu. Dopiero w drugiej połowie XVII w., gdy powstała oficjalna organizacja producentów zakrętek, zaczęły się między nią a konwisarzami spory o rozgraniczenie kompetencji¹⁵⁷.

¹⁵⁰ AG 300, 5/55, s. 358ab; 70, s. 817b; 26, s. 228a; AG 300, 1/70, cz. III, s. 153; AG 300, C/1014.

¹⁵¹ Ibidem.

¹⁵² AG 300, C/1014.

¹⁵³ AG 300, 5/55, s. 358ab.

¹⁵⁴ Por. AG 300, C/1014, 300, 5/70, s. 817b, 300, 1/70, cz. III, s. 153.

¹⁵⁵ Por. zbiór przepisów producentów zakrętek do butelek potwierdzony w r. 1677 przez Jana III — AG 300, C/1027.

¹⁵⁶ AG 300, C/1003.

¹⁵⁷ Rok 1677 — AG 300, 30/308.

6. Technika, organizacja i rozmiary produkcji

Niestety, brak źródeł uniemożliwia odtworzenie techniki i organizacji pracy w gdańskich hamrach — zarówno zajmujących się przetopem żelaza, jak miedzi. Z jedynej ordynacji wydanej w tej sprawie w maju 1576 r. dowiadujemy się tylko, że kierownikiem produkcji był tu specjalny rzemieślnik (tzw. Hammerschmidt), który pracował przy pomocy czeladników i uczniów¹⁵⁸. Czy prócz tego pracowali w hamrach jacyś robotnicy niewykwalifikowani, ile w sumie zatrudniały osób i jaki istniał podział pracy — nie wiadomo. Możemy się jedynie domyślać — na podstawie ogólnych wiadomości na ten temat — że hamry gdańskie, od XVI w. zwłaszcza, były dużymi, dobrze wyposażonymi zakładami. Część procesów produkcyjnych była zmechanizowana — jako napędu używano siły wodnej¹⁵⁹. Rozmiary produkcji były znaczne: w początkach XVII w., a więc w okresie szczytowym rozwoju tej gałęzi wytwórczości, sięgały wielu tysięcy szyfuntów rocznie¹⁶⁰.

O wyposażeniu i funkcjonowaniu innych warsztatów metalurgicznych również wiemy bardzo niewiele. To jednak, co można ustalić, świadczy pozytywnie o poziomie technicznym reprezentowanym przez tę branżę. Pamiętnik G. Schrödera wymienia kilkadziesiąt narzędzi wchodzących w skład wyposażenia warsztatu ślusarza¹⁶¹. Znajdują się w nim również opisy skomplikowanych zabiegów przeprowadzanych przez gdańskich rzemieślników: formowanie śrub, odlewanie blachy, wykuwanie luf, hartowanie stali, powlekanie przedmiotów żelaznych cyną itd.¹⁶². Jeszcze bardziej złożone procesy przebiegały w warsztatach gdańskich odlewników¹⁶³. We

¹⁵⁸ AG 300, C/426.

¹⁵⁹ BG, MS 673, s. 102.

¹⁶⁰ Ibidem.

¹⁶¹ Ibidem, s. 100b, 127ab, 51b, 106b, 142b-143a, 163a, 157b, 55a, 138ab.

¹⁶² Por. np. podany w pamiętniku G. Schrödera opis odlewu żelaznego działła. — BG, MS 673, s. 138a.

¹⁶³ Przy produkcji odlewnicy musieli przestrzegać receptury ustalonej przez władze. W r. 1361 na zjeździe hanzeatyckim w Lubece postanowiono, że konwisarze winni sporządzać swe wyroby z mieszaniny cyny i ołowiu w stosunku na szyfunt cyny 5 lisfuntów ołowiu, zaś misy, ampułki i flasze z czystej cyny. — HR I, nr 257. W r. 1376 ustalono dla konwisarzy hanzeatyckich stosunek cyny do ołowiu jak 3 : 1. Flasze i misy miały być nadal z czystej cyny, jedynie trzonki i uszy ze stopu cyny i ołowiu w równych częściach. — HR II, nr 115. W końcu XIV w. w miastach pruskich czynione są starania do wprowadzenia w życie tych przepisów — por. HR IV, nr 26 i 257. Ostatecznie sprawę załatwiono na zjazdach w Elblągu i Malborku w r. 1410 postanawiając, że misy i flasze mają być robione z czystej cyny, konwie zaś ze stopu cyny i ołowiu w stosunku 3 : 1 — HR V, nr 698 oraz ASP I, nr 86. Powtórzone z małymi zmianami w r. 1422 — ASP I, nr 307. W r. 1432 Gdańsk skarży się, że konwisarze nie przestrzegają receptury, uszy i uchwyty do konwi robią ze stopu ołowiu i cyny w stosunku 2 : 1, zaś same naczynia ze stopu w stosunku 2,5 : 1 — ASP I, nr 411. Zebrani zatwierdzili raz jeszcze recepturę z 1410 r. grożąc opornym konfiskatą towaru i zamknięciem na 3 miesiące warsztatu. — ASP I, nr 424. Jednocześnie ustalono nową recepturę dla mis (8 części cyny na 1 ołowiu) oraz flaszy i stojaków (na 10 funtów cyny 1 funt ołowiu) — ibidem. Receptura ta nie utrzymała się jednak długo. 24 I 1434 r. zapadła w Elblągu uchwała ustalająca ostatecznie stosunek cyny do ołowiu na 2 : 1 przy wyrobie konwi — ASP I, nr 485. Postanowienie to powtórzono w 1435 r. dodając, że w misach i talerzach stosunek ten winien równać się 5 : 1, a stojaki i flasze muszą być wykonane z czystej cyny. — ASP I, nr 529, 531, 548. Na postanowieniach tych wzorowane były odpowiednie artykuły w statutach gdań-

wspomnianym pamiętniku znajduje się dość dokładny rysunek pieca odlewniczego, który stanowił niezbędny element tego rodzaju warsztatu¹⁶⁴. Ci rzemieślnicy, którzy we własnym zakładzie nie mieli tak skomplikowanych urządzeń, musieli korzystać z nich w hamrach lub w warsztatach bogatszych współpracowników¹⁶⁵.

Przeciętne rozmiary warsztatów metalurgicznych były dość pokaźne, a w XVI i XVII w. wykazują wyraźnie wzrostowe tendencje. Jedyne u gwoździarzy istniały ograniczenia statutowe w tym zakresie, ale i one pozwalały mistrzowi trzymać 6-7 pracowników¹⁶⁶. Zdaje się, że warsztat takich rozmiarów był w tej branży dość częstym zjawiskiem, choć oczywiście zdarzały się większe i mniejsze¹⁶⁷. Typ wyraźnie większych zakładów reprezentowały zapewne niektóre zakłady blacharskie — wspomniane wyżej manufaktury Hartmusa czy Borgkmanna, organizowane w XVII w. przez kupieckich, nie biorących osobiście udziału w produkcji przedsiębiorców¹⁶⁸. Niestety, nie mamy bliższych danych o ich organizacji.

Nieco więcej wiadomości udało mi się zebrać z zakresu funkcjonowania słoŕnarni. Zwłaszcza należąca do Rady słoŕnarnia publiczna na Starym Mieście

skich konwisarzy. Statut Starego Miasta z 1405 r. każe na 2,5 funta cyny dawać funt ołowiu. — AG 300, D/81, nr 11, druk P. Simson, op. cit., IV, nr 118. Statut konwisarzy Prawego Miasta z 1440 r. nakazuje na 2 funty czystej cyny dawać funt ołowiu przy wyrobieniu konwi, 5 funtów cyny na funt ołowiu przy wyrobieniu mis i talerzy, flaszę zaś robić z czystej cyny — AG 300, C/1025. Receptura ustalona ogólnie obowiązywała również gisierów. W miastach hanzeatyckich ustalono ją już w XIV w. — Por. HR I, nr 188, 257, HR III, nr 27 oraz HR II, nr 115. W miastach pruskich sprawę załatwiono na zjazdach w Elblągu i Malborku w r. 1410 postanawiając, że należy do odlewów mieszać twardą miedź z miękką w stosunku 2:1 — HR V, nr 698 oraz ASP I, nr 86. Już jednak w kilkanaście lat potem zagadnienie receptury wypłynęło ponownie na forum obrad. Por. zjazd w Malborku 14 VIII 1424 r. — ASP I, nr 332. Statut konwisarzy, mosiężników i ludwisarzy Starego Miasta z r. 1405 każe im mieszać twardą miedź z miękką w stosunku 2:1 — AG 300, D/81, nr 11 oraz P. Simson, op. cit., IV, nr 118. Statut Prawego Miasta nakazuje postępować według bliżej nieokreślonej „próby“, którą posiada Rada i cech — AG 300, C/1025. W r. 1464 postanowiono, zdaje się, że „Die Gropengliesser sollen ihren Goss also haben dass sie zu fünff viertel hart Kuffers thun 1 Phunt lebeter Kupfer“ (wg siedemnastowiecznego odpisu — por. AG 300, C/1028).

¹⁶⁴ BG, MS 673, s. 55a.

¹⁶⁵ Tak było np. u kotlarzy — por. AF 300, 5/60, s. 56b-59b.

¹⁶⁶ Statut z 1592 r. zezwala mistrzowi trzymać najwyżej 3 uczniów. Jednocześnie stwierdza, że mistrz, który trzyma 3 lub więcej czeladników, obowiązany jest według starego zwyczaju dawać im co niedziela w południe konew piwa — AG 300, C/2541. Jednocześnie jednak w cechu obowiązywał zwyczaj, że mistrz, który ma już 3 czeladników, nie może zatrudniać czwartego, chyba że nikt inny z mistrzów go nie potrzebuje — AG 300, 59/11, s. 329a.

¹⁶⁷ W kuźni Michała Hoffmana pracowało np. jesienią 1610 r. 4 czeladników — AG 300, 5/34, s. 655b. W warsztacie piatnerskim Altherra było według danych z 1629 r. najmniej 3 czeladników — AG 300, 5/55, s. 376ab. Prócz tego na pewno byli tu uczniowie. Duże rozmiary osiągały niektóre warsztaty konwisarskie. W grudniu 1624 r. cech odlewników zwrócił się do Rady ze skargą, iż nie ma przepisów, ilu mistrz może trzymać czeladników i uczniów, wskutek czego powstaje nieporządek i „...etliche vermögene meistere die besten gesellen hauffen weise an sich gezogen und den anderen jungen meister die nahrung gantzlich entnommen und hart bedrenget“. W związku z tym proszą o zatwierdzenie następujących przepisów: mistrz może trzymać najwyżej 3 czeladników i 3 uczniów. Czwartego czeladnika wolno mu zatrudnić tylko 14 dni. Jednocześnie postanawia się, że pośrednicy (tzw. Ortgesellen) winni szukając dla obcego czeladnika pracy zaczynać od mistrza mającego najmniej pracowników w warsztacie. Postanowienia te zostały ratyfikowane przez Radę 7 I 1625 r. — AG 300, C/1012. Por. też AG 300, 5/60, s. 460a-462a.

¹⁶⁸ Dla uruchomienia swego zakładu Borgkmann sprowadzał licznych specjalistów (mistrzów i czeladników) aż z Niemiec. Rozmiary jego fabryczki były znaczne, a jej produkcja pokrywała w dużej mierze zapotrzebowanie miasta — AG 300, 41/20, s. 62b-65a.

była sporym warsztatem. Zatrudnieni w niej byli mistrz-slofarz i czeladnicy, których w związku z nawałem pracy musiało być sporo¹⁶⁹. Prywatne slofarnie, powstające dość licznie w mieście na przełomie XVI i XVII w., były raczej mniejsze.

Oprócz czeladzi i uczniów pracowali w niektórych warsztatach metalurgicznych od końca XVI w. robotnicy najemni, nie należący do organizacji cechowej¹⁷⁰. Fakt ten świadczy o dążeniu do intensyfikacji produkcji, a także o rodzących się elementach wczesnego kapitalizmu w tej branży.

Sprawa podziału pracy w obrębie jednego warsztatu metalurgicznego nie jest w źródłach na tyle naświetlona, aby można było na tej podstawie wysnuwać jakieś wnioski. Podziałowi pracy sprzyjały zapewne spore rozmiary warsztatów — utrudniała go i opóźniała specjalizacja między poszczególnymi odłamami rzemiosła. Natomiast rozmiary produkcji są w świetle zebranych informacji bardzo znaczne. W r. 1642 iglarz Reinhold de Klareke procesował się z Hansem Ghilawenem (pasamonikiem zajmującym się jednocześnie kramarstwem) o 96 fl. należnych mu za 9 tys. szpil¹⁷¹. Niestety, nie wiadomo, w jakim terminie zostało wykonane tak duże zamówienie. Dokładniejsze dane mamy w stosunku do warsztatów płatnerskich. W r. 1612 warsztat znanego płatnerza gdańskiego S. Altherra podejmuje się wykonać w ciągu 14 dni 100 polerowanych hełmów¹⁷². Z pewnością nie było to jedyne w tym czasie zamówienie. 13 X 1623 r. tenże Altherr podejmuje się wykonać na Boże Narodzenie 50 całkowitych zbrój zamówionych przez króla¹⁷³. Widocznie w warsztacie można było wykonywać mniej więcej 5 zbrój tygodniowo, a więc niemal jedną dziennie. Wydajność zatrudnionego tu pracownika była znaczna. W lipcu 1623 r. 3 czeladników Altherra zobowiązało się wykonać w ciągu 3 tygodni 250 hełmów¹⁷⁴. Wypadałoby więc na jednego w ciągu roboczego dnia (potrącając niedziele) 4,62 hełmu. Przy takiej wydajności poszczególnych pracowników i pojedynczego warsztatu globalne rozmiary produkcji warsztatów metalurgicznych, zwłaszcza na przełomie XVI-XVII w., musiały być poważne.

Kontrola produkcji w tej dziedzinie była słabiej rozwinięta niż np. wśród rzemiosł drzewnych. Wpływało to zapewne ze słabego związku z handlem, nad którym specjalnie czuwały władze miasta. U niektórych odłamów kowali kontrola ograniczała się do obowiązku sygnowania wyrobu znakiem mistrza¹⁷⁵. Nieco więcej zwracano na te sprawy uwagi

¹⁶⁹ Por. AG 300, 5/50, s. 539a.

¹⁷⁰ Tzw. Aufschlägere. Postanowienia wydane dla gwoździarzy 16 IX 1569 r. zabraniają mistrzom trzymać więcej niż 1 takiego robotnika. Jednocześnie w warsztacie, gdzie on pracuje, nie wolno najmować się czeladnikom — AG 300, C/801.

¹⁷¹ AG 300, 5/83, s. 347a.

¹⁷² AG 300, 5/39, s. 66ab.

¹⁷³ A dalszych 50 na zapusty — AG 300, 1/63, s. 70.

¹⁷⁴ AG 300, 5/55, s. 37ab.

¹⁷⁵ Por. postanowienia dotyczące iglarzy w szesnastowiecznym statucie rzemieślników metalowych — AG 300, C/801. W r. 1604 toczył się nawet między dwoma iglarzami proces o używanie tego samego znaku — AG 300, 5/22, s. 147a. U wszystkich metalowców karą za

u odlewników. Już w połowie XIV w. we wszystkich miastach hanzeatycznych obowiązywało odlewników i konwisarzy cechowanie wyrobów znakiem własnym i miasta¹⁷⁶. W XV w. obowiązek ten ugruntował się na terenie miasta¹⁷⁷. Jednocześnie wprowadzono surowe kary za fałszowanie wyrobów¹⁷⁸. Procesy w tej sprawie zdarzały się jednak niezmiernie rzadko — może ze względu na trudność wykrycia (zwłaszcza jeśli były niewielkie) zafałszowań stopu¹⁷⁹.

złe wykonanie wyrobu miało być wniesienie do cechu beczki piwa i 2 funtów wosku. Statut z XVI w. — AG 300, C/801.

¹⁷⁶ Por. postanowienia władz miejskich Lubeki, Wismaru, Rostoki, Stralsundu, Greifswaldu i Szczecina z 2 III 1354 r. — HR I, nr 188. Postanowienie to powtórzono na zjeździe w Lubece w r. 1361 — HR I, nr 257.

¹⁷⁷ Obowiązek znakowania wyrobów konwisarskich znakiem miasta wprowadzono tu w r. 1410 (por. ordynacja z 9 VI 1410 r. — ASP I, nr 86), zaś w r. 1432, gdy okazało się, że mistrzowie nie przestrzegają ustalonej receptury, wprowadzono zwyczaj znakowania ich także znakiem poszczególnego warsztatu (30 IV 1432 r.) — ASP I, nr 424. Powtórzone w r. 1435 — ASP I, nr 548.

¹⁷⁸ Statut odlewników Starego Miasta z 1405 r. oraz Prawego z 1440 r. za nieprzestrzeganie receptury grozi zniszczeniem wyrobu i karą 6 funtów wosku — AG 300, D/81, nr 11 oraz AG 300, C/1023. Drugi z tych statutów zastrza te przepisy dodatkowe karą trzymiesięcznego zamknięcia warsztatu za fałszerstwo — *ibidem*.

¹⁷⁹ Proces Daniela Lautenberga, konwisarza, z r. 1618 jest tu wyjątkiem — Por. AG 300, 1/62, s. 57-58.

1. Początki rzemiosł skórnicych w Gdańsku

Już od połowy XIV w. mamy poświadczone na terenie miasta istnienie wielu rzemiosł skórnicych¹, a więc rymarzy, siodlarzy i pasiarzy, szewców, wśród których w tym okresie wyodrębniają się 3 odłamy: szewców właściwych, naprawiaczy obuwia (Altflickere, Altbussere)² i producentów sandałów oraz pantofli (Korcken- und Trippenmachere), dalej kuśnierzy, kaletników, garbarzy, producentów pergaminu³ itp. Na podstawie zachowanych spisów podatkowych możemy uzyskać dość dokładne dane o liczbie warsztatów w poszczególnych wyżej wymienionych branżach. Już w 1380 r. było w mieście 77 szewców, 12 garbarzy, 42 pasiarzy i 30 kuśnierzy⁴. Lista z r. 1385 wspomina o 46 kaletnikach, 25 kuśnierzach i 5 garbarzach⁵, natomiast spis podstawowy z r. 1416 wymienia 41 kaletników, 27 kuśnierzy, 20 pasiarzy i rymarzy oraz 69 szewców⁶. Od r. 1454 mamy regularne spisy opłat od wystaw (tzw. Fenstergeld)⁷, które pozwoliły na sporządzenie następującej tabeli, przedstawiającej przybliżoną liczbę mistrzów różnych branż skórnicych dla lat 1454-1508:

¹ Por. dane zebrane przez Th. Hirscha, op. cit., s. 303 n. Księgi miejskie z XIV i XV w. — AG 300, 32/1, a także dane z listy podatkowej z lat 1377-1378 drukowanej przez E. Keysera.

² Mieli oni prawo naprawiać obuwie oraz robić je ze starej używanej skóry — ASP I, nr 71. Szewcy starali się oczywiście ograniczyć liczbę naprawiaczy. I tak przywilej nadany przez komtura gdańskiego szewcom Starego Miasta głosił, iż w tej dzielnicy może mieszkać tylko 1 „Aldpusser“ — AG 300, C/1323.

³ W r. 1434 prawo miejskie na Prawym Mieście przyjął Jakub Rode — Pergamenator — Th. Hirsch, op. cit., s. 323. Na Nowym Mieście również mieszkał rzemieślnik tego zawodu — ibidem.

⁴ P. Simson, op. cit., I, s. 71.

⁵ Ibidem. Por. też M. Foltz, op. cit., s. 45.

⁶ Ibidem, s. 48. P. Simson, I, s. 164, podaje te same liczby z niewielką różnicą co do kuśnierzy (28).

⁷ AG 300, 12/661-664.

Rok	Rymarze i pasiarze	Producenci pantofli	Kuśnierze	Szewcy	Kaletnicy	Rok	Rymarze i pasiarze	Producenci pantofli	Kuśnierze	Szewcy	Kaletnicy
1454	5	15	23	?	28	1472	12	15	?		
1455	4	16	31	24(?)	26	1473	4	15			
1456	?	?	?	26	?	1477	9	6			
1457	6	21	38	?	30	1478	9	6			
1459	5				24	1479	10	8			
1460	5				23	1480-					
1462		15	18		23	1481	10	8			
1463	3	13	13			1485	4		17		
1464	4	12	23			1500			27		
1465	4	12	19			1502	4	16	19		
1466	5		22		14	1505	4	15	20		
1467	6	15	23			1506	7	16	22		
1468	10	17	25			1507	8	15	?		
1469	9	13	15			1508	9	20	?		
1470	9	13	11								

Tabele te obejmują jednak tylko Prawe Miasto, i to najbogatszych mistrzów, którzy mieli sklepy dla sprzedaży swych wyrobów. W istocie więc musiało w Gdańsku w drugiej połowie XV w. mieszkać o wiele więcej rzemieślników branży skórnicy⁸. Spis z r. 1526, obejmujący rzemieślników bez względu na różnice w ich sytuacji materialnej, wymienia 43 szewców, 82 kuśnierzy, 13 rymarzy, siodlarzy i pasiarzy oraz 14 garbarzy⁹ — nie podaje jednak liczby kaletników i producentów pantofli, a więc dwu bardzo licznych odłamów rzemiosła. W sumie, o ile w początkach XV w. liczba warsztatów skórnicych wynosiła ponad 150¹⁰, to dla początków XVI w. można uznać, iż powiększyła się o kilkadziesiąt nowych, co świadczyłoby pozytywnie o rozwoju dokonującym się w ramach tej gałęzi wytwórczości.

Dla potrzeb skórnicy funkcjonowały na terenie miasta różne urządzenia przemysłowe. Od r. 1374 czynny był koło Wielkiego Młyna folusz i młyn do mielenia kory, przeznaczone na użytek skórnicy¹¹. Na Przedmieściu już w r. 1359 istniał osobny garbuz¹². Zakłady te jednak szybko przestały wystarczać. W r. 1385 szewcy gdańscy wystarali się od władz Prawego Miasta o plac dla zbudowania nowej oddzielnej garbarni¹³.

⁸ O tym, że miasto było już wówczas dużym centrum produkcji skórnicy, świadczy porównanie z sąsiednim Toruniem, gdzie w r. 1450 było (na terenie całego miasta) 29 kuśnierzy, 47 szewców, 21 kaletników oraz 6 rymarzy (St. Herbst, op. cit., s. 151, 160, 167 i 172).

⁹ AG 300, R/I, fol. 1, s. 21 n.

¹⁰ Por. spis z r. 1416.

¹¹ P. Simson, op. cit., I, s. 79.

¹² Th. Hirsch, op. cit., s. 311.

¹³ Za roczny czynsz 8 grz. — AG 300, C/1324. Przywilej został następnie zatwierdzony w r. 1527, 1552 i 1634 — AG 300, C/1333.

W początkach XV w. podobny zakład wznosił Zakon na Nowym Mieście¹⁴. Jednocześnie w r. 1397 na Starym Mieście komtur gdański Albrecht von Schwartzburg nadał kaletnikom przywilej na urządzenie młyna zameszniczego nad Radunią, koło szpitala św. Gertrudy¹⁵. Przywilej postanawiał, że ma to być jedyny folusz zameszniczy w Gdańsku i całej okolicy, z którego muszą korzystać wszyscy rzemieślnicy tej branży, zamieszkali na Prawym, Starym i Nowym Mieście¹⁶. W ten sposób cech kaletników stał się właścicielem cennego monopolu, który początkowo zapewniał mu dość znaczny dochód i pozwalał na racjonalną rozbudowę folusza¹⁷. Już jednak w XVI w. ów typowo średniowieczny przywilej stał się przyczyną licznych procesów i utrudnił — jak zobaczymy niżej — rozwój rzemiosł skórnicych.

Garbarnia i folusz zameszniczy z XIV w. nie stanowią jedynych inwestycji dokonanych na tym polu. W połowie XV w. Rada rozpoczęła budowę nowego młyna dla przemiału kory dębowej, który stanął koło bramy łączącej Prawe Miasto z Przedmieściem. 11 III 1453 r. młyn ów został wydzierżawiony cechowi szewców za roczny czynsz w wysokości 30 grz.¹⁸ Garbarze gdańscy, podobnie jak rymarze i pasiarze, ubodzy i nieliczni, nie zapewnili dla siebie żadnego z wyżej wymienionych obiektów. Na przyszłość utrudniło im to prowadzenie rzemiosła i uzależniło od cechów będących właścicielami młynów.

2. Rozwój rzemiosł skórnicych na przełomie XVI i XVII w.

Rozwój rzemiosł skórnicych na przełomie XVI i XVII w. następował bardzo szybko w związku ze wzrostem ludności miasta i ożywieniem na gdańskim rynku, a także w związku z rozwojem handlu (skup bydła, przewóz futer).

Szewcy. Zapotrzebowanie na obuwiu wzrastało wraz z rozwojem miasta, a nawet szybciej od niego, bowiem w warsztatach gdańskich zapatrywali się w różnego rodzaju trzewiki nie tylko mieszczanie, lecz coraz częściej — jak zobaczymy dalej — szlachta. Lista z r. 1526 wymieniała 43 mistrzów tego zawodu¹⁹. W r. 1604, w związku ze sporami między zwolennikami kalwinizmu a luteranizmu, upoważnienie dla wszczęcia procesu z Radą podpisało 49 szewców²⁰ — nie musieli to jednak

¹⁴ Th. Hirsch, op. cit., s. 311.

¹⁵ Za roczny czynsz w wysokości 18 grz. — AG 300, C/2491. Przywilej był następnie zatwierdzany w r. 1547, 1552, 1592 i 1634 — AG 300, C/145.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Zwłaszcza po r. 1493, kiedy spalił się folusz — por. kronika Krzysztofa Beyera starszego — SRP V, s. 444. O nowych inwestycjach mających na celu wzmocnienie dopływu wody wspomina ta sama kronika pod r. 1516 — SRP V, s. 477.

¹⁸ U wylotu dzisiejszej ulicy Pocztovej — AG 300, D/73, nr 6.

¹⁹ AG 300, R/I, fol. nr 1, s. 21a-26a.

²⁰ BG, MS 99.

być wszyscy członkowie cechu²¹. Według danych z lat czterdziestych XVII w. mamy na terenie Gdańska około 60 warsztatów szewskich²². Obok nich istniało 50 zakładów naprawczych obuwia²³. Ogólna suma jest więc bardzo duża, zwłaszcza jeśli przypomnimy dla porównania, że w Krakowie wraz z Kazimierzem i Kleparzem było w r. 1581 tylko 80 szewców²⁴.

Szewcy właściwi i naprawiacze obuwia nie wyczerpują jednak listy rzemieślników branży obuwniczej w Gdańsku. Istnieją w tym czasie nadal warsztaty pantoflarskie, choć liczba ich skurczyła się m. in. ze względu na wyjście z mody i użycia rozpowszechnionych jeszcze w połowie XVI w. drewniaków²⁵. Pozostali jednak producenci sandałów i obuwia na podszwie korkowej, których na przełomie XVI i XVII w. było około 20²⁶. W latach następnych liczba ich zmalała w związku z walkami konkurencyjnymi toczonymi z szewcami i w r. 1643 doszła do 8²⁷.

Napływ szlachty do miasta spowodował w tym czasie powstanie i rozwój nowej gałęzi szewstwa. W początkach XVII w. mamy w Gdańsku już tzw. polskich szewców²⁸, specjalizujących się w wyrobie polskich butów. Jak wynika z zatwierdzonego w r. 1677 przez Jana III statutu, warsztatów tego rodzaju było 12²⁹.

Kuśnierze. Na liście z r. 1526 spotykamy 82 nazwiska mistrzów tego zawodu, nie licząc 11 przekreślonych³⁰. Z późniejszego okresu brak dokładnych danych. 47 podpisów kuśnierzy pod dokumentem z r. 1604³¹ nie powinno sugerować, że liczba warsztatów tego typu zmalała, bo jak już wspomniałam, pełnomocnictwo to podpisywali nie wszyscy rzemieślnicy. W jednej z ksiąg wiceprezydenta pod datą 2 VIII 1569 r. znajdujemy ciekawą notatkę. Pewien kuśnierz, Jan Niesse, ubliżył całemu cechowi, w związku z czym starsi skazali go na karę w wysokości 1/2 grz. „...vor Iglichen bruder des werckes“³². Krewki rzemieślnik odwołał się od wyroku do prezydenta, ale tu nakazano mu zapłacić do kasy cechu 30 grz. i pogodzić się z resztą współbraci³³. Ponieważ prezydent nie miał pod-

²¹ Cech nie należał do korporacji najaktywniej uczestniczących w walkach w mieście.

²² AG 300, 5/83, s. 75b-79b. Liczba ta utrzymywała się jeszcze w latach siedemdziesiątych XVII w. — Por. AG 300, C/1353.

²³ W omawianym okresie szybko wzrastała liczba naprawiaczy obuwia. W r. 1588 było już w Gdańsku 30 warsztatów tego typu — AG 300, C/1329, a w r. 1605 — 50 — AG 300, 93/19, s. 163ab.

²⁴ I. Baranowski, op. cit., s. 106. W r. 1653 liczba ta spadła do 60. J. Pachonński, op. cit., s. 41-42. Spore skupienia szewców były natomiast w miastach mazowieckich: Przasnysz liczył w r. 1564 warsztatów 67, Warka 62, Łomża 42, Stanisławów 33, Czersk 22. — I. Baranowski, op. cit. W Toruniu w r. 1606 mieszkało 64 szewców — St. Herbst, op. cit., s. 160.

²⁵ AG 300, C/1328.

²⁶ AG 300, 5/84, s. 146b-147a.

²⁷ Ibidem. W Toruniu w tym czasie (1656 r.) było 11 pantoflarzy — St. Herbst, op. cit., s. 163.

²⁸ Por. AG 300, 5/30, s. 46a; 300, 41/29, s. 23b-24a itd.

²⁹ AG 300, C/1330.

³⁰ AG 300, R/I, fol. nr 1, s. 43a-48a.

³¹ BG, MS 99.

³² AG 300, 1/9, notatka z 2 VIII 1569 r.

³³ Ibidem.

staw, aby karę pierwotną zaostrzyć, a być może nieco ją nawet złagodził, więc wynikałoby stąd, że stan liczebny korporacji wynosił w tym czasie ponad 60 osób. Wydaje się, że liczbę tę można w przybliżeniu przyjąć także dla pierwszej połowy XVII w., ponieważ polityka cechowa tego okresu, w obawie przed wzrostem konkurencji, starała się raczej o stabilizację liczby mistrzów.

W porównaniu z innymi miastami tego okresu Gdańsk i w tej dziedzinie wysuwa się na czoło. Jedyne Kraków mógł w pewnym okresie być może nawet większym ośrodkiem kuśnierstwa — w r. 1581 było tu około 84 warsztatów³⁴. Ośrodki kuśnierstwa znajdowały się także w wielu miastach mazowieckich, takich jak Przasnysz (w 1564 r. 36 warsztatów) czy Łomża (w r. 1464 — 32 warsztaty)³⁵. Poznań wraz z przedmieściem Chwaliszewo liczył 33 samodzielnych kuśnierzy, Kościan — 16³⁶. W Toruniu w r. 1656 było 30 kuśnierzy³⁷, w Krakowie w 1653 r. — 20³⁸. Oczywiście liczby te świadczą bardzo pochlebnie o rozwoju gdańskiego kuśnierstwa.

Rymarze, siodlarze, pasiarze. Od połowy XVI w. warunki dla rozwoju warsztatów tej branży w Gdańsku stawały się coraz bardziej pomyślne. Mimo to liczba mistrzów nie wzrasta. Ta gałąź produkcji jest typowym przykładem hamującego działania organizacji cechowej na rozwój liczebny rzemiosła. W r. 1526 było w mieście 13 warsztatów, w których wyrabiano uprząż, pasy itp.³⁹. Dla okresu późniejszego dokładne dane z księgi cechowej pozwalają na sporządzenie szczegółowej tabeli członków tego rzemiosła⁴⁰:

Rok	1562	1563	1564	1565	1566	1567- -1571	1572	1573	1574	1575	1576- -1577
Liczba mistrzów	13	16	15	11	10	11	12	11	12	15	14
Rok	1578	1579	1580	1581—1583	1584—1586	1588	1589	1590—1591			
Liczba mistrzów	15	16	14	11	12	11	14	13			
Rok	1592	1593—1594	1595—1596	1597	1598	1599	1600—1601	1602			
Liczba mistrzów	15	14	15	13	14	13	15	11			

³⁴ Liczbą tą objęte są także warsztaty znajdujące się na Kazimierzu, Klepaczu i w Biskupim — I. Baranowski, op. cit., s. 113.

³⁵ Ibidem.

³⁶ Ibidem.

³⁷ St. Herbst, op. cit., s. 151.

³⁸ J. Pachoński, op. cit., s. 41-43.

³⁹ AG 300, R/I, fol. nr 1, s. 95b-96b.

⁴⁰ Na podstawie księgi cechowej — AG 300, C/1169.

Rok	1603	1604	1605	1606—1607	1608—1611	1612—1614	1615	1616
Liczba mistrzów	6	9	8	9	11	13	15	13
Rok	1617	1618	1619—1620	1621—1622	1623	1624	1625	1626—1627
Liczba mistrzów	14	11	12	10	12	14	13	14
Rok	1628	1629	1630—1631	1632—1633	1634	1635	1636—1639	1640
Liczba mistrzów	12	11	12	11	13	14	13	12
Rok	1641—1645	1646	1647—1649	1650—1651	1652—1653	1654		
Liczba mistrzów	13	12	13	16	18	16		

Jak wynika z tabeli, liczba warsztatów rymarsko-pasiarsko-siodlarskich nie przekroczyła w Gdańsku, nawet w najbardziej dla miasta i rzemiosła pomyślnym okresie, liczby kilkunastu. W porównaniu z innymi gałęziami tutejszej wytwórczości jest to niewiele. Jeżeli jednak zestawimy te liczby z danymi pochodzącymi z innych naszych miast w tym okresie, to okaże się, że w tej dziedzinie Gdańsk pozostawił daleko w tyle najpoważniejsze ośrodki krajowej wytwórczości. W Toruniu np. było w połowie XVII w. najwyżej 4-5 rymarzy i tyluż siodlarzy⁴¹. W końcu XVI w. w Krakowie były 44 warsztaty rymarsko-siodlarsko-pasiarsko-kaletnicze, przy czym oczywiście większość tej liczby stanowili kaletnicy⁴². W Poznaniu było ich 32, w Kościanie 19⁴³. Miasta te uważa Baranowski za największe w Polsce centra rzemiosł tego typu⁴⁴.

Kaletnicy, rękawicznicy i producenci sznurowadeł. Te same przyczyny, które powodowały rozkwit wszystkich niemal omówionych wyżej odłamów gdańskiego rzemiosła, wpływały pomyślnie także na sytuację kaletników. W r. 1552 postanowiono w cechu kaletników, że wszyscy mistrzowie złożą po 2 zł węgierskie w celu uzyskania potwierdzenia starego przywileju przez króla, który właśnie bawił w Gdańsku. W sumie zebrano na ten cel 48 zł, co pozwala szacować liczbę członków cechu na 24 osoby⁴⁵. Ale już w r. 1554 mówi się o przeszło 30 warsztatach tego typu⁴⁶. Dla dalszych lat brak dokładnych danych, wydaje się

⁴¹ St. Herbst, op. cit., s. 172.

⁴² I. Baranowski, op. cit., s. 109.

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ AG 300, C/2498.

⁴⁶ Por. Explicatio controversiae inter Alutarios et albicerdonez coram Regijs iudicibus factam z r. 1554 — AG 300, C/2500.

jednak, że liczba mistrzów wzrastała, zwłaszcza iż w r. 1581 włączono do cechu kaletników producentów sznurowadeł, zbyt nielicznych (3), aby utworzyć odrębną korporację⁴⁷. Oszacowanie liczby członków cechu kaletniczego w XVII w. na przynajmniej 40 osób nie jest więc chyba zbyt wygórowane. W tym samym czasie w sąsiednim Toruniu bywało zaledwie kilku kaletników (w r. 1644 — 3)⁴⁸.

Garbarze. Liczba warsztatów garbarskich w Gdańsku nie była zbyt duża, a to dlatego, że garbowaniem i wyprawianiem skór zajmowano się także w innych warsztatach skórnicych⁴⁹. Niemniej spis z r. 1526 wymienia 14 samodzielnych garbarzy⁵⁰. Dalszy wzrost liczby warsztatów, zwłaszcza warsztatów białoskórnicych, doprowadził w drugiej połowie XVII w. do konfliktu z kaletnikami, którzy pragnęli ograniczyć liczbę osób zajmujących się wyrobem zamszu. Silniejszy gospodarczo cech, cieszący się w dodatku poparciem władz miasta, doprowadził w r. 1578 do ustalenia liczby warsztatów białoskórnicych na 17⁵¹. Dopiero po dłuższej walce⁵² udało się białoskórnikom uzyskać formalne zatwierdzenie kilku nowych zakładów i rozszerzenie górnej granicy do 26⁵³, co zresztą wkrótce stało się przedmiotem nowych sporów⁵⁴.

Liczba czerwonoskórników w omawianym okresie nie jest znana. Musiało ich jednak być przynajmniej kilkunastu. Ogólną liczbę warsztatów garbarskich można więc dla pierwszej połowy XVII w. szacować na 30-40. Pod tym względem ustępował Gdańsk potężnym centrom garbarstwa związanym ściśle z eksportem skór — takim jak Poznań (w r. 1580 było tu 75 garbarzy, w tym 32 białoskórników) czy Kraków (łącznie z Kazimierzem liczył około 160 warsztatów garbarskich)⁵⁵. W sąsiednim Toruniu natomiast rzemiosło garbarskie rozwijało się nieco słabiej. W pierwszej połowie XVII w. było tu 17-19 mistrzów czerwonogarbarskich oraz kilku białoskórników (w r. 1656—9)⁵⁶.

W drugiej połowie XVI w. pojawiają się w Gdańsku dwa nowe, nieznane tu dotąd odłamy skórników: kordybannicy i wykończalnicy. Safiany i kordybany, chętnie nabywane przez szlachtę i bogate mieszczaństwo, szły do Polski w dużych ilościach ze Wschodu. Używano ich głównie do wyrobu kosztowniejszych gatunków obuwia, do objiania sprzętów itp. W r. 1589 istniała już na ziemiach polskich wytwórnia safianów — zamojska⁵⁷. Jednocześnie zaczął się rozwijać wyrób kordybanów.

⁴⁷ AG 300, 93/18, s. 247a i por. też P. Simson, op. cit., II, s. 353.

⁴⁸ St. Herbst, op. cit., s. 167.

⁴⁹ Por. procesy o rozgraniczenie pracy, s. 136 n.

⁵⁰ AG 300, R/L, fol. nr 1, s. 306b-308a.

⁵¹ AG 300, C/159.

⁵² Por. akta procesów w tej sprawie z lat 1589-1592 — AG 300, 1/26, s. 63; 31, s. 66 i 116 oraz AG 300, C/159.

⁵³ Uгода z czerwca 1594 r. — AG 300, 93/19, s. 30a-37a oraz AG 300, 59/13, s. 365 n.

⁵⁴ Por. AG 300, C/159.

⁵⁵ I. Baranowski, op. cit., s. 98.

⁵⁶ St. Herbst, op. cit., s. 156 i 165.

⁵⁷ I. Baranowski, op. cit., s. 104.

W Krakowie cech kordybanników powstał w r. 1583⁵⁸. Zdaje się jednak, że najwcześniej rozpoczęto produkować je w Gdańsku, gdzie duży napływ szlachty dawał gwarancję łatwego zbytu wszelkich luksusowych towarów⁵⁹. Początkowo rzemieślnicy tej branży byli dość nieliczni. Już jednak w r. 1596 przed urzędem wiceprezydenta występuje 15 mistrzów kordybanników⁶⁰, a w r. 1610 mamy 28 warsztatów specjalizujących się na terenie Gdańska w produkcji kordybanu⁶¹. Wspaniale kordybany w kościołach Gdańska i okolicy, zwłaszcza w Oliwie i Pelplinie, świadczą, że tutejsi kordybannicy byli biegłymi mistrzami⁶².

W tym samym mniej więcej czasie zjawili się w mieście rzemieślnicy zwani Ledertawer albo Lederbereiter⁶³, a więc wykończalnicy, którzy zajęli się szmelcowaniem i wykańczaniem wygarbowanych już skór⁶⁴. Jest rzeczą ciekawą, że tego rodzaju odrębny zawód na terenie reszty kraju, a także za granicą (Niemcy), nie był znany⁶⁵. Liczba warsztatów wykończalniczych szybko doszła do kilkunastu. Statut tego rzemiosła podpisało w r. 1620 14 mistrzów i 16 czeladników⁶⁶. W drugiej połowie XVII w. warsztatów wykończalniczych było w Gdańsku od 15 do 16⁶⁷.

Obok wyżej wymienionych specjalności występowali w mieście jeszcze w tym okresie producenci pergaminu, choć bardzo już, w związku z rozwojem papiernictwa, nieliczni⁶⁸, dalej wytwórcy teczek i toreb⁶⁹, czapek futrzanych⁷⁰ itd., których jednak liczebność, ze względu na brak źródeł, jest nieuchwytna. Na potrzeby ubogiej ludności zaczęła także rozwijać się renowacja skór i zamszu. W maju 1584 r. cech białoskórników złożył protest przeciw niejakiemu Hansowi Hoffman i jego kompanom, „...die sich einer newen Kunst wie sie vormeinen unterstehen, das alte semisch widderumb zuvorneweren“⁷¹.

Rozwój rzemiosł skórnicych związany był ściśle z rozwojem większych zakładów pomocniczych. W omawianym okresie nadal istniały na terenie Gdańska stare urządzenia przemysłowe, wzniesione częściowo jeszcze w XIV w., a więc garbarnia i 2 młyny do mielenia kory dębowej, należące

⁵⁸ Ibidem.

⁵⁹ Wyrób kordybanu zapoczątkowali tu producenci pergaminu, poszukujący w związku z rozwojem papiernictwa nowych źródeł zarobku. Por. wzmiankę z r. 1560 w księgach pamiątkowych Rady — AG 300, 59/10, s. 259.

⁶⁰ AG 300, 5/11, s. 7b-9a.

⁶¹ W Krakowie w 1653 r. tylko 11. — J. Pachonński, op. cit., s. 41-42.

⁶² T. Kruszyński, op. cit., s. 423. W ratuszu gdańskim również znajdowały się piękne sprzęty obijane kordybanem — ibidem.

⁶³ AG 300, C/553.

⁶⁴ Por. rozdział o technice, s. 139.

⁶⁵ Prace te na ogół wykonywali wszędzie sami szewcy lub garbarze — AG 300, 1/67, s. 82-83.

⁶⁶ AG 300, C/563 oraz 300, 93/54b.

⁶⁷ AG 300, C/565.

⁶⁸ AG 300, 59/10, s. 259, AG 30, 1/15, s. 41. Por. też statut garbarzy z 1560 r. — AG 300, 93/19, s. 89ab.

⁶⁹ Täschner — AG 300, 1/44, s. 198.

⁷⁰ Mützenmachere — AG 300, 1/18, s. 383; 80, s. 52a.

⁷¹ AG 300, 1/17, s. 182.

do cechu szewców⁷², oraz folusz do produkcji zamszu, należący do cechu kaletników⁷³; ten ostatni został pod koniec XVI w. przeniesiony na przeciwny brzeg Raduni⁷⁴, w związku z czym uległ gruntownej przebudowie i rozbudowie⁷⁵. Urządzenia te obsługiwały nie tylko członków cechu szewców i kaletników, ale i innych skórników. Tak więc z młyna szewców korzystali czerwonoskórnicy⁷⁶, a z młyna kaletników — białoskórnicy⁷⁷. Powodowało to oczywiście wiele zwad. Rozwój przemysłu skórniczego w tym okresie wymagał zwiększenia liczby foluszy, ale polityka cechów — właściciele nie dopuszczała do tego. W r. 1536 słyszymy o próbach budowy nowego folusza dla produkcji zamszu, czynionych przez pewnego kaletnika⁷⁸. Próby te wywołały gwałtowne sprzeciwy ze strony cechu kaletników. W myśl starego czternastowiecznego przywileju, który w XVI w. uzyskał królewskie potwierdzenie⁷⁹, cech miał wyłączny monopol na urządzenia tego rodzaju. Projekt budowy drugiego folusza nie doszedł w związku z tym do skutku⁸⁰. Podobną walkę stoczył cech kaletników z foluszem wybudowanym w Oliwie przez bogatego gdańszczanina ze słynnej rodziny szczecińskich bankierów — Szymona Loitza. W XVI w. korzystali z niego gdańscy białoskórnicy⁸¹. W XVII w. tenże cech sprzeciwił się budowie folusza zameszniczego projektowanej przez bogatego garbarza Marcina Clementa⁸². Przywilej królewski dla Clementa z 11 IX 1635 r.⁸³ został na skutek jego starań zawieszony przez samego Władysława IV, a budowa wstrzymana⁸⁴. W ten sposób monopolistyczna polityka cechu kaletników uniemożliwiła, mimo iż istniały warunki i potrzebny kapitał, budowę drugiego folusza zameszniczego w Gdańsku. Musiało to w poważny sposób zaciążyć na możliwościach produkcyjnych tej gałęzi rzemiosła.

⁷² Jeden u wylotu dzisiejszej ulicy Pocztowej, nad kanałem na pograniczu Prawego Miasta i Przedmieścia, drugi nad Radunią, w pobliżu Wysokiej Bramy i Siennego Targu. — Por. AG 300, C/1368 oraz M. Foltz, op. cit., s. 207.

⁷³ Na Starym Mieście nad Radunią koło szpitala św. Gertrudy.

⁷⁴ Por. obrady ordynków w tej sprawie w kwietniu 1572 r. oraz w kwietniu, maju i lipcu 1573 r. — AG 300, 10/4, 5, 6, protesty rzemieślników w archiwum cechowym — AG 300, C/159 oraz notę dotyczącą naprawy w Wałkowni w 1662 r. — AG 300, C/2504.

⁷⁵ Dokładne dane na ten temat znajdują się w księdze rachunkowej cechu kaletników. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVI w. szło na ten cel rocznie po kilkaset grzywien — AG 300, C/2498 i 2499.

⁷⁶ W związku z czym wybuchały między tymi cechami ostre nieporozumienia — AG 300, I/67, s. 74, 102 itd.

⁷⁷ Za opłatą rocznego czynszu w wysokości 130 grz. — Por. ugodę z r. 1578 — AG 300, C/159. W r. 1594 czynsz podniesiono do 200 grz. — *ibidem*. W r. 1630 w związku ze spadkiem wartości pieniądza, kaletnicy ponownie zażądali podwyżki czynszu — AG 300, C/159 oraz 300, 5/68, s. 60b-61a, który w r. 1634 ustalono na 300 grz. rocznie — AG 300, C/2500.

⁷⁸ Por. suplikę kaletników do Rady Miejskiej z 11 VII 1537 r. — AG 300, C/157.

⁷⁹ AG 300, C/405 i 2500.

⁸⁰ AG 300, C/157.

⁸¹ W okresie gdy kaletnicy odmawiali im prawa wyrobu zamszu i nie dopuszczali do folusza w Gdańsku. — Por. AG 300, C/405. Akta procesu toczzonego w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XVI w. przez cech z opatem oliwskim, z Szymonem Loitzem i białoskórnikami znajdują się w odpisach w archiwum cechu — AG 300, C/2500.

⁸² Por. suplikę kaletników do Rady Miejskiej w tej sprawie — AG 300, C/162.

⁸³ AG 30, C/2501.

⁸⁴ Por. mandaty z 16 IX 1635 r. i 12 XII 1635 r. — AG 300, C/2501 oraz 159.

Nieco lepiej przedstawiała się sprawa w zakresie budowy innych młynów garbarskich. W początkach XVII w. na Starym Mieście właścicielem jakiegoś folusza położonego koło folusza sukienników był niejaki Casper „Taschemacher“ — a więc zapewne mamy do czynienia z foluszem obsługującym skórników⁸⁵. W r. 1634, na skutek stałych nieporozumień między szewcami a czerwonoskórnikami, Rada na prośbę tych ostatnich zezwoliła wzbogaconemu garbarzowi, Abrahamowi Schopkeman, zbudować nad Radunią koło Wysokiej Bramy nowy młyn⁸⁶. Nie znamy niestety jego rozmiarów. W r. 1650 Tomasz Rossman, który po śmierci Schopkemana został właścicielem tego folusza, sprzedał zakład korporacji szewców⁸⁷. Tak więc monopol cechu zatriumfował — niemniej jednak fakt, że na terenie miasta działał już nie jeden, a trzy młyny garbarskie, umożliwił znaczne rozszerzenie produkcji skórniczej.

Dokonujący się w rzemiosłach skórniczych omawianego okresu wzrost podziału pracy (pojawienie się nowych specjalności), choć nie tak intensywny, jak np. wśród metalowców, doprowadził jednak wkrótce do gwałtownych zatargów wśród poszczególnych odłamów rzemieślników. Różne cechy skórnicze, dążąc do zmonopolizowania całych odcinków produkcji na wyłączny użytek swych członków, popadały w kolizję z pokrewnymi korporacjami. Rozgraniczenie ściśle ze sobą związanych prac przy pomocy sztywnych przepisów i aktów prawnych nie dawało się w praktyce zrealizować. Doprowadziło to, podobnie jak w innych gałęziach wytwórczości, do przewlekłych procesów między poszczególnymi cechami, procesów bezowocnych, o ile przeciwnicy byli jednakowo silni, kończących się zaś podporządkowaniem słabszego mocniejszemu w wypadku nierównych sił. I tak przez cały niemal XVI wiek toczył się proces między kaletnikami a białoskórnikami o prawo wyrobu skór zamszowych, co łączyło się z walką o likwidację istniejącego w Oliwie młyna garbarskiego i w ogóle ograniczenia liczby białoskórników jako konkurentów cechu kaletników⁸⁸. Kaletnicy nie poprzestali na molestowaniu Rady Miejskiej i w sprawie swej dotarli aż do króla, nie szczędząc przy tym grosza, gdy szło o potwierdzenie przywilejów lub uzyskanie przychylnych dekretów⁸⁹. Pomimo

⁸⁵ AG 300, 5/32, s. 265b-266a oraz 269ab.

⁸⁶ AG 300, C/1332 i 300, 1/67, s. 102. Jako roczny czynsz z tego folusza miał Schopkeman płacić Radzie 70 tal. — AG 300, C/1332. Jest rzeczą charakterystyczną, że przeciw tej budowie również cech kaletników wystosował protest — AG 300, C/159.

⁸⁷ AG 300, C/1345.

⁸⁸ Zapoczątkowany w latach trzydziestych XVI w. — AG 300, C/157-8 oraz AG 300, 59/9, s. 229 n.

⁸⁹ Dokładny przebieg procesu można odtworzyć z dokumentów odpisywanych w księgach cechu — AG 300, C/157, 405 i 2500. O wydatkach kaletników na te cele informuje księga rachunkowa z XVI w. — AG 300, C/2498. I tak np. pod r. 1554 spotykamy następujące pozycje: „Wir haben doktor Jacob von Barten auffgeschickt zu Ko. Maie. ken Lublin haben wir ym geben 40 ung. guld. und 9 par fell. Item noch do ehr geczogen ist noch der ëlle auff Jacobi gegeben hundert grosse mrk und dem kenzler gegeben hundert gulden 30 gr vor einen gulden. Auch geschenckt. Konig. Maiet. und den Rethen sibenzehn par fehl. Item mehr gegeben D. Jacobo von Barten von wegen seins vordinstes hundert gulden 30 gr vor einen gulden...“.

że w procesie szczęście na ogół sprzyjało kaletnikom, białoskórnicy utrzymali się przy młynie w Oliwie, a w r. 1562 Rada Miejska uznała ich prawo do sprzedaży zamszu w dni sobotnie⁹⁰. Oczywiście w praktyce oznaczało to handel całotygodniowy. W styczniu 1578 r. oba cechy, zmęczone procesami, zawarły kompromisową ugodę: liczba warsztatów białoskórniczych została — jak to sygnalizowano wyżej — ograniczona do 17. W zamian za to kaletnicy zezwolili białoskórnikom na korzystanie ze swe-go młyna (za opłatą) oraz pogodzili się z faktem, że produkują oni zamsz⁹¹. Wkrótce jednak doszło do nowych sporów⁹², a nawet do ponownego kwestionowania praw białoskórników do wyrobu zamszu⁹³.

Podobne spory toczyli kaletnicy na przełomie XVI i XVII w. z producentami toreb (Täschner), chcąc, aby produkowali tylko torby otwarte, podczas gdy sami mieliby prawo robić sakwy i torby opatrzone zamkami⁹⁴, oraz z producentami kordybanu, którzy w swych warsztatach wyrabiali pewną ilość zamszu⁹⁵. W XVII w. ostre spory toczyły się między garbarzami a producentami pergaminu⁹⁶, między białoskórnikami a producentami sznurowadeł⁹⁷, między rymarzami a siodlarzami i pasiarzami⁹⁸. W latach 1637-1639 toczyły się walki między kuśnierzami a krawcami o prawo do bramowania i podbijania futrami czapek⁹⁹. Podobne procesy istniały między szewcami a producentami pantofli¹⁰⁰ oraz między szewcami a garbarzami¹⁰¹.

⁹⁰ AG 300, C/2500 oraz 405.

⁹¹ AG 300, C/159.

⁹² W latach 1589-1592 w związku z powiększaniem się liczby warsztatów białoskórniczych (AG 300, C/2500) zawarto w r. 1594 nową ugodę, która zezwalała na istnienie 26 warsztatów białoskórniczych — AG 300, C/159.

⁹³ Por. oświadczenie białoskórników z 4 IV 1605 r. — AG 300, 5/23a, s. 25b-26a oraz pismo kaletników do Rady Miejskiej z 21 III 1607 r. — AG 300, C/159.

⁹⁴ Por. AG 300, 1/27, s. 55. Podobne rozgraniczenie kompetencji między tymi zawodami lansowano w Toruniu i innych miastach pruskich — por. AG 300, C/2492 i 159 (oświadczenie Rady Miejskiej Torunia z lat 1570-1571 oraz list kaletników malborskich z 1572 r.). Dla zbadania, jak wyglądała ta sprawa w Poznaniu, kaletnicy gdańscy wysłali tam w r. 1598 jednego ze swych mistrzów — AG 300, C/158. Wyrok Rady z 22 VI 1600 r. zatwierdził wyłączne prawa kaletników do wyrobu zamykanych toreb — AG 300, C/2493, nie zapobiegł jednak dalszym sporom w tej dziedzinie — por. AG 300, C/159, 2501.

⁹⁵ Por. proces z 1582 r. z kordybaniarzem Piotrem Vasbinderem — AG 300, 1/15, notatka z 23 III 1582 r. oraz AG 300, 1/16, s. 59.

⁹⁶ Gravamina garbarzy mówią o trzydziestoletnim procesie — AG 300, 30/329.

⁹⁷ Ibidem.

⁹⁸ Por. ugody z lat 1622-1623 — AG 300, C/1180 oraz AG 300, 59/25, notatka z 15 III 1623 r.

⁹⁹ Akta procesu w księdze wiceprezydenta miasta — AG 300, 5/77, s. 44b-46a; 79, s. 3ab, 34b-35b. Poprzednio w tej samej sprawie procesowali się kuśnierze z producentami czapek, por. dane z lat 1560, 1605 — AG 300, 59/10, s. 261, AG 300, 5/23a, s. 22a itd.

¹⁰⁰ Ci ostatni przez całą drugą połowę XVI i przez XVII w. skarżą się, że szewcy wkraczają w ich uprawnienia i robią pantofle korkowe — AG 300, 1/19, s. 176; 43, s. 316; 47, s. 443, 51, s. 14-15; 55, s. 66; 57, s. 2; 66, s. 134; 68, s. 15, 54; 84, s. 93b-94a, 146a-147a, 161, 171b, a także AG 300, C/1340 oraz gravamina z 1652 r. — AG 300, 30/329. Wyroki Rady Miejskiej z 1601 i 1637 r. — AG 300, C/1340, były korzystne dla pantoflarzy i zabraniały szewcom wchodzić w ich kompetencje, nie zostały jednak nigdy wcielone w życie.

¹⁰¹ Garbarze już w XV w. kwestionowali prawa szewców do garbunku skór poza przygotowywanymi na własny użytek. Spory te odżyły w drugiej połowie XVI i w XVII w. w związku z masowym garbunkiem skóry przez szewców — por. AG 300, 1/25, s. 299; 38, s. 228ab; 300, 41/29, s. 164ab. W garbarni cechowej był garbarz, który za ustaloną opłatą

Walki takie toczyły się w tym czasie i w innych miastach. Np. w Poznaniu zatargi między szewcami a garbarzami trwały od samego początku XV w., a skończyły się zwycięstwem szewców, którzy zachowali prawo garbowania skór¹⁰². W Krakowie także walka zakończyła się klęską szewców, którym kazano zaopatrywać się w skóry u miejscowych garbarzy¹⁰³. Garbarze tutejsi wygrali, bowiem byli bardzo liczni i bogacili się znacznie na masowym eksporcie skór¹⁰⁴. Jak z tych danych wynika, w praktyce w całej Polsce rozgraniczenie pracy między poszczególnymi warsztatami skórnymi było — mimo oficjalnego podziału na liczne branże — rzeczą bardzo trudną i Gdańsk pod tym względem nie stanowił wyjątku.

3. Technika i organizacja pracy

Procesy produkcyjne w zakresie rzemiosł skórnymi są dość skomplikowane i dzielą się na wiele etapów. W Gdańsku do garbunku skór¹⁰⁵ używano głównie wapna i kory, zmielonej w specjalnym młynie¹⁰⁶. Początkowo garbowano „na gorąco“, w końcu XVI w. techniką „na zimno“¹⁰⁷. Przy wyrobie zamszu używano tłuszczu rybiego¹⁰⁸. Osobne metody i garbniki stosowano przy produkcji kordybanu¹⁰⁹, pergaminu¹¹⁰ i innych specjalnych gatunków skór¹¹¹. Wszystkie rodzaje skóry pod-

wykonywał zamówienia mistrzów — AG 300, C/1330. W r. 1680 wyszedł w tej sprawie dekret królewski, niepomysłny dla szewców — por. AG 300, 93/15, s. 318-234 oraz BG, MS 586, s. 1a-4a.

¹⁰² I. Baranowski, op. cit., s. 97.

¹⁰³ Ibidem, s. 98.

¹⁰⁴ Ibidem.

¹⁰⁵ Garbowano tu skóry najrozmaitsze, a więc cielęce, wołowe, świńskie, łosiowe, psie, jagnięce, jelenie, sarnie, kozłowe, baranie, końskie i in. — Por. AG 300, 5/43, s. 34b, AG 300, 10/13 (22 II 1595 r.), AG 300, C/401, AG 300, C/132, AG 300, 5/21, s. 46ab itd.

¹⁰⁶ Por. statut garbarzy z 1552 r. — AG 300, C/393, a także AG 300, C/555 oraz AG 300, 1/67, s. 75-76.

¹⁰⁷ AG 300, 1/67, s. 69.

¹⁰⁸ Podobnie jak w całej Polsce. Por. I. Baranowski, op. cit., s. 101.

¹⁰⁹ W Gdańsku nie wolno było robić kordybanu ze skór cielęcych czy owczych, jak w innych miastach polskich. Produkowano tu wyłącznie najlepszy gatunkowo kordyban ze skóry kozłowej (por. statut z 1615 r. — AG 300, 30/154). Jako garbników używano galasu i borówek tylko w ostateczności — specyfiką Gdańska było przygotowywanie kordybanu przy pomocy liści ziela zwanego mirtą garbarską (*coriaria ruscifolia*), sprowadzanego z Hiszpanii. (Por. statut z 1615 r., a także notatkę w pamiętniku G. Schrödera: „Von Corduan. Die Corduaner in Dantzig haben ein Privilegium vom Rath de A. 1616 das die frembde Corduan nicht ehe müssen verkauft werden bis kein hiesiges alhie vorhanden. Den das hiesige Corduan ist das beste und müssen die hiesiges Corduaners das Bockleder nicht mit gallöpfel auch nicht mit kraut welches in der Olive wächst zu bereiten, sondern mit einem kraut das auss Spanien kompt darvon sol es fein nerbich werden auch sollen die Nerben nicht wegpringen. Auch müssen sie keine Lohe gebrauchen“ — BG, MS 673, s. 165b). Garbowanie następowało w specjalnych kadziach, następnie poddawano skóry zabiegom wykończalnicy („Krausung, Ziehrat und blencke...“ por. suplika z 1666 r. — AG 300, 30/154).

¹¹⁰ Przy przygotowaniu pergaminu nie wolno było używać, podobnie jak w wypadku kordybanu, kory. Najlepszy pergamin wyrabiano ze skór cielęcych; wyprodukowany ze skór owczych i kozich był nietrwały. Po wygarbowaniu farbowano go na różne kolory. — Por. BG, MS 673, s. 158b.

¹¹¹ Niektóre skóry garbowano przy pomocy popiołu, inne za pomocą soli i atunu. W pamiętniku G. Schrödera zanotowany został następujący opis, dokonany przez skórnika mistrza

dawane były licznym zabiegom fizycznym i chemicznym¹¹². Zwłaszcza rozwinięte było w Gdańsku wykończalnictwo, które polegało m. in. na natłuszczaniu wygarbowanych już skór¹¹³. Niektóre gatunki skór farbowano lub nawet wytłaczano w kolorowe wzory¹¹⁴. Podobnym zabiegom poddawano również futra¹¹⁵.

Procesy produkcyjne odbywały się częściowo w większych zakładach — foluszach i młynach — częściowo w warsztatach mistrzów. W foluszach i młynach posługiwano się siłą wody, w warsztatach poszczególnych rzemieślników mechanizacja nie była rozwinięta¹¹⁶. Nieco dokładniejsze wiadomości mamy na temat folusza zameszniczego, który w drugiej połowie XVI w. uległ znacznej rozbudowie¹¹⁷. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVI w. szło na ten cel rocznie po kilkaset grzywien¹¹⁸. Rozbudowany folusz był dużym murowanym budynkiem o kilku izbach, wyposażonym w cztery stępy. Na przełomie XVI i XVII w. liczba ta okazała się jednak zbyt mała. W związku z tym dobudowano tu jeszcze piątą stępę¹¹⁹. W tym samym czasie został także rozbudowany i zmodernizowany nadraduński młyn do mielenia kory dębowej. Po pożarze w r. 1602 odbudowano go, wyposażając w nowe urządzenia, wzorowane na technice stosowanej w Holandii¹²⁰. W r. 1642 młyn ten odkupiła od szewców Rada Miejska za 3150 grz.¹²¹ Wysoka suma nabywcza świadczy pozytywnie o wartości młyna i jego wyposażenia.

W źródłach brak jest danych na temat obsługi młynów i foluszy gar-

Ambrożego: „Es ist zu wissen das die Gärber unterschiedlich das leder bereiten, den für 1) haben sie geeschert leder, 2) warmgar leder, 3) kaltgarleder, 4) schweissgarleder. Aber es bereiten gemeinlich die Riemer ihre Leder selbst und solches thun sie auch auff unterschiedliche weise 1) haben sie auch geäschert leder, 2) durch loh gezogen und 3) das gefaltzte leder welches des stärkste ist und gemeinlich blau geferbter ist dasselbe bereiten sie also sie nehmen eine frische oxshenhaut und schneiden mit einer scharffen degen klinge die hare hinweg. Hernach wird sie mit saltz und allaun eingerieben, übeßen [über ein?] feur geredet und mit fett geschmieret und gefärbet“ — BG, MS 673, s. 156a.

¹¹² W źródłach na oznaczenie tych czynności występuje wiele terminów. Najczęściej spotykane to: „leder zu richten“, „schaben“, „faltzen“, „streichen“, „garmachen“, „recken“, „schmieren“, „einlassen“, „karren“, „kloppen“ itd. — AG 300, C/1176, AG 300, C/551 itd.

¹¹³ W Gdańsku byli specjaliści wykończalnicy, zajmujący się tymi czynnościami. Projekt statutu ułożony 23 III 1620 r. nakazuje im natłuszczać skórę „Leder mit tran schmieren“ — przy pomocy dobrego tranu (a nie tłuszczu ze śledzi) — AG 300, C/551. Na inne czynności spotykamy w źródłach następujące określenia: „Leder schaben, krispeln und tretten“ (statut z 1620 r. — AG 300, 93/54b) „Leder schmieren, schwartz thauen und bereiten“ — AG 300, C/555.

¹¹⁴ Zwłaszcza te, które były przeznaczone do oprawy książek, następnie kordybany i inne.

¹¹⁵ Zajmowali się tym — podobnie jak w całej Polsce — kuśnierze, którzy nie tylko szyli futra, ale i wyprawiali je — por. AG 300, 5/80, s. 269a oraz I. Baranowski, op. cit., s. 113. Niektóre oczywiście gorsze gatunki futer farbowano. W pamiętniku G. Schrödera znajduje się przepis na farbowanie soboli na czarno przy pomocy galasu i koperwasu. — BG, MS 673, s. 132a.

¹¹⁶ Świadczy o tym fakt specjalizacji czeladników na „skrobaczy“ i „deptaczy“, o czym mowa niżej.

¹¹⁷ Dane na ten temat znajdują się w księdze rachunkowej kaletników — AG 300, C/248 i 249.

¹¹⁸ Ibidem.

¹¹⁹ Por. ugoda kaletników i białoskórników z 4 VI 1594 r. — AG 300, C/159.

¹²⁰ M. Foltz, op. cit., s. 207.

¹²¹ Ibidem.

barskich. Zdaje się, że personel stały nie był tu liczny, a prace wykonywano przy pomocy czeladzi mistrzów korzystających z tych urządzeń. Niewiele również mamy wzmianek na temat rozmiarów samych warsztatów skórniczych. Zdaje się, że maksymalna liczba zatrudnionych tu ludzi nie przekraczała 3-4¹²². Statuty kuśnierzy z XV i początków XVI w. postanawiają, iż „...sal nymandt me setczen wen 4 knechte se synt junk ader alt by eyner 1/2 mrk“¹²³. Prócz tego pracowali tu także uczniowie¹²⁴. Producenci pantofli, kaletnicy i kordybannicy mogli zatrudniać najwyżej 3 osoby (1 uczeń i 2 czeladników)¹²⁵. Warsztaty szewców właściwych oraz wykończalników były, być może, nieco większe¹²⁶. Jest rzeczą charakterystyczną, że w niektórych warsztatach w XVII w. obok czeladzi i uczniów pojawili się także najemni robotnicy¹²⁷. W sumie przeciętny warsztat skórniczy w Gdańsku, choć nie odbiegał zbyt daleko od wzorca średniowiecznego warsztatu cechowego, był jednak trochę większy niż jego odpowiednik w innych naszych miastach¹²⁸. Podział pracy, o którym niewiele można powiedzieć w XIV i XV w., zaczynał się krystalizować na przełomie XVI i XVII w., jakkolwiek fakt pogłębienia się podziału funkcji między całymi warsztatami nie mógł sprzyjać tego rodzaju procesom wewnątrz nich¹²⁹. Początkowy etap w tym zakresie to podział na prace

¹²² Por. AG 300, 1/44, s. 194-196.

¹²³ AG 300, C/532, 533, 537.

¹²⁴ Ich liczba u kuśnierzy nie była ograniczona. Ograniczenie liczby uczniów spotykamy w tej branży dość rzadko. I tak np. statut kordybanników z r. 1615 postanawia, że mistrz może trzymać tylko 1 ucznia nie licząc własnych dzieci. Drugiego ucznia ma on prawo przyjąć dopiero w ostatnim roku nauki pierwszego — AG 300, 30/154. Podobne uchwały spotykamy w cechu kaletników (statuty z XVI i XVII w. — AG 300, C/157, 132) i szewców (statut z 1580 r. — AG 300, C/1329).

¹²⁵ Statuty producentów pantofli z 1439 i 1522 r. postanawiają, że mistrz może trzymać najwyżej 1 ucznia i 2 czeladników — jednego do produkcji drewniaków, drugiego do produkcji sandałów korkowych — AG 300, C/1327, 1328. Por. też szesnastowieczny statut kaletników — AG 300, C/157 i kordybanników z 1615 r. — AG 300, 30/154.

¹²⁶ Statut szewców z 1580 r. pozwala mistrzowi trzymać 3 czeladników i 1 ucznia — AG 300, C/1329, 1328; statut wykończalników z 1622 r. również ogranicza liczbę pracowników do 4 — AG 300, C/559.

¹²⁷ Przyczyną ich zatrudnienia był brak siły roboczej. W statucie kordybanników z 1615 r. czytamy „...so lange man Gesellen oder Junge Meister... haben kan, und es were dan die aüsserste eill und noht soll mann kein ander Arbeitsvolck weder zum garmachen noch zum aussarbeiten gebrauchen“ — AG 300, 30/154. A więc w okresach braku czeladników cech posługiwał się pracą wolnych najemników. Podobne zjawiska występowały w tym czasie także w innych cechach skórniczych. I tak np. kaletnicy rozdawali skrojone skóry do zeszywania (tzw. Stuckwerck) biedocie nie należącej do cechu. Statut z 1616 r. postanawia: „Niemandt soll Stuckwerck nehen lassen, denen die andern Wercken sein oder einer Kauffraw, sondern wer Stuckwerck will arbeiten der komme für das Werck dasselbe ekenne ob es profitlich sey“ — AG 300, C/132. Por. także postanowienia z końca XVII w. — AG 300, C/157. Zdarzało się również, że izatrudniali oni ubogie dziewczęta bezpośrednio w swych warsztatach (statut z 1616 r. zakazuje tego procederu — AG 300, C/132). Ludzi spoza cechu najmowali do swych warsztatów także wykończalnicy (por. statut z 1620 r. — AG 300, 93/54b) oraz rymarze, pasiarze i siodlarze (statut z 1637 r. — AG 300, C/1176).

¹²⁸ Warsztaty szewców np. były na terenie Polski centralnej raczej nieduże. Nawet w tak ważnych miastach, jak Poznań czy Kościan, ustawy z 1555 i 1593 r. zabraniały trzymać więcej niż 2 czeladników. W Krakowie w jednym warsztacie wolno było obsadzać „3 stołki“ (I. Baranowski, op. cit., s. 107). Podobna sytuacja panowała w Toruniu (St. Herbst, op. cit., s. 158). Przepisy toruńskie ograniczały również bardzo rozmiary i możliwości produkcyjne warsztatu garbarskiego (ibidem, s. 154-155).

¹²⁹ Por. wyżej, s. 136-138.

zarezerwowane dla czeladzi i prace wykonywane przez uczniów¹³⁰ — a więc najgrubsze, wymagające najmniej fachowej wiedzy. Poza tym zaczynała się wykształcać także właściwa specjalizacja wśród czeladzi. W warsztatach producentów pantofli już w XV w. był specjalny czeladnik do strugania drewnianych podeszew (Holzschneider) oraz specjalny do produkcji podeszew z korka¹³¹. W XVI i XVII w. rośnie liczba wzmianek o specjalistach zatrudnionych w warsztatach skórników. I tak np. w warsztatach kaletników i wykończalników pracują specjaliści „skrobacze“¹³² i „deptacze“¹³³. Zapewne więc proces produkcji wyodrębnił już tu etapy, którymi zajmowały się zawsze te same osoby. Zjawisko to musiało bardzo pozytywnie wpływać na możliwości wytwórcze warsztatów skórnicznych. Niestety, w źródłach nie mamy zbyt wiele danych na ten temat. Statut pantoflarzy z 1439 r. wyznacza dla dobrego czeladnika jako tygodniową normę wystruganie 100 par sandałów¹³⁴. Wynosiłoby to około 16 sztuk dziennie, co nie wydaje się małą liczbą. Statut kaletników z 1616 r. ustala, że mistrz ma prawo rocznie zużyć w swym warsztacie najwyżej 6 tys. skórek¹³⁵. Nie wiadomo, o jakie skórki chodzi, ale pojawienie się tego rodzaju przepisu świadczy, że rozmiary produkcji niektórych zwłaszcza warsztatów skórnicznych były tak znaczne, iż budziło to zazdrość drobniejszych rzemieślników. Zresztą liczba 6 tys. również świadczy pozytywnie o zdolnościach wytwórczych warsztatów tej branży — oznaczałoby to bowiem przerób kilkunastu skórek dziennie. Oczywiście można przypuszczać, że nie wszyscy kaletnicy stosowali się zbyt skrupulatnie do tego ograniczenia.

Na kontrolę jakości wyrobów skórnicznych położony był szczególnie nacisk. Sprawą tą zajmowało się ustawodawstwo cechowe¹³⁶. Jakość wyrobów skórnicznych, które kupowało nie tylko mieszczaństwo, ale i szlachta (w XIV i XV w. przede wszystkim pruska), była także częstym tematem obrad stanów pruskich. W XV w. dyskutowano tu nieraz kwestie zabezpieczenia dobrej jakości wyrobów kaletników, rękawiczników, pasiarzy i rymarzy¹³⁷, zajmowano się sprawą wyeliminowania „marlic“ (futer ściąganych z nieżywych zwierząt) z warsztatów kuśnierzy¹³⁸. Statuty skórników gdańskich z późniejszego okresu również zawierają liczne prze-

¹³⁰ Liczne statuty stwierdzają, że do prac uczniowskich nie można zmuszać czeladzi (por. statut kordybanników z 1615 r. — AG 300 300/154).

¹³¹ Por. statut z 1522 r. — AG 300, C/1328.

¹³² „Schabergeselle“ lub po prostu „Schaber“ — por. statuty z XVI i XVII w. — AG 300, C/157 i 132 oraz AG 300, 93/54b.

¹³³ Tretter — AG 300, 93/54s.

¹³⁴ AG 300, C/1327.

¹³⁵ AG 300, C/132.

¹³⁶ Statut kaletników i pasiarzy Nowego Miasta z 1412 r. postanawia, że fałszowane wyroby konfiskują starsi i odnoszą na ratusz, fałszerz zaś płaci Radzie jako karę tyle, ile wart był jego zły wyrób. Szczególnie ostre sankcje przewiduje dalej statut wobec starszych, którzy przemilczą istnienie fałszowanego towaru — AG 300, C/146. Podobnie ostrą walkę wypowiada fałszierzom statut kuśnierzy z 1522 r. — AG 300, C/537 i in.

¹³⁷ Por. ASP I, nr 112, ASP II, nr 430, 432, 440, 463, ASP III, nr 44, 51.

¹³⁸ ASP, I, nr 529, 547, III, nr 19.

pisy na ten temat¹³⁹. Jest rzeczą ciekawą, że już w połowie XV w. do zadań cechu gdańskich rymarzy należała kontrola jakości wyrobów rymarskich i siodlarskich nie tylko w Gdańsku, ale i w położonych wokół miejscowościach. W wypadku znalezienia podejrzanego towaru cech miał prawo konfiskować go¹⁴⁰.

¹³⁹ Wszystkie nakazują rzemieślnikom produkować towar starannie i z dobrego surowca. Do głównych obowiązków starszych cechowych należała nadal kontrola jakości towarów wystawianych na sprzedaż w warsztatach i sklepach, a także w czasie jarmarków, zwłaszcza zaś w czasie wielkiego jarmarku na św. Dominika. Por. statut kaletników z 1616 r. — AG 300, C/157, 132, szewców z 1580 r. — AG 300, C/1329.

¹⁴⁰ Th. Hirsch, op. cit., s. 323-324.

Osobną grupę dobrze rozwiniętych rzemiosł stanowiły w Gdańsku rzemiosła luksusowe, związane z drogim i rzadkim surowcem, jak bursztyn i metale szlachetne.

Bursztyniarze (Paternostermachere, Bornsteindrehere) występują na terenie Prawego Miasta już od r. 1350¹. Bliskość obfitujących w bursztyn wybrzeży Bałtyku sprawiała, że rzemiosło to rozwijało się w Gdańsku pomyślnie mimo utrudnień wywołanych faktem, iż handel bursztynem stanowił monopol Zakonu, wykorzystującego to dla masowej sprzedaży cennego surowca za granicę. Wojna trzynastoletnia stanowiła w związku z tym moment przełomowy dla gdańskiego bursztyniarstwa, a jego szybki rozwój zaczął się w końcu XV w. W r. 1526 było już 46 rzemieślników tego zawodu². Wzrost ów zaniepokoił władze cechu. 2 III 1549 r. na jego prośbę Rada Miejska postanowiła, że liczba warsztatów bursztyniarskich w Gdańsku nie może przekraczać 40³. Na tej podstawie na jakiś czas przestano przyjmować do korporacji nowych członków, czekając, aż ich liczba spadnie do ustalonej granicy⁴.

Druga połowa XVI i pierwsza XVII w. jest okresem szczytowym gdańskiego bursztyniarstwa. Mimo trudności w dziedzinie zaopatrzenia w surowiec⁵ rzemiosło to rozwija się szybko, a jego wyroby uzyskują zasłużoną sławę w kraju i za granicą. Już bawiący w Polsce za panowania Zygmunta Augusta legat papieski Commendoni wspomina w swych zapiskach, że w Gdańsku wyrabia się z bursztynu piękne skrzyneczki, łyżeczki, klatki na ptaki itd.⁶. Wyroby z bursztynu kupowało nie tylko zamożne mieszczaństwo, szlachta i kupcy (m. in. w celach eksportu za granicę)⁷; intere-

¹ Por. Th. Hirsch, op. cit., s. 323.

² AG 300, R/I, fol. nr 1, s. 48b-53b.

³ AG 300, 93/18, s. 13a.

⁴ Trwało to oczywiście całe lata. A i później nie było łatwo dostać się do cechu. W maju 1558 r. Rada Miejska oświadczyła w związku z petycjami czeladników Jurgena Daekowena i Tomasza Rassa, że wówczas gdy jakiś bursztyniarz umrze i uwolni się jego miejsce, to ci dwaj mają mieć pierwszeństwo przyjęcia przed innymi osobami — AG 300, 59/10, s. 139. W ten sposób stopniowo kolejka czekających narastała i w rezultacie wielu czeladników nigdy nie mogło zostać mistrzami.

⁵ Por., s. 197 n.

⁶ T. Kruszyński, op. cit., s. 407.

⁷ Por. niżej, s. 231.

sowali się nimi żywo również magnaci i dwór królewski. Warto tu np. przypomnieć, że książę Zbaraski w czasie poselstwa do Turcji w r. 1622 między innymi podarunkami ofiarował sułtanowi dużą skrzynkę z bursztynu „gdańskiej roboty“, ozdobioną pięknymi płaskorzeźbami wyobrażającymi morskie boginki, a dostojnikom sułtańskiego dworu rozdał zwierciadła w bursztynowych oprawach, naczynka, skrzyneczki, szachy itp. przedmioty z bursztynu⁸. Sobieski w czasie swego pobytu nad morzem dostał od Gdańszczan w darze koronę wykonaną misternie z jednego kawałka bursztynu⁹. Podobnych przykładów cytować można więcej.

Obok bursztyniarstwa rozwijało się w Gdańsku pomyślnie złotnictwo. Ta gałąź rzemiosła, nastawiona wyłącznie na potrzeby bardzo różnych warstw społeczeństwa, wcześniej rozkwita w Polsce. Już w r. 1312 mamy poświadczone istnienie pracowni złotniczych w Krakowie¹⁰. Do r. 1500 przesunęło się przez to miasto 46 mistrzów złotników¹¹. Dość szybko rozwinęło się także złotnictwo w wielu innych ośrodkach — we Lwowie, Poznaniu, a nawet Warszawie¹².

Gdańskie złotnictwo doszło do znacznego rozkwitu już w XIV i XV w. Miasto, w którym duży odsetek ludności stanowiło bogacące się szybko wielkie kupiectwo, zapewniało pomyślne warunki rozwoju dla licznych warsztatów złotniczych. Ważnym odbiorcą tego typu warsztatów były także miejscowe kościoły, patrycjat, różne korporacje z cechami rzemieślniczymi na czele itp. Wyroby ówczesnych gdańskich złotników znane były zresztą daleko poza miastem. W początkach XV w. Rada Gdańska złożyła w darze biskupowi kujawskiemu piękny srebrny kielich, wykonany w jednym z miejscowych warsztatów, za co uzyskała dzierżawę kawałka ziemi na terenie Biskupiej Góry pod Gdańskiem¹³. U gdańskich mistrzów przez cały wiek XV zamawiali różne wyroby dostojnicy kościelni z całego kraju¹⁴. Zdarzały się także dość często zamówienia z zagranicy¹⁵.

Szerokie możliwości zbytu spowodowały szybki wzrost liczebny gdańskiego złotnictwa. Hirsch podaje spis nazwisk 39 mistrzów złotniczych, których w latach 1357-1454 znalazł wymienionych w źródłach jako mieszkańców Prawego Miasta¹⁶. W innych częściach miasta byli oczywiście mniej liczni¹⁷. Spis z r. 1481 wymienia już 61 mistrzów złotniczych, a więc liczbę bardzo imponującą¹⁸ (w sąsiednim Toruniu było w r. 1450 tylko 11 złotników¹⁹). W latach następnych uległa ona zmniejszeniu się

⁸ T. Kruszyński, op. cit., s. 407.

⁹ Ibidem, s. 408.

¹⁰ I. Baranowski, op. cit., s. 60.

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem.

¹³ Th. Hirsch, op. cit., s. 312-313.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Na Starym Mieście znalazł Hirsch tylko 2, Na Nowym mieście 1. — Th. Hirsch, op. cit., s. 313-314.

¹⁷ Ibidem, s. 312.

¹⁸ AG 300, C/1952, s. 7.

¹⁹ St. Herbst, op. cit., s. 221.

na skutek ograniczającej polityki cechu (spis z r. 1526 wymienia nazwiska tylko 16 złotników²⁰). Niemniej w tym właśnie czasie gdańskie złotnictwo zaczęło wkraczać w fazę swego największego rozkwitu. W XVI w. Polska szlachecka znajdowała się u szczytu swej zamożności. Nic też dziwnego, że stulecie to przyniosło ogromny rozkwit rzemiosł złotniczych w licznych miastach, a nawet miasteczkach²¹. Gdańsk — znany z licznego, bogatego kupiectwa, a zarazem będący celem dorocznej wędrówki szlachty z całej Polski — był w szczególnie sposób predystynowany do stania się wybitnym ośrodkiem złotnictwa. Wprawdzie liczba warsztatów nie wzrastała zbyt szybko (w latach 1588-1650 mistrzostwo uzyskały 74 osoby — przeciętnie więc przybywał jeden nowy mistrz rocznie)²², ale w pierwszej połowie XVII w. doszła znów do kilkudziesięciu²³. Liczne zamówienia ze strony patrycjatu, lokującego znaczne kapitały w srebrze stołowym, biżuterii itd., ze strony władz miasta i różnych korporacji (w XVI w. powiększa się zastawa Dworu Artusa, kompletują swe zasoby cechy i gildie itd.)²⁴, a także ze strony króla i magnatów zapewniały gdańskim mistrzom łatwy zbyt dla ich wyrobów. Poziom artystyczny ówczesnego gdańskiego złotnictwa był bardzo wysoki. Tutaj prócz wielu nader cennych przedmiotów kościelnych wykonano tak wielkie dzieła złotnicze, jak relikwiarze sarkofagowe św. Wojciecha w Gnieźnie (roboty Piotra von der Rennen z r. 1662) i św. Stanisława na Wawelu (tegoż mistrza z r. 1671)²⁵. Wybitnym złotnikiem był w tym czasie Andrzej Mackenzen starszy, sprowadzony do Polski przez Władysława IV z Danii i w latach czterdziestych XVII w. osiadły w Gdańsku. Wykonał on wiele sprzętów dla kościołów w Żarnowcu, Pelplinie i Poznaniu oraz dla dworu królewskiego. W Gdańsku wykonywano liczne roboty złotnicze na zamówienia królów polskich — m. in. wspaniałe naczynia i puchary przesyłane w czasie poselstw obcym władcom. Na zaślubiny Zygmunta np. miasto Gdańsk złożyło w darze Elżbiecie Rakuszance roztruchan trybowanej roboty z wizerunkiem Judyty na pokrywie²⁶. W r. 1573 słyszymy o wykonaniu w Gdańsku wspaniałego stołu do pisania, całego ze srebra, wartości 1200 fl.²⁷. Te i tego rodzaju prace zapewniały gdańskim złotnikom sławę w całym kraju.

²⁰ AG 300, R/I, fol. nr 1, s. 202b.

²¹ Warsztaty złotnicze spotykamy w tym czasie nie tylko w Krakowie, Poznaniu, Lublinie, Warszawie, Płocku, Kaliszu, Łomży, Sandomierzu, ale nawet w Wieluniu, Tykocinie, Pyzdrach, Sieradzu, Radomiu, Nieszawie, Jarosławiu, Lewartowie — I. Baranowski, op. cit., s. 61.

²² AG 300, C/1966.

²³ W r. 1598 w spisie wymienionych jest 29 mistrzów — AG 300, C/1953, s. 38-39. Dla początków XVII w. liczba złotników jest nieustalona. Spisy z lat 1610 i 1612 wymieniają tylko po 16 mistrzów (AG 300, C/1953, s. 25-26 oraz 31), są jednak prawdopodobnie niekompletne. Simson mówi o 70 warsztatach złotniczych w tym czasie, co wydaje się jednak przesadą (P. Simson, op. cit., II, s. 571). Ostatecznie mamy wiarogodny spis z r. 1650, w którym występuje 43 mistrzów oraz 6 wdów (AG 300, C/1952, s. 15) i taką chyba liczbę warsztatów należy w przybliżeniu przyjąć dla tego okresu.

²⁴ Por. P. Simson, op. cit., II, s. 170, 171, 356.

²⁵ T. Kruszyński, op. cit., s. 396.

²⁶ Ibidem.

²⁷ P. Simson, op. cit., II, s. 356.

Ściśle związane z rozwojem rzemiosła złotniczego było założenie w Gdańsku już w XV w. huty srebrnej dla przetopu metali szlachetnych. Pierwsze wzmianki o jej istnieniu pochodzą z 1432 r.²⁸ Huta leżała na Starym Mieście nad Radunią²⁹ i należała do cechu złotników³⁰. Niestety, nie znamy jej wyposażenia ani organizacji pracy³¹. Wiemy jedynie, że w początkach XVII w. zakład ten został poważnie rozbudowany. W r. 1610 cech na miejscu starego pomieszczenia wybudował nowe, porządne, murowane³². W r. 1612 są już na terenie huty dwa budynki³³. Czy inwestycje te dotyczyły także urządzeń produkcyjnych i jak zostały one rozbudowane — nie wiadomo.

W pierwszej połowie XVII w. rozwinęła się w Gdańsku produkcja złotego i srebrnego drutu oraz nici metalowych. Początkowo w XVI w. towary te bardzo u nas poszukiwane (niezbędny element przy wykańczaniu ówczesnych strojów szlachty i mieszczan) sprowadzano w dużych ilościach z zagranicy (Wenecja, Norymberga, Lipsk)³⁴. Wkrótce jednak przedsiębiorcy gdańszczanie pomyśleli o zorganizowaniu własnej produkcji tak chętnie nabywanych artykułów. W r. 1627 dwu rozporządzających pewnym kapitałem przedsiębiorców —

²⁸ Ibidem, I, s. 222.

²⁹ Pierwotnie znajdowała się w okolicach ul. Nowa Grobla, w początkach XVI w. przeniesiono ją nad Radunię w pobliżu ul. św. Elżbiety. — Por. P. Simson, op. cit., I, s. 222 i 389. W kronice Krzysztofa Beyera znajdujemy pod r. 1501 wzmiankę o wylewie Raduni koło huty srebrnej („brach die Radaune ausz bei der Silberhutte“ — SRP V, s. 450). Księga czynszów gruntowych Starego Miasta z r. 1523 wymienia opłatę 15 grz. od huty srebrnej położonej przy ul. św. Elżbiety — AG 300, 41/185.

³⁰ Przetop kruszców szlachetnych był bardzo ważną sprawą dla całokształtu gospodarki średniowiecznej, w związku z czym regulowały go przepisy najwyższych władz. W Prusach postanowiono w r. 1412, że przetop srebra może się dokonywać jedynie w 6 największych miastach: Chełmie, Toruniu, Elblągu, Braniewie, Królewcu i Gdańsku. Po przetopieniu srebro miało być poddawane kontroli Rady Miejskiej, po czym następowało wybicie znaku miasta i mistrza — ASP I, nr 152. 7 III 1417 r. wielki mistrz ogłosił, „...das man in allen steten ernstlichen sal verbieten, das nymand sal silber burnen denne alleyne die goltsmede, die ire offenbare laden haben, und dieselben goltsmede sullen das silber offenburlichen burnen in irer werkstadt und sullen ouch keyne heimliche esse haben denne die alleyne in der werkstadt“ — ASP I, nr 245. Prócz tego władze miejskie obowiązane są wyznaczyć jednego lub dwóch kontrolerów, „...die sullen den goltsmeden czusehen zcu dem burnen“ (ibidem). Zakaz posiadania „tajemnych pieców“ powtórzony został w r. 1420 — ASP I, nr 286, i w r. 1436 — ASP II, s. 8. Również w statucie złotników gdańskich z 1418 r. jest przepis mówiący, iż złotnik musi mieć warsztat od ulicy i dokonywać w nim przetopu jawnie — AG 300, C/2000. Było to jeszcze przed założeniem publicznej topni, o której pierwsza wzmianka pochodzi z lat trzydziestych XV w. — Por. P. Simson, op. cit., I, s. 222. Zdaje się, że jej powstanie związane było nie tyle z niemożnością przetopu dostatecznych ilości kruszców w poszczególnych warsztatach, ile z dążnością władz miejskich do skoncentrowania procesu w sposób ułatwiający jego kontrolę. Podobne topnie istniały zresztą w innych miastach, np. w Krakowie — por. I. Baranowski, op. cit., s. 63. Topnia Gdańska była pod ścisłą kontrolą władz miejskich (już w 1442 r. na zjeździe Stanów Pruskich zapada postanowienie „...von deme lotigen silber zcu burnen ist den heren von Danzick bevolen, das sie doruff eyn uffsehen haben sullen also das man gut lotig silber burne mit der stat Danzick geczelchnet“ — HR II², nr 562 oraz ASP II, nr 273), należała jednak do cechu złotników, który eksploatował ją systemem dzierżawy. — AG 300, C/1952, s. 9-11, AG 300, C/1953, s. 55 itd.

³¹ Nie zachował się ani inwentarz, ani żadne rachunki oprócz danych o czynszu, który np. w 1563 r. wynosił 45 grz. (rocznie?) — AG 300, C/1953, s. 55.

³² AG 300, C/1953, s. 25-26, 30-31, 32-34.

³³ AG 300, C/1953, s. 35.

³⁴ BG, MS 945, s. 20ab.

Samuel Remus i Hans von der Hagen — sprowadziło do miasta dwu rzemieślników z Norymbergi, którzy podjęli się pracować na ich konto³⁵. Choć ta pierwsza próba nie była zbyt fortunna³⁶, zapoczątkowała jednak rozwój produkcji drutu w Gdańsku. Wkrótce przenieśli się tu także inni fachowcy z Norymbergi (m. in. niejaki Hans Götz)³⁷, a jednocześnie powiększyła się liczba przedsiębiorców organizujących nakład w tej dziedzinie. Spotykamy wśród nich nadal S. Remusa i H. von der Hagen, złotnika Andrzeja Stechmessera, dalej Jerzego Remusa, Krzysztofa Hardera, Chrystiana Meinershagena — bogatych mieszczan rozporządzających znacznymi kapitałami i mających wielkie (kupieckie) prawo miejskie. W r. 1633 Rada Miejska wydała ordynację regulującą stosunki w tej dziedzinie produkcji³⁸. Wkrótce obok 6 wymienionych wyżej przedsiębiorców legalnych zaczęli działać na terenie Gdańska nakładcy nielegalni, którzy z różnych względów nie otrzymali zezwolenia od Rady. Należeli do nich przede wszystkim pasamonicy menonicy (m. in. znany finansista, kupiec i przedsiębiorca Cornelius Simons) oraz inne osoby nie mające prawa miejskiego³⁹. Jednocześnie zwiększała się liczba rzemieślników pracujących na konto owych legalnych i nielegalnych przedsiębiorców — zarówno specjalistów od ciągnięcia i klepania drutu (tzw. Drahtzieher i Plätter), jak prządek przędących ze złotych i srebrnych nitek sznury oraz wyrabiających kosztowne tkaniny. W latach czterdziestych XVII w. już ponad 100 osób było zatrudnionych w tej gałęzi produkcji⁴⁰. W drugiej połowie XVII w. liczba ta gwałtownie spadła — m. in. ze względu na wprowadzenie udoskonalonych mechanicznych przyrządów do wyciągania oraz polerowania drutu i nici⁴¹.

Między producentami drutu a cechem złotników panował dość ostry antagonizm: pokrewieństwo branż prowadziło do konkurencji zarówno w zakresie zaopatrywania się w surowiec, jak zbytu. Być może chodziło także o to, że bogaci gdańscy złotnicy pragnęli zagarnąć dla siebie prawo organizowania tak korzystnej wytwórczości⁴². Podobne procesy toczyły się między producentami drutu a pasamonikami⁴³.

O technice produkcji rzemiosł luksusowych mamy bardzo niewiele wiadomości. Zasady funkcjonowania huty — jak już wyżej wspomniano — są zupełnie nieznane. Wiadomo jedynie, że przygotowywano tu sztabki

³⁵ Ibidem. Por. też S. Rühle, *Die Gold-und Silberdrahtindustrie in Danzig*, ZWG 66, 1926, s. 92-93.

³⁶ Jeden ze sprowadzonych fachowców okazał się producentem drutu miedzianego, drugi sprzeniewierzył powierzone mu złoto i srebro, po czym zbiegł — ibidem.

³⁷ Ibidem.

³⁸ BG, MS 946.

³⁹ S. Rühle, op. cit., s. 98.

⁴⁰ Por. suplika pasamoników gdańskich z 1680 r. — AG 300, R/I, fol. nr 8.

⁴¹ Ibidem.

⁴² Przykładem może tu być wymieniony wyżej Andrzej Stechmesser. W ogóle cech wysuwał pretensje do monopolu produkcji w tym zakresie, o czym świadczyć może fakt zawarcia 22 V 1640 r. ugody między korporacją złotników a niejakim Piotrem Breynsoels, producentem drutu, któremu „zezwolono“ na uprawianie jego rzemiosła — AG 300, C/1962.

⁴³ S. Rühle, op. cit., s. 93-94.

srebra do dalszej produkcji, która odbywała się już w samym warsztacie złotniczym. Musiał więc być on wyposażony w odpowiednie urządzenia i narzędzia. Technika pracy złotniczej — sądząc z zachowanych zabytków — musiała w Gdańsku stać bardzo wysoko. Niestety, źródła archiwalne milczą na ten temat⁴⁴. Nie znamy również receptur, według których przetapiano w Gdańsku szlachetne metale⁴⁵. Niewiele więcej można powiedzieć o wyposażeniu warsztatu bursztyniarskiego. Jego główny element stanowił stół z przymocowaną doń ręczną tokarką; prócz tego używano tu licznych drobnych narzędzi — specjalnych ostrych nożyków, pilników, świderków itp.⁴⁶.

Rozmiary warsztatów obu omawianych branż były stosunkowo niezbyt duże. U złotników pracowało prócz mistrza 4-5 osób⁴⁷, u bursztyniarzy 5-6⁴⁸. Większe zakłady pojawiły się dopiero w początkach XVI w.; były to warsztaty producentów złotego i srebrnego drutu. Proces produkcji dzielił się na trzy fazy. Pierwszą było przetopienie metalu i przekucie go w podłużne, okrągławe sztabki. Sztabki te przeciągano następnie przez coraz węższe otwory w specjalnie skonstruowanym przyrządzie (tzw. Ziehbänk), poruszonym siłą ludzką. Praca ta była bardzo ciężka i wymagała, aby kołowrót, wprawiający w ruch urządzenie, był obsługiwany przez 3-4 ludzi na raz⁴⁹. W związku z tym obsługa całego zakładu

⁴⁴ Niestety, nie udało mi się znaleźć ani jednego inwentarza czy opisu warsztatu złotniczego.

⁴⁵ Mamy na ten temat kilka przypadkowych i niepełnych wiadomości. Statut z 1418 r. głosi, że mistrz nie ma prawa „pogarszać“ dostarczonego mu złota — AG 300, C/2000. Postanowienie to powtarza statut z 1540 r. — AG 300, C/2002. Tenże statut rozporządza, iż złoto musi być „der Proben gemess“, ale próby owej nie precyzuje dokładnie — ibidem. Z pewnego procesu toczącego się na jesień 1640 r. dowiadujemy się, że w Gdańsku kursuje kilka gatunków złota: tzw. złoto koronne (Krohn Gold) zawierające 17 karatów i 4 gramy, złoto reńskie (Reinische Gold), szesnastokaratowe, oraz złoto dukatowe (Ducaten Gold), bez podania zawartości czystego kruszcu — AG 300, 5/80, s. 406a. Z tychże akt dowiadujemy się, że w Gdańsku nie ma ani taksy na złoto, ani receptury wydanej przez Radę. Ceny złota są w związku z tym różne i tak np. ówczesnie (tj. około 1640 r.) za złoto reńskie płacono 3-4 fl. (za gram?) — ibidem. Co do przetopu srebra to przepisy na ten temat zawiera statut z 1418 r., który nakazuje na grzywnę czystego srebra dodawać 1 skojec przymieszki, a przy drobnych wyrobach (pasy, guziki itp.) 1,5 skojca — AG 300, C/2000. Nie wiadomo jednak, czy receptura ta obowiązywała także w XVI i XVII w. Petycja złotników z 20 IV 1621 r. wspomina o trzynastej próbie gdańskich wyrobów — AG 300, C/1954, poza tym jednak nie znalazłam na ten temat żadnych wiadomości.

⁴⁶ Dokładny opis wraz z rysunkiem (niestety, bardzo niewyraźnym) znajduje się w pamiętniku G. Schrödera — BG, MS 673, s. 172ab.

⁴⁷ Statut złotników z 1418 r. zezwala trzymać tylko 2 uczniów — AG 300, C/2000. W r. 1540 postanowiono, że pod karą 5 grz. mistrz może trzymać tylko 2 czeladników, a jeśli mu to nie wystarczy, musi prosić starszych o specjalne pozwolenie wynajęcia na jakiś czas trzeciego — AG 300, C/200. Liczba uczniów — nadal dwóch, nie licząc własnego syna — ibidem. Podobne normy obowiązywały także w innych naszych miastach, np. w Krakowie wolno było złotnikowi trzymać 4 pracowników, w Poznaniu — 6 — I. Baranowski, op. cit., s. 66. Zdaje się jednak, że w Gdańsku przepisy te były przez niektórych mistrzów łamane. I tak np. w lipcu 1646 r. cech złotników skarży mistrza Piotra von den Renne, że trzyma za wielu czeladników. Okazuje się, że w warsztacie oskarżonego pracowało już 3 czeladników, a chciał on donająć jeszcze czwartego — AG 300, 1/72, s. 49, 56-57.

⁴⁸ Statut z 3 II 1477 r. zezwala trzymać 3 czeladników i 2 uczniów. — P. Simson, op. cit., IV, s. 124. Rozporządzenie to powtórzono w r. 1522 — AG 300, C/127. W r. 1583 rozszerzono maksymalnie dopuszczalne rozmiary do 6 osób (3 czeladników i 3 uczniów), ale już w r. 1616 powrócono do starej zasady — AG 300, C/127.

⁴⁹ Por. S. Rühle, op. cit., s. 91.

musiała być dość liczna. Prace wykończalnicze (gładzenie i polerowanie drutu) odbywały się przeważnie poza głównym warsztatem⁵⁰. Wykonywano je częściowo ręcznie, częściowo przy pomocy specjalnych urządzeń szlifierskich (tzw. Plettmühle, Lahnenmühle i Drahtmühle)⁵¹. Po wygładzeniu i ewentualnym pozłoceniu nawijano drut na wielkie szpule⁵². W podobny sposób produkowano także srebrne i złote nici.

Rozmiary produkcji rzemiosł luksusowych w Gdańsku, zwłaszcza w XVI i XVII w., były znaczne. Możliwości wytwórcze warsztatów złotniczych i bursztyniarskich nie są wprawdzie dokładnie znane, świadczy jednak o nich pozytywnie fakt zaspokajania potrzeb ogromnego rynku. Dokładniejsze dane mamy natomiast w odniesieniu do produkcji drutu. Rühle dla pierwszej połowy XVII w. oblicza ją na 54 funty tygodniowo⁵³. Wydaje się jednak, że przy poświęconej przez źródła wydajności jednego człowieka równej trzem, a nawet więcej funtom⁵⁴, globalna produkcja musiała być większa i sięgała być może liczby kilkuset funtów⁵⁵, co w skali miesięcznej i rocznej dawało poważne rozmiary.

Kontrola produkcji rozwinięta była szczególnie drobiazgowo zwłaszcza wśród rzemiosł złotniczych, gdzie możliwości nadużyć były wyjątkowo szerokie. Przepisy już w XIV i XV w. nakazywały sygnować wszystkie wyroby znakiem mistrza i miasta⁵⁶. Specjalną uwagę zwracano na to, by złotnicy nie oszukiwali swych klientów na wadze⁵⁷. Statuty przestrzegają również przed fałszowaniem złota i srebra, wprawianiem w szlachetny

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Por. np. AG 300, 41/30, s. 194b, AG 300, 5/89, s. 70, 78, 137, 197.

⁵² Ibidem, por. też BG, MS 673, s. 161.

⁵³ S. Rühle, op. cit., s. 97.

⁵⁴ W r. 1633 Andrzej Hartman zobowiązał się polerować i wykańczać dla kupca Chrystiana Meinershagen 3 funty drutu tygodniowo — AG 300, 41/30, s. 194a-196b. W r. 1647 Sebastian Schefer sprowadzony do Gdańska z Hamburga przez kupca Henryka Schmidta zobowiązał się pracować u niego za opłatą 2 tal. tygodniowo. Wkrótce jednak zorientował się, że opłaca mu się lepiej pracować na akord — AG 300, 5/89, s. 70, 78, 137, 197. Dowiadujemy się przy tej okazji, że pracuje on przy pomocy jednego tylko „młynka“ (Mühle), a więc zapewne bez pomocników. Ponieważ w r. 1633 płaca druciarza za 1 funt wynosiła 48 gr, więc przyjmując, że 1 tal. = 90 gr, wnioskujemy, iż 1 człowiek polerował tygodniowo więcej niż 3,9 funta drutu.

⁵⁵ Liczba 54 funty podana przez Rühlego oparta jest na petycji 6 fabrykantów drutu, którzy w latach trzydziestych XVII w. wystąpili do Rady z propozycją ograniczenia rozmiarów warsztatów produkujących drut do 3 pracowników. Rada jednak nie zgodziła się na tego rodzaju ograniczenie produkcji — S. Rühle, op. cit., s. 99.

⁵⁶ Wydane zostały w państwie zakonnym już w r. 1395 („was sy — tj. złotnicy — machen van koppen, schalen, korken, leffeln, und derglich das sullen sy czeichen iczlicher mit syme czechene“ — HR IV, nr 254. Por. też — ASP I, nr 50 i 51. Przepis powtórzono w r. 1408 — ASP I, nr 82, w r. 1420 — ASP, I, nr 286 i 1426, ASP I, nr 351 oraz w r. 1442 — ASP II, nr 273 i w r. 1445 — ASP II, nr 412. Obowiązek sygnowania wyrobów podkreślają także statuty z r. 1418 i 1540 — AG 300, C/2000 i 2002. Powtarzano je zresztą i później, nawet w XVII w., m. in. w r. 1621 — Por. P. Simson, op. cit., II, s. 523.

⁵⁷ W Wilkierzu ogłoszonym dla Prus w r. 1420 spotykamy zakaz posiadania przez złotników „nieuczciwych“ odważników (ASP I, nr 286), to samo powtarza się w r. 1436 (ASP II, s. 8). Jednocześnie w r. 1438 wysunięty został postulat, aby wyroby srebrne sprzedawane były wyłącznie na wagę, a nie na sztuki (ASP II, s. 61). Postanowienie to ogłoszono jako obowiązujące w r. 1445 (ASP II, nr 412, s. 674), powtórzono zaś w r. 1446 (ASP II, nr 463). W cechu złotników gdańskich znajdowały się specjalne odważniki — wzorce, z którymi porównywano ciężarki używane w warsztatach mistrzów (por. statut z 1540 r. — AG 300, C/2002).

kruszec fałszywych kamieni itp.⁵⁸. Już statut z 1418 r. postanawia, że w celu kontroli starsi cechowi obowiązani są wizytować warsztaty⁵⁹. Statut z 1540 r. nakazuje złotnikom zanosić wszystkie wyroby do starszych, którzy po zbadaniu ich jakości mają albo je znaczyć, albo zniszczyć, pobierając od wykonawcy karę⁶⁰. Dla zbadania jakości wyrobów, nie podlegających znaczeniu (łańcuchy, drobiazgi zbyt małe, aby je warto było sygnować), starsi obowiązani byli nadal obchodzić wszystkie warsztaty przynajmniej dwa razy w kwartale. Gdy znaleziono złe wyroby, mistrz za pierwszym razem płacił 1/2 grz. kary, za drugim — całą grzywnę, za trzecim odbierano mu prawo uprawiania rzemiosła⁶¹. Mistrz przyłapany na sprzedaży nie znaczonego wyrobu miał płacić 6 gr kary, jeśli zaś wyrób ów okazał się fałszywy, to ponosił także wyżej wymienione kary, aż do usunięcia z cechu włącznie⁶². Każdy mistrz złotniczy, któremu do warsztatu przyniesiono podejrzaną srebro lub złoto, winien był przekazać je za pośrednictwem starszych władzom miejskim pod karą 5 grz.⁶³ Obcy złotnicy przybywający do Gdańska ze swymi wyrobami lub kupcy handlujący biżuterią obowiązani byli przed rozpoczęciem sprzedaży poddać je kontroli starszych cechu⁶⁴. Rozbudowany system nadzoru nie zapobiegał jednak nadużyciom w tej dziedzinie, które — dość częste już w XV w.⁶⁵ — występują również w XVI i XVII w.⁶⁶ Starania władz miejskich, aby ukrócić je w imię interesów zamożnego mieszczaństwa, nie zawsze były owocne.

⁵⁸ Już w r. 1395 postanowiono w Prusach, że złotnikowi za pozłacanie fałszywą pozłotą grozi utrata prawa uprawiania rzemiosła (ASP I, nr 50). Statut złotników Prawego Miasta z 1418 r. nakazuje mistrzowi „gutt silber arbeiten“, nie pogarszać złota, które mu ktoś przyniesie do przeróbki, a zakazuje fałszować pozłotą, pozłacać monety itp. (AG 300 C/2000). Dodatek do tego statutu wydany w r. 1451 zakazuje wyrobu pasów z miedzi i mosiądzu i innych przedmiotów, chyba że będzie wyraźnie zaznaczone, że nie są one ze szlachetnego metalu (ibidem). Postanowienia te powtarza statut z r. 1540 (AG 300, C/2002). W obu statutach znajdują się także zakazy oprawiania w złoto i srebro fałszywych kamieni (ibidem).

⁵⁹ AG 300, C/2000.

⁶⁰ AG 300, C/2002.

⁶¹ AG 300, C/2000 i 2002.

⁶² Ibidem.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ Ibidem.

⁶⁵ Już w r. 1438 miasta pruskie skarżą się, że złotnicy nie przestrzegają receptury, robią pasy i inne wyroby z miedzi i fałszują srebro i złoto (ASP II, s. 61). Podobne skargi na fałszerstwa złotników spotykamy w r. 1446 (ASP II, nr 438, 440 oraz rozporządzenie wielkiego mistrza z 12 VII 1446 r., ASP II, nr 453). Skarżyli się na oszustów produkujących wyroby z fałszywego srebra także złotnicy gdańscy w XV w. (por. odpis z XVIII w. — AG 300, C/1998).

⁶⁶ 2 VI 1595 r. Rada wydała rozporządzenie przeciw fałszerzom wyrobów złotniczych, z którego dowiadujemy się, że jacyś „źli ludzie“ z miedzi pomieszanej ze srebrem produkują konwie, łyżki, pasy itp. przedmioty i sprzedają jako srebrne. Podobnie jako złote sprzedają miedziane, trochę tylko pozłacane, łańcuchy, bransolety itd. (AG 300, 93/33, s. 67a). 20 IV 1621 r. starsi cechu złotników zwrócili się z prośbą do Rady Miejskiej, aby z powodu dużej liczby robót z fałszowanego srebra, pochodzących albo od partaczy, albo z Polski, zgodziła się „...die sen Stadt Zeichen auf ihre dreyzehn lötige Arbeit, so alhier zu Dantzig von Brudern des Wercks verfertigt wird auf zu schlagen“ (AG 300, C/1954 oraz AG 300, 1/60, s. 263). Ale fałszowali wyroby nie tylko partacze. W czerwcu 1628 r. Jakub Hintze oskarżył Chrystiana Junge, złotnika, że zamówił u niego 2 srebrne pasy dla żony i szwagierki, które wykonał Junge „...nicht von guttem Silber der hiesigen Probe nicht gemess“ (AG 300, 5/66, s. 148b-149a). W r. 1605 toczył się w cechu jakiś proces o guziki z fałszowanego srebra (AG 300, 5/22, s. 296b-297b). W początkach 1641 r. spotykamy proces o fałszywy złoty pasek (AG 300, 5/80, s. 629a) itd.

Obok wyżej wymienionych wielkich działów produkcji istniały w Gdańsku rozmaite, nieco mniej liczne gałęzie wytwórczości, jak przeróbka tłuszczów, wyrób szkła i garniarstwo, produkcja papieru, prochu itd.

1. Przemysł tłuszczowy

Przeróbka tłuszczów zwierzęcych i roślinnych uprawiana była w Gdańsku już w XV w. Na czoło w tej grupie rzemiosł wysuwa się mydlarstwo. O mydlarzach gdańskich mamy wprawdzie niewiele wiadomości, niemniej istnienie ich nie może budzić wątpliwości. W lipcu 1463 r. ścięto w Gdańsku grupę rzemieślników, planujących zorganizowanie przewrotu w mieście. Wśród nich był niejaki Greger Koch, Seiffensieder¹. Należy przypuszczać, że nie był on jednym przedstawicielem tego zawodu na terenie Gdańska. Dobry rozwój przemysłu mięsnego stwarzał mocną bazę dla rozwoju mydlarstwa (podstawowy surowiec: lój bydlęcy), a liczebność mieszkańców i bliskość świetnie się rozwijającego portu zapewniały od początku dogodne warunki zbytu.

W XV i XVI w. produkowano w Gdańsku białe mydło do prania i mycia. Wyrób czarnego mydła, używanego w sukiennictwie, rozpoczął się w końcu XVI w., w związku z rozwojem rzemiosł tej branży. Produkować czarne mydło zaczęli w Gdańsku Holendrzy², a ich metody podchwycili szybko mieszczanie ze Starego Miasta — Eliasza Juncker i Filip Greferath³. Od końca XVI w. zaczyna się okres rozkwitu mydlarstwa gdańskiego, zaczynają się także coraz ostrzejsze spory o prawo do handlu mydłem⁴. Nie wiemy jednak dokładnie, ani ile osób zajmowało się produkcją mydła, ani też jak wielkie były jej rozmiary. Pewne dane zaczerpnąć można z ksiąg palowych, które podają liczby wywozu mydła z Gdańska⁵. Mogło to jed-

¹ BG, MS 56, s. 187-188.

² AG 300, 41/20, s. 103-105.

³ *Ibidem*.

⁴ Por. procesy kramarzy z różnymi osobnikami, zapewne producentami mydła, w tej sprawie w lipcu 1646 r. — AG 300, 41/20, s. 103b, 104b, 105, 107b.

Por. niżej s. 235.

nak być częściowo mydło z Torunia, gdzie również istnieli mydlarze i stąd szło trochę ich wyrobów do Gdańska⁶. Z drugiej strony znaczna część produkcji gdańskiej musiała być przeznaczona na pokrywanie potrzeb miejscowych⁷. W związku z tym zestawienie sporządzone na podstawie zapisek z ksiąg palowych nie może być uważane za odbicie wszystkich możliwości produkcyjnych gdańskich warsztatów mydlarskich w XVII w.

Poza Gdańskiem mydlarstwo rozwijało się u nas głównie w Krakowie i Poznaniu, w innych miastach spotykamy jedynie pojedynczych rzemieślników tej branży⁸. W Krakowie w XVI w. liczba mydlarzy ograniczona była statutowo do 12, często jednak było ich mniej⁹. Mydło produkowano również, jak już wspomniałam, w Toruniu¹⁰ oraz w niektórych mniejszych ośrodkach, np. we Wschowie. Gdańsk był zapewne na przełomie XVI i XVII w. przodującym ośrodkiem również i w tej dziedzinie wytwórczości. Szlachta polska kupowała tu rokrocznie dość znaczne ilości mydła¹¹, co rozszerzało leżące przed gdańskim producentem możliwości zbytu.

Obok mydlarstwa rozwijała się w Gdańsku produkcja tranu. Pierwsze wzmianki na ten temat pochodzą z XVI w.¹², ale rzemiosło to musiało być w nadmorskim mieście uprawiane już wcześniej. Liczba wytapiaczy tłuszczu rybiego nie jest znana, niezbyt wielkie rozmiary produkcji wskazują jednak, że było ich raczej niewiele¹³.

Obok tłuszczów zwierzęcych przerabiano w Gdańsku tłuszcze pochodzenia roślinnego. Pierwsza olejarnia powstała na Starym Mieście już w r. 1367¹⁴. Otrzymała ona monopol produkcji na terenie całej komturii gdańskiej, w zamian za bezpłatne wytlaczanie oleju dla Krzyżaków, dostawę tłuszczu do 2 lamp oraz opłatę czynszu w wysokości 4 grz. rocznie¹⁵. W drugiej połowie XV w. czynsz ten wzrósł do 5 grz¹⁶. Wkrótce jeden zakład przestał wystarczać na potrzeby szybko rosnącego miasta. W r. 1508 założona została w Gdańsku nowa, druga olejarnia, tym razem o napędzie nie wodnym, lecz konnym. Protest właścicielki dawnej olejarni, wdowy po jakimś dr Stephanusie, rozporządzającej starym monopolistycznym przywilejem, pozostał daremny¹⁷. Mimo to następnii właściciele

⁶ St. Herbst op. cit., s. 174.

⁷ 4 II 1656 r. ordynki miejskie uchwałyły pobór akcyzy od mydła produkowanego w mieście, i to zarówno od konsumowanego na miejscu, jak od wywożonego z miasta, w wysokości 15 gr od ćwiertni mydła czarnego i 1 gld. od kamienia białego — AG 300, 93/8, s. 1b.

⁸ I. Baranowski, op. cit., s. 115.

⁹ Np. w r. 1653 tylko 6 — J. Pachofski, op. cit., s. 41.

¹⁰ St. Herbst, op. cit., s. 174.

¹¹ Por. rozdział o zbycie s. 235.

¹² Wpływy z szopy do wytapiania tranu wynosiły w r. 1576 8 grz.; w latach 1632-1642 przynosiły one od 27 do 74 grz. rocznie. Wytapiacze tranu płacili od fasy wtopionego tłuszczu 5 gr w r. 1576, później zaś po 10 gr. — M. Foltz, op. cit., s. 210. Rozmiary produkcji tranu wynosiły więc w 1576 r. 64 beczki, a w latach 1632-1642 od 108 do 296 beczek rocznie.

¹³ Ibidem.

¹⁴ P. Simson, op. cit., I, s. 78.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ AG 300, 41/180.

¹⁷ P. Simson, op. cit., I, s. 371.

starej olejarni — Leonard Munkenbeke, a potem Jan Rosskampf — postarali się o potwierdzenie dokumentu z r. 1367¹⁸. Nie zahamowało to jednak budowy nowych zakładów tego typu, które w XVI w. powstają dość licznie w Gdańsku. Już w r. 1546 Elżbieta, wdowa po Mateuszu Langem, procesuje się w sprawie „molendinum quoddam vulgo Olichmole nuncupatum in antique Civitate sittum“ z niejakim Andrzejem Stechmesser, zapewne dawnym współnikiem męża¹⁹. W latach 1590—1592 nową olejarnię buduje na Starym Mieście przy grobli niejaki Claus Juncker²⁰; w r. 1592 jest ona już czynna²¹. W r. 1595 jako właściciel jakiejś olejarni na Starym Mieście występuje w źródłach niejaki Dirck Greferatt²². Należy więc przypuszczać, że w tym czasie czynne były na terenie Gdańska jednocześnie przynajmniej 3, a może nawet 4 zakłady tego typu. Mieszczanie gdańscy budowali i prowadzili olejarnie także w okolicach miasta. I tak już w początkach XVI w. nad Strzyżą, na terenie klasztoru cystersów, wybudował Hans Lange ze Starego Miasta dużą olejarnię, która była następnie czynna przez cały XVI i XVII w.²³ W XVI i XVII w. rozrósł się więc Gdańsk na poważny ośrodek produkcyjny w tej branży. Obok Gdańska produkowano w tym czasie olej przede wszystkim w Krakowie i Sandomierzu, ale w niewielkich tylko ilościach²⁴. Stosunkowo dużo olejarni było natomiast w końcu XVI w. w Wielkopolsce, w małych miejscowościach, takich jak Kleczewo, Brudzewo, Golin, Oborniki, Sieraków itd.²⁵ Brak danych na temat produkcji tych zakładów nie pozwala na przeprowadzenie porównań z wydajnością zakładów gdańskich.

Do przemysłu tłuszczowego zaliczyć także należy wytop wosku, o którym słycać w Gdańsku już w XV w. Istnieli tu specjaliści przetapiacze (Schmeltzer), którzy zajmowali się obróbką przywożonego do Gdańska w znacznych ilościach wosku, aby przygotować go do użytku, głównie w postaci świec potrzebnych masowo do oświetlania domów mieszczańskich, uświetniania uroczystości kościelnych itd. Przetopem wosku zajmował się w pierwszej połowie XV w. niejaki Wenzlaw Schirmer, który w r. 1420 przyjął obywatelstwo na Prawym Mieście, oraz kilku innych²⁶. W XVI i XVII w. przetapianie wosku odbywało się głównie poza miastem, w miejscowości Migowo; stąd wosk szedł do Gdańska, gdzie częściowo używano go na miejscu, częściowo zaś kierowano do portu i wywożono²⁷.

¹⁸ W r. 1526 i 1591 przez Zygmunta I i Zygmunta III — M. Foltz, op. cit., s. 205. Hans Rosskampf prowadził tę olejarnię jeszcze w początkach XVII w. — 18 V 1606 r. — AG 300, C/1954.

¹⁹ AG 300, 41/169.

²⁰ AG 300, 59/13, s. 6ab.

²¹ Ibidem.

²² AG 300, 41/16, s. 125a.

²³ AGAD, Metr. Kor. 119, s. 298 n. Por. też. J. Mühl, *Danziger Bürgergeschlechter im ländlichen Besitz*, ZWG 1934, z. 71, s. 105-110.

²⁴ I. Baranowski, op. cit., s. 119.

²⁵ Ibidem.

²⁶ Th. Hirsch, op. cit., s. 327.

²⁷ P. Simson, op. cit., II, s. 523.

O technice produkcji w tym zakresie niestety nie można nic powiedzieć. O Gdańskich olejarniach wiadomo tylko tyle, że dla poruszania wytłaczającej prasy używano w nich — jak w większości zresztą tego rodzaju zakładów w całej Polsce — siły wodnej. Użycie napędu konnego występuje tylko sporadycznie²⁸. Nie znamy wyposażenia ani organizacji pracy warsztatów mydlarskich oraz zakładów, w których przetapiano wosk i wytapiano tran. Rozmiary produkcji tych gałęzi rzemiosła gdańskiego są również niemożliwe do ustalenia, nawet w przybliżeniu.

2. Szklarstwo

W większych miastach produkcja szkła pojawia się na ogół dość wcześnie. Tak więc w Poznaniu huta szklana funkcjonowała już od r. 1310, pod Krakowem pierwsze wiadomości o istnieniu huty pochodzą z r. 1329²⁹. W Gdańsku również produkowano szkło już w XIV w. W drukowanym przez Keysera spisie podatkowym z r. 1377—1378 występuje jakiś Johan Glasmaker³⁰. Wiadomości o hutach szklanych mamy tu jednak dopiero z XV w. W tym czasie istniało kilka zakładów tego rodzaju wokół miasta. I tak w początkach XV w. szpital św. Elżbiety był właścicielem wsi noszącej nazwę Huta Szklana, w której prawdopodobnie wyrabiano szkło³¹. W r. 1419 Gert von der Beke, znany patrycjusz gdański, wydzierżawił od Zakonu wieś zwaną Szklana Góra z hutą szklaną położoną na Wyżynie³². Ogólnie jednak biorąc produkcja szkła w Gdańsku tego okresu była raczej słabo rozwinięta i mamy o niej mało wiadomości.

Rozwój szklarstwa na większą skalę zaczął się dopiero w XVI w. Ruch budowlany w mieście i w kraju sprawiał, że popyt zarówno na szkło okienne, jak na różne wyroby szklane szybko wzrastał. Znaczny import drogą morską z Francji, Anglii, Wenecji, od południa zaś lądową z Czech (gorsze gatunki szkła) nie mógł w pełni zaspokoić wzrastających, m. in. z rozpowszechnianiem się zwyczaju szklenia okien, potrzeb. Dowodem tego jest szybki w XVI w. rozwój krajowej produkcji szkła dokonujący się głównie na terenie Małopolski³³. Poza Małopolską czynne były w tym czasie tylko huty poznańska i pabianicka³⁴. Ich wyroby nie docierały z pewnością na Pomorze, gdzie Gdańsk wyrósł na duży, bezkonkurencyjny ośrodek hutnictwa szklanego, zaopatrujący potrzeby własnego mieszczaństwa, a także mieszkańców miast sąsiednich (Toruń, Chełmno, Malbork), nie mających własnych hut. Poza mieszczanami szkło gdańskie kupowała w tym czasie masowo szlachta, a także bogate okoliczne chłopstwo.

²⁸ Siły końskiej używano tylko w jednej olejarni — założonej w r. 1508.

²⁹ I. Baranowski, op. cit., s. 14.

³⁰ E. Keyser, op. cit., s. 78.

³¹ P. Simson, op. cit., I, s. 171.

³² Ibidem, s. 146.

³³ I. Baranowski, op. cit., s. 14 n.

³⁴ Ibidem.

W związku z rosnącym zapotrzebowaniem w okolicach miasta powstają obok starych nowe huty szkła, zakładane przez mieszczan, bogatszych szklarzy, kupców i patrycjuszy³⁵. Bliższych danych na temat ich lokalizacji brak jednak w źródłach. Zidentyfikować udało się jedynie zakład założony w r. 1602 w Mirachowie (Mirchau) w dobrach starosty Jakuba Szczepańskiego; produkowano tu szkło rżnięte „na włoską modę“, które szło na rynek gdański³⁶, a także nieco szkieł okiennych³⁷.

Obok hutników i producentów szkła zwykłego pojawiają się w Gdańsku w XVI i XVII w. producenci butelek szklanych³⁸. Wyrób butelek rozwija się w tym czasie bardzo szybko i osiąga znaczne rozmiary. Wielkie ich liczby kupowała szlachta polska, dużo eksportowano drogą morską³⁹. Rynek miejscowy również wchłaniał znaczne ilości tego rodzaju wyrobów (m. in. w związku z rozwojem produkcji likierów i wódek).

Obok producentów szkła (Glasmachere) występują w Gdańsku rzemieślnicy branży pokrewnej — szklarze (Glesere), zajmujący się głównie szkleniem okien. Nie ma o nich wzmianek w pracy Hirscha, choć byli w mieście już w XIV w. W najstarszej księdze gruntowej Gdańska z r. 1357 występuje jakiś Hanco Gleser⁴⁰, Nicolaus Gleser oraz Jahnus (?) Gleser de Lubic. Szklarze występują też w drukowanym przez Keysera spisie podatkowym z r. 1377—1378: jakiś Otto Gleser mieszka przy ul. Długiej⁴¹, przy Długim Rynku zamieszkują 2 szklarze. Prócz tego wymienieni są jeszcze trzej inni szklarze zamieszkali w różnych punktach miasta⁴².

Z XV w. nie mamy zbyt wiele wiadomości o gdańskich szklarzach. Wiadomo, że w tym okresie wchodzili w skład cechu wspólnego z malarzami i złotnikami⁴³. Jest rzeczą ciekawą, że podobne połączenie (malarze oraz szklarze) istniało także, jak się zdaje, w Toruniu⁴⁴.

Liczniejsze wzmianki o szklarzach zaczynają się w latach sześćdziesiątych XVI w.⁴⁵, zapewne w związku z następującym wówczas rozwojem budownictwa, zwłaszcza mieszkalnego. Ogromne znaczenie miało również występujące w tym czasie wzbogacenie się mieszczaństwa gdańskiego i ugruntowanie zwyczaju szklenia okien. W drugiej połowie XVI w. powstaje, w związku z tymi zjawiskami, odrębna organizacja cechowa szkła-

³⁵ Por. s. 261 i 288.

³⁶ P. Simson, op. cit., II, s. 523.

³⁷ AG 300, 5/66, s. 148ab, r. 1628.

³⁸ W r. 1613 występuje np. niejaki Wulff Gerner, ein Flaschenmacher — AG 300, 5/40, s. 58a.

³⁹ Por. niżej s. 231.

⁴⁰ AG 300, 32/1, s. 15b, 7b, 13a.

⁴¹ E. Keyser, op. cit., s. 63, 72.

⁴² Ibidem, s. 75, 80, 92.

⁴³ AG 300, D/73, nr 19.

⁴⁴ St. Herbst, op. cit., s. 190.

⁴⁵ 24 III 1567 r. 2 czeladnicy szklarscy, którzy dostali się do więzienia, wychodzą z niego za poręką swych mistrzów — AG 300, 1/3. Por. też obrady ordynków z 4 V 1570 r. — AG 300, 10/3 s. 238b.

rzy⁴⁶. Warto przypomnieć, że podobne organizacje istniały w tym czasie tylko w największych miastach polskich — Krakowie, Poznaniu, Warszawie i Toruniu⁴⁷. W mniejszych miastach i miasteczkach, czasem we wsiach, występowały tylko pojedynczy rzemieślnicy nie zrzeszeni w tej branży⁴⁸. Na podkreślenie zasługuje również znaczna (na przełomie XVI i XVII w.) liczebność gdańskich szklarzy. W r. 1624 w czasie pewnego procesu występowało 9 mistrzów tej specjalności, wdowa oraz 4 starszych — w sumie 14 osób⁴⁹. W r. 1641 jest w cechu 17 mistrzów⁵⁰. W tym samym czasie cech szklarzy toruńskich nie przekraczał 11 osób⁵¹.

Szklarze gdańscy nie ograniczali się do szklenia okien (oprawy szyb w ołów), lecz wykonywali także inne prace, np. malowali szyldy, hełmy i tarcze, produkowali krucyfiksy, różne ozdobne drobiazgi itp.⁵². Ich działalność wykaczała więc poza ramy rzemiosła szklarskiego w dzisiejszym tego słowa rozumieniu.

Rozmiary warsztatów szklarskich — choć nie było tu żadnych przepisów ograniczających — nie przekraczały rozmiarów przeciętnego warsztatu rzemieślniczego, typowego dla stosunków średniowiecznych⁵³. Ten fakt musiał rzutować na stosunki panujące wewnątrz warsztatu, przede wszystkim zaś na stosunkowo niski stopień rozwoju podziału pracy w tej branży. Wyposażenie, rozmiary, technika produkcji oraz organizacja pracy w hutach szklanych jest niemożliwa do odtworzenia z powodu braku źródeł.

3. Garncarstwo

Garncarze (Töpfer, lutifiguli) wymieniani są na Prawym Mieście już od r. 1374⁵⁴. W r. 1416 mieszkało ich tam⁵⁵ 17. W r. 1526 spis wymienia 10 nazwisk garncarzy⁵⁶ (w tym czasie w Toruniu było 7⁵⁷). Liczba garncarzy nie powiększa się w Gdańsku w okresie rozkwitu miasta w końcu XVI i w początkach XVII w. Dla lat 1590—1648 znalazłam zaledwie 15

⁴⁶ Por. niżej s. 290.

⁴⁷ W Krakowie od r. 1490 — Por. I. Baranowski, op. cit., s. 16 oraz St. Herbst, op. cit., s. 189.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ AG 300, 5/60, s. 368ab.

⁵⁰ AG 300, 5/80, s. 591ab.

⁵¹ St. Herbst, op. cit., s. 190.

⁵² Por. ordynacja z 15 I 1584 r. — AG 300, 93/18, s. 201b. W związku z tym w urzędzeniu warsztatu niezbędny element stanowił specjalny piec do wypalania i utrwalania farb na szkło. Rysunek takiego pieca wraz z opisem czynności znajduje się w pamiętniku G. Schrödera — BG, MS 673, s. 68b.

⁵³ Z r. 1619 mamy wiadomość, iż szklarz Salomon Witte zatrudniał 3 czeladników, cech zmusił go jednak wobec braku siły roboczej do odstąpienia jednego z nich pewnej wdowie — AG 300, 1/61, s. 156. Przeciętnie musiał więc w warsztacie szklarskim pracować mistrz z 1-2 pomocnikami.

⁵⁴ Th. Hirsch, op. cit., s. 328.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ AG 300, R/I, fol. 1, s. 309a i n.

⁵⁷ St. Herbst, op. cit., s. 188.

nazwisk mistrzów garncarskich⁵⁸. Podobnie kilkunastu mistrzów liczył w tym czasie cech toruński i krakowski⁵⁹. Ten stosunkowo słaby rozwój liczebny na terenie naszych wielkich miast tłumaczy się tym, iż przemysł garncarski w XVI w. należał w Polsce do najbardziej rozwiniętych gałęzi produkcji⁶⁰. Garncarze siedzieli w licznych wsiach i małych miasteczkach. Zwłaszcza z Mazowsza i Kujaw szły do Gdańska Wisłą ogromne transporty garnków, stanowiąc poważną konkurencję dla tutejszej produkcji⁶¹.

O ile gdańskie garncarstwo nie wybiło się ilościowo, o tyle jakościowo stanowiło przodujący ośrodek. Podobnie jak sprzęty gdańskie ceniono u nas gdańskie kafle, piece i naczynia fajansowe. Rozchodziły się one po całej Polsce. Przykładem wysokiego poziomu wyrobów gdańskich mistrzów może być sławny wielki piec z Dworu Artusa, wysokości 12 m, wykonany z wzorzystych, wypukłych, różnobarwnych kafli przez Jerzego Stelznera w r. 1546. W drugiej połowie XVI i w XVII w. gdańskie wyroby ceramiczne, kształtowane na wzorach niderlandzkich, reprezentują najwyższy w kraju poziom artystyczny.

Na podkreślenie zasługuje fakt pojawienia się w gdańskim garncarstwie w XVII w. pewnej specjalizacji. Wprawdzie wszyscy garncarze produkowali tu zarówno garnki, jak kafle, a jednocześnie byli zdunami⁶², wyodrębnili się jednak wśród nich specjaliści od pokrywania wyrobów ceramicznych szkliwem i glazurą⁶³, nie znani w innych naszych miastach.

Wysoki poziom wyrobów świadczy pozytywnie o technice gdańskiego garncarstwa. Nie mamy jednak bezpośrednich danych na ten temat. Baranowski stwierdza, że garncarze polscy w XVI w. używali zwykłego koła garncarskiego, składającego się z 2 krążków osadzonych na pionowej osi⁶⁴. Nie wiadomo, o ile różnił się od tego typu warsztat gdański. Używano w nim gliny sprowadzanej aż z okolic Braniewa, gdyż okoliczną rzemieślnicy uważali za zbyt chudą⁶⁵. Nie wiemy dokładnie, jak przebiegał proces przygotowania surowca do wyrobu i z jakimi przyrządano go dodatkami. Dla wyrobu słynnych gdańskich kafli sporządzali garncarze specjalne drewniane (z drzewa lipowego) formy, przy pomocy których odciskali w miękkiej glinie dowolne wzory⁶⁶. Oprócz zwykłych naczyń niepolewanych wyrabiano piękne przedmioty ze szklistą polewą. Otrzymywano ją nie tylko z soli (Salzglasur), lecz znano także polewy cynkowe i ołowia-

⁵⁸ AG 300, 5 oraz AG 300, 1.

⁵⁹ St. Herbst, op. cit., s. 188 oraz J. Pachonński, op. cit., s. 41.

⁶⁰ I. Baranowski, op. cit., s. 23-28.

⁶¹ Por. niżej s. 223-224.

⁶² Brak podziału na zdunów i garncarzy jest zresztą charakterystyczny dla całej ówczesnej Polski — por. I. Baranowski, op. cit., s. 25 oraz St. Herbst, op. cit., s. 186.

⁶³ W r. 1648 występuje niejaki Peter Becker, Glasurmacher — AG 300, 5/90, s. 20a.

⁶⁴ I. Baranowski, op. cit., s. 24.

⁶⁵ BG, MS 673, s. 128a.

⁶⁶ Ibidem.

ne, otrzymywane przez pokrywanie naczyń przed wypaleniem mieszaniną gliny, piasku i tlenu odpowiedniego metalu⁶⁷.

Rozmiary warsztatów garncarskich nie były duże⁶⁸, mimo iż ograniczeń statutowych nie znano⁶⁹. W źródłach brak danych, na których podstawie można by wnioskować o dokonującym się tu podziale pracy czy specjalizacji w ramach jednego zakładu. Rozmiary produkcji, zapewne poważne, nie są również możliwe do ustalenia.

4. Papiernictwo, drukarstwo, wyrób prochu. Rzemiosła różne

Produkcja papieru rozwijać się zaczęła w Gdańsku stosunkowo wcześniej. Już w r. 1473 znana jest papiernia na Starym Mieście⁷⁰. W tym samym czasie powstały pierwsze tego typu zakłady wokół miasta⁷¹. Wiek XVI, będący w całej Polsce okresem szybkiego rozwoju papiernictwa⁷², na terenie Gdańska zaznaczył się szczególnie postępowaniem. Powstają nowe papiernie w pobliżu miasta (m. in. w Oliwie) i na jego terenie, rozbudowują się stare zakłady wytwarzające papier. W r. 1570 młyn papierniczy na Starym Mieście wydzierżawił niejaki Henryk Prebstlein, który w r. 1575 wznosił tam nowy budynek i zmodernizował urządzenia⁷³. Przedsiębiorstwo Prebstleina istniało długie lata — ślady działalności jego właściciela spotykamy jeszcze w początkach XVII w.⁷⁴. W r. 1605 sprzedał on swą działkę przy ul. Garncarskiej i przeniósł papiernię w nowe, nieznane miejsce⁷⁵. Wytwórnia przy ul. Garncarskiej nie została jednak zlikwidowana, lecz prowadzili ją nadal nowi właściciele⁷⁶. Obok Prebstleina na terenie Gdańska działali także inni papiernicy: już w latach siedemdziesiątych XVI w. mieszkał na Starym Mieście rzemieślnik tego zawodu, Henryk Grepski⁷⁷. W r. 1593 prawo miejskie przyjął Hans Hretzinger von Neitlingen, papiernik⁷⁸. W r. 1618 słyszymy o jakiejś papierni nad

⁶⁷ Ibidem.

⁶⁸ W statucie z 1535 r. wspomniane są warsztaty, w których pracuje 2 czeladników — AG 300, 93/18, s. 237 n.

⁶⁹ Zastrzeżono jedynie pierwszeństwo przy najmie dla tych mistrzów, którzy weale nie mają siły roboczej — *ibidem*.

⁷⁰ M. Foltz, *op. cit.*, s. 205.

⁷¹ Kronika Weinreicha wspomina, iż r. 1486 spaliła się papiernia zbudowana przez niejakiego Tile Bloka na terenie należącym do Kartuzów, pół mili od Zukowa. Wydawca sądzi, że chodzi tu o papiernię we wsi Bielkowo nad Radunią, która po odbudowie była czynna jeszcze w XVII w. — C. Weinreich, *op. cit.*, s. 41.

⁷² I. Baranowski wspomina o 24 wytwórniach papieru istniejących w tym czasie w pobliżu najważniejszych miast Polski: Krakowa, Poznania, Lublina, Lwowa i Warszawy — I. Baranowski, *op. cit.*, s. 71.

⁷³ P. Simson, *op. cit.*, II, s. 355.

⁷⁴ Por. AG 300, 1/57, s. 127 oraz AG 300, 59/10, s. 250.

⁷⁵ P. Simson, *op. cit.*, II, s. 523.

⁷⁶ Por. notatkę pod r. 1623 w księgach Starego Miasta — AG 300, 41/190.

⁷⁷ AG 300, 1/10, notatka z 12 IV 1576 r. oraz AG 300, 1/12, s. 67.

⁷⁸ AG 300, 59/13, s. 272a.

Radunią, będącej własnością wdowy po drukarzu, Jerzym Rhode⁷⁹ itd. Prócz papierników spotykamy na terenie Gdańska od połowy XVI w. także pokrewnych im rzemieślników tzw. kartowników⁸⁰.

Wynalazek druku dotarł do Gdańska, podobnie jak produkcja papieru, jeszcze w XV w. W r. 1492 wydrukowano w Prusach pierwszą książkę (w Malborku)⁸¹. W tym czasie osiedlił się w Gdańsku drukarz, Konrad Baumgarten⁸². W początkach XVI w. spotykamy na terenie miasta drugiego drukarza, Marcina Trettera⁸³. Pierwszą stałą dużą drukarnię założył tu w r. 1510 Jan Weinreich⁸⁴, następną — Franciszek Rhode (osiedlił się w Gdańsku w 1538 r.⁸⁵), którą prowadzili potem jego spadkobiercy⁸⁶.

Właściwy okres rozwoju drukarstwa gdańskiego przypada jednak na wiek XVII. Wielką drukarnię założył tu w r. 1605 Guillaume Guillemot, po nim prowadził ją Andrzej Hünefeld⁸⁷. Starą drukarnię rodziny Rhode przejął w r. 1619 Jerzy Rhete⁸⁸. Prócz tego w pierwszej połowie XVII w. drukarstwem zajmowali się niektórzy księgarze gdańscy, a więc np. Baltazar Andrea czy Jerzy Förster; ten ostatni miał również księgarnie w Lublinie i w Warszawie, a część książek drukował w Niderlandach, podając jednak jako miejsce składu Gdańsk, Lublin albo Warszawę⁸⁹.

Wraz z rozwojem drukarstwa rozwijało się w Gdańsku introligatorstwo. Introligatorzy występowali tu zapewne już w XV w., ale źródła nie wspominają na ich temat nic bliższego⁹⁰. Pierwsze wzmianki o rzemieślnikach tego zawodu pochodzą z drugiej połowy XVI w. 29 XII 1595 r. otrzymali oni ordynację, którą podpisało siedmiu mistrzów⁹¹. Zapewne tyleż było warsztatów w tym czasie. Kilka warsztatów introligatorskich istniało w Gdańsku także w XVII w. — w r. 1678 było ich np. 9⁹².

⁷⁹ P. Simson, op. cit., II, s. 523.

⁸⁰ Kartenmachere. Por. r. 1582 — AG 300, 1/16, s. 149, r. 1592 — AG 300, 1/31, s. 299, r. 1643 — AG 300, 5/84, s. 246b-247b itd. Kartownicy występują także i w innych miastach Polski, np. w Krakowie w r. 1653 było 4 kartowników — J. Pachoński, op. cit., s. 41.

⁸¹ P. Simson, op. cit., I, s. 388.

⁸² Ibidem.

⁸³ Ibidem.

⁸⁴ T. Kruszyński, op. cit., s. 392-393.

⁸⁵ P. Simson, op. cit., II, s. 184.

⁸⁶ T. Kruszyński, op. cit., s. 393. Por. też M. Pelczarowa, *Z dziejów oficyn drukarskich w Gdańsku*, Rocznik Gdański XIV, Gdańsk 1955.

⁸⁷ P. Simson, op. cit., II, s. 554.

⁸⁸ Ibidem.

⁸⁹ T. Kruszyński, op. cit., s. 393.

⁹⁰ W Krakowie introligatorstwo rozwija się również już od XV w. — Por. I. Baranowski, op. cit., s. 93.

⁹¹ Valentin Berisch, Dietrich Michel Beyer, Abraham Schneweis, Hans Wulf, Balthasar Andreas, Hans Krause i wdowa po Dominiku Dietrichu — AG 300, 93/19, s. 72b.

⁹² Podobnie jak w r. 1687. Por. księga pamiątkowa prowadzona od r. 1596 — AG 300, C/1122. W innych miastach Polski również rozwijało się introligatorstwo; najczęściej jednak połączone było ze szkatulnictwem — Por. I. Baranowski, op. cit., s. 94 oraz St. Herbst, op. cit., s. 196-197.

Od XVI w. mamy liczne wzmianki o produkcji prochu w Gdańsku. Łączyła się ona z ogólnym rozwojem tutejszego przemysłu zbrojeniowego; wytwory owego przemysłu szły na potrzeby samego miasta, a także wojsk królewskich, które w poważnej mierze zaopatrywały się w niezbędny sprzęt w Gdańsku⁹³. Oprócz młyna prochowego w samym Gdańsku⁹⁴ założono podobny zakład w bezpośrednim pobliżu miasta, w Oliwie⁹⁵. W r. 1545 powstała oddzielna miejska prochownia⁹⁶. Zdaje się, że Gdańsk był jednym z poważniejszych producentów prochu i kul w szesnasto- i siedemnastowiecznej Polsce⁹⁷.

Z rozwojem handlu gdańskiego związane było ściśle gdańskie kowszycarstwo, którego rozkwit przypada na przełom XVI i XVII w. W tym czasie istniało na terenie miasta kilka, a może nawet już kilkanaście warsztatów tego typu. W pewnym procesie toczącym się w r. 1611 występowało 8 mistrzów i jeden starszy⁹⁸. Dla lat 1588-1637 znalazłam w sumie w księgach prezydenta i wiceprezydenta miasta 13 nazwisk mistrzów tego zawodu⁹⁹. Warto zaznaczyć, że w początkach XVII w. doszło w tej branży do pewnej specjalizacji. Obok zwykłych koszykarzy, wyplatających rogoże, krzesła, produkujących kosze i koszyki, pojawili się, zapewne w związku z rozwojem produkcji butelek, specjaliści produkcji plecionych ochraniaczy na szkło (tzw. Flaschenbeflechtere). W lecie 1601 r. doszło nawet do procesu między obiema grupami¹⁰⁰. Obok nich występowali oddzielni wyplatacze mat (tzw. Mattenbindere)¹⁰¹ używanych do osłaniania towarów w czasie żeglugi i w porcie, do budowy bud dla żeglarzy itp.

Dość liczni byli w Gdańsku, zwłaszcza w XVI i XVII w., grzebieniarze i tokarze rogowi, produkujący różne grzebienie, rogowe łyżki, przezroczyste tafelki z rogu do latarni, rożki na trąby itp. drobiazgi¹⁰². Wyrób tego rodzaju przedmiotów spotykamy w kilku większych

⁹³ Por. s. 229-230.

⁹⁴ W r. 1531 słyszymy o naprawie młyna prochowego na Starym Mieście — M. Foltz, op. cit., s. 206.

⁹⁵ Wspomina się o nim kilkakrotnie w czasie obrad ordynków.

⁹⁶ P. Simson, op. cit., II, s. 166. W r. 1595 lub 1596 została spalona, lecz szybko ją odbudowano — M. Foltz, op. cit., s. 206.

⁹⁷ Fabryki prochu były prócz tego w okolicy niektórych większych miast i zamków, np. na Zwierzyńcu i w Zielonce pod Krakowem — I. Baranowski, op. cit., s. 120.

⁹⁸ AG 300, 5/36, s. 424ab.

⁹⁹ Albrecht Bawerschen — AG 300, 1/25, s. 301, Casper Blome — AG 300, 5/66, s. 23ab, Cornelius Clawissen — AG 300, 1/38, s. 407b, Peter Cornelissen — AG 300, 1/31, s. 249-250, Goner Dircksen — AG 300, 1/32, s. 327, Marten Fietzke — AG 300, 59/25, notatka z 28 III 1623 r., Michel Hillebrand — AG 300, 5/76, s. 242ab, Dawid Marszałek — AG 300, 1/39, s. 365, Jacob Marschalck — AG 300, 1/31, s. 249-250, Bartłomiej Nimerdas — AG 300, 1/31, s. 298, Frantz Rockman — AG 300, 5/66, s. 23ab, Abraham Rockman — AG 300, 5/66, s. 23ab, Peter Viet — AG 300, 5/76, s. 242.

¹⁰⁰ AG 300, 5/14, s. 233.

¹⁰¹ AG 300, 1/49, s. 15.

¹⁰² Tokarze rogowi wchodzili w skład cechu tokarzy. Natomiast grzebieniarze (Kammachere), zwłaszcza często spotykani w XVII w., nie tworzyli żadnej korporacji ani nie mieli

miastach ówczesnej Polski¹⁰³. Natomiast cechę specyficzną Gdańska stanowi pojawianie się w nim w końcu XVI i w początkach XVII w. takich rzadkich specjalistów, jak producenci okularów¹⁰⁴, żyrandoli¹⁰⁵ czy budowniczo wie organów¹⁰⁶.

statutów, a ich zawód uważano za wolne rzemiosło — por. AG 300, 5/55, s. 508a-509a, AG 300, R/1, fol. nr 2, notatka z 4 III 1675 r.

¹⁰³ W Poznaniu, Krakowie, Warszawie, Toruniu — por. I. Baranowski, op. cit., s. 118, St. Herbst, op. cit., s. 174.

¹⁰⁴ W r. 1602 sporządzono inwentarz po zmarłych 2 rzemieślnikach tego zawodu, wskazujący na dość znaczną zamożność — AG 300, 5/18, s. 338-339.

¹⁰⁵ Tzw. Lustermachere osiedlają się w Gdańsku w drugiej połowie XVI w. Por. obrady ordynków w tej sprawie w październiku 1571 r. — AG 300, 10/4, s. 138b, 143a.

¹⁰⁶ W r. 1592 prawo miejskie na budowniczego organów przyjmuje niejaki Chrystian Neuman von Wormdit — AG 300, 59/13, s. 17a.

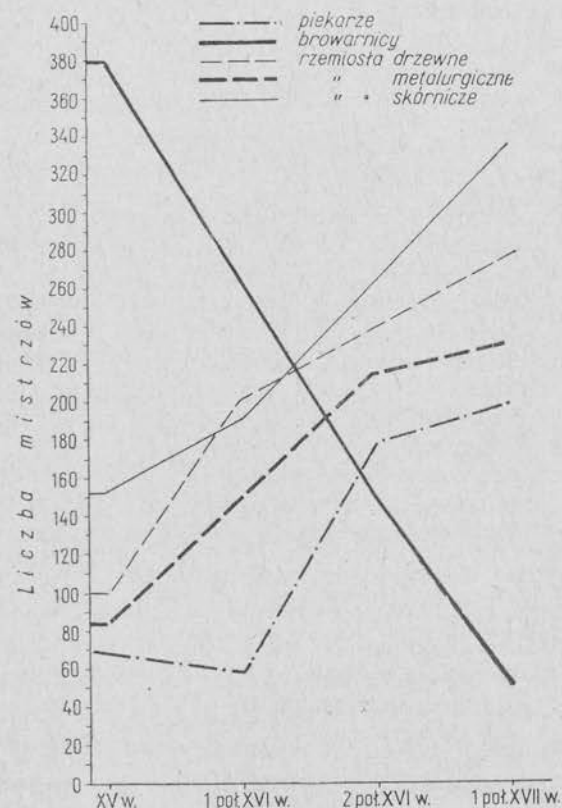
Jak wynika z przytoczonych wyżej danych, Gdańsk już w XIV i XV w. był miastem o dość żywo rozwijającym się rzemiośle różnych branż. W pierwszym, „hanzeatyckim“ okresie, silnie rozwinięte było budownictwo okrętowe i browarnictwo, a więc gałęzie produkcji związane ściśle z potrzebami portu i handlu. Na drugim miejscu wymienić trzeba rzemiosła spożywcze, bazujące na szybkim przyroście ludności oraz w dużym stopniu także na zaopatrywaniu licznych żeglarzy i kupców przybywających do miasta. Inne gałęzie wytwórczości, aczkolwiek nie tak bujnie, były jednak w stosunku do innych naszych ówczesnych miast (Torunia, Krakowa) zupełnie niezłe rozwinięte.

Przełom w całokształcie ekonomiki Gdańska, a więc także i w zakresie produkcji, dokonuje się koło połowy XVI w. W tym czasie występuje przede wszystkim zmiana w charakterze gdańskiego handlu, który z aktywnego zaczyna przekształcać się w pasywny. Ten fakt, wywołany przez wiele zewnętrznych i wewnętrznych przyczyn, miał ogromne skutki dla tutejszej wytwórczości. Przede wszystkim nastąpił upadek przodującej niegdyś dziedziny rzemiosła gdańskiego — budownictwa okrętowego, które od końca XVI w. przestaje grać poważniejszą rolę w życiu miasta i przestaje się liczyć poza jego granicami. Zjawisko to wywołane było zmniejszeniem się gdańskiej floty, odpływem obcych kapitałów z terenu gdańskich stoczni, konkurencją innych, zwłaszcza holenderskich przedsiębiorstw okrętowych, a także zupełnym niemal brakiem zainteresowania tymi sprawami miejscowych posiadaczy kapitału oraz władz miasta. Upadkowi budownictwa okrętowego towarzyszył upadek drugiej świetnie się rozwijającej w „hanzeatyckim“ okresie gałęzi produkcji — browarnictwa. Tutaj jednak zmiany wywołane zostały przez splot innych przyczyn, z których za najważniejsze uznać trzeba konkurencję piwa obcego (głównie wiejskiego) oraz niepomysłne dla cechu browarniczego wyniki jego przewlekłych walk z Radą.

Jednocześnie jednak od połowy XVI w. następuje w Gdańsku niezwykle intensywny rozkwit innych rzemiosł. Rozwija się szybko budownictwo i rzemiosła spożywcze, rzemiosła drzewne i metalowe, skór-

nictwo i wyrób luksusowych towarów ze szlachetnych metali oraz bursztynu; kwitnie przemysł zbrojeniowy, papiernictwo, rzemiosła ceramiczne itd. Dynamikę rozwojową niektórych branż ilustruje załączony wykres:

ROZWOJ ILOŚCIOWY NIEKTÓRYCH RZEMIOSEŁ GDAŃSKICH W XV—XVII W.



Na przełomie XVI i XVII w. Gdańsk wyrasta więc na wielki ośrodek produkcyjny, z którym nie może się porównać żadne inne nasze miasto. Zamieszczone poniżej tabele pozwalają się zorientować w stanie liczebnym głównych gałęzi rzemiosła w pierwszej połowie XVII w.

I. Rzemiosła spożywcze

Warsztaty piekarskie i cukiernicze	200
Rzeźnicy	40
Rzeźnicy uliczni	?
Właściciele browarów	54
Miodosytnicy	?
Gorzelnicy	68
Producenci octu	?

razem 362

II. Budownictwo okrętowe

Cieśle okrętowi	23
Maszlownicy	?
Powroźnicy	24
Żaglównicy	6
	<hr/>
razem	53 ¹

III. Przedsiębiorstwa budowlane

Cieśle	ok. 21
Murarze	ok. 16
	<hr/>
razem	37 ²

IV. Rzemiosła drzewne

Stolarze i snycerze	50
Skrzyniarze	20
Tokarze	24
Producenci puzder na butelki	6
Szkatulnicy	4
Stelmachowie i kołodzieje	40
Tracze	?
Bednarze	50
Wiadrownicy	17
Kiprowie	10
Naprawiacze beczek	50
Producenci obręczy	14
	<hr/>
razem	285

V. Rzemiosła metalowe

Kowale właściwi	19
Kowale rzeczy drobnych	38
Kowale kotwic	4
Kotlarze	10
Nożownicy	14
Iglarze	21
Producenci przyrządów nawigacyjnych	?
Zegarmistrze	10
Blacharze	26
Gwoździarze	12
Płatnerze	4
Rusznikarze	18
Producenci przyrządów mierniczych	2-3
Odlewnicy	30
Producenci zakrętek	8
	<hr/>
razem	217

¹ Trzeba pamiętać, że były to czasy upadku tej gałęzi produkcji i że w okresie rozkwitu, w XV i w początkach XVI w., rzemieślników wymienionych branż było kilkakrotnie więcej. Należy także dodać, że w tabeli nie uwzględniono obcych fachowców, pracujących w tym okresie dość często w gdańskich stoczniach.

² Prócz tego zatrudnieni tu byli jednak stolarze i snycerze.

VI. Rzemiosła skórnice

Szewcy	60
Naprawiacze obuwia	50
Kuśnierze	60
Rymarze, siodlarze, pasiarze	13
Producenci pantofli	8
Kaletnicy i inni	40
Garbarze	40
Kordybannicy	28
Wykończalnicy	15
Inne zawody	30

razem 344

Ustalenie ogólnej liczby warsztatów produkujących wyroby luksusowe w tym czasie nie jest łatwe. O ile bowiem dla bursztyniarzy (40) i złotników (49) mamy dokładne liczby, o tyle produkcja drutu złotego i srebrnego jest trudna do uchwycenia liczbowego. Należałoby chyba podsumować tu warsztaty prowadzone przez owych 6 wielkich przedsiębiorców z warsztatami bezpośrednich producentów utrzymywanych przez nich w zależności nakładczej. Otrzymalibyśmy wówczas liczbę 106, co wraz ze złotnikami i bursztyniarzami dałoby globalną liczbę 195.

Przytoczone wyżej liczby nie ujmują jednak wszystkich gdańskich rzemieślników. Nie sposób ustalić liczb dotyczących przemysłu tłuszczowego, szklarstwa, produkcji, cegły, garncarstwa, papiernictwa, drukarstwa, introligatorstwa, koszykarstwa, wyrobu prochu itp. W tabelach nie uwzględniono również rzemieślników sporadycznie występujących wąskich specjalności, o których była mowa wyżej. Nie objęły one również licznych rzemieślników pracujących w młynach, foluszach, hamrach, siofarniach itp. zakładach. Uzyskana wobec tego po podsumowaniu tabel liczba przeszło 1500 mistrzów różnych zawodów musi zostać uznana za minimalną. W istocie na terenie Gdańska musiało w tym okresie pracować ponad 2000 mistrzów legalnych, nie licząc rozbudowanego rzemiosła partackiego. Po dodaniu do tego około 1150 mistrzów branż tekstylnych³, otrzymamy jako globalną liczbę około 3150. W tym samym mniej więcej czasie w Krakowie było zaledwie 714 mistrzów rzemieślniczych⁴, w innych miastach liczba ich musiała być zbliżona albo nawet skromniejsza. A więc Gdańsk, biorąc pod uwagę jedynie rzemiosło legalne, cechowe, i nie wciągając do rozważań niezwykle rozwiniętego tu szturarstwa, był przeszło czterokrotnie większym ośrodkiem produkcyjnym od Krakowa⁵. Nic dziwnego, że w warunkach bardzo ograniczonego w skali krajowej

³ Por. M. Bogucka, op. cit., s. 266-267.

⁴ J. Pachoński, op. cit., s. 41-42. Rok 1653.

⁵ Jeśli przyjmiemy, że 1 warsztat = 4 pracowników (były oczywiście warsztaty jedno- czy dwuosobowe, ale również, jak widzieliśmy wyżej, takie, w których pracowało 6-8 i więcej osób), to jako orientacyjną liczbę związanych z rzemiosłem mieszkańców Gdańska otrzymamy 12 600. Po uwzględnieniu bardzo rozbudowanej wytwórczości pozacechowej trzeba przyjąć, że z rzemiosła żyło tu ponad 20 tys. ludzi — a więc niemal połowa całej ludności!

feudalnego rynku zbytu istnienie tak potężnego centrum produkcyjnego musiało hamować rozwój innych miast w tym zakresie.

W dodatku rzemiosło gdańskie było inne ośrodki nie tylko swą liczebnością, ale także rozwojem specjalizacji, istnieniem nie znanych gdzie indziej fachowców, a także poziomem artystycznym i technicznym wyrobów. Produkcja odbywała się tu w większości wypadków w ramach niezbyt dużych warsztatów, większych jednak od przeciętnego warsztatu rzemieślniczego w miastach polskich. Zresztą od połowy XVI w. pojawiały się w gdańskim rzemiośle tendencje do powiększania warsztatów, choć na przeszkodzie stały tu zarówno przepisy cechowe, jak w niektórych wypadkach brak czeladzi. W związku z tym na przełomie XVI i XVII w. w wielu branżach (tokarze, kiprowie winni, skórnicy, metalowcy, budowy) pojawiają się obok czeladników wolnonajemni robotnicy. Ich zatrudnienie pozwalało na dodatkowe rozszerzenie zakładów. Procesowi rozrastania się warsztatów bogatych mistrzów towarzyszyło zmniejszenie się warsztacików rzemieślników ubogich — wzrastało więc różnicowanie materialne.

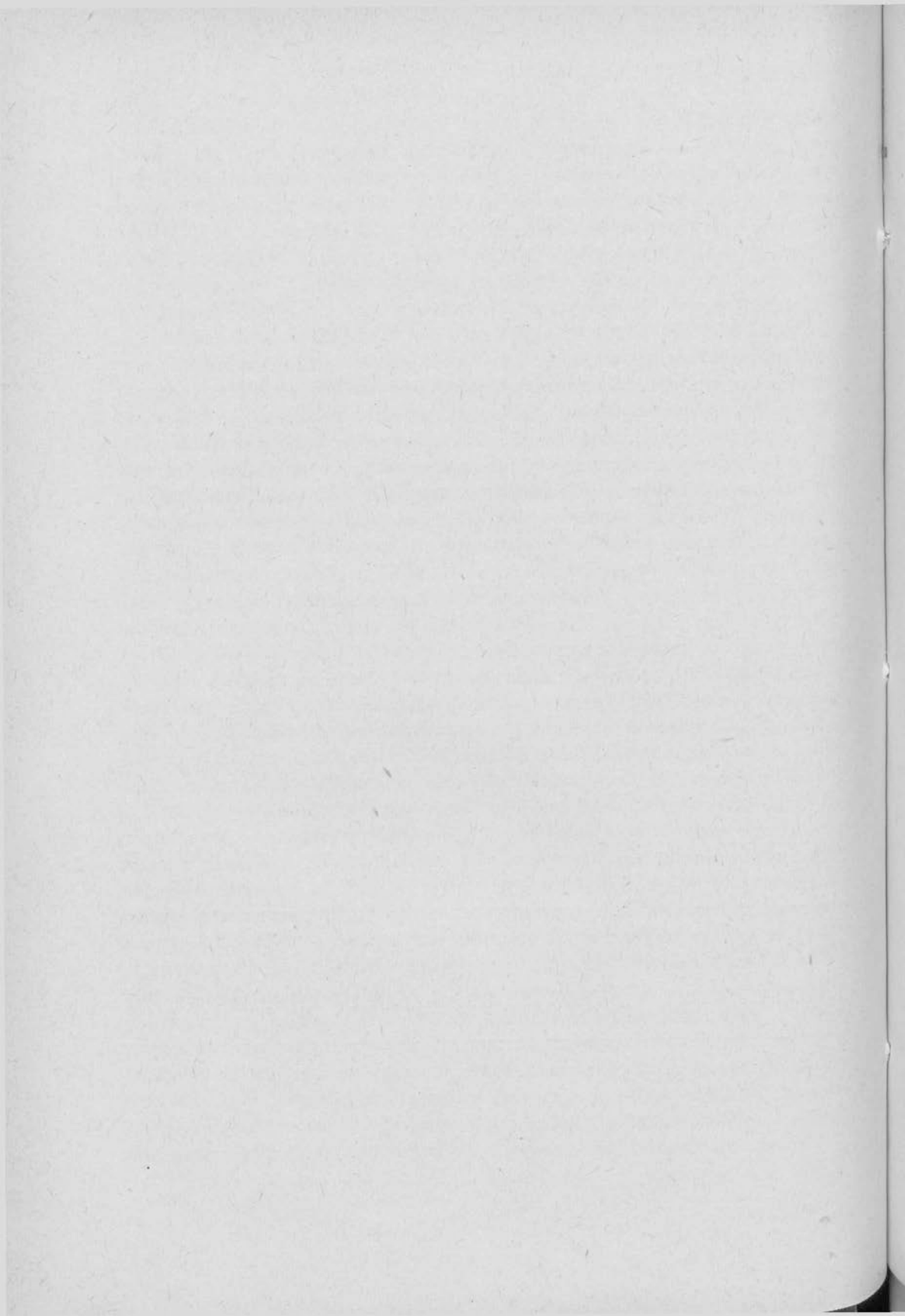
Oprócz większych i mniejszych warsztatów rzemieślniczych istniały w Gdańsku duże zakłady produkcyjne — młyny, browary, garbarnie, cegielnie itd., zatrudniające po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt osób. I tu na przełomie XVI i XVII w. doszło do wzrostu liczby pracowników działających w ramach jednego przedsiębiorstwa. Podobnie rozwijała się sytuacja na terenie gdańskich budów.

Wraz ze wzrostem rozmiarów pojedynczego zakładu produkcyjnego rozwijał się podział pracy wewnątrz niego. Procesowi temu nie sprzyjał średniowieczny system podziału na sztywne grupy zawodowe i koncepcje administracyjnego rozgraniczania pracy pomiędzy pokrewnymi branżami. Niemniej na przełomie XVI i XVII w. można w stosunku do wielu gdańskich warsztatów stwierdzić istnienie dość poważnie rozwiniętej wewnętrznej specjalizacji i podziału funkcji. Zjawisko to pozwalało na znaczne usprawnienie procesów wytwórczych i powodowało wzrost rozmiarów produkcji, która w wielu gałęziach rzemiosła wyraża się w imponujących liczbach. Kontrola jakości tej produkcji była ze względu na nacisk czyniony ze strony władz miasta, reprezentujących interesy konsumenta, na ogół rozwinięta bardzo szeroko. W związku z tym gdańskie wyroby stały na wysokim poziomie i mogły zadowolić wybredną klientelę — patrycjat i szlachtę.

Przyczyny ogromnego rozkwitu gdańskiego rzemiosła leżały z jednej strony w rozwoju i bogaceniu się samego miasta, z drugiej w corocznym napływie szlachty, która sprzedając w gdańskim porcie płody folwarku, większą część pieniędzy wydawała na miejscu, kupując tu niemal wszystkie wyroby przemysłowe potrzebne jej aż do następnego sezonu. Ważną rolę grała również sprawa napływu do miasta różnorodnych surowców.

Część druga

ZAOPATRZENIE W SUROWIEC ORAZ ZAGADNIENIA ZBYTU



Podstawowym warunkiem pomyślnego rozwoju rzemiosła jest zaopatrzenie warsztatów w rozmaite potrzebne dla produkcji surowce. Gdańsk — wielkie portowe miasto, pełne ruchliwych i przedsiębiorczych kupców, położone w niezwykle dogodnym punkcie handlowym — znajdował się pod tym względem w szczególnie uprzywilejowanej sytuacji. Rzemieślnicy tutejsi mogli korzystać z ogromnego rynku, przez który już od XIV w. przepływały różne towary. Trzeba jednak zdać sobie sprawę, że obfitość towarów na gdańskich targowiskach nie zawsze równała się łatwości zakupu, zwłaszcza dla drobnego, rozporządzającego niewielkim kapitałem i małymi możliwościami producenta. Eksportowy charakter gdańskiego portu, bazującego w dodatku właśnie na wywozie surowców, stawał bardzo często miejscowych rzemieślników w trudnej i skomplikowanej sytuacji. O zakup surowców toczyła się ostra walka konkurencyjna, z jednej strony między rzemieślnikami a kupcami, z drugiej między samymi rzemieślnikami. Wynikiem jej było utrudnienie i wolniejsze tempo rozwoju produkcji niektórych gałęzi wytwórczości, a także pogłębianie się występującej już w bardzo wczesnym okresie dyferencjacji materialnej wśród właścicieli gdańskich warsztatów.

Surowce pochodzenia roślinnego i zwierzęcego stanowiły podstawę zaopatrzenia warsztatów bardzo różnych i licznych specjalności. Przede wszystkim bazowały na nich potężnie, jak widzieliśmy, w Gdańsku rozbudowane rzemiosła spożywcze, dalej przemysł drzewny, tłuszczowy i skórniczy oraz wiele innych drobniejszych branż.

Zakup bydła i zboża do połowy XVI w. Zaopatrzenie Gdańska w bydło rzeźne odbywało się już w XIV i XV w. trzema drogami: 1) rzeźnik zaopatrywał się w woły, owce, świnie itp. na targu miejskim, 2) nawiązywał kontakt ze sprzedawcą z okolicy — chłopem lub szlachcicem — i skupował bydło we wsiach leżących w pobliżu Gdańska, 3) udawał się na jarmarki do innych miast oraz jeździł w celach skupu od wsi do wsi po całym Pomorzu.

Ubożsi mistrzowie, nie mający odpowiednich sum pieniężnych dla organizowania dalekich wypraw i zakupu większych partii bydła i nierogacizny, posługiwali się dwoma pierwszymi sposobami. Udawali się oni

najwyżej do niektórych pobliskich miast — np. do Malborka, gdzie odbywały się targi na bydło rogate, lub do Łęborka, gdzie były targi owcze¹. Dostawą owiec i wołów z odleglejszych terenów zajmowali się w tym czasie głównie specjaliści — handlarze, (tzw. Geisselere); nie byli oni jednak członkami cechu rzeźniczego, nie mieli ław ani prawa detalicznej sprzedaży mięsa². Kupcy ci i ich agenci już w XV w. jeździli po całym Pomorzu skupując od chłopów i szlachty stada bydła³. Czynili również wyprawy na jarmarki do małych miasteczek pomorskich. Specjalnie korzystne były wyprawy na pogranicze Mazowsza i Kujaw, gdzie odbywały się wielkie targi na bydło polskie⁴.

Skup bydła utrudniała w tym czasie zarówno hurtownikom, jak i rzeźnikom-detalistom konkurencja Zakonu. Gospodarcza aktywność Krzyżaków prowadząca do coraz silniejszych konfliktów z mieszczaństwem pomorskim była jednym z ważniejszych problemów na terenie ówczesnego Pomorza. Niewątpliwie skup bydła przez urzędników Zakonu, dokonywany zarówno w celu organizowania wywozu mięsa, jak i dla spekulacji nim wewnątrz kraju, utrudniał zaopatrywanie rozrastających się miast pomorskich w jeden z podstawowych artykułów żywnościowych. Godziło to nie tylko w interesy handlarzy bydła i rzeźników; sfery rządzące miast zdawały sobie sprawę, że trwały brak i drożyzna mięsa może doprowadzić do niebezpiecznego poruszenia zwłaszcza wśród uboższych warstw ludności. W związku z tym w drugiej ćwierci XV w. miasta podjęły akcję mającą na celu odebranie urzędnikom i funkcjonariuszom Zakonu praw zakupu większej ilości bydła, niż takie, jakich wymaga zaopatrzenie konwentów⁵.

Targ zwierzęcy znajdował się w Gdańsku przed Wysoką Bramą⁶. Szczególnie ożywiony ruch panował na nim jesienią, zwłaszcza w czasie dorocznego tradycyjnego jarmarku odbywającego się w trzecią niedzielę

¹ P. Gehrke, *Das danziger Fleischer Gewerk in seiner geschichtlicher Entwicklung*, Danzig 1895, s. 12.

² Por. statuty rzeźników Prawego i Nowego Miasta z 1415 i 1419 r. — AG 300, 93/13, s. 116a i n. oraz 300, C/345, 339. Członkom korporacji rzeźniczej nie wolno było zawierać z tymi hurtownikami jakichkolwiek spółek. („Item welch Brüder einen Geissler mit in seinem hause hat oder einen Geissler lässt schlagen in seinem Hause, der soll geben eine halbe tonne birs...“ oraz „... kein Geisseler oder kein Bussen Mann soll mitt unss ingrieffen in Kauffenschlan. es stunde dan ledig und loss, undt welcher das thuet, das soll der Raht richten...“). Trudnili się oni hurtową sprzedażą mięsa (całymi sztukami lub co najmniej połowami) na specjalnym targu (tzw. Geisselermarckt). Przepisy statutów wzbraniały mistrzom cechowym kupowania mięsa na tym targu w celu rozsprzedaży w ławach. Targ ten był pomyślany jako punkt zaopatrzenia dla bogatego popółstwa i patrycjatu — dla ludzi, którzy mogli sobie pozwolić na kupowanie większych ilości mięsa na raz.

³ O ich prawie do swobodnego skupu bydła na terenie całego Pomorza wielokrotnie wspomniano w czasie obrad Stanów Pruskich w latach czterdziestych XV w. — ASP II, s. 222, 237, ASP II, nr 244 i 410.

⁴ O znaczeniu dostaw bydła z Polski centralnej, zwłaszcza zaś z Mazowsza, dla zaopatrzenia w żywność miast pomorskich w XV w. świadczy m. in. wypowiedź rzeźników Torunia z 1425 r. — ASP I, nr 345.

⁵ 1438 r. — ASP II, s. 57.

⁶ P. Gehrke, op. cit., s. 14.

adwentu⁷. Główną rolę wśród sprzedawców grali wspomniani już wielcy kupcy, którzy spędzali przed Wysoką Bramą bydło z całego Pomorza. Obok bydła pomorskiego duże znaczenie w zaopatrzeniu Gdańska w mięso miało wspomniane już bydło z Mazowsza, Kujaw oraz innych dzielnic Polski centralnej. Już na przełomie XIV i XV w. handel między państwem krzyżackim a polskim rozwijał się na zasadzie żywej obustronnej wymiany, a przywóz zboża i żywca z pogranicznych terenów polskich miał dla gospodarki Prus poważne znaczenie⁸. W umowie nieszawskiej z r. 1424 i w traktacie brzeskim z r. 1435 są nawet osobne punkty regulujące zagadnienie handlu bydłem i zbożem na pogranicznych jarmarkach⁹. Po wojnie trzynastoletniej, w związku z wyniszczeniem Prus, dostawa artykułów żywnościowych z polskiego zaplecza nabrała szczególnej wagi. Świadczą o tym m. in. ostre protesty Malborka i Torunia wywołane przetłotnym utrudnieniem dostaw bydła z Mazowsza (1467 r.)¹⁰. W końcu XV w. handel bydłem polskim prowadzony był na Pomorzu na tak wielką skalę, że Stany Chełmińskie zaprotestowały przeciw przepędzaniu tego bydła aż do Gdańska, skarżąc się, że niszczy ono po drodze uprawne tereny¹¹. Jak z protestu tego wynika, Mazowszanie nie zadowalali się już odsprzedażą swych owiec i wołów na pograniczu, lecz osobiście pędzili je do Gdańska, licząc na uzyskanie tam wyższej ceny. Wydany w r. 1481 nakaz sprzedaży bydła mazowieckiego w miastach bliskich granicy Prus, a więc w Toruniu, Lubawie, Golubiu, Brodnicy i Nowym Mieście¹², nie utrzymał się jednak długo ze względu na ostre protesty Gdańszczan¹³.

Zakupione i spędzone do Gdańska bydło trzeba było odpaść (długa droga obniżała wagę poszczególnych sztuk) przed ubojem. Poza tym nie wszystkie sztuki miały być natychmiast szlachtowane. Należało część bydła jakiś czas utrzymać przy życiu, tak aby w mieście nigdy nie brakowało świeżego mięsa. Do wypasu bydła służyły położone pod miastem łąki. W r. 1376 cech Starego Miasta otrzymał od komtura Zygfrieda Walpot von Bassenheim 4 włóki łąk w Lipiu w wieczystą dzierżawę za roczny czynsz w wysokości 30 grz.¹⁴ W r. 1409 Rada Miejska wydzierżawiła rzeźnikom Prawego Miasta 8 włók łąk w Nowej Wsi koło Gdańska¹⁵. Rzeźnicy Nowego Miasta wypasali swe bydło na łąkach ciągnących się

⁷ Por. AG 300, 93/55a.

⁸ Por. M. Małowist, *Podstawy gospodarcze przywrócenia jedności państwowej Pomorza z Polską*, Przegl. Hist. 1954, z. 2-3, passim. Już z przełomu XIV i XV w. mamy dosyć pewne wiadomości o wywozie zboża i bydła z majątków arcybiskupa gnieźnieńskiego — ibidem, s. 149.

⁹ Ibidem, s. 156.

¹⁰ ASP I, nr 66.

¹¹ Zapewne w istocie chodziło skarżącym o zmonopolizowanie dostaw we własnym ręku, 1480 r. — K. Górski, M. Biskup, ASP I, nr 15, s. 35.

¹² Ibidem, nr 52, s. 98.

¹³ Ibidem, nr 57, s. 102-103.

¹⁴ P. Simson, op. cit., IV, nr 94; AG 300, C/385. Dokument potwierdzony w r. 1568 — AG 300, C/383 i w r. 1571 — AG 300, C/384.

¹⁵ Roczny czynsz miał wynosić 40 grz. — P. Simson, op. cit., IV, nr 120. Zatwierdzone w r. 1563 (AGAD, Metr. Kor. nr 156, s. 57b-60a) oraz w r. 1613 (ibidem).

wzdłuż Wisły¹⁶. W ten sposób wszystkie trzy cechy gdańskich rzeźników miały tereny do wypasu bydła. Podzielone one były na działki, z których każda stanowiła własność jednej ławy mięsnej¹⁷; bez działki prowadzenie interesu byłoby dla mistrza rzeźniczego bardzo utrudnione.

Wymienione wyżej trzy obszary łąk nie były jedynymi punktami wypasu bydła. Nie wiemy, gdzie wypasali swe stada rzeźnicy mieszkający na Przedmieściu. Zresztą dla rzeźników Prawego i Starego Miasta oficjalnie przyznane parcele stały się wkrótce, w miarę rozwoju handlu mięsem, również za ciasne. Niewątpliwie znaczna część przeznaczonego do uboju bydła pasła się na skrawkach gruntu rozrzuconych wśród otaczających miasto przedmieść i ogrodów. Gdańscy rzeźnicy starali się również prywatnie dzierżawić lub nabywać na własność łąki leżące pod Gdańskiem i w okolicznych wsiach. Rozmiary indywidualnych posiadłości tego typu dadzą się jednak ustalić dopiero po przeprowadzeniu szczegółowych badań nad problemem skupu dóbr ziemskich przez gdańskie mieszczaństwo.

W odróżnieniu od rzeźników, którzy aktywnie uczestniczyli w zaopatrywaniu miasta w żywność sprowadzając bydło z odległych nawet terenów, piekarze ograniczali się do zakupu zboża na rynku miejskim. Dostawa zboża do miasta organizowana była przez kupców zbożowych gdańskich i innych, a częściowo przez samych producentów (szlachta i chłopci). O samodzielnej akcji ze strony piekarzy w tym zakresie źródła XIV i XV w. milczą.

Zboże, stanowiące podstawę zaopatrzenia miasta, szło przede wszystkim z samych Prus (zwłaszcza wsie okoliczne i Żuławy). Ale już w XIV w. mamy na terenie Gdańska do czynienia ze zbożem polskim, m. in. z kujawską pszenicą¹⁸. W XV w. eksport zboża polskiego do Prus szybko wzrasta¹⁹, w związku z czym odgrywać ono zaczęło na rynku gdańskim coraz poważniejszą rolę.

Fakt, że Gdańsk już w tym okresie był portem zbożowym, nie gwarantował wcale rynkowi miejskiemu obfitości tego artykułu, a piekarzom łatwego i taniego zaopatrzenia. Wiek XIV i XV to okres gwałtownych skoków w cenach zboża²⁰ i licznych zaburzeń w jego dostawie. Uciążliwe wojny Zakonu z Polską, aż do trzynastoletniej włącznie, wyniszczały Prusy i utrudniały normalne zaopatrzenie tamtejszych miast. Zdarzało się, że zamiast eksportować, Gdańsk musiał sprowadzać zboże z zagranicy.

¹⁶ P. Simson, op. cit., I, s. 96.

¹⁷ P. Gehrke, op. cit., s. 8.

¹⁸ Por. M. Malowist, op. cit., s. 149 n.

¹⁹ Por. M. Biskup, *Z problematyki handlu polsko-gdańskiego drugiej połowy XV w.* Przgl. Hist. 1954, z. 2-3, s. 390-407.

²⁰ Oto kilka przykładów: W r. 1403 cena żyta wynosiła 4 grz. 20 szyl., w r. 1421 — 10 grz. i 37,5 szyl. W r. 1426 — 5 grz. 30 szyl., w r. 1427 — 10 grz. 30 szyl. W roku następnym podniosła się do 18 grz., aby w r. 1429 spaść do 10 grz. 45 szyl., a w r. 1431 — 13 grz. Ceny pszenicy wynosiły w 1399 r. — 5 grz., a w 1423 r. — 13 grz., w 1425 r. — 17 grz., w 1426 r. — 6 grz. 52,5 szyl., w r. 1438-1439 37 grz. 30 szyl., a w r. 1443 znów 7 grz. — M. Foltz, op. cit. s. 19.

Szybki wzrost ludności wymagał zaspokajania potrzeb rynkowych przy pomocy coraz większych partii przeznaczonego do wewnętrznej konsumpcji zboża. W obawie przed głodem i rozruchami ludności władze Gdańska starały się regulować podaż na rynek miejski, uciekając się czasem aż do zamykania wywozu²¹.

Druga połowa XV w., pomimo że skończył się okres wojen, przyniosła nowe zaburzenia na rynku zbożowym. Rok 1481 zanotowały kroniki jako rok wielkiej drożyzny. Rada została zmuszona do zamknięcia portu²². Pod r. 1483 znajdujemy następującą wzmiankę: „Item disz voryor gab man wider unsern schippem korn auszufuren, und auf pfingsten verboten sie es wider; den somer gald der rogge 25 und 26 mrk“²³. Nowa fala drożyzny ogarnęła rynek gdański w latach 1491-1492, kiedy cena zboża doszła do 32 grz. za łaszt i Rada (po okresowym całkowitym zamknięciu eksportu) postanowiła, że każdy czwarty łaszt zboża musi pozostawać w mieście. Dopiero r. 1493 przyniósł spadek cen do 4 grz. za łaszt²⁴; do Gdańska znowu napłynęły większe ilości żyta i pszenicy, co umożliwiło piekarzom poczynienie korzystnych zakupów.

W warunkach dużej nieregularności dostaw i ogromnych skoków cen nie jest dziwne, że na rynku miasta toczyła się zaciepła walka konkurencyjna wokół dostarczanych tu partii zboża. Rywalizacja nie oszczędziła oczywiście piekarzy, którzy obok konkurencji z kupcami musieli jeszcze toczyć walki między sobą. Przepisy cechowe na próżno groziły karami za wydzieranie nawzajem zboża z rąk²⁵.

Zakup bydła i zboża na przełomie XVI i XVII w. Zakup bydła urósł w omawianym okresie, w związku ze wzrostem zapotrzebowania na mięso w Gdańsku, do rozmiarów bardzo poważnego problemu. Zmieniły się jednocześnie nieco formy tego skupu.

Grupa bogacących się mistrzów rzeźniczych rozumiejąc, iż prowadzenie na wielką skalę spekulacji mięsem wymaga przede wszystkim opanowania dostaw tego towaru do miasta, rozpoczęła coraz silniej interesować się handlem bydłem. Wkrótce znani nam z XV w. handlarze zwierząt rzeźniczych — Geisselere — zniknęli z Gdańska. W XVI w. źródła nie wspominają już o nich. Sprawę zaopatrzenia mieszkańców miasta w mięso ujęli w swe ręce rzeźnicy, którzy nie rezygnując z prowadzenia handlu detalicznego poprzez swych pacholców i najętych skupywaczy zajęli się spędem bydła do Gdańska.

Tereny, z których szło to bydło, były bardzo rozległe. Słyszymy o po-

²¹ W wielu jednak wypadkach przyczyną decyzji o zamknięciu wywozu były spekulacyjne manewry wielkiego kupiectwa, któremu chodziło o skupienie zboża po sztucznie zaniżonej cenie.

²² C. Weinreich, op. cit., s. 25.

²³ Ibidem, s. 30.

²⁴ Ibidem, s. 72, 79.

²⁵ Por. statuty piekarzy z drugiej połowy XIV w. — AG 300, C/1389 oraz statut z 1475 r. — AG 300, C/1367 i 1522 r. — AG 300, C/1388.

szukiwaniach czynionych w kręgu 10—25²⁶, a nawet 30 i 50 mil od miasta²⁷. W przeliczeniu na kilometry daje to koło o promieniu dochodzącym do 378 km²⁸. Wiemy również skądinąd, że gdańscy rzeźnicy w owym czasie udawali się w poszukiwaniu taniego bydła aż w głąb terytorium Korony²⁹. Najlepsze obszary zakupu leżały nadal na pograniczu Mazowsza i Kujaw, gdzie można było w czasie jarmarków nabyć bydło z całej Polski, a nawet z Podola³⁰. Przed Wysoką Bramę na gdański targ bydłocy³¹ przybywali niekiedy kupcy z bydlęm prowadzonym aż z Rusi³². Sprzedawano tu także woły, krowy i konie sprowadzane od czasu do czasu do miasta drogą morską z Półwyspu Skandynawskiego, Danii i Holandii³³.

O rozmiarach handlu bydlęm uprawianego w tym czasie przez gdańskich rzeźników informują liczby dokonywanych przez nich zakupów. I tak np. w końcu r. 1581 pewna rzeźniczka gdańska, N. Netzelsche, zakupiła partię owiec za 290 grz.³⁴, co przy cenie około 20 gr³⁵ za sztukę określa liczbę zakupu na dwieście kilkadziesiąt sztuk. Wzmianka o innym kupnie stada owiec, dokonany jesienią 1591 r. przez Jakuba Zander, mówi o 258 sztukach³⁶. Latem 1599 r. Błażej Studisch, rzeźnik gdański, kupuje na jarmarku w Lubawie od szlachcica Zaremby 47 krów po 11 grz. za sztukę³⁷. Późną jesienią 1607 r. Rolandt i Baltzer, dwaj pachółkowie rzeźniczki gdańskiej Elżbiety Wolter, nabywają w jej imieniu 60 owiec w okolicach Człuchowa³⁸. W czasie pierwszego najazdu Gustawa Adolfa na Prusy Szwedzi zrabowali rzeźnikom gdańskim, Michałowi Gunterowi i Mateuszowi Furmanowi, 330 wołów, które sprzedali następnie w Elblągu i Malborku za 20 tys. fl.³⁹

Jest rzeczą ciekawą, że niektóre z tych zakupów dokonywane były w całości lub częściowo na kredyt. W literaturze przyjął się pogląd, że mieszkaniec Gdańska z reguły uzależniał od siebie okolicznych dostawców,

²⁶ AG 300, 5/60, s. 6ab.

²⁷ Ibidem oraz P. Gehrke, op. cit., s. 12.

²⁸ 1 gdańska mila = 7560 m.

²⁹ Por. AG 300, 10/23, s. 349.

³⁰ P. Gehrke, op. cit., s. 12. Autor twierdzi następnie, że w związku z licznymi zatargami, jakie wybuchały między kupcami a sprzedawcami bydła, Rada w 1561 r. zakazała mieszczanom gdańskim uczęszczać na te jarmarki. Utrzymywanie się takiego zakazu przez czas dłuższy wydaje się jednak problematyczne.

³¹ W ciągu całego omawianego okresu targ zwierzęcy odbywał się nadal przed Wysoką Bramą. Dopiero w r. 1656 w związku z rozrostem miasta Rada wyznaczyła dwa inne place specjalnie dla targu na woły: na przedmieściu Petershagen oraz na placu koło ul. Zabi Kruk — AG 300, 93/8, s. 7b.

³² I tak np. w r. 1637 przybył do Gdańska z wołami Żyd „Lebek von Bar aus Reussen” — AG 300, 1/68, s. 14-15.

³³ Por. P. Gehrke, op. cit., s. 14. Pewne dane mamy także w księgach cła palowego z XVII w.

³⁴ AG 300, 1/15, s. 48.

³⁵ W r. 1591 jedna owca kosztowała 23 gr. — AG 300, 1/29, s. 237.

³⁶ AG 300, 1/29, s. 237.

³⁷ Księga ławnicza St. Miasta — AG 300, 41/18, s. 154ab.

³⁸ AG 300, 5/26, s. 56b-57a.

³⁹ Por. dekret Zygmunta III w tej sprawie z 16 VI 1629 r. — AG 300, 5/67.

pożyczając im różne sumy a conto przyszłych zbiorów itp. Z zebranych przeze mnie źródeł dotyczących zakupu bydła wynika, że czasami bywało na odwrót; zdarzało się oczywiście i tu, że gdańscy rzeźnicy uzależniali od siebie np. chłopów na Żuławach, zadatkując im pewne sumy na poczet przyszłych dostaw, wiemy także, że udzielali pożyczek mieszczanom z mniejszych miast — Elbląga, Malborka, Braniewa — być może właśnie w związku z zakupami bydła⁴⁰, ale nie wszyscy z nich byli na tyle bogaci, by uprawiać tego rodzaju proceder. Bardzo często gdańscy rzeźnicy kupowali bydło, rozkładając spłatę należnych zań sum na kilka rat, zastawiali swym dostawcom ławy itp. W październiku 1581 r., w związku z projektowanym wprowadzeniem podatku od mięsa, rzeźnicy złożyli na ręce władz miejskich suplikę, w której żalały się na swe ubóstwo i proszą, aby nie rujnować ich do reszty akcyzą⁴¹. Skargi te są oczywiście przesadzone i świadomie wypaczają istniejący stan rzeczy (np. twierdzenie, że rzekomo w mieście zmniejsza się handel mięsem); członkowie jednego z najbogatszych gdańskich cechów w świetle tych wywodów wyglądają niemal na nędzarzy⁴². Ten tendencyjny elaborat zawiera jednak kilka ciekawych wzmianek. Jedno ze zdań stwierdza mianowicie, że rzeźnicy „... fast alle oxsen und Vieh zu borge und solchs darumb desto theurer keuffen müssen...“⁴³. Zdanie to, zaczerpnięte ze źródła o bardzo podejrzanej prawdziwości, można by uznać za wyssane z palca, gdyby nie potwierdzały go liczne inne dokumenty. Oto kilka przykładów:

Zapis w księdze prezydenta miasta pod datą 4 VII 1570 r. głosi, że Garde, żona Pawła Gelden rzeźnika, dłużna jest szlachetnie urodzonemu Andrzejowi Czerniakowskiemu 11 tal., z czego 2 zwraca od razu, 2 obiecuje oddać na św. Dominika, resztę zaś, tj. 7 tal., wypłaci na wiosnę przyszłego roku, gdy Czerniakowski ponownie przybędzie do Gdańska. Jako zastaw wymieniona zostaje ława mięsna na Starym Mieście, którą w razie niedotrzymania umowy Czerniakowski ma prawo przejąć i sprzedać na swoją korzyść⁴⁴. 1 XII 1581 r. o niedotrzymanie terminu zapłaty 290 gr. za owce oskarżona zostaje rzeźniczka Netzelsche⁴⁵. 21 I 1584 r. Pankracy Hornisdorff, rzeźnik, przyznaje się, że jest winien niejakiemu Wojciechowi

⁴⁰ Por. obrady ordynków — AG 300, 10/22, s. 431ab.

⁴¹ Por. AG 300, 10/8.

⁴² Oczywiście trzeba wziąć pod uwagę moment, w którym powstała suplika: jesień 1581 r. Dopiero zakończył się niezwykle uciążliwy dla rzeźników etap zatargu z patrycjatem, zapoczątkowany uwięzieniem osiemdziesięciu kilku mistrzów w r. 1575, ogłoszeniem wolnego targu na mięso (trwał do r. 1579 — por. obrady ordynków z 17-26 VIII 1579 r. — AG 300, 10/8), ucieczką rzeźników z miasta i kosztownym procesem na dworze królewskim. Czteroletnia przerwa w prowadzeniu interesów połączona z wieloma poważnymi wydatkami musiała nad-szarpiąć zasoby zamożniejszych nawet rzeźników. Po powrocie do miasta i po ułożeniu się z władzami nastąpiło rozpoczęcie normalnego handlu (1579 r.), skutki owych 4 lat odczuwano jednak długo, zwłaszcza że okres walki z Batorym wyczerpał całe mieszczaństwo i na pewno zmniejszył na jakiś czas jego zdolności nabywcze, co dodatkowo opóźniało powrót „do formy“ właścicieli jatek.

⁴³ AG 300, 10/8.

⁴⁴ AG 300, 1/9.

⁴⁵ AG 300, 1/15, s. 48.

Zitseek, mieszkańcowi wsi Lawen, 25 grz. 5 gr, co stanowi resztę sumy należnej za kupione woły⁴⁶. 26 X 1591 r. niejaki Jerzy Zitwits z Janowic skarży rzeźnika Jakuba Zander, że nie zapłacił mu za wzięte na kredyt stado owiec⁴⁷. 19 IX 1599 r. Abraham Walter układa się ze szlachcicem Sebastianem Zarembą i obiecuje mu zwrócić należność za wzięte bydło ratami: a więc 60 gld. na św. Marcina r. 1600, 55 gld. na św. Marcina 1601 r. i 55 gld. w r. 1603⁴⁸. W tym samym czasie inny rzeźnik, Błażej Studisch, zadłużył się kupując stado krów u tegoż Zaremby na przeszło 400 grz.⁴⁹, a rzeźnik Jakub Burger stwierdził przed ławą miejską, iż wienien jest panu Zarembie 300 grz., od których zobowiązuje się płacić 10⁰/₀ rocznie⁵⁰. Zapewne i w innych wypadkach skredytowane sumy obciążane były procentami albo przy kupnie bydła na kredyt liczono zań sumę wyższą od ceny rynkowej — w innym wypadku udzielanie zwłoki nie byłoby dla właściciela i hodowcy stada opłacalne.

Wspomniany przed chwilą S. Zaremba handlował, jak się zdaje, bydłem na większą skalę. W źródłach występują zresztą także jego bracia, u których zadłużeni są na odmianę mieszczańską Królewca, Dzierzgonia i innych ośrodków⁵¹. Przytoczone wyżej przykłady świadczą dość wyraźnie, że na przełomie XVI i XVII w. na terenie Pomorza poważną rolę odgrywał samodzielny handel szlachty i zamożniejszych chłopów. Wśród obu tych grup były, jak się okazuje, w tym czasie jednostki bogacące się na operacjach kredytowych. Przy okazji dostaw żywności do miasta starały się one uzależnić od siebie niektórych mieszczan. Wszystko to świadczy w jaskrawy sposób o ówczesnej wyjątkowej sytuacji ekonomicznej wsi pomorskiej.

Co było przyczyną kupowania bydła przez gdańskich rzeźników na kredyt, skoro zmuszało to do płacenia wierzycielowi jawnych lub ukrytych procentów? Niewątpliwie ten sposób zakupów był jedyną drogą dla zaopatrzenia się w mięso przez uboższych rzeźników gdańskich, rozporządzających niewielkim kapitałem zakładowym. Posługiwać się nim mogli jednak również rzeźnicy zamożni, spekulanci na wielką skalę, starający się zgarnąć na raz tak wielkie stada bydła, że ich jednorazowe opłacenie byłoby trudne nawet dla bogacza. Ponieważ zaś wykupienie wielkiej liczby zwierząt, a następnie przetrzymanie ich w celach spekulacyjnych pozwalało na podbicie cen mięsa⁵², więc opłacało się dla osiągnięcia tak świetnego zysku zaciągnąć uprzednio długi i opłacić procenty, których

⁴⁶ AG 300, 1/17, s. 146.

⁴⁷ AG 300, 1/29, s. 237.

⁴⁸ Księga ławnicza Starego Miasta — AG 300, 41/18, s. 154a.

⁴⁹ Krowy liczono po 11 grz. za sztukę, cała suma wyniosła więc 517 grz. Rzeźnik wpłacił Zarembie tylko 30 gld. Połowę pozostałej sumy zobowiązał się dostarczyć na św. Marcina, resztę na Boże Narodzenie. Miejscem płatności obrano Gdańsk — *ibidem*.

⁵⁰ AG 300, 41/48, s. 153a-154a.

⁵¹ *Ibidem*, s. 154-155.

⁵² O tego typu spekulacji por. P. Gehrke, *op. cit.*, s. 13.

ciężar ostatecznie w końcu i tak ponosił konsument: szerokie masy gdańskiego mieszczaństwa.

Problem skupu bydła, szczególnie ważny w okresie szybkiego wzrostu ludności miasta, wiązał się ściśle ze sprawą konkurencji wewnętrznej i zewnętrznej. W omawianym okresie rzeźnicy coraz wyraźniej starali się zmonopolizować handel bydłem, który w połączeniu ze spekulacją mięsem pozwalał im na znaczne zarobki. Usiłowania ich szły zarówno w kierunku wyparcia z rynku bezpośrednich producentów — szlachty i chłopów — jak i usunięcia konkurencji handlarzy miejscowych i obcych. Cech miał się stać dla konsumenta koniecznym pośrednikiem, ławy zaś i domy jego członków jedynym miejscem zaopatrzenia w mięso. W związku z tym zarzucono w praktyce stary zakaz wykupywania w obrębie jednej mili od miasta bydła pędzonego na jarmark⁵³. Zakaz ów wydany był niegdyś w celu utrudnienia rozwoju konkurencji wewnętrznej — jednocześnie jednak jego przestrzeganie umożliwiało pojawianie się na rynku licznych hodowców z okolic Gdańska. W XVI i XVII w. rzeźnicy gdańscy starają się skupić od nich bydło już w czasie drogi, często tuż przed bramami miasta: nie obeszło się przy tym bez zatargów między samymi członkami korporacji, którzy wykupywali sobie zwierzęta „aus den Händen“ i prowadzili potem na ten temat zacięte kłótnie⁵⁴.

Proces wypierania bezpośrednich producentów z rynku miejskiego odczuło mocno mieszczaństwo gdańskie, coraz silniej w związku z tym uzależniane od dostaw mięsa do jatek i od cen, jakie dyktowali ich właściciele. Zwłaszcza ostro reagowało na te sprawy pospólstwo. Jesienią 1626 r. trzeci ordynek wystąpił do Rady z prośbą, „...den fleischern ernstlich zu befehlen, das sie das fremde Viehe zu marckte kommen lassen wollen, und nicht auf dem marckte oder landtstrassen aufjagen, dadurch sie den Burgern tewer Viehe machen wie bisshero geschehen, das sie auf einem Ochsen 20 fl. ja auch 30 fl. gewin genommen haben...“⁵⁵.

Walcząc z bezpośrednimi producentami starali się gdańscy rzeźnicy także o usunięcie z rynku innego, niebezpiecznego konkurenta: handlarzy miejscowych i obcych. Zanik wielkich spekulantów (Geisselere), który nastąpił gdzieś w początkach XVI w. w związku z ich stopieniem się z masą członków cechu, nie oznaczał wcale, że handel bydłem stał się odtąd wyłącznym przywilejem korporacji. Wraz ze wzrostem w Gdańsku zapotrzebowania na mięso, skupem i spędem bydła zaczęli zajmować się ludzie nie należący do żadnego z trzech cechów rzeźniczych, których oficjalnym zawodem było bicie bydła (tzw. Gassenschlechtere). Nie zawsze rekrutowali się oni spośród biedoty. Na zajęcie się tym zawodem skazane były także elementy zamożniejsze, które ze względu na ograniczoną liczbę ław i dyskryminacyjną politykę cechową nie mogły wejść do korporacji rzeźników.

⁵³ Por. statuty z 1415 i 1419 r. — AG 300, C/345 i 339.

⁵⁴ Por. AG 300, 1/8 (9 X 1573 r.) itd.

⁵⁵ Por. AG 300, 10/22, s. 431ab.

Ludzie ci wyrabiali sobie u władz miejskich pozwolenie na zajmowanie się ubojem i pod tym pretekstem zaczęli prowadzić zyskowny handel bydłem. Jesienią 1623 r. przed urzędem wiceprezydenta toczył się interesujący proces, w którym starsi wszystkich trzech gdańskich cechów rzeźniczych oskarżyli Henryka Pischela, Adama Stocka i Lorentza Fischera, „...das sie sich unterstanden hin undt wieder zufahren, undt zulauffen, ihnen zu vorfange allerlei Viehe auffzukauffen und solches hernacher unterwegs ihrem der Klegere gesinde wieder zuverkauffen, dann gwinn zu nehmen undt also die tewerung ins Fleisch aufzujagen“. Oskarżeni przyznali, że istotnie skupują bydło i sprzedają je następnie w mieście, ale zakupy te czynią poza obrębem jurysdykcji miejskiej, w odległości 10—25, a nawet więcej mil od Gdańska, co jest przecież dozwolone⁵⁶. Z dalszego ciągu procesu wynika, że także inni rzeźnicy uliczni jeździli na wieś i wykupywali tam masowo bydło, przez co — jak dowodzili reprezentanci oficjalnego cechu — powstaje drożyzna. Proces zakończył się potwierdzeniem praw członków korporacji rzeźniczych do wyłącznego zaopatrywania Gdańska w bydło. W praktyce monopol ten nie został jednak nigdy zrealizowany, zwłaszcza że na widowni pojawiali się coraz nowi konkurenci.

Już w r. 1624, a więc w rok po wyżej wymienionym procesie, rzeźnicy gdańscy złożyli władzom skargę na Marcina Meissnera, rzeźnika z Tczewa, który z niejakim Henrykiem Friese w Działdowie i Milewie podbijał cenę wołów „... und ihnen auch die Ochsen auss den Henden gekaufft habe“⁵⁷. Był to początek długotrwałego sporu z rzeźnikami z Tczewa, których aktywność wzrosła w początkach XVII w. na tyle, że zaczęła stanowić dla gdańszczan poważną konkurencję. 12 VII 1647 r. starsi trzech gdańskich cechów oskarżyli rzeźników tczewskich, że wykupują bydło idące z Polski, a następnie, po droższej cenie, sprzedają je w Gdańsku⁵⁸. Rozpoczął się proces; z zeznań świadków wynika, że rzeźnicy tczewscy, a także z innych małych miasteczek (Elbląga, Stargardu, Gniewu itd.) początkowo tylko jesienią, a potem również w innych porach roku zaczęli pojawiać się przed Wysoką Bramą i korzystając z dużego zapotrzebowania prowadzić tu ożywczy handel⁵⁹. Bydło nabywali od nich zarówno ubożsi rzeźnicy, nie mający środków na prowadzenie skupu na własną rękę, jak i mieszcianie gdańscy kupujący pojedyncze sztuki na domowy użytek. Oczywiście zawężyło to krąg odbiorców do grupy wzbogacających się na handlu gdańskich rzeźników, dążących wytrwale do uzyskania monopolu na zaopatrywanie miasta w mięso.

Ale rzeźnicy z małych miasteczek nie byli jedynymi konkurentami. Tuż pod bokiem Gdańska, na przedmieściu Szkoty wyrastał nowy, groźny

⁵⁶ AG 300, 5/60, s. 6ab.

⁵⁷ Ibidem, s. 360a.

⁵⁸ AG 300, 5/89, s. 363.

⁵⁹ Ibidem, s. 432-433, 438, 789, oraz 91, s. 756a.

współzawodnik. Rzeźnicy ze Szkotów, zwłaszcza w XVII w., zajmowali się bardzo żywo handlem bydłem. Ich działalność wywoływała tak intensywne skargi Gdańszczan, że 5 XII 1625 r. Rada Miejska stwierdziwszy, iż rzeźnicy ze Szkotów kupują wielkie ilości bydła, które następnie pędzą na gdański targ przed Wysoką Bramę, wydała edykt wzbraniający im wstępu na teren targowiska⁶⁰. Dyskryminacja mieszkańców Szkotów nic jednak nie dała, gdyż sami rzeźnicy gdańscy prowadzili z nimi różne interesy; i tak np. wiosną 1629 r. starsi cechów oskarżyli mistrzów Bartela Zandera i Jana Gerscha, że najlepsze bydło sprzedają na Szkoty, a złe szlachtują w Gdańsku oraz że przez swą działalność podbijają ceny polskiego bydła⁶¹.

Grupa bogatych gdańskich rzeźników dążąca do zmonopolizowania dostaw mięsa dla miasta zwalczała nie tylko rzeźników szkockich, tczewskich itp. Chodziło jej również o możliwe skrócenie czasu pobytu na targu miejskim wszelkich kupców obcych (głównie żydowskich i polskich) przybywających tu z wołami z Podola i Korony. W związku ze staraniami czynionymi w tej sprawie Rada wydała dla tych przybyszów zakaz przebywania na targu w Gdańsku dłużej niż 8 dni po zakończeniu jarmarków bydłowych⁶². Ograniczenie to uniemożliwiałało wyczekiwanie na nabywcę-konsumenta i zmuszało obcych do sprzedaży gdańskim rzeźnikom, którzy w ostatnim dniu ich pobytu skupowali bydło po niskiej cenie.

Wypas przeznaczanego do uboju w Gdańsku bydła odbywał się nadal przede wszystkim na oficjalnie przyznanym cechom rzeźniczym parcelach. W latach siedemdziesiątych XVI w. wybuchł ostry spór między rzeźnikami Starego Miasta a K. Ferberem o posiadane przez nich od dawna 4 włóki łąk w Lipiu, które potężny burmistrz bezprawnie zagarnął. Po wielu targach Rada wynagrodziła rzeźnikom stratę 4 włókami łąk w Miejskiej Woli (odległej jednak bardzo od miasta), w zamian za co zrzekli się oni pretensji do gruntów z Lipia⁶³. Ostrość sporu świadczy, że problem terenów do wypasu stawał się coraz bardziej palący. Bogatsi rzeźnicy, wykupujący większe stada zwierząt i przetrzymujący je w celach spekulacyjnych, musieli zdobywać dla siebie specjalnie duże pastwiska. Wszystko to skłaniało członków cechu rzeźniczego do nabywania i dzierżawienia różnych łąk prywatnie: rozmiary kapitałów, lokowanych przez nich w zakupionej posiadłości ziemskiej, musiały w tym czasie poważnie wzrosnąć, a wydatki na paszę stały się jedną z większych pozycji w budżecie⁶⁴. W związku z tym rozpoczął się wyścig w poszukiwaniu tanich pastwisk. Stada wołów

⁶⁰ BG, MS 740, s. 75b-76a.

⁶¹ Por. obrady ordynków z 9 V 1629 r. — AG 300, 10/23, s. 349.

⁶² Por. księga prezydenta — AG 300, 1/69, s. 62.

⁶³ AG 300, D/73, nr 35a.

⁶⁴ Por. skargi umieszczone w suplicie rzeźników rozpatrywanej przez ordynki w październiku 1581 r. — AG 300, 10/8.

i owiec należące do gdańskich rzeźników wypasane są w tym okresie coraz częściej nie tylko w bezpośrednim pobliżu miasta, ale także na dość odalonych terenach⁶⁵. Zwłaszcza dużym powodzeniem cieszyły się obszary Gdańskiej Wyżyny, gdzie znajdowały się rozległe tereny wypasu i gdzie rzeźnicy gdańscy trzymali trzody owiec. W połowie XVII w. przeciw zwyczajowi temu zaczęli występować tamtejsi chłopci, których bydło i owce było rzekomo poszkodowane z tego powodu⁶⁶.

Zakup zboża odbywał się w zasadzie w ten sam sposób, co w okresie poprzednim. Tak samo zaopatrywali Gdańsk w zboże kupcy oraz — coraz bardziej masowo — bezpośredni producenci (szlachta). Piekarze, a także inni rzemieślnicy potrzebujący do produkcji zbóż, np. gorzelnicy — kupowali żyto i pszenicę najczęściej na rynku miejskim; rzadko tylko zdarzało się, aby nabywali je poza miastem⁶⁷. Zaopatrzenie w tej branży nie leżało więc w rękach rzemieślników i to chyba było przyczyną, że np. piekarze nie uprawiali takiej spekulacji surowcem, jak rzeźnicy, a dorabiali się jedynie przy pomocy oszustw na wadze chleba; być może z tego właśnie powodu tylko niewielka ich grupka osiągnęła bogactwo i znaczenie⁶⁸. Warto podkreślić, że wielu piekarzy zboże do wypieku chleba kupowało na kredyt⁶⁹.

Jeżeli konkurencję w zakresie zaopatrzenia miasta w zboże wygrali kupcy, to na samym rynku miejskim rywalizacja między nimi a rzemieślnikami nie ustawała. Popyt na zboże był w Gdańsku, zwłaszcza w pewnych okresach, o wiele większy od podaży. Doprowadzało to do ostrych walk między kupcami a rzemieślnikami, a także między poszczególnymi odłami rzemieślników (piekarze, cukiernicy, gorzelnicy). Statut piekarzy z 1637 r. zabrania komukolwiek wtrącać się do kupna żyta czy pszenicy, dokonywanego przez któregoś z członków cechu, i przeszkadzać mu w zawieraniu transakcji⁷⁰. Potępia również walkę konkurencyjną między samymi mistrzami i stara się zapewnić wszystkim rzemieślnikom równą szansę zakupu surowca⁷¹. Ale konkurencja wewnątrz cechu nie była najgroźniejszym zjawiskiem. Najostrzej dawała się we znaki wytwórcom konkurencja kupców-eksporterów. Rzemieślnicy z trudem

⁶⁵ Wiosną 1628 r. rzeźnicy skarżyli się, że „...ihr Vieh, welchs aus weit abgelegenen orten anhero gebracht wirdt“ musi płacić taki sam podatek jak pędzone do miasta bydło obcych — AG 300, 10/23, s. 183b.

⁶⁶ Por. gravamina rzeźników z r. 1652 — AG 300, 30/329.

⁶⁷ 28 VIII 1597 r. piekarze skarżą się, że rzemieślnicy ze Szkotów „ihnen zu vorfange“ skupują zboże w okolicznych wsiach, m. in. w Pruszczu — musieli więc w tym skupie być jakoś bezpośrednio zainteresowani. Por. recesy ordynków — AG 300, 10/16.

⁶⁸ Por. s. 267-268.

⁶⁹ Źródła wspominają o zadłużeniu piekarzy u kupców zboża w młynie — AG 300, 41/31, s. 26a, 300 1/71, s. 64-65.

⁷⁰ „Wenn jemandes stünde von den Meistern, das Weitzen oder Roggen dinget, so soll ihm Niemandt, dieweil er dabei stehet, in den Kauff treten, gehet er aber weg, oder gehet bei seite, als dan mag der ander zu treten und kaufen“ — AG 300, C/1396.

⁷¹ Jeden z artykułów tegoż statutu głosi: „Es soll auch niemandt dem andern an seinem kauffe schaden thuen wan das getreyde auf wagens zu Markcte kommet: kommt ein Bruder zu maasse ehe man den sack zu bindet, der soll mit partt haben, wen er es begehret bei pen 2 pfundt Wachs“ — ibidem.

tylko mogli współzawodniczyć z licznymi agentami i skupywaczami działającymi nad Wisłą i Motławą w imieniu wielkich firm, które wysyłały zboże za granicę. Stąd mimo napływu ogromnych mas towaru na rynek gdański, trudności w zakresie zaopatrzenia miejscowych piekarń i gorzelni były stale aktualne. Była to sprawa bardzo poważna, gdyż oddziałująca na drożyznę i brak pieczywa w mieście, powtarzające się dość często i wywołujące niepokojące szemrania „dołów“ ludności. Skłoniło to wreszcie władze miejskie do interwencji: w końcu XVI w. przyznano piekarzom pierwszeństwo przy zakupie zboża przywiezionego do miasta wozami, a więc drogą lądową, zapewne przede wszystkim z najbliższej okolicy⁷². Zboże „wiślane“ zachowane zostało dla kupców. Niestety, nawet ten dość ograniczony przywilej nie został w pełni wcielony w życie. Powtarzanie owego rozporządzenia co kilka lat w XVII w.⁷³ nasuwa przypuszczenie, że było ono często łamane i że tocząca się na targowiskach miejskich walka konkurencyjna bynajmniej nie osłabła.

Mimo że lata następne nie zmniejszyły, a może nawet zaostrzyły rywalizację w zakresie zakupu surowca, to jednak zaopatrzenie gdańskich piekarń uległo w tym czasie poprawie. Podaż na rynek była bardziej regularna, a ceny zboża, choć ulegające znacznym wahaniom miesięcznym i tygodniowym, nie wykazują takiej rozpiętości i skoków, jak w XV stuleciu. Okresy drożyzny i braku zboża trafiały się⁷⁴, ale nie tak często jak poprzednio. Wystąpiło natomiast zjawisko stałego, powolnego wzrostu ceny zboża wiążące się z dewaluacją pieniądza z jednej strony, a ogólnoeuropejską rewolucją cen z drugiej⁷⁵. Ogólnie jednak biorąc fakt, że do Gdańska płynąć zaczęły wielkie ilości żyta i pszenicy z Polski, wpłynął bardzo pozytywnie na sytuację panującą na tym odcinku zaopatrzenia rzemiosła. Coraz większa rola, jaką polskie zboże grało na rynku miasta, wpływała na pomyślne ukształtowanie się stosunku podaży do popytu. W wypadku zakłócenia tego stosunku Rada nie tylko uciekała się do starego sposobu — zamykania eksportu⁷⁶, ale stosowała nową metodę, pozwalającą na bardziej racjonalne i regularne zaopatrywanie ludności miasta w żywność. W XVI w. powstał w Gdańsku miejski magazyn zbożowy, przeznaczony dla składania zapasów żyta i pszenicy. Część zboża napływającego do miasta (zwykle 1/4) zostawała wyłączona z eksportu i pozostawiana w tym magazynie jako tzw. Vorrath. Stąd rozprzedawano je następnie piekarzom po cenach ustalanych przez władze⁷⁷.

⁷² Edykt Rady z 5 X 1581 r. — AG 300, 93/33, s. 28ab.

⁷³ W r. 1583, 1585, 1594, w latach 1599-1617 co roku, następnie w r. 1660 i 1661 — AG 300, 93/33, s. 32b-33a, 41a, 65a, 75a, 80a. Por. też obrady ordynków z 31 VIII i 26 IX 1595 r. — AG 300, 10/13.

⁷⁴ Por. wzmianki w kronice piekarzy — AG 300, C/1457, s. 1151 n. oraz BG, MS 56, s. 377, MS 57, s. 181 itd.

⁷⁵ Ze względu na istnienie wyczerpującej pracy J. Pelca, *Ceny w Gdańsku w XVI i XVII w.*, Lwów 1937, nie cytuję tu danych.

⁷⁶ Por. np. AG 300, 10/4, s. 246a i n. oraz AG 300, 93/33, s. 155b-156b.

⁷⁷ Pierwsze wzmianki o magazynie pochodzą z recesów obrad ordynków w sześćdziesiątych latach XVI w. — AG 300, 10/1, s. 171a, 313a itd.

Piekarze na ogół niechętnie korzystali z tego zaopatrzenia. Przyczyny są dość oczywiste. W okresach, gdy na rynku było pełno zboża, zmuszano ich kupować je tutaj po sżytywnej cenie⁷⁸. W tych momentach magazyn spełniał bez wątpienia rolę „klapy bezpieczeństwa“ dla kupców: za jego pośrednictwem rozprowadzono przymusowo stare, nie zawsze pierwszorzędne ziarno. W dodatku ceny spadały tu wolniej niż na rynku, zaopatrywanie się więc w magazynie powodowało straty dla rzemieślników. Jest to tylko jedna strona zagadnienia. W okresach braku zboża zapasy ratowały miasto przed skurczeniem się wypieku chleba i przed głodem oraz gwarantowały mniej więcej regularne zaopatrzenie ludności — stąd wielka uwaga i troska, z jaką traktowały ich organizację władze miasta, zwłaszcza zaś trzeci ordynek⁷⁹. Otóż i ta rola magazynu nie zawsze i nie wszystkim piekarzom bywała na rękę, istnienie jego hamowało bowiem możliwości spekulacji i bogacenia się właścicieli piekarni w okresach braku ziarna, a co za tym idzie — chleba.

Zagadnienie surowca w browarnictwie gdańskim. Podstawowe surowce do produkcji piwa — jęczmień, pszenica i chmiel — szły do Gdańska głównie z Pomorza, dalej z terenów Polski centralnej, Litwy i Rusi⁸⁰. Pomimo że miasto było wielkim ośrodkiem handlowym, a może właśnie dlatego, browarnictwo tutejsze odczuwało często trudności surowcowe. Przywożony do Gdańska jęczmień był skupowany przez kupców i hurtowników zbożowych w celu dalszej wysyłki za granicę. W związku z tym piwo drożało. Rada Miejska już w XV w. musiała interweniować, zakazując okresowo wywozu jęczmienia z portu⁸¹. W XVI w. starano się zapobiec tego rodzaju niepomyślnym zjawiskom przyznając browarnikom prawo pierwszeństwa przy zakupie artykułów potrzebnych do wyrobu piwa⁸². Nie zawsze jednak postanowienie to było realizowane i od czasu do czasu trzeba było, wobec krytycznej sytuacji, uciekać się do starego systemu zamykania portu⁸³ lub do zakazywania kupcom w ogóle

⁷⁸ W czasie obrad ordynków w sześćdziesiątych i siedemdziesiątych latach XVI w. bardzo często zastanawiano się, jak zmusić opornych piekarzy do zaopatrywania się w spichrzu miejskim — por. AG 300, 10/1, s. 480b; 4, s. 95a-99a, 106b, 114a, 214a, 233a, 285ab, 307a, 351b, 374ab, 439b, 458ab, 459b.

⁷⁹ Ibidem. Por. też recesy ordynków z lat 1596-1597 — AG 300, 10/15-16.

⁸⁰ O rozwoju produkcji chmielu na terenach Warmii por. H. Zins, *Ludność chłopska na Warmii w XVI w.*, Kwart. Hist. 1955, nr 4-5, s. 70-71. Zdaje się, że były to główne tereny zaopatrujące Gdańsk w chmiel. O wwozie chmielu z miast pomorskich do Gdańska, a także z Holandii i miast wendyjskich, wspomina także V. Lauffer (*Danzigs Schiffs- und Waarenverkehr am Ende XV Jhr.*, Danzig 1893, s. 27).

⁸¹ W zimie 1482 r. cena jęczmienia dochodziła do 25 grz. za łaszt, co wywołało wielką drożyznę piwa (1 szyl. za konew) i zmusiło w końcu władze miejskie do zamknięcia eksportu — C. Weinreich, op. cit., s. 26. Podobnie w r. 1483 wzbroniono wywozić z Gdańska chmiel — ibidem, s. 29.

⁸² Edykty Rady z 16 X 1576 r. (AG 300, 93/55f), 24 I 1582 r., 1 X 1598 r., 24 IX 1609 r., 4 X 1611 r. (AG 300, 93/33). Por. też obrady ordynków: 8 IX 1589 r. (AG 300, 10/11), 28 VIII i 11 IX 1597 r. (AG 300, 10/16) oraz postanowienie ordynków z 13 IV 1638 r. (AG 300, 10/25).

⁸³ Por. petycję centumvirów z 13 IX 1545 r. (AG 300, 10/1, s. 8a) oraz obrady ordynków z 4 IX 1596 r. (AG 300, 10/15) i 15 VII 1597 r. (AG 300, 10/16), a także edykt Rady z 1 XII 1623 r. (AG 300, 93/33, s. 156b).

robienia zakupów, rezerwując napływający do miasta towar przez jakiś czas wyłącznie dla członków cechu browarników⁸⁴.

Pomimo tych zarządzeń trudności surowcowe wciąż powracały. W dużej mierze komplikował sprawę fakt zacieklej walki konkurencyjnej toczącej się w tym zakresie między samymi browarnikami. Wprawdzie statut browarniczy z 8 IX 1604 r. zawiera wiele przepisów regulujących sprawę zakupu jęczmienia i chmielu, tak aby uniknąć niezdrowej konkurencji i zabezpieczyć możliwości zaopatrzenia się nie tylko bogatym, ale i uboższym browarnikom, ale były one nagminnie łamane. Pomimo że skup surowców przed bramami miasta, a także bezpośrednio na Wyżynie i Zuławach był zakazany⁸⁵, agenci browarników zapuszczali się tam i nabywali partie jęczmienia dla swych patronów⁸⁶. Na terenie samego Gdańska konkurenci dosłownie wydzielali sobie towar z rąk⁸⁷, nie gardząc przy tym stosowaniem różnych niedozwolonych metod⁸⁸. Niezbyt wysokie kary wyznaczone w statucie za łamanie przepisów o zakupie surowca (od 1 do 3 grz.)⁸⁹ nie odstraszały nikogo.

Niestety, zebrane przeze mnie materiały do tego zagadnienia pochodzą głównie z drugiej połowy XVI w. i pierwszej połowy XVII w., trudno więc stwierdzić, czy taki stan rzeczy istniał już w XV w., czy też wywołał go dopiero wzmożony popyt na płody rolne w związku z rozwojem wywozu zboża na zachód. Ubóstwo źródeł z okresu wcześniejszego nie pozwalała na decydującą odpowiedź w tej sprawie. Zapewne jednak przekształcenie się Gdańska w wielkiego eksportera zbożowego w XVI w. nie mogło pozostać bez wpływu na sytuację tego odcinka rynku wewnętrznego miasta.

Przy rozpatrywaniu źródeł dotyczących problemu zakupu surowca uderza obok wyżej omówionych faktów jeszcze inne zjawisko. Wszystkie dokonywane przez browarników transakcje charakteryzują się bardzo szerokim rozmachem. I tak np. jęczmień zakupywany jest przez nich w partiach od kilku do kilkunastu łasztów⁹⁰ lub nawet całymi sztukami⁹¹. Chmiel nabywany jest wprost na fura⁹². Tak pokaźne rozmiary zakupów świadczą dobitnie o znacznych rozmiarach produkcji poszczególnych browarów.

Skóry i futra. Na gdański rynek płynęły stale dość duże ilości skór. W stanie surowym dostarczali ich rzeźnicy oraz okoliczna wieś.

⁸⁴ Postanowienie z 13 II 1566 r. — AG 300, 10/1, s. 397a oraz 19 VIII 1616 r. — AG 300, 93/33, s. 104.

⁸⁵ BG, MS 578.

⁸⁶ Por. np. proces z marca 1612 r. — AG 300, 1/57, s. 132.

⁸⁷ Por. liczne procesy w tej sprawie: AG 300, 1/31, s. 208; 43, s. 360, AG 300, 5/16, s. 176; 18, s. 606-607; 19, s. 49.

⁸⁸ Por. AG 300, 5/26, s. 245a oraz 375a (procesy o zakup chmielu i jęczmienia na Wiśle lub przed bramami miasta).

⁸⁹ BG, MS 578.

⁹⁰ Por. AG 300, 1/40, s. 305; AG 300, 5/19, s. 49.

⁹¹ Np. AG 300, 5/16, s. 176.

⁹² AG 300, 5/18, s. 606-607.

Szły tu także już w XIV i XV w. skóry z Polski⁹³. Garbowanych skór dostarczali również — mimo protestów miejscowych garbarzy — obcy szyprowie. Oni też przywozili do Gdańska duże ilości futer, m. in z Nowogrodu oraz z Półwyspu Skandynawskiego⁹⁴. Z drugiej jednak strony towary te na gdańskim rynku były wykupywane przez kupców w celu dalszej wysyłki za granicę. Rozmiary eksportu w tej dziedzinie były bardzo poważne, skoro miejscowi rzemieślnicy rozpoczęli już w pierwszej połowie XV w. czynić starania o wydanie zakazu wywozu skór⁹⁵. Jednocześnie statuty skórników starały się zwalczyć konkurencję występującą między członkami jednego cechu przy kupnie surowca, zalecając im wzajemną ustępliwość i grożąc za „Hinderung“ karami⁹⁶.

Rozwój rzemiosła z jednej (wzrost liczby warsztatów skórnicznych), handlu zaś z drugiej strony (wzrost eksportu skór), spowodował w początkach XVI w. znaczne zaostrzenie sytuacji na rynku. Podaż skór coraz wyraźniej nie zaspokajała popytu. Wiele cechów — zwłaszcza producenci pantofli i szewcy — uskarżało się na brak surowca. Bardzo charakterystyczny jest ostatni punkt statutu producentów pantofli, wydanego w 1522 r.: „Und nochedeme sich dis Werck swerlich beclaget, von wege des voerkoufes der bynnen unser Stadt uffs Leder geschut, so sall alhier nymandes von fleischer leder koufen ehe das es geschlacht wirt bey dren gutten mrk, der Wette zcu vorfallen, davon kompt dem Vormelder der dritte phennyngk. Auch soll es nicht gesaltzen werden bey der busse in der Stadt wilkore enthalden, und so eyn Burger ader gast leder kouft, so sal eynem Itczlichem Korcken und Trippenmacher dises Wercks gegont und zcugelassen seyn, den vorkouff zcu haben uff das er zo viel ym zcu noetturft seynes Hantwerkes von nothen, am leder mitte ansparthen mogen zo unde als der kouff gemacht yst“⁹⁷.

Ale ani oficjalny zakaz skupowania skór „na pniu“ od rzeźników, ani przyznanie miejscowym producentom pierwszeństwa przy zakupie, nie mogło rozwiązać sprawy w związku z faktem, że w Gdańsku było silne kupiectwo: Rada Miejska nie dbała, aby te przywileje cechowe, które kolidowały z interesami kupców, były rzeczywiście realizowane. Stąd wzrastał wykup skór i rozbieżność między popytem i podażą na rynku skórnicznym. Zjawisko to zaostrzyło się zwłaszcza w okresie następnym, tzn. od połowy XVI w.

W tym czasie skóry surowe nadal dostarczały na rynek gdański rzeźnie i pobliska wieś pomorska. Skóry garbowane szły z odleglejszych oko-

⁹³ Por. M. Małowist, op. cit., s. 167.

⁹⁴ V. Lauffer, op. cit., s. 27 n.

⁹⁵ W czasie zjazdu w Elblągu w r. 1446 miasta pruskie postanowiły prosić wielkiego mi-
strza: „...wie die uszlender das leder roe und gar zere usz dem lande furen, das sulchensz
ouch moghe gewandelt und abegetan werden“ — ASP II, s. 432.

⁹⁶ W statucie kaletników i pasiarzy z r. 1412 kara funta wosku — AG 300, C/146.

⁹⁷ AG 300, C/1328.

lic: z różnych części Polski centralnej, z Litwy⁹⁸ oraz z zagranicy — przywozili je np. kupcy rusczy⁹⁹, szkoccy¹⁰⁰ i inni. Podobnie wyglądała sytuacja z poszukiwanymi przez kuśnierzy futrami. Z Podola, Szkocji i Francji szły do Gdańska futra lisie, wilcze i in.¹⁰¹ Różnych gatunków droższych i tańszych futer dostarczały Moskwa i Anglia¹⁰² oraz państwa skandynawskie¹⁰³. Garbników (kory) dostarczało Pomorze¹⁰⁴, mirty garbarskiej — Hiszpania¹⁰⁵. Korek potrzebny do wyrobu sandałów i pantofli, na rękojeście noży itp. przywozili kupcy z zagranicy¹⁰⁶.

Formy zakupu surowca uległy znacznemu zróżnicowaniu. Skóry surowe nadal nabywali rzemieślnicy głównie bezpośrednio od rzeźników. Bogatsi starali się, podobnie jak kupcy, zawierać długoterminowe kontrakty na regularne dostawy z cotygodniowego uboju na okres np. całego roku, co oczywiście wiązało się z wypłaceniem rzeźnikowi pewnej zaliczki¹⁰⁷. Oficjalnie taki zakup skór „na pniu“ był jednak nadal wzbroniony¹⁰⁸, dawał bowiem duże szanse wyłącznie kupcom oraz bogatszym rzemieślnikom, utrudniał zaś zaopatrzenie drobnych warsztatów.

Znaczną część skór i futer zakupywali gdańscy skórnicy i kuśnierze na rynku miejskim w czasie sobotniego targu oraz wielkich dorocznych jarmarków. Wtedy można było nabyć towar od przekupniów skupujących surowce na wsi pomorskiej, a także od miejscowych oraz obcych kupców, nawiozających towary z daleka — z odległych części kraju i z zagranicy. Natomiast zakup od bezpośredniego producenta, zwłaszcza od chłopca, zdarzał się rzadko. Nie słyhać również o samodzielnym skupie skór na wsi przez rzemieślników. Być może, część z nich, jeżdżąc na różne targi i jarmarki pomorskie w celu sprzedaży swych wyrobów, nabywała tam przy okazji trochę surowca. O zaopatrywaniu miasta w skóry przez rzemieślników na większą skalę brak jednak wiadomości. Zapewne nie mogli oni sprostać pod tym względem konkurencji zawodowych handlarzy, bardzo w Gdańsku licznych i silnych.

Na targowiskach gdańskich również pojawiała się tylko niewielu bezpośrednich producentów. Większość z nich jeszcze po drodze, czasem przed samymi bramami miasta, sprzedawała towar czatującym na takie okazje

⁹⁸ Na konkurencję garbowanych skór litewskich skarżyli się w XVII w. garbarze. — Por. AG 300, 30/329.

⁹⁹ Por. np. AG 300, 5/84, s. 305a.

¹⁰⁰ Por. w tej sprawie pismo kaletników toruńskich do Gdańska z r. 1567 — AG 300, C/2500.

¹⁰¹ AG 300, 5/52, s. 356a. Obfite dane na ten temat zawierają siedemnastowieczne księgi cła Pałowego z archiwum gdańskiego.

¹⁰² Ibidem. Por. też AG 300, 5/54, s. 610a-613a.

¹⁰³ Ibidem.

¹⁰⁴ Okolice Gdańska obfitowały w korę dębową, świerkową i brzożową.

¹⁰⁵ Do wyrobu kordybanu. Por. s. 138, przyp. 109.

¹⁰⁶ AG 300, 1/5, s. 85.

¹⁰⁷ Wiadomości o takich kontraktach mamy z XVI i XVII w. — Por. AG 300, 1/24, s. 163-164, AG 300, 10/21 (15 XII 1621 r.) itd.

¹⁰⁸ Por. układ Rady z gminą z r. 1523 — AG 300, D/80, nr 168 oraz gravamina skórników z lat 1621 i 1652 — AG 300, 10/21 (15 XII 1621 r.) i AG 300, 30/329.

przekupniom. Przekupnie ci (gdańszczanie, mieszkańcy innych miast pomorskich, a także obcy, jak np. Szkoci czy Holendrzy) nie poprzestawali zresztą na przechwytywaniu towarów wiezionych do miasta. Docierali na własną rękę w głąb wsi, przynosząc tam różne wyroby rzemieślnicze, a skupując surowiec, który następnie odprzedawali w mieście warsztatom. To rozgałęzione, natrętne pośrednictwo, wyzyskujące obie strony (a więc i rzemieślnika, i chłopa) doprowadzało do drożyzny na rynku gdańskim i było zacięciem, choć z małymi rezultatami zwalczane przez wszystkie cechy. W r. 1595 na zjeździe w Malborku wyszedł nawet specjalny edykt w tej sprawie, zabraniający wędrownym handlarzom pod karą konfiskaty towarów, koni i wozów prowadzić po wsiach wyżej opisany proceder i wykupywać tam skóry, futra, wełnę oraz inne surowce¹⁰⁹. Już jednak w r. 1621 skórnicy gdańscy (szewcy, czerwono- i białoskórnicy, rymarze, siodlarze i kaletnicy) razem z rzemieślnikami produkującymi noże (podobnie zagrożonymi konkurencją przekupniów) złożyli na ręce ordynków suplikę, w której skarżyli się, iż wiele szkód wyrządzanych im jest „... von den Schotten, Hollendern, Pauerleuten, Gärtner und andern umblauffern die ... aller wege im Stublauschen Werder in der Nering auf der Höhe und sonsten, so weit sich die Stadt iurisdiction erstreckt, das rauche leder mit grossen Summen aufiagen und darkegen neue Schuhe und ander Zeug mehr so im Schotlande und sonst bei andern Schädigern und Bönhasen hauffen weise gefertiget wirdt, mit herumb fahren, verkauffen, aus dem doraus gelösetem gelde dasselbe leder den Schottlendern zum besten an sich bringen und ihnen solchs zufuhren und widerverkaufen also das selten eine haut von aussen zu feilem markte herein kommen kan“¹¹⁰. Jak z dalszego ciągu supliki wynika, edykty przeciw przekupniom, wydawane kilkakrotnie w początkach XVII w., podobnie jak wspomniane rozporządzenie z 1595 r., nie doczekały się realizacji. Rzemieślnicy, wymieniając imiennie najbardziej dających się im we znaki handlarzy, prosili raz jeszcze Radę Miejską o przedsięwzięcie kroków w celu ich likwidacji¹¹¹. Że do tego nie doszło, świadczą późniejsze, równie intensywne skargi¹¹².

W związku z rozwiniętym nadmiernie pośrednictwem ceny surowca w Gdańsku były dość wysokie. I tak np. w r. 1554 cena skóry kozłowej (surowej) wynosiła 20—25 gr¹¹³. W latach czterdziestych XVII w. cena 1 skóry łosiowej wynosiła od 10 do 15 tal.¹¹⁴. Skóry krowie, a więc pospolite, kosztowały w tym czasie przeciętnie po kilka grzywien sztuka¹¹⁵.

¹⁰⁹ AG 300, C/162.

¹¹⁰ 15 XII 1621 r. — AG 300, 10/21.

¹¹¹ Ibidem.

¹¹² Por. gravamina z 1652 r. — AG 300, 30/329, a także suplikę kaletników z drugiej połowy XVII w. — AG 300, C/2501.

¹¹³ AG 300, C/2500.

¹¹⁴ AG 300, 5/84, s. 305a.

¹¹⁵ Por. J. Pelc, op. cit., s. 151.

Na wzrost cen surowca wpływał także eksport skór organizowany w XVI i XVII w. na szeroką skalę przez kupców¹¹⁶, i nie tylko przez kupców. Wydany w r. 1579 przez Batorego zakaz wywozu z kraju surowych skór¹¹⁷ nie był właściwie przestrzegany. Wywozem skór zajmowali się gdańscy rzeźnicy, przez co jedynie w niewielkim stopniu mogli pokrywać miejscowe zapotrzebowanie¹¹⁸. Podobne operacje eksportowe przeprowadzali gdańscy kuśnierze i garbarze¹¹⁹. O dużych rozmiarach wywozu skór z Gdańska informują dane zamieszczone w rozdziale o zbycie. Świadczą one o znacznym rozwoju tutejszego rzemiosła garbarskiego, jednocześnie jednak rzucają światło na trudności, jakie piętrzyły się przed warsztatami szewców i innych rzemieślników, potrzebujących do produkcji różnego gatunku skór.

Jeżeli do poważnego eksportu morskiego dodać wykupywanie znacznych ilości skór przez rzemieślników z sąsiednich Szkotów i różnych miejscowości pod Gdańskiem¹²⁰, a także wywóz ich przez kupców do Malborka, Elbląga i innych miast pomorskich¹²¹, to otrzymamy pełny obraz przyczyn niedostatecznego zaopatrzenia niektórych gdańskich warsztatów w surowce¹²².

Nieco lepiej wyglądała sprawa zaopatrzenia w korę używaną jako garbnik. Jednak i tutaj eksport dawał się we znaki. W XVII w. garbarze gdańscy skarżyli się, że pewni ludzie wykupują całą przywożoną do Gdańska korę i następnie wywożą ją dalej. W związku z tym 4 VIII 1617 r. Rada zabroniła kupowania kory na terenie miasta i w okolicy; cały transport miał być dostarczany na cotygodniowy targ, gdzie zwykli byli zaopatrywać się rzemieślnicy¹²³.

¹¹⁶ Już w r. 1545 pospólstwo gdańskie skarżyło się na wykupywanie skór powodujące drożyznę towarów rzemieślniczych — AG 300, 10/1, s. 8ab. W r. 1547 kuśnierze i szewcy skarżyli się Radzie na obcych kupców wykupujących na okrętach, przed bramami i w samym mieście, z wielką szkodą dla obu cechów — AG 300, 59/9, s. 341. W XVII w. kaletnicy skarżyli się Radzie, iż „...die Fleischer, Kürssner, Hollender und andere Kaufleute das Rauhe felwerek an grosser anzahl ja bis in Tausent stucke an sich schlagen“ — AG 300 C/2501. Tymczasem warsztaty miejscowe potrzebowały dużo surowca. Świadczą o tym rozmiary dokonywanych przez ich właścicieli transakcji. I tak np. w jednym wypadku słyszmy o zakupie 28 skór łosiowych (koszt 420 tal.), w innych wypadkach o partiach skór cielęcych po 79 i 161 sztuk — AG 300, 5/84, s. 323-324 oraz AG 300, C/159 (1605 r.).

¹¹⁷ I. Baranowski, op. cit., s. 96-99.

¹¹⁸ W r. 1570 wysunięto nawet projekt, aby rzeźnicy obowiązani byli najpierw oferować swe skóry gdańskim szewcom, a dopiero te, których nie kupią miejscowe warsztaty, mogli przeznaczać na eksport — AG 300, 31/4a.

¹¹⁹ W r. 1554 szewcy skarżyli się Radzie, że garbarze skupują i handlują skórą nie dbając o zaopatrzenie szewców i pantoflarzy — AG 300, 59/10, s. 14. O wywozie skór przez biało- i czerwonoskórników por. także gravamina z r. 1652 — AG 300, 30/329. Zob. też przyp. 116.

¹²⁰ Na odpływ surowych skór na Szkoty skarżyli się zarówno szewcy (AG 300, 10/13, notatka z dn. 22 II 1595 r., AG 300, 5/26, s. 48a itd.), jak garbarze. W XVII w. Rada Gdańska niejednokrotnie wydawała edykty wzbraniające wywozu skór z miasta na Szkoty — AG 300, 5/26, s. 48a (1607 r.), AG 300, C/1350 (1654 r.), AG 300, R/L, fol. nr 2 (1667 r.).

¹²¹ Procesy w tej sprawie por. — AG 300, 5/43, s. 39b, 353b-354a.

¹²² Przy zakupie surowca toczyła się zresztą zacięta walka między samymi rzemieślnikami, mimo że statuty wzbraniały konkurencji między członkami jednego cechu. Por. np. statut garbarzy z 1560 r. — AG 300, 93/19, s. 88ab.

¹²³ AG 300, 93/33, s. 110ab.

W branży skórniczej najlepiej zaopatrzone w surowiec były warszaty kuśnierzy. Futra różnych gatunków, masowo przywożone do Gdańska w XVI i XVII w. przez kupców holenderskich, angielskich, szkockich, sycylijskich z Półwyspu Skandynawskiego¹²⁴, wystarczały, mimo że większość szła dalej, w głąb kraju, na potrzeby tutejszego rzemiosła.

Powszechna drożyzna surowca, a także trudności w jego nabyciu (skomplikowana droga, jaką przebywał od producenta do warsztatu rzemieślniczego), występujące ostro w branży skórniczej, miały daleko idące konsekwencje gospodarcze i społeczne. Nie wszyscy mistrzowie rozporządzali odpowiednimi sumami, aby zakupić potrzebne im materiały. Niektórzy z nich ratowali się przez organizowanie zakupów na spółkę w 2—3 osoby¹²⁵. Najczęściej jednak w wypadku ubogich skórników kończyło się na popadaniu w zależność od dostawcy surowca. Czasem był to wzbogacony rzemieślnik, który pośrednicząc w zaopatrywaniu warsztatów spółbraci cechowych ciągnął z tego znaczne zyski¹²⁶, czasem zaś kupcy i kramarze, którzy tą drogą zaczęli oddziaływać coraz silniej na produkcję. Taki stan rzeczy sprzyjał powstaniu i rozwojowi nakładu.

Pozostałe surowce roślinne i zwierzęce. Konopie i len to podstawowe surowce, potrzebne dla rozwoju przemysłu powroźniczego i wyrobu żagli. Uprawa tych roślin rozwinięta była bardzo dobrze na terenie samego Pomorza¹²⁷. Sprowadzano je także z terenów Polski centralnej, z Litwy i Inflant¹²⁸. Duże ilości lnu i konopi szły do Gdańska rokrocznie na statkach z Rygi, Rewala i Parnawy¹²⁹. Brak wzmianek w źródłach o trudnościach w zakresie zaopatrzenia w surowiec świadczy, że warszaty powroźnicze i żaglownicze nie borykały się z podobnymi problemami, jak np. skórnicy. Niezłe zaopatrzone były w surowiec również warszaty koszykarskie. Wiklina szła na rynek gdański z terenów samego Pomorza, a także z Polski centralnej¹³⁰, koszykarze zaś mieli przyznane prawo pierwszeństwa przy jej zakupie¹³¹. Ponieważ nie był to przedmiot eksportu, więc na rynku nie panowała zbyt wielka rywalizacja w tym zakresie. Zdarzały się jednak okresy, w których zawodziły dostawy, i wówczas koszykarze odczuwali pewne trudności¹³². Dobrze zaopatrzone w su-

¹²⁴ Interesujące dane na ten temat znajdują się w siedemnastowiecznych księgach cła pałowego.

¹²⁵ AG 300, 5/84, s. 285b, 305a, 323a-324a.

¹²⁶ Zwłaszcza że najczęściej łączyło się to z udzieleniem kredytu i pożyczką. Przykładowo można podać, że np. kaletnik Abraham John, pośrednicząc w r. 1643 przy pewnym zakupie, zarabiał na każdej sztuce skóry 5 fl. — cała zaś transakcja przyniosła mu 140 fl. czystego zysku — ibidem.

¹²⁷ M. in. zwłaszcza na Warmii. — Por. H. Zins, op. cit., s. 70-71.

¹²⁸ Statut z 28 VIII 1542 r. zabrania powroźnikom robić przędzę na kable z konopi litewskich lub idących z głębi kraju, a tylko z konopi ryskich, rewalskich i żmudzkich — AG 300, C/664.

¹²⁹ Por. Th. Hirsch, op. cit., s. 324.

¹³⁰ Por. AG 300, 5/36, s. 424ab.

¹³¹ Por. proces w tej sprawie z lipca 1537 r. — AG 300, 5/76, s. 242ab.

¹³² Wyrazem ich były postanowienia w sprawie wspólnego zakupu surowca. Por. s. 204-205.

rowiec były wszystkie gałęzie przemysłu tłuszczowego. Podstawowy produkt do wyrobu mydła — łój bydlęcy — nabywano bez trudu w gdańskich rzeźniach. Nie trudno też było w Gdańsku o potaż i oleje, używane tu przez mydlarzy¹³³.

Na rynku gdańskim było również pod dostatkiem nasion konopi, rzepaku i lnu, służących do wyrobu oleju: produkcja tranu rozwijała się w oparciu o ogromne dostawy ryb; wyrób świec bazował na dużych ilościach wosku przywożonych z Polski centralnej, Litwy i Rusi. Dostawą tych produktów do miasta zajmowali się oczywiście kupcy, były one jednak tak duże, a potrzeby rzemieślników w tym zakresie tak skromne (niewielka liczba warsztatów tych branż), że mimo żywego eksportu nie dochodziło do gwałtowniejszej rywalizacji.

Drzewo. Na gdański rynek już od XV w. wwożono rokrocznie ogromne masy drzewa różnych gatunków — począwszy od sosen i jodeł na maszty, poprzez mocną dębinę i buczynę do budowy okrętów, na klepki do beczek itp., aż do rozmaitych innych gatunków drzewa budulcowego, opałowego, meblarskiego itp. Drzewo to, sprowadzane przez kupców gdańskich z całej Polski, przeznaczone było jednak głównie na eksport. Stąd mimo obfitości dostaw gdańskie warsztaty odczuwały często trudności w zakresie zaopatrzenia w ten potrzebny do produkcji licznych wyrobów przemysłowych surowiec.

Obok dostaw z głębi Polski sporo drzewa, i to właśnie zużywanego przez miejscowych rzemieślników, szło do Gdańska z okolicznych lasów. Surowca tego dostarczały dość obficie lasy należące do klasztoru oliwskiego — drogą zarówno legalną, jak nielegalną¹³⁴. Inne pobliskie lasy były również terenem eksploatowanym — często zupełnie bezpośrednio — przez gdańskich rzemieślników. Chcąc się uniezależnić od dostaw organizowanych do miasta przez wielkie kupiectwo i nie czując się na siłach, aby konkurować z eksporterami drzewa, niektórzy właściciele warsztatów branż drzewnych starali się o surowiec na własną rękę. I tak już w XV w. mistrzowie tokarzy, jak wynika z ich statutu, trzymali swych czeladników w lesie. W XVI i XVII w., a więc w okresie rozkwitu eksportu gdańskiego, tokarze nadal nie ograniczali się do zakupu drzewa przywożonego do miasta, lecz sami zajmowali się eksploatacją lasów. Jeden z punktów dodanych do ich piętnastowiecznego statutu (w r. 1587) wspomina o braciach, „die im Walde legen“¹³⁵. Artykuły z 12 IX 1588 r. mówią, że czeladnik tokarski nawet w okresie swego pobytu w lesie musi płacić 4 szyl. z okazji każdego odbywającego się w Gdańsku podczas zebrań czeladniczych szynkowania piwa¹³⁶. Działki leśne, eksploatowane przez tokarzy, były zapewne przez nich dzierżawione od właścicieli ziem-

¹³³ Głównie olej lniany, konopny i rzepakowy — por. BG, MS 673, s. 182a.

¹³⁴ 9 II 1656 r. Rada wydała specjalny edykt wzbraniający wywozu drzewa z lasów oliwskich bez wiedzy i zgody opata — AG 300, 93/8, s. 2b.

¹³⁵ AG 300, C/357.

¹³⁶ Ibidem.

skich. Zamożniejsi mistrzowie mogli zresztą sami być posiadaczami kawałków lasu. Często na terenie wyrębu organizowano na okres letni cały warsztat, w którym czeladnicy od razu na miejscu obtaczali kłody drzewne, wyrabiali naczynia i krzesła¹³⁷. Przyniosło to zapewne dużą oszczędność w zakresie kosztów transportu.

Podobnie jak tokarze, również kołodzieje i stelmachowie starali się nie korzystać z pośrednictwa kupców. Członkowie tego cechu zaopatrywali się w drzewo w okolicznych lasach, kupując je bezpośrednio od właścicieli ziemskich i organizując własnymi siłami wyrąb i zwózkę. Zwyczaj taki utrzymał się aż do końca XVI w. 10 I 1598 r. postanowiono, iż żadnemu mistrzowi nie wolno jeździć samemu po drzewo do lasu, a tym bardziej kupować go przed bramami miasta, a jedynie na jarmarku, gdy zostanie już zwiezione na plac targowy¹³⁸. Przyczyną oficjalną tego postanowienia były kłótnie i spory wybuchające rzekomo w cechu w związku ze zwózką drzewa. Być może niektórzy mistrzowie zmonopolizowali ten proceder i ciągnęli z niego korzyści. Być też może, że zwózka drzewa ciążyła uboższym mistrzom, zwłaszcza że coraz częściej trzeba było jeździć po nie dość daleko. Zapewne jednak główną przyczyną nowego sposobu zaopatrywania się w drzewo był fakt rosnącej spekulacji tym towarem i monopolizowania jego dostaw do miasta przez kupiectwo. Charakterystyczne jest tu stanowisko władz miejskich. Rada idąc na rękę wielkim kupcom starała się jednocześnie zwalczać spekulację i podbijanie cen przez drobnych handlarzy drogą zakazu czynienia zakupów pod murami miasta; dlatego też starała się m. in. likwidować inicjatywę handlową rzemieślników i ograniczać ich prawo zakupu do obszarów rynku miejskiego. Na rynku tym wszakże pojawiało się zbyt mało produktów potrzebnych dla gdańskiego rzemiosła. Stąd przez cały XVII w. powtarzają się skargi stelmachów i kołodziejów na kupców¹³⁹.

Rzemieślnicy innych branż przemysłu drzewnego nie próbowali organizować dostaw na własną rękę — w związku z czym ich kłopoty zaopatrzeniowe były jeszcze poważniejsze. Ze względu na liczne skargi Rada kilkakrotnie wydawała ostre zakazy skupowania budulca i innego drzewa w miejscach niedozwolonych, zwłaszcza zaś przed bramami miasta¹⁴⁰. Mimo to spekulacja nie ustawała, zaś eksport organizowany przez wielkie kupiectwo nie liczył się z potrzebami miejscowego producenta¹⁴¹. Widać to bardzo jaskrawo zwłaszcza na przykładzie gdańskich bednarzy.

¹³⁷ Uzupełnienie wydane do statutu w r. 1587 wspomina o wyrobach gdańskich mistrzów produkowanych poza miastem, w lesie — *ibidem*.

¹³⁸ AG 300, C/821.

¹³⁹ Por. skargi cechu z 1652 r. — AG 300, 30/329 oraz AG 300, C/1840. W r. 1586 wprowadzono wprawdzie do statutu zakaz wykupywania i wywożenia poza miasto drzewa „das zum Handwerk nützlich“, pod karą 1 tal. od kopy drzewa — AG 300, C/821, ale nie był on przestrzegany.

¹⁴⁰ 11 V 1640 r., 18 VI 1652 r., 24 XI 1694 r. — AG 300, C/1840, 821.

¹⁴¹ Jeżeli np. w r. 1554 jedna sztuka drzewa budulcowego kosztowała 13 gr, to w r. 1596 25 gr, a w r. 1640 — 140 gr (J. Pelc, op. cit., s. 152). Podobnie wzrosły ceny drzewa innych gatunków — pali, drzewa opałowego itd. — *ibidem*.

Podstawowym surowcem dla bednarzy były klepki dębowe i bukowe, dostarczane głównie z Polski, a częściowo tylko z samego Pomorza. Mimo że do Gdańska rokrocznie wwożono ogromne liczby klepek, warsztaty miejscowe, wskutek operacji eksportowych wielkiego kupiectwa, cierpiały na ich brak. Statut starał się wprawdzie zabezpieczyć bednarzy przed konkurencją kupców, ale tylko kupców obcych, którym zabroniono skupować drzewo przywożone na targ wozami, a nadające się dla rzemiosła¹⁴². Oczywiście o uszczupleniu praw kupców rodzimych, a także o ograniczeniu eksportu drzewa wpływającego szlakiem wiślanym, nie mogło być nawet mowy. W związku z tym zakup surowca był bardzo utrudniony. W cechu toczyła się na tym tle rywalizacja i wybuchały liczne spory. Na jesieni 1602 r. korporacja procesowała się np. z bednarzem Pawłem Bröske, który zakupił 600 klepek i nie chciał się nimi podzielić z innymi mistrzami¹⁴³. W maju 1609 r. starsi cechu oskarżyli mistrza Tobiasza Scheidellera, że wbrew przepisom zawartym w statucie „... ist er zu vorfange der ganzen brüderschaft hinaus bis zur Ohra gelaufen und die Stebe und Beden auffgekauft“¹⁴⁴. A więc niektórzy przedsiębiorczy mistrzowie starali się zorganizować dostawy z okolicy na własną rękę — było to jednak udaremniane przez istniejące zakazy, idące na rękę przede wszystkim kupcom, częściowo zaś także ubogim rzemieślnikom, którzy nie mogli sobie pozwolić na tego rodzaju proceder. Jeszcze większe zatargi niż zakup klepek wywoływał wśród bednarzy problem zaopatrzenia w obręcze. Drzewo do wyrobu obręczy (Splette i Bendtstöcke) wwożono do Gdańska zarówno ładem, jak wodą¹⁴⁵. Szło ono z okolicy miasta, z Kaszub, a także z dalszych okolic Pomorza i z głębi Polski¹⁴⁶. Rzemieślnicy kupowali je na kopy, a nawet na fury¹⁴⁷. Mimo że drzewa tego wwożono do miasta bardzo dużo, potrzeby były jeszcze większe. W celu uniemożliwienia spekulacji istniał już od początku XVI w. przepis zabraniający czynienia zakupów poza miastem¹⁴⁸. Mimo to zainteresowani rzemieślnicy, a także różni przekupnie, starali się wykupować obręcze przed bramami¹⁴⁹. Sytuację zaostrzał fakt, że o pierwszeństwo na tym odcinku musieli walczyć bednarze właściwi z dwoma pokrewnymi odłamami rzemiosła: z producentami obręczy i naprawiaczami beczek¹⁵⁰. 5 II 1609 r. „... in sachen so

¹⁴² „Wer unser Bürger nicht ist, der soll kein Holtz welches diesem Wercke dienet und hier zu Märkte gebracht wird, macht haben von dem Wagen zu kauffen bey der Stadt wilkühr“ — BG, MS 573, s. 18a.

¹⁴³ AG 300, 5/18, s. 424.

¹⁴⁴ AG 300, 5/32, s. 156ab.

¹⁴⁵ Wozami i na skutach — por. proces naprawiaczy z producentami obręczy, wpis z 28 XI 1607 r. — AG 300, 59/18, s. 2b-3a.

¹⁴⁶ Por. AG 300, 5/18, s. 459-460 oraz 32, s. 230ab.

¹⁴⁷ AG 300, 5/91, s. 842b, oraz AG 300, 5/70, s. 729a.

¹⁴⁸ Por. statut bednarzy z 1522 r. oraz orzeczenie Rady z 31 X 1575 r. w sporze między bednarzami a producentami obręczy — BG, MS 573.

¹⁴⁹ Z tego powodu w początkach XVII w. toczyły się różne procesy — por. AG 300, 5/18, s. 425, 459-460, AG 300, 5/17, s. 74.

¹⁵⁰ Por. maj 1574 r. — AG 300, 1/36, dalej zaś AG 300, 5/18, s. 425, 459-460, AG 300, 5/27, s. 57a.

wol der Elterleute des Wercks der Botcher kegenst die Bendschneiders als auch der gedachten Bendschneider kegenst die hering oder Brücken und gassebinder wie auch der Botcher kegenst die hering und gassenbinder belangend die Gerechtigkeit bentstocke und Splöte aufzu kaufen“. Rada Miejska wydała wyrok oświadczając, „... dass den Botchern wie vor alters frey stehen solle stöcke, splöte und bände zu ihrer notturft... so wol in als ausserhalb der Stadt... zu kaufen, die Bendschneider aber sollen nur die Stöcke und keine splöte... zu kaufen befugt sein... Was die Binder ... belanget, denen soll frey seyn... alleine die Splöte und nicht Stöcke zu kaufen iedoch auff keinen wiederkauf sondern alleine so viel sie selber verarbeiten können“¹⁵¹. Wyrok ów nie przeszkodził jednak dalszym sporom¹⁵². Wśród samych producentów obręczy również już w końcu XVI w. panowała ostra walka o surowiec¹⁵³. W XVII w. sytuacja uległa dalszemu zaostrzeniu, zwłaszcza że surowiec zaczęli wykupywać coraz liczniejsi w tym czasie partacze¹⁵⁴. Pomimo że w organizacji istniały przepisy nakazujące tym mistrzom, którzy zakupili większe partie towaru, dzielić się nimi z innymi, w praktyce nie były one przestrzegane, a między właścicielami poszczególnych warsztatów toczyły się ostre walki konkurencyjne¹⁵⁵.

¹⁵¹ AG 300, C/183.

¹⁵² AG 300, 1/63, s. 93, 94, AG 300, 5/70, s. 729a, AG 300, 5/31, s. 321a, 332ab, 337b-338a, AG 300, 5/32, s. 230ab.

¹⁵³ 31 VII 1593 r. starszym producentów obręczy zezwala burmistrz na nałożenie aresztu „...auf etliche stocke so Matz Schultz ihre mitbruder ihnen dieses dato aus den henden gekauft...“ — AG 300, 1/32, s. 280.

¹⁵⁴ AG 300, 5/31, s. 314b.

¹⁵⁵ Oto fragment akt charakterystycznego procesu w tej sprawie z dnia 30 X 1648 r. „Peter Schultz undt Consorten der bruderschaft der bendtschneider alhier haben auf erhaltenes arrest kegenst ihren mitbruder Peter Arensbergk klagende angebracht das derselbe sich unterstanden eine parte etwa von schock stöcke und bänder tzu ihrer arbeit gehörigk allein an sich zugeschlagen undt zu wieder ihrer unter sich geschehenen auch von ihm beliebten einigung die anderen bruder gantzlich davon auszuschliessen, undt dass es kegenst erlegung dessen was einen ieden treten wirdt, unter ihnen vertheilet werde, nicht zugestatten“ — AG 300, 5/91, s. 842b-843a.

Podstawowy surowiec, przerabiany masowo w gdańskich warsztatach metalurgicznych, to żelazo płynące tu obficie już w XIV i XV w. ze Szwecji. W XV i XVI w. docierało także do Prus i do Gdańska żelazo węgierskie¹ i śląskie². Pewnych ilości zapewne dostarczało rozwinięte już we wcześniejszym średniowieczu na Pomorzu hutnictwo rudy darniowej pod Bytowem³, a potem, w XVI w., w ziemi drahimskiej⁴. Były to jednak tylko drobne ilości, nie odgrywające w zaopatrzeniu większej roli. Gdańskie rzemiosło metalowe rozwinęło się i osiągnęło znaczny stopień doskonałości dzięki surowcowi szwedzkiemu, tzw. osmundowi. Osmund to niewielkie kuliste łupki nieprzekutego żelaza wytapiane prymitywnymi sposobami w środkowej i zachodniej Szwecji i następnie dostarczane do Sztokholmu, skąd szły na Bałtyk. Gdańscy kupcy sprowadzali rokrocznie aż do połowy XVII w. wielkie ilości tego półfabrykatu, który następnie przekuwali w położonych wokół miasta hamrach i sprzedawali częściowo miejscowym rzemieślnikom, częściowo zaś eksportowali albo drogą morską do Anglii, Szwecji itp., albo Wisłą w głąb kraju. Przekuty w miejscowych hamrach osmund nosił nazwę żelaza gdańskiego i stali gdańskiej. Był to produkt o dość wysokiej jakości, ceniony znacznie wyżej niż żelazo produkowane w głębi kraju. W r. 1574 trzeci ordynek domagał się, aby zakazać właścicielom hamrów mieszania do osmundu żelaza z Polski, gdyż starsi cechu metalowców uskarżają się, iż w ten sposób zafałszowuje się dobre gdańskie żelazo sztabowe⁵.

Pozostałe surowce, potrzebne w warsztatach metalowców, to miedź płynąca do Gdańska z Węgier, cyna dostarczana ze Szwecji, ołów z kopalń olkuskich i galman sprowadzany z kopalń śląsko-krakowskich. Zdaje się, że mimo iż większość tych metali wwożona była do Gdańska w celu dalszego eksportu, zaopatrzenie miejscowych producentów było w tej branży łatwiejsze niż w innych⁶. W Gdańsku używano także do produkcji —

¹ Th. Hirsch, op. cit., s. 186 oraz B. Zientara, op. cit., s. 160.

² B. Zientara, op. cit., s. 162.

³ H. Bechtel, *Wirtschaftsstil des deutschen Spätmittelalters*. München-Leipzig 1930, s. 118-180.

⁴ I. Baranowski, op. cit., s. 31.

⁵ BG, MS 91, s. 1-16.

⁶ Brak źródeł świadczących o sporach i procesach w tym zakresie.

i to w bardzo szerokim stopniu — złomu żelaznego i złomu metali kolorowych⁷. Zdaje się, że w związku z tymi właśnie możliwościami sytuacja surowcowa nie była tak napięta, jak w innych gałęziach wytwórczości. Oczywiście i tu spotykamy się ze zjawiskiem konkurencji między kupcami a rzemieślnikami⁸. Nie przybrała ona jednak tak ostrych, jak gdzie indziej, form.

Osobne zagadnienie stanowi sprawa zaopatrzenia w metale szlachetne warsztatów złotniczych, a w późniejszym okresie także producentów drutu. Fakt, że Gdańsk był wielkim ośrodkiem handlowym, na pewno ułatwiał tutejszym rzemieślnikom zakup złota i srebra potrzebnego do produkcji. Nie zawsze musiał zresztą być to metal w sztabkach czy srebrny złom. Bardzo rozpowszechnioną w średniowieczu formą zaopatrywania warsztatów złotniczych w potrzebny surowiec był przetop będących w obiegu monet. Oczywiście stosowanie go na szerszą skalę mogło doprowadzić do niekorzystnych zaburzeń gospodarczych. Toteż już w r. 1385 złotnicy w całym państwie krzyżackim zmuszeni zostali do złożenia przysięgi, że nie będą przetapiać monet pruskich⁹. Rozporządzenie to zostało powtórzone w r. 1395¹⁰. W latach 1412 i 1413 wielki mistrz zakazał ponadto skupowania starych monet w celu przetopu, zastrzegając je dla mennicy¹¹.

Wiek XV zaznaczył się w Prusach gotkliwym brakiem srebra i zmniejszeniem się w związku z tym liczby monet będących w obiegu (był to objaw ogólnoeuropejskiego kryzysu górnictwa srebrnego). W związku z tym wielki mistrz wydał 7 VI 1417 r. rozporządzenie, iż każdy złotnik, który przetopi więcej srebra, niż potrzebuje do produkcji, musi je odprzedać mennicy¹². Handel srebrem i jego wywóz został utrudniony różnymi przepisami (nikomu nie wolno wozić srebra dalej niż do najbliższego dużego miasta, poza tym trzeba mieć na to pisemne zezwolenie władz¹³). Jednocześnie w r. 1420 i 1426 powtórzono zakaz przetapiania

⁷ W r. 1576 trzeci ordynek skarżył się, że w gdańskich hamrach miesza się do osmundu różne stare żelastwo przywożone z głębi Polski lub ze Szwecji (AG 300, 10/6, obrady z 17-18 i 25 V 1576 r.). Również kotlarze gdańscy, mimo że w zasadzie nie wolno im było używać do produkcji złomu ze starych sprzętów miedzianych (por. proces w tej sprawie w r. 1623 — AG 300, 5/58, s. 152ab; 60, s. 56b-59b; 84, s. 642b-643a), bardzo często używali go do produkcji. W XVII w. skarżyli się nawet (wraz z mosiężnikami) na partaczy, którzy mimo zakazów skupują od wieśniaków i biedoty miejskiej starą dobrą miedź, a sprzedają w zamian srebro liche wyroby — AG 300, 30/154. Bardzo rozpowszechnione było użycie złomu w warsztatach konwisarskich i giserskich.

⁸ Statuty konwisarzy, mosiężników i ludwisarzy Starego Miasta z 1405 r. i Prawego Miasta z 1440 r. (AG 300, D/81, nr 11, druk. P. Simson, op. cit., IV, nr 118 oraz AG 300, C/1025) ograniczają wolny handel ołowiem, zwłaszcza detaliczny, dla osób nie należących do cechu. Oczywiście ograniczenia te nie dotyczyły wielkich kupców. Inne rzemiosła metalowe nie zdobyły się nawet na to.

⁹ ASP I, nr 31.

¹⁰ ASP I, nr 51.

¹¹ ASP I, nr 161 i 184.

¹² Th. Hirsch, op. cit., s. 315. Jednocześnie wielki mistrz ustalił sztywną cenę na srebro „...das man die mark lottiges silbers nicht tuwrer denn umb dry marg schillinger soll kouffen und betzalen“ — ASP I, nr 184.

¹³ Ibidem.

nowych szylingów¹⁴. Był to jednak najłatwiejszy i najtańszy, a w związku z tym bardzo rozpowszechniony sposób zdobywania surowca srebrnego. Ponawianie zakazu niewiele dawało, zwłaszcza że przestępstwo tego rodzaju było trudne do wykrycia. Nic też dziwnego, że w r. 1436 miasta pruskie znów proszą wielkiego mistrza o wydanie zakazu przetopu nowych pieniędzy. Jednocześnie proponują one odnowienie zakazu wywozu srebra i nowych szylingów z kraju¹⁵.

Wiek XVI przyniósł odprężenie w tej dziedzinie. Obfity napływ kruszców związany z odkryciami geograficznymi i zamorskimi wyprawami tego okresu dał się już wkrótce odczuć na terenie Gdańska. Jeszcze wydany w r. 1540 statut złotników gdańskich zabraniał pod karą wykluczenia z cechu i ukarania przez Radę przetapiać monety¹⁶. W latach następnych brak wiadomości z tego zakresu — widocznie sprawa przestała być paląca¹⁷. Dopiero w drugiej ćwierci XVII w. wystąpiły w Gdańsku ponowne trudności z kruszczem, wiążące się zapewne z ogólną sytuacją kraju i miasta. 18 IX 1636 r. Rada zniosła wolny handel srebrem: odtąd na zakup i sprzedaż srebra trzeba było mieć specjalne zezwolenie mennicy. Prawo wolnego zakupu zastrzeżono dla złotników i producentów drutu, ale tylko w ilościach potrzebnych do produkcji we własnym warsztacie¹⁸.

Najmniej liczną grupę surowców przerabianych w gdańskich warsztatach rzemieślniczych stanowiły produkty pochodzenia mineralnego. Zaliczyć do nich trzeba węgiel kamienny, nie będący wprawdzie surowcem, ale niezbędnym w wielu warsztatach produktem, dalej bursztyn, glinę, wapień, saletrę itd.

Poważne zagadnienie stanowiła sprawa opału, którego ogromne ilości zużywały leżące wokół miasta hamry, w samym zaś mieście kuźnie, browary, gorzelnie, piekarnie itp. zakłady. Jako podstawowy środek opałowy służyło drzewo płynące z okolicznych lasów oraz z Polski centralnej. Poza tym jednak w warsztatach metalurgicznych używano już w XVI w. węgla kamiennego, który w związku z tym był towarem bardzo poszukiwanym na gdańskim rynku. Węgiel przywozili obcy szyprowie z Anglii i innych krajów zamorskich, jednak w ilościach nie zaspokajających cał-

¹⁴ ASP I, nr 286 i 351.

¹⁵ ASP II, s. 8.

¹⁶ AG 300, C/2002.

¹⁷ Jedyna wzmianka mogąca świadczyć o pewnej konkurencji w zakresie nabywania kruszcu to skarga cechu złotników z drugiej połowy XVI w. na pewnego partacza-jubilera, mieszkającego przy ul. Św. Ducha, który wykupuje stare srebro, przetapia je i wywozi z miasta — BG, MS 91, s. 22-23.

¹⁸ „Silber an wehme esselbe zuverkaufen: Kund und zuwissen dass nachdem eine geraume Zeit alhie von allerlei Leuten in dem Sylberkauf der eigen Nutz gesucht und danmehr gemeines Stadt nicht geringer schade zugefugt worden wie der noturfft gemess erachtet allen und jeden in dieser Stadt hie mit ernstlich anzudeuten das solches hinfüro nicht mehr verstattet werden kan, sondern vorkunfftig zum brechen oder schmolzen silber feil zu bieffen hat, derselbe sol sich bey den verordneten Münzherren angeben, alde er ferner wirdt anweisung bekommen, mit wehme er sich des kauffd halben zu verglichen hat, den Goltschmieden aber undt silberdrahtziehern wirdt frey gelassen so viel allein als sie zu ihres Wercks arbeit vonnöten haben zu kaufen, keines wegges aber damit zu handeln und unverarbeitet wieder es jemant zu überlassen“ — AG 300, 93/33, s. 248a.

kowicie dużego popytu. Aby położyć kres konkurencji przy zakupie cech metalowców postanowił 21 VIII 1565 r., że pod karą 5 grz. żaden mistrz nie ma prawa nabywać węgla na własną rękę. Zakupy muszą być odtąd robione wspólnie. W wypadku, gdy zakupiona zostanie zbyt mała partia, nie zaspokajająca potrzeb wszystkich, to znaczną część węgla przydzielili się kowalom właściwym, producentom kotwic i gwoździarzom, gdyż ich warsztaty potrzebują więcej ognia niż inne. Ponieważ zaś często zdarza się, że mistrzowie zdobyty rzekomo dla siebie węgiel sprzedają obcym, więc postanawia się, że zbywające zasoby mają być zgłaszane do starszego i dopiero po upływie 8 dni, gdy nie zakupi ich żaden członek cechu, mogą być odstąpione obcemu¹⁹. Ugoda nie zapobiegła jednak dalszym sporom. Przede wszystkim mistrzowie, którym powierzano zaopatrywanie cechu, wykorzystywali to dla skupu większych partii węgla, którym następnie prowadzili zyskowny handel²⁰. Poza tym najczęściej węgla było na rynku za mało, a wykupywanie go przez mieszkańców przemysłowych Szkotów (mimo iż oficjalnie prawo pierwszeństwa zakupu miał cech gdańskich metalowców) podnosiło cenę tego produktu²¹. Zresztą w latach następnych dwożono do miasta tak mało węgla, iż 15 XI 1577 r. cech zaczął domagać się od władz miejskich, aby zezwolono mu na wypalanie węgla drzewnego na terenie Mierzei lub w innym położonym blisko Gdańska miejscu²². Zdaje się jednak, że był to tylko przelotny kryzys i że w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVI w. sytuacja na odcinku dostaw węgla kamiennego znów uległa poprawie. W źródłach z tego okresu znajdujemy stosunkowo liczne wzmianki o szyprach z Workum, Harlingen itp. przywożących do gdańskiego portu węgiel²³. Trzeba jednak stwierdzić, że mimo wzmożonych dostaw ceny szły szybko w górę. Jeżeli łaszt węgla kamiennego kosztował w r. 1591 — 6 grz. 15 gr, to w r. 1601 już 15,5 grz., w r. 1620 — 20 grz.²⁴ W ciągu niespełna trzydziestu lat doszło więc do niemal trzykrotnej podwyżki. Jednocześnie nadal węgiel wykupywany był przez różne osoby spoza cechu metalowców — przez Szkotów lub kupców, którzy sprzedawali go dalej, na przedmieście Szkoty, do Tczewa, Malborka itp.²⁵. Proceder ten był, zdaje się, bardzo zyskowny, gdyż nie gardzili nim także gdańscy rzemieślnicy. Jak się okazuje z akt procesu toczącego się w czerwcu 1614 r. między starszymi cechu metalowców a kupcem Hansem Feuermanem, korporacja ujęła w tym czasie w swe ręce sprawę

¹⁹ AG 300, 59/10, s. 503-505.

²⁰ 8 I 1570 r. Rada nakazała zdobyte w ten sposób 470 grz. przenieść do kasy cechu, a na przyszość kupować tylko tyle węgla, ile rzeczywiście potrzeba dla rzemiosła — AG 300, 1/9.

²¹ Por. obrady ordynków w tej sprawie z 6 i 22 V 1571 r. — AG 300, 10/4, s. 13b i 17b.

²² Obrady ordynków — AG 300, 10/6, dnia 15 XI 1577 r.

²³ Por. AG 300, 1/16, s. 21 (29 II 1582 r.), AG 300, 1/26 (27 XI 1589 r.), AG 300, 1/29, s. 230 (17 X 1591 r.).

²⁴ AG 300, 1/29, s. 230 oraz AG 300, 5/14, s. 288-289 oraz 55, s. 57.

²⁵ Por. procesy w tej sprawie w r. 1601 — AG 300, 5/14, s. 288-289, w r. 1610 — AG 300, 5/34, s. 159ab, w r. 1614 — AG 300, 5/44, s. 44b, 49b-50a, w r. 1620 — AG 300, 5/55, s. 57, w r. 1628 — AG 300, 5/65, s. 6b itd.

zaopatrzenia w węgiel warsztatów kowalskich w Toruniu, Elblągu, Malborku, Pucku i innych miasteczkach, wykorzystując prawo pierwokupu, jakim rozporządzała w gdańskim porcie²⁶. Proceder ten, bardzo korzystny dla bogatych członków cechu, odbijał się jednak ujemnie na zaopatrzeniu drobnych warsztatów miejscowych.

Jeszcze poważniejsze trudności były na odcinku zaopatrzenia w surowiec gdańskich warsztatów bursztyniarskich, mimo iż miasto leżało w okolicach obfitujących w złoża bursztynowe. Już przecież w starożytności ten odcinek wybrzeży Bałtyku służył z bogactwa bursztynu i przyciągał kupców z Grecji i Rzymu. We wczesnym średniowieczu mieszkańcy pierwotnej osady gdańskiej żyli z połowu ryb i zbierania bursztynu. Po oparowaniu miasta przez Krzyżaków ten stan rzeczy trwał jakiś czas nadal. W r. 1312 wielki mistrz potwierdził mieszkańcom Osieku prawo do połowu ryb i zbierania bursztynu w zamian za daniny na rzecz Zakonu²⁷. Składane były one w naturze, m. in. pod postacią kawałków bursztynu.

Zakon szybko zorientował się, że sprzedaż wydobywanego przez rybaków bursztynu przynosi ogromne zyski i cały handel tym cennym surowcem zmonopolizował w swym ręku. Ten fakt utrudnił bardzo rozwój gdańskiego rzemiosła bursztyniarskiego. Krzyżacy prawie cały wydobyty bursztyn odstępowali zagranicznym kupcom. W XIV i w początkach XV w. w Gdańsku istniały więc tylko nieliczne warsztaty bursztyniarskie, borykające się z dużymi trudnościami w zakresie zaopatrzenia.

Sytuacja zmieniła się po wojnie trzynastoletniej. Teraz prawym właścicielem bursztynu, wydobywanego na całym podległym miastu terytorium, stała się Rada Gdańska. Próba Zygmunta Augusta z r. 1553, aby ogłosić regale bursztynowe, nie powiodła się²⁸. Już w początkach XVI w. ogłoszono, że ludność nadbrzeżna, rybacy itp. poszukiwacze bursztynu nie mają prawa na własną rękę spieniężać tego surowca, lecz muszą dostarczać go Radzie, która będzie prowadzić wyłączną sprzedaż²⁹. Zapewne dostawy okazały się jednak zbyt drobne, a może ich realizacja zbyt uciążliwa, gdyż w r. 1513 władze miejskie zawarły układ z kilkoma mieszczanami, którzy zobowiązali się organizować stałe wydobywanie bursztynu; sprzedaż miała należeć do Rady, a zyski dzielone po połowie³⁰.

Oczywiście większość bursztynu nabywali gdańscy mistrzowie, zwłaszcza że w r. 1528 wystarali się oni o dodatek do statutu zabraniający wywozu z Gdańska tego minerału w stanie surowym. Jednocześnie jednak wzbroniono członkom cechu kupować bursztyn bezpośrednio od poszukiwaczy pod karą 20 grz. (a więc z pominięciem pośrednictwa spółki zorganizowanej

²⁶ AG 300, 5/44, s. 44b, 49b-50a.

²⁷ P. Simson, op. cit., I, s. 48-49.

²⁸ Ibidem, II, s. 137.

²⁹ Ibidem, I, s. 372.

³⁰ Ibidem.

przez Radę³¹). Było to oczywiście bardzo niewygodne. Już więc w r. 1546 cech bursztyniarski zakupił od Rady za cenę 1100 grz. prawo rocznego wydobywania bursztynu na Mierzei³². Widocznie spółka, o której mówiono wyżej, została rozwiązana. W następnych latach Rada wydzierżawiła cechowi za roczny czynsz wszystkie swe uprawnienia do bursztynu wydobywanego na całym gdańskim terytorium³³. W ten sposób cech pozbył się niewygodnego i skomplikowanego pośrednictwa przy kupnie surowca.

Ale bursztyn, wydobywany na terenie należącym do miasta, nie mógł zaspokoić potrzeb szybko rozrastającego się od połowy XVI w. rzemieślnictwa³⁴. Już zresztą w drugiej połowie XV w. poszukiwacze z Gdańska zapuszczali się na wybrzeża Sambii i inne tereny Prus Zakonnych. Doprowadziło to do ostrego sporu z Krzyżakami. Wielki mistrz żądał z tego powodu rozwiązania świeżo powstałego cechu gdańskich bursztyniarzy. Nie doszło oczywiście do tego, ale niektórzy mistrzowie zostali osadzeni w więzieniu za skup przemycanego bursztynu³⁵. Zdaje się, że już w tym okresie bursztyn z terenów Prus Zakonnych stanowił poważny czynnik w zaopatrzeniu gdańskich warsztatów. W XVI w., w miarę wyczerpywania złóż w najbliższej okolicy miasta, dostawy bursztynu z Królewca stawały się coraz bardziej niezbędne. Wykorzystał to gdański bursztyniarz³⁶, a później kupiec, Paweł Jaski, który w r. 1533 zawarł umowę z księciem pruskim Albrechtem, przekazującą mu prawa do całego bursztynu, wydobywanego na terenie Prus Książęcych. Przywilej ów był następnie zatwierdzony w r. 1550, 1614 i 1617³⁷. Paweł Jaski, a następnie jego spadkobiercy na przeszło 100 lat stali się wyłącznymi dysponentami ogromnych ilości bursztynowego surowca. Było to bardzo niekorzystne dla gdańskiego cechu, gdyż utrudniało zaopatrzenie i sprawiało, iż gdańscy bursztyniarze zaczęli popadać w uciążliwą zależność od monopolistycznego dostawcy.

Oczywiście cech, zwłaszcza zaś jego niektórzy bardziej przedsiębiorczy członkowie, starali się kupować surowiec także z innych źródeł. I tak np. w końcu XVI w. można było czasem dostać bursztyn na targu w Bydgoszczy³⁸, zapewne pochodzenia nielegalnego, albo z okolic Gdańska, jak Mierzeja, Oliwa itd. (gdzie stanowił on monopol cechu), lub też przeschmuglowany ukradkiem z Prus Książęcych. Szmugiel z Prus Książę-

³¹ AG 300, 93/18, s. 12b.

³² AG 300, 59/9, s. 327 oraz P. Simson, op. cit., II, s. 171.

³³ P. Simson, op. cit., II, s. 355.

³⁴ Por. skargi z r. 1578 — AG 300, 59/11, s. 318ab oraz z r. 1620 — AG 300, 93/33, s. 135b.

³⁵ P. Simson, op. cit., I, s. 285-286, oraz 344.

³⁶ Ibidem, II, s. 171.

³⁷ Por. AG 300, 5/51, s. 352a-353b.

³⁸ Por. AG 300, 59/11, s. 318ab.

żących kwitł także w XVII w. I tak np. w styczniu 1619 r. Izrael Jaski (syn Pawła) procesował się z gdańskim bursztyniarzem o nielegalny zakup w Królewcu 3 beczek bursztynu³⁹. Procesów tego typu było zresztą więcej⁴⁰. Gdańscy bursztyniarze kupowali także w tym czasie bursztyn w Labiawie⁴¹, Baldze⁴² itd.

Źródła tego okresu podkreślają, że w Gdańsku przerabia się bardzo różnoraki bursztyn: kurlandzki, pruski, duński, pomorski itd.⁴³ Mimo iż płynął z dość licznych źródeł, trudności nabycia go w dostatecznej ilości były znaczne. Świadczą o tym surowe kary za ukradkowe wydobywanie, ogłaszane przez cały wiek XVI⁴⁴, procesy cechu z mistrzami o nielegalne nabywanie surowca⁴⁵, zatargi z żołnierzami z Wisłoujścia o nabywanie i wydobywanie bursztynu⁴⁶, procesy cechu z osobami nie będącymi bursztyniarzami, a mimo to skupującymi bursztyn w celach wywozu⁴⁷ itd. Zwłaszcza eksport surowego bursztynu przez różnych kupców był uciążliwy dla miejscowych producentów.

Sytuację zaostrzał fakt wysokich cen bursztynu. W r. 1540 beczka bursztynu z Mierzei kosztowała 120 grz.⁴⁸ W XVII w. płacono już za ten surowiec od sztuki. Duże kawałki, 6-8 funtowe, były tak drogie, że — jak stwierdza pamiętnikarz — niemożliwe do oszacowania. Kawałki funtowe kosztowały po 42 fl., za odłamy wagi półfuntowej płacono 36 fl. od funta, za drobniejsze od 28 fl. do 7,5 gr za funt⁴⁹.

Pozostałe surowce mineralne nie były ani drogie, ani trudne do zdobycia. Gлина i wapień szły do gdańskich cegielni z bliższych i dalszych okolic miasta (głina m. in. z miejscowości Cyganki i z okolic Braniewa)⁵⁰,

³⁹ AG 300, 5/51, s. 352a-353b.

⁴⁰ Por. np. r. 1629 — AG 300, 5/55, s. 380b, AG 300, 5/67, pod datą 4 V 1629 r. i 16 V 1629 r., proces z r. 1642 — AG 300, 5/82, s. 977a i n. itd.

⁴¹ R. 1629 — AG 300, 5/67, pod datą 4 V i 16 V.

⁴² R. 1645 — AG 300, 5/86, s. 46.

⁴³ AG 300, 5/83, s. 597b i n.

⁴⁴ Por. P. Simson, op. cit., II, s. 172 i 349.

⁴⁵ Por. r. 1573 — AG 300, 59/11, s. 190a, r. 1578 — AG 300, 59/11, s. 318ab, r. 1632 — AG 300, 5/70, s. 257b.

⁴⁶ Por. r. 1624 — AG 300, 5/60, s. 324b, r. 1629 — AG 300, 93/33, s. 205.

⁴⁷ R. 1610 — AG 300, 5/33, s. 369ab. 19 VI 1620 r. Rada wydała oficjalne rozporządzenie zakazujące wykupu bursztynu przez osoby nie należące do cechu — AG 300, 93/33, s. 135b. Powtórzone 11 IV 1629 r. — AG 300, 93/33, s. 194a oraz 5 IV 1629 r. — AG 300, 93/33, s. 205. Mimo to handel bursztynem nie ustawał, por. r. 1629 — AG 300, 5/67, notatka z 11 V 1629 r. oraz AG 300, 5/68, s. 170b-171a, r. 1632 — AG 300, 5/70, s. 663a, r. 1645 — AG 300, 5/86, s. 309b, 318a, 339a, 360a, 410-411, 461, 515 oraz 631. W XVII w. cech skarżył się zwłaszcza na kupców ormiańskich, którzy skupowali na jego szkodę i wywozili duże ilości bursztynu — ibidem. Wywozili z Gdańska bursztyn — i to surowy — na przekór wszelkim zakazom — także inni kupcy, np. z Lubeki (r. 1642) — AG 300, 5/83, s. 86b-87a, którzy zresztą nabywali go od gdańskich mistrzów — ibidem.

⁴⁸ M. Foltz, op. cit., s. 194.

⁴⁹ BG, MS 673, s. 132b.

⁵⁰ Wapień, jak wynika z rachunków cegielni, kupowano płacąc zań — w XVI w. od 33 do 37 gr za łaszt. (W r. 1561 np. wydano na zakup około 450 łasztów wapienia 754 grz. 16,5 gr — AG 300, 41/91.) Glinę brano za pół darmo od chłopów mieszkających w Cygan-kach, według starego zwyczaju obdarzając ich za to beczką piwa — AG 300, 41/76.

saletra potrzebna do wyrobu prochu z głębi Polski⁵¹. Również zdobycie podstawowych surowców do wyrobu szkła (piasek, wapno, sole potasu i sodu) nie nastęrczało w Gdańsku większych trudności⁵². Obok szkła miejscowej produkcji używano też do szklenia okien szkła francuskiego, które było bardzo popularne na tutejszym rynku⁵³.

⁵¹ Saletrę produkowano w XVI w. w różnych punktach Polski, zwłaszcza na terenie woj. krakowskiego. W końcu XVI w. saletrę wyrabiano w Porąbce pod Jasłem, w Jordanowie, Wadowicach, Grzybowie, Proszowicach, Oświęcimiu, Limanowej, Strzyżowie, Szydłowie, a także w niektórych większych miastach, jak Poznań, Kraków, Kalisz — I. Baranowski, op. cit., s. 120.

⁵² W źródłach brak wzmianek, które mogłyby świadczyć o trudnościach w tym zakresie.

⁵³ W źródłach, zwłaszcza siedemnastowiecznych, jest bardzo dużo wzmianek o szkle francuskim (por. np. r. 1609 — AG 300, 59/18, s. 308a, 1639 r. — AG 300, 5/79, s. 171, 173, 180, 266b itd.), choć procesy w sprawie nabywania szkła gdańskiego świadczą, że i ono stanowiło ważny element w zakresie zaopatrzenia — AG 300, 5/56, s. 705a, 762b-763a, 941ab itd.

W związku z trudnościami na rynku, w niektórych gałęziach rzemiosła gdańskiego wykształcały się specyficzne formy zakupu surowców, charakterystyczne dla średniowiecznych ogólnych norm życia gospodarczego. Feudalne korporacje cechowe starały się zapobiegać konkurencji i swobodnemu ścieraniu się sił na gdańskim rynku zaopatrzeniowym przy pomocy przepisów nie tylko nawołujących członków jednego zrzeszenia do zgody i wzajemnych ustępstw, ale po prostu zwalczających indywidualne formy zakupu i starających się zastąpić je metodą zbiorowego nabywania potrzebnych surowców. Wspólny zakup surowców, organizowany przez cech, a potem ich równy podział między wszystkich właścicieli warsztatów, miał ułatwić zaopatrzenie drobnym producentom, usunąć z rynku niezdrową konkurencję, uniemożliwić wreszcie pogłębianie się różnic materialnych i popadanie w zależność poszczególnych rzemieślników od ich bogatszych współbraci przy okazji zakupu niezbędnych do produkcji towarów.

Najwyraźniej wystąpiły te tendencje na terenie, na którym konkurencja dawała się najsilniej we znaki, a przewaga liczebna drobnych producentów zapewniała zwycięstwo tego rodzaju koncepcjom. Jako przykład służyć mogą przede wszystkim rzemiosła drzewne. Już w XV w. starano się tu ograniczyć, a nawet zupełnie zlikwidować indywidualne formy zaopatrywania poszczególnych warsztatów w surowce. Statut tokarzy z r. 1458 nakazuje w wypadku nabycia drzewa przez jednego mistrza zawiadamianie innych członków cechu i odstępowanie im na żądanie części zakupu¹. Nieco później dołączono artykuł nakazujący mistrzowi, który kupi furę drzewa, odstąpić połowę zakupu współtowarzyszom². Statut skrzyniarzy z 1482 r. zawiera kilka artykułów regulujących sprawę nabywania surowca³. Jak wynika z nich, u rzemieślników tych obowiązywał już w tym czasie zbiorowy zakup surowca, który następnie miał być sprawiedliwie

¹ „Wer das holtz gekaufft hat, dass do dienet uff diss handtwerck, der soll dem Andern zusagen, ob ehr sein teil mete haben wil, odder nicht“ — AG 300, C/357.

² Ibidem.

³ AG 300, C/456.

dzielony między wszystkich członków cechu. W praktyce, zwłaszcza w XVI w., nie zawsze dawało się te zasady utrzymać. W księdze pamiątkowej cechu z tego okresu znajdujemy m. in. fragment zatytułowany: „Broke ynt jar 1539“. Dalej następują wiadomości o gwałceniu przez mistrzów postanowień statutu i pojawieniu się niezdrowej konkurencji w zakresie zakupu surowca: „Item Lucas Ohem ist ungehorsam gewest — czytamy — den olderluden unde wol nicht by de delen gaen alse he tom kopheren gekoren wart, und gingk des andren dages dat ehe unde koffte 3 unde 1/2 schock delen“⁴. Niżej znajduje się notatka: „Item Simon Welandt hefft van Thomas Schroder gelegen 16 delen“⁵. Podobnych pozycji jest w rubryce przewinień bardzo wiele. Bogatsi mistrzowie coraz bezceremonialniej łamali stare rozporządzenia, kupowali surowiec na własną rękę, a nawet zaczęli (na pewno nie bezinteresownie) dostarczać go swym współpracownikom. Niektórzy z nich nie szanowali nawet umów cechu dotyczących cen, które ustalano na drzewo. Pod r. 1540 czytamy: „Item Hilger Wurst ist dem gantzen wercke tho vorfange gewest in dem kope der delen wenthe das schock was gekofft vor 18 mrk dem gentze werke tho dem besten, dar bauwen hefft Hilger Wurst dat schock vor 20 mrk gekofft ane des Werckes weten und willen“⁶. W związku z tym w r. 1550 cech zmuszony był podjąć i ogłosić specjalne uchwały zakazujące wykupywania surowca wzajemnie przez mistrzów „ut der hant“⁷. Nie zapobiegło to jednak dalszemu wzrostowi walk konkurencyjnych. W tej sytuacji cech postanowił wrócić do starych przepisów i metod z XV w. W r. 1561 ogłoszono uroczyście, że mistrzom nie wolno jest kupować indywidualnie desek — mają to robić dla całego cechu dwaj wybrani w tym celu specjalnie przedstawiciele korporacji⁸. Postanowienie to jednak było często naruszane⁹.

Podobne zwyczaje spotykamy również wśród stelmachów i kołodziejów. Mistrz, który kupuje drzewo, obowiązany jest według ordynacji z 1550 r. zawiadomić całe bractwo i na żądanie odstąpić do podziału część surowca¹⁰. U bednarzy również cech starał się forsować kolektywne formy zaopatrywania się w surowiec. Statut z 1537 r. głosi: „Item wenn Bandholtz über See herkomt das die Brüder dieses Wercks kauffen, so sollen die Elterleute des obgemeldten Wercks zweine Männer hierzu bestimmen und setzen, welche das geld von den Brüdern dieses Wercks die an solchen Holtzen mitanstehen, fleissig versamlen, und den Gast oder Kaufman zu

⁴ AG 300, C/1751.

⁵ Ibidem.

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem.

⁸ Pod karą fasy piwa — ibidem.

⁹ Księga cechowa zawiera wiele notatek z drugiej połowy XVI w. dotyczących sporów z powodu zakupu surowca, podbijania cen itp. — ibidem. W związku z tym w początkach XVII w. cech wystarał się od Rady o zaświadczenie, na mocy którego jego przedstawiciele mieli w tartaku prawo pierwszeństwa przy zakupie desek i innego potrzebnego do rzemiosła drzewa. 31 V 1629 r. — AG 300, C/1753.

¹⁰ AG 300, 93/19, s. 129-131.

Danke vergnügen sollen“¹¹. Zakupu mieli więc dokonywać delegaci cechu zbiorowo dla wszystkich warsztatów. Gdyby się jednak zdarzyło, że któryś z mistrzów zakupił surowiec na obręcze na własną rękę, to jak wynika z dalszych postanowień statutu, był on obowiązany pod karą 4 funtów wosku podzielić się nim z innymi bednarzami¹². Statut przestrzegał również przed konkurencją przy zakupie drzewa i klepek¹³ oraz zabraniał czynienia zakupów nad Radunią, zanim drzewo zostanie przywiezione na rynek¹⁴. Wspólny zakup surowca usiłował wprowadzić także statut wiadrowników z 1560 r.¹⁵

W końcu XVI lub w początkach XVII w. w cechu stolarsko-snycerskim zapadła uchwała, że zakupione przez jednego z członków drzewo ma być na żądanie dzielone między wszystkich członków korporacji. Uchwała ta nie została jednak nigdy zrealizowana, bowiem zamożniejsi i bardziej ruchliwi rzemieślnicy nadal zaopatrywali się w surowiec na własną rękę. W sierpniu 1619 r. doszło nawet w tej sprawie do procesu między cechem a 2 mistrzami — Pawłem Kutzem i Bartłojem Vossem, którzy zakupili większą partię drzewa i nie zgodzili się na odstąpienie przynajmniej części tego towaru innym snycerzom¹⁶. W czasie rozprawy oskarżeni zakwestionowali prawomocność uchwały o wspólnym zakupie, twierdząc, że była ona podjęta przez „młodszych mistrzów“ bez wiedzy i zgody 16 najstarszych członków cechu¹⁷. Mimo to wyrok (15 VIII 1619 r.) nakazał podzielić drzewo między wszystkich rzemieślników¹⁸. Już jednak w roku następnym z okazji nowych sporów władze miejskie wycofały się częściowo z tego stanowiska; w wyjaśnieniu wyroku z 15 VIII 1619 r. burmistrz orzekł, że dotyczy on jedynie drzewa kurlandzkiego, którego jest mało na rynku. Jeśli zaś chodzi o drzewo przychodzące w dużych ilościach z głębi Polski, to każdy może je kupować na własną rękę, bez konieczności odstępowania innym mistrzom¹⁹.

Wśród innych rzemiosł przeważała raczej forma indywidualnych zakupów. Np. w branży metalowej na ślad kolektywnych metod zaopatrywania warsztatów natrafiamy jedynie u nożowników i mieczników²⁰, nie

¹¹ BG, MS 573, s. 14a i n.

¹² Ibidem.

¹³ „Und wenn hier Holtz auff den Marckt kommt das ein Meister... dinget, so ein ander... Mit Brüder Ihm mit unterkauffe das Holtz auss der hand kauffte, und solches zween Brüdern wissentlich wäre, der soll es mit 4 pfund Wachs verbüssen“ — ibidem.

¹⁴ „Es soll niemand Holtz kauffen auf jener Seiten der Radunen bey vier pfund wachs, auf das solch Holtz zu Marckte komme...“ — BG, MS 573, s. 15b i n.

¹⁵ „Wenn auch holtz oder stecke hiesher zu kauffe gebracht werden, so soll kein Meister dem andern zu nachteil allein kaufen, sondern soll dem Altermanne... ansagen, damit ein leder welcher davon haben will, etwas überkommen moge bey 1 mrk“. — AG 300, 93/18, s. 133a.

¹⁶ AG 300, 5/52, s. 430a, 430b-431b.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ AG 300, 5/55, s. 68b, 30 VII 1620 r.

²⁰ Statut z 1574 r. — AG 300, C/801.

licząc oczywiście preforsowanego w drugiej połowie XVI w. wśród wszystkich metalowców obowiązku wspólnego nabywania niezbędnego dla uruchomienia produkcji węgla. Wspólne nabywanie surowca starali się natomiast wprowadzić i przestrzegać szklarze i koszykarze gdańscy. Wyniki tych akcji były jednak skromne. Pomimo zakazu kupowania szkła na własną rękę i przepisów nakazujących sprawiedliwy jego rozdział²¹, niektórzy szklarze sami zaopatrywali się w szkło, a nawet pewne jego ilości odprzedawali z zyskiem współbraciom. We wrześniu 1609 r. cech procesował się z dwoma szklarzami: Salomonem Witte i Janem Dirksenem, którzy kupili 32 kosze szkła francuskiego, nie podzielili się nimi z cechem i zmuszali innych mistrzów, aby kupowali je od nich po wygórowanej cenie²². W listopadzie i grudniu 1621 r. toczył się nowy proces o zakup szkła, w którym oskarżonymi byli znany już Salomon Witte i Arent Meust²³. Jak się okazuje, w tym czasie zawarte zostało między członkami cechu porozumienie, dotyczące zakupu szkła w gdańskich hutach. Zakup miał być tu dokonywany indywidualnie, lecz w ustalonej z góry kolejności: złamanie tej kolejności przez dwu przedsiębiorczych mistrzów stało się powodem procesu²⁴. W kwietniu 1622 r. postanowienie to zostało powtórzone w innej nieco formie, mistrzowie zgodzili się, że gdy do miasta przywieziona zostanie partia gdańskiego szkła, to starszy cechu obowiązany jest zawiadomić o tym wszystkich członków cechu i wydać każdemu z nich kwit na zakup; w ten sposób władze miały każdorazowo przeprowadzać sprawiedliwy podział szkła²⁵. Przy tej okazji robiono jednak różne nadużycia. W lipcu 1624 r. mistrzowie oskarżyli starszego cechu o zakup na własną rękę 8 koszy szkła okiennego i odmowę podziału z innymi tego nabytku²⁶. Procesy o łamanie przepisów dotyczących zakupu powtarzały się tu stale²⁷.

Podobnie wyglądała sytuacja wśród koszykarzy. Już w zbiorze przepisów z r. 1472 postanowiono, że zakup surowca pod karą 3 funtów wosku ma się odbywać wspólnie²⁸. Przepis ten powtarzano przez cały XVI i XVII w.²⁹. Oczywiście nie wszyscy mistrzowie chcieli się do niego stosować. W listopadzie 1596 r. cech procesował się z mistrzem Bartłojem Nimmerdas, że skupuje on wiklinę i nie chce się dzielić nią z innymi mistrzami. Podobne zarzuty czyniono w tym samym czasie mistrzowi

²¹ AG 300, C/422.

²² AG 300, 59/18, s. 308a.

²³ AG 300, 5/56, s. 705a, 762b-763a.

²⁴ Ibidem.

²⁵ AG 300, 5/56, s. 941ab.

²⁶ AG 300, 5/60, s. 368ab.

²⁷ Np. w listopadzie 1624 r. — AG 300, 5/60, s. 432b-433b.

²⁸ „Item so sal nymant rутten kaufen sunder eyner sal dem andern zusagen unde thut her is denne dor über unde koufft an der bruder wille so sal her bossen 3 pfund wachs Iss denne sache, das iss nymant vormag zeu bezcalen so behalde er sy unde kawfe sy...“ — AG 300, C/489.

²⁹ Powtórzone w 1532 r. — AG 300, C/490. Podobny przepis wprowadzony został także do statutu koszykarzy z 13 VI 1603 r. — AG 300, 93/19, s. 158b.

Dawidowi Marschalcke³⁰. W XVII w. liczba osób łamiących te przepisy zwiększyła się. Obok Bartłomieja Nimmerdas³¹ spotykamy dwu innych jeszcze koszykarzy, a nawet starszego cechu³². Widocznie proceder był zbyt zyskowny, aby przed uprawianiem go mogły powstrzymać administracyjne przepisy.

Ciekawe zagadnienie stanowi sprawa form zakupu wśród rzemiosł luksusowych — bursztyniarzy i złotników gdańskich. Jeśli chodzi o pierwszych, to w okresie panowania Zakonu nieliczni mistrzowie tej branży zaopatrywali się w surowiec na własną rękę. W drugiej połowie XV w. po zlikwidowaniu monopolu krzyżackiego, zaopatrzenie stało się znacznie łatwiejsze, co umocniło indywidualne formy zakupu bursztynu. Ale w XVI w. zaczęły się nowe, ostre trudności w związku z powstaniem spółki zaopatrzeniowej Rady, machinacjami Jaskich itd. Cech zakazał więc indywidualnego zakupu. W dodatku do statutu z 1528 r. znajdujemy przepis, iż mistrz, który się dowie, że do miasta przywieziono bursztyn, musi zawiadomić cech. Zakup przeprowadza następnie cała korporacja i ona dzieli surowiec między poszczególne warsztaty. Tylko wówczas, gdy organizacja cechowa odmówi kupna, może nabyć bursztyn indywidualny rzemieślnik, lecz tylko w takiej ilości, jaką zdoła przerobić w swym warsztacie³³.

Postanowienia te nie utrzymały się jednak długo. W pierwszej połowie XVII w. bursztyniarze powrócili do form zupełnie swobodnego zakupu surowca³⁴. Podobnie indywidualna forma zakupu panowała wśród gdańskich złotników, co jest tym ciekawsze, że w innych miastach Polski w tej branży spotykamy się raczej z kolektywnym zaopatrywaniem warsztatów³⁵.

Jak wynika z powyższych danych, sprawa zaopatrzenia gdańskich warsztatów w surowiec była dość skomplikowana. Fakt, że miasto było ogromnym rynkiem, przez który przepływało rokrocznie wiele różnych surowców, stwarzał pomyślny klimat dla wytwórczości. Niemniej eksportowe operacje, dokonywane w gdańskim porcie na skalę masową, odbijały się bardzo ujemnie na możliwościach zaopatrzenia miejscowych drobnych producentów. Walka między kupcami a rzemieślnikami w warunkach Gdańska musiała zawsze kończyć się przegraną tych ostatnich. Tylko teoretycznie udawało się gdańskim producentom zapewnić sobie prawo pierwszeństwa skupu potrzebnych do produkcji surowców; w dodatku

³⁰ AG 300, 1/39, s. 365, 393-394, 492.

³¹ Proces z lutego 1600 r. — AG 300, 1/48, s. 576.

³² 26 IX 1611 r. 6 koszykarzy oskarżyło starszego cechu i dwu innych mistrzów, „...das sie newlich aus Polen etzlichen Strauch bekommen den sie zu wieder ihrer Rollen für sich allein behalten“. Oskarżeni bronili się, że zakupili surowiec dla siebie, wyłożyli na to pieniądze, ponieśli trudy i starania, nie widzą więc powodu do odstąpienia go innym osobom. Wyrok nakazał jednak dokonać podziału — AG 300, 5/36, s. 424ab.

³³ AG 300, 93/18, s. 12b.

³⁴ Por. zeznania świadków w procesie z 1642 r. — AG 300, 5/83, s. 597b i n.

³⁵ I. Baranowski, op. cit., s. 63.

w poważniejszych wypadkach (drzewo, zboże) prawo to było ograniczone do towarów idących na rynek gdański wozami, a więc z najbliższej okolicy miasta. To wszystko, co tak hojnie przynosił do miasta szlak wiślany, było niemal całkowicie monopolizowane przez kupców w celach eksportowych. Sytuację rzemieślników utrudniał także fakt, że dostawa licznych surowców do miasta zajmowali się w większości wypadków kupcy. Tylko nieliczne branże (rzeźnicy, tokarze, kołodzieje i stelmachowie) potrafiły się wyzwolić z tej uciążliwej zależności i zorganizować zaopatrzenie warsztatów na własną rękę. W związku z tym gdański wytwórca bardzo rzadko kupował surowiec od bezpośredniego producenta. Rozbudowany system pośrednictwa, działalność licznych przekupniów i kramarzy powodowała dodatkowe trudności przy zakupie oraz podbijała ceny surowców.

Mimo powyższych trudności oraz starań organizacji cechowych w Gdańsku przeważała indywidualna forma zakupu surowców. Próby zorganizowania kolektywnego zaopatrywania warsztatów w myśl ideałów średniowiecznej „równości“ w praktyce nie dawały się zrealizować. Na gdańskim rynku toczyła się zacięta walka o kupno potrzebnych towarów, którą prowadzili rzemieślnicy zarówno z kupcami, jak i pomiędzy sobą. W walce tej dochodziło do bogacenia się jednych, a ubożenia innych mistrzów, była więc ona jednym z czynników powodujących procesy zróżnicowania gospodarczego i społecznego w obrębie rzemiosła. Walka konkurencyjna w zakresie nabywania surowców była też jednym z powodów popadania ubogich rzemieślników w zależność od bogatszych mistrzów i od kupców, od czego krok już tylko było do operacji nakładczych.

Zródła dotyczące zagadnień zbytu w Gdańsku są wyjątkowo skąpe. Wzmianki o sprzedaży tych czy innych wyrobów rzemieślniczych do-
stawały się do ksiąg miejskich jedynie w wypadku sporów. Również
statuty cechowe są w tej sprawie dość lakoniczne. W księgach poboru
cła palowego można znaleźć dane dotyczące wywozu wyrobów rzemieślni-
czych drogą morską w XVII w. Sprawa rozprzedaży ich na terenie miasta
oraz eksport drogami lądowymi są bardzo trudne do uchwycenia.

Przy rozpatrywaniu zbytu na czoło wysuwa się podstawowe zagadnie-
nie: jaka w Gdańsku przeważała forma pracy — na zamówienie czy na
rynek? Charakter portowy, wielkomiejski tego ośrodka przesądził już
w XV w. przewagę produkcji towarowej, choć ślady pracy na zamówienie
występują w wielu rzemiosłach jeszcze w XVI i XVII w. Na zamówienie
pracują więc — z natury rzeczy — murarze i cieśle, zarówno budowlani,
jak okrętowi; o pracy na zamówienie słychać także wśród meblarzy
i bednarzy. Ugoda między stolarzami a skrzyniarzami z 1480 r. zezwala
stolarzom robić dębowe i sosnowe skrzynie tylko na zamówienie, a nie
na sprzedaż¹. Wiemy też, że niektórzy stolarze i snycerze wykonywali
roboty z drzewa powierzonego im przez mieszczan — statut z 3 III 1555 r.
każe po zakończeniu roboty zwracać pozostałe drzewo klientowi pod
grozą wykluczenia z cechu². Charakterystyczne, że towary na jarmark
dominikański przygotowywali w XVI w. co roku ci sami nieliczni mi-
strzowie (nazwiska osób przedstawiających swe towary do otaksowania
przed jarmarkiem powtarzają się). Cech stolarsko-snycerski był, jak wi-
domo, bardzo liczny. Skoro więc tylko kilku właścicieli warsztatów wy-
stawiało swe prace na jarmarku, to widocznie reszta była zbyt uboga,
aby produkować kosztowne bądź co bądź meble inaczej, jak na za-
mówienie.

Na zamówienie pracowali również niektórzy tokarze. Ich statut głosi,
że rzemieślnicy zajmujący się barwieniem drewnianych naczyń nie mają
prawa ich sprzedawać. Mogli więc oni pracować jedynie na zamówienie

¹ AG 300, C/1756.

² AG 300, R/I, q 4.

kupców lub mistrzów cechowych, wyrabiających drewniane naczynia. Nie pozwalało to z jednej strony farbiarzom na wzbogacenie się, z drugiej zaś uzależniało od osób dostarczających im pracę. Osobne utrudnienie stanowił zakaz barwienia zimą — od św. Marcina aż do początku wielkiego postu³.

U powroźników i żaglowników występowały obie formy pracy równorzędnie. W źródłach z końca XVI i z XVII w. spotykamy dość liczne wzmianki o zamawianiu lin, powrozów itp. towarów przez kupców i żeglarzy itd. Czasem powroźnicy w ogóle pracują na surowcu dostarczanym im przez kupca. Z drugiej strony procesy z kramarzami i przekupniami świadczą o zainteresowaniu szerokim rynkiem i o pracy dla nieznanego odbiorcy. U żaglowników praca na zamówienie była równie bardzo rozpowszechniona. Poważny teren zbytu dla rzemieślników tej branży stanowił jednak port. Mistrzowie nie czekali na zamówienia w domu, lecz szli nad Motławę szukać klientów. Ordynacja z lutego 1584 r. zabrania wysyłania kogoś w tym celu pod karą 1 grz. Jedynie w razie choroby mistrza mógł go zastąpić czeladnik lub żona. Nie wolno było natomiast zatrudniać specjalnych „naganiaczy”. Usiłowania części mistrzów, aby w ogóle zlikwidować wybieganie do portu, nie powiodły się⁴.

Koszykarze pracowali w dużej mierze na zamówienie. 17 VI 1587 r. burmistrz zalecił sprzedawcom szkła, skrzynek na butelki itp., aby nie kupowali wyrobów koszykarskich od partaczy, lecz zamawiali je u mistrzów cechowych „...das sie von keinen bönhasen ausser oder innerhalb der Stadt wohnende, hinferner irkeine Körbe kaufen sollen, sondern den Meistern ... ihr Geld gönnen und von ihnen was sie dürffen, machen lassen und kaufen...“⁵. Na pewno dużo prac na zamówienie wykonywali rzemieślnicy branż usługowych: szewcy, kuśnierze itp. Nawet w tych jednak zawodach w XVI i XVII w. wyraźną przewagę ma produkcja na rynek, dla nieznanego odbiorcy, świadcząca o znacznym zaawansowaniu rozwoju gdańskiego rzemiosła i otwierająca przed jego przedstawicielami szerokie możliwości.

Sprzedaż wyrobów rzemieślniczych odbywała się najczęściej w miejscu pracy, w warsztacie rzemieślniczym. Niektórzy bogatsi rzemieślnicy prowadzili obok warsztatów sklepy i płacili za to Radzie czynsz od wystaw, tzw. Fenstergeld⁶. Handel kwitł zwłaszcza przed drzwiami, na progu sklepów i warsztatów, a więc wprost na ulicy⁷. Prócz tego rzemieślnicy w dni

³ Statut z 1458 r. — AG 300, C/357.

⁴ AG 300, 1/70, s. 97-98, AG 300, 5/47, s. 755a, AG 300, 5/87, s. 154b-155a, AG 300, 93/18, s. 33b-34a, AG 300, 1/19, s. 9, AG 300, 1/27, s. 65; 32, s. 53, AG 300, 5/18, s. 279; 34, s. 78a, AG 300, 1/24, s. 3.

⁵ AG 300, 1/21, s. 76.

⁶ W drugiej połowie XV w. wynosił on dla rymarzy, pasiarzy, kaletników i kuśnierzy po 16 skojców rocznie (por. AG 300, 12/661-664), dla producentów pantofli, garbarzy i szewców po 1/2 grz. — M. Foltz, op. cit., s. 44-45 i 246. Rzeźnicy płacili po 1,5 grz. — ibidem s. 246 oraz AG 300, 12/661.

⁷ Wywieszano tu lub rozkładano wyroby danego warsztatu, aby przyciągnąć uwagę przechodniów. Por. np. statuty kuśnierzy w 1418 i 1429 r. — AG 300, C/532, 533.

handlowe, a więc w soboty, wynosili swe wyroby na place targowe⁸. Podobnie działo się w czasie jarmarków, zwłaszcza w czasie wielkiego jarmarku sierpniowego na św. Dominika, który ściągał do Gdańska tłumy gości i był okazją do sprzedaży licznych towarów⁹. Handel wyrobami rzemieślniczymi kwitł także w porcie, na mostach oraz w specjalnych straganach rozmieszczonych w różnych punktach miasta¹⁰. Wielu mistrzów zajmowało się osobiście lub przez podstawione osoby handlem domokrażnym, choć zasadniczo handel taki był wzbroniony przez liczne przepisy¹¹. Produkty gdańskich warsztatów sprzedawano także na tzw. „Tandecie”¹².

Osobne miejsce należy się organizacji handlu mięsem, pieczywem i innymi artykułami spożywczymi w Gdańsku. Mięso sprzedawano w ławach mięsnych — drewnianych sklepach podobnych do dzisiejszych straganów. Na Prawym Mieście znajdowały się one tuż koło kościoła Panny Marii, pomiędzy ul. Panięską a św. Ducha. Zbudowane już w pierwszej połowie XIV w.¹³, tworzyły 4 ciągi przedzielone dwiema uliczkami. Każdy ciąg miał swoją nazwę i liczył po 20 jatek, tak iż w sumie było ich tu 80¹⁴. Na Starym Mieście ławy, wybudowane również już w XIV w.¹⁵, znajdowały się w okolicy Bramy u Furty. Tworzyły one podobne 4 ciągi¹⁶, ale po 14 jatek każdy, w sumie więc było ich 56. Najmniejszą liczbę jatek posiadało Przedmieście — 30¹⁷. Zostały one zbudowane tu najprawdopodobniej w XV w. w związku z rozrostem miasta,

⁸ W Gdańsku było ich 5 — por. Th. Hirsch, op. cit., s. 210.

⁹ Odbynał się na terenie dzisiejszego Targu Węglowego — por. P. Simson, op. cit., I, s. 305. Rzemieślnicy różnych branż mieli tu wyznaczone specjalne stoiska, niektórzy, np. kołtarze, budowali nawet na ten czas prowizoryczne stragany. O miejsca na placu jarmarczonym wybuchły częste spory — np. kaletnicy z pasiarzami w 1585 r. — AG 300, 1/19, s. 174, ciastkarze z szewcami w 1631 r. — AG 300, 1/66, s. 18, itd.

¹⁰ Np. w początku XVII w. stragany konwisarzy i nożowników znajdowały się m. in. na placu między ul. Kramarską a kościołem Panny Marii — por. AG 300, 1/63, s. 82. Kowale rzeczy drobnych sprzedawali swe wyroby na ul. Szerokiej (postanowienia z 1584 r. głoszą: „...auch haben wir kleinschmiede vorliebet das kein Bruder unseres Werk feyel sol haben dehn auf den Eisermarckte in der Breitengassen...” — AG 300, C/801). Również blacharze mieli na jednym z gdańskich placów swój „szereg” (por. procesy o miejsca sprzedaży w latach 1589 i 1639 — AG 300, 1/26 (8 XI) oraz 300, 1/66, s. 164). Koszykarze mieli swe stoisko poza Strzelnicą św. Jerzego, o które w 1633 r. procesowali się z nimi piekarze — AG 300, 5/66, s. 23ab.

¹¹ Zakazy prowadzenia handlu domokrażnego spotykamy w statutach piekarzy i koszykarzy pod karą 3 funtów wosku według statutu z 1473 r. — AG 300, C/489. W r. 1532 karę podniesiono do 1/2 grz. dla władz miasta oraz 3 funty wosku dla braci — AG 300, C/489. Postanowienia te powtarza także statut koszykarzy z 13 VI 1603 r. — AG 300, 93/19, s. 158b, metalowców (AG 300, C/801), puszkarzy i rusznikarzy (AG 300, C/277), kołodziejów (AG 300, 93/19, s. 132-133) itd. Ze były one łamane, świadczy proces cechu metalowców z mistrzem Joachimem Witte, oskarżonym o to, że przez pewną kobietę posyła swe wyroby na sprzedaż na targ. Rok 1642 — AG 300, 5/82, s. 833b-834b.

¹² Sprzedawali tu swe wyroby nie tylko kuśnierze, szewcy, pantoflarze itp., ale nawet złotnicy (por. zakazy w statutach z r. 1418 i 1540 — AG 300, C/2002, oraz notatki w księdze pamiętkowej cechu w latach 1552-1554 — AG 300, C/1953, s. 78).

¹³ Th. Hirsch, op. cit., s. 308-311.

¹⁴ Były to ciągi: Plebański, Dominikański, Wodny i Żebraczy — por. AG 300, 32/26. W ciągu Żebraczym było wprawdzie tylko 19 ław, ale jedna z nich ze względu na swą wielkość uważana była za podwójną i tak też ją zawsze liczono. Por. urzędowy opis z r. 1596 w księdze prezydenta miasta — AG 300, 1/38, s. 362a.

¹⁵ Th. Hirsch, op. cit., s. 308-311.

¹⁶ Zamkowy, Pański, Budniczy i ciąg Gottschalka — AG 300, 32/26.

¹⁷ Ibidem.

i znajdowały się w okolicy Podwala. Podziału na ciągi i ich nazw nie znamy.

Rzeźnicy gdańscy byli prawnie jedynie użytkownikami ław, z których musieli płacić Radzie czynsz¹⁸. W XVI i XVII w. była to już jednak jedynie formalność¹⁹. Ławy przechodziły na następców dziedzicznie. Można też było je sprzedawać, zastawiać itp., co doprowadziło do spekulacji nimi.

Obok sprzedaży mięsa w ławach co sobota odbywał się wielki targ mięsny na Długim Rynku; poza tym rzeźnicy bardzo często prowadzili sprzedaż wprost w swych domach, choć oficjalnie było to zakazane²⁰. Hurtowa sprzedaż odbywała się każdej soboty na oddzielnym placu znajdującym się na Prawym Mieście i zwanym Geisselmarkt. Handlowali tu głównie wielcy kupcy (Geisselere), którzy mieli prawo sprzedaży bydła tylko całymi lub przepołowionymi sztukami²¹. Obok nich mogli wystawiać na sprzedaż całe sztuki także członkowie cechów rzeźniczych²². Kupno mięsa na targu hurtowym w celu późniejszej rozprzedaży w ławach było zakazane²³. Targ ten miał ułatwiać zaopatrywanie się w mięso kupcom i żeglarzom wyruszającym w dalekie podróże, a także członkom patrycjatu i innym bogatym mieszczanom, którzy trzymając w domu liczną służbę kupowali co tydzień znaczne ilości mięsa.

W XVI i XVII w. organizacja handlu mięsem, mimo wzrostu obrotów, pozostała w zasadzie taka sama. Coraz większe znaczenie zdobywał w tym czasie sobotni targ na Długim Rynku²⁴. Wzrosły również obroty dokonywane bezpośrednio w domach rzeźników, a raczej w mieszczących się przy nich zabudowaniach, gdzie trzymano i zabijano bydło. Postanowienie piętnastowiecznego wilkierza, wzbraniające sprzedaż mięsa ze stajni.

¹⁸ Na Prawym Mieście i na Przedmieściu Radzie (na podstawie przywileju z r. 1378 — P. Simson, op. cit., IV, nr 87 oraz P. Gehrke, op. cit., s. 10) na Starym Mieście do r. 1454 komturowi gdańskiemu (jeden z komturów przekazał w 1378 r. 22 grz. z tego czynszu szpitalowi św. Ducha w zamian za odstąpienie 2 wsi — P. Simson, op. cit., IV, nr 96). W r. 1454 pobór czynszów z ław staromiejskich przejęła tamtejsza Rada — P. Gehrke, op. cit., s. 11. Wysokość czynszów była początkowo dość znaczna: na Prawym Mieście płacono po 6 kamieni łoju, co w połowie XV w. równało się 3,5 grz. (P. Gehrke, op. cit., s. 10). Czynsz z ławy przedmiejskiej wynosił 3 grz. (P. Gehrke, op. cit., s. 10 oraz P. Simson, op. cit., I, s. 306). Najniższy czynsz płacono z ław na Starym Mieście — bo tylko 1 grz. rocznie (por. księgę gruntową Starego Miasta — AG 300, 41/184). W związku ze spadkiem cen łoju oraz rozwojem gospodarki towarowo-pieniężnej wnoszenie opłat w naturze zastąpiono na Prawym Mieście w początku XVI w. czynszem pieniężnym ustalając jego wysokość nadal na 3,5 grz. od 1 ławy — P. Gehrke, op. cit., s. 10.

¹⁹ Mimo zmian wartości pieniądza czynsze nie zostały podwyższone. Może w związku z tym Rada nie kwapiła się do obowiązyującego ją w zasadzie remontowania ław. Jedynie raz, w r. 1516, słyszymy o zastąpieniu starych ław nowymi na Prawym mieście (Kronika Krzysztofa Beyera, SRP V, s. 476-477). W większości wypadków konieczne naprawy musiały być dziełem samych rzeźników.

²⁰ Na każdorazową sprzedaż w domu i poza dniem targowym trzeba było w zasadzie uzyskać specjalne zezwolenie burmistrza — BG, MS 702, s. 52a.

²¹ Statuty Nowego i Prawego Miasta z 1415 r. — AG 300, 93/19, s. 117ab, AG 300, C/345.

²² Ibidem.

²³ Ibidem.

²⁴ W r. 1564 został on przeniesiony na Stare Miasto na Plac Drzewny; po kilku jednak latach rzeźnicy wyrobili sobie prawo powrotu na Długi Rynek — BG, MS 56, s. 376, oraz MS 724, s. 531b-532a.

chyba za specjalnym pozwoleniem burmistrza, nie utrzymało się w mocy. W XVI w. wszedł w życie zwyczaj wywieszania w czwartek wieczorem (był to dzień uboju) podrobów na drzwiach domów i mieszkań rzeźników na znak, że sprzedaje się świeże mięso²⁵. W r. 1566, w momencie rozpoczynającego się sporu z patrycjatem, rzeźnicy postarali się nawet o specjalny przywilej królewski, potwierdzający im to prawo²⁶. Poodejmowane w drugiej połowie XVI w. usiłowania władz miasta, aby sprzedaż mięsa ograniczyć do jatek i Długiego Rynku, gdzie istniały lepsze warunki kontroli, w praktyce nie udały się²⁷.

Podobnie zorganizowana była sprzedaż pieczywa w Gdańsku. Pieczywo sprzedawali piekarze już w XIV w. w ławach chlebnych; poza tym prowadzili handel we własnych domach, a także (w miarę rozwoju miasta coraz intensywniejszą) rozprzedaż uliczną²⁸.

Ławy chlebne znajdowały się na Prawym Mieście przy ul. Piekarskiej (późniejsza ul. Ław Chlebnych) oraz koło Zielonej Bramy. Na Starym Mieście leżały początkowo koło Bramy u Furty; w r. 1456 przeniesiono je na inne miejsce²⁹. Położenie ław na Nowym Mieście nie jest znane. Użytkownikiem każdej ławy był mistrz, który (podobnie jak w wypadku rzeźników) płacił z niej czynsz miastu³⁰. Ławy chlebne podobnie jak jatki mięsne mogły być dziedziczone, sprzedawane itp.

Raz w tygodniu, w sobotę, ogłaszano w mieście wolny targ na chleb. Odbywał się na rynku leżącym w połowie ul. Św. Ducha, niedaleko kościoła Panny Marii³¹. Tutaj sprzedawano także skonfiskowany z powodu zbyt małej wagi chleb³². Sporo pieczywa rozchodziło się po mieście także za pośrednictwem handlu domokrajnego.

W XVI i XVII w. zasady organizacji handlu pieczywem nie uległy zmianie, ale wobec wzrostu liczby piekarń dotychczasowe punkty sprzedaży stały się niewystarczające. W siedemnastowiecznych księgach rachunkowych cechu powtarza się rokrocznie w dziale wydatków następująca pozycja: 15 grz. czynszu z ław staromiejskich i 20 grz. z ław Prawego Miasta³³. Ponieważ opłata od jednej ławy wynosiła, jak wiadomo, 1/2 grz., więc na Prawym Mieście musiało być w tym czasie 40 ław, a na Sta-

²⁵ P. Gehrke, op. cit., s. 17.

²⁶ 5 XI 1566 r. — AG 300, R/I, fol. 17.

²⁷ Wprawdzie już w lecie r. 1567 wyszedł nowy niekorzystny dla rzeźników mandat królewski (BG, MS 195, s. 139a, oraz MS 23, s. 93b-94b) i oficjalnie sprzedaż mięsa ze stajni bez specjalnego pozwolenia burmistrza została ku wielkiemu niezadowoleniu większości mieszkańców miasta, zwłaszcza zaś żeglarzy i obcych kupców (por. AG 300, 31/4a), zniesiona, ale rzeczyste wprowadzenie tego zakazu w życie było bardzo trudne.

²⁸ Por. statut z 1460 r. — AG 300, C/1392.

²⁹ Por. Th. Hirsch, op. cit., s. 300, S. Rühle, op. cit., s. 9 oraz kronika cechu — AG 300, C/1457, s. 135.

³⁰ Na Prawym Mieście od przywileju z 1378 r., P. Simson, op. cit., IV, nr 97. Na Starym i Nowym Mieście aż do połowy XV w. czynsze z ław pobierał komtur. Wysokość czynszu z 1 ławy wynosiła w drugiej połowie XV w. 2 grz. — Por. M. Foltz, op. cit., s. 246.

³¹ Th. Hirsch, op. cit., s. 301.

³² Ibidem.

³³ AG 300, C/1516.

rym 30³⁴. Jednocześnie starano się o nowe miejsca sprzedaży. Już w połowie XV w. utworzono trzy kramy z pieczywem (dwa z razowym i jeden z białym) przy Bramie Zielonej, z których przez cały wiek XVI i XVII korzystali kolejno piekarze mieszkający na Prawym Mieście³⁵. Pod koniec XVI w. przy Bramie Zielonej stragan z chlebem otworzyli również przepuknie, co stało się powodem wielu sporów z cechem³⁶. Inny punkt sprzedaży pieczywa (białego) istniał w tym czasie koło Konwi Mlecznych³⁷. Pieczywem i ciastkami handlowano również pod Wysoką Bramą i w kramach na Nowych Ogrodach³⁸. Piekarze białego pieczywa mieli w XVII w. jakiś kram poza Strzelnicą św. Jerzego³⁹. Cukiernicy sprzedawali swe wyroby w XVI i XVII w. na stanowiskach, które im wyznaczono na targu, między ul. Kramarską a kościołem Panny Marii⁴⁰. Poza tymi stanowiskami, które nie wystarczały wobec ogromnego rozrostu miasta, każdy z piekarzy miał prawo sprzedawać swe wyroby we własnym domu lub przed jego drzwiami⁴¹. Kwitła również sprzedaż uliczna i domokrażna, jakkolwiek oficjalnie była w tym okresie zakazana (zwłaszcza surowo wzbronione było wdzieranie się piekarzy z jednego okręgu miasta do drugiego⁴²). Duży popyt na pieczywo i ciasta panował zwłaszcza w okresie targów i jarmarków, szczególnie w okresie św. Dominika. Toteż na placu, gdzie się ów jarmark odbywał, piekarze i ciastkarze mieli swe specjalne miejsca sprzedaży⁴³.

Sprzedaż napojów — piwa, wódki, miodu — odbywała się hurtownie w zakładach produkcyjnych, browarach i gorzelniach. Detaliczna rozprzedaż koncentrowała się w szynkach i gospodach lub wprost na ulicy. Zwłaszcza dużo wódki i piwa sprzedawano w okolicach portu oraz na mostach, w pobliżu spichrzów i bram⁴⁴.

Wśród rzemieślników toczyła się ostra konkurencja w zakresie zbytu, którą na próżno starały się zwalczyć statuty cechowe. W większości z nich znajdują się przepisy zakazujące mistrzom „odciągania” sobie klientów⁴⁵.

³⁴ Jest to dość znaczna liczba. W Toruniu np. było w tym czasie tylko 40 ław na całe miasto, w tym 4 piernikarskie — St. Herbst, op. cit., s. 88.

³⁵ Kronika cechu — AG 300, C/1457, s. 135 n. Dwie ławy przeznaczono dla sprzedaży pieczywa razowego, jedną dla białego.

³⁶ Ibidem. Por. też AG 300, C/1518 (19 V 1588 r.) oraz 300, R/I, fol. 2 (20 VI 1611 r.).

³⁷ Kronika cechu — AG 300, C/1457, s. 66-67 oraz 147-152.

³⁸ Ibidem, s. 153. Por. też wpis do księgi prezydenta miasta z dnia 20 IX 1641 r., w którym Rada zezwała Albrechtowi Koncken, cukiernikowi, na sprzedaż wyrobów pod Wysoką Bramą — AG 300, 1/71, s. 36.

³⁹ Por. spory w tej sprawie z koszykarzami — AG 300, 5/66, s. 23ab.

⁴⁰ AG 300, 1/33, s. 130, 300, 1/37, s. 68, 300 1/70, s. 1, 300, 5/59, s. 568a, 300, C/1457, s. 583.

⁴¹ AG 300, 1/63, s. 82.

⁴² Por. spory w tej sprawie między piekarzami Prawego i Starego Miasta — AG 300, 1/25, s. 245-246.

⁴³ W sierpniu wybucha spór o te miejsca między ciastkarzami a szewcami ze Szkotów, którzy przybyli do Gdańska ze swym towarem — AG 300, 1/66, s. 18.

⁴⁴ AG 300, 1/60, s. 14.

⁴⁵ Por. statut metalowców Nowego Miasta z 1387 r. — AG 300, C/802, statuty kaletników i pasiarzy z 1412 r. — AG 300, C/146, skrzyniarzy z połowy XV w. — AG 300, C/455, stolarzy z połowy XV w. — AG 300, C/1756, tokarzy z 1458 r. — AG 300, C/357, powroźników z 1494 i z 1542 r. — AG 300, C/662 i 664, murarzy z 1388 i 1564 r. — AG 300, C/2094 i 2142, wiadrowników

Zakazywano również urządzania zbyt okazałych wystaw⁴⁶, a w niektórych cechach prowadzenia dwu sklepów lub trzymania dwu miejsc sprzedażnych w czasie jarmarków⁴⁷. Ingerencja władz cechowych nie była jednak w stanie skutecznie ograniczyć inicjatywę bogatych mistrzów w tym zakresie, w związku z czym nie ustawały walki konkurencyjne.

Jak wynika z powyższych wywodów, w Gdańsku rzemieślnicy zasadniczo sami rozprzedawali swe wyroby, starając się przy tym nie czekać na nabywcę w warsztacie, ale wychodzić mu naprzeciw — na ulicę czy plac targowy. Tak było przez cały wiek XIV i XV. Stulecie XVI przyniosło nowe zjawisko w tym zakresie. Między producenta a konsumenta zaczął się coraz częściej wciskać kupiec — pośrednik. Koniec XVI, zwłaszcza zaś początek XVII w. to okres ofensywy kramarzy i drobnych kupców gdańskich na rzemiosło. W ofensywie tej chodziło przede wszystkim o wyparcie rzemieślników z rynku, a ułatwił ją fakt znacznej dyferencjacji materialnej, jaka zaistniała już w tym czasie wśród mistrzów. Na korzyść kupców wpływała też okoliczność, że w większości wypadków mieli oni w swych rękach zaopatrzenie warsztatów w surowiec. W tych warunkach jedynie zamożni rzemieślnicy (zwłaszcza ci, którzy dochody czerpali nie tylko z rzemiosła, ale i z handlu) mogli zachować bezpośredni kontakt z odbiorcą. Ubodzy popadali bardzo często w zależność od kupców; ich wyroby były zaraz po wyprodukowaniu przechwytywane przez kramarzy i różnych handlarzy, którzy dostarczali je na rynek, czerpiąc z tego pośrednictwa znaczne korzyści. Taki stan rzeczy podbijał oczywiście ceny wyrobów rzemieślniczych, powodując jednocześnie ubożenie wielu producentów i rozwój systemu nakładczego⁴⁸.

Ofensywa kramarzy na rzemiosło nie przeszła łatwo. Broniły się przeciw niej dość skutecznie zwłaszcza bogatsze cechy. I tak np. przez całą drugą połowę XVI i w XVII w. toczyły się procesy między kuśnierzami a kramarzami: mistrzowie tej branży starali się ograniczyć prowadzony

z 1560 r. — AG 300, 93/18, s. 132ab, ordynacja introligatorów z 1595 r. — AG 300, C/1119, statut kłópników z 1595 r. — AG 300, C/192, szklarzy z 1636 r. BG, MS 581, kotlarzy z końca XVII w. — BG, MS Ortm., fol. 76, s. 411-412 itd. Specjalne uchwały w tej sprawie były podejmowane w XVI i XVII w. w cechach bednarzy — BG, MS 573, s. 28b-33a, AG 300, 93/19, s. 201ab oraz S. Rühle *Das Gewerck der Böttcher*, s. 4-5, i stolarzy — AG 300, C/1771 i 1755. W XVII w. kary za ten proceder dochodzą do kilkunastu florenów.

⁴⁶ Np. u stolarzy w dzień powszedni wolno było wystawiać przed drzwiami najwyżej 3 sztuki towaru (pod karą funta wosku. Statut z pierwszej połowy XV w. — AG 300, C/1756). W święta wystawianie było w ogóle wzbronione — *ibidem*. U iglarzy w święto wolno było wystawić 2 rapiery, wiązkę igieł do szycia żagli, wiązkę szydeł i 1 wędkę. Za przekroczenie groziła kara funta wosku (statut z XVI w. — AG 300, C/801). Ograniczenia wystaw spotykamy również w statucie tokarzy (statut z 1458 r. — AG 300, C/357) i skrzyniarzy (statut z 1482 r. — AG 300, C/456).

⁴⁷ Por. statuty producentów pantofli z 1439 r. — AG 300, C/1327, szewców z 1580 r. — AG 300, C/1329, kaletników z 1616 r. — AG 300, 30/154. W niektórych cechach ograniczone były również dni sprzedaży i tak np. zbiór przepisów koszykarzy z 1473 r. postanawia, że rzemieślnicy mogą sprzedawać swe wyroby tylko trzy dni w tygodniu (środa, piątek i sobota) — AG 300, C/489. U tokarzy sprzedaż naczyń malowanych dozwolona była wyłącznie w soboty; naczynia nie malowane wolno było sprzedawać co dzień, ale tylko w okresie zimowym (od św. Marcina do Wielkanocy) — por. AG 300, C/357.

⁴⁸ Por. s. 272 n.

przez kramarzy bardzo rozległy handel futrami oraz zapewnić sobie mocną pozycję na rynku⁴⁹. Zmagania te trwały przez cały w. XVII i sprawiły, że tylko część rzemieślników popadła w zależność od kupców, część zaś zachowała niezależne stanowisko, a nawet zaczęła przenikać do warstwy kupieckiej. Podobne walki toczyły się w branży metalowej. Wprawdzie członkowie cechu kowalskiego mieli od dawna wyłączne prawo sprzedaży „świeżo kutego żelaza“ (neugesmyd eysin)⁵⁰, ale w XVI w. przepis ten poszedł w zapomnienie. W r. 1574 postanowiono w cechu metalowców: „...auch soll kein Bruder von unserem Wercke keinem fremden Mann nicht mehr denn eine Klinge bereiten bey einem stein Wachss“⁵¹. Artykuły z tegoż roku dotyczące mieczników zabraniają rzemieślnikom dostarczać ich wyroby tandeciarzom⁵². Zapewne więc istnieli przekupnie, którzy zamawiali lub skupowali od gdańskich mistrzów noże, szpady i miecze, by handlować nimi bądź na terenie miasta, bądź poza nim. W większości wypadków kramarzom sprzedawali swe wyroby także iglarze gdańscy. Ich odbiorcami byli m. in. uprawiający kramarstwo pasamonicy⁵³. Występowali przeciw kramarzom także gwoździarze gdańscy⁵⁴. Ostra walka o utrzymanie zbytu w rękach rzemieślników toczyła się w rzemieśle powroźniczym. Statut z r. 1494 przyznawał członkom cechu tej branży monopol na handel wyrobami powroźniczymi⁵⁵. W XVI w. powroźnicy wystąpili na tej podstawie do walki z handlarzami i kramarzami, usiłującymi wyrugować ich z rynku⁵⁶. Organizować zbyt na własną rękę

⁴⁹ Już w r. 1573 Rada wydała w tej sprawie wyrok zakazujący kramarzom handlować czapkami, które nie byłyby wykonane przez gdańskich mistrzów (por. AG 300, C/493, powtórzone w r. 1621). W r. 1631 dodano do tego pewne ograniczenie, jeśli idzie o detaliczny handel futrami lisimi, kunimi, laszczymi itp. — *ibidem*. Wówczas kramarze odwołali się do dworu i w r. 1636 uzyskali od Władysława IV niekorzystny dla kuśnierzy dekret (BG, MS 724, s. 693b). Spór toczył się jeszcze w drugiej połowie XVII w., a skargi kuśnierzy (por. gravamina z 1652 r. — AG 300, 30/329, i z 1660 r. — AG 300, R/I, fol. 18, s. 176) świadczą, że sytuacja stawała się dla nich coraz bardziej niepomysłna.

⁵⁰ Por. statut metalowców Nowego Miasta z r. 1387 — AG 300, C/802.

⁵¹ AG 300, C/801.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ Starali się oni zmonopolizować zbyt w swych rękach i obniżyć ceny (por. AG 300 5/32, s. 791ab, 830a, 920b, 1225ab, 1381). Było to jedną z przyczyn procesu toczącego się w tym czasie między iglarzami a pasamonikami.

⁵⁴ Por. proces z kramarzem Hanssem Osswaldem z r. 1605 — AG 300, 5/23a, s. 115b.

⁵⁵ „Ffurdere sal nymandt des werkes ware veile hebben, he hebbe denne dat handtwargk utgeleret und dat myt syner handt bewyset...“ — AG 300, C/662. Mieszkańcy miasta mieli wprawdzie zagwarantowane prawo nabywania obcych wwożonych do Gdańska wyrobów powroźniczych, ale tylko na własny użytek, a nie w celach odprzedaży. „Item alle gemakede rawe unde ware de uth anderen stede hyr gebrocht wurd, mogen de bargere kopen itczlick tu syner noturfir unde nicht wedder tuverkopen“ — *ibidem*. Powtórzone w statucie z 28 VIII 1542 r. — AG 300, C/664.

⁵⁶ Statut z 1542 r. postanawia, iż członkom cechu nie wolno sprzedawać swych wyrobów przekupniom i kramarzom (pod karą 4 funtów wosku — AG 300, C/664). W lutym 1581 r. powroźnicy protestują przeciw sprzedaży powroźów, sznurów, lin itp. przez przekupniów krążących po Wyspie Spichrzów (wyrok burmistrza grozi konfiskatą towaru oraz karą w wysokości 20 grz. — AG 300, 1/14, s. 113). W grudniu 1585 r. zaczął się wielki proces w tej sprawie — AG 300, 1/19, s. 237. Spory miał zakończyć układ zawarty 30 I 1587 r. Przekupniom zezwolono sprzedawać jedynie postronki z lyka, natomiast sznury do szpicrut, liny itp. wyroby zostały zarezerwowane do sprzedaży dla mistrzów. Wyroby powroźnicze obce zezwolono gdańszczanom kupować wyłącznie na własny użytek, a nie w celu dalszej odprzedaży — AG 300, 5/28, s. 21b-

starali się także szkatulnicy⁵⁷. Podobnie monopol na sprzedaż wyrobów z bursztynu mieli gdańscy bursztyniarze⁵⁸. W XVI i XVII w. przedstawiciele tej branży pracowali już jednak w dużej mierze dla kupców⁵⁹. Jest rzeczą ciekawą, że w tym okresie nawet wśród złotników pojawia się coraz częściej pośrednik-kupiec⁶⁰.

Szerokie pośrednictwo istniało w zakresie handlu pieczywem. Charakterystyczną jego cechą był fakt, że pośrednik-przekupień nie uzależniał tu od siebie producenta, lecz odwrotnie. W związku z tym niedogodne konsekwencje pośrednictwa dawały się tu we znaki głównie konsumentom (wzrost cen). Już w XV w. pewną część chleba rozprowadzali w Gdańsku przekupnie. Korzystali z ich usług zwłaszcza właściciele dużych piekarni rzucający co dzień na rynek wielkie ilości chleba. Przekupnie ci brali najczęściej od piekarzy pieczywo na kredyt; w ten sposób wielu z nich popadało w zależność od właścicieli piekarni i stawało się ich agentami⁶¹. W XVI w. ten sposób rozprzedaży pieczywa rozpowszechniał się coraz bardziej, tak iż godził w interesy ubogich producentów pieczywa, którzy sami musieli zajmować się sprzedażą. Przepisy cechowe brały ich pod opiekę, zakazując m. in. zawierania piekarzom spółek z przekupniami oraz wynajmowania kobiet czy dzieci do roznoszenia ciasta. W r. 1552 średniozamożni piekarze poparli przez biedotę, której nie brakło w tym cechu, przeforsowali w prawomiejskiej korporacji uchwałę, zakazującą posługi-

22b. Ale formalne uznanie wyłącznego prawa powroźników do handlu nie oznaczało jeszcze wprowadzenia tej zasady w życie. Już w r. 1607 doszło do nowych ostrych sporów cechu z przekupniami i kramarzami — AG 300, 5/28, s. 21b-22b, 56ab, AG 300, C/676 — 10 X 1607 r. 4 XII 1607 r. na prośbę starszych cechu Hansa Möllera i Hansa Priehme burmistrz zakazał uroczyste kramarzom, przekupniom itp. handlarzom sprzedaży sznurów do bieży, do wiązania butów itd. i ogłosił listę 102 osób, które wzywa się do zaprzestania tego procederu — AG 300, 5/26, s. 55b-56b oraz 300, C/676. Nie zlikwidowało to jednak sporów w latach następnych — por. AG 300, C/676, AG 300, 5/86, s. 316ab.

⁵⁷ W artykułach z 10 III 1662 r. czytamy, że mistrzowie pod karą 6 fl. nie mają prawa sprzedawać swych wyrobów handlarzom prowadzącym sklepy z tego rodzaju towarami — AG 300, C/2474.

⁵⁸ Statut z 31 III 1477 r. głosi: „Item ouch szal nymands der dysz selegerethe nicht hette gewunnen gedreeten bornisteyn vor den thoren, uffer tendeten addir uffte den brucken adder anderswo mogen vorkouffen adder laezen vorkouffen, uszgenommen den sonobent, der do ist eyn gemeyner marckttag. Wo sy do entkegen yrne wurden gedreeten bornisteyn zcu kouffe finden, den uffs rathusz brengen unnd do mit thuen und bestellen noch des rathes erkentnisse“ — P. Simson, op. cit., IV, s. 124. Powtórzone w statucie z 1522 r. — AG 300, C/127.

⁵⁹ Obok firmy Jaski, która w połowie XVI w. starała się zmonopolizować zakup wyrobów gdańskich bursztyniarzy, w końcu XVI i w początkach XVII w. działali na terenie miasta kupcy trudniący się skupem wyrobów z bursztynu i ich odprzedażą obcym kupcom w celu wywozu z miasta, np. Krzysztof Stengel, Jan von Achten, Marcin Ackerman, Markus Moeller, Piotr vom Embden, Krzysztof Priebe, Tomasz Ophagen, Hans Krages, Hans Koenigk, Dawid Geiseler — AG 300, 5/82, s. 877ab, 83, s. 597b i n., 82, s. 770ab. Gdańscy bursztyniarze nie sprzedawali bezpośrednio swych wyrobów obcym kupcom, bo ci najchętniej płacili za nie nie gotówką, lecz towarami (zwykle sukniem), por. akta procesu z 1642 r. — AG 300, 5/82, s. 815b-816b.

⁶⁰ Prawie wszyscy złotnicy w XVI w. dostarczają różne drobne wyroby tandeciarzom, którzy je następnie — mimo iż na tandecie nie wolno było handlować nowymi wyrobami — sprzedają (por. księga pamiątkowa cechu z lat 1552-1554 — AG 300, C/1953, s. 78). W XVII w. wielu złotników sprzedawało swe wyroby także innym kupcom. W r. 1618 przy uchwalaniu taksy cen na wyroby srebrne przewidziane są nawet dla handlarzy tańsze ceny — AG 300, C/1953, s. 13-14.

⁶¹ Por. statut z 1522 r. — AG 300, C/1388.

wania się przekupniami i w ogóle uprawiania handlu ulicznego⁶². Zbiegło się to z ogólną akcją wszczętą w tym czasie przez całe pospólstwo przeciw nadmiernie rozbudowanemu w Gdańsku pośrednictwu handlowemu, niewygodnemu tak dla większej części wytwórców, jak dla konsumentów⁶³. W r. 1566 Rada zatwierdziła uchwałę cechu piekarzy zakazującą przekupniom w ogóle sprzedaży chleba⁶⁴. Postanowienia te nie zapobiegły jednak praktykom uprawianym przez bogatszych właścicieli piekarni, którzy nadal posługiwali się przekupniami dla rozprzedaży swych wyrobów.

I tak w r. 1623 toczy się proces między starszym cechu piekarzy pieczywa białego a cukiernikiem Danielem Molli, który „...dem sembtlichen Wercksbrudern zum vorfange“ ściąga do siebie różną biedotę — kobiety, wyrostków i dziewczęta — i daje im roznosić po mieście swe pieczywo wynagradzając w ten sposób, że od każdej przyniesionej mu grzywny daje sprzedawcy 4 gr w towarze — a więc w chlebie, piernikach itp., które ów może sprzedać na własny rachunek. Inne źródła również potwierdzają fakt, że mimo uchwał cechu i edyktów Rady część piekarzy nie zaprzestała przez cały XVII w. prowadzenia tego typu handlu⁶⁵.

Podobnie daleko rozgałęzione pośrednictwo istniało przy zaopatrywaniu rynku w inne artykuły spożywcze, zwłaszcza w trunki (detailedna sprzedaż piwa i wódki opanowana była niemal całkowicie przez szynkarzy i przekupniów, tylko bardzo ubodzy producenci trudnili się nią osobiście), a częściowo i mięso. Wpływało to na wzrost cen i spekulację, która dawała się mocno we znaki mieszczanom gdańskim.

Umocnienie w XVI i XVII w. na rynku gdańskim pozycji pośrednika miało doniosłe znaczenie dla rozwoju tutejszego rzemiosła. Uzależniony od kupca już dawniej w zakresie nabywania surowca rzemieślnik został teraz wzięty w dwa ognie. Na szczęście atak kramarzy nie mógł liczyć na poparcie władz miastą. Próby rozerwania bezpośredniego kontaktu między wytwórcą a konsumentem pociągnąć musiały za sobą wzrost cen na wyroby rzemieślnicze — były więc niechętnie widziane przez patrycjat. Niemniej ofensywa drobnego kupiectwa na rzemieślników nie mogła być zwalczona metodami administracyjnych zakazów, nawet gdy na ich egze-

⁶² „Wer da beschlagen wurde myt hokers der sol geuen 1 ung gulden, dar neben wer dye seyne wegge umtragen lyses uf der gasse der sol geben 1 thonne byer“ — kronika cechu — AG 300, C/1471, s. 5b.

⁶³ Por. jeden z punktów artykułów pospólstwa przekazanych Radzie 22 IV 1561 r., w których mieszczaństwo uprasza „...das vorkauf moge abgeschaffet werden“ — AG 300, 10/1, s. 168-171a.

⁶⁴ „Dass kein vorhoker sol brodt verkoffen bei 3 mrk die helfft dem rath die ander helfft dem werck dartzu sol kein bruder den selbigen brocke“ — AG 300, C/1387.

⁶⁵ Por. procesy i wyroki w tej sprawie — AG 300, 5/59, s. 351a, 632ab, AG 300, 1/65, s. 56, 300, C/1471, s. 22a, 1457, s. 66, 593, 598, AG 300, R/I, fol. 2 (8 XI 1633 r. oraz 9 X 1636 r.), AG 300, 1/70, s. 71, AG 300, 1/70, cz. II, s. 20 i 30, AG 300, 1/71, s. 13-14 itd. Por. też ordynację z 4 I 1651 r. — BG, MS 576, s. 13 n., układ producentów pieczywa białego i razowego z 4 grudnia tegoż roku — AG 300, C/1518, oraz gravamina cechów z 1652 r. — AG 300, 30/329, i z 1662 r. — AG 300, R/I, fol. 2.

kucji zależało nie tylko władzom cechowym, ale i Radzie. Bezpośrednim wynikiem ograniczenia aktywności rynkowej pewnych odłamów rzemiosła było popadanie uboższych mistrzów w zależność od sprzedawców ich wyrobów (rzadziej odwrotnie). Bogatsi rzemieślnicy, ci, którzy potrafili zachować samodzielność w zakresie zbytu, a nawet — jak widać na przykładzie piekarzy — uzależnić od siebie przekupniów, wyrastali tym wyraźniej ponad zwykłych drobnych wytwórców.

Naturalnym, podstawowym terenem zbytu był dla gdańskich rzemieślników od pierwszych chwil rozwoju tutejszej produkcji rynek miejski. Cechy chciały zmonopolizować go, ale ze względu na brak poparcia ze strony władz miasta starania ich były na ogół mało owocne. Oczywiście większość statutów mówi o monopolistycznych prawach członków korporacji do zaopatrywania miasta w artykuły przemysłowe, w praktyce jednak gdańscy producenci musieli przez cały czas toczyć ostrą walkę z konkurencją towarów obcych, płynących do miasta zarówno drogą morską, jak lądową. Najbardziej oczywiście dawała się ona odczuć producentom tekstyliów¹. Niemniej niektóre inne gałęzie gdańskiego rzemiosła również narażone były na kurczenie się możliwości zbytu wskutek wwozu do miasta różnych wyprodukowanych poza nim towarów.

Specjalnie poszkodowani pod tym względem byli skórnicy. Już w XIV i XV w. szło do Prus wiele drobnych wyrobów skórzanych (pasy, rękawice itd.), rozprzedawanych tu przez obcych kupców. Zwłaszcza energicznie działali, na tym polu Szkoci i Norymberczycy, docierający ze swym towarem nie tylko do miasta, ale i na wieś². Dla gdańskich garbarzy stanowił kłeskę napływ garbowanych skór zagranicznych. Na zjeździe w Malborku 22 maja 1426 r. postanowiono „... das man das gegerbte leder fry hir ins land brengen moge, und das dasselbe leder anders nymand kauffen sal, wenne dydyis vererbeten wellen und konnen“. W ten sposób rzemiosła skórnice otrzymały prawo zaopatrywania się w obcy surowiec. Ponieważ zaś oprócz tego prawo do garbowania skóry (oficjalnie wyłącznie na własne potrzeby) mieli szewcy, więc zawodowe gdańskie garbarstwo znajdowało się w dość trudnej sytuacji³. Z konkurencją obcych wyrobów walczyli także gdańscy kuśnierze, starając się na próżno ograniczyć prawa kupców do handlu sztytymi futrami oraz usunąć z targu starzyzną — tzw. „Tande-

¹ Por. M. Bogucka, *Gdańskie rzemiosło tekstylne*, s. 28 n.

² O działalności kupców norymberskich w Prusach por. P. Ostwald, *Nurnberger Kaufleute im Lande des Deutschen Ordens*. Deutsche Geschichtsblätter, t. XIV (1913), A. Tille, *Die Gewinnung Nordostdeutschland für den Nurnberger Handel im Ostseegebiet*, ibidem, E. Birkner, *Die Behandlung der Nurnberger im Ostseegebiet*. ZWG, z. LXIX, 1929. Liczne wzmianki znajdują się w ASP, t. I-V.

³ ASP I, nr 353. Por. też Th. Hirsch, op. cit., s. 311.

ty“ — nowe, zamiejscowe towary. Obcym kupcom przyznano prawo do wystawiania towarów na sprzedaż w ciągu 8 dni po przybyciu do Gdańska — dłużej mogli targować jedynie w dni wolnego handlu. Mieszczanom gdańskim wwożącym futra obce do miasta zezwolono na sprzedaż ośmiodniową, po czym mogli handlować w soboty i w poniedziałki⁴. „Tandeta“ stanowiła konkurencję także dla producentów pantofli i innych rzemieślników⁵.

Statuty skórników zawierają liczne przepisy skierowane przeciw miejscowym i obcym przekupniom, handlującym w Gdańsku zamiejscowymi wyrobami poza dniem wolnego targu⁶. Zabraniają one również mistrzom zawierania — co się zdarzyło — spółek z obcymi w celu rozprzedaży ich towaru⁷. Specjalne przepisy ograniczały sprzedaż skór i futer przez szczególnie aktywnych na tym polu kupców litewskich⁸.

Na przełomie XVI i XVII w. sytuacja na odcinku rzemiosł skórniczych nie uległa zmianie. Garbarze gdańscy nadal uskarżali się na konkurencję skór garbowanych idących z Litwy⁹, zamesznicy na zamsz przywożony przez kupców ruskich i in.¹⁰. Działalność swą kontynuowali również Szkoci, którzy w tym okresie masowo rozprzedają w Gdańsku tanie towary, m.in. skórzane paski, pończochy, rękawiczki, sznurowadła itp.¹¹. Działalność ich była tym groźniejsza, iż podobnie jak Holendrzy, Anglicy oraz częściowo swojscy przekupnie przenikali oni na wieś i rozprowadzając tam różne skórzane wyroby skupowali jednocześnie za bezcen surowiec, zmniejszając w ten sposób jego ilość dostarczaną na gdański rynek bezpośrednio przez szlachtę i chłopów¹².

O ile konkurencja wyrobów zagranicznych przywożonych z daleka przez kupców i żeglarzy dawała się mocno we znaki gdańskim skórnikom, o tyle niewielkie znaczenie w tej branży miał dowóz wyrobów z innych miast pomorskich, zapewne wskutek słabego rozwoju produkcji na ich terenie. O obcych rzemieślnikach-skórnikach na gdańskim rynku słyszymy

⁴ Postanowienia z 1438 r. — AG 300, C/533. Przepisy o „Tandecie“ zawiera statut z 1522 r. — AG 300, C/537.

⁵ Por. statut z 1522 r. — AG 300, C/1328.

⁶ Ibidem. Por. też statut garbarzy z 1560 r. — AG 300, 93/19, s. 86 n.

⁷ Statuty kuśnierzy z 1418, 1429 i 1522 r. zabraniają mistrzom sprzedawać towar należący do osób spoza cechu, zarówno mieszczan, jak gości — AG 300, C/532, 533, 537. Podobne postanowienia zawiera statut garbarzy z 1560 r. — AG 300, 93/19, s. 86 n.

⁸ Por. statut kuśnierzy z 1522 r. — AG 300, C/537 oraz statut garbarzy z 1560 r. — AG 300, 93/19, s. 86 n.

⁹ AG 300, 30/329.

¹⁰ 10 X 1588 r. burmistrz na wniosek starszych kaletników zakazuje pewnemu kupcowi ruskiemu „...kein semisch Velwerck weder in der Stadt noch auff der brucken feiltragen“ — AG 300, C/162 oraz AG 300, 1/25, s. 364-365. Na konkurencję kupców ruskich skarżą się również kuśnierze w r. 1630 — AG 300, 1/64, s. 43.

¹¹ Pomimo protestów gdańskich skórników (por. AG 300, 1/59, s. 6) wielu takich Szkotów uzyskiwało na początku XVII w. od Rady Gdańskiej oficjalne zezwolenie na handel w różnych punktach miasta, np. koło Spichrzów, na mostach itp. — Por. AG 300, 1/60, s. 5, 7, 9, 27, 86, 133, 136, AG 300, 1/61, s. 2, 86, s. 137 itd.

¹² Por. skargi skórników w tej sprawie w 1595 r. — AG 300, C/162 oraz z 15 XII 1621 r. recesy ordynków — AG 300, 10/21.

rzadko, niemal wyłącznie z okazji wielkiego jarmarku na św. Dominika¹³. Bardzo natomiast dawała się skórnikom we znaki działalność osób prowadzących handel wyrobami skupowanymi od podmiejskich partaczy¹⁴ oraz handel, jaki kwitł nadal na „Tandecie“. Postanowienia przeciw tandeciarzom powtarzają się we wszystkich statutach skórników. Na „Tandecie“ kupowała wyroby głównie uboga ludność. Jednym z osiągnięć gdańskich cechów było uzyskanie w r. 1605 przez szewców od Rady postanowienia, mocą którego zabroniono łątaczom obuwia handlować na „Tandecie“ używanymi butami¹⁵. W praktyce więc, mimo że oficjalnie gdańscy skórnicy cieszyli się różnymi przywilejami mówiącymi o ich pierwszeństwie do zaopatrywania rynku miejskiego, konkurencja obcych wyrobów była na tym terenie bardzo znaczna. Nie wszystkie zresztą odłamy skórników zdołały przez cały czas utrzymać nawet oficjalnie swe uprawnienia w tym zakresie. I tak np. kaletnicy musieli uznać prawa kramarzy i kupców gdańskich do sprzedaży rękawic, sakiewek itp. towarów wyprodukowanych poza Gdańskiem. Natomiast kordybannikom udało się w r. 1616 uzyskać od władz miasta przywilej zakazujący sprzedaży w Gdańsku obcego kordybanu, dopóki jest na rynku miejscowy¹⁶.

W nieco lepszym położeniu byli w Gdańsku rzemieślnicy zajmujący się obróbką drewna, choć i tutaj słychać o dowozie do miasta wyrobów obcych, najczęściej pomorskich, i to już w XV w. Statut tokarzy z 1458 r. zabraniał mistrzom gdańskim jeździć poza miasto dla skupowania idących tu towarów — obowiązani byli dopuszczać je na gdański sobotni targ¹⁷. W XVI i XVII w. na konkurencję towarów sprowadzanych z Królewca i Lubeki uskarżali się bednarze¹⁸.

Z różnych miast i wsi pomorskich wwożono też w tym czasie do Gdańska wyroby wiadrownicze. Już statut z 1560 r. zakazywał kupować w celach odprzedaży dostarczane do miasta przez Szwedów i innych obcych żeglarzy wiadra, kielichy itp. naczynia¹⁹. W styczniu 1604 r. w związku ze skargami cechu na Pawła Kusche ze Słupska, który przywiózł i rozprzedał w Gdańsku dużo drewnianych konwi, Rada kazała ostrzec wszystkich obcych zamierzających handlować drewnianymi naczyniami poza

¹³ Por. AG 300, 1/16, s. 164, 300, 5/76, s. 309ab, 80, s. 629ab oraz AG 300, R/I, fol. 2 (lata 1673-1679). W sierpniu 1631 r. przybyło na Dominika tylu szewców ze Szkotów, że zajęli oni miejsca przeznaczone dla innych rzemieślników, w związku z czym doszło do procesu — AG 300, 1/66, s. 18.

¹⁴ Skargi na ten stan rzeczy występują już w latach osiemdziesiątych XVI w. — AG 300, C/162, 300, 1/21, s. 36. W XVII w. ulegają zaostrzeniu — AG 300, C/162 oraz AG 300, 5/16, s. 294-295. 71, s. 1. Por. także gravamina skórników z r. 1652 i 1660 — AG 300, 30/329 oraz 300, R/I, fol. 18, s. 176. Osobne zagadnienie stanowi fakt handlu skórami uprawianego przez gdańskich krawców. W końcu XVI w. procesują się w tej sprawie kaletnicy i białoskórnicy z niejakim Hansem Knaust — AG 300, 1/19, s. 179; 20, s. 114, 124; 21, s. 70; 25, s. 275-276; 29, s. 103 oraz AG 300, C/159 i 2501.

¹⁵ AG 300, 93/19, s. 163ab.

¹⁶ AG 300, C/132.

¹⁷ AG 300, C/357.

¹⁸ AG 300, 1/26, s. 7, 67, s. 42, 75, s. 34, AG 300, R/I, fol. 18, s. 174-175. Por. też statut z 1537 r. — BG, MS 573, s. 12a.

¹⁹ AG 300, 93/18, s. 133a.

jarmarkiem dominikańskim, że grozi im konfiskata. W 3 lata potem Kusche został ponownie przychwycony w Gdańsku na sprzedaży drewnianych konwi²⁰. W styczniu 1661 r. cech prowadził proces z Marcinem Fischerem z Elbląga, który „summenweise“ rozprzedawał w Gdańsku wyroby z drzewa²¹. W marcu tego roku mistrzowie znowu wystąpili ze skargami na płynące z okolicznych miast i wsi łągiewki, baryłki itp. towary. Żalili się też na szkuty przybywające ze szwedzkimi towarami, m. in. z naczyniami z drzewa. Władze miasta ograniczyły wprawdzie wolny handel dla owych skut do 4 tygodni, mieszczanom zaś wzbronili handlować szwedzkim towarem, ale przepisy te były łamane²².

Wielu tokarzy gdańskich sprzedawało wyroby wwożone do Gdańska z miasteczek i wsi pomorskich. W r. 1587 postanowiono nawet w cechu, że mają je kupować starsi cechowi na rachunek wspólny, a następnie przydzielać poszczególnym mistrzom²³. Konkurencję dla tokarzy produkujących naczynia stanowiły misy, talerze itp. wwożone od końca XVI w. z Kaszub i Królewca, a nawet z dalekiego Wrocławia. Handlowano nimi mimo zakazów poza jarmarkiem dominikańskim²⁴. Do Gdańska szły w XVI i XVII w. także wyroby kołodziejskie z okolic miasta, a nawet z głębi Polski²⁵, oraz obce meble²⁶. W sumie jednak handel tymi wyrobami nie był znaczny.

Podobna sytuacja panowała w zakresie rzemiosł metalowych. Jedynie niektóre odłamy rzemieślników w tej branży narażone były na poważniejszą konkurencję wyrobów obcych — np. nożownicy, którzy już od XV w. skarżyli się na przywóz noży norymberskich²⁷. W XV w. statut rzemiosł metalowych głosił, że jeśli ktokolwiek spoza cechu będzie sprzedawał na terenie miasta nowe wyroby żelazne, to wolno mu je, za zgodą władz miejskich, skonfiskować²⁸. Oczywiście przepis ów nie zawsze był przestrzegany. Władze udzielały zezwoleń przekupniom na sprzedaż różnych wyrobów żelaznych, mimo iż było to ze szkodą cechu. W 1617 r. burmistrz zezwolił Joachimowi Dożyn na sprzedaż na Długim Moście zamków, śrub, obcęgow itp.²⁹. W lutym 1658 r. Rada wydała orzeczenie zakazujące wprawdzie sprzedaży wyrobów partackich, ale dopuszczające na rynek gdański towary żelazne obce. Nie zgodziła się również na postulowaną przez cech likwidację „Tandety“³⁰.

²⁰ AG 300, C/114, AG 300, 5/26, s. 46b.

²¹ AG 300, C/114.

²² AG 300, C/114 oraz AG 300, R/I, fol. 2.

²³ AG 300, C/357.

²⁴ Por. AG 300, 5/4, s. 8, 30, s. 255a, 85, s. 628, AG 300, 1/60, s. 94.

²⁵ AG 300, 1/25, s. 154; 49, s. 21. Ordynacja z 1550 r. nakazywała je konfiskować z wyjątkiem sobotniego wolnego targu — AG 300, 93/19, s. 131.

²⁶ I tak np. taksa z 1575 r. wymienia meble przywiezione do Gdańska przez mistrza Possła z Wrocławia i jego brata mieszkającego w Grudziądzu — AG 300, C/1771.

²⁷ ASP II, nr 480.

²⁸ AG 300, C/801.

²⁹ AG 300, 1/60, s. 134.

³⁰ AG 300, R/I, fol. 2.

W końcu XVI w. mamy liczne skargi na konkurencję noży, sztyletów, rapierów itp. wwożonych przez żeglarzy i innych obcych. W r. 1595 Rada zakazała sprzedaży noży żeglarzowi z Lubeki Michałowi Königowi. W r. 1597 jacyś obcy sprzedają noże przed Dworcem Artusa³¹. W początkach XVII w. handel obcymi wyrobami nożowniczymi rozwijał się na Długim Moście, a Rada dość często udzielała zezwoleń na jego prowadzenie³². W kwietniu 1622 r. starsi cechu nożowników zgodzili się zresztą w imieniu korporacji, aby przekupnie sprzedawali na Długim Moście obce noże z wyjątkiem pochodzących ze Szkotów, Biskupiej Góry, Wysokiej Góry itp.³³. Wpłynęło to na taki napływ wyrobów obcych, że popyt na produkcję miejscową osłabł³⁴. 8 VII 1664 r. Rada ponownie zabroniła sprzedaży noży obcych z wyjątkiem sierpniowego jarmarku³⁵. Konkurencję dla gdańskich gwoździarzy stanowiły towary idące głównie z Kołobrzegu i Pucka. W XVII w. zdarzało się często, że gdańscy mistrzowie kupowali gwoździe puckie i sprzedawali je z własnymi³⁶. Wwóz tych wyrobów nie był jednak masowy. W r. 1634 drogą morską dotarło do Gdańska 3 beczki 12 ćwierć-beczek gwoździ oraz gwoździe luzem wartości 175 fl., ponadto noże i szpady wartości 630 fl.³⁷.

Wraz z towarami kramarskimi szło do Gdańska dużo igieł. Dodatek z r. 1574 do statutu metalowców głosi, że obcy kramarz może w Gdańsku sprzedawać igły, szpilki itd. tylko 3 dni, i to za zezwoleniem Rady. Nie wolno mu też prowadzić handlu domokrażnego. Towar nie rozprzedany w ciągu 3 dni winien „um ein mögliches Geld“ odstąpić miejscowym iglarzom³⁸. W styczniu 1588 r. burmistrz na prośbę iglarzy ponownie zakazał sprzedaży obcych igieł w Gdańsku³⁹. Od zasady tej czyniono jednak wyjątki, wydając, zwłaszcza w początkach XVII w., zezwolenia na sprzedaż igieł, szpilek, napastrków itp. na Długim Moście⁴⁰. W r. 1634 wwieziono do Gdańska (tylko drogą morską) igły do haftu wartości 765 fl. oraz druty dziewiarskie wartości 300 fl.⁴¹.

Na konkurencję obcą skarżyli się przelotnie miejscowi blacharze. W XVII w. przywożono do Gdańska sporo blachy do wyrobu pancerzy ze Szwecji⁴². W r. 1634 przywieziono 43,5 szyfunta takiej blachy oraz 94 beczułki blach zwykłych⁴³. Wobec dużego zapotrzebowania, którego nie

³¹ AG 300, 1/36, s. 178, AG 300, 1/40, s. 259.

³² AG 300, 5/16, s. 294-295, 300, 1/57, s. 16, 300, 1/60, s. 5, 300, 1/61, s. 73.

³³ AG 300, 1/62, s. 145.

³⁴ Por. skargi nożowników z 20 VII 1643 r. — AG 300, 5/84, s. 339ab oraz gravamina z 1652 r. — AG 300, 30/329.

³⁵ AG 300, R/J, fol. 2.

³⁶ Por. procesy z końca XVI w. — AG 300, 1/15, s. 54-55; 21, s. 86; 35, s. 47-48 oraz z lat 1613 i 1622 — AG 300, 5/40, s. 269b i 506, AG 300, 1/38, s. 138-139, 158.

³⁷ AG 300, 19/16-18.

³⁸ AG 300, C/801.

³⁹ AG 300, 1/21, s. 162.

⁴⁰ AG 300, 1/60, s. 15 i 134.

⁴¹ AG 300, 19/16-18.

⁴² AG 300, 30/154.

⁴³ AG 300, 19/16-18.

pokrywała produkcja miejscowa, przywóz nie był ograniczany. Blacharze gdańscy protestowali natomiast w r. 1600 przeciw wwozowi do miasta latarni produkowanych w Królewcu. W r. 1632 zakazano ich sprzedaży⁴⁴.

Import wyrobów konwisarskich był raczej niewielki⁴⁵. Przywożono natomiast do Gdańska od końca XVI w. poważne ilości wyrobów przemysłu zbrojeniowego — szwedzkie i holenderskie, przede wszystkim pancerze, muszkiety, pistolety, kule itp.⁴⁶. Ze względu jednak na ogromne zapotrzebowanie na te artykuły, jakie w związku z wojnami panowało w tym czasie na gdańskim rynku, nie stanowiło to konkurencji, ale raczej konieczne uzupełnienie produkcji miejscowej.

Do Gdańska wwożono pewne ilości obcych wyrobów koszykarskich, powroźniczych, szklarskich, złotniczych i in., nie odgrywały one jednak na tutejszym rynku poważniejszej roli⁴⁷. Inaczej wyglądała sytuacja w zakresie przemysłu ceramicznego, który ze względu na bliskość licznych innych ośrodków produkcji znajdował się często w dość trudnej sytuacji. Dużą konkurencję stanowiły dla gdańskich mistrzów wyroby ceramiczne płynące do Gdańska z Bydgoszczy, Torunia, Nieszawy, Grudziądz, Świecia i innych miast pomorskich, z pobliskiego Mazowsza, a nawet z głębi Polski⁴⁸. Garnki, talerze itp. przywożono tu także drogą morską z dalszych terenów — ze Szczecina, a nawet z Holandii⁴⁹. Oficjalnie według rozporządzenia Rady Miejskiej z 16 IV 1578 r. sprzedaż wyrobów ce-

⁴⁴ W. Domansky, op. cit., s. 4.

⁴⁵ Statuty konwisarzy, mosiężników i ludwisarzy Starego Miasta z 1405 r. oraz Prawego z 1440 r. zakazują przekupniom i przybyszom sprzedawać konkurencyjne wyroby na ulicach, przed kościołami i na „Tandecie” z wyjątkiem dni targowych — AG 300, D/81, nr 11, druk. P. Simson, IV, nr 11 oraz AG 300, C/1025. Nie musiał to być jednak poważny problem, skoro tylko raz, w r. 1571, Rada musiała na prośbę cechu ów zakaz powtórzyć — AG 300, 59/11, s. 121a. W XVII w. przywożono do Gdańska trochę wyrobów mosiężnych drogą morską — w 1634 r. 33,5 cetnara i 5,5 lisfuntów — AG 300, 19/16-18.

⁴⁶ W r. 1634 przywieziono amunicję wartości ponad 7 tys. fl., pancerze wartości 7548 fl., uzbrojenia innego (bliżej nie określone) wartości 5260 fl., działka żelazne wartości 1095 fl., muszkiety wartości 7616 fl., rapiry itp. wartości 60 fl., pistolety wartości 955 fl. oraz 2 beczki żelaznego drutu — AG 300, 19/16-18. Na przywóz narzekali gdańscy rusznikarze. W maju 1603 r. na ich prośby zakazano niejakiemu Hansowi Ehlersen sprzedawać brunświckie strzelby i rusznice — AG 300, 1/54, s. 11. W czerwcu tego roku starsi cechu oskarżyli również niejakiego Wernera Stein o sprzedaż produkowanych poza Gdańskiem rusznic — AG 300, 1/54, s. 12.

⁴⁷ W lipcu 1592 r. cech koszykarzy zatrzymał koszyki, które przywiózł do miasta pewien rzemieślnik z Królewca — AG 300, 1/31, s. 249-250. Sznury i inne towary powroźnicze wwożono do Gdańska w XVI i XVII w. z Wildy — AG 300, 1/14, s. 50, Królewca — AG 300, 5/82, s. 1097b, AG 300, 1/20, s. 13, Malborka — AG 300, C/676, AG 300, 5/25, s. 378b, 393a, Kopenhagi — AG 300, 5/25, s. 209b, New Castel — AG 300, 5/58, s. 67ab. Przywoził je tu także jakiś kupiec z Polski — Iwan (może z Rusi?) — AG 300, C/676. Szło do Gdańska także szkło francuskie — w r. 1634 przywieziono go ponad 100 koszy — AG 300, 19/16-18. O przywozie wyrobów złotniczych świadczą statuty z XV i XVI w. zakazujące ich sprzedaży poza dniami wolnego targu — AG 300, C/2000 i 2002.

⁴⁸ AG 300, 1/9, notatka z 21 IV 1570 r., AG 300, 1/14, s. 2, 14, 18-20, AG 300, 1/24, s. 177; 25, s. 114-115, 293; 27, s. 2; 36, s. 102; 38, s. 283; 48, s. 63. Por. też AG 300, 93/33, s. 17a-18b oraz 45b. W XVII w. docierają do Gdańska liczne garnki z głębi Polski, m. in. aż z Kazimierza — AG 300, 1/55, s. 45. Prócz garnków obcy wwożą kafle i nadal nie przestrzegają terminów dozwolonej sprzedaży — AG 300, 1/57, s. 57, 70, cz. III, s. 132, 71, s. 12-13. Por. też AG 300, R/I, fol. 18, s. 176-177. Jednocześnie starsi cechu zaczynają się uskarżać na przekupni gdańskich skupujących nad Wisłą garnki przywożone z głębi Polski — AG 300, 1/66, s. 195-196.

⁴⁹ AG 300, 5/2, s. 16. W r. 1634 przywieziono drogą morską do Gdańska ceramikę wartości 269 fl. — AG 300, 19/16-18.

ramicznych przez obcych dozwolona była tylko 4 razy w roku (w czasie targu majowego, na św. Dominika, we wrześniu i na św. Marcina), i to w czasie nie dłuższym niż 14 dni od chwili przybycia do Gdańska⁵⁰. Przepis ten był jednak stale łamany, co poważnie utrudniało sytuację miejscowych producentów.

Przykładem zupełnie katastrofalnych skutków konkurencji wyrobów obcych dla rozwoju rodzimej produkcji może być gdańskie browarnictwo. W XIV i XV w. wwóz piwa do miasta odgrywał minimalną rolę i cały gdański rynek zmonopolizowany był przez produkcję członków miejscowego cechu⁵¹. Sytuacja ta uległa radykalnej zmianie w XVI w. Nastąpił w tym czasie szybki rozwój produkcji piwa wiejskiego⁵². Wprawdzie Constitutiones Terrarum Prussiae z r. 1537 zakazywały surowo tak chłopom, jak karczmarzom warzyć piwo (z wyjątkiem karczem mających specjalne przywileje), ale w praktyce ów przepis był stale łamany⁵³. Rozwijało się także warzelnictwo szlacheckie. Ostatecznie sprawa browarów wiejskich była w XVI w. przedmiotem skarg gdańskich przedsiębiorców i dyskutowano ją na posiedzeniach ordynków. Trzeci ordynek, a częściowo i ława wypowiedziały się za likwidacją piwowarstwa wiejskiego przynajmniej na terenach należących do miasta. Bardzo charakterystyczna jest wypowiedź Kwartałów Wysokiego i Rybackiego z 1 VI 1579 r.: „... zeigen noch anzubedencken weil umbher viel Brauheuser gebauet und den Brewern hir die narung entzogen...“⁵⁴. Rada zawierając tzw. ugody z cechem obiecywała zwykle pozamykać okoliczne browary⁵⁵. Obietnice te nie były jednak wykonywane. Zresztą niektórzy członkowie Rady sami mieli browary w okolicach miasta⁵⁶.

Wzrosły w tym czasie także rozmiary importu piwa zagranicznego⁵⁷. Popierany w dodatku przez władze miasta, stał się on jedną z przyczyn upadku gdańskiego browarnictwa, które w XVII w. przestało odgrywać poważniejszą rolę w życiu gospodarczym miasta. Natomiast inne gałęzie przemysłu spożywczego nie odczuwały w Gdańsku konkurencji wyrobów obcych⁵⁸ i fakt ten był na pewno jedną z przesłanek ich rozkwitu.

Reasumując powyższe wywody stwierdzić należy, że starania gdańskich rzemieślników, aby zmonopolizować rynek miejski i zarezerwować go wyłącznie dla własnych, miejscowych wyrobów, na wielu odcinkach

⁵⁰ AG 300, 1/14, s. 18-20.

⁵¹ Por. zakazy wwozu piwa z Wismaru i Hamburga — Th. Hirsch, op. cit., s. 306.

⁵² Por. AG 300, 10/1, s. 411b, AG 300, 31/4a itd.

⁵³ BG, MS 195, s. 246ab, AG 300, 10/1, s. 471a, 300, 10/4, s. 14ab; 300, 10/7, notatka z 1 VI 1579 r. — BG, MS 51, s. 1-16 itd.

⁵⁴ AG 300, 10/7.

⁵⁵ AG 300, C/202 i 212.

⁵⁶ Np. K. Ferber w Lipcach — AG 300, 1/48, s. 533, Herman von der Beke na Siankach, czynny od 1603 r. — AG 300, 5/77, s. 226b.

⁵⁷ W r. 1634 wwieziono do gdańskiego portu 373,5 łasztu, 114,5 fas, 10 półfasek, 82 beczki oraz 375 oxhofów piwa (głównie lubeckiego) — AG 300, 19/16-18.

⁵⁸ Przywóz mąki w r. 1634 wyniósł około 80 beczek, sucharów — 11 beczek, mięsa około 20 beczek, loju 3 beczki, chleba 1 beczkę. Przywieziono również nieco octu (około 800 oxhofów) oraz słoniny 18,5 szyfuntów, 13 polci, 103 beczki i 2 fasy — AG 300, 19/16-18.

kończyły się fiaskiem. Jednym z powodów tego stanu rzeczy była postawa władz miasta, którym bynajmniej nie zależało na zbyt dosłownym przestrzeganiu praw cechów; przywóz obcych towarów do miasta był nie tylko doskonałym źródłem zarobku dla licznych kupców, ale także działał w kierunku niżki cen na wyroby rzemieślnicze. Władzom Gdańska zależało na maksymalnym nasyceniu rynku artykułami rzemieślniczymi, stąd jego tolerancyjna postawa wobec importu i rozprzedaży w Gdańsku wyrobów obcych rękodzielników.

Niepomyślne skutki konkurencji wyrobów obcych łagodził fakt ogromnie szerokiej możliwości zbytu stojących przed gdańskim producentem. W XIV i XV w. warunkował je szybki wzrost ludności miasta, a także znaczne postępy, jakie na wsi pomorskiej czyniła gospodarka towarowo-pieniężna, co powodowało, że sporo wyrobów gdańskiego rzemiosła nabywali okoliczni chłopci. W XVI i XVII w. do tych dwu grup odbiorców doszła trzecia ogromna grupa — szlachta, która przybywając do miasta zaopatrywała się na jego rynku we wszelkie potrzebne jej towary na cały rok. Nie trzeba również zapominać o porcie, który od samego początku stanowił czynnik wpływający silnie na rozwój rzemiosła. Możliwości eksportu pewnych wyrobów drogą morską zaznaczyły się już w w. XV (piwo), w XVI zaś i XVII stuleciu wystąpiły wcale okazale, przyspieszając znacznie rozwój niektórych gałęzi miejscowej produkcji. Sprawy te wystąpią wyraźnie podczas przeglądu poszczególnych branż wytwórczości i ich odbiorców.

Odbiorcą gdańskich warsztatów skórnicych było przede wszystkim miasto. Patrycjat gdański, lubiący okazale się ubierać, nabywał wielkie ilości drogich futer sobolich, kunich, gronostajowych itp. Pospółstwo zadowolalo się tańszymi futrami lisimi, wiewiórczymi, wilczymi, z których kuśnierze szyli masowo okrycia i czapki. Miasto zużywało także ogromne ilości obuwia: drogiego z kordybanu i zamszu oraz pospolitego ze zwykłych skór. Zakupywano w nim miesięcznie dziesiątki par tańszych i droższych rękawic, sakiewek, pasów, uprząży końskiej, zamawiano obicia skórzane do kolas, mebli itp. sprzętów poszukiwanych przez bogate mieszczaństwo. Ale skórnicy, zwłaszcza w późniejszym okresie, pracowali nie tylko na potrzeby mieszkańców samego Gdańska. Sporo futer i różnych skórzanych wyrobów kupowała tu corocznie od XVI w. polska szlachta. W XVII w. spotykamy nawet specjalnych „polskich szewców“ specjalizujących się w wyrobie butów polskich kupowanych głównie przez szlachtę. O rozmiarach i różnorodności zakupów obuwia gdańskiego czynionych przez szlachtę świadczą spisy sprawunków z archiwum Rostworowskich⁵⁹. Na tym jednak nie koniec. Ze względu na słabość rzemiosł pokrewnych w takich miastach, jak Malbork, Elbląg, Królewiec, a nawet Toruń, Gdańsk

⁵⁹ S. M. Rostworowski, *Co szlachta polska w XVIII w. kupowała w Gdańsku*. Roczn. Gd. 1933-1934, s. VII i VIII, s. 348-384. Dotyczą one wprowadzie XVIII w., ale zapewne podobna sytuacja panowała na tym odcinku już wcześniej, tj. w XVI i XVII w.

szybko stał się ośrodkiem, z którego wyroby skórzane rozchodziły się na całe Pomorze, pokrywając potrzeby ubogich mieszkańców miast oraz chłopów⁶⁰. Do wyrobów rozprzedawanych tą drogą zaliczyć trzeba przede wszystkim tanie⁶¹ futrzane czapki, które gdańscy kramarze oraz bogatsi mistrzowie wozili w XVI i XVII w. w ogromnych ilościach na jarmarki do Elbląga, Torunia, Nowego Stawu, Malborka i innych miast oraz miasteczek pomorskich⁶². Trochę owych futrzanych czapek wywożono z Gdańska także drogą morską⁶³. Z innych artykułów idących z Gdańska poza tereny pomorskie wymienić trzeba wyroby kaletnicze, futra, obuwie, a nawet kordybany⁶⁴. Kordybannicy gdańscy w XVI i XVII w. jeździli ze swymi wyrobami na jarmarki do Królewca, Poznania i innych miast⁶⁵. Docierali również w głąb Polski, a nawet za granicę⁶⁶.

Duże ilości kordybanu szły z Gdańska drogą morską. W maju 1621 r. trzeci ordynek stwierdza, iż „... durch ubriges ausschiffen des Cordewahns die Schue im preise sehr steigen“ i prosi „... das solcher Cordewahn moge angehalten und forthin so frey nich aussgelassen werden“. W początkach marca 1622 r. wszystkie 4 kwartały proszą, aby w ogóle zakazać wywozu kordybanu i zamszu. Rada sugestie te odrzuciła, tłumacząc, iż podkopałoby to byt wielu rzemieślników⁶⁷. W ten sposób eksportowano zresztą także inne gatunki skór. Niektórzy garbarze, zwłaszcza w XVI i XVII w., sprzedawali różnym szyprom znaczne ilości towaru⁶⁸. O rozmiarach tego wywozu świadczą siedemnastowieczne księgi cła palowego. W r. 1634 np. wywieziono z Gdańska prawie 3,5 tys. wiązek różnych skór, skóry

⁶⁰ „Damit die Pawerknechte, Jungen und andere dergleichen schlechte leuthe auch ihre notturft haben mochten“ — AG 300, 5/54, s. 609b-610a.

⁶¹ W r. 1618 po 12 gr za sztukę. — AG 300, 5/52, s. 413.

⁶² AG 300, 5/77, s. 348 n., 300, 5/52, s. 451, 300, 5/81, s. 1324, 1423-1424, 300, 1/27, s. 224 itd. Nawet partacze gdańscy wozili swe wyroby poza miasto na jarmarki w różnych miejscowościach. W czasie procesu między kuźnierzami a kramarzami w r. 1619 Andrzej Brodniczki, partacz, oświadczył, że pracuje w Gdańsku już 16 lat i że „...zur etzlichen mahlen gefutterte schlechte mutzen an die Krahmer auch zur Seewerts wie auch sonst in offentlichen Jahrmarekten in den Stadten als Thorn und andere Stadte mehr bey 5 und mehr Schocken verkauft habe. Sonsten habe er auch an Schotten undt andere fremdben leutten so nur haben kauffen wollen zu 10, 20, 30 auch 40 Mutzen mit fuchsen gefuttert vorkauft“ — AG 300, 5/52, s. 440a.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ AG 300, C/162, 531, 300, 5/55, s. 136b-137a. Producentom pantofli statut z 1439 r. zakazywał wozenia ich wyrobów na jarmarki — AG 300, C/1327. Zdaje się jednak, że ów przepis nie był przestrzegany. O wywozie gdańskich kordybanów na tereny okoliczne świadczy wyposażenie kościołów Oliwy i Pelplina — por. T. Kruszyński, op. cit., s. 423.

⁶⁵ Por. spór między kordybannikami Gdańska i Królewca z lat 1641-1642 oraz suplikę mistrzów gdańskich z 12 II 1602 r. — AG 300, 30/154 i 300, 5/18, s. 450-451.

⁶⁶ Por. statut z 1615 r. — AG 300, 30/154. O rozległych kontaktach i wyjazdach za granicę świadczą akta procesu kordybannika gdańskiego Henryka Bittera z Gertrudą Zangy, toczono w listopadzie 1602 r. Bitter będąc w Pradze czeskiej w październiku tegoż roku pożyczyl bawiącemu tam mężowi Gertrudy 350 fl. polskich na weksel, który miała wykupić Gertruda w Gdańsku — AG 300, 5/18, s. 450-451.

⁶⁷ AG 300, 10/21, s. 258 i 22, s. 29b.

⁶⁸ W r. 1596 starsi czerwonoskórników oskarżyli jednego z mistrzów Michała Bormanna o cięcie garbowanej skóry i sprzedawanie jej funtami na eksport — AG 300, 1/38, s. 228a. W r. 1638 Abraham Schopkeman sprzedaje Joachimowi Krugerowi z Kołobrzegu partię skór wartości 900 fl. — AG 300, 5/93, s. 202a.

podeszwowe i cholewkowe wartości 13 749 fl., ponadto trochę skór zam-szowych, futer, butów (za 44 fl.) i rękawiczek (za 922 fl.)⁶⁹.

Podobnie bogaty wachlarz odbiorców miało rzemiosło drzewne. Już w XV w. niektóre warsztaty tej branży produkowały na wywóz. Ze statutu tokarzy wydanego w 1458 r. dowiadujemy się, że niektóre wyroby tokarskie pakowano w skrzynie i beczki lub ładowano na wozy i przekładano sianem. Można stąd wnioskować, że wywożono je chyba poza Gdańsk⁷⁰. Statut skrzyniarzy z 1482 r. nakazuje wszystkim majstrom jadącym do Królewca lub w ogóle poza miasto ze swymi wyrobami, aby zgłaszali to w cechu i przyjmowali pieniądze oraz inne poręczenia od tych, którzy zostają w Gdańsku. Tenże statut postanawia: „Item nymandt yn unserem Werke soll ware noch keyn gutt das unserem wercke anhorett aus furen baussen lande sonder auff dye Rechte yarmarkete“ pod karą 1 firdunga. Postanowienie to świadczy bez wątpienia, że wywożono w tym czasie z Gdańska wyroby skrzyniarskie. Władze miejskie, dbając jednak przede wszystkim o zaopatrzenie rynku miejskiego, starały się ów wywóz ograniczyć do dni jarmarcznych. Warto też przypomnieć, że w ugodzie zawartej w r. 1480 przez skrzyniarzy i stolarzy mówi się o wywozie skrzyń gdańskich drogą morską⁷¹. Poważny odłam wśród nabywców stanowili chłopci. Jeszcze w XVI i XVII w. wieśniacy zaopatrywali się w Gdańsku masowo w wozy, bryczki, kupowali tu koła, a być może także różne inne sprzęty gospodarskie⁷². W XVI w. na rynku miasta pojawił się i w tej branży nowy chłonny odbiorca — szlachta. Przy okazji sprzedaży zboża zaopatrywała się ona w Gdańsku w szkatułki i puzdra na butelki⁷³, kupowała meble i powozy⁷⁴. Jednocześnie rozwijał się wywóz tego rodzaju przedmiotów drogą morską. Na pierwszym planie wymienić tu należy szkatułki, skrzynie i puzdra⁷⁵, dalej naczynia do wina, meble, drewniane gwoździe, powozy itd.⁷⁶. Niestety, w większości wypadków trudno ustalić, do jakich krajów docierały te przedmioty. Fragmentaryczne wzmianki mówią o Portugalii, Hiszpanii, Italii i Anglii. O wywozie gdańskich szkatulek i futerałów na butelki do tych państw wspomina suplika skrzy-

⁶⁹ AG 300, 19/16-18.

⁷⁰ AG 300, C/357.

⁷¹ AG 300, C/456 oraz 1756.

⁷² Por. skargi kowali z 1652 r., utyskujących, iż wyroby te idą z miasta nieokute, co uszczupla ich zarobki — AG 300, 30/329.

⁷³ Gravamina ślusarzy z 1652 r. wspominają, iż szkatułki i futerały do butelek są masowo wykupywane przez Polaków — AG 300, 30/329.

⁷⁴ W rachunkach rodziny Rostworowskich znajdujemy wzmianki o kupnie stolika do kart, karety, wózka półkrytego itp. S. M. Rostworowski, op. cit., s. 355 i 369. Skądinąd wiemy, że szlachta sprowadzała często do swych dóbr cieśli, stolarzy i snycerzy z Gdańska, którzy pracowali następnie przy wznoszeniu i remoncie różnych budynków itp. — AG 300, C/1771, s. 157-158 oraz AG 300, C/2623.

⁷⁵ W r. 1634 wywieziono drogą morską puzdra na butelki wartości 3086 fl. oraz szkatułki, kołowrotki, szufle, skrzynki, kołyski, drewniane wiadra itp. łącznej wartości 2545 fl. Był to więc bardzo znaczny eksport — AG 300, 19/16-18.

⁷⁶ W r. 1634 wywieziono z gdańskiego portu: łóżka wartości 393 fl., krzesła wartości 1082 fl., 1 stół wartości 24 fl., drewniane przybory do pisania wartości 30 fl., 8 kolas łącznej wartości 723 fl. oraz 207 tys. sztuk gwoździ drewnianych — AG 300, 19/16-18.

niarzy z 17 III 1666 r.⁷⁷. O eksporcie do Anglii znalazłam jedną, za to bezpośrednio wzmiankę — w r. 1611 Anglik Henryk Kamson zakupił i wywiózł z Gdańska 4 paki puzder wykonanych przez tutejszego rzemieślnika⁷⁸. Wywóz naczyń do wina był, jak się zdaje, jeszcze bardziej rozwinięty, w każdym razie wynika to z akt procesu toczącego się w 1611 r. między bednarzami i kiprem winnym Hansem von Sefenter. Pracujący u tego ostatniego czeladnik Jahn Maas zeznał m.in., że zrobił w warsztacie swego mistrza większą partię (około 150 sztuk) drewnianych hiszpańskich pip do wina, które w stanie półsurowym (przed wprawieniem denek) przeznaczone były do wysyłki za morze. W tymże procesie bednarze zeznali, że robią oni podobne naczynia do wina i małmazji i niejednokrotnie wysyłają je za granicę — do Hiszpanii⁷⁹.

Niewątpliwie również bałtyckie porty mogły stanowić punkt docelowy dla części wywozu. Wiemy np., że sporo wyrobów drzewnych, m. in. beczek, szło z Gdańska do Królewca. Były to beczki zwłaszcza solne. Szybki wzrost tego eksportu odbił się ujemnie na zaopatrzeniu miejscowego rynku⁸⁰.

Głównym odbiorcą gdańskich rzemiosł metalowych było miejscowe mieszczaństwo. Niemniej i tutaj spotyka się, zwłaszcza licznych w XVI i XVII w., nabywców spoza miasta. Okoliczna wieś nabywała w Gdańsku wiele niezbędnych w gospodarstwie narzędzi i sprzętów. Bogaci chłopci pomorscy nie tylko zaopatrywali się w Gdańsku w proste wyroby z żelaza, ale kupowali tu nawet tak precyzyjne i drogie wyroby, jak — zegary. W XVII w. zegary wchodziły w skład wyposażenia wielu domów na wsi pomorskiej. Dostawa i konserwacja leżały w rękach gdańskich rzemieślników. Godna uwagi jest gwałtowność, z jaką legalni zegarmistrzowie zwalczali na tym polu konkurencję partaczy. Widocznie był to ważny i zyskowy zakres działania⁸¹. Na całym Pomorzu spotyka się także wyroby gdańskich odlewników⁸². W XVI i XVII w. odbiorcą warsztatów tej branży stała się również szlachta z całej Polski, a także dwór królewski⁸³. W rachunkach

⁷⁷ AG 300, 30/154.

⁷⁸ AG 300, 5/36, s. 410b.

⁷⁹ AG 300, 5/36, s. 588b-589a.

⁸⁰ Por. skargi trzeciego ordynku z 1623 i 1624 r. — AG 300, 10/22, s. 136a, 158b, 164a, 150, 152-153, 233, 242b.

⁸¹ Por. gravamina z 1652 r. — AG 300, 30/329.

⁸² Zwłaszcza dobrze poświadczony jest zakup w Gdańsku dzwonów do kościołów Pomorza przez tamtejszą szlachtę, mieszczańską, a nawet chłopów — AG 300, 1/26, s. 16; 300, 5/76, s. 205b, 300, 5/79, s. 481b-482. Z pracowni gdańskich mistrzów wyszły dzwony Oliwy, Nowej Cerkwi (pod Starogardem), Wejherowa, Dąbrowy Gdańskiej, Swarzewa, Pucka, Kartuz, Helu, Okonina (koło Grudziądza) itd. Por. T. Kruszyński, op. cit., s. 413 n. oraz K. Gierdziejewski, *Zarys dziejów odlewnictwa*, Katowice 1954, s. 119 n.

⁸³ Gdańskie dzwony spotykamy w Polsce centralnej, na Zmudzi, Wołyniu itd. Liczne przykłady por. T. Kruszyński, op. cit., s. 413 n., B. Schmid, *Meister Andreas Lange ein Glockengiesser zu Danzig*. MWG 1916, z. 1 i K. Gierdziejewski, op. cit., s. 119 n. Były także inne zamówienia, np. pomnik Erazma Danigieła w Mariackim Kościele w Krakowie wykonany przez gdańszczanina Jakuba Weinholda w pierwszej połowie XVII w. czy brązowa krata do kaplicy Wazów na Wawelu wykonana w drugiej połowie XVII w. przez Michała Weinholda — T. Kruszyński, op. cit., s. 415. W Gdańsku wykonano także ozdobne sarkofagi cynowe

rodziny Rostworowskich znajdujemy takie pozycje, jak zakup sztab żelaznych i blachy, naczyń kuchennych i stołowych, kotłów, wagi, rusztu itd. oraz wzmianki o przywozie do Gdańska w celu przelewu starych naczyń. Obok konwisarzy i odlewników także inni metalowcy gdańscy pracowali dla szlachty i dworu. B. Zientara przypuszcza, że przy budowie dwu wielkich inwestycji Zygmunta Augusta — galeony i warszawskiego mostu — używano szwedzkiego osmundu przekutego w gdańskich hamrach. Wielkim odbiorcą tutejszych warsztatów były także żupy wielicko-bocheńskie oraz ruskie (kilofy i kliny żelazne do łupania soli, panwie do warzenia solanki itd.). Natomiast wywóz drogą morską odgrywał mniejszą rolę⁸⁴.

Głównie na pozamiejskiego odbiorcę obliczony był rozkwitający światnie w Gdańsku w XVI i XVII w. przemysł zbrojeniowy. Oczywiście pewne ilości broni, armat itp. wyrabiano w gdańskich warsztatach na zamówienie władz miasta i na potrzeby mieszczaństwa. W zasadzie każdy mieszczanin obowiązany był do posiadania własnego pancerza i broni. Wielkim, hurtowym odbiorcą warsztatów zbrojeniowych była miejska Zbrojownia. W początkach XVII w. miasto miało już 150 armat z żelaznymi lufami i 177 metalowych dział różnego kalibru, wykonanych głównie w miejscowych warsztatach⁸⁵. Niemniej większość klienteli stanowiła szlachta polska, nabywająca w Gdańsku pancerze, broń, proch, kule itp.⁸⁶, oraz dwór królewski, czyniący tu zakupy na potrzeby ówczesnego wojska. Liczba wzmianek o dostawach broni gdańskiej dla armii rośnie od czasów Batorego. W początkach XVI w. centrum zaopatrzenia stanowił jeszcze Kraków, za Zygmunta Augusta — Wilno, w latach następnych jednak na czoło wysunął się Gdańsk. Przyczyną tego było zapewne dogodne — w związku z wojnami szwedzko-moskiewskimi — położenie miasta oraz

Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Anny Jagiellonki, Zygmunta III i jego dwu żon, Konstancji i Anny, oraz syna Aleksandra Karola — T. Kruszyński, op. cit., s. 406. Gdański odlewnik Daniel Tym wykonał dla Warszawy posąg Zygmunta III — ibidem, s. 415 itd.

⁸⁴ W r. 1634 wywieziono z portu 1968 cetnarów gdańskiej stali, miedziane kotły wartości 330 fl., inne kotły również miedziane o łącznej wadze ponad 18 cetnarów, różne drobniejsze wyroby żelazne i mosiężne wartości 400 fl. Starych kotłów (zapewne przeznaczonych na złom) wywieziono na sumę 344 fl. Wywóz żelaza przedstawia się następująco: nieokreślone — 546 szyfuntów + 5 lisfuntów, gdańskie — 65 szyfuntów, osmund — 1,5 łasztu i 2 szyfunt — AG 300, 19/16-18. Poważną pozycję w wywozie wyrobów metalowych stanowiły cynowe zakrętki do szklanych butelek, poszukiwane przez kupców szkła — por. AG 300, 1/38, s. 3a, 90ab, 102b-103a.

⁸⁵ P. Simson, op. cit., II, s. 456 oraz J. Köhler, *Geschichte der Festungen Danzig und Weichselmünde*, Breslau 1893, I, s. 473 n. Prace dla zbrojowni gdańskiej uważane były za przywilej miejscowych rzemieślników. Por. petycję w tej sprawie płatnerzy z początku XVII w., mistrzów Altherra i Garbego — AG 300, 30/154.

⁸⁶ Wzmianki o dużych zamówieniach tego typu, por. AG 300, 5/28, s. 94a; 39, s. 66ab; 43, s. 208a; 50, s. 422a, 484b-85a; 55, s. 376ab; 56, s. 688a oraz 300, 1/63, s. 70. Jak bardzo ów proceder był korzystny dla gdańskich płatnerzy, świadczą ich starania o zmonopolizowanie go. Gdy w początkach XVII w. na naukę do Altherra przyjęty został Polak, Jan Konowski, to musiał przysiąc, że po zapoznaniu się z rzemiosłem nie wyjedzie do Polski centralnej, aby tam zostać „fuzerem” (por. zeznania mistrza Mattsa Garbe z 28 V 1614 r. — AG 300, 5/43, s. 258b). W istocie wiosną 1614 r. tak się stało. Adam Turowiński, sługa Adama Stadnickiego, zamawiając dla swego pana zbroje w Gdańsku, porozumiał się z owym wyzwolonym już Janem Konowskim oraz z innym czeladnikiem nazwiskiem Baltzer Schuh i namówił ich do wyjazdu — AG 300, 5/55, s. 208b-209b. Obok pancerzy i hełmów sprowadzała szlachta z Gdańska broń palną, kule, proch itp. — por. S. M. Rostworowski, op. cit., passim.

fakt, że tylko tu istnieli rzemieślnicy dość zamożni, aby organizować produkcję na większą skalę, bez czekania na wkłady kapitału królewskiego. Już na wojnę 1579 r. dostarczył Gdańsk 5 armat i 500 kul. W r. 1580 zawarto umowę z gdańskim kupcem i mincerzem, Kasprem Goeblem, na dostawę kilku tysięcy kul. Została ona zrealizowana tylko częściowo. Przed drugą wojną moskiewską nabyto w Gdańsku 1824 prochownic. Wojny szwedzkie wprowadziły nowe ożywienie do gdańskiego przemysłu. Na wojnę do Inflant zakupiono w r. 1601 znaczne ilości prochu, kul oraz sprzętu pomocniczego, a także 1000 muszkietów, kilkadziesiąt półmuszkietów i kilkaset rusznic⁸⁷. Przez cały XVII wiek sprowadza się z Gdańska armaty, m. in. do Warszawy, Krakowa i innych punktów Polski. Obok Gdańska odlewa się w tym czasie sporo dział w Oliwie — zwłaszcza działa żelazne⁸⁸.

Gdańscy powroźnicy i żaglownicy pracowali głównie na potrzeby miejscowych i obcych kupców oraz żeglarzy⁸⁹. Wielu powroźników pracowało dla kupców-hurtowników. I tak w maju 1633 r. powroźnicy Hans Sivert i Tewes Schwan zawarli z kupcem Matisem Berentsem układ zobowiązując się do dostarczenia mu 12 tys. wiązek lontów⁹⁰. Podobne umowy zawarł ten kupiec z innymi powroźnikami. Również gdańscy rzemieślnicy różnych branż występują wśród klienteli warsztatów powroźniczych. W r. 1592 np. powroźnicy procesują się z rymarzami, protestując przeciw kupowaniu przez nich postronków i sznurów od partaczy i obcych⁹¹. W r. 1617 została ułożona lista, według której powroźnicy mieli kolejno zaopatrywać siodlarzy i rymarzy w swe wyroby. Także żaglownicy, piekarze, nożownicy i inni rzemieślnicy winni byli kupować potrzebne im sznury wyłącznie od gdańskich powroźników⁹². Sznury i liny kupowała w Gdańsku również szlachta dla skut (na drożyznę lin gdańskich narzeka Gostomski w *Gospodarstwie*) i na potrzeby domowe. Zapewne trochę tego rodzaju wyrobów szło także na potrzeby okolicznej wsi.

Dla bogatego mieszczaństwa, szlachty i magnatów pracowało gdańskie złotnictwo i bursztyniarstwo. Potężnym odbiorcą warsztatów złotniczych bursztyniarskich były kościoły i klasztory, domy cechowe, Dwór Artusa itp., choć nie brakło także nabywców prywatnych, zwłaszcza od połowy XV w. Wiele kupował dwór i magnaci duchowni oraz świeccy⁹³. Wł. Tomkiewicz twierdzi, że Gdańsk był obok Krakowa głównym dostawcą wyrobów srebrnych na dwór Jana Kazimierza⁹⁴. Mistrzowie gdańscy jeździli

⁸⁷ K. Górski, *Historia artylerii polskiej*, Warszawa 1902, s. 71, przyp. 75; s. 72, 78, 86, 94.

⁸⁸ Por. K. Gierdziejewski, op. cit., s. 120 n., T. Kruszyński, op. cit., s. 414 n. oraz K. Górski, op. cit., s. 115 n.

⁸⁹ Kupowali tu oni liny, sznury i powrozy stanowiące niezbędny element wyposażenia statku — AG 300, 1/17, s. 101; 300, 5/47, s. 755a, 300, 5/51, s. 25 n.; 300, 1/27, s. 65; 300, 5/34, s. 78a.

⁹⁰ AG 300, 1/70, s. 97-98.

⁹¹ AG 300, 1/29, s. 332.

⁹² AG 300, C/679 i AG 300, 30/329.

⁹³ Por. Th. Hirsch, op. cit., s. 312, T. Kruszyński, op. cit., s. 407 n.

⁹⁴ Wł. Tomkiewicz, *Z dziejów mecenatu artystycznego w XVII w.*, Wrocław 1952, s. 56.

także na obce jarmarki ze swymi wyrobami, np. do Królewca⁹⁵. Klientami ich warsztatów było nie tylko bogate mieszczaństwo i szlachta, ale nawet zamożni chłopci. I tak np. w r. 1641 pewien chłop z Żuław przywozi do gdańskiego złotnika srebro do przeróbki⁹⁶. Jeśli chodzi o wyroby bursztynowe, to wywożono ich sporo drogą lądową i morską. Eksportem tym zajmowali się zarówno kupcy miejscowi, jak obcy, np. Szkoci⁹⁷. W r. 1642 toczył się nawet wielki proces w tej sprawie. Dowiadujemy się stąd, że z Gdańska wywożono znaczne ilości (setki i tysiące funtów) wyrobów bursztynowych. Eksportem tym trudnili się kupcy ormiańscy, m. in. niejaki Paweł Romanowicz⁹⁸.

Ceramika gdańska rozchodziła się po całym Pomorzu i ówczesnej Polsce⁹⁹. To samo można powiedzieć o gdańskich wyrobach szklanych w XVII w. Zwłaszcza dużo kupowała ich szlachta¹⁰⁰. Ponadto szkło eksportowano drogą morską. W r. 1634 np. wywieziono w ten sposób z Gdańska 1473 skrzynie szkła (zapewne okiennego), butelki wartości 5889 fl., butelki z puzdami wartości 3524 fl. oraz szkła różne za 247 fl.¹⁰¹

Nieco więcej miejsca poświęcić należy gdańskiemu przemysłowi spożywczemu ze względu na rolę, jaką odgrywał w gospodarce miasta. Przemysł ten nastawiony był głównie na zaspokojenie potrzeb mieszkańców Gdańska. Mięso i chleb należały do tzw. artykułów pierwszej potrzeby, kupowanych przez wszystkie odłamy mieszczaństwa. Wzrost liczby mieszkańców miasta był więc przez cały wiek XIV i XV podstawą i warunkiem szybkiego rozwoju rzemiosł spożywczych. Ale nie tylko mieszkańcy miasta należeli do odbiorców gdańskich rzeźników i piekarzy. Poważną rolę już w w. XIV i XV odgrywało zaopatrywanie okrętów i ich załogi w wędzone i solone mięso (zwykle wołowinę) oraz w suchary, a także eksport mięsa, słoniny i loju za granicę. Zdaje się również, iż gdańscy rzeźnicy już w tym czasie próbowali przeniknąć na rynki innych miast pomorskich, mimo że było to zakazywane przez władze¹⁰² obawiające się trudności w zaopatrzeniu miasta.

Dwu-, a następnie trzykrotne zwiększenie się liczby mieszkańców Gdańska w XVI i XVII w. wymagało rzucenia do jatek i ław chlebnych kilkakrotnie większych partii towaru. Bogacenie się patrycjatu i części

⁹⁵ P. Simson, op. cit., I, s. 324.

⁹⁶ AG 300, 5/80, s. 629a.

⁹⁷ AG 300, 5/82, s. 877ab.

⁹⁸ Ibidem, s. 747, 758b, 769b, 770ab, 801b-816b, 936, 968ab.

⁹⁹ W spisie majątności lwowskiego mieszczanina Alembeka znajdujemy „fajanse tureckie i gdańskie”. Na zamku w Jaworowie według oględzin z r. 1661 posadzka była wyłożona kaflami gdańskimi (T. Kruszyński, op. cit., s. 420). Zestawienia zakupów gdańskich dla rodziny Rostworskich wymieniają liczne gdańskie farfury i wyroby fajansowe.

¹⁰⁰ Por. S. M. Rostworski, op. cit., passim.

¹⁰¹ AG 300, 19/16-18.

¹⁰² Por. postanowienia statutów Prawego i Nowego Miasta z 1415 r. głoszące: „Item wo man einen arfahrett der uff einen gisselmarcket schleitt, wen uf den zu Dantzig, der soll geben 1/2 stein wachs“ — AG 300, C/345 i 390.

pospólstwa przyniosło zwiększone spożycie drogich gatunków mięsa i pieczywa, dziczyzny, drobiu, szynki, luksusowych ciast itp. Konsumpcja tańszych mięs (wołowiny, baraniny i mięsa owczego) oraz zwykłego razowego chleba również rosła, a to w związku ze wzrostem liczby drobnych rzemieślników, kramarzy, robotników dniówkowych itp. Na potrzeby tych właśnie warstw ludności powstały w Gdańsku w tym czasie garkuchnie, w których sprzedawano chleb i gotowane lub pieczone mięso. Garkuchnie takie prowadzili bardzo często, mimo zakazów istniejących w starych statutach, sami rzeźnicy¹⁰³.

Rozwój gdańskiego portu, osiągający w początkach XVII w. punkt szczytowy, również nie pozostał bez wpływu na sytuację przemysłu spożywczego. W źródłach spotykamy wiele wzmianek o sprzedaży wędzonego i solonego mięsa na statki¹⁰⁴. Niektórzy żeglarze i kupcy ładowali na nie po kilkadziesiąt wołów¹⁰⁵.

Aby ułatwić sobie prowadzenie tego rodzaju interesów rzeźnicy zaczęli uprawiać handel wprost na terenie zabudowań, w których trzymali i bili bydło. W ten sposób duże ilości mięsa bezpośrednio z rzeźni szły do portu. Zaczęło cierpieć z tego powodu zaopatrzenie rynku miejscowego. Rzeźnikom bardziej opłacało się eksportować duże partie towaru niż zajmować się sprzedażą detaliczną w jatkach. Wywoływało to drożyznę mięsa oraz brak skór, wyprzedawanych w stanie surowym eksporterom. Przez drugą połowę XVI i pierwszą XVII w. toczyły się ostre walki o prawo rzeźników do uprawiania eksportu¹⁰⁶. O tym, że nie zrezygnowali oni z niego, świadczą dane wywozu mięsa i łoju z siedemnastowiecznych ksiąg pałowych. I tak np. tylko w r. 1634 wywieziono z Gdańska w ten sposób 788 beczek mięsa oraz mięso niebeczkowane wartości 673 fl., 8,5 szyfuntów słoniny oraz 3892,25 kamieni i 3 beczki łoju¹⁰⁷.

Jeszcze większy był eksport morski maki i chleba. Okrety zawijające

¹⁰³ Por. AG 300, C/382.

¹⁰⁴ AG 300, 1/16, s. 117; AG 300, 41/20, s. 126a.

¹⁰⁵ Por. np. wzmiankę o sprzedaży mięsa z 35 wołów — AC² 300, 5/76, s. 442b-443b, 467a, 461ab.

¹⁰⁶ Już w r. 1523 jeden z punktów ugody zawartej między pospólstwem a Radą zobowiązywał władze miejskie do czuwania, aby skór nie wykupywano „na pniu“, ale dostarczano je na targ miejski — AG 300, D/30, nr 168. Potwierdzenie statutów rzeźników przez Zygmunta Augusta w listopadzie 1566 r. zezwalało w końcowych, dodanych zapewne na prośbę cechów partiach na eksport mięsa i skór — AG 300, C/335, 390; AG 300, R/I, fol. 17. Por. też AG 300, 93/19, s. 121b-122a. Podobną treść zawierały następne akty tego typu, np. Henryka Walezego z 1574 r. oraz Jana Kazimierza z 1650 r. — AG 300, D/73, nr 34 i 42. Mimo to władze miejskie starały się przeciwdziałać temu eksportowi. Por. AG 300, 10/1, s. 456a, 22, 29 i 39b; BG, MS 971, s. 167a-171b. Jeszcze w r. 1652 skarżą się rzeźnicy, że Rada wzbrania im sprzedawać obcym żeglarzom i kupcom mięsa i skóry oraz eksportować łów nawet wówczas, gdy miasto jest dobrze zaopatrzone w te towary — AG 300, 30/329. Mimo wrogiej postawy władz rzeźnicy nie rezygnowali, w związku z czym toczyły się liczne procesy. Por. AG 300, 5/45, s. 353b, 354a, 300, 1/62, s. 159. Por. także postulaty pospólstwa z 1570 r. oraz gravamina cechów skórnicych z r. 1652 — AG 300, 31/4a oraz AG 300, 30/329. Operacje eksportowe rzeźników wpływały w poważnym stopniu na ich bogacenie się.

¹⁰⁷ AG 300, 19/16-18.

do Gdańska zabierały stąd wyruszając w drogę powrotną często znaczne ilości tych artykułów¹⁰⁸. Rozwój gdańskiego handlu wpływał więc bardzo pozytywnie na sytuację piekarnictwa, tym bardziej że nie groziła mu konkurencja importu. Sprzedaż na terenie Gdańska obcego pieczywa była zakazana, z wyjątkiem dni sobotnich i jarmarcznych¹⁰⁹. Kiedy w r. 1622 żeglarz Holst z Kolobrzegu wiozący 6 łasztów sucharów do Stralsundu wylądował z powodu niesprzyjającej pogody w Gdańsku, musiał się starać o specjalne zezwolenie na sprzedaż swego towaru. Zostało ono wydane za zgodą cechu piekarzy, przy czym zaznaczono jednak, że nadal żaden żeglarz nie ma prawa wwozić ani sprzedawać w Gdańsku chleba czy to hurtowo, czy detalicznie¹¹⁰. Zwłaszcza dużo wywożono z Gdańska na przełomie XVI i XVII w. chleba tzw. holenderskiego¹¹¹. O ogólnych rozmiarach eksportu morskiego pieczywa i mąki dają wyobrażenie dane zawarte w księgach cła palowego. W r. 1634 wywieziono w ten sposób 754,5 łasztów i 268 beczek mąki oraz 81,5 łasztów i 453 beczki chleba¹¹². Artykuły te szły głównie do Holsztynu i Danii, być może także i do innych krajów. Foltz stwierdza, że w latach 1653—1659 Gdańsk zaopatrywał Kopenhagę w suchary i mąkę¹¹³. W połowie XVII w. członek Rady Miejskiej J. Köstner w memoriale o sytuacji gdańskiego handlu wspomina, że Gdańsk jeszcze do niedawna był głównym dostawcą mąki dla Holsztynu i Danii. Rozbudowa własnego przemysłu zbożowego w tych krajach i uniezależnienie się od importu mąki dało się we znaki w drugiej połowie XVII w. nie tylko gdańskim kupcom, ale i piekarzom, którzy utracili część swych dochodów czerpanych z eksportu mąki¹¹⁴.

W XVI i XVII w. na targu gdańskim kupowali mięso i chleb także okoliczni chłopcy. Suplika rzeźników z października 1581 r. przestrzega, że jeśli w mieście wprowadzi się podatek od artykułów żywnościowych, to ci chłopcy, którzy dotąd kupowali mięso w Gdańsku, przestaną to teraz

¹⁰⁸ O zaopatrywaniu żeglarzy w mąkę i suchary zob. obrady ordynków z września 1571 r. — AG 300, 10/4, s. 100a. Zakupywane przez nich partie towaru miały często znaczne rozmiary. Por. np. w r. 1572 sprawę wywieżenia z miasta 6 łasztów sucharów bez wiedzy komory palowej — AG 300, 10/4, s. 212b, 300b, 304b-305a.

¹⁰⁹ AG 300, C/1518, 13 VII 1599 r. Por. też skargę cukierników toruńskich z 1595 r. o odebraniu im prawa handlu w ciągu 5 dni po każdym sierpniowym jarmarku — AG 300, 1/36, s. 22.

¹¹⁰ AG 300, 1/62, s. 158.

¹¹¹ Por. oświadczenie Rady z 5 VI 1595 r. — AG 300, 59/14, s. 117a.

¹¹² AG 300, 19/16-18. W źródłach zachowało się również kilka akt z procesów między żeglarzami a właścicielami piekarń w sprawach dostaw pieczywa na okręty. I tak np. w r. 1595 kilku kapitanów okrętów oskarżyło Mikołaja Schmidta o dostarczenie im pewnej ilości beczek z niejadalnymi sucharami. Piekarz tłumaczył się, że suchary te były przygotowane z grubej i złej mąki na specjalne żądanie zamawiających, którzy w ten sposób chcieli obniżyć koszt wyżywienia załogi — AG 300, 1/35, s. 192. Pozostałe wzmianki dotyczą na ogół zakupu znacznych partii chleba i sucharów na kredyt. — Por. AG 300, 5/59, s. 253a; 73, s. 11a; 93, s. 275-276, AG 300, 1/69, s. 6-7. O znacznych ilościach mąki sprzedawanych przez gdańskich piekarzy obcym kupcom dowiadujemy się również z akt procesów cechowych, por. np. AG 300, C/1457, s. 601.

¹¹³ M. Foltz, op. cit., s. 81, przyp. 6.

¹¹⁴ BG, MS 538, druk u Kranhalsa, op. cit., s. 2b.

czynić¹¹⁵. W suplice piekarzy z grudnia 1588 r. wspomina się, że gruby razowiec przeznaczony dla biedoty miejskiej wykupywany jest przez okolicznych chłopów¹¹⁶. W XVII w. cech kładł duży nacisk na to, aby przepicie i karczmarze, handlujący na Żuławach, Mierzei i Wyżynach, zaopatrywali się wyłącznie w gdańskie pieczywo¹¹⁷. Chłopi mieszkający we wsiach należących do miasta obowiązani byli, o ile nie pieką chleba własnego, kupować go od gdańskich producentów¹¹⁸. Wyroby gdańskiego przemysłu spożywczego nabywała również szlachta — dla spożycia w czasie pobytu w mieście lub jako zapas na drogę. Były to przede wszystkim luksusowe ciasta¹¹⁹.

Osobno omówić trzeba sprawę zbytu produkowanych w Gdańsku trunków, zwłaszcza piwa. W XV w. piwo gdańskie cieszyło się wielką sławą i było poszukiwane na licznych rynkach krajowych i zagranicznych. Jeszcze w połowie XVI w. Johannes Placatomus w dziele *De natura et viribus cerevisiarum et mulsarum* sławił je jako królową piwa¹²⁰. W dziedzinie zbytu przemysł browarniczy nie odczuwał więc długi czas żadnych trudności. Mieszkańcy Gdańska oraz ludność okoliczna kupowała w tym czasie piwo wyrabiane w Gdańsku. W każdym razie starano się ją do tego zmusić¹²¹. 26 VIII 1579 r. Rada nakazała, aby we wszystkich wsiach miejskich, tak na terenie Żuław, jak na Wyżynie, Szkarpawie, Mierzei i Półwyspie Helskim, karczmy szynkowały wyłącznie gdańskie piwo pod karą konfiskaty. Warzenie piwa własnego zostało dozwolone tylko osobom posiadającym na to stare przywileje oraz chłopom w czasie żniw na własny użytek¹²². Rozporządzenie to nie było jednak przestrzegane.

Wielkim odbiorcą był dla gdańskich browarów port. Przybywający do miasta obcy kupcy i marynarze byli stałymi gośćmi tutejszych szynków i gospód. Zawijające do portu statki zaopatrywały się w napoje na drogę powrotną. Jednocześnie zabierały znaczną część produkcji w celu eksportu za granicę. Jeszcze w połowie XVI w. szło z Gdańska drogą morską na zachód kilka tysięcy beczek piwa rocznie¹²³. Jednocześnie uważano, że jest to daleko mniej niż w okresie rozkwitu browarnictwa na przełomie XV i XVI w.¹²⁴. Pod koniec XVI stulecia wywóz piwa na zachód skurczył

¹¹⁵ AG 300, 10/8.

¹¹⁶ AG 300, 10/17.

¹¹⁷ Por. gravamina producentów chleba razowego z 1652 r. — AG 300, 30/329.

¹¹⁸ Ordynacja z 4 I 1651 r. — BG, MS 576, s. 13 n.

¹¹⁹ Por. S. M. Rostworowski, op. cit., passim.

¹²⁰ E. Glimm, *Über das Danziger Jopenbier*, Schriften der Naturforschungs Gesellschaft in Danzig, N. F. 1928, 18, z. 3, s. 51.

¹²¹ Por. kontrakt browarników z Radą zawarty w 1568 r. — AG 300, C/202, a także obrady ordynków z 6 XI 1637 r. — AG 300, 10/1, s. 468-69 i 300, R/I, fol. 10, s. 448.

¹²² AG 300, 93/45b.

¹²³ Oto liczby eksportu tego artykułu wywiezionego z Gdańska na podstawie celundzich cytowane za N. Bang: w r. 1662 — 3411 beczek, w r. 1563 — 3277, w r. 1564 — 3664, w r. 1566 — 1218, w r. 1567 — 1685, w r. 1568 — 751 i w r. 1569 — 1751.

¹²⁴ W połowie XVI w. Rada Miejska stwierdza, że Gdańsk wywozi teraz daleko mniej niż dawniej piwa. Rok 1568 — M. Foltz, op. cit., s. 269, przyp. 3.

się do kilkuset beczek rocznie ¹²⁵. Podobnie było w XVII w. ¹²⁶. Jako nowy odbiorca przybyła wprawdzie w tym czasie polska szlachta, ale zmniejszyły się możliwości zbytu na terenie wsi pomorskiej, a nawet wśród samego gdańskiego mieszczaństwa. Wszystko to bardzo niekorzystnie zaciążyło na sytuacji ogólnej ówczesnego browarnictwa.

Pomyślnie natomiast rozwijał się w końcu XVI i XVII w. zbyt gdańskiej wódki i octu kupowanych zależnie od gatunku i ceny przez wszystkie odłamy mieszkańców miasta i szlachtę, a być może także okolicznych chłopów. Pewne ilości wódek eksportowano z miasta drogą morską ¹²⁷.

Podobnie kształtowały się kregi odbiorców gdańskiego mydlarstwa, koszykarstwa, papiernictwa itd. ¹²⁸.

Jak wynika z powyższych wywodów, rynek zbytu gdańskiego rzemiosła był — zwłaszcza w XVI i XVII w. — ogromnie szeroki i zróżnicowany. Gdańscy rzemieślnicy nie byli nastawieni wyłącznie na zaopatrywanie potrzeb mieszkańców miasta, jak to było w większości naszych ówczesnych ośrodków. Możliwości sprzedaży wielu artykułów z jednej strony szlachcie z całej Polski, z drugiej obcym kupcom i żeglarzom stanowiły silny bodziec dla rozwoju gdańskiej wytwórczości. Korzystnie wpływał na nią także pomyślny stan wsi pomorskiej, która jeszcze w XVI i XVII w. mogła stanowić w przeciwieństwie do wsi w Polsce centralnej — poważny teren zbytu dla różnych rzemiosł ¹²⁹. Nawet tak ściśle związane z miastem odłamy rękodzielników, jak murarze czy cieśle budowlani, pracowały m.in. dla pozamiejskiego odbiorcy ¹³⁰. Tymczasem zaś potrzeby samego Gdańska były również ogromne i wzrastały z każdym dziesiątkiem lat. Te wyjątkowo sprzyjające warunki, jakie w zakresie zbytu panowały w Gdańsku aż do połowy XVII w., sprawiły, że mimo przywozu do miasta wyrobów obcych mogła się tu wspaniale rozwinąć i osiągnąć wysoki poziom produkcja rodzima.

¹²⁵ W r. 1576 — 627 beczek, w r. 1577 — 262, w r. 1578 — 173, w r. 1579 — 465, w r. 1580 — 352 — N. Bang, op. cit.

¹²⁶ W r. 1634 wywieziono według danych z ksiąg palowych: 77,5 beczek, 106 fas, 8 ćwiertni, 280 achteli, 11 szóstek i 20 półbeczek piwa „jopejskiego“ oraz 1 beczkę i 7 fas piwa „gdańskiego“ — AG 300, 19/16, 17, 18.

¹²⁷ W r. 1634 wywieziono np. według danych z ksiąg palowych 34,5 omów, 9 półomów, 61 ósemek, 2 oxhofy wódki oraz nie wymienioną już ilość tego trunku wartości 14 fl., a ponadto dwadzieścia kilka beczek miodu — AG 300, 19/16-18.

¹²⁸ Rostworowscy kupują w Gdańsku znaczne ilości mydła, koszyki plecione oraz papier (op. cit., s. 352 n.). Drogą morską wywieziono w 1634 r. 337 ćwiertni, 3 ósemki i 2 beczki mydła, eksport morski koszyków i papieru był bardzo nieznaczny — AG 300, 19/16, 17, 18.

¹²⁹ Jak duże znaczenie miał dla gdańskich producentów zbyt na terenie wsi pomorskiej, świadczy m. in. proces bednarzy z klasztorem franciszkanów w 1592 r. Gdy burmistrz zakazał sprzedaży wyrobów rzemieślników klasztornych — szewców, bednarzy, krawców, złotników, piekarzy itd. — na terenie miasta, zezwalając jednak wywozić je „auf Landt in Caschuben“, to od wyroku tego rzemieślnicy cechowi założyli apelację — AG 300, 1/31, s. 47-48.

¹³⁰ I to nie tylko dla szlachty. Bogata wieś okoliczna budowała porządne murowane domy. O tym, że praca dla chłopów stanowiła ważne źródło dochodu, świadczy toczący się latem 1620 r. proces między murarzami gdańskimi a malborskimi o prawo do pracy na Żuławach malborskich — AG 300, C/2087, 29 VI 1620 r.

Część III

STOSUNKI PRODUKCJI



1. *Podstawowe zarobki rzemieślników*

Podstawowe znaczenie dla sytuacji ekonomicznej i społecznej mistrzów miały rozmiary dochodów, uzyskiwanych przez nich z prowadzenia warsztatów.

Przy analizie zarobków rzemieślniczych trzeba przede wszystkim brać pod uwagę, czy kształtowały się one w sposób swobodny, czy też w warunkach odgórnego nacisku, który, jak wiadomo, dawał się bardzo we znaki producentom w większości miast polskich. Na terenie Gdańska było podobnie. Na wysokość cen wyrobów i usług rzemieślniczych wywierały tu silny nacisk zainteresowane w ich taniości zarówno władze krajowe, jak miejskie.

Już od końca XIV w., a następnie przez całą pierwszą połowę XV w. zajmowały się żywo tą sprawą zjazdów Stanów Pruskich¹. Od połowy XV w. coraz więcej uwagi poświęcała temu zagadnieniu Rada Miejska, starając się m. in. wprowadzić do statutów rzemieślniczych specjalne artykuły określające poziom cen za usługi i wyroby rzemieślnicze². Niektóre rzemiosła usługowe — cieśle okrętowi i budowlani, murarze i tracze — otrzymały w XVI w. szczegółowe taryfy określające maksymalne granice sum, jakie wolno im pobierać od mieszczan. Wydawano również specjalne cenniki dla piekarzy, rzeźników i browarników, ponieważ ich wyroby stanowiły artykuły tzw. pierwszej potrzeby i wszelkie podwyżki w tej dziedzinie groziły poważnymi powikłaniami gospodarczymi i społecznymi.

Aby nie pobierano zbyt wysokich opłat i cen, dbały również — w myśl utrzymania „równości“ między mistrzami — władze wielu cechów. Wydawały one cenniki i podejmowały odpowiednie uchwały,

¹ Por. ASP I, nr 33, 249, 257, 267, 286, 328, II, nr 190, 393 itd.

² I tak np. statut tokarzy z 1458 r. zabrania mistrzom „zmawiania się“ w celu ustalania sztywnych cen na towary — AG 300, C/357. Ordynacja stelmachów i kołodziejów z r. 1550 zawiera następujące zobowiązanie: „Item wen irkein Geschier vom wagen zu maken noedich et sey wat et sien wollen, wollen wir dasselbige unweigerlich umbe ein mogeliches geltt machen und bessern“ — AG 300, 93/19, s. 132-133. Przepisy dotyczące pracy za umiarkowaną opłatą zawiera również ordynacja szklarzy z 1584 r. — BG, MS 581 i inne.

grożące niesolidarnym elementom karami. Oczywiście tego rodzaju akcje przeprowadzały głównie cechy średniozamożne lub ubogie, a więc te, gdzie przeważali drobni mistrzowie, lękający się konkurencji większych warsztatów.

Obok nacisku odgórnego działała w kierunku obniżki zarobków rzemieślniczych silna konkurencja w zakresie zbytu, występująca mimo dużego popytu na wyroby rzemieślnicze na rynku gdańskim. Poważne konsekwencje musiał mieć także fakt odcięcia licznych uboższych wytwórców od konsumenta i pośrednictwo kramarzy oraz innych kupców przy sprzedaży wyrobów rzemieślniczych. Szybki wzrost cen podstawowych surowców, wywołany m. in. przez portowy charakter Gdańska i skup kupiecki w celach wywozowych, również w sposób niekorzystny wpływał na sytuację tutejszego producenta. Mistrzowie, aby obniżyć koszty własne i utrzymać poziom swych dochodów, starali się redukować wydatki na robociznę, zniżając płace czeladzi. Tendencje te prowadziły oczywiście do wzrostu wyzysku czeladników, a więc i do zaostrzenia walki klasowej w gdańskim rzemiośle, a nie przynosiły radykalnej poprawy sytuacji.

W związku z tym spotykamy w źródłach z XVI i XVII w. skargi skórników, browarników, rzeźników, piekarzy itd. na niekorzystny dla przeciętnego mistrza układ cen³. Trzeba je oczywiście rozpatrywać z dużą dozą sceptycyzmu, gdyż jak wszystkie tego rodzaju supliki i zażalenia nacechowane są przesadą. Niemniej ich powstawanie stanowi dodatkowy dowód, iż na terenie Gdańska, mimo świetnych zwłaszcza od XVI w. warunków dla rozwoju rzemiosła, działały jednocześnie czynniki hamujące akumulację kapitału w tej dziedzinie życia gospodarczego.

Oczywiście sprawa wyglądała rozmaicie na terenie różnych rzemiosł. Na ogół wszędzie tam, gdzie przeważał drobny warsztat i produkcja niezbyt wielkich rozmiarów, możliwości akumulacji były nieznaczne. Wysokie zarobki spotykamy niemal wyłącznie w tych gałęziach produkcji, gdzie rozrost warsztatów i postęp w zakresie organizacji pracy i techniki produkcji wywoływał szersze możliwości rozwoju wytwórczości, a co za tym idzie przyspieszoną akumulację kapitału. Przykłady z obu grup rozważone zostaną kolejno.

Źródła dotyczące bezpośrednio zarobków gdańskich rzemieślników nie są liczne ani wyczerpujące. I tak np. w odniesieniu do skórników rozporządzamy w zasadzie tylko jedną wzmianką. W r. 1633 toczył się proces między garbarzem Hermanem Keyserem a Hansem Erdtmanem o należne za wyprawę skór 134 fl. Z akt procesu wynika, że opłata za garbowanie jednej sztuki wynosiła w tym czasie 15-16 gr⁴. Biorąc

³ Por. suplikę kaletników z r. 1537 — AG 300, C/157, suplikę rzeźników z października 1581 r. — AG 300, 10/8, piekarzy z r. 1614 i 1621 — AG 300, 10/20 i 21, liczne skargi browarników itd.

⁴ Księga ławnicza Starego Miasta — AG 300, 41/30, s. 251.

pod uwagę dane dotyczące rozmiarów gdańskich warsztatów skórnicych, można przypuścić, że ich możliwości produkcyjne wynosiły od kilkudziesięciu do kilkuset skór miesięcznie. Przepuszczalny dochód garbarza wahał się więc zapewne od kilkudziesięciu do 200, a nawet wyżej, florenów miesięcznie. Zarobki rzemieślników branż pokrewnych były zapewne zbliżone⁵.

Jeśli idzie o dochody mistrzów branży metalowej, to z terenu samego Gdańska aż do końca XVI w. również nie mamy danych. Rozporządzamy jednak materiałem porównawczym. Uchwała miast pruskich z przełomu XIV i XV w. ustala wynagrodzenie konwisarza na 1 skojec od przeróbki 4 funtów, kowala na 1 skojec od prostej podkowy⁶. W r. 1521 wielki mistrz ustalając płace rzemieślników miast Prus Zakonnych wyznaczył konwisarzom za przelanie funta surowca 3 szyl. Kowal za wykonanie podkowy pobierać miał 4 szyl. w zimie i 3 szyl. w lecie, za przybicie starej — 2 szyl. 14 skojców kosztować miała siekiera, 10 skojców pług, ostrogi — 18 szyl. Kotlarzom przy wyrobie kotłów przysługiwało wynagrodzenie 9 szyl. od funta⁷. Zbliżone stawki przyjęte były prawdopodobnie i w Gdańsku. Miesięczne dochody mistrzów branży metalowej musiały więc kształtować się w podobnych jak u skórników granicach⁸. Mowa oczywiście o zarobkach uzyskiwanych w średnim samodzielnym warsztacie. Rzemieślnicy uzależnieni od nakładców lub od hurtowych odbiorców zarabiali znacznie mniej⁹. Dochody wielkich zakładów metalurgicznych, np. hamrów,

⁵ Ordynacja wielkiego mistrza wydana w r. 1521, a więc dotycząca jedynie miast Prus Zakonnych, wymienia bardzo niskie stawki jako wynagrodzenie szewców i rymarzy — ASP V, nr 263. Podobnie układać się musiała także sytuacja w Gdańsku.

⁶ ASP I, nr 33.

⁷ ASP V, nr 263.

⁸ Na sytuacji kowali gdańskich, zwłaszcza drobnych, ciążył fakt, że pracowali oni głównie na zamówienie, co ograniczało możliwości bogacenia się, zwłaszcza że przewidziana opłata często w ogóle nie zostawała uiszczona w związku z nieuczciwością klienta, jego niewypłacalnością itd. Statut metalowców z XVI w. głosi: „...wissen soll man das die Grobschmiede vorliebet haben unter ihenn wenn ein Burger oder ein Furmann zeuchet von einem meister zu dem anderen Meister, der Meister soll den Burger fragen, ob er sich mit dem Manne entrichtet oder seine Arbeit gelohnet hat, spricht der Burger ja, so mag er ihm wohl arbeiten, spricht er aber nein, so soll er ihm nicht arbeiten. Arbeitete er Ihme darüber, so soll er geben eine tonne Bier“. — AG 300, C/801. Zatargi wybuchały na tym tle często. W lipcu 1606 r. Szymon Sztöff oskarża kowala Josta Schneidera, że nie pozwala innym mistrzom kuć jego koni. W czasie procesu okazało się, że Sztöff nie rozliczył się ze Schneiderem za jakieś prace — AG 300, 5/25, s. 548ab. W r. 1622 z pretensją o 50 fl. należnych za okucie i części żelazne do wozu występuje kowal Bartel Wetwergk — AG 300, 5/58, s. 123a. We wrześniu 1639 r. od furmana Andrzeja Waclawskiego żąda zaległych 95 fl. podkownik Nickel Peter — AG 300, 5/79, s. 282ab itd. Wysokość owych roszczeń rzuca pewne światło na zarobki kowali w ogóle.

Nieco lepiej jesteśmy poinformowani o możliwościach zarobkowych gdańskich płatnerzy. W r. 1612 mistrz Sebastian Altherr zobowiązuje się wykonać w ciągu 14 dni 100 polerowanych hełmów po 3,5 fl. — AG 300, 5/39, s. 66ab. W r. 1629 w ciągu trzech tygodni wykonać ma 250 hełmów — AG 300, 5/55, s. 376ab. Możliwości produkcyjne tego warsztatu obliczaliśmy wyżej (por. s. 125) na około 5 zbrój tygodniowo, co przy cenach za sztukę od 12 do 50 fl. (por. AG 300, 5/50, s. 422a, 484b, 85a; 56, s. 688a) dawałoby przychód miesięczny równy kilkuset florenom. Oczywiście odliczyć od tego trzeba koszty własne — a więc surowiec, robociznę, opłaty w siofarni, utrzymanie warsztatu itd.

⁹ I tak np. rzemieślnik ciągnący drut srebrny i złoty otrzymywał w pierwszej połowie XVII w. od funta wyrobu od 48 gr do 6 fl. — por. AG 300, 41/30, s. 205b-206a, 194a, 196b,

musiały być wielokrotnie wyższe, skoro kupcom, na ogół niezbyt chętnie inwestującym w produkcję, opłaciło się je prowadzić¹⁰.

Analogicznie, jak się zdaje, wyglądały zarobki rzemieślników zajmujących się obróbką drzewa. W r. 1622 kołodziej i stelmach podejmują się wykonać nowy wóz za sumę 40 grz.¹¹ Bardzo skromnie wyglądały w XVI w. stawki płacone bednarzom¹². W XVII w. ceny na ich wyroby wzrosły¹³, nie na tyle jednak, aby zarobek przeciętnego mistrza mógł miesięcznie przekroczyć 100-200 fl.¹⁴. U skrzyniarzy, stolarzy i snycerzy obowiązywały sztywne taksy cen ustalane przed wielkim jarmarkiem na św. Dominika na zlecenie burmistrza przez starszych i seniorów cechu. Przykłady z 1575 i 1582 r. świadczą, że za misternie rzeźbione, inkrustowane meble otrzymywali mistrzowie od kilku do kilkudziesięciu florenów za sztukę¹⁵. Ceny mebli prostych były o wiele niższe¹⁶. Jeśli odliczyć od tego koszt surowca i robocizny,

AG 300, 5/76, s. 640b, 650b-651a, a także S. Rühle, *Die Gold und Silberdrahtindustrie*, s. 93. W r. 1647 spotykamy się z płacą tygodniową, nie akordową, która ustalona została na 2 tal. — AG 300, 5/89, s. 70, 78, 137, 197. W sumie miesięczne wynagrodzenie producenta drutu nie mogło przekraczać kilkudziesięciu florenów.

Iglarzom płacili kramarze w początkach XVII w. za tysiąc igieł 4-5 fl.: w latach czterdziestych XVII w. cena ta spadła do 2 fl. — AG 300, 5/82, s. 791ab, 830a, 920b, 1225ab, 1381. Za tysiąc szpil płacono w tym okresie (1642 r.) 10 fl. — AG 300, 5/83, s. 347b. Statut z 1576 r. ustala płacę kowala pracującego w hamrze na 10 gr od szyfuna żelaza — AG 300, C/426.

¹⁰ Niestety nie znalazłam danych dotyczących cen żelaza (z wyjątkiem jednej ceny osmundu z końca XV w. — 2 grz. za fasę — zanotowanej przez Weinreicha, op. cit., s. 36) ani wyrobów żelaznych (z wyjątkiem przytoczonych wyżej cen wyrobów płatnerzy i iglarzy). Widocznie więc zarzut czyniony przez B. Zientarę Pelcowi' (nieuwzględnienie cen żelaza — por. B. Zientara, op. cit., s. 163) ma swoje usprawiedliwienie źródłowe. W każdym razie ceny osmundu i żelaza przekutego musiały się bardzo różnić. Podobnie znaczne musiały być różnice cen żelaza już przekutego w Gdańsku i w głębi kraju.

¹¹ AG 300, 5/55, s. 309b-310a. W tym samym roku kołodziej Michał Tomes i Barthel Wetwergk kowal wykonują na spółkę na zamówienie Gregera Geichera, „einen beschlagen wagen“ za wynagrodzeniem dla pierwszego 30 fl., dla drugiego 50 fl.

¹² Według statutu z 1537 r. nabicie obręczy na beczkę piwa kosztowało 3 fen., na fasę — 1 szyl. Przy większych zamówieniach rzemieślnik obowiązany był do rabatu. Założenie obręczy na beczkę kosztowało wtedy tylko 2 fen., na fasę — 4 fen. — BG, MS 573, s. 11.

¹³ W r. 1606 rzemieślnik otrzymuje od klepki 4 szyl., od dna beczki 5 szyl., od obręczy — 1 szyl. Wprawienie dna do fasy kosztowało 2 gr, obręcz na fasę — 9 fen. — BG, MS 57, s. 38b.

¹⁴ Cena beczki piwnej objętości 1 łasztu wahała się w pierwszej połowie XVII w. od 8 do 11 fl., na jesieni 1668 r. dochodziła do 20-24 fl. — AG 300, R/I, fol. 10, s. 359. Od tego trzeba oczywiście odliczyć koszty surowca, robocizny itp.

¹⁵ Oto przykłady dla r. 1575: Łóżko z baldachimem inkrustowane — 18 fl., okazale inkrustowane i rzeźbione łożo zamykane na wzór holenderski — 45 fl., zwykłe dębowe łożo — 5 fl. Skrzynia inkrustowana i rzeźbiona — 14 fl., skrzynia zwykła — 6 fl. Błat stołowy inkrustowany na brzegach z widocznym pięknym układem stojów — 11,5 fl., stół z szufladami z inkrustacją na rogach — 4 fl., stół jesionowy — 2,5 fl., pulpity do pisania inkrustowane i z okuciami — 6,5 fl., szachy inkrustowane — 3,5 fl., szachy zwykłe — 1 fl. — AG 300, C/1771, s. 119 n.

W r. 1582: wielkie dębowe łożo z inkrustacjami i rzeźbami (posażek Fortuny i dwu Cnót) z baldachimem i rzeźbionymi głowicami — 36 fl., wielkie łożo z baldachimem, wykładane mozaiką przedstawiającą Cierpliwość („Patientia“) z wieńcem — 18 fl., łożo dębowe wykładane mozaiką (wzór roślinny) i zamykane — 11 fl., pulpity do pisania inkrustowane i z okuciami, na nim napis: „Non omnia possimus omnes“, 6 szufladek — 6 fl., stolicek do szycia inkrustowane z okuciami i z napisem: „Soli Deo Gloria“ — 3,5 fl., dębowa skrzynia, ze słojami i fornirem — 1 fl. — AG 300, C/1771, s. 133 n. W r. 1584 wyceniono łożo inkrustowane zamykane, z rzeźbami i pozłoceniami, na 50 fl. — AG 300, C/1771, s. 136.

¹⁶ I tak np. prosta ława kosztuje w Gdańsku w XVII w. 10 gr — AG 300, C/1753, ceny trumien wahaają się od kilku (dziecinne) do kilkunastu groszy (druga połowa XVII w.) — AG 300, C/1754.

to dochód średniego warsztatu — przy wzięciu pod uwagę dużej pracowitości tego typu wyrobów — nie przekraczał sumy kilkudziesięciu, najwyżej 100-150 fl. na miesiąc. Nic dziwnego, że mistrzowie stolarscy i snycerscy zarabiali w tym czasie dodatkowo starając się wypożyczać swych czeladników mieszczanom budującym domy w Gdańsku lub jego okolicy. Czysty dochód wynosił stąd kilkanaście groszy tygodniowo od jednego czeladnika. Niektórzy mistrzowie sami wynajmowali się na budowy — wówczas otrzymywali prócz pełnego wyżywienia i opłat za czeladź 30 gr tygodniowo za własną pracę¹⁷. Okazji do tego zarobku — niezbyt świetnego, a jednak pociągającego dla uboższych rzemieślników — było sporo, ze względu na zaostrzający się w mieście brak cieśli budowlanych i ich wygórowane żądania. Zarobki traczy, będących właściwie robotnikami najemnymi mieszczan, były o wiele niższe¹⁸.

Lepiej powodziło się od XVI w. cieślom budowlanym¹⁹. Wśród mistrzów tej branży pojawia się coraz więcej zamożnych przedsiębiorców budowlanych, prowadzących budowy kilku domów naraz. Uwolnieni od pracy ręcznej, nie są już oni rzemieślnikami w pełnym tego słowa znaczeniu²⁰. Funkcje rzeczywistych „majstrów“ ciesielskich pełnią tymczasem na budowach ich zastępcy, tzw. werkmistrze²¹. Oficjalne wynagrodzenie cieśli wynosiło według statutu z 1555 r. 20 szyl. dziennie latem i 15 szyl. zimą²². Przy dozwolonej liczbie budów (3) czyni to 1 grz. dziennie latem i 15 gr zimą. W istocie jednak cieśle pobierali o wiele wyższe stawki²³; ich dochody zwiększały prócz tego opłaty pobierane za czeladników²⁴. Na budowach popełniano również nadużycia²⁵.

¹⁷ Najemca obowiązany był dać czeladnikowi utrzymanie z noclegiem oraz zapłacić 20 gr tygodniowo, z czego kilka groszy szło na wynagrodzenie czeladnika, resztę zatrzymywał mistrz. Por. dodatki do statutu z 1568 r. — AG 300, R/I, q. 4. Niektórzy mistrzowie wypożyczali kilku czeladników na raz. Gdy rzemieślnik sam wypożyczonego czeladnika żywił i dawał mu nocleg, to opłata wynosiła 50 gr tygodniowo — ibidem.

¹⁸ Por. statut z 1537 r. — AG 300, C/246.

¹⁹ W XV w. płaca tygodniowa cieśli miejskiego wynosiła 1/2 grz. — SRP IV, s. 342. Stare przepisy cieśli, zatwierdzone w r. 1552, zawierają punkty uzależniające mistrzów od właścicieli budów, np. zakaz przerywania rozpoczętej pracy itp. — AG 300, C/1827.

²⁰ Podobne zjawiska występują zresztą także w sąsiednim Toruniu — por. St. Herbst, op. cit., s. 180.

²¹ Por. statut z 1555 r. — AG 300, C/1825.

²² Ibidem.

²³ Już jesienią 1565 r. skarżą się ordynki na drożyznę i domagają wydania ordynacji regulującej płace — AG 300, 10/1, s. 315b. W miarę upływu lat sytuacja uległa zaostrzeniu, zwłaszcza że ruch budowlany wzrastał, a po wojnie z Batorym liczba gdańskich cieśli bardzo zmalała. W r. 1588 ułożono nawet projekt statutu, który ustalał płacę cieśli (mistrza) na 20 szyl. dziennie latem i 16 szyl. zimą, ale nie położyło to kresu pobierania wyższych stawek. Por. AG 300, 10/10. Poza tym wielu cieśli prowadziło więcej niż trzy budowy naraz.

²⁴ W końcu XVI w. mistrz pobierał po 2,5 gr, a nawet po 10 szyl. dziennie za każdego czeladnika pracującego pod jego nadzorem. Por. skargi mieszczan w tej sprawie — AG 300, 10/18 — 9 VI 1600 r. oraz AG 300, 44/34, r. 1601. Dochody mistrza zatrudniającego kilkunastu czy kilkudziesięciu nawet czeladników wzrastały więc o kilkanaście grzywien dziennie. W XVII w. opłata pobierana przez mistrzów od czeladnika wzrosła do 5 gr, a wkrótce do 6 gr dziennie (r. 1628 i 1631). Księga pamiątkowa mistrza Stoltza — AG 300, C/1909, s. 59.

²⁵ Głównie przywłaszczenie budulca. Statut z 1555 r. głosi: „Kein Zimmerman sol durstig sein sich zu understan seinem Bauherrn irkein holcz, alt oder neu, noch Kurczlinge, Kloczer,

W sumie pełny dochód cieśli budowlanego na przełomie XVI-XVII w. oraz w pierwszej połowie XVII w. szacować trzeba na kilkaset florenów miesięcznie. Podobne zarobki istniały w tym czasie w pokrewnej branży budowlanej — u murarzy²⁶.

Analiza dochodów sporej gdańskiej piekarni w połowie XVII w. przynosi równie poważne liczby. Niewątpliwie polityka Rady Miejskiej z przełomu XVI i XVII w. oraz przewrót cen podkopywały w tym czasie byt wielu drobnych producentów tej branży. W jakim jednak stopniu dotyczyło to zamożniejszych elementów w cechach?

W r. 1614 piekarze Starego i Prawego Miasta (zarówno produkujący pieczywo pszenne, jak razowe) przedłożyli władzom miasta suplikę, w której stwierdzają, że ostatnia taksa dotycząca cen i wagi chleba uchwalona była w połowie XVI w. Od tego czasu drożyzna w mieście poczyniła znaczne postępy — cech pokornie więc uprasza o likwidację uciążliwej akcyzy zbożowej oraz zezwolenie na zmniejszenie wagi chleba²⁷. Podobną suplikę ułożono w grudniu 1621 r.²⁸. Ta ostatnia podkreśla zwłaszcza wzrost ceny zboża, które w magazynie miejskim sprzedaje się obecnie po 90 fl. za łaszt, co jest sumą zbyt wygórowaną dla niezamożnych mistrzów piekarskich²⁹.

Lata 1650-1651 to okres, w którym cech uzyskuje wreszcie postulowaną rewizję starych taks i ordynacji. Z okresu tego zachowało się kilka specjalnie ciekawych dokumentów. Pierwszy z nich to pochodząca z końca 1650 r. jeszcze jedna suplika piekarzy, w której stwierdzają, że suma 50 fl., uznana niegdyś przez władze za odpowiednik kosztów związanych z przeróbką i wypiekiem pieczywa z 1 łasztu zboża, jest

Spoenne, alte Rienen oder was immers vor holcz sein magk zunehmen so er daruber thete oder befoehle zu thun der sol gleich wie diebe gestrafft werden — AG 300, C/1825. Zakaz obejmuje m. in. wióry, które jeszcze w XV w. wolno było cieślom zabierać z budów. Zdaje się zresztą, że ów zwyczaj utrzymywał się dłużej. W czerwcu 1580 r. zakazano cieślom wynosić wióry z budowy, gdyż umyślnie rąbią oni w tym celu dobre kawałki drzewa — AG 300, 10/8. W cechu nie prowadzono konsekwentnie walki z nadużyciami na budowach. Zachowała się w tej sprawie tylko jedna notatka w księdze cechowej z 26 V 1603 r. Został mianowicie wówczas skazany na zapłacenie niewielkiej kary pieniężnej (6 grz.) cieśla Conradt vom Halberstadt, który sprzedawał przywłaszczone na budowie stare drzewo. — AG 300, C/1755.

²⁶ Oficjalną płacę mistrza w tej branży ustala dodatek do statutu wydany w 1591 r. na 3 grz. od budowy, na której pracuje 6 czeladników i na 2 grz. od budowy z mniejszą liczbą czeladzi — AG 300, 93/18, s. 149. Ponieważ mistrz mógł prowadzić 3 budowy naraz, więc jego wynagrodzenie winno być wahać się od 6 do 9 grz. tygodniowo. W praktyce jednak mistrzowie prowadzili więcej budów i pobierali za swe usługi wyższe wynagrodzenie. Większość ich zarobków stanowiły opłaty ściągane od mieszczań za kierowanie pracą czeladników. Już w r. 1579 Gdańszczanie skarżyli się, że murarze pobierają od nich zbyt wysokie dniówki — AG 300, 10/7. W latach 1600-1601 okazuje się, iż mistrzowie murarscy pobierają dziennie od czeladnika wysłanego do pracy 2,5 gr lub 10 szyl., podczas gdy stawka dozwolona przez wilkierz wynosi tylko 5 szyl. — AG 300, 10/18 oraz AG 300, 44/34. W XVII w. ustalili się zwyczaj, że stawkę tę określała każdorazowa umowa, przy czym murarze stawiali zwykle wysokie wymagania — por. AG 300, 5/57, s. 97ab. Mistrz, który zatrudniał 30, 40 czy 50 czeladników, czerpał z ich pracy bardzo znaczne zyski.

²⁷ Por. recesy ordynków — AG 300, 10/20.

²⁸ Por. recesy ordynków — AG 300, 10/21.

²⁹ Zwłaszcza że w magazynie miejskim nie udzielano kredytu, kupcy zaś za swe pośrednictwo i sprzedaż zboża na raty pobierali kilka guldenów więcej na jednym łascie — *ibidem*.

w obecnych warunkach zbyt niska. Koszty wypieku pieczywa z 1 łasztu, w związku ze zwyczajną płacą dla tragarzy, furmanów oraz czeladzi wynoszą obecnie 100 fl.³⁰ Do supliki dołączone zostały dwa spisy kosztów własnych piekarza przy wypieku pieczywa z łasztu w ciągu 14 dni. Pierwszy z nich wykazuje sumę ogólną 135 fl. 15 gr, drugi, sporządzony po namyśle i zapewne bardziej zgodny z prawdą, sumę 125 fl. 9 gr³¹. Nie trzeba zbytnej przenikliwości, aby stwierdzić, że i w tym spisie starający się uzyskać upragnione ulgi mistrzowie przesadzili swe wydatki. Mało prawdopodobne wydają się zwłaszcza owe spore sumy idące na odzież, fartuchy i worki, których przecież nie kupowano co 14 dni, ale raz na jakiś czas. Nie w tym jednak leży sedno zagadnienia.

Spis zakłada milcząco, że w piekarni przerabia się 1 łaszt zboża w ciągu 14 dni, a więc w ciągu tygodnia — 30 szefli. Tymczasem w suplice z 1624 r. jako przykład wyjątkowego ubóstwa wymienia się piekarzy przerabiających tygodniowo tylko 40 szefli³². Średniozamożny piekarz musiał więc w tym czasie przerabiać przeciętnie nie mniej niż 1-2 łasztu zboża tygodniowo. Przedstawiony przed chwilą zestaw kosztów własnych nie może dotyczyć małej piekarenki, skoro pracuje w niej 8 osób. W piekarni zaś dużej, przerabiającej większe ilości zboża, koszty własne były o tyle niższe, o ile wzrastały rozmiary produkcji. Zestawienie kosztów własnych piekarni przerabiającej łaszt zboża w ciągu 7 dni wyglądać powinno następująco: pierwszych 11 pozycji ze spisu pozostaje bez zmiany³³, pozostałych 9 redukuje się o połowę³⁴. W sumie koszt własny przerobu 1 łasztu w ciągu 7 dni wynosić musiał tylko 83 fl. 26,5 gr. Przy rozmiarach produkcji równej 2 łasztom zboża tygodniowo koszty przerobu spadają do 63 fl. i kilkunastu groszy³⁵. Obliczenie to znajduje potwierdzenie w dalszych źródłach³⁶.

Jak w związku z tym kształtowały się przeciętne zarobki średniozamożnego piekarza? Z każdego szelfa żyta otrzymywali piekarze w młynie po zmieleniu i przesianiu 63 funty mąki, z której wypiekano 82-84 funty chleba tzw. „domowego“³⁷. Cena sprzedażna tego chleba zależała od ceny rynkowej zboża. Przykładowo: według taksy z 1650 r.

³⁰ BG, MS 576, s. 9-10.

³¹ Ibidem. W źródle podsumowano błędnie pozycje wydatków, tak iż suma ogólna zanotowana została jako 119 fl. 9 gr.

³² AG 300, 10/20.

³³ Są to wydatki uzależnione od ilości zboża.

³⁴ Są to wydatki, takie jak tygodniowa płaca, czynsz — a więc uzależnione od czasu przerobu.

³⁵ Pierwszych 11 pozycji mnoży się przez dwa, co daje sumę 84 fl. 28 gr. Pozostałych 9 dzieli się przez dwa, co daje sumę 41 fl. 26,5 gr. Koszt ogólny przerobu 2 łasztów wynosi w tym wypadku 84 fl. 28 gr + 41 fl. 26,5 gr = 126 fl. 24,5 gr, co pozwala koszty własne od jednego łasztu szacować na 63 fl. 12,25 gr.

³⁶ 4 I 1651 r. Rada wydała ordynację dla piekarzy, dotyczącą wypieku i sprzedaży chleba żytniego. — BG, MS 576, s. 13a-14a. Ocenia ona koszty własne piekarni przy przeróbce łasztu na 60 fl., a więc na 30 gr od szelfa.

³⁷ Por. ordynację z 1650 i 1651 r. — BG, MS 576. Inne gatunki chleba wypiekane były w nieco odmiennej proporcji. Luksusowego bułkowego chleba wypiekano 56 funtów z szelfa, grubego zaś razowca — 96 funtów z szelfa — ibidem, s. 13ab.

piekarz za 84 funty chleba, otrzymane z 1 szefla żyta, pobierał 145 gr. Ponieważ cena szefla żyta wynosiła w tym czasie około 90 gr³⁸, a koszty własne wypieku równały się 30 gr, więc zysk piekarza od przeróbki jednego szefla ocenić należy na 25 gr. Miesięczny, legalny (nie bierzemy tu pod uwagę zysków ze zmniejszonej wagi chleba itp.) dochód sporej piekarni zużywającej 1-2 łaszty zboża tygodniowo wahał się więc od 200 do 400 fl.

Miesięczny dochód przeciętnego browarnika trzeba w tym czasie — będącym epoką znacznego upadku tej gałęzi produkcji i zubożenia uprawiających ją przedsiębiorców — szacować znacznie niżej. Zestawione przez przedstawicieli cechu kosztorysy warzenia piwa i zysków z nich osiągniętych są zbyt tendencyjne, aby je brać pod uwagę — wynika z nich bowiem, że przeciętny właściciel browaru musiał dokładać do prowadzenia go³⁹. Jednakże trzeba przyznać, że okres świetnych zarobków browarników skończył się. Jak oblicza J. Hewelke dla początków XVII w. czysty zysk przedsiębiorcy warzącego piwo tylko raz w tygodniu wynosił niewiele ponad 70 fl. miesięcznie⁴⁰. Dochód był oczywiście większy przy częstszym warzeniu, ale w tym czasie występowało ono tylko w niewielu browarach. Choć w Gdańsku nie było ograniczeń co do liczby warów — istniały one np. w Toruniu⁴¹ — ogólna sytuacja browarnictwa w XVII w. doprowadziła do poważnego zmniejszenia produkcji, a w związku z tym dochodów rzemieślników tej branży.

Trudno powiedzieć coś dokładniej o zyskach gdańskich rzeźników. Spekulacja mięsem, jaką prowadzili na wielką skalę, system sprzedaży „na oko“, a nie na wagę, itp. machinacje musiały zapewniać znaczny poziom dochodów w tej branży. Jesienią 1626 r. centumvirowie skarżyli się, że rzeźnicy zarabiają na sztuce bydła (wołu) od 20 do 30 fl.⁴² W takich okolicznościach uzyskanie kilkuset florenów miesięcznie było rzeczą zupełnie możliwą, nawet przy dość wysokich kosztach własnych (pasza, dzierżawa łąk, robocizna⁴³).

Analizując dochody płynące z budownictwa okrętowego trzeba wyraźnie wyróżnić dwie grupy zainteresowanych w tym budownictwie osób, uczestniczące w podziale owego dochodu na różnych podstawach i w sposób niewspółmierny: Są to: a) rzemieślnicy pracujący bezpośrednio na terenie stoczni lub na jej zamówienie, b) przedsiębiorcy-armatorzy.

Ze względu na silne uzależnienie od rozporządzających potrzebnym

³⁸ W r. 1649 szefel żyta sprzedawano w Gdańsku po 3 fl. Por. księga pamiątkowa piekarzy — AG 300, C/1457, s. 67-68.

³⁹ AG 300, R/I, fol. 10, s. 391.

⁴⁰ Rocznie 1300 grz. J. Hewelke, op. cit., s. 29.

⁴¹ St. Herbst, op. cit., s. 97.

⁴² Por. recesy ordynków — AG 300, 10/152, s. 110.

⁴³ Liczba ta nie jest wygórowana, wiadomo bowiem, iż w XVII w. niektórzy rzeźnicy zabijali i sprzedawali kilkadziesiąt wołów tygodniowo. Por. s. 32.

do budowy statków znacznym kapitałem przedsiębiorców, rzemieślnicy-stoczniovcy różnili się znacznie od reszty gdańskich rzemieślników. W większości wypadków byli oni po prostu robotnikami dniówkowymi, pracującymi dla armatora za niewysoką opłatą. Uchwała miast pruskich z przełomu XIV i XV w. ustala następujące stawki tygodniowe: mistrz — 10 skojców, werkman — 10 skojców, drugi werkman — 1 firdung w lecie i 4 skojce zimą. Inni pracownicy według ich wartości („nach irem werde“). Wyżywienia w czasie pracy nie podawano⁴⁴. Projekt statutu z 1525 r. zabrania pobierać nadmierne opłaty od żeglarzy za pracę na okręcie⁴⁵. Powtarza to statut z marca 1552 r., dodając, iż cieśle muszą się kontentować płacą 16 szyl. dziennie latem i 16 szyl. zimą⁴⁶. Miesięczne wynagrodzenie wynosiło więc 7-8 grz.

Druga połowa XVI w. przyniosła podwyżkę płacy cieśli. Już w r. 1579 zaczęły się narzekania, że ponieważ w mieście jest za mało rzemieślników tej branży, żądają oni zbyt wysokich wynagrodzeń⁴⁷. W zimie 1588 r. sprawa stała się znów tematem obrad ordynków⁴⁸. W początkach 1589 r. Gdańsk usiłuje nawiązać porozumienie z władzami Królewca i Elbląga w celu ustalenia wspólnej taksy płac cieśli okrętowych (miało to zapobiec płynności rąk roboczych⁴⁹). Do umowy jednak nie doszło i w marcu 1589 r. władze gdańskie wyznaczyły na własną rękę nową taryfę dla cieśli okrętowych: od 10 do 15 gr dziennie latem, zimą 7-12 gr⁵⁰. Miesięczny zarobek wahał się teraz od 15 do 22 grz. latem i od 10 do 18 grz. zimą. Było to bardzo niskie wynagrodzenie, nic więc dziwnego, że już w r. 1592 władze zaczęły rozważać możliwość podwyżki⁵¹. Podniesienie stawek wywoływało jednak opór ze strony przedsiębiorców okrętowych⁵². Do oficjalnej podwyżki doszło dopiero w końcu XVII w.⁵³, w praktyce jednak już w początkach tego stulecia musiano płacić cieślom nieco wyższe wynagrodzenie⁵⁴.

W sumie zarobki cieśli okrętowych należały do bardzo skromnych. Należy wątpić, czy przeciętny mistrz tego zawodu zarabiał w początkach XVII w. więcej niż kilkadziesiąt florenów miesięcznie. Analo-

⁴⁴ ASP I, nr 33.

⁴⁵ AG 300, C/732.

⁴⁶ AG 300, C/706.

⁴⁷ Por. obrady ordynków z 23 III i 3 IV 1579 r. — AG 300, 10/7.

⁴⁸ W czasie obrad z 1 lutego stwierdzono, iż cieśle nie chcą pracować za zapłatę wyznaczoną w statucie — AG 300, 10/10.

⁴⁹ E. Baasch, op. cit., s. 198.

⁵⁰ Za spóźnienie miano potrącać 1 gr od godziny. Za płacenie wyższej stawki groziła kara 3 grz. — AG 300, C/708.

⁵¹ 24 III 1592 r. — AG 300, 10/11.

⁵² Ibidem.

⁵³ Ordynacja z 18 V 1695 r. ustala płacę dzienną mistrza ciesielskiego na 3 fl. — AG 300, C/706.

⁵⁴ W XVII w. wybuchają liczne spory o płace, które ustala się na ogół wedle indywidualnej umowy — por. np. AG 300, 51/21, s. 124b. Zdarzało się też, że przedsiębiorcy płacili pracownikom część wynagrodzenia wiktuałami — np. mięsem. W r. 1662 skargi z tego powodu zanosili do Rady rzeźnicy, dla których tego rodzaju proceder był konkurencją (mięso pochodziło z prywatnego uboju) — AG 300, R/I, fol. 2 — 28 IV 1662 r.

gicznie kształtować się musiały zapewne dochody żaglowników⁵⁵ i powoźników⁵⁶.

Odrębne zagadnienie stanowi sprawa zysków, jakie przedsiębiorstwa okrętowe dostarczały finansującym je posiadaczom kapitału — armatorom. Niestety, źródła są pod tym względem bardzo lakoniczne. Jak się zdaje, budowa statków była bardzo kosztowna — według obliczeń Waltera Vogla koszt budowy studwudziestołasztowego holka wynosił około 1450 r. mniej więcej 1440 grz., czyli około 38,4 kg czystego srebra⁵⁷. Cena budowy 1 łasztu okrętowego w Gdańsku w drugiej połowie XV w. wahała się od 300 do 350 g czystego srebra⁵⁸. W XVI w. nastąpił bardzo szybki wzrost kosztów budowy. Budowa królewskiej galeony i bąta przeprowadzona w latach 1570-1572 w pobliskim Elblągu pochłonęła 6957 fl. oraz strawne dla mistrzów weneckich (57,5 tal. kwartalnie) — w sumie 7716 fl.⁵⁹ Ponieważ pojemność galeony wynosiła 200-300 łasztów⁶⁰, więc koszt budowy 1 łasztu wyniósł 25,7-38,5 fl., czyli około 600-900 g czystego srebra⁶¹. W XVII w. koszt budowy łasztu na terenie Gdańska wynosił już od 768 do 1477 g srebra⁶². Było to zapewne jedną z przyczyn upadku tutejszego budownictwa okrętowego, które nie mogło konkurować z tańszymi stoczniami holenderskimi.

Tak znaczny wzrost kosztów budowy zaciążył także niekorzystnie

⁵⁵ Ograniczały je narzucone przez kupiecką Radę Miejską przepisy. Wg ordynacji z 1584 r. żaglownicy pobierali następujące wynagrodzenie: „...für die Rolle Tuch enckel ze nehen einen halben taler, vor die Rolle doppelt zu nehen einen Gulden“, przy czym nici musieli dawać swoje — AG 300, 93/18, s. 36ab. Oczywiście gdy płótno żaglowe należało do rzemieślnika, płacono mu za cały żagiel — i w tym wypadku istniała możliwość uzyskania lepszego zarobku. Ceny żagli kształtowały się różnie, zależnie od ich wielkości, cen płótna itp. W r. 1590 3 żagle nieznannej wielkości zostały sprzedane po 35 fl. za sztukę — AG 300, 1/27, s. 65. W r. 1590 cena jakiegoś żagla wynosiła 20 fl. — AG 300, 1/32, s. 53. W r. 1602 cena żagla (10,5 stopy szerokiego i 11 stóp długiego) wynosiła 70 fl. — AG 300, 5/18, s. 279. W r. 1610 duży nowy żagiel kosztuje 54 fl. — AG 300, 5/34, s. 78a. Obliczenie zarobku żaglownika nie jest jednak możliwe ze względu na brak danych dotyczących ceny surowca i innych kosztów własnych. Podkreślić jedynie należy, że zarobki żaglowników zmniejszane były przez trudności ściągania należności od szypra — dla lat 1585-1610 znalazłam 5 procesów w tej sprawie — AG 300, 10/19, s. 9; 27, s. 65; 32, s. 53; AG 300, 5/18, s. 279; 34, s. 78a.

⁵⁶ Dane porównawcze zawiera rozporządzenie wielkiego mistrza z 1521 r. dotyczące miast Prus Zakonnych — ASP V, nr 263. W drugiej połowie XVI w. ceny lin okrętowych wynosiły w Gdańsku od kilkunastu do kilkudziesięciu grzywien — AG 300, 1/7, s. 73. W r. 1610 słyszmy, że niewielki stateczek, łódź właściwie (obj. 20 łasztów), ma linę długości 600 stóp, która kosztuje 45 grz. — AG 300, 5/34, s. 252a.

⁵⁷ W. Vogel, op. cit., I, s. 421-423, 433.

⁵⁸ Ibidem.

⁵⁹ Por. K. Lepszy, *Dzieje floty*, s. 125.

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ 1 gr w r. 1573 równał się 0,779 g czystego srebra — J. Pelc, op. cit., s. 3.

⁶² Koszty budowy statku „S. Maria” wynosiły według rachunków przedstawionych przy licytacji w 1650 r. 27 357 fl., roszczenia rzemieślników i dostawców były jednak chyba wygórowane, skoro po ich zredukowaniu uzyskano sumę 14 346 fl. 09 gr — por. AG 300, 5/93, s. 275a-276a. Statek sprzedano za 20 063 fl. 20 gr. Koszty licytacji wyniosły 159 fl. Zysk przedsiębiorców wyniósł więc 5562 fl. — ibidem. Sądząc z ceny uzyskanej przy sprzedaży musiał to być statek pojemności około 150 łasztów (w cenach okrętów w tym czasie zorientować może zestaw cen jednostek floty tworzonej przez Władysława IV w latach 1635-1636 — por. Wł. Czaplinski, op. cit., s. 44-45). Koszt budowy jednego łasztu wynosiłby więc 95,6-182,3 fl., co w srebro (przy 1 gr równym w 1650 r. 0,27 g srebra, por. J. Pelc, op. cit., s. 5) daje 768-1477 g.

na zyskach armatorów. W XV w. inwestowanie kapitału w budownictwo okrętowe było bardzo zyskowne, zwłaszcza o ile łączyło się z prowadzeniem aktywnego handlu⁶³; w XVI i XVII w. przynosiło już znacznie mniejsze dochody. Cena sprzedażna okrętu pojemności 200 łasztów wynosiła w Gdańsku, według świadectwa Wenecjanina Ottoboniego, 7-8 tys. fl.⁶⁴. Okręt „Samson z Gdańska“, pojemności 98 łasztów, został sprzedany w r. 1582 za 3200 grz.⁶⁵. Biorąc pod uwagę koszty budowy przedstawione wyżej, zysk przedsiębiorców szacować możemy na około 5 fl. od łasztu. Stopa zysku od wyłożonego kapitału wynosiłaby więc dla drugiej połowy XVI w. od 13 do 20%, dla XVII w. już tylko kilka, najwyżej kilkanaście procent⁶⁶.

Przeanalizujmy teraz gospodarkę jednego z dużych przedsiębiorstw miejskich — cegielni staromiejskiej, pod kątem widzenia jej dochodowości. W r. 1561 — do którego rozporządzamy najbardziej kompletnym materiałem — suma wydatków wyniosła ponad 4325 grz.⁶⁷. Warto zauważyć, że w sumie tej pozycja płace stanowi niemal dokładnie 50% całości⁶⁸. Fakt ten nie jest jednak typowy dla warunków panujących w Gdańsku i nie tłumaczy się wysokim poziomem wypłacanych tu wynagrodzeń. Cegielnia znajdowała się pod tym względem w szczególnej sytuacji — podstawowy surowiec dostarczano tu niemal darmo z Cyganek, odpadały więc wydatki na materiał, stanowiące poważną pozycję w budżecie innych przedsiębiorstw.

Ponieważ wpływy przedsiębiorstwa wynosiły 5550 grz. 15 gr, więc dochód cegielni wyniósł w r. 1561 ponad 1224 grz.⁶⁹. Był to jednak, jak się wydaje, rok wyjątkowy. W r. 1547 np. czysty dochód cegielni wyniósł zaledwie około 400 grz.⁷⁰. W r. 1567 zamknął się on sumą 857 grz.⁷¹. Nie było to wiele, jeśli wziąć pod uwagę rozmiary przedsiębiorstwa i rozmiary kapitału, jaki był w nim czynny. Jeśli obliczymy w przybliżeniu stopę zysku, zagarnianego przez miasto od wkładów do cegielni, to dla 1561 r. wyniesie ona około 28%, zaś dla 1567 r. — niespełna 14%⁷². Niewątpliwie na terenie Gdańska istniały możliwości

⁶³ Vogel oblicza np., że w XV w. minimum zysku z frachtu brutto za jedną podróż między Bałtykiem a Flandrią lub Baie wynosiło 100% kosztów budowy statku — W. Vogel, op. cit., s. 426-427. Mimo iż czas eksploatacji statku był bardzo krótki (Lienau oblicza go na 2-3 lata — O. Lienau, *Danziger Schifffahrt*, s. 72), inwestowanie kapitału w przedsiębiorstwa okrętowe przynosiło znaczny dochód.

⁶⁴ K. Lepszy, op. cit., s. 125.

⁶⁵ W danym wypadku tzw. łasztu solne — AG 300, 59/12, s. 240ab.

⁶⁶ Liczby dotyczące okrętu „S. Maria“ nie mogą tu być brane pod uwagę, gdyż wypłata należności związanych z budową statku nastąpiła według zaniżonych stawek — w przeciwnym wypadku przedsiębiorcy ponieśliby stratę — AG 300, 5/93, s. 275a-276a.

⁶⁷ AG 300, 41/91.

⁶⁸ Po zaliczeniu do pozycji płac wydatków na kuchnię, której funkcjonowanie stanowiło do pewnego stopnia formę wynagrodzenia części przynajmniej pracowników.

⁶⁹ AG 300, 4/91.

⁷⁰ AG 300, 41/86.

⁷¹ Wpływy wynosiły 7033 grz., wydatki — 6176 grz. — AG 300, 41/86.

⁷² Procent ów obliczony został od znanej części kapitału stałego oraz od kapitału zmiennego; gdyby wziąć pod uwagę całkowity kapitał stały, którego wielkość nie jest jednak możliwa do ustalenia, byłby on jeszcze niższy.

bardziej korzystnego inwestowania kapitału, zwłaszcza w danym okresie. Dochody z cegielni zaniżał oczywiście fakt, iż grono jej odbiorców stanowiły głównie budowy miejskie oraz patrycjusze, korzystający z ulg przy zakupie materiałów budowlanych. Prywatne przedsiębiorstwa tego typu, o ile istniały w pobliżu miasta, były zapewne znacznie bardziej zyskowe.

Poważniejsze dochody przynosiły młyny. I tak w r. 1537 dochód z Wielkiego Młyna wyniósł 7694 grz., wydatki — 3574 grz. Jako czysty zysk pozostało więc 4120 grz.⁷³ Na przełomie XVI i XVII w. dochody zwiększyły się kilkakrotnie, wynosząc w r. 1594-1595 30 265 grz., w r. 1604-1605 42914 grz.⁷⁴ Zapewne jednak możliwości osiągania zysku w tym przedsiębiorstwie były znacznie wyższe i zaniżały je jedynie niedbalstwo oraz nieuczciwość funkcjonariuszy, gdyż od r. 1623 Rada, przeszedłszy na system dzierżawy, otrzymywała stąd rocznie kilkadziesiąt tysięcy fl.⁷⁵ Młyn Mały w r. 1611-1612 przyniósł 831 grz., wydatki wyniosły 658 grz., czysty zysk równał się więc 146 grz.⁷⁶ Po przejściu na system dzierżawy w r. 1627 otrzymywano stąd najpierw 2, potem zaś 3 i 4 tys. grz. czynszu rocznie⁷⁷.

Zarobki gdańskich rzemieślników i zyski czerpane z przedsiębiorstw przemysłowych były więc bardzo zróżnicowane. Obok mistrzów ubogich, zarabiających po kilkadziesiąt florenów miesięcznie (pierwsza połowa XVII w.), spotykamy rzemieślników, których dochody były kilkakrotnie większe. Wart podkreślenia jest fakt kurczenia się w XVII w. dochodów browarników i przedsiębiorców okrętowych. Ogólnie trzeba stwierdzić, że w zakresie wytwórczości możliwości akumulacji kapitału były zapewne mniejsze niż w innych dziedzinach życia gospodarczego z handlem na czele.

2. Dodatkowe źródła zarobków

Dochody uzyskiwane z prowadzenia warsztatu, a więc z produkcji, nie były jednak jedynym źródłem zarobków gdańskich mistrzów. Wielu z nich uprawiało — zwłaszcza w XVI i XVII w. — obok rzemiosła różne dodatkowe zajęcia. Czynili to zarówno rzemieślnicy ubodzy, pragnący w ten sposób uzupełnić swój szczupły budżet, jak bogaci, rozporządza-

⁷³ M. Foltz, op. cit., s. 199.

⁷⁴ Ibidem, s. 201.

⁷⁵ X 1623 r. wydzierżawił Wielki Młyn dotychczasowy poborca daniny zbożowej Mikolaj von Bodeck za roczny czynsz 38 tys. gld. Kontrakt ten był powtarzany w latach następnym, od roku zaś 1629 z synem jego Bonawenturą. Od r. 1632 Rada próbowała prowadzić jakiś czas młyn sama, ale po 9 latach wydzierżawiła go znowu Piotrowi Kohrt — M. Foltz, op. cit., s. 202.

⁷⁶ Ibidem, s. 203.

⁷⁷ 25 XI 1627 r. wydzierżawił Mały Młyn na 5 lat Joachim Stegemann za roczny czynsz w wysokości 2 tys. grz. Od jesieni 1628 r. dzierżawcą był niejaki Wilhelm Kruger, przy czym suma dzierżawna została podniesiona do 3 tys. grz., a następnie w r. 1640 do 4 tys. Dzierżawca prócz tego obowiązany był uiszczać 350 gld. tytułem akcyzy i 20 gld. na gimnazjum gdańskie — M. Foltz, op. cit., s. 203.

jący pewnym kapitałem, który chcieli w celu uzyskania większych i szybszych zysków ulokować poza produkcją. Oczywiście charakter zajęć obu tych grup różni się w sposób zasadniczy.

Wśród rzemieślników ubogich rozpowszechnione było szynkowanie wina i piwa⁷⁸. W niektórych zawodach dodatkowe dochody czerpano ze sprzedaży odpadków surowca⁷⁹. Wielu gdańskich mistrzów zaciągało się w sezonie na statki — byli wśród nich zarówno piekarze, podejmujący się funkcji kucharzy, jak cieśle, potrzebni szyptom dla konserwacji i naprawy drobnych uszkodzeń⁸⁰. Również niektórzy żaglownicy podejmowali pracę na statkach — zwykle jako marynarze⁸¹.

Pracami dodatkowymi zajmowali się często cieśle okrętowi, którzy w XVI i XVII w. coraz trudniej znajdowali właściwe dla siebie zajęcie. Skargi z tego powodu spotykamy już w r. 1566⁸². W r. 1579 cieśle budowlani złożyli protest przeciw budowie przez okrętowników łaźni⁸³. W początkach XVII w. spotykamy ich przy pracy w młynach nad Radunią⁸⁴. W r. 1644 cieśla okrętowy Piotr Poppelau kupił łódź i zaczął się starać o przyjęcie do cechu przewoźników i łodziarzy⁸⁵. Ciekawe, iż ordynacja z r. 1595 oficjalnie zezwoliła cieślom okrętowym należeć do cechu szyprów łodzi i skutk oraz uprawiać oba zawody naraz⁸⁶. Widocznie wskutek upadku budownictwa okrętowego prace przy statkach nie wystarczały dla zapewnienia utrzymania tej grupy rzemieślników.

Sprawa dodatkowych dochodów zamożnych mistrzów przedstawia się zupełnie odmiennie. Chodzi tu już nie o podejmowanie dodatkowych prac i dorabianie pracą własnych rąk, lecz o dokonywanie zyskowych obrotów kapitałem. Do takich pozarzemieślniczych dochodów zamożnych mistrzów należały: 1) czynsze z wynajmu mieszkań, 2) operacje kredytowe i lichwa, 3) handel.

⁷⁸ Piwo szynkują ubodzy browarnicy, wino kiprowie, a nawet skórnicy. — Por. AG 300, 10/23, s. 257; 300, 5/93, s. 85ab, 89ab.

⁷⁹ Np. skórnicy czerpali dodatkowe zyski ze sprzedaży wełny, zestrzyżonej ze skór, którą odstępowali sukiennikom dla wyrobu gorszych gatunków tkanin — por. AG 300, 1/40, s. 15; 42 s. 191-2, 43, s. 197, 215.

⁸⁰ O pracy piekarzy na statkach wspominają szesnastowieczne statuty tej branży. Każdy statek miał także wśród swej załogi cieślę. W XV i XVI w. zaciągali się na statki czeladnicy, na przełomie XVI i XVII w. nie gardzą tym środkiem zarobkowym także mistrzowie, nie mogący znaleźć pracy w samym Gdańsku. W 1594 r. Daniel Zyremberg skarży cieślę Marcina Tidemanna, który zobowiązał się płynąć z nim do Hiszpanii, a teraz odmawia spełnienia przyrzeczenia — AG 300, 1/34, s. 237. W kwietniu 1595 r. toczy się spór między Corneliusem Arkseinem, cieślą okrętowym, a żeglarzem Piotrem Loyte w sprawie wypłaty zasiłgu i projektowanego rejsu do Holandii — AG 300, 1/35, s. 2. We wrześniu 1647 r. cieśla Peter Olessen zaciąga się na okręt Jana Dawidsena, przy czym miesięczne wynagrodzenie ustalone zostało na 12 tal. — AG 300, 5/89, s. 530.

⁸¹ Ordynacja z lutego 1584 r. nakazuje, aby w czasie, gdy jakiś żaglownik szypruje, warsztat jego był zamknięty — AG 300, 93/18, s. 35b. Poza tym żaglownicy mieli prawo do brania udziału w zebraniach cechu szyprów — *ibidem*.

⁸² AG 300, 1/3, notatka z 27 V 1566 r.

⁸³ AG 300, 1/11, notatka z 18 III 1579 r.

⁸⁴ AG 300, 5/38, s. 452b.

⁸⁵ AG 300, 1/72, s. 230.

⁸⁶ AG 300, C/706.

Jak zobaczymy w rozdziale następnym, kupno nieruchomości było bardzo częstą formą lokaty kapitału przez bogatych rzemieślników. Wiązało się to oczywiście z czerpaniem zysków z wynajmu mieszkań, i to zysków dość znacznych⁸⁷. Jeszcze żywiej uprawiali gdańscy rzemieślnicy operacje lichwiarskie. Lichwa rzemieślnicza nosiła charakter zarówno jawny, jak ukryty. U browarników np. występowała często w formie zamaskowanej, jako dostarczenie na kredyt piwa ubogim szynkarzom⁸⁸. W innych rzemiosłach lichwa ukryta występowała, jak się zdaje, głównie pod pozorem dostarczania uboższym mistrzom surowca na kredyt. Bardzo często mamy jednak do czynienia z występowaniem lichwy bezpośredniej, a więc zarówno z drobnymi pożyczkami po kilkadziesiąt grzywien (ubogim rzemieślnikom lub mieszkańcom okolicznych wsi), jak z dużymi operacjami kredytowymi. Przodowali w tej dziedzinie browarnicy, choć nie brakło lichwiarzy wśród złotników, żagłowników, powroźników, stolarzy, nożowników, garncarzy itd.⁸⁹.

Ciekawą odmianą operacji kredytowo-lichwiarskich była spekulacja uprawiana przez zamożnych rzeźników ławami mięsnymi. Ławy, które w XIV-XV w. były zwykłymi miejscami sprzedaży, a ich wartość równała się cenie gruntu i wartości drewnianego straganu, w XVI w. stały się obiektem skomplikowanych machinacji. Posiadanie ławy było warunkiem przyjęcia do cechu — gdy więc w XVI w. zapotrzebowanie na mięso wzrosło wielokrotnie, a liczba ław nie powiększyła się, każda z nich stała się podstawą robienia świetnych interesów.

W księgach prezydenta i wiceprezydenta miasta, a dla Starego Miasta w księgach ławniczych, występują coraz liczniej wpisywane tam akty kupna-sprzedaży⁹⁰, podziałów⁹¹, czasem kupna fikcyjnego⁹²

⁸⁷ AG 300, 5/82, s. 791ab, AG 300, 1/16, s. 42 itd.

⁸⁸ Por. umowę Michała Hewelke z szynkarką Kalmers z kwietnia 1556 r. — AG 300, 1/1, oraz proces Jerzego Hewelke z szynkarzem z Nowych Ogrodów Szymonem Bowe ze stycznia 1591 r. — AG 300, 5/7, s. 2.

⁸⁹ W r. 1570 znany browarnik Jan Hewelke pożycza browarnikowi Sebaldtowi Pölkaw 69 grz. AG 300, 1/9, notatka z 1 XII. W tym samym roku inny Hewelke, Marcin, procesuje się o pożyczone sumy z Augustynem Wilnerem — ibidem, notatka z 6 XI. Wilhelm Hewelke miał w r. 1619 hipotekę w wysokości 6 tys. fl. na domu i farbiarni Hermana Berndtsa przy ul. Garncarskiej — AG 300, 1/61, s. 116. W r. 1622 tenże Berendts wypłaca Jerzemu Hewelke dłużną sumę 940 fl. — AG 300, 1/62, s. 195. Mamy również dane o pożyczaniu przez browarników niewielkich sum ubogim rzemieślnikom i chłopom — por. AG 300, 17/1a — czerwiec 1584 r. Wiadomości o lichwie uprawianej przez rzemieślników innych zawodów są nieco uboższe. W r. 1584 złotnik Piotr Voss przejmuje za długi od niejakiego Samuela Strasa stado owiec — AG 300, 1/17, s. 193. Na przelomie XVI i XVII w. jakieś poważne operacje kredytowe uprawia bogaty żagłownik Kersten Wilmsen — AG 300, 1/40, s. 69 oraz AG 300, 1/26, notatka z 23 III 1590 r. Lichwiarzami byli także zamożni powroźnicy — Jerzy Helwich i Hans Sivert — AG 300, 1/21, s. 99 oraz AG 300, 5/66, s. 186ab. W r. 1636 bogaci stolarze pożyczają po kilkaset grzywien na 7% na remont domu cechowego — AG 300, C/1757. Mamy również dane dotyczące znacznych, bo kilkusetflorenowych pożyczek udzielanych w tym czasie przez niektórych nożowników — AG 300, 5/70, s. 37a-38b, i garncarzy (garncarz Piotr Becker pożycza na procent 600 grz. — AG 300, 5/90, s. 20a).

⁹⁰ AG 300, 41/15, s. 418b; 16, s. 486-487, 110ab; 17, s. 376a, 423-424, AG 300, 1/66, s. 50-51, 300, 5/70, s. 29-30 itd.

⁹¹ Por. np. AG 300, 1/70, cz. II, s. 62, r. 1637.

⁹² Służyło to czasem jako chwyt konieczny dla uzyskania mistrzostwa — AG 300, 1/19, s. 41, r. 1585.

lub sprzedaży przymusowej⁹³. Od końca XVI w. zdarzają się również procesy związane z należnością ław do różnych osób⁹⁴. Częste zmiany właścicieli szły w parze z podbijaniem lub sztucznym obniżaniem cen i stanowiły poważne źródło zarobku dla grupy najzamożniejszych rzeźników zajmujących się tego rodzaju spekulacjami⁹⁵. Ławy w tym okresie zaczęły być także używane jako dogodny obiekt zastawu i obciążeń hipotecznych⁹⁶. Obciążenia ław rzeźniczych notowane w drugiej połowie XVI i w pierwszej XVII w. wahają się od kilkudziesięciu do kilkuset grzywien⁹⁷. Obciążenia te, powiększane jeszcze przyrostem wysokich procentów, prowadziły często do bankructwa i utraty ławy przez dotychczasowego właściciela⁹⁸. W ten sposób udzielanie

⁹³ W wypadku bankructwa lub gdy właścicielem — zwykle drogą spadku — została osoba nie należąca do cechu. — Por. np. AG 300, 1/13, notatka z 25 II 1587 r.

⁹⁴ Por. np. procesy prowadzone przez Jakuba Zandersa w latach 1591-1592 ze starszymi cechu i niejakim Mateuszem Hovemanem — AG 300, 1/28, s. 48 oraz 31, s. 100 i 180, dalej proces między Samuelem Marscherem a Jerzym Hermansdorffem z r. 1596 — AG 300, 1/38, s. 467b oraz proces między Samuelem Marscherem a starszymi cechu z tegoż roku — AG 300, 1/38, s. 36b, 224ab. W r. 1596 ze starszymi cechu procesował się również Paweł Faierabendt, kwestionujący prawomocność dokonanego przez nich kupna 2 ław Michała Lange — AG 300, 1/38, s. 362a, 416a. Podobną sprawę miał w tym roku Paweł Frölich, spadkobierca rzeźnika Jerzego Witte, po którym pozostałe 2 ławy zagarnęli starsi cechu, powołując się na dokonane rzekomo za życia nieboszczyka kupno — AG 300, 1/38, s. 275a.

⁹⁵ Oto przykłady: pierwszy, jaki znam, to sprzedaż ławy na Starym Mieście w r. 1562 za sumę 80 grz. — AG 300, 1/2, notatka z 16 III 1562 r. W 6 lat potem, w lutym 1568 r., rzeźnik Marcin Czipser sprzedał swą ławę na Starym Mieście niejakiemu Krzysztofowi Meltzerowi za 275 grz. — AG 300, 41/15, s. 418b. Natomiast w spisie podatkowym z listopada 1577 r. pojedyncza ława staromiejska oceniona jest z reguły na 100-150 grz. — AG 300, 41/66. Zapewne była to cena zaniżona przez właścicieli pragnących uzyskać mniejszy wymiar podatku, można więc uznać ją za dolną granicę rzeczywistej wartości jatek mięsnych w tym czasie. Wyznaczenie granicy górnej jest trudniejsze. W miarę upływu lat ceny ław rosły. I tak np. w r. 1587 Jerzy Witte, piekarz, odziedziczywszy po swym teściu 2 ławy na Prawym Mieście, sprzedał je cechowi po 200 grz. — AG 300, 1/13, notatka z 25 II 1587 r. Była to jednak sprzedaż przymusowa, stąd stawka kształtowała się niezbyt wysoko. Z r. 1595 spotykamy dwa dalsze kontrakty tego typu. W jednym jatek sprzedana została za 200 grz., w drugim za 432 grz. (obie na Starym Mieście) — AG 300, 41/16, s. 110ab oraz 486b-487a. W roku następnym Jorge Wichman zakupił od rzeźnika staromiejskiego Daniela Lutholdta ławę za 300 grz. — AG 300, 41/17, s. 376a. W pierwszej połowie XVII w. ceny jatek wzrosły kilkakrotnie dochodząc do 500 fl. — por. AG 300, 5/70, s. 29b-30a, 300, 1/66, s. 50-51 oraz 300, 59/28, notatka z 9 VI 1639 r.

⁹⁶ Rozwój kredytu idący w parze z przyspieszeniem obrotu pieniężnego i korzystną sytuacją na rynku skłaniał wielu mistrzów rzeźniczych do rzucania się w wir większych interesów. Ubożsi zadłużali się zwykle już w chwili nabywania mistrzostwa i kupując ławę za pożyczone pieniądze obciążali ją od razu długami. Postanowienie piętnastowiecznego statutu zabraniające obciążać ławę sumą wyższą niż 12 grz. nie było brane pod uwagę. Dotyczyło ono zresztą tylko rzeźników Nowego Miasta — por. statut z 1415 r. — AG 300, 93/19, s. 120a. W innych częściach miasta, np. na Starym Mieście, już w XV w. zdarzało się tak znaczne obciążanie ław, że przechodziły one do rąk wierzycieli — AG 300, 43/2b, s. 501.

⁹⁷ W r. 1560 niejaki Jorgen Zimmerman obciążył swe 2 ławy sumą 240 grz. — AG 300, 1/1, notatka z 28 III. Wzmianki o obciążeniach ław rzeźników Knofflocha, Polkawa i Hemansdorfa (1574, 1601, 1602) mówią o sumach 26, 150 i 120 grz. — AG 300, 1/8, notatka z 28 I, AG 300, 41/18, s. 230 oraz AG 300, 5/26 s. 7. Na domu i 2 ławach rzeźnika Hansa Hoffmana (Przedmieście) ciążył dług w wysokości 2 tys. grz. (1616 r.) — AG 300, 5/46, s. 66b. Na 3 ławach staromiejskich oraz ławkach Jerzego Seidlera zapisany był dług 2 tys. grz., do czego w ciągu 5 lat dołączyło się 700 grz. zaległych procentów (1634 r.) — AG 300, 41/19, s. 483b.

⁹⁸ I tak w r. 1596 niejaki Nickel Russe, obciążywszy swój dom przy ul. Rzeźniczej i ławę długiem w wysokości 800 grz., zmuszony był w końcu odstąpić oba obiekty wierzycielowi, Szymonowi Lamerman — AG 300, 41/423b-424a. Podobny los spotkał nadmiernie obciążoną ławę Grzegorza Damaschke, do której zresztą pretensje zgłosili aż 2 wierzyciele: Melchior Fuchs, rajca Starego Miasta, oraz starsi tamtejszego cechu rzeźników (1605 r.) — AG 300, 5/23a, s. 150b-151b.

pożyczek pod zastaw ław prowadziło do wypierania z cechu członków uboższych — utrata ławy bowiem oznaczała automatycznie zawieszenie praw mistrzowskich i uniemożliwienie wykonywania zawodu.

Ciekawa, choć rzadziej spotykana forma spekulacji ławami to zakupywanie ich części, czyli udziałów. Była to najczęściej ukryta forma pożyczki, udzielona przez zamożniejszego rzeźnika słabszemu koledze. Ze względu na szczupłość źródeł trudno ustalić, czy posiadanie udziału pociągało za sobą uczestniczenie w każdorazowych zyskach, czy też do udziału przywiązana była pewna stała suma w charakterze renty czy procentu. Natomiast jest rzeczą pewną, że zakup części ławy był zwykle krokiem wstępnym do uzależnienia dotychczasowego właściciela, a w rezultacie do zagarnięcia całej ławy⁹⁹.

Odrębny dział spekulacji ławami stanowiło wydzierżawianie ich za pewną sumę — zwykle od kilkunastu do kilkudziesięciu grzywien rocznie¹⁰⁰. Obiektem dzierżawy były przeważnie ławy należące do nieletnich spadkobierców zmarłego mistrza, którym w ten sposób zapewniały dochód¹⁰¹. Ale ławy wydzierżawiali również ubożający rzeźnicy, najczęściej posiadacze 2 jatek, którzy z jakichś względów musieli ograniczyć swe interesy i mogli sobie pozwolić na zakup ilości bydła wystarczający tylko dla zaopatrzenia jednej ławy. Na takie okazje czekali właśnie bogaci rzeźnicy. Nie mogąc od razu nabyć ławy, wynajmowali ją za niewysoką opłatą¹⁰². Umożliwiało im to znaczne zwiększenie obrotów i przynosiło tak wielkie zyski, że w r. 1641 w cechu staromiejskim mistrzowie ubożsi preforsowali uchwałę zakazującą uprawianie tego procederu. Jak wynika z późniejszego procesu, bogacze nie zastosowali się do tej uchwały¹⁰³.

Ciekawe, że wśród piekarzy, być może ze względu na przewagę liczebną biedoty i średniozamożnych elementów, nie doszło do spekulacji ławami ani do zmonopolizowania ich na użytek bogaczy. Zdaje się nawet, że zachodziły tu procesy odwrotne: w XVI w. doszło do przejęcia ław od pojedynczych użytkowników przez cech i wytworzenia się zwyczaju, iż co tydzień inni piekarze sprzedawali w nich ko- lejno swe wyroby¹⁰⁴.

Głównym źródłem pozarzemieślniczych dochodów mistrzów wszyst-

⁹⁹ Por. np. AG 300, 1/42, s. 186 (1598 r.).

¹⁰⁰ Przykłady wysokości rocznego czynszu: 30 fl. — AG 300, 1/6, s. 65 (r. 1574), 14 grz. — AG 300, 1/38, s. 362ab (r. 1596), 18-25 grz. — AG 300, 1/39, s. 522 (r. 1596).

¹⁰¹ Por. np. AG 300, 1/6, s. 65.

¹⁰² Por. proces rzeźników Starego Miasta z Marcinem Winterem — AG 300, 41/20, s. 13b-18a.

¹⁰³ Ibidem.

¹⁰⁴ Do takiego przypuszczenia upoważnia wzmianka w aktach prezydenta miasta. 5 IV 1604 r. zakazano mianowicie przekupniom „...das sie von keinem Meister das brod aus dem hause sondern von dem, dessen woche sich trifft, auff der bencken zu sitzen, holen sollen“ — AG 300, 1/51, s. 1. Dopiero pod koniec XVII w. grupa wzbogaconych mistrzów starała się zmonopolizować jakieś ławy na swój wyłączny użytek, pożyczając za to cechowi 3 tys. fl. — AG 300, C/1457, s. 143-145.

kich prawie branż był handel. Oczywiście ten stan rzeczy godził silnie w interesy kupców. Już więc w pierwszej połowie XV w. sprawa operacji handlowych uprawianych przez rzemieślników była tematem obrad Stanów Pruskich¹⁰⁵. W r. 1448 proceder ów został uroczyście potępiony i surowo zakazany¹⁰⁶. Również wilkierz gdański zabraniał rzemieślnikom handlu, zwłaszcza towarami należącymi do ich rzemiosła¹⁰⁷. Zaostrzające się w XVI w. wśród gdańskiego mieszczaństwa podziały, zróżnicowanie prawa miejskiego na wielkie, kupieckie, i małe, rzemieślnicze, w teorii przekreślały zupełnie prowadzenie przez rzemieślników handlu¹⁰⁸. W praktyce jednak właśnie w XVI i XVII w. wielu rzemieślników uprawiało handel, i to na wielką skalę.

Ślady działalności tego typu spotykamy wśród wszystkich branż. Handel uprawiali więc rzemieślnicy zajmujący się obróbką drewna — i to zarówno w formie eksportu surowca¹⁰⁹, jak wywozu poza Gdańsk dużych ilości wyrobów rzemieślniczych nie pochodzących z ich warsztatów¹¹⁰. Statuty tego okresu na próżno starały się przeciwdziałać wyrastaniu w poszczególnych cechach grup skupywaczy i handlarzy. Statut producentów pantofli z 1522 r. głosi np.: „Item es soll keyn Bruder dieses Werkes erkeyne ware die bawsen seyner Werkstete gemacht wirt, hier zcur stete zcu koufe awssetzen ader awsshengen, und waes er selber mit seyнем gesynde macht, das soll er uff seynen Wynde legen und nicht vor eynes andern thure“¹¹¹. Statut garbarzy zakazuje rzemieślnikom skupowania skór w celu dalszej sprzedaży¹¹². Podobny charakter nosi statut szewców z r. 1580, który zabrania właścicielom warsztatów skupowania trzewików w czasie dominikańskiego jarmarku¹¹³. Kordybannicy w r. 1615 postanawiają, iż „Niemand sal von seinem Wercks Compan irkeine Ledere auffkauffen, damit bei der Stadt zu handeln bey strafe nebst der Erb. Wett dem Wercke 2 mrk“¹¹⁴. Pomimo tych postanowień skórnicy rozwijali na terenie

¹⁰⁵ ASP II, nr 218.

¹⁰⁶ ASP III, nr 19 i 25.

¹⁰⁷ Przypominano to wielokrotnie w czasie obrad gdańskich ordynków — por. AG 300, 10/7, z 8 VI 1578 r.

¹⁰⁸ W tym też duchu utrzymany był edykt Rady Miejskiej z 30 V 1625 r., który wywołał zaniepokojenie w kręgach rzemieślników i szeroką akcję protestacyjną. Pierwsza połowa XVII w. upłynęła na sporach w tej sprawie.

¹⁰⁹ Statuty bednarzy wzbraniały np. mistrzom handlować surowcem drzewnym, zwłaszcza zaś kupować drzewo w celu wysyłki za morze — BG, MS 573, s. 15b. Zdaje się jednak, że zakaz ów nie był przestrzegany.

¹¹⁰ Już w XV w. skrzyniarze sprzedawali swe wyroby poza Gdańskiem. Statut z 1482 r. nakazuje wszystkim jadącym w tym celu z miasta, aby ogłaszali to w cechu i przyjmowali poręczenia od mistrzów pozostałych — AG 300, C/465. Natomiast statut stolarzy i snycerzy zabraniał członkom tego cechu skupować „frembde wahre, arbeit oder Werckstücke“ w celu dalszej odprzedaży pod karą konfiskaty — AG 300, R/I, q. 4.

¹¹¹ AG 300, C/1328.

¹¹² 1560 r. — AG 300, 93/19, s. 86 n.

¹¹³ AG 300, C/1329.

¹¹⁴ AG 300, 30/154. Jedynie w wypadku, gdy jakiś mistrz nie mógł sam jechać na jarmarki do Polski lub gdzie indziej, mógł odstąpić swój towar wyjeżdżającemu.

Gdańska ożywioną działalność handlową¹¹⁵, a edykt Rady z 30 V 1625 r., rezerwujący prawa do handlu wyłącznie dla zawodowych kupców, przyjęli ostrymi protestami¹¹⁶. W drugiej ćwierci XVII w. wielu mistrzów skórnicych porzuciło rzemiosło i przechodziło do wyłączonej działalności handlowej¹¹⁷.

Handlem zajmowali się również gdańscy kamieniarze¹¹⁸, nożownicy¹¹⁹, złotnicy¹²⁰ i szklarze¹²¹. Zdaje się jednak, że najbardziej szerokie operacje tego typu prowadzili mistrzowie branży spożywczej. Zwłaszcza wielu zamożnych piekarzy uprawiało handel zbożem i mąką. Już w r. 1558 trzeci ordynek protestował przeciw tego rodzaju wypadkom¹²². W 1576 r. toczył się przed ordynkami proces Marcina Reusena, piekarza, który uprawiał na wielką skalę handel zbożowy. Ordynki wypowiedziały się za ukaraniem go, ponieważ ich zdaniem przekroczył uprawnienia rzemieślnicze¹²³. Podobnie przeciw handlowi

¹¹⁵ I tak np. gdańscy szewcy handlowali skórą i korą — por. oskarżenie czerwonoskórników z 1607 i 1610 r. — AG 300, 5/29, s. 171b; 34, s. 214, rymarze wyrobami rymarskimi zakupywanymi u obcych producentów — AG 300, C/1172, s. 314. U producentów pantofli spotykamy nawet wypadki zamykania warsztatu i rozpoczęcia wyłączonej działalności handlowej w charakterze przekupnia czy kramarza — AG 300, 41/16, s. 60a. Zwłaszcza rozległe operacje handlowe przeprowadzali od połowy XVI w. kuśnierze. Notatka w księdze pamiątkowej Rady z 10 IX 1619 r. informuje, iż rzemieślnicy ci „...mit allerhandt Rauchwahren und Peltereyen gehandelt, bey entzelnem stuecken, bey 2-3 Pahren, wie auch gantze bunde und Packen gekauft auch wiederumb ... verkauft“, dalej zaś cytuje jako przykład mistrza Baltzera Pohle, który prowadził handel skórą, sprzedaje je hurtowo i detalicznie kupcom zamorskim, elbląskim i królewieckim, a także „...selbst bey gantzen bunden und Summenweise die wahren hinaus nach der Naunburgk undt Leipzig habe zuführen pflegen“ — AG 300, 59/23. Inni kuśnierze również prowadzili rozległy handel — por. AG 300, 59/17, s. 225ab.

¹¹⁶ AG 300, C/159. Edykt wywołany został przez skargi na uprawianie przez rzemieślników różnych zawodów handlu i maklerki w porcie — por. AG 300, 10/20, notatka z 15 I 1614 r.

¹¹⁷ I tak np. wzbogacony garbarz Marcin Clement trudniący się wielkim handlem skórą występuje w r. 1634 wobec władz miejskich już jako kupiec — por. AG 300, 1/67, s. 75-76. O innym skórniku Marcinie Störmer czytamy, że „...vor diesem ein Ledertawer gewesen und itzt ein Kaufman ist, und viele tausenden verhandel...“ — AG 300, 1/67, s. 82-83.

¹¹⁸ W styczniu 1604 r. Wilhelm Bartt, kamieniarz, oświadcza przed cechem, iż prowadzi handel i jest posiadaczem części okrętowych, w związku z czym pragnie uzyskać wielkie prawo miejskie. Cech oświadczenie przyjął spokojnie i godząc się na działalność Bartta stwierdził, że nie przeszkodzi mu ona w prowadzeniu rzemiosła — AG 300, C/2087.

¹¹⁹ W r. 1578, gdy pewien nożownik prosił o nadanie mu prawa miejskiego, ordynki zgodziły się, ale pod warunkiem, że będzie uprawiał jedynie rękodzielnictwo, nie zaś handel — AG 300, 10/7, notatka z 8 VII 1578 r. Zdaje się, że wśród gdańskich metalowców operacje handlowe były dość rozpowszechnione. I tak np. w kwietniu 1581 r. pewien ślusarz starał się o zezwolenie na zmianę zawodu — ordynki jednak nie zgodziły się, aby został przekupniem, „...weil ehr ein gutt handtwerck kan“ — AG 300, 10/8, notatka z 8 IV 1581 r.

¹²⁰ We wrześniu 1589 r. starsi cechu oskarżyli 2 mistrzów Hansa Gronawa i Grzegorza Wartwinę, że skupują wyroby złotnicze wyprodukowane przez partaczy lub przywiezione spoza miasta i handlują nimi na szkodę reszty braci. Burmistrz uznał jednak prawo oskarżonych do owego handlu, pod warunkiem tylko, że nie będzie to robota partaczy — AG 300, 1/26, s. 149. Skądinąd wiemy, że sprzedawali oni towary nadesłane z Braniewa — AG 300, 1/25, s. 274. W r. 1647 na prośby większości członków cechu zakazano uprawiania podobnego procederu — AG 300, C/1954. Złotnicy handlowali zresztą nie tylko towarami złotniczymi, lecz np. wyrobami z cyny — por. AG 300, 5/60, s. 311b.

¹²¹ W styczniu 1585 r. cech procesował się z 3 mistrzami: Jakubem Witte, Hermanem Friese i Hansem von Wehe, którzy handlowali szkłem na tak wielką skalę, iż właściwie byli nie rzemieślnikami, a kupcami — AG 300, 5/4, notatka z 19 I 1585 r.

¹²² „Becker sollen nicht handeln mit Korn“ — AG 300, 10/1, s. 103a.

¹²³ AG 300, 10/7, notatka z 25-26 V 1576 r.

piekarzy wypowiedziały się władze miasta w r. 1578¹²⁴. Nie zapobiegło to jednak dalszemu uprawianiu przez energicznych rzemieślników tego procederu¹²⁵. Szczególnie duże były obroty mąką, dokonywane tak przez producentów pieczywa razowego, jak i białego¹²⁶. W marcu 1637 r. centumvirowie skarżyli się, że niektórzy z piekarzy sprzedają obcym po 100 łasztów mąki naraz¹²⁷. Stanowiło to poważną konkurencję dla gdańskich kupców, na których prośby Rada w połowie XVII w. wydała surowe zakazy sprzedaży mąki przez piekarzy cudzoziemcom¹²⁸ i w ogóle zakazała im zajmowania się handlem hurtowym¹²⁹.

Handel stanowił ważne źródło dochodu także dla gdańskich browarników. Już w XV w. uprawiali oni handel zbożem¹³⁰. W XVI w. zjawisko to urosło do bardzo potężnych rozmiarów. Działalność browarników na tym polu ułatwiał i legalizował fakt, że byli oni posiadaczami tzw. wielkiego prawa miejskiego¹³¹. Wielu przedsiębiorców browarnianych spekulowało w tym czasie na zakupie i sprzedaży jęczmienia i słodu¹³². Celował w tym zwłaszcza słynny w całym mieście bogacz Jan Hewelke. Agenci jego skupowali jęczmień i pszenicę w takich ilościach, że oskarżano ich pryncypała o usiłowanie zmonopolizowania całego tego handlu¹³³. W r. 1592, podczas pertraktacji władz miejskich z korporacją browarników, jej członkowie zażądali, aby przyznano im oficjalne prawo handlu, i to nie tylko jęczmieniem czy słodem, ale wszelkimi towarami, tak jak kupcom¹³⁴. Żądali również, aby cofnięto stary zakaz skupu jęczmienia wprost na Żuławach, zmuszający ich do czekania, aż zostanie on przywieziony do miasta¹³⁵. Ordynki zgodziły się na potwierdzenie prawa do handlu, zastrzegając jedynie, aby w zamian za to podnieść dla browarników opłaty wymagane przy uzyskiwaniu prawa miejskiego do 40 fl., czyli do sumy, jaką pobierano od kupców¹³⁶. Ostatecznie browarnicy zajęli się jeszcze intensywniej handlem, co wywoływało protesty kupiectwa¹³⁷. W pierw-

¹²⁴ AG 300, 10/7, notatka z 8 VII 1578 r.

¹²⁵ Por. obrady z 23 XII 1596 r. — AG 300, 10/15.

¹²⁶ Por. kronika cechu — AG 300, C/1457, s. 600.

¹²⁷ 30 III 1637 r. — AG 300, 10/25.

¹²⁸ Mogli ją odtąd sprzedawać jedynie mieszczanom gdańskim — AG 300, C/1457, s. 72.

¹²⁹ Postanowienie z 9 IV 1647 r. Por. traktat A. Engelckego z 1648 r. — BG, MS 413, s. 16-17. Detal był im zagwarantowany przez statut z 1637 r. — AG 300, C/1396.

¹³⁰ Por. wzmiankę o interesach handlowych z 1430 r. browarnika Jana Drosdow — Th. Hirsch, op. cit., s. 305.

¹³¹ Por. M. Bogucka, *Elementy wczesnego kapitalizmu*, s. 82-83.

¹³² Por. obrady ordynków z 26 V 1576 r. — AG 300, 10/6.

¹³³ AG 300, 10/1, s. 615ab, a także AG 300, 1/31, s. 208.

¹³⁴ AG 300, 10/11, notatka z 16 VI 1592 r.

¹³⁵ Ibidem. Zakaz ten był wydany w interesie mniej zamożnych browarników, nie mających możliwości rozsyłać faktorów po wsiach, przede wszystkim zaś w interesie kupców, dla których działalność browarników na tym terenie stanowiła poważną konkurencję. Zakaz był oczywiście nagminnie łamany.

¹³⁶ Por. obrady ordynków z 16 i 17 VI oraz 22 VII 1592 r. — AG 300, 10/11.

¹³⁷ Por. skargi Kwartału Zielonego z 22 II 1595 r. „K. q. sagett das sich die Brewer ihrer freiheit die sie haben mit Gersten und Hopfen einzukauffen alzu sehr missbrauchen, als das solche andern burgern zu grossen scheden und nachteil gereicht...“ — AG 300, 10/13.

szej połowie XVII w. handel zbożowy browarników kwitł nadal. Jako jaskrawy przykład służyć może znów członek czołowej rodziny browarniczej, Jerzy Hewelke, który w latach dwudziestych zajmował się eksportem zboża na Zachód i któremu w zamian za usługi pieniężne świadczone miastu władze miejskie ułatwiały prowadzenie tego procederu¹³⁸.

Wielkie zyski z handlu ciągnęli również gdańscy rzeźnicy. Handel bydłem, eksport skór i mięsa — omówione w rozdziale o zakupie surowca i zbycie — oto źródło pokaźnych zysków tej grupy.

Przytoczone wyżej przykłady świadczą, iż handel stanowił dla pewnego odłamu rzemieślników, choć niezupełnie legalne, to jednak bardzo istotne źródło zarobkowania. Jest rzeczą niewątpliwą, że właśnie uprawianie rozległego handlu pomogło w XVII w. — mimo upadku produkcji i skurczenia się dochodów z nią związanych — utrzymać grupie zamożnych browarników ich dawne znaczenie finansowe. Trzeba również stwierdzić, że występowanie operacji handlowych, a częściowo także lichwy, towarzyszy niemal z reguły objawom bogacenia się rzemieślników. Nasuwa to przypuszczenie, że znaczna część kapitału akumulowanego przez gdańskich mistrzów, pochodziła nie z zysku producenta, lecz z dochodów pobocznych.

3. Sposób użytkowania zarobków rzemieślniczych

Sprawa podziału zarobków rzemieślniczych i sposobu ich użytkowania stanowi jeden z bardziej istotnych, ale wskutek lakoniczności i fragmentaryczności źródeł trudnych do zbadania problemów. Skrótowno rzecz biorąc można wyróżnić 6 zasadniczych grup, na które dzielony był dochód gdańskiego mistrza rzemieślniczego: 1) spożycie, 2) wkłady w produkcję, 3) tezauryzacja, 4) zakup nieruchomości w mieście i gruntów na wsi, 5) lichwiarskie pożyczki, 6) interesy handlowe.

Na czoło tych grup wysuwa się oczywiście spożycie jako pozycja figurująca w budżecie każdego rzemieślnika bez wyjątku — od najuboższych do najbogatszych. Oczywiście stosunek sum przeznaczonych na spożycie do globalnej liczby zarobków kształtował się bardzo różnie w poszczególnych warsztatach. Część dochodu przeznaczana na konsumpcję była odwrotnie proporcjonalna do wielkości zakładu rzemieślniczego i otrzymywanego w jego ramach dochodu. Istniały warsztaty, w których cały dochód był spożywany i do akumulacji kapitału w ogóle nie dochodziło. W dodatku wielkość bezwzględna owej konsumowanej części dochodu rosła w XVI i XVII w. dość szybko

¹³⁸ Por. obrady ordynków z listopada 1628 r. — AG 300, 10/152, s. 401.

w związku z rewolucją cen i dewaluacją pieniądza. Czy rosła ona szybciej, niż wzrastały zarobki rzemieślników? Chyba raczej tak, zwłaszcza jeśli brać będziemy pod uwagę warsztaty małe, w których wskutek niewielkich możliwości produkcyjnych szerokie perspektywy zbytu stojące w tym czasie przed gdańskim rzemiosłem nie mogły być w pełni wykorzystane. W owej dysproporcji między wzrostem wydatków konsumpcyjnych a podnoszeniem się zarobków rzemieślników szukać trzeba przyczyn zanizania — mimo braku rąk roboczych — płac czeladzi w XVI i XVII w.

Rozważania teoretyczne zilustrują najlepiej konkretne przykłady. O tym, jak kształtowały się w Gdańsku koszty utrzymania, niewiele dotąd wiadomo mimo pracy Pelca. Ordynacja wydana w listopadzie w 1521 r. przez wielkiego mistrza w sprawie wynagrodzenia dniówkarzy mówi o potrącaniu za wyżywienie 3 szyl. dziennie¹³⁹. Tyle więc musiało wynosić minimum wyżywieniowe dla jednej osoby w miastach Prus Książęcych w pierwszej połowie XVI w. Jeśli przyjmiemy, że sytuacja kształtowała się podobnie w Gdańsku, to minimalny koszt wyżywienia dziennego przeciętnej rodziny rzemieślniczej (4-5 osób) wynosiłby 12-15 szyl. Przy nieco wyższej stopie życiowej suma ta oczywiście wzrastałaby.

Obliczenie powyższe potwierdzają do pewnego stopnia także gdańskie źródła. W r. 1585 czeladnicy bednarzy zaprotestowali przeciw strącaniu im — na podstawie starego zwyczaju — 4 gr tygodniowo tytułem zwrotu kosztów utrzymania. W związku z tym trzeba przyjąć, że minimalny koszt utrzymania jednej osoby dziennie wynosił tu w pewnym okresie — zapewne w pierwszej połowie XVI w. — około 2 szyl. Koszt utrzymania dziennego rodziny składającej się z 4-5 osób wynosiłby więc, przy bardzo skromnych wymaganiach, 8-10 szyl. W drugiej połowie XVI w. koszt utrzymania dziennego wzrósł do około 5 gr na osobę¹⁴⁰, co czyni 20-25 gr dla rodziny, o której mówiliśmy wyżej. Suma ta obejmuje oczywiście jedynie wydatki na żywność, nie licząc odzieży, czynszów mieszkaniowych, opału itp.

W XVII w. koszty wyżywienia wzrosły na terenie Gdańska bardzo poważnie. W r. 1635 wochlon czeladzi wykończalników skór wynosi bez wyżywienia 120 gr, z wyżywieniem tylko 40 gr. Dzienny koszt skromnego utrzymania jednej osoby wzrósł więc do około 34 szyl., co dla rodziny składającej się z 4-5 osób czyni w przybliżeniu 2-3 grz.¹⁴¹ W r. 1650 koszty utrzymania osoby oblicza się na 15 gr dziennie,

¹³⁹ ASP V, nr 263.

¹⁴⁰ Wg postanowienia z r. 1568 mieszczanin najmujący czeladnika tokarskiego płaci za niego mistrzowi 20 gr tygodniowo oraz wyżywienie. Bez wyżywienia opłata wynosiła 50 gr — AG 300, R/I, q. 4. Podobne dane o kosztach utrzymania znajdujemy w materiałach skrzyńiarzy — AG 300, C/1752.

¹⁴¹ 45-56 gr. Liczbę tę potwierdzają także dane dotyczące czeladzi filcarzy. Por. M. Bo-gucka, *Gdańskie rzemiosło tekstylne*, s. 214.

wydatki przeciętnej rodziny musiały więc wynosić już 3-4 grz.¹⁴². Tak znaczne podrożenie wywołane było — obok dewaluacji pieniądza i przewrotu cen — polityką podatkową gdańskich władz miejskich, okładających artykuły spożywcze pierwszej potrzeby wysokimi akcyzami¹⁴³. Do wydatków na żywność trzeba oczywiście doliczyć koszt odzieży oraz czynszów mieszkaniowych, które również szybko rosły¹⁴⁴. Czynsz roczny za najem piwnicy wynosił w XVII w. 30-40 fl.¹⁴⁵. Mieszkania lepsze musiały być znacznie droższe¹⁴⁶.

W tych warunkach w XVII w. większość dochodu rzemieślniczego, uzyskanego w drobnych warsztatach, szła na bezpośrednie spożycie. Tylko zamożniejsi rzemieślnicy rozporządzali po zaspokojeniu pierwszych potrzeb konsumpcyjnych sumami, które mogli przeznaczyć na inne cele¹⁴⁷.

Z punktu widzenia rozwoju rzemiosła najważniejszą pozycją były tu wkłady w produkcję. Każdy warsztat rzemieślniczy potrzebuje dla normalnego funkcjonowania stałych inwestycji kapitałowych na zakup nowych narzędzi, najem dodatkowej siły roboczej, kupno surowca itd. Zwłaszcza samodzielny zakup surowców wymagał na terenie Gdańska poważnego wkładu pieniężnego. Ci rzemieślnicy, których nie było na to stać, popadali w zależność albo od kupców, albo od zamożniejszych kolegów. Podobnie było z mistrzami, którzy nie rozporządzali kapitałem dostatecznym dla zorganizowania i prowadzenia własnego warsztatu, wyposażenia go w potrzebne narzędzia produkcji itd. Tego rodzaju zjawiska sprzyjały oczywiście rozwojowi systemu zależności i pojawianiu się elementów wczesnego kapitalizmu. W sumie trzeba stwierdzić, że sprawa wkładów w produkcję kształtowała się bardzo rozmaicie, zależąc zarówno od branży, jak i od zamożności mistrza¹⁴⁸.

Obok wkładów w produkcję na terenie własnego warsztatu czy przedsiębiorstwa występowały, zwłaszcza w XVI i XVII w., wśród

¹⁴² Por. zestawienie kosztów własnych piekarni — BG, MS 576, s. 9-10.

¹⁴³ Zagadnienie to nie mieści się w ramach niniejszej pracy i będzie omówione osobno. Sprawa akcyz była w Gdańsku na przełomie XVI i XVII w. powodem poważnych ruchów społecznych, m. in. strajków piekarzy i rzeźników.

¹⁴⁴ Cech cieśli okrętowych był posiadaczem domu przy ul. Katarzynki, w którym wynajmował 4 mieszkania. W r. 1576 czynsze wyniosły tu w sumie niecałe 33 grz. — AG 300, C/724, s. 30. W latach 1582-1590 roczny czynsz z owych mieszkań wynosił już 65 grz. — *ibidem*, s. 112, 125, 137, 148, 160, 172, 188. W r. 1621 podwyższono go do 118 grz. — AG 300, C/720, s. 82a. W ciągu 45 lat czynsze wzrosły więc niemal czterokrotnie. W latach następnych nastąpiły dalsze podwyżki — AG 300, C/720, s. 82a. Było to w tym czasie w Gdańsku zjawisko powszechne. W r. 1614 piekarze skarżyli się, że czynsz z domu, który w połowie XVI w. wynosił 30 grz., obecnie podniósł się do 100 grz., 100 fl., a nawet 100 tał. — AG 300, 10/20.

¹⁴⁵ Por. AG 300, 5/76, s. 318a-319a.

¹⁴⁶ *Ibidem*.

¹⁴⁷ W XVIII w. sytuacja na tym odcinku uległa znacznemu pogorszeniu. Pojawiło się mianowicie dużo rzemieślników, których zarobki nie mogły pokryć nawet owych konsumpcyjnych potrzeb. — Por. BG, MS Ortm, fol. 93, s. 347ab.

¹⁴⁸ Wyposażenie i eksploatacja np. browaru czy warsztatu odlewniczego wymagały wielkich wkładów. Z supliki Jakuba Thorey z r. 1677 dowiadujemy się np., że na narzędzia do produkcji drutu wydał on 2 tys. fl. — AG 300, 93/19, s. 319ab.

zamożniejszych gdańskich rzemieślników tendencje do lokowania inwestycji w wytwórczość uboższych kolegów oraz w większe przedsiębiorstwa związane — lub nawet nie związane bezpośrednio — z własną specjalnością. I tak niektórzy rzemieślnicy interesowali się budownictwem okrętowym¹⁴⁹. Szklarze występowali w wielu wypadkach jako udziałowcy hut szklanych¹⁵⁰. Również w hamrach przekuwających żelazo czynny był przynajmniej przez jakiś czas kapitał rzemieślniczy. W XVI i XVII w. hamry rzemieślnicze podupadły i ta dziedzina produkcji stała się domeną wpływów kupiectwa¹⁵¹. Natomiast hamry miedziane jeszcze w XVII w. bywały prowadzone i eksploatowane przez bogatych rzemieślników. Należeli do nich m. in. kotlarz Jakub Apotheker i znany złotnik Piotr von der Renne¹⁵². W pierwszej połowie XVII w. iglarz Szymon Tremeri był jakiś czas dzierżawcą fabryki drutu i blachy¹⁵³, a złotnik Andrzej Stechmesser występował

¹⁴⁹ Już w XV w. wśród gdańskich przedsiębiorców okrętowych spotykamy cieśli okrętowych i kowali, a nawet złotnika. Ch. Braemer, *Die Entwicklung der Danziger Reederei im Mittelalter*, ZWG 1922, z. 63, s. 54. Kronika Weinreicha wspomina, że w r. 1485 budowano na Lastadii tylko 1 statek, dość duży zresztą, bo sześćdziesięciolasztowy. Przedsiębiorcą był pewien cieśla, który zamierzał po wykończeniu statek sprzedać — C. Weinreich, op. cit., s. 39. W r. 1644 jako właściciele statku zwanego „der halbe Mond“ występuje Niclas Pegelaw i towarzysze — AG 300, 5/85, s. 245b. Ponieważ na terenie Gdańska istniała rozgałęziona rodzina cieśli okrętowych tego samego nazwiska, więc można przypuszczać, że chodzi tu o jakiegoś jej członka. Sam Pegelaw nie uprawiał już jednak chyba wyłącznie rzemiosła — jak wynika z rozliczeń dokonywanych w związku z budową statku „S. Maria“ (1650 r.), zajmował się on handlem drzewnym — AG 300, 5/93, s. 275a-276a. Ordynacja z maja 1695 r. postanawia, że jeśli ktoś z cieśli „...ein neues Gefäß auf seine eigene kosten und mit seinem aber nicht frembder Gelde noch mit frembden Verlag zum verkauf bauen wil, dem soll solches frey sein“ — AG 300, C/706. Ale zezwolenie to zostało obwarowane pewnym zastrzeżeniem: oto jeśli w tym czasie kupcy dla swej budowy potrzebować będą czeladników tego mistrza, to ów musi im ich odstąpić! Właścicielami części okrętowych byli także zamożniejsi żaglownicy. Do takich na przelomie XVI i XVII w. należał Kersten Wilmsen — AG 300, 1/26, notatka z 23 III 1590 r. oraz 49, s. 69; także kamieniarz Wilhelm Bartt — AG 300, C/2087.

¹⁵⁰ W czasie procesu toczącego się w r. 1621 dowiadujemy się z zeznań świadków, że porozumienie dotyczące kolejności zakupu szkła podpisało 10 mistrzów, „...die die Glasehuetten haben bawen“ — AG 300, 5/56, s. 762b-763a. Najczęściej huta była własnością spółki, w skład której wchodziło kilku szklarzy oraz hutnik. I tak np. z rozliczeń dokonywanych w lutym 1625 r. przez Michała Worekum dowiadujemy się, że współwłaścicielami w jego hucie byli szklarze: Jakub von Holl, Hans Harschow, Frantz Hasse, Christof Bose i Christof Danische — AG 300, 5/60, s. 488ab. Niektórzy szklarze nie będąc nawet bezpośrednio właścicielami hut wkładali kapitały w produkcję, udzielając regularnych pożyczek hutnikom. W aktach procesu toczącego się w listopadzie 1624 r. czytamy np., że „...das Werck geschlossen das man den Huetner oder glasmacher mit gelde vorstrecken sollte“ — AG 300, 5/60, s. 432b-433b. Wyglądało to w ten sposób, że w cechu zarządzano składkę, po kilkanaście florenów, i zebraną sumę pożyczano hutnikowi, który za to obowiązany był dostarczyć szkło — AG 300, 5/60, s. 434ab. Mamy tu więc do czynienia ze zbiorowym, organizowanym przez cech nakładem. Taka forma pozwalała zostać nakładcą i zapewnić sobie dostawy towarów nawet niezbyt zamożnemu mistrzowi.

¹⁵¹ W maju 1576 r. wyszedł specjalny statut dla kowali pracujących w hamrach, z którego wynika, że nie byli oni niezależnymi ich właścicielami, lecz najemnymi pracownikami — AG 300, C/426.

¹⁵² AG 300, 5/60, s. 56b-59b oraz AG 300, 1/72, s. 56-57. Zdaje się, że inni kotlarze też prowadzili tego rodzaju zakłady, bowiem w czasie procesu z 1623 r. wyszło na jaw, iż kotlarze nie mają prawa korzystać z usług hamrów kupieckich, jeżeli jest jeszcze miejsce w rzemieślniczych — AG 300, 5/60, s. 56b-59b.

¹⁵³ AG 300, 5/83, s. 504b.

jako jeden z organizatorów produkcji złotego i srebrnego drutu¹⁵⁴. W r. 1603 płatnerz S. Altherr zgłasza gotowość odbudowy i uruchomienia spalonego w czasie pożaru młyna płatnerskiego¹⁵⁵. Mamy również przykłady budowy młynów skórniczych przez wzbogaconych kaletników i garbarzy. Obok poszczególnych mistrzów w charakterze zbiorowego przedsiębiorcy i inwestora występowały w różnych dziedzinach wytwórczości całe cechy¹⁵⁶.

Jakiś więc procent dochodów rzemieślniczych szedł niewątpliwie na rozbudowę gdańskiej wytwórczości. Niestety, jak się zdaje, większość rozplywała się na organizowanie nakładu, nie zawsze przecież sprzyjającego rozwojowi i postępowi technicznemu. Wkłady rzemieślników w większe przedsiębiorstwa, a więc inwestycje o charakterze manufakturowym, pozostawały zjawiskiem sporadycznym. Zaciążyło to na ogólnej sytuacji gdańskiego rzemiosła.

Poważny procent sum, którymi rozporządzali rzemieślnicy, szedł, jak się zdaje, na tezauryzację. Lokowanie kapitału w zakup sreber, biżuterii itp. uprawiali nie tylko mistrzowie — bogacze. Średniozamożni, a nawet dość ubodzy rzemieślnicy starali się także w miarę swych możliwości nabyć pierścionek lub srebrny pas, złożyć w skrzyni zapas odzieży i pościeli¹⁵⁷. Tezauryzowano również gotówkę¹⁵⁸. W ten sposób znaczna część kapitału, zakumulowanego w warsztatach rzemieślniczych, zostawała wyłączona z obiegu i spoczywała przez całe lata jako martwy zapas.

Jedną z podstawowych pozycji w wydatkach bogatych rzemieślników stanowił zakup nieruchomości w mieście. W XVI i XVII w. wielu zamożniejszych mistrzów — cieśli, złotników, browarników, blacharzy, kowali, płatnerzy, nożowników, iglarzy, powroźników, bednarzy itd. — zostało właścicielami większych i mniejszych domów w różnych punktach miasta. Zakup domu, chociaż należał do dużych wydatków — oznaczał jednak nie tylko bezpieczną lokatę kapitału, ale i zapewnienie pewnego stałego dochodu z wynajmu mieszkań oraz umocnienie pozycji społecznej rzemieślnika, który w ten sposób dostawał się do górnych warstw społeczeństwa.

Podobną, choć nieco rzadziej w środowisku rzemieślniczym spotykaną formę lokaty zakumulowanych zysków stanowił zakup gruntów na wsi. Przędowali w tej dziedzinie rzeźnicy, którym potrzebne były tereny do wypasu bydła, nie brakło jednak przedstawicieli innych

¹⁵⁴ S. Rühle, *Die Gold- und Silberdrahtindustrie*, s. 97.

¹⁵⁵ AG 300, 30/154.

¹⁵⁶ Por. cech szklarzy, przyp. nr 150. W drugiej połowie XVI w. poważne inwestycje w rozbudowę folusza zameszniczego włożył cech skórników, który jednocześnie wybudował młyn do mielenia kory dębowej — s. 134-135. Cech złotników, jak wiemy, prowadził topnie srebra — por. s. 146.

¹⁵⁷ AG 300, 5/70, s. 37a-38b; 83, s. 556b-558a, AG 300, 41/18, s. 327b-328a, AG 300, 1/20, luźna kartka z 11 XI 1586 r.

¹⁵⁸ AG 300, 41/16, s. 74b-75a.

branż, a więc przede wszystkim złotników i browarników¹⁵⁹, a nawet cieśli¹⁶⁰. Zapewne badania nad dziejami wsi pomorskich dostarczą więcej tego rodzaju przykładów.

Spora wreszcie część środków pieniężnych, którymi rozporządzali gdańscy rzemieślnicy, szła — jak widzieliśmy — na lichwiarskie pożyczki oraz inwestowana była w różne przedsięwzięcia handlowe. Aczkolwiek tego rodzaju imprezy wydatnie przyspieszały wzrost potencjału ekonomicznego rzemieślników, to jednak z punktu widzenia rozwoju wytwórczości były raczej szkodliwe: odciągały bowiem zarówno kapitał, jak i zainteresowanie mistrzów od spraw produkcji. Rozwój tego zjawiska, zwłaszcza żywy w XVI i XVII w., ocenić więc trzeba negatywnie.

¹⁵⁹ Złotnik Piotr Voss w latach osiemdziesiątych XVI w. ma pole w Oruni — AG 300, 1/18, s. 23, jubiler Hans Kremer występuje jako właściciel gruntu w Winnej Górze (wartości 310 grz.) — AG 300, 5/81, s. 65. Złotnik Achatius Grabow w r. 1583 jest właścicielem wsi Niedamowo i Kościerzyna (J. Mühl, op. cit., s. 98). Z browarników posiadaczem ziemskim i to na dość znaczną skalę, był Ambroży Schlichting, który w r. 1548 występuje jako właściciel leżących na Żuławach dóbr koło Nowego Stawu, oraz wsi Chlebówka, Marynowy i Swierki — *ibidem*, s. 110.

¹⁶⁰ Niezbyt zamożny cieśla Szymon Kuhre miał działkę pod miastem na tzw. Jakubowym Polu — po jego śmierci została sprzedana w r. 1644 za 1025 grz. — AG 300, 5/85, s. 181a-182a

1. Zróznicowanie materialne wśród mistrzów

Analiza zarobków rzemieślników gdańskich wykazała istnienie bardzo poważnych różnic między poszczególnymi mistrzami. Rezultatem tego było głębokie zróznicowanie materialne oraz społeczne gdańskiego rzemiosła.

Źródła dotyczące bezpośrednio stanu majątkowego gdańskich rzemieślników pojawiają się liczniej od drugiej połowy XV w. i wskazują na istnienie już w tym okresie daleko posuniętej dyferencjacji. Nosiła ona zarówno profesjonalny, jak i indywidualny charakter i w XVI oraz XVII w. ulegać miała dalszemu, jeszcze szybszemu zaostrzeniu.

Przez dyferencjację profesjonalną rozumieć należy wyodrębnienie się pewnych rzemiosł, w których przeciętna majątkowa była wyraźnie wyższa lub wyraźnie niższa niż w reszcie zawodów rękodzielniczych. Przyczyny tego zjawiska leżały w nierównomiernych możliwościach akumulacji kapitału na terenie poszczególnych gałęzi produkcji. I tak np., jak widzieliśmy, zarobki rzemieślników pracujących na zamówienie były zazwyczaj niższe od zarobków rzemieślników produkujących na rynek. Rzemieślnicy uzależnieni silnie od odbiorcy lub od organizującego produkcję kupca nie byli w stanie zgromadzić większego majątku. Z drugiej strony niektóre rzemiosła były specjalnie silnie związane z dodatkowymi źródłami akumulacji, czasem bardzo potężnymi — np. z handlem. Na tym fakcie bazował np. rozkwit finansowy takich gałęzi gdańskiego rzemiosła, jak browarnictwo. Lichwa, aczkolwiek teoretycznie jej uprawianie było możliwe w ramach każdego warsztatu, bez względu na specjalność, w praktyce rozwinęła się szczególnie silnie wśród pewnych odłamów rzemiosła. Wszystkie te czynniki spowodowały, że w Gdańsku już w XIV i XV w. wybiła się grupa cechów specjalnie zamożnych i wpływowych. Obok nich istniały korporacje rzemieślnicze zrzeszające głównie ubogich mistrzów. W okresie następnym, w XVI i XVII w., różnice między poszczególnymi cechami zaostrzyły się tak dalece, że zaczęło dochodzić do uza-

leźnienia korporacji biedoty od potężniejszych cechów. Sprawy te omówione zostaną w rozdziale o ustroju cechowym.

Ostatecznie przełom XVI i XVII w. to w Gdańsku okres silnego zróżnicowania wśród cechów. Na jednym biegunie znajdowali się wyraźnie biedni w swej masie wiadrownicy¹, naprawiacze beczek, łątace obuwia i pokrewni im rzemieślnicy², na przeciwnym — cechy potentatów finansowych: browarnicy, rzeźnicy, złotnicy³. Pomędzy tymi dwoma biegunami mieściło się ogromnie zróżnicowane rzemiosło innych branż.

Dyferencjacja majątkowa nie ograniczała się jednak jedynie do zróżnicowania między poszczególnymi zawodami. W łonie gdańskiego rzemiosła rozwijał się, na przekór statutom i uchwałom cechowym, ważny proces zróżnicowania w ramach jednolitych organizacji — a więc dyferencjacja o charakterze indywidualnym. Polegała ona na wybijaniu się mniej lub więcej licznych grup zamożnych mistrzów kosztem ubożenia reszty członków cechu.

Do zagadnienia tego mamy dość obfite materiały. I tak np. liczne źródła wskazują, iż już w XV w., zwłaszcza zaś w początkach XVI w., niektórzy mistrzowie-skórnicy dochodzili w Gdańsku do znacznego majątku⁴, podczas gdy inni rzemieślnicy tej samej branży zostawali uzależnieni przez lichwiarzy, groźnej plagi średniowiecznego Gdańska⁵.

¹ Mistrzowie tego rzemiosła to ludzie biedni, często obciążeni licznymi długami. Są to zarówno zaległe opłaty do cechu (w r. 1580 toczy się proces o odroczenie wpłaty 38 gr! — AG 300, 5/2, s. 2), jak sumy zaciągane u różnych lichwiarzy dla poratowania zachwianego budżetu. Wprawdzie wiadrownicy są posiadaczami nieruchomości: działek i zabudowań na terenie „wiadrowniczego dworu“, ale działki te były małe, zabudowane zwykłymi szopami. W tej sytuacji dobytek mistrzów jest bardzo skromny. I tak np. szacunek spuścizny po mistrzu wiadrowniczym Dominiku Hunischu dokonany w grudniu 1623 r. oblicza wartość majątku ruchomego i nieruchomego na 300 grz. minus 114 grz. długu — AG 300, 1/63, s. 83. Działkę i zabudowania należące do starego wiadrownika Hieronima Österreicha szacowano w początkach XVII w. na 50 grz. — AG 300, 5/84, s. 474, 504, 510, 516, 527, 534, 541, 568, 591. Całkowity dochód z warsztatu Österreicha był pochłaniany na bieżące potrzeby czteroosobowej rodziny. Gdy dorosli dwaj synowie — Michał i Hieronim, opłaty przy uzyskiwaniu dla nich mistrzostwa nadszarpaneły tak bardzo finanse ojca, że doszło do wyprzedazy uboższego mienia. Resztę skromnych zasobów pochłonęły pogrzeby ojca i matki, tak że doszło wreszcie do zastawienia narzędzi produkcji i wydzierżawienia działki na terenie „wiadrowniczego dworu“ na 30 lat — ibidem. Wielu wiadrowników zaciągało długi na dość wysoki procent (8%⁰), zabezpieczając je na swych działkach. Są to z reguły sumy niezbyt wielkie 100-150 grz., ale stanowiące w ich sytuacji poważne obciążenie. Por. AG 300, 5/51, s. 392ab; 57, s. 385ab. Cele tych pożyczek były przeważnie konsumpcyjne.

² Cech naprawiaczy wymagał bardzo niskich opłat wstępnych — w latach trzydziestych XVII w. 6 grz. — AG 300, C/188. Najlepiej oczywiście wiodło się 8 „kapitanom“, którzy z urzędu zajmowali się organizacją pracy na mostach i w porcie (por. AG 300, C/181). Zdaje się, że do cechów uboższych zaliczyć także trzeba w XVII w. skrzyńniarzy — w każdym razie zalegają oni poważnie z opłatami do cechu i wielu z nich stara się odroczyć terminy płatności kilku nawet grzywien — por. AG 300, C/1751.

³ Bursztyniarzy ze względu na ich uzależnienie od firmy Jaschke (por. s. 198 n.) trudno zaliczyć do tej grupy.

⁴ Są np. właścicielami domów. Księga czynszów gruntowych Prawego Miasta wymienia pod r. 1522 posiadłość kaletnika Hansa Dalewyna przy ul. Długiej — AG 300, 12/660.

⁵ W r. 1432 np. Hans Voss kuźnicz zeznaje niejakiemu Marcinowi Grollen dług w wysokości 63 grz. — AG 300, 43/1a, s. 431. Gwałtowny atak na lichwiarzy w czasie powstania 1525 r. jest symptomatyczny i świadczy dodatkowo o stosunkach panujących na tym odcinku w Gdańsku. — Por. „Artikelbrief“ — P. Simson, op. cit., IV, s. 137.

Na przełomie XVI i XVII w. liczni kuźnierze, szewcy, producenci pantofli i garbarze są posiadaczami nieruchomości w Gdańsku⁶. Wartość dwu obiektów, których właścicielem był mistrz Abraham Schopkeman, przekraczała 9 tys. fl.⁷. W r. 1634 Georg Schubert, białoskórnik, zakupuje dom na Starym Mieście, płacąc zań gotówką 4 500 fl. polskich⁸. Obok tych zamożnych, ale niezbyt licznych przedstawicieli rzemiosła istniała cała masa średniozamożnych lub wręcz ubogich mistrzów. Oświadczenie kordybanników ze stycznia 1599 r. stwierdza, że są między nimi mistrzowie „reiche und arme“⁹. Do uboższych rzemieślników należał zapewne szewc Matts Opperman, zamieszkały przy ul. Złotniczej, po którego śmierci sporządzony inwentarz wymienia dość proste sprzęty domowe, niezbyt liczną odzież i pościel oraz „kosztowności“ — srebrny pas i 3 srebrne guziki wagi 37 skojców¹⁰. Mamy również w źródłach wzmianki o zadłużeniu skórników¹¹, o zaleganiu przez nich ze składkami do cechu¹², wreszcie zaś o zupełnej nędzy niektórych mistrzów¹³. Podobnie wyglądała sytuacja w innych rzemiosłach. Obok niezbyt zamożnych metalowców spotykamy bogatych mistrzów tej branży¹⁴. Zróznicowani byli także kołodzieje i bednarze¹⁵. Niektórzy członkowie cechu stolarzy i, snycerzy to ludzie tak zamożni, że w okresie remontu domu cechowego (1636 r.) pożyczają organizacji pewne sumy¹⁶. Obok nich spotykamy stolarzy, którzy „in grosser Armut

⁶ Wiadomości zaczerpnięte z ksiąg prezydenta i wiceprezydenta miasta — AG 300, 1/19, s. 3; 35, s. 299; 64, s. 45 oraz AG 300, 5/55, s. 136b-137a.

⁷ Taka bowiem suma obciążała ją hipotecznie — AG 300, 1/71, s. 83.

⁸ AG 300, 41/19, s. 321ab.

⁹ AG 300, 1/14, s. 194-196.

¹⁰ Inwentarz sporządzony 11 XI 1580 r. — AG 300, 1/20 (luźna kartka).

¹¹ Por. AG 300, 1/5, s. 125; 62, s. 199.

¹² Np. producent pantofli: Benedykt Rossler w r. 1559 — AG 300, 1/1, notatka z 3 VI 1559 r.

¹³ Por. dane na temat Daniela Eferdta, producenta pantofli z r. 1602 („ganz arm undt elendt“) — AG 300, 5/18, s. 218-219. Wyjątkowymi nędzarzami byli zwłaszcza szewcy — łątacze obuwia, pracujący dla najuboższych warstw ludności miasta. Inwentarz dobytku takiego łątacza Hansa Ruckwarta, sporządzony w 1619 r., wymienia nieco łachmanów i długie, dając obraz zupełnego ubóstwa — AG 300 5/51, s. 413a.

¹⁴ Niektórzy z nich zalegają z opłatą czynszów za mieszkanie (por. dane dotyczące konwisarza Georga Lange z r. 1581 — AG 300, 1/15, s. 24), inni są właścicielami domów, np. iglarz Szymon Tremeri (r. 1642 — AG 300, 5/82, s. 791ab), konwisarz Daniel Schneider (w r. 1623 jest właścicielem 1/10 dużego domu przy ul. Grobli — AG 300, 1/63, s. 82), kowal Jakub Wienholdt (w r. 1614 jest właścicielem domu przy ul. Rzeźniczej — AG 300, 5/42, s. 364-365b), płatnerz Henryk Jorgenschen (r. 1559 — AG 300, 1/1, notatka z 8 czerwca), blacharze Casper Babbe i Hans Knobelauch (r. 1597 — AG 300, 1/41, s. 226, 42, s. 181), zegarmistrz Andrzej Kotzern (r. 1574 — AG 300, 1/8 notatka z 11 VI oraz 300, 1/9, s. 71-72).

¹⁵ W pierwszej połowie XVII w. mamy wzmianki o kołodziejach — posiadaczach nieruchomości na Starym Mieście (mistrz Lorentz Krosse 1601 r. — AG 300, 41/18, s. 174b) i na Długich Ogrodach (mistrz Baltzer Schlachau, 1662 r. — AG 300, 1/62, s. 215). Zdaje się jednak, że nie wszyscy rzemieślnicy tej branży mogli sobie pozwolić na mieszkanie we własnym domu. Zamożnych mistrzów spotykamy także wśród bednarzy. W sporządzonym w r. 1602 testamencie bednarz Szymon Halewegk zapisuje swej żonie 1/4 majątku oraz 400 grz. w gotówce, wszystkie srebra i odzież — AG 300, 41/18, s. 327b-328a.

¹⁶ Mistrz Piotr Tretter pożyczył 200 grz., Andrzej Lutke — 100 tal. Por. księgę rachunkową cechu — AG 300, C/1757.

leben¹⁷. Niektórzy z nich są tak ubodzy, że muszą zebrać w cechu o wsparcie¹⁸. Nie było więc przypadkiem, że właśnie w tej branży od końca XVI w. pojawia się nie znane gdzie indziej zjawisko — tzw. „półmajstrowie“¹⁹. Biedni są na ogół rzemieślnicy pracujący dla stoczni, choć i tu spotykamy grupę zamożniejszą²⁰.

Daleko posuniętą dyferencjację majątkową obserwujemy również wśród piekarzy. Już w XV w. słychać tu o mistrzach wynajmujących od swych kolegów po fachu piekarnie oraz o wypieku chleba na spółkę — zapewne zmuszeni byli do tego ubożsi rzemieślnicy²¹. Niektórzy zubożali mistrzowie musieli po prostu szukać pracy w młynie²². Zwłaszcza niezamożni byli tu producenci placków²³. Sprzyjająca w XVI i XVII w. koniunktura pozwalała jednocześnie na szybkie bogacenie się części piekarzy, obracających coraz znaczniejszym kapitałem. Obok nich wypiekami pieczywa zajmowali się ubodzy mistrzowie. Łatwość produkcji (możliwa nawet domowymi środkami i przy uruchomieniu niewielkiego kapitału) wpływała na znaczną liczebność elementów niezamożnych w tym cechu. Projekt reformy z r. 1574, proponujący zamknięcie małych piekarni oraz ograniczenie liczby piekarzy do 60 (z motywacją, iż w ten sposób łatwiej będzie utrzymać „gutte Ordnung“²⁴), nie został zrealizowany. Zapewne Rada zorientowała się szybko, iż zmonopolizowanie wypieku w ręku bogatych mistrzów nie usunie, lecz zaostrzy niebezpieczeństwo spekulacji chlebem. Ostatecznie dla władz miasta i jego ludności istnienie ubogich piekarzy było dogodne. Ponieważ zaś konkurencja wewnątrz cechu powodowała stałą akumulację bogactwa z jednej strony, z drugiej zaś — ubóstwa, więc coraz więcej gdańskich

¹⁷ Por. skargi cechu z maja 1610 r. — AG 300, 10/18.

¹⁸ Notatka w księdze rachunkowej cechu z 30 XI 1606 r.: „...einem armen Meister unseres handtwercks auf sein fleissiges Bitten von des Wercks wegen aus Christlicher Liebe mitgeteilet 15 gr“ — AG 300, C/1772, s. 162. Por. też inwentarz majątku żony jednego ze snycerzy sporządzony w 1642 r. — AG 300, 5/83, s. 556b-558a.

¹⁹ W księdze cechowej pod 1593 r. znajdujemy informację, że niejaki Michał Wutzen, któremu nie udało się sztuka mistrzowska, zostaje ze względu na swe ubóstwo i chorobę przyjęty do cechu na 6 lat jako półmajster (halbmeister), z prawem trzymania 1 ucznia i 1 czeladnika — AG 300, C/1771, s. 213.

²⁰ W r. 1596 cieśla okrętowy Valentin Becker kupuje nieruchomość przy ul. Korzennej za 703,5 grz. — AG 300, 41/17, s. 415ab. Właścicielami nieruchomości byli również niektórzy żaglownicy i powroźnicy. Do takich należał na przełomie XVI i XVII w. żaglownik Kersten Wilmsen (dom przy ul. Tokarskiej — AG 300, 1/49, s. 69). W r. 1597 wdowa po powroźniku Baltazarze Kothe odziedziczyła po nim „eine erbe“ bliżej nieokreślone, nie będące jednak działką powroźniczą („das gantz werck zeugk zum Reiffschlegler Handwerck gehorigk“ otrzymał bowiem syn zmarłego — AG 300, 1/41, s. 288-289), w r. 1628 powroźnik Hans Siewert został właścicielem domu należącego uprzednio do niejakiego Hieronima Hollanda — AG 300, 5/66, s. 186ab.

²¹ Statut z 1475 r. wspomina o podwyższeniu czynszów za wynajem piekarni oraz grozi karami za wspólne pieczenie chleba — AG 300, C/1388.

²² Por. statut z 1522 r. — AG 300, C/1388.

²³ Korzystając z ich słabości pozostałe cechy piekarskie narzuciły im w początkach XVI w. ograniczenie wypieku do dwu dni w tygodniu (czwartek i piątek). Jednocześnie pozwolono im handlować pieczywem tylko w soboty, na rynku, a więc wówczas, gdy w mieście odbywał się w ogóle wolny targ. Statut z 1522 r. — AG 300, C/1388.

²⁴ AG 300, 31/4a.

piekarzy w XVI i XVII w. nie miało własnej piekarni ani koniecznych urzędów i piekło chleb w wynajętym pomieszczeniu²⁵. Źródła wspominają o zadłużeniu piekarzy u kupców zboża i w Wielkim Młynie²⁶, mówią też o gwałtownym ubożeniu właścicieli niektórych piekarni²⁷. Od biedoty odcinała się ostro spora grupka bogaczy — posiadaczy dużych, dobrze wyposażonych piekarń, domów, koni — ludzi prowadzących poważne operacje finansowe, handlujących nieruchomościami itp.²⁸. Zachowały się wzmianki o kupnie przez piekarzy kamienia wartości kilku tysięcy grzywien²⁹. Księgi cechowe z tego okresu informują także o rosnącym bogactwie korporacji jako całości, o kosztownych podarkach, czynionych przez członków dla domu cechowego itp.³⁰.

Podobnie ostrą dyferencjację materialną spotykamy wśród cieśli i murarzy. Zdaje się, że jeszcze w XIV i XV w. przeważali w tej branży mistrzowie ubodzy, silnie uzależnieni od mieszczanina — pana budowy — i żyjący z lichej dniówki roboczej³¹. W XVI w. w związku z ogólnymi zmianami dokonującymi się w rzemiośle budowlanym wyodrębniła się coraz wyraźniej grupa bardzo zamożna, dorastająca do poziomu złotników i browarników³². Zazdrość stolarzy i snycerzy, którzy skarżąc się w maju 1610 r. na odciąganie czeladzi oraz wkraczanie w ich uprawnienia przez cieśli, pisali z goryczą, iż „...meher teil derselben In gross vermögen und unvermutlicher Reichtumb geraten sein“, jest więc usprawiedliwio-

²⁵ Por. postanowienia statutu zatwierdzonego w 1637 r. — AG 300, C/1396. W księgach ławniczych Starego Miasta znajdują się bezpośrednie wzmianki o procesach toczonych np. w sprawie zaległego czynszu. I tak w lipcu 1648 r. Hennig Jonas oskarżył Marcina Sacka, odnajmującego odeń piekarnię (z wyposażeniem) na 3 lata za roczny czynsz 220 fl., że zalega mu z wypłatą umówionej sumy — AG 300, 41/31, s. 99a.

²⁶ W kwietniu 1648 r. Jan Falcken żąda od piekarza Marcina Sack sploty 299 fl. należnych mu za skredytowane 2 łaszy żyta — AG 300, 41/31, s. 26a. W styczniu 1642 r. Gabriel Schreit, producent chleba razowego, zeznaje dług w wysokości 66 fl. polskich, które jest winien „dem Erb. Peter Cord in der grossen Kornmühle“ — AG 300, 1/71, s. 64-65.

²⁷ Por. np. AG 300, 1/38, s. 75a. Statut z 1637 r. powtarza stare postanowienie, że zubożali mistrzowie mają pierwszeństwo przy przyjmowaniu do pracy w młynie — AG 300, C/1396.

²⁸ Por. obrady ordynków z 11 VII 1573 r. — AG 300, 10/5, notatki z księgi cechowej — AG 300, C/1445, oraz z ksiąg prezydenta miasta — AG 300, 1/62, s. 207; 64, s. 89 itd.

²⁹ I tak w r. 1601 piekarz Marcin Frölich kupuje nieruchomości na Starym Mieście za 1 tys. grz. — AG 300, 41/18, s. 329. W r. 1629 inny piekarz, Hans Czehner, kupuje dom przy ul. św. Ducha na Prawym Mieście za przeszło 5 tys. grz. — AG 300, 5/66, s. 216ab itd.

³⁰ Roczne dochody cechu dochodzą do 4500 gld. — por. S. Rühle, *Geschichte des Gewercks der Bäcker*, s. 24-25 i 44-47.

³¹ Sytuacja wielu cieśli była bardzo krytyczna i nie różniła się od sytuacji licznej w mieście biedoty. W czasie powstania 1525 r. nowe władze miasta, organizując pomoc i opiekę nad ubogimi, obejmowały nią obok żebraków także cieśli, „...die umb einen tegehlichen pfennick und leidlichs Ion gedenken zcu arbeiten“. Por. rozporządzenie z 2 IV 1525 r. Bernt Stemmens Chronik vom Aufruhr 1525, SPR V, s. 559.

³² Dane dotyczące przekształcenia się grupy zamożnych mistrzów w wielkich przedsiębiorców budowlanych na s. 76 n. oraz przykłady zarobków s. 243-244. Poważna część kapitału szła u cieśli na zakup nieruchomości; część ulegała tezauryzacji. W księdze ławniczej Starego Miasta znajdujemy pod datą 19 XII 1592 r. następującą wzmiankę: „Anna seliges Hans Schmiedes gewesenen Zimmermans nachgelassene Witwe in vormundtschaft Ihres Itzigen Breutigams Peter Brandes thut Schicht und Theilung Ihren drey unmundigen Kindern... undt eigenet denselbigen kinderen zu vatterlichen antheile 1/2 erbe ufem Rambaue (Radaune?) gelegen... und 105 mrk an bahrem gelde“ — AG 300, 41/16, s. 74b-75a.

na³³. Zdarzają się jednak i w tym czasie ubodzy murarze i cieśle — albo bankruci, albo mniej zaradni, których podkopała konkurencja bogaczy³⁴. Zwłaszcza w połowie XVII w., gdy okres prosperity dla gdańskiego rzemiosła się skończył, pojawiają się wzmianki o uboższych, a czasem nawet zupełnie biednych rzemieślnikach tej branży³⁵.

Sytuacja majątkowa złotników i bursztyniarzy była bardziej jednolita, jeśli można wnioskować na podstawie skąpych źródeł. Sam fakt uprawiania tego rodzaju rzemiosła wymagał dość znacznego majątku³⁶. Liczni mistrzowie tej branży to posiadacze nieruchomości w mieście i poza nim, a przeprowadzone przez nich transakcje obracają się w granicach od kilkuset do kilku tysięcy florenów³⁷. Podobnie poważnym potencjałem finansowym rozporządzali w tym czasie bogaci gdańscy browarnicy. Świadczą o tym przede wszystkim dane dotyczące wartości posiadanych przez nich browarów. W drugiej połowie XVI i pierwszej XVII w. wahała się ona zwykle od kilku do kilkunastu tysięcy grzywien³⁸. Zamożniejsi i bardziej przedsiębiorczy browarnicy mieli dodatkowo udziały w browarach sąsiednich, czasem zaś po prostu kilka browarów było skupionych w jednym ręku³⁹. Prócz tego browarnicy posiadali liczne nieruchomości i kamienice na terenie całego miasta oraz grunty na wsi⁴⁰. Wartość tych posiadłości również była bardzo znaczna — pojęcie

³³ 5 V 1610 r. — AG 300, 10/18.

³⁴ I tak w r. 1648 mistrz Hans Rödel dostaje się do więzienia za długi, a wyszedłszy stamtąd za poręczeniem trzech innych cieśli zaciąga w cechu pożyczkę w wysokości 20 fl. Księga pamiątkowa mistrza Stoltza — AG 300, C/1909, s. 45.

³⁵ Inwentarz spuścizny cieśli Simona Kuhre, sporządzony w 1644 r., jest bardzo ubogi — jedyną pozycją wartościową to grunt pod Gdańskiem (sprzedany za 1025 grz. — AG 300, 5/85, s. 181a-182a). Również murarz Barthel Gregers niewiele pozostawił swej żonie Gertrudzie (por. inwentarz sporządzony w 1616 r. wskazujący na znaczne ubóstwo — AG 300, 5/46, s. 592b-594a).

³⁶ Byli tu jednak i rzemieślnicy ubożsi, skoro pracowali jako chałupnicy. Por. s. 277 n.

³⁷ W r. 1434 złotnik Tydeman Borste zeznaje dług w wysokości 200 grz., który obowiązuje się spłacić w oznaczonych terminach — AG 300, 43/1a, s. 610. Była to na owe czasy suma bardzo duża. W XVI i XVII w. kapitały, którymi obracają złotnicy, szybko rosą — por. AG 300, 1/17, s. 192; 19, s. 232. Łukasz Blumenstein, znany bogacz gdański z drugiej połowy XVI w., był synem złotnika (por. Th. Hirsch, *Die Oberpfarrkirche*, II, s. 46-47). Mistrzowie złotniczy i bursztyniarscy często figurują w źródłach jako posiadacze domów. W lipcu 1567 r. bursztyniarz Thomas Rosse sprzedaje dom na Starym Mieście za 380 grz. — AG 300, 41/15, s. 273a. W r. 1610 złotnik Andrzej Tandte spłaca Dawidowi de Lahmeel 800 grz., który to dług obciążał dotąd jego dom przy Piwnej ulicy — AG 300, 5/34, s. 521b. W r. 1629 złotnik Michał Reinlender jest w 11/12 właścicielem domu przy ul. Tkackiej, ocenionego jako całość na ponad 3 tys. fl. — AG 300, 5/67, 11 V 1629 r. Sporządzony w czerwcu 1641 r. inwentarz majątku wdowy po jubilerze z Szerokiej Bramy Hansie Kremersie wymienia posiadłość w Winnej Górze wartości 310 grz., trochę mebli i ubrania oraz srebrny pierścionek — AG 300, 5/81, s. 65. Zapewne wdowa żyła jakiś czas z gotowizny, przyjąć więc trzeba, że za życia jubilera majątek musiał przedstawiać się nieco okazalej.

³⁸ W 1570 r. niejaki Tewes Henninck sprzedał $\frac{1}{4}$ swego browaru położonego na Starym Mieście Wawrzyńcowi Mornewethowi za 500 grz. — AG 300, 1/9, 28 VIII. W 1603 r. Piotr Kusche w czasie targów o browar przy ul. Kowali proponował jego właścicielowi zamiast żądanych 2400 grz. — 2300 grz. — AG 300, 41/3, s. 345. 29 VI 1619 r. Marcin Buss kupuje dom i browar przy ul. Grolbi za 5500 grz. — AG 300, 32/81. W r. 1644 Joachim Witte sprzedał dom i browar przy ul. Ogarnej za 15 500 fl. Danielowi Konnath — AG 300, 41/31, s. 10b-11a.

³⁹ Tak np. rodzina Hewelke miała około 1580 r. mniej więcej 12 browarów, i to należących do największych. — J. Hewelke, op. cit., s. 30.

⁴⁰ W źródłach napotyamy wiele wzmianek o domach stanowiących własność członków tego cechu. Tak np. w latach osiemdziesiątych XVI w. browarnik Jakub Kemmerling jest

o niej dają sumy hipoteczne, ciężące na niektórych tego typu obiektach. Tak np. dom i browar przy ul. Rybaki należący do Szymona Brümmera obciążony był w r. 1606 sumą 4 tys. grz.⁴¹, na dwu domach i browarze Engelbrechta Burmeistra przy ul. Grobli zapisana była w r. 1648 suma 14 tys. fl.⁴². Poważny majątek stanowiły również należące do poszczególnych browarników działki na placu drzewnym, stajnie i konie⁴³, kosztowne ruchomości i sprzęty, wyroby ze złota i srebra itp.

Oczywiście nie wszyscy browarnicy byli jednakowo zamożni. Wielu z nich w tym czasie miało już tylko udziały w browarach⁴⁴. Obok właścicieli części browarów występuje grupa jeszcze mniej zamożnych browarników — mają oni udziały jedynie w wyposażeniu browarów lub po prostu posiadają niektóre narzędzia produkcji — pojedyncze panwie, kadzie warzelnicze, koryta itp.⁴⁵. Istnieją też browarnicy zupełnie pozbawieni własności środków produkcji, dostarczający w związku z tym dodatkowego dochodu swym zamożniejszym kolegom. Ponieważ większość przedsiębiorców warzyła w Gdańsku piwo tylko 2—3 razy w tygodniu, więc na pozostałe dni wydzierżawiano browar i jego urządzenia takiemu uboższemu browarnikowi, który płacił za to określony czynsz pieniężny⁴⁶.

Sytuacja materialna tej biedoty browarniczej była ciężka. Zadłużeni u właścicieli browarów musieli często warzyć piwo jedynie na pokrycie swych długów⁴⁷. Zdarzały się również wypadki zastawu odzieży wobec nieuiszczenia wymaganej akcyzy⁴⁸. Wielu niezamożnych browarników ratowało się od bankructwa przez zajęcie się wyszynkiem produkowanego przez siebie piwa⁴⁹. Ale to szynkarstwo stawiało ich na najniższym

właścicielem domu przy Targu Drzewnym oraz budy u wylotu ul. Kowali — AG 300, 17/1a, w początkach XVII w. Jakub Nitzman posiada dom przy ul. Garbary — AG 300, 1/61, s. 124-125, inni browarnicy kupują domy, np. przy ul. Grobli — AG 300, 32/81, lub przy ul. Ogarnej — AG 300, 41/31, s. 10b-11a itd. Liczne nieruchomości poza Gdańskiem posiadała rodzina Hewelków i inni bogaci browarnicy.

⁴¹ AG 300, 5/24, s. 318b.

⁴² AG 300, 1/76, s. 71.

⁴³ Por. obrady ordynków z 11 VII 1573 r. na temat nałożenia szarwarku na browarników i piekarzy posiadających konie — AG 300, 10/5.

⁴⁴ O związanym z tym handlu udziałami browarnianymi (mogły być one różnej wielkości od 1/2 do 1/8), por. AG 300, 41/17, s. 213ab; 16, s. 424ab, AG 300, 5/7, s. 1, AG 300, 41/17, s. 401b, 399b; 16, s. 106b, AG 300, 1/16, przedostatnia nienumerowana karta, AG 300, 1/44, s. 181-182, AG 300, 1/9, notatka z 28 VIII 1570 r. itd. Por. także AG 300, 12/660, księga czynszów gruntowych z 1522 r. — niejaki Kasper Ewerdt płaci czynsz od 1/2 browaru przy ul. Ogarnej.

⁴⁵ AG 300, 1/45, s. 61, AG 300, 5/7, s. 24 itd. Por. też AG 300, 41/66.

⁴⁶ Przykłady takiej dzierżawy browarów, a czasem niektórych tylko urządzeń, np. kadzi, trafiają się często w źródłach z XVI i XVII w. — por. AG 300, 1/33, s. 129-138, AG 300, 1/2 — r. 1566, AG 300, 5/20, s. 62, AG 300, 59/12, s. 218 itd.

⁴⁷ Por. proces Michała Lubascha z Danielem Rüdigerem z marca 1649 r. — AG 300, 5/31, s. 1153ab.

⁴⁸ Por. BG, MS 753, s. 318a-319a.

⁴⁹ Por. obrady ordynków z 12 III 1577 r. oraz 17 II 1587 r. — AG 300, 10/6 i 10. W czasie obrad 3 X 1628 r. centumvirowie podkreślali z naciskiem, że „...viel Brewer in ihren heusern bier schencken“ — AG 300, 10/23, s. 257.

szczeblu hierarchii cechu i powodowało upośledzenie prawne⁵⁰. Zresztą na dłuższą metę nie hamowało procesu ubożenia drobnych producentów piwa. W rezultacie wielu z nich musiało rezygnować z samodzielnej produkcji i powiększać liczbę robotników browarnianych lub tragarzy piwnych⁵¹.

Podobne procesy występowały w XV i XVII w. także wśród innego potężnego cechu — wśród rzeźników. Na ogół uważa się ich za jeden z najbogatszych cechów w Gdańsku. Rzeczywiście, na czele korporacji stała grupa bardzo zamożnych ludzi, skupiających w swym ręku po kilka ław⁵², posiadających domy, place i łąki o wartości wielu tysięcy grzywien⁵³. Obok tych bogaczy we wszystkich trzech cechach rzeźniczych występują średniozamożne elementy⁵⁴. Ostra walka konkurencyjna, przebiegająca w gdańskim rzemiośle i warunkująca bogacenie się dość licznych jednostek, musiała jednak dla pewnej grupy mistrzów oznaczać spadek poniżej średniej zamożności. Gdańscy rzeźnicy bogacili się głównie kosztem konsumenta i ten ostatni pokrywał straty ponoszone przez drobniejszych mistrzów wskutek współzawodnictwa wprowadzanego przez bogaczy. Jednakże zagarnięcie przez bogaczy większości obrotów mięsem, podbijanie lub niespodziane obniżanie cen itp. machinacje mu-

⁵⁰ Nie mieli np. prawa wstępu do Dworu Artusa. Por. ordynacja z r. 1421 — SRP, IV, s. 346.

⁵¹ „...mussen Traegers oder Schopenbrauers werden“ — BG, MS 753, s. 316b-317b.

⁵² Ubożsi członkowie cechu na próżno skarżyli się władzom na skup ław przez bogatych rzeźników. Por. proces wdowy po Jerzym Hermanssdorfie ze starszymi cechu w 1610 r. Akt oskarżenia zarzucał, iż „... Die Elteten die bäncken alle au sich ziehen, damit sie die nicht gleiches vermogens sein, fast gar keine banken bekommen können...“ — AG 300, 5/33, s. 224ab. Wprawdzie trzon cechów rzeźniczych nadal stanowili posiadacze 1-2 ław (por. AG 300, 41/66, AG 300, 41/18, s. 526-527, AG 300, 1/1, notatka z 28 III, oraz 7 XII 1560 r. — AG 300, 1/24, s. 163-164; 38, s. 275a, 416a, 467b; 40, s. 524-525, AG 300, 5/46, s. 66b itd.), obok nich formowała się już jednak grupa bogaczy rozporządzających 3-4, a nawet więcej jatkami. Posiadaczem 3 ław był np. w drugiej połowie XVI w. mistrz prawomiejski Hieronim Grundtman — AG 300, 1/39, s. 262, a w pierwszej połowie XVII w. Jerzy Seidler ze Starego Miasta — AG 300, 41/19, s. 483b. Zmarły w r. 1602 Mateusz Knobloch pozostawił w spadku 4 ławy — AG 300, 5/18, s. 447. O posiadaczach więcej niż 4 ław mówi się w procesie z lat czterdziestych XVII w. na Starym Mieście — AG 300, 41/20, s. 13-18.

⁵³ O ich wartości świadczą choćby sumy obciążeń hipotecznych. I tak np. hipoteka na domu rzeźnika Hansa Hoffmana przy ul. Drzewnej i na 2 należących doń ławach na Przedmieściu wynosiła w 1616 r. 2 tys. grz. — AG 300, 5/46, s. 66b. Podobną hipoteką obciążone były 3 ławy, place i łąki należące do staromiejskiego rzeźnika Jerzego Seidlera w 1634 r. — AG 300, 41/19, s. 483b. Dane o posiadaniu przez rzeźników domów mieszkalnych — por. AG 300, 41/17, s. 423b-424a; 18, s. 526a-527a, AG 300, 5/32, s. 405b, AG 300, 1/46, s. 199; 51, s. 9; 65, s. 14 itd.

⁵⁴ Lista podatkowa Starego Miasta z r. 1577 (AG 300, 41/66) pozwala nam nieco lepiej zorientować się w sytuacji materialnej średniozamożnego rzeźnika. I tak Jorgen Hermensdorff płaci podatek od 2 ław wartości 300 grz. oraz od 2 nieruchomości wartości 1 tys. grz. (suma majątku nieruchomego wynosi więc 1300 grz.). Inny rzeźnik, Hans Diseler, płaci za nieruchomości oszacowaną na 1 tys. grz. i za ławę wartości 100 grz. — cały majątek wynosi 1100 grz. Jorgen Wichman jest właścicielem ławy wartości 200 grz. oraz $\frac{2}{3}$ części jakiejś nieruchomości, otaksowanych na 400 grz. — cały majątek nieruchomy wynosi więc 600 grz. Majątek innych rzeźników figurujących w spisie waha się od 100 do 1400 grz. Liczby te, ponieważ pochodzą z listy podatkowej, są niewątpliwie liczbami minimalnymi. Nie obejmują one zresztą ruchomości, bydła, koni itp. Trzeba więc stwierdzić, że sytuacja materialna grupy uchodzącej w cechu za średniozamożną była dobra, a w porównaniu z sytuacją członków innych gdańskich korporacji rzemieślniczych nawet bardzo dobra.

siały zubożyć słabszych ekonomicznie członków cechu⁵⁵. Proces ten w miarę upływu lat rozwijał się coraz gwałtowniej⁵⁶. Wzmianki o zadłużeniu różnych mistrzów rzeźnickich na sumy od kilku do kilkuset grzywien spotyka się w źródłach bardzo często. Dłużnicy ci robią wrażenie wyraźnie niezamożnych; zdarza się, że nie mogą uiszczyć należności w terminie, proszą więc wierzycieli o zwłokę⁵⁷.

Naszkicowany wyżej obraz sytuacji materialnej mistrzów różnych gałęzi gdańskiego rzemiosła świadczy o szybko postępującym w jego łonie procesie koncentracji kapitału. Mimo zasad egalitaryzmu, głoszonych przez średniowieczne cechy, walka klasowa i ostra konkurencja toczące się wśród rzemiosła prowadziły nieuchronnie do bogacenia się jednych, ubożenia drugich. Rozwój, którego drogą poszło rzemiosło w XVI i XVII w., sprzyjał tym przemianom. One zaś z kolei stały się dogodnym podłożem dla rozwoju w Gdańsku elementów wczesnego kapitalizmu.

2. Uzależnianie rzemieślników i system nakładczy

Zjawisko uzależniania uboższych producentów przez posiadaczy kapitału — zarówno rzemieślników, jak kupców — rodzi się na terenie Gdańska bardzo wcześnie, bo już w XIV w. W statucie rymarzy z 1327 r. znajdujemy zakaz wypożyczania narzędzi produkcji oraz rozdawania roboty poza miasto⁵⁸. Zapewne autorom owego zakazu chodziło o uniemożliwienie bogatym mistrzom nawiązywania kontaktów z biedotą mieszkającą głównie na przedmieściach i w okolicy miasta, w celu wyzyskiwania jej i organizowania prac chałupniczych. Również wśród rzemieślników metalowców istniały podobne tendencje. Statut Nowego Miasta z 1387 r. zawiera następujące postanowienie: „Kein man sal dem andern erwitten ume dy helfte ys sy denne das her volbruder sy“⁵⁹. Zabrania się więc mistrzom pracować „za połowę“, dla osób nie będących członkami cechu. Przypuszczać należy, że była to jakaś forma nakła-

⁵⁵ W omawianym wyżej spisie podatkowym występują rzeźnicy, jako jedyną posiadaną nieruchomością deklarującą ławę wartości 100 grz. (np. mistrz Bartel Guntt) lub w ogóle tylko nieruchomości nie przekraczające sumy 200 grz. (Jakob Vibeck). Inwentarz sporządzony po śmierci M. Knoblocha wymienia ławę wartości 120 grz., 2 konie wartości 24 fl., trochę odzieży, kilka sprzętów oraz długi w wysokości 207 grz. 15 gr — AG 300, 1/16, s. 203-204.

⁵⁶ Na sytuacji rzeźników w drugiej połowie XVI w. zaciążyły poważnie: a) okres 1575-1579, kiedy to większość mistrzów została uwięziona, potem zaś zbiegła do Warszawy; czteroletni okres bezczynności (Rada ogłosiła w tym czasie wolny targ na mięso) musiał zrujnować wielu drobniejszych mistrzów i nadwątlić zasoby nawet bogatych, b) kosztowne procesy prowadzone z patrycjatem, c) dokonujący się w tym czasie szybki wzrost akcyz, co wpływało na zmniejszenie się obrotów mięsem. Por. na ten temat obrady ordynków w październiku 1581 r. — AG 300, 10/8.

⁵⁷ AG 300, 1/1, notatka z 30 V 1559 r. oraz z 7 XII 1560 r. — AG 300 1/8, notatka z 28 I 1574 r., AG 300 1/18, s. 37; 24, s. 163-164, AG 300, 59/9, s. 461, AG 300, 41/18, s. 230, AG 300, 5/15, s. 267; 23a, s. 150-151ab itd .

⁵⁸ AG 300, C/1180.

⁵⁹ AG 300, C/802.

du — być może z dostarczonego surowca rzemieślnik wykonywał produkty, których połowę oddawał nakładcy, połowę zaś, jako wynagrodzenie, zatrzymywał sobie. Władze cechu, jak widać, starały się do tego zyskowego dla posiadaczy kapitału procederu nie dopuszczać osób spoza korporacji (kupców?), rezerwując go dla bogatszych mistrzów. Z uzależnieniem uboższych rzemieślników od bogatszych spotykamy się w tym czasie także u murarzy. Statut z 1388 r. zabrania mistrzowi pod grozą utraty mistrzostwa pracować w randze czeladnika⁶⁰. W XV w. system zależności oraz zależkowe przejawy nakładu, organizowanego zarówno przez rzemieślników, jak przez kupców, występowały bardzo często w branży drzewnej⁶¹.

Ostra walka konkurencyjna w zakresie zaopatrzenia warsztatów w surowce oraz zbytu gotowych już wyrobów i postępujący proces dyferencjacji materialnej wśród gdańskich cechów doprowadziły w XVI i XVII w. do szybkiego rozwoju systemu uzależnienia jednostek słabszych gospodarczo od posiadaczy kapitału. Nakład i praca chałupnicza stały się w tym czasie na terenie Gdańska zjawiskiem masowym. Bardzo często zdarzały się wypadki pracy mistrzów w charakterze czeladników w warsztatach zamożniejszych członków cechu.

W księdze pamiątkowej cechu skrzyniarzy wśród notatek z zebrania znajdujemy następującą wzmiankę z r. 1541: „Greger Welant heft sich vorwylget unde gelobet na dyssen dagen mer by Nymandes anders mer tho arbenden den by einem meister...“ pod karą wykluczenia z rzemiosła⁶². Z tejże samej księgi cechu wiemy jednak, że ów Welant jest już mistrzem⁶³. Mamy tu więc do czynienia z ubogim mistrzem, pracującym jako czeladnik w warsztatach bogatszych członków cechu, a nawet u partaczy. Skądinąd wiadomo, że jednocześnie na terenie tego cechu rozwijał się bardzo silnie nakład. Wzbożający mistrz Hans Wolf

⁶⁰ „Item so ymandt meyster worden yst unde vortuth sych wydder vor geselle, der sal das meysterwergk uff das neuwe wydder gewynnen“ — AG 300, C/2094.

⁶¹ Statut tokarzy z 1458 r. głosił: „Item welch Bruder von dem Andern Gelt uf hebet uff Arbeit oder uff ware, dem sol er betzalen vor alle man, sundern mag er es haben mit bete oder mit laube einem anderen zuverkaufen das mag er thun und wer das nicht thut, der gebricht 1 fl“ — AG 300, C/357. A więc już w tym czasie ubożsi mistrzowie tej branży bywali uzależnieni od zamożniejszych rzemieślników. Z następnych punktów tegoż statutu dowiadujemy się, że istniał tu również nakład kupiecki: mianowicie mistrz, który zobowiąże się dostarczyć kupcowi na pewien termin towary i weźmie od niego pieniądze, a umowy nie dotrzyma, płaci 1 fl. kary — ibidem. Podobne zjawiska występowały także w innych branżach drzewnych. Najstarszy wilkierz miejski zabraniał np. bednarzom skupowania beczek w celu ich dalszej odprzedaży — Th. Hirsch, op. cit., s. 304-305. Być może, pojawili się tu już zamożniejsi i bardziej przedsiębiorczy mistrzowie, starający się uzależnić w ten sposób swych współbraci. Statut skrzyniarzy z 1482 r. głosi: „Auch soll keyn meister arbeiten vor knecht ys en seyden das er vor Armut ys ynn dem wercke“ — AG 300, C/456. Postanowienia tego nie było w pierwszym statucie cechu wydanym w połowie XV w. Widocznie od tego czasu dyferencjacja majątkowa wśród mistrzów zaostrzyła się tak znacznie, że niektórzy z nich zmuszeni zostali najmować się do pracy w warsztatach bogatszych członków cechu.

⁶² AG 300, C/1751.

⁶³ W r. 1540 płaci on kary za błędy w wykonaniu sztuki mistrzowskiej, w latach następnych również występuje jako pełnoprawny mistrz — i tak np. w r. 1542 w czasie zebrania nie chce się uciszyć, choć „alderman geklopft hat“, w latach 1544-1545 cech upomina go, aby zapłacił zaległy „jungengelt“ itd. — ibidem.

w drugiej połowie XVI w. mimo zakazów władz cechowych, a nawet burmistrza, zaopatrywał w pieniądze i zmuszał do pracy dla siebie ubogich skrzyniarzy⁶⁴. Innym nakładcą w tej branży był w końcu XVI i w początkach XVII w. niejaki Lorentz Werner, specjalizujący się w produkcji trumien⁶⁵.

Uzależnienie uboższych mistrzów przez bogatszych i wyrastanie małych przedsiębiorców-nakładców występuje w drugiej połowie XVI w. i w pierwszej XVII w. także wśród naprawiaczy beczek⁶⁶, stelmachów i kołodziejów⁶⁷ oraz tokarzy⁶⁸. W r. 1648 i w początkach 1649 r. toczył

⁶⁴ Na zebraniu cechu 24 XI 1591 r. „...haben etzliche Bruder das Wercks sich klagende beschweret, wie das Ire mitbruder und Eltete im Wercke Hans Wolf nun viele Jahre hero sich unnterstanden, zuwider des wercks rollen die notturfftigen und unvermugenen meyster ann sich tzu tziehen und dieselbe mit gelde verstreckte, der meynung das sie Ihme her nacher fur dieselben geldt kisten zufuhren musten doch umb geringen kauff das Inen unmuglich damit beitzubleiben. Durch welch eigennutziges vornehmen Hans Wolf ein grosse anzahl Kisten an umb geringen Werdt an sich schluge und dem gantzen wercke einen mercklichen schaden... zufugete“. Delegowany do spraw cechu rajca zabronił Wolfowi dalszego uprawiania procederu nakładcy. Ale w lutym 1596 r. część mistrzów oskarżyła go ponownie o rozdawanie pożyczek i zamienianie ubogich skrzyniarzy w chałupników, i to mimo zakazów z r. 1592 oraz z r. 1554. Widocznie więc Wolf działał jako nakładca już przez wiele lat i należy wątpić, czy nowy zakaz skłonił go do porzucenia zyskowego zajęcia — AG 300, C/1751.

⁶⁵ Werner był czeladnikiem skrzyniarskim, który zaczął robić trumny na własną rękę. Już w r. 1592 doszło z tego powodu do zatargu między nim a legalnymi skrzyniarzami — AG 300, C/1751. Wkrótce zebrał on kapitałik pozwalający na ugodzenie się z cechem. W r. 1596 zawarł kontrakt, który głosi, że Werner z powodu ubóstwa i kalectwa (defekt w ręce, który rzekomo uniemożliwił mu wykonanie sztuki mistrzowskiej) nie mógł zostać mistrzem, obecnie jednak przyjmuje się go za opłatą 30 grz. i postawieniem kołacji do cechu. Jednocześnie cech zezwala Wernerowi na wyrób trumien, jednak tylko w takiej ilości, jaką będzie mógł sam wykonać — AG 300, C/1751. Ostatnie zdanie nasuwa przypuszczenie, że już w tym okresie Werner zaczął skupować lub może zamawiać trumny u innych uboższych i mniej obrotnych skrzyniarzy. Po zalegalizowaniu swego przedsiębiorstwa Werner rozwija ożywioną działalność. Skupuje wielkie ilości desek, tak iż wywołuje tym skargi mistrzów (r. 1600, księga pamiątkowa — AG 300, C/1751). W r. 1602 dowiadujemy się, iż „Lorentz Werner... dem wercke zu nachteil bei Lenhard Berlinn Sarcke machen lasse und mit hauffen an sich geschlagen“, następnie zaś sprzedaje je. Mimo iż proceder ów został mu zakazany pod karą beczki piwa, Werner nie zrezygnował. Wkrótce uzyskał w cechu tak mocną pozycję, że wzbronił wszystkim mistrzom — z wyjątkiem Wenera — wystawiać trumny przed drzwi warsztatu — ibidem.

⁶⁶ Wszyscy rzemieślnicy tej branży byli podporządkowani 8 kapitanom (por. artykuły z 27 V 1620 r. — AG 300, C/181). Nie wiemy, czy funkcje kapitana polegały wyłącznie na utrzymywaniu porządku i rozdziale pracy, czy też był on czymś w rodzaju przedsiębiorcy, zatrudniającego grupę podległych rzemieślników. Za tą drugą koncepcją świadczyłby ton ordynacji siedemnastowiecznych, mówiących o kapitanie i „jego ludziach“ („Sein Volck“), którymi może rozporządzać, a nawet wypożyczać innym kapitanom — por. AG 300, C/181 oraz układ między kapitanami a bednarzami z 1682 r. — AG 300, 93/19, s. 333a-334b. Czy jednak płace naprawiaczom wręczał bezpośrednio kupiec, czy też pobierali oni wynagrodzenie za pośrednictwem kapitana — ich uzależnienie od tego ostatniego jest faktem niewątpliwym, nie mogli bowiem na własną rękę przyjmować zamówień. Uzależnienie naprawiaczy było dla kapitanów źródłem poważnych chyba zysków, skoro bednarze tak usilnie starali się o zmonopolizowanie tych stanowisk (por. s. 94). Inne zagadnienie stanowi sprawa uzależniania przez naprawiaczy beczek (zapewne właśnie przez ich kapitanów) producentów obrczy. W procesie toczącym się między obu cechami w 1607 r. zeznaje świadek, „...das die heringsbinder so woll aufm Wasser als auch von den wagen bendtstocke gekauft und dieselben durch einen bendtschneider den sie in ihrer Kammer gehalten, reisen lassen und Splete dar von gemacht haben“ — AG 300, 59/18, s. 2b-3a.

⁶⁷ Zdarzało się tu, że ubożsi mistrzowie pracowali na rachunek zamożniejszych, czasem wprost w ich warsztacie. W r. 1586 zakazano tego proceduru pod karą 15 gr, zezwalając czynić wyjątek jedynie w wypadku choroby mistrza, z zastrzeżeniem jednak, „...das hirinn die Maas gehalten werde, das die gesellen dadurch nicht verursacht werden, von der Stadt zu lauffen“ — AG 300, C/821.

⁶⁸ Por. AG 300, 41/31, s. 35-36a, 45b-46b, 65b-66a, 192ab, 210-211, 279b.

się ciekawy proces między dwoma posiadaczami kapitału — Jakubem Bollermanem (kupcem?) i Grzegorzem Rochollem (bogatym tokarzem), o prawo do zatrudniania uboższego rzemieślnika produkującego talerze i misy, Michała Krabbe. Krabbe, zadłużony od długiego czasu u Rocholla, zawarł z nim kontrakt, zobowiązując się w zamian za „darowanie“ części (70 fl.) długu wypożyczyć wierzycielowi swego czeladnika (za roczną opłatą 8 tal.) oraz dostarczać mu wyroby wyprodukowane we własnym warsztacie. Po pewnym czasie jednak pojawił się inny posiadacz kapitału, zdaje się, kupiec — Bollerman, który postanowił „wykupić“ Krabbego z dotychczasowej zależności. Doszło do przewlekłego procesu. Z akt procesu wynika, że różne formy uzależniania uboższych rzemieślników przez posiadaczy kapitału były w tej branży bardzo rozpowszechnione. Istniał nawet przepis, iż tokarz, pożyczycywszy pieniądze od zamożniejszego współbrata, nie ma prawa sprzedawać swych wyrobów kupcom, lecz musi dostarczać je wierzycielowi tak długo, aż spłaci całą swą należność⁶⁹. Taka pożyczka była najczęściej ukrytą formą nakładu, związaną przy tym bardzo mocno stroną słabszą z posiadaczem kapitału⁷⁰.

Podobne zjawiska, choć nie tak ostro, występowały także wśród stolarzy i snycerzy⁷¹, szklarzy⁷² i wśród rzemiosł budowlanych⁷³. Produkcja skrzynek i futerałów na butle oraz drewnianych naczyń i beczek

⁶⁹ „Wenn ein Meister den andern oder seine Gesellen mit Gelde verstrecket, ist der Debito: schuldig seine Waren dem Creditori zuzufuhren... wenn aber die Zahlung ihre richtigkeit gewonnen ist er an das werck nicht gebunden, sondern stehet ihm frey seine waaren dem Kaufmann zuzufuhren“ — AG 300, 41/31, s. 66a.

⁷⁰ Oczywiście za dostarczane przymusowo towary rzemieślnik nie otrzymywał pełnej ceny rynkowej. Pewien świadek w procesie zeznał: „...wenn Krabbe seine wahren nur dem Beklagten (tj. Rocholliowi) zufuhren solte, würde er langsam auss des Klägers schuldt kommen, denn wann Krabbe seine waaren den Kaufleuten zufuhret, mag er dieselben so thewer verkaufen als er kan“ — ibidem, s. 210-211.

⁷¹ Statut z 1555 r. zabrania członkom tego cechu skupować obcą robotę dla dalszej sprzedaży pod karą konfiskaty. Jednocześnie wzbrania w czasie zebrań korporacji upominać się u mistrzów o długi — AG 300, R/I, q. 4. Widocznie ubożsi mistrzowie zadłużali się tu u zamożniejszych. Od tego już tylko krok do operacji nakładczych.

⁷² Mistrzowie szklarscy, nie będący właścicielami hut szklanych, występują jako nakładcy, udzielający hutnikom regularnych pożyczek. W listopadzie 1624 r. np. „...das Werck geschlossen, das man den Hütner oder glasmacher mit gelde verstrecken solte“ — AG 300, 5/60, s. 432b-433b. W cechu urządzano zbiórki — po kilkanaście florenów od mistrza — po czym zebraną sumę pożyczano hutnikom, który zobowiązywał się dostarczać szkło — AG 300, 5/60, s. 434ab. Nakładcą był tu zbiorowy: cech szklarzy.

⁷³ Dodatek do statutu murarzy z maja 1525 r. głosi: „Des sal och kein Meister mehr den einer Compan haben mit deme er matschaft ader kompenschaft halte und treibe“ — AG 300, C/2094. Postanowienie to miało zapobiegać tworzeniu się spółek bogatych mistrzów, które mogłyby zmonopolizować cały ruch budowlany w mieście, a także uzależnianiu uboższych mistrzów od bogatych. Spółki tego rodzaju mogły być bowiem zamaskowaną formą najmu. W r. 1564 postanowienie powyższe zostało powtórzone z dodatkiem, iż nie wolno zawierać mistrzowi spółki z czeladnikiem — ibidem. Mimo to w XVI w. wytworzyła się w Gdańsku grupa zamożnych przedsiębiorców budowlanych — w skład jej weszli zarówno murarze, jak cieśle oraz niektórzy snycerze będący właściwie rzeźbiarzami, a więc nie zwykli „Schnitzker“, lecz tzw. „Bildtschnitzer“ — por. AG 300, 1/39, s. 371. Uzależniali oni od siebie drobnych mistrzów, głównie stolarzy. We wrześniu 1622 r. cech stolarzy postanowił w związku z tym, iż żaden z jego członków nie ma prawa wynajmować się ani cieślom budowlanym, ani rzeźbiarzom, a tylko bezpośrednio budującym mieszczanom i szlachcie — AG 300, C/2623.

była terenem działalności nakładców głównie kupieckiego pochodzenia⁷⁴. Natomiast w rzemiosłach skórniczych szeroko rozwinięty system nakładczy był dziełem przedsiębiorców zarówno rzemieślniczych, jak i kupieckich. Poważnym nakładcą w tej branży był kaletnik Krzysztof Mehrwald, dla którego w początkach XVII w. garbowali skóry gdańscy partacze — Herm Hugel, jakiś nieznany z imienia Polak, a zapewne i inni⁷⁵. Zubożenie i uzależnienie części mistrzów szło tu tak daleko, że niektórzy z nich pozbawieni już byli własności środków produkcji⁷⁶. Nakład szerzył się także wśród kordybanników — ich statut z 1615 r. mówi o mistrzach pracujących jako czeladnicy oraz zabrania uprawiania nakładu⁷⁷. Zaraz jednak następuje złagodzenie tego postanowienia, bowiem zezwala się zubożałym mistrzom wykonywać prace dla innych członków cechu⁷⁸, a także przyjmować pożyczki od mieszczan i później spłacać je towarami⁷⁹. Z tych dość niekonsekwentnych i zagmatwanych przepisów widać, iż system nakładczy poczynił tu znaczne postępy i że na jego likwidację aktem ustawodawczej natury było już za późno.

Jednocześnie ze statutu można wnioskować, że nakładcami w tej branży byli nie tylko rzemieślnicy. Nakład kupiecki szerzył się wśród

⁷⁴ W r. 1583 producenci skrzynek i futerałów na butle skarżyli się Radzie na kramarzy, którzy zatrudniają w swych domach i piwnicach ich czeladź i produkują przy jej pomocy puzdra na flaszki, przybory do pisania itp. przedmioty, następnie zaś sprzedają je z zyskiem. Na suplice tej pisarz miejski dopisał: „abgeschlagen“ — AG 300, 30/154. Podobnie kupcy winni i szynkarze zatrudniali ludzi, którzy nie tylko naprawiali stare, lecz robili dla nich nowe naczynia na wino i beczki na piwo. W tej sprawie już w latach 1595-1597 odzywały się protesty kiperów winnych — por. AG 300, 1/36, s. 167 oraz AG 300, 30/154. W r. 1628 cech bednarzy procesował się z tego powodu z kupcem Henrykiem Kirchhoffem — AG 300, 1/63, s. 3, 9-10, 20-21, 148b-149a. Podobnie postępowali niektórzy browarnicy — por. obrady ordynków z lipca 1600 i lutego 1601 r. — AG 300, 10/18. W gravaminach bednarzy i kiperów winnych z 1652 r. stwierdza się, iż kupcy winni trzymają po 2-3 czeladników, którzy robią naczynia. Podobnie browarnicy nabijają obreże na beczki przy pomocy własnych ludzi, ze szkodą dla mistrzów — AG 300, 30/329. Również producenci drewnianych naczyń i mis skarżyli się, że kupiec Adrian Adriansen skupuje ich półfabrykaty i daje je do wykończenia ludziom spoza cechu (czerwiec 1640 r. — AG 300, 5/80, s. 172a). Produkcją gdańską interesowali się także kupcy pozamiejscowi. I tak np. w pierwszej połowie XVII w. kupiec z Królewca Ernst Engelbrecht pożyczał gdańskim bednarzom pewne sumy, które mieli mu odpracować i zwrócić w towarze (r. 1625 — AG 300, 5/60, s. 553a).

⁷⁵ W r. 1604 cech garbarzy procesował się z tego powodu z Mehrwaldem — AG 300, 5/21, s. 453b-454a i 461ab.

⁷⁶ Wziniankę o pracy na wynajętym warsztacie znalazłam pod r. 1599 u kordybanników — AG 300, 1/48, s. 340.

⁷⁷ „Mit den Jungen Meistern da vor Gesellen arbeiten und des nachts heim schlafen gehen, hat man sich nach gelegenheit der Zeit auf ein billiges zuvergleichen“ oraz „...ein ieglich Meister... sol seine eigene Werckstelle wie sich das geziemet, versorgen und keine andere verlegen, oder das rauchleder aus seinem Hause gaar zu machen oder zutawen nicht ausstun... bei strafe von ieder Werckstelle und so oft er beschlagen wird, 10 mrk“ — AG 300, 30/154.

⁷⁸ „...einem andern Meister das gegerbte Leder zu tawen und vollents zu bereiten in seinem oder des andern Meisters Hause...“ z tym jednak zastrzeżeniem, że będą w tym wypadku traktowani jako czeladnicy — ibidem.

⁷⁹ „Niemand sol irkeine Vorleger arbeiten, auf die weise das sich der Meister gleichsam zum Gesellen und der Vorleger zum Meister mache. In dem der Meister gewisses arbeitslohn nimet von dem Vorleger, welcher seine eigene Rauchleder oder Schmack dazu giebett, oder wie das sonsten unter andern schein zugehen möchte, mitt gelde aber sich von Bürgen vorstrecken zulassen umb die fertige wahren in gewissem Preise abzuliefern soll einem iedern Meister woll frey sein“ — ibidem.

skórników w pierwszej połowie XVII w. bardzo szybko. Jego ślady spotykamy na terenie rzemiosł rymarskich⁸⁰. Dla kupców pracowała również znaczna część gdańskich wykończalników. I tak np. o kupcu Mathisie Clement wiadomo, iż „...habe er in seinem Hause Ledertawere gebrauch so ihm viele hundert stücke Leder frei und ungehindert getawet haben, er habe ihnen auch fett und Thran und ihnen Lohn gegeben“. Niejaki Marcin Störmer, były rzemieślnik, a obecnie kupiec, również „Ledertawere in seinem Hause habe, so ihm seine Leder tawen...“⁸¹. Podobne zeznania złożył w kilka dni później kupiec Fabian Werbelow, który oświadczył, że zatrudnia wykończalników u siebie w domu, dając im tłuszcz i tran i płacąc po 16 gr od sztuki. Prócz tego daje im skóry do obróbki w domu — i tak np. pewnemu wykończalnikowi powierzył w ten sposób 60 skór oraz beczkę tranu⁸². Podobni przedsiębiorcy działali wśród kuśnierzy. Już w XVI w. kramarze gdańscy zaczęli organizować produkcję tanich futrzanych czapek poszukiwanych bardzo na rynku miasta i poza nim. Początkowo czapki te robili dla nich partacze; w r. 1593 kramarze zawarli ugodę z cechem kuśnierzy, w której ci ostatni zobowiązali się produkować dla kramarzy wyżej wspomniane czapki⁸³. W r. 1619 doszło jednak do nowych nieporozumień i długotrwałych procesów⁸⁴. Zdaje się, że kramarze nadal zatrudniali licznych partaczy jako chałupników, którzy produkowali dla nich tysiącami futrzane nakrycia głowy. Prócz tego kramarze zatrudniali wielu legalnych kuśnierzy⁸⁵. W sumie w 1619 r. pracowało dla nich 18 mistrzów, których łączne wynagrodzenie wyniosło w ciągu 12 miesięcy ponad 3400 grz.⁸⁶ Były to oczywiście bardzo nędzne zarobki (po kilkanaście grzywien na głowę miesięcznie) i starsi cechu kuśnierzy nie bez racji twierdzili, iż wskutek nakładczych machinacji kramarzy wielu członków cechu popadło w skrajną nędzę⁸⁷. Z późniejszego okresu, z lat trzydziestych i czterdziestych XVII w., również zachowały się wzmianki o kuśnierzach pracujących dla kramarzy⁸⁸.

Jest rzeczą bardzo ciekawą, że system nakładczy nie ominął również tzw. rzemiosł luksusowych. Statut złotników z 1540 r. postanawia, że gdy 2 mistrzów nie może się pogodzić co do surowca lub płacy roboczej (machlon), to spór ów rozstrzygają starsi cechu. W jednym z dalszych

⁸⁰ 17 VI 1629 r. cech podejmuje tu charakterystyczną uchwałę: „...dass keiner unter ihnen sol einen wagen, hencken oder sonst andere Arbeit machen er sey ein Kaufmann oder wer er wil, so er sonst bey einem Andern Arbeiteten lest, und im Register stehet, wer dar wider thutt verbricht 5 fl. polnisch“ — AG 300, C/1172, s. 315.

⁸¹ AG 300, 1/67, s. 75-76.

⁸² Ibidem, s. 82-83.

⁸³ AG 300, 1/33, s. 42.

⁸⁴ Por. księgę wiceprezydenta — AG 300, 5/52, s. 33b i n., 168b, 322b, 346b i n., 356a i n., 366-367, 413-415; 53, s. 10b i n.; 54, s. 607-613 itd.

⁸⁵ Jako wynagrodzenie pobrali oni od nich po sto kilkadziesiąt florenów — por. AG 300, 5/52, s. 168b.

⁸⁶ A więc przeszło 170 grz. na osobę — AG 300, 5/54, s. 607-613.

⁸⁷ AG 300, 5/52, s. 33b i n.

⁸⁸ AG 300, 5/77, s. 348 n., 81, s. 13, 96-97.

punktów jest mowa o oddawaniu części pracy do wykonania innemu mistrzowi⁸⁹. W XVII w. spotykamy bezpośrednie już wzmianki o pracy chałupniczej w tym rzemiośle⁹⁰.

O ile w złotnictwie nakład organizowali sami wzbogaceni mistrzowie, o tyle bursztyniarze gdańscy byli zależni od kapitału kupieckiego. Za próbę organizowania kapitalistycznego systemu nakładczego na wielką skalę uznać należy działalność firmy Jaschke w XVI i początkach XVII w. Paweł Jaschke, początkowo bursztyniarz, a potem kupiec gdański⁹¹, wzbogacony zapewne na handlu bursztynem, uzyskał w r. 1533 od księcia pruskiego przywilej nadający mu wyłączne prawa do całego bursztynu wydobywanego na terenie Prus Książęcych⁹². W ten sposób Jaschke stał się monopolistycznym dostawcą gdańskich warsztatów⁹³ i zaczął dyktować bursztyniarzom warunki zbytu, przede wszystkim zaś zmuszać ich do dostarczania całej produkcji własnej firmie. Gdy w r. 1538 cech odmówił spełnienia jego żądań, przedsiębiorca wstrzymał dostawy bursztynu do Gdańska. Zmusiło to mistrzów do zawarcia z nim umowy, w której zobowiązali się wszystkie wyroby z bursztynu pochodzącego z Prus Książęcych dostarczać firmie Jaschke⁹⁴. Jednocześnie uzależniła ona od siebie bursztyniarzy Kołobrzegu, Elbląga i Słupska starając się w dużej części Pomorza rozbudować system monopolistycznego nakładu⁹⁵. Zwłaszcza ubożsi bursztyniarze zostali szybko zepchnięci do roli chałupników, pracujących dla przedsiębiorcy i silnie od niego uzależnionych. Skargi gdańskich mistrzów nie przynosiły rezultatów, a interwencja Rady Miejskiej u księcia Albrechta spotkała się z odmową⁹⁶.

Ale gdański cech był zbyt silny ekonomicznie, aby przedsiębiorcy znajdującemu się nawet w tak uprzywilejowanej, jak Jaschke, sytuacji, udało się na czas dłuższy utrzymać jego członków w ścisłej zależności. W r. 1555 dotychczasowa umowa z gdańskimi bursztyniarzami została rozwiązana⁹⁷. Doprowadziło to jednak do krytycznej sytuacji na rynku surowcowym. W latach następnych cech zawierał więc z firmą nowe umowy — i dochodziło do nowych tarć⁹⁸. Sytuację rzemieślników utrudniał w tym czasie dodatkowo fakt kariery urzędniczej przed-

⁸⁹ AG 300, C/2002.

⁹⁰ W r. 1603 zawiera charakterystyczny układ z cechem niejaki Grzegorz Werdtwein. Uczyl się on w młodości złotnictwa, nie wykonał jednak sztuki mistrzowskiej i nie pracował sam, a tylko skupował wyroby innych rzemieślników, aż popadł w konflikt z cechem. W ugodzie cech uznaje Werdtweina za swego członka, za co ów zobowiązuje się dawać pracę wyłącznie mistrzom cechowym i płacić im po 50 gr od 1 grz. przerobionego srebra — AG 300, C/1954.

⁹¹ Por. P. Simson, op. cit., II, s. 171.

⁹² Ibidem.

⁹³ Na terenach należących do miasta bursztyn wydobywano w tym czasie już tylko w bardzo niewielkiej ilości.

⁹⁴ P. Simson, op. cit., II, s. 171.

⁹⁵ Por. statut z 20 VIII 1550 r. — AG 300, C/127.

⁹⁶ Rada prosiła księcia, aby przynajmniej 1/3 swego bursztynu zarezerwował dla gdańskich rzemieślników i uniezależnił ich w ten sposób od monopolistycznego dostawcy.

⁹⁷ P. Simson, op. cit., II, s. 171.

⁹⁸ Ibidem, s. 524.

siębiorycy. Paweł Jaschke w drugiej połowie XVI w. wchodzi w kręgi gdańskiego patrycjatu, w r. 1571 zostaje ławnikiem, a w r. 1581 rajcą⁹⁹. Jednocześnie władze miejskie powierzyły mu na jakiś czas funkcje oficjalnego opiekuna cechu bursztyniarzy¹⁰⁰. Dopiero po śmierci obrotnego przedsiębiorcy mogli więc rzemieślnicy postarać się o likwidację uciążliwej zależności. Spadkobiercy Jaschkego nie wchodziłi w skład władz miasta, nie mogli więc wywierać na cech dodatkowej presji. Toteż w końcu XVI i w początkach XVII w. stosunki między firmą a mistrzami układają się na nowych, swobodniejszych podstawach. W początkach XVII w. gdańscy bursztyniarze dostarczają swe wyroby nie tylko firmie Jaschke, ale sprzedają je także innym kupcom; usiłowania firmy, aby ich mocniej sobie podporządkować, nie przynosiły już pozytywnych rezultatów¹⁰¹. Jedyne bursztyniarze z mniejszych ośrodków, głównie ze Słupska i Kołobrzegu, nadal pracowali dla niej¹⁰².

Pewne formy uzależniania ubogich rzemieślników od posiadaczy kapitału pojawiły się w końcu XVI w. także wśród rzemieślników metalowców. Sproletaryzowani mistrzowie tej branży przystępowali dość często do pracy w charakterze czeladników¹⁰³. Jednocześnie zaczął się tu szerzyć nakład, organizowany przez kupców w zakresie produkcji zakrętek do butelek, konwisarstwa itp.¹⁰⁴. Wyłącznie na zasadzie pracy chałupniczej funkcjonował w Gdańsku w XVII w. przemysł druciarski.

⁹⁹ R. Curicke, *Der Stadt Danzig historische Beschreibung*, Amsterdam — Danzig 1688, s. 98.

¹⁰⁰ Por. wstęp do ordynacji czeladzi bursztyniarzy z 12 IX 1583 r. — AG 300, C/127.

¹⁰¹ Por. np. procesy z r. 1642 — AG 300, 5/82, s. 747, 758b, 769b, 770ab, 801ab, 815b-816b, 877ab, 936, 977a, 1109, 1308 oraz 83, s. 597b n.

¹⁰² Por. umowę zawartą w 1628 r. między Salomonem Framme ze Słupska z Izraelem Jaschke — AG 300, 5/66, s. 111a. Podobne umowy łączyły z firmą także innych bursztyniarzy słupskich — AG 300, 5/70, s. 663a itd. Dopiero w drugiej połowie XVII w. działalność firmy wygasła — przyczyną było odejście rodziny od zajęć mieszczańskich.

¹⁰³ Statut metalowców z 1592 r. postanawia, że mistrz, który zdecyduje się pracować znowu jako czeladnik, „...sol... den Gesellen widderumb sein erstes Wochlon geben und lassen sich zum gesellen machen...” — AG 300, C/2541. Przepisy kotlarzy zabraniały, aby 2 mistrzowie pracowali w jednym warsztacie (statut z końca XVII w. — BG, MS Ortm., fol. 76, s. 413). Ponieważ warsztat kotlarski wymagał kosztownych urządzeń, więc przepis ów starał się utracić istniejące w tym rzemiośle tendencje do uzależniania uboższych rzemieślników przez bogatszych.

¹⁰⁴ O organizowaniu produkcji zakrętek do butelek przez kupców szkła mówi skarga konwisarzy z 4 X 1594 r. — AG 300, C/1014. Zainteresowanie produkcją przez kupców obserwujemy w pierwszej połowie XVII w. także na innym terenie. We wrześniu 1622 r. starsi cechu oskarżyli kupca Jana Furknechta, który ożenił się z wdową po mistrzu tej branży, Joachimie Buchold, iż (mimo iż jest już wdowcem) trzyma u siebie 2 czeladników konwisarskich i wyrabia naczynia — AG 300, 1/62, s. 189, 197. Była to jednak jak się zdaje inicjatywa krótkotrwała i dość przypadkowa.

Z wyraźnym organizowaniem produkcji konwisarskiej przez kupca spotykamy się w maju 1624 r. Cech oskarża mianowicie niejakiego Abrahama des Blanck, że skupuje różne naczynia, stare i nowe, oraz złom, i daje je do przeróbki partaczom, którzy są przez niego zaopatrywani w surowiec i pieniądze — AG 300, C/1014. Oskarżony oświadczył na to, że proceder podobny uprawiają także inni kupcy w stosunku do sukienników, złotników, mosiężników, ślusarzy, nożowników, rusznikarzy itp. Tłumaczeń tych nie wzięto pod uwagę i zakazano uprawiania nakładu pod karą 20 fl. węgierskich — ibidem. W styczniu zaś 1628 r. w cechu zapadło postanowienie „...auch sol kein Kannengiesser, Rodtgiesser und Grapengiesser sich unterstehen Einem kaufman ihn die speicher oder kraemern in die laden noch Tangneter auf die Tendeten noch Umblauffenden Kesselfuehrer etwas zu arbeiten bei hohe straffe des ganzen wercks” — AG 300, C/1003. Należy oczywiście wątpić, czy uchwała owa była przestrzegana.

Z wydanej w r. 1633 ordynacji dla producentów srebrnego i złotego drutu oraz takichże nici¹⁰⁵ dowiadujemy się, iż fundatorami tej gałęzi wytwórczości byli dwaj kupcy, Samuel Remus i Hans von der Hagen, oraz wzbogacony złotnik, Andrzej Stechmesser. W r. 1627 sprowadzili oni do miasta fachowców z Norymbergi — producentów drutu i prządki — i zorganizowali coś w rodzaju manufaktury rozproszonej¹⁰⁶. Wkrótce znalazło się więcej osób pragnących iść w ich ślady¹⁰⁷. Między przedsiębiorcami zaczęła się ostra konkurencja, polegająca m.in. na wzajemnym przechwytywaniu siły roboczej. Aby położyć kres licznym zatargom w tej sprawie, Rada wydała w r. 1633 rozporządzenie wzbraniające zajmować się produkcją drutu i nici tym osobom, które nie otrzymają w tym celu specjalnego zezwolenia władz. Zezwolenia te zarezerwowano wyłącznie dla osób mających wielkie, tj. kupieckie prawo miejskie na terenie Gdańska¹⁰⁸.

Treść ordynacji rzuca również światło na wewnętrzne stosunki panujące w tej dziedzinie produkcji. Nie istnieli tu drobni, samodzielni wytwórcy. Organizacja produkcji należała do przedsiębiorców rozporządzających znacznym kapitałem. Bezpośredni wytwórcy — mężczyźni i kobiety — występują jako najemni pracownicy¹⁰⁹. Ordynacja dba, aby byli oni ściśle uzależnieni zarówno gospodarczo, jak prawnie od swych pracodawców. Obowiązkiem tych ostatnich jest kontrolowanie, czy druciarze i prządki nie fałszują złota i srebra, dają dobre wyroby i nie przepatniają metalu na własną rękę. Ordynacja zabrania wytwórcy posiadania na własność ważniejszych urządzeń potrzebnych do pracy. Zastrzeżono także, że nie wolno druciarzom wynajmować się rzemieślnikom — usługi swe mają prawo oferować wyłącznie kupcom protegowanym przez Radę. Wszelkie spory między pracownikami a przedsiębiorcami rozstrzygać miał delegowany specjalnie w tym celu rajca¹¹⁰.

Tego rodzaju organizacja produkcji zdradza już wyraźnie kapitalistyczne cechy. W dodatku, jak się zdaje, manufaktura rozproszona zaczęła tu przechodzić stopniowo w scentralizowaną. Wobec pozbawienia wytwórców podstawowych urządzeń do wytopu metalu, należy przypuszczać, że przebiegał on w jakimś jednym zakładzie, zorganizowanym przez przedsiębiorcę. W domach zatrudnionych przezeń robotników odbywały się jedynie dalsze prace — wyciąganie drutu oraz wykończanie (gładzenie i polerowanie¹¹¹). Jest przy tym godne podkreślenia, że nawet

¹⁰⁵ BG, MS 945, s. 19-22.

¹⁰⁶ Por. S. Rühle, *Die Gold- und Silberdrahtindustrie*, s. 92.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 93 n.

¹⁰⁸ BG, MS 945, s. 19-22.

¹⁰⁹ Ordynacja określa ich jako „Volck“ lub „Arbeiter“.

¹¹⁰ BG, MS 945, s. 19-22.

¹¹¹ Potwierdzają to akta procesu toczącego się w listopadzie 1633 r. (a więc na kilka tygodni przed wydaniem ordynacji) między kupcem Hermanem Berenthem a producentem drutu Hansem Götze — AG 300, 41/30, s. 181b, 190ab, 205b-206a, 259, 271.

te prace, odbywające się w domach robotników, wykonywane były za-
wyczaj nie ich własnymi narzędziami, lecz przy pomocy narzędzi przed-
siębiorców¹¹². Mamy tu więc do czynienia z całkowicie sproletaryzowa-
nym wytwórcą z jednej, a kapitalistycznego typu przedsiębiorcą z dru-
giej strony¹¹³.

Tak więc proces pauperyzacji części rzemieślników doprowadził do
ich uzależnienia od wzbogaconych mistrzów oraz od kupców. W gdań-
skim rzemiośle na przełomie XVI i XVII w. istniały warunki, sprzyja-
jące rozwojowi nowego sposobu produkcji.

3. Manufaktura scentralizowana i kapitał kupiecki

Uzależnianie mistrzów, operacje nakładcze itp. zjawiska występują
na ogół we wszystkich większych ośrodkach produkcyjnych, i to już
w dość wczesnym średniowieczu. Czy w związku z tym można mówić
o produkcji kapitalistycznej w Gdańsku omawianego okresu?

Produkcja kapitalistyczna zaczyna się według Marksa wówczas, gdy
„... ten sam kapitał indywidualny zatrudnia jednocześnie większą liczbę
robotników, gdy więc proces pracy rozszerza swój zakres i dostarcza
produkt w większej ilościowo skali. Działanie większej liczby robotni-
ków w tym samym czasie, w tym samym pomieszczeniu (lub jeśli kto
woli, na tym samym polu pracy) celem wytwarzania tego samego ro-
dzaju towarów i pod komendą tego samego kapitału stanowi historycz-
nie i logicznie punkt wyjścia produkcji kapitalistycznej“¹¹⁴. Wychodząc
z tej definicji stwierdzić trzeba, że o produkcji kapitalistycznej w peł-
nym tego słowa znaczeniu możemy mówić dopiero w momencie poja-
wienia się załazków manufaktury scentralizowanej.

¹¹² Często owa dostawa narzędzi miała charakter fikcyjnej sprzedaży uzależniającej jeszcze
mocniej producenta drutu od przedsiębiorcy. W grudniu 1633 r. kupiec Chrystian Meinershagen
sprzedaje Andrzejowi Hartmann, zamieszkałemu na Starym Mieście, przyrząd do polerowania
drotu (eine Pletmühle) z kompletem narzędzi i 6 szpulami (zapewne do nawijania drutu) za
73 fl. polskie. Sumę ową nabywca zobowiązuje się uiścić w ciągu roku, wykonując „przed
wszystkimi innymi“ prace dla Meinershagena, a mianowicie polerując mu 3 funty drutu ty-
godniowo po 48 gr od funta. Od każdych 48 gr Meinershagen potrącać będzie 20 na poczet
swej należności — AG 300, 41/30, s. 194a-196b. W wypadku gdyby drut był źle wygładzony czy
nierówny, przedsiębiorca ma prawo wstrzymać i tę wypłatę, a producent obowiązany jest wy-
nagrodzić mu straty — ibidem. Dodatkowe uzależnienie Hartmanna stanowił fakt, że prócz
narzędzi wziął od kupca także 30 fl. pożyczki, którą zobowiązał się zwrócić gotówką
(po 1 fl. tygodniowo) albo w formie bezpłatnego wypolerowania 15 funtów drutu — ibidem.
Inni przedsiębiorcy w podobny sposób uzależniali od siebie producentów.

¹¹³ W kwietniu 1647 r. toczył się proces między kupcem Henrykiem Schmidtem a produ-
centem drutu Sebastianem Scheferem, sprowadzonym przez niego do Gdańska z Hamburga —
AG 300, 5/89, s. 70, 78, 137, 197. Jak się okazuje, Schefer wziął od przedsiębiorcy 20 grz. na
urządzenie się oraz obiecał rok czasu pracować dla niego za tygodniową opłatą 2 tal. Przed-
siębiorca dostarczył mu w tym celu przyrządy potrzebne do polerowania drutu (2 Draht-
mühle) — ibidem. Niektórzy przedsiębiorcy uzależniali wytwórców przez wynajmowanie miesz-
kań (1633 r. — AG 300, 41/30, s. 205b-206a), najczęściej jednak dokonywali tego poprzez po-
życzki (1647 r. — AG 300, 5/89, s. 70, 78, 137, 197).

¹¹⁴ K. Marks, *Kapitał*, I, Warszawa 1951, s. 364.

Prześledzenie jej rozwoju na terenie Gdańska napotyka znaczne trudności ze względu na lakoniczność źródeł. Mamy jednak pewne dane na ten temat. W XIV i XV w. przeważał w Gdańsku typowy dla stosunków średniowiecznych drobny warsztat bezpośredniego producenta, pracującego osobiście przy pomocy niewielkiej liczby czeladzi. Jedynie budownictwo okrętowe zorganizowane było, jak widzieliśmy, na odmiennych zasadach. Budowa statku wymagała wyłożenia znacznego kapitału, na co nie było stać przeciętnego rzemieślnika, oraz współdziałania większej liczby ludzi o różnych kwalifikacjach (cieśli, tokarzy, snycerzy, kowali, powroźników, żaglowników itd.). W związku z tym organizacją produkcji zajęli się tu od samego początku posiadacze kapitału — przedsiębiorcy, związani zwykle, dla zmniejszenia ryzyka, w spółki. Przedsiębiorca okrętowy nie bierze z reguły udziału w produkcji. Jego rola ogranicza się do wykładania sum potrzebnych na budowę statku i kierowania (osobiście lub najczęściej za czymś pośrednictwem) robotami. Patrząc od tej strony na budownictwo okrętowe, jego organizacja przypomina w dużym stopniu organizację produkcji kapitalistycznej.

Nieco inaczej wygląda zagadnienie, gdy spojrzymy na stocznie od strony zatrudnionej tu siły roboczej. Pracujący w nich rzemieślnicy byli niewątpliwie bardzo silnie uzależnieni od przedsiębiorcy¹¹⁵, niemniej ich położenie odbiegało od położenia kapitalistycznego robotnika. Aczkolwiek przeważnie ubodzy, są oni jeszcze właścicielami narzędzi produkcji¹¹⁶. Również przynależność do cechu, mimo że nie rozporządzającego pełnym monopolem produkcji, oraz fakt istnienia tradycyjnej hierarchii (mistrz, czeladnik, uczeń) z jej przywilejami wyciskały swe piętno na położeniu rzemieślników-stoczniovców. W tych okolicznościach trzeba właśnie szukać przyczyn faktu, że nawet w XVI i XVII w. nie można ich utożsamiać z robotnikami najemnymi kapitalistycznego charakteru. O elementach kapitalizmu w budownictwie okrętowym należy więc mówić tylko bardzo ostrożnie.

Rozkwit jakościowy i ilościowy innych branż rzemiosła w XVI—XVII w. przynosi pierwsze bardziej uchwytne ślady rodzącej się tu tendencji do rozwoju elementów nowego sposobu produkcji. Choć nadal typowym pozostał dla gdańskiego rzemiosła niewielki samodzielny warsztat produkcyjny, w którym pracuje sam mistrz z kilkoma pracownikami, to jednak pojawiają się również zakłady większe, w których pracuje 8, 10, a czasem kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt osób. Należa-

¹¹⁵ Statuty cieśli okrętowych nakazują im dobrze obsługiwać szyprów i kupeców, zabraniają porzucać pracę przed jej ukończeniem, a także najmować się do zbyt wielu robót naraz. Gdyby przedsiębiorca nie był zadowolony z pracy cieśli, to ów obowiązany jest wynagrodzić mu ewentualne straty — AG 300, C/706, 708, 732. Podobne przepisy znajdujemy w statucie żaglowników — AG 300, 93/18, s. 35b-36a.

¹¹⁶ Do cieśli okrętowych należały m. in. jeszcze w XVII w. tratwy służące do obudowy i remontu statków, dalej budy stojące na Lastadii itp. urządzenia, nie mówiąc już o narzędziach produkcji we właściwym tego słowa znaczeniu.

ły do nich przede wszystkim omówione wyżej gdańskie młyny, dalej cegielnia, niektóre piekarnie, browary i przedsiębiorstwa budowlane, choć i w innych branżach bardziej przedsiębiorczy mistrzowie również skupiali pod swym kierownictwem większą liczbę pracowników¹¹⁷.

Wraz z rozwojem wielkości warsztatów wyodrębniła się z masy rzemieślników grupka ludzi, których coraz trudniej zaliczać do grona bezpośrednich producentów. Bogaci gdańscy browarnicy, część piekarzy, rzeźników, cieśli i murarzy tego okresu to kierownicy produkcji i jej organizatorzy, uwolnieni już od pracy ręcznej i nie biorący osobiście udziału w procesie wytwórczym¹¹⁸. To samo można powiedzieć o właścicielach hut szklanych i hamrów, rekrutujących się w dużej zresztą mierze z kupców. Z drugiej strony pracownicy tych zakładów coraz mniej przypominali swym charakterem średniowiecznego czeladnika, przekształcając się powoli w typowych pracowników najemnych.

Wielka szkoda, że nie mamy źródeł, zawierających dokładniejsze dane o organizacji pracy wewnątrz tych przedsiębiorstw. Te, którymi rozporządzamy i które omówione zostały w części pierwszej pracy, wskazują na wysoki poziom techniki produkcji oraz na znaczne zaawansowanie podziału pracy, co stanowi cechę charakterystyczną rozwoju manufaktury. W niektórych przedsiębiorstwach pracowali nie tylko wyodrębnieni specjaliści od poszczególnych etapów procesu wytwórczego, ale nawet zachodziła konieczność utrzymywania specjalnego urzędnika dla prowadzenia rachunków i biurowości (pisarze przy Wielkim Młynie i przy cegielni).

O ile istnienie drobnego rzemiosła nie wymaga zbyt wielkich wkładów pieniężnych, o tyle organizacja dużych zakładów typu wczesnej manufaktury wymaga inwestowania znacznych kapitałów. Analiza pochodzenia tego kapitału stanowi jedno z bardzo interesujących zagadnień.

Rozważania na temat sposobu użytkowania dochodów rzemieślniczych wykazały, że wkłady w produkcję — poza koniecznym minimum dla umożliwienia funkcjonowania własnego warsztatu — nie występują wśród gdańskich rzemieślników zbyt licznie. Ulubioną formą inwestycji był nakład, związany zresztą, jak się zdaje, dość silnie z lichwą. I tutaj jednak z kapitałem rzemieślniczym konkurował skutecznie kapitał drobnych i większych kupców, interesujących się różnymi dziedzinami produkcji.

¹¹⁷ Niektórzy mistrzowie wykazywali w tej sprawie wiele pomysłowości. I tak np. na przełomie XVI i XVII w. pewien przedsiębiorczy koszykarz, znany ze skupu surowca w wielkich ilościach, odciąga masowo czeladników z innych warsztatów koszykarskich i organizuje przy ich pomocy duży zakład pracujący ... nocą. W lutym 1600 r. cech oskarżył go przed władzami miejskimi, zarzucając, iż po fajrancie zwabia do siebie czeladź innych mistrzów i daje jej pracę u siebie przez całą noc. Czeladnicy są w związku z tym przemoczeni za dnia i źle pracują, powodując straty swych pracodawców — AG 300, 1/48, s. 576.

¹¹⁸ W r. 1642 browarnicy gdańscy protestują przeciw zaliczaniu ich do kategorii rzemieślników, powołując się na to, iż są organizatorami produkcji, a nie bezpośrednimi producentami, podobnie jak właściciele hamrów żelaznych i innych tego typu zakładów — AG 300, RI, fol. 17.

Rola kapitału kupieckiego w organizowaniu wytwórczości wczesno-manufakturowej na terenie Gdańska była bardzo wielka. Potrzeby tutejszego handlu skłaniały wielu mieszczan nierzemieślników, bardzo często patrycjuszy, do lokowania pewnych sum w produkcję. Nie zawsze musiały to być zakłady miejscowe. Znane jest zainteresowanie kupców gdańskich eksploatacją rud żelaznych na Mazowszu i w Małopolsce oraz przeróbką drzewa (tartaki) na Mazowszu ¹¹⁹. Oczywiście jednak wytwórczość gdańska przyciągała większość tego kapitału.

Analizując charakter wkładów kupieckich trzeba z góry wziąć pod uwagę, że była to zawsze jedynie działalność uboczna, uzależniona od potrzeb wymiany, dyktowana przez doraźną koniunkturę handlową. Niemniej z punktu widzenia rozwoju wytwórczości miała ona duże znaczenie.

Na pierwszym planie wymienić trzeba oczywiście budownictwo okrętowe, którego istnienie opierało się niemal w 100% na kapitale kupców. Wiadomości na ten temat dostarczają m. in. wykazy strat, sporządzane w wypadku zagarnięcia statku lub grupy statków przez korsarzy czy wrogą flotę. I tak np. w lipcu 1427 r. 13 gdańskich statków płynących z solą z Baie zostało zatrzymanych w Sundzie przez Duńczyków ¹²⁰. Udziałowcami tej floty byli prawie wyłącznie wielcy kupcy, w tym wielu znanych patrycjuszy ¹²¹. Wykaz szkód wyrządzonych gdańszczanom przez Anglików w latach 1474—1490 zawiera nazwiska udziałowców podobnego charakteru ¹²².

Od połowy XVI w. mniej więcej patrycjat gdański i wielkie kupiectwo przestają jednak lokować kapitał w przedsiębiorstwa okrętowe. Rodziny von Werdenów i Feldstetów przenoszą się w ogóle z miasta na wieś. Von Suchtenowie, Ferberowie, Zierenbergowie, Zimmermannowie, von der Linde, Rosenbergowie, Proite, Giese, Schachmannowie, Kerschsteinowie, von Kempenowie i inni nabywają znaczne posiadłości ziemskie i coraz słabiej interesują się handlem, a co za tym idzie, budownictwem statków. Oczywiście był to proces stopniowy. Jeszcze w końcu XVI w. Ferberowie np. prowadzili handel, zwłaszcza drzewem, na dużą skalę, a syn Konstantyna Ferbera, Jan, zginął w katastrofie statku wracając z jakiejś podróży handlowej do Szwecji ¹²³. W związku z tym byli oni na pewno właścicielami okrętów lub ich części. Jako

¹¹⁹ Por. M. Biskup, *Zjednoczenie Pomorza Wschodniego z Polską*, Warszawa 1959, s. 53 i 61 oraz I. Baranowski, op. cit., s. 39-40.

¹²⁰ HR I (2), nr 381.

¹²¹ M. in. rajcy gdańscy Johan Schermbeke, Henryk Bock, Johann Bieler, Dirk Propke, Walter Oldach, Gerard von der Beke, Henning Gereman, Johann Terras oraz inni wielcy kupcy tego okresu. Jedynym udziałowcem innego typu był kowal kotwic okrętowych, Hake — HR I (2), nr 381.

¹²² Z wybitniejszych patrycjuszy udziałowcami byli: Jurgen Mant, Cord Schelen, Hans Stute, Jakob van Werden; reszta udziałów należała zresztą również do wielkich kupców. HR II (3), nr 509. Por. także HR VII (2), nr 493, HR VII (3), nr 220 oraz HR VII (3), nr 151.

¹²³ G. Löschin, *Die Familie Ferber, Beiträge zur Geschichte Danzigs und seiner Umgebungen*, Danzig 1837, z. 3, s. 29.

właściciel (lub współwłaściciel) statku występuje też w r. 1594 inny znany patrycjusz Daniel Zyrenbergk¹²⁴. Są to jednak wypadki coraz rzadsze. Przedsiębiorstwa okrętowe stały się domeną zainteresowań przeważnie średniego kupiectwa, nie należącego do kręgów patrycjatu. Wśród właścicieli statków i ich części spotykamy w drugiej połowie XVI w. mniej znane nazwiska, jak Hans Marckenbeke, Frantz Moller, Caspar Dobbrossen, Robert Levitt, Jurgen Keiserlingk, Salomon Dalemán¹²⁵. W r. 1575 zbudowano w Gdańsku statek pojemności 98 łąszków — budowę finansowała spółka, na czele której stał Jakub Schmidt, łąwnik ze Starego Miasta. Udziałowcami byli: Dawid Broker ($\frac{1}{8}$), Peter Plaman ($\frac{1}{16}$), Jochim Rike ($\frac{1}{8}$), Clauss Schultze ($\frac{1}{8}$), Gabriel Schuman ($\frac{1}{16}$), Greger Schumacher ($\frac{1}{8}$), Antoni Meine ($\frac{1}{8}$), Henryk von Gehren ($\frac{1}{8}$). Schmidt posiadał również $\frac{1}{8}$ ¹²⁶. Ze względu na fakt, że są to wszystko nazwiska bardzo popularne w Gdańsku, trudno zidentyfikować członków spółki. Wiadomo jednak, że nie należeli do kręgów patrycjatu. Warto również podkreślić, że posiadanie udziałów okrętowych jest w tym okresie bardzo często formą rentierstwa, nie łączącego się z prowadzeniem aktywnego handlu¹²⁷.

W XVII w. w ogóle już nie udało mi się odnaleźć członków patrycjatu wśród przedsiębiorców okrętowych. Nieliczne osoby lokujące pieniądze w budowę statków to średni kupcy i żeglarze. Wśród właścicieli części okrętowych spotykamy szypra Łukasza Splietta i kupca Joachima Schwerdtfegera¹²⁸. Posiadaczem floty złożonej z kilku statków jest w latach trzydziestych XVII w. Jerzy Hewel, zamożny kupiec, ale nie patrycjusz, zasłużony przy organizacji floty królewskiej¹²⁹. W r. 1644 jako właściciele statku „Der halbe Mond“ występują Niclas Pegelaw i towarzysze — również rekrutujący się z kręgów średniego kupiectwa¹³⁰. Wiosną r. 1646 kończy budowę statku spółka składająca się z Michała Rocka ($\frac{7}{16}$ części) oraz Marcina Störmera, Michała Schultza, Ambrożego Klaffke, Jochima Vergina, Jana Klöckenera i Jana Rosenboma¹³¹. Wszystkie nazwiska nie wywodzą się z patrycjatu i należą zapewne do średnich kupców. Ostatni z wymienionych, Jan Rosenbom, musiał być dość aktywnym przedsiębiorcą, gdyż także w 1650 r. występuje jako nabywca świeżo zbudowanego statku „S. Maria“¹³².

Fakt wycofania się patrycjatu z jego dużymi możliwościami finan-

¹²⁴ Oskarża on mianowicie cieślę Marcina Tideman, że mimo iż zaciągnął się na jego okręt, nie chce płynąć do Hiszpanii — AG 300, 1/34, s. 237.

¹²⁵ AG 300, 59/10, s. 19, AG 300, 1/8, notatka z 19 IV 1574 r., AG 300, 1/7, s. 70, AG 300, 17/1a.

¹²⁶ AG 300, 59/12, s. 240ab.

¹²⁷ I tak np. $\frac{1}{16}$ okrętu „Samson“ posiada jakiś czas gimnazjum Św. Trójcy, drugą zaś $\frac{7}{16}$ sierociniec (Kinderhaus) — AG 300, 59/12, s. 240-241.

¹²⁸ We wrześniu 1610 r. procesują się o jakieś należności w związku ze sprzedażą części okrętowych — AG 300, 5/34, s. 601a.

¹²⁹ Por. W. Czaplński, op. cit., s. 44 n.

¹³⁰ AG 300, 5/85, s. 245b oraz AG 300, 5/93, s. 275a-276a.

¹³¹ AG 300, 5/87, s. 186b-187a.

¹³² AG 300, 5/93, s. 275a-276a.

sowymi zaciążył poważnie na budownictwie okrętowym. Sredni kupcy gdańscy i drobni kapitaliści byli zbyt słabi do podejmowania robót wymagających wielkiego rozmachu. Zdarzało się teraz, że budowa kończyła się kłopotliwie dla przedsiębiorców, nie mogących wywiązać się z podjętych w związku z tym zobowiązań¹³³. Bankructwa musiały odstraszać innych drobnych posiadaczy od lokowania swych kapitałów na terenie stoczni.

Znaczna część młynów gdańskich funkcjonowała również w oparciu o kapitał wielkiego kupiectwa. Wielki Młyn, zbudowany przez Krzyżaków, prowadzony był od wojny trzynastoletniej przez Radę Miejską. Gdy w XVII w. przeszła ona na system dzierżawy, przedsiębiorstwo objęła patrycjuszowska rodzina von Bodecków. Mały Młyn zbudowany został z funduszy miasta — dzierżawili go po 1627 r. również bogaci gdańscy kupcy: Joachim Stegeman oraz Wilhelm Kruger¹³⁴.

Pierwszą olejarnię na Starym Mieście uruchomili, jak się zdaje, także kupcy — w każdym razie w początkach XVI w. była ona własnością Mateusza Lange, członka rodziny patrycjuszowskiej¹³⁵. Zapewne również tartaki gdańskie uruchamiane były przy pomocy kapitału kupieckiego. Kupcy gdańscy nie tylko budowali tego rodzaju zakłady w mieście, ale inwestowali kapitał w młyny podmiejskie. Jeszcze w XV w. rajca gdański Henryk Bock zbudował w Siedlcach młyn zbożowy¹³⁶. W XVI w. przeszedł on w ręce patrycjuszowskiej rodziny Brandes, a w końcu stulecia był eksploatowany przez spółkę kupców¹³⁷. Podobnie przebiegały losy olejarni w Strzyży, zbudowanej w początkach XVI w. przez Hansa Lange i eksploatowanej następnie przez patrycjuszowską spółkę¹³⁸. Kilka innych młynów w okolicach Gdańska, m. in. młyny we wspomnianej już Strzyży, Wrzeszczu, Przodkowie, Krzyżownikach itd., również należało do gdańskich kupców i patrycjuszy, którzy wytłaczali w nich oleje, organizowali przemiał zboża oraz obróbkę drzewa¹³⁹.

¹³³ W maju 1646 r. obłożono aresztem świeżo ukończony statek „S. Paul“ w związku z nie-
możnością opłacenia należnych za budowę sum — AG 300, 5/87, s. 154b-155a, 165b-166a. W marcu
1650 r. sprzedano w drodze licytacji statek „S. Maria“ z podobnych przyczyn — AG 300, 5/93,
s. 275a-276a.

¹³⁴ Por. M. Foltz, op. cit., s. 202, 203.

¹³⁵ Jerzy Lange wg spisów Curickego był od r. 1558 ławnikiem, a od r. 1577 rajcą.

¹³⁶ AGAD, Metr. Kor. 123, s. 219a.

¹³⁷ W skład spółki wchodził Joachim Eler, Daniel Zierenberg, Jan Schwartzwald, Konrad
a. Boberth, Casper Schachman, Dethardt Brandes, Georg Vliczle oraz Gerard Brandes —
ibidem.

¹³⁸ AGAD, Metr. Kor. 119, s. 298 n. Wkrótce odkupił ją rajca Jakub Schelle — ibidem.
W latach siedemdziesiątych XVI w. współposiadaczami olejarni byli Jan Schachmann, Rein-
hold Moller, Jan Loitz, Paweł Montag i Ciriacus Lubner — Por. J. Mühl, op. cit., s. 105-110.

¹³⁹ Już w XV w. właścicielem jakiegoś młyna we wspomnianej Strzyży był kupiec gdań-
ski Ambroży Neumarkt; w r. 1535 jego posiadaczem był Jan Furst, rajca. Młyn we Wrzeszczu
należał w r. 1539 do Filipa Bischofa. W r. 1567 mieszczanin gdański Walentyn Weinreich jest
właścicielem młyna w Przodkowie — J. Mühl, op. cit., s. 92, 97, 107, 113. Młyn w Krzyżowni-
kach był własnością patrycjuszowskiej rodziny Bocków, J. Mühl, *Eine Danziger Wasserleitung*,
MWG 1934 z. 1. W r. 1571 właścicielem młyna w Czapelsku jest Gottschlack Zimmerman —
J. Mühl, op. cit., s. 113.

Jak wynika z danych źródłowych, kupiectwo gdańskie interesowało się również produkcją piwa oraz wódki¹⁴⁰. Niemal wyłącznie jego dziełem była rozbudowa hamrów żelaznych, położonych licznie wokół miasta. Dla okresu do połowy XVI w. mamy na ten temat niestety bardzo niewiele wiadomości¹⁴¹. Zaczynają one płynąć obficie od trzeciej ćwierci XVI w. Po kryzysie, jaki hamry gdańskie przeżyły w połowie stulecia, wchodzi one w tym czasie w okres nowego rozkwitu. Na przełomie XVI i XVII w. liczni gdańscy kupcy i patrycjusze lokują znaczne kapitały w tę dziedzinę produkcji. Tak więc Konstantyn Ferber był posiadaczem hamru w Mezowie (Seheresen), dwaj inni patrycjusze — Jan Schachtman i Reinholdt Moller — eksploatowali hamer w Strzyży koło Oliwy, Jan Conradt był posiadaczem hamru w samej Oliwie¹⁴², Jakub Wolff w r. 1571 otrzymał zezwolenie na budowę hamru we wsi Cisowa¹⁴³, a w r. 1588 występuje już jako właściciel będącego w ruchu zakładu¹⁴⁴. Prócz wymienionych właścicielami hamrów byli Ciriacus Lubner (hamer w Strzyży), Paweł Montagk (hamer w Strzyży), Henryk Brewicz (hamer we wsi Kolibki), Szymon Nietagk (Kolibki), Augustyn Hacke (hamer we wsi Mały), Jan Busch (hamer we wsi Kack Mały), Mateusz Huck (hamer w Oliwie¹⁴⁵), Dirck Semelhacke i Georg Hölcke (hamer w Oliwie)¹⁴⁶, Daniel Rudiger¹⁴⁷, Jan Hein i Mateusz Wichman (hamer we wsi Kolibki)¹⁴⁸, rodzina Lobeck (2 hamry nad Strzyżą)¹⁴⁹. Wszystkie nazwiska świadczą o kupieckim pochodzeniu kapitału czynnego w hamrach żelaznych¹⁵⁰. Patrycjusze i kupcy interesowali się również hamrami, w których przetapiano miedź i brąz¹⁵¹, pro-

¹⁴⁰ Z testamentu przedstawiciela znanej gdańskiej patrycjuszowskiej rodziny J. Angermundego wynika, że miał browar przy ul. Garbarskiej, a nawet rzeźnię (r. 1492) — P. Simson, MWG 14, z. 1, r. 1915. Konstantyn Ferber miał około 1600 r. browar pod Gdańskiem w Lipcach — AG 300, 1/48, s. 533, a rajca Herman von der Beke browar na Siankach (czynny od r. 1603, o który w r. 1638 rozpoczęli browarnicy proces — AG 300, 5/77, s. 226b-228a oraz 300, 59/28, notatka z 5 I 1639 r.). Zdaje się, że wielu kupców prowadziło również na terenie Gdańska gorzelnie — ich zakłady miały w każdym razie przez władze zapewnione większe uprawnienia.

¹⁴¹ Jedyni znani imiennie z tego okresu właściciele hamrów to kupcy gdańscy, bracia Brewitz i Baltzer Hecker — AG 300, 41/19, s. 33b-35a. O przywileje na budowę starali się również w tym czasie inni dwaj, zapewne także mieszczenie z Gdańska, Hans von Hegen oraz Quiderigk Kneipff. — AGAD, Metr. Kor. 117, s. 120 n.

¹⁴² R. 1570. Źródła Dziejowe t. XXIII, s. 247, 255, 256.

¹⁴³ *Matricularium Regni Pol.* Sum. V, 43333.

¹⁴⁴ AGAD, Metr. Kor. 157, przywilej z 7 I 1588 r.

¹⁴⁵ R. 1570. Źródła Dziejowe t. XXIII, s. 254-256.

¹⁴⁶ Przed r. 1580 — AG 300, 1/12, notatka z 2 III 1580 r.

¹⁴⁷ W początkach XVII w. dzierżawił hamer od jakiegoś szlachcica — por. AG 300, 10/21, s. 295a.

¹⁴⁸ R. 1634, AGAD, Metr. Kor. 181, s. 51.

¹⁴⁹ Początek XVII w. W r. 1629 przeszły one na braci Bolner. Por. J. Mühl, *Lobeckshof und die Familie Lobeck*, MWG, Jg 34, 1933, z. 2, s. 39.

¹⁵⁰ Właścicielami niektórych hamrów była w drugiej połowie XVI w. także szlachta (np. jeden z hamrów we wsi Kolibki był własnością Andrzeja Knibowskiego, r. 1570, Źródła Dziejowe t. XXIII, s. 254-255, jeden z hamrów we wsi Cisowa własnością Andrzeja Sokolowskiego — *ibidem*). Właścicielem 2 hamrów w Oliwie był w r. 1570 sam opat, Kasper Geschkau — *ibidem*, s. 255.

¹⁵¹ Por. zakłady Michała Rosenberga i Reinholdta Brandes, s. 106.

wadzili zakłady produkujące blachę i drut¹⁵², a także huty szkła¹⁵³, choć rozwój produkcji w tych branżach nie był tak wyłącznie ich dziełem jak w wypadku przetopu rudy żelaznej.

Reasumując powyższe wywody należy stwierdzić, iż w Gdańsku na XVI i XVII w. pojawiły się zakłady, które zarówno ze względu na swe rozmiary, jak zaawansowany podział pracy, charakter organizacji produkcji oraz zatrudnionej tu siły roboczej zaliczyć można do wczesnego etapu rozwoju manufaktury scentralizowanej. Istnienie ich było bardzo silnie powiązane z gdańskim handlem (zwłaszcza zbożowo-drzewno-żelaznym) i zależało w dużej mierze od inwestycji kapitału kupieckiego. Rola kapitału rzemieślniczego była w tym zakresie o wiele skromniejsza.

¹⁵² W pierwszej połowie XVII w. właścicielem dużego zakładu produkującego drut i blachę na Starym Mieście był rajca Jan Borgkmann. Po jego śmierci inni przedsiębiorcy (m. in. Seweryn Dormowille) zwabili do siebie robotników i zakład został unieruchomiony — por. proces w tej sprawie wytoczony przez spadkobierców Borgkmanna, AG 300, 41/20, s. 62b-63a, 64b-65a, 70a, 102ab.

¹⁵³ I tak już w 1419 r. znany gdański patrycjusz Gert von der Beke wydzierżawia od Zakonu wieś zwaną Szklana Góra i hutę szkła w Mierzeszynie na Gdańskiej Wyżynie — por. P. Simson, op. cit., I, s. 146. W r. 1641 starsi cechu szklarzy zawierają kontrakt z Henrykiem Canagilhes, Jorisem von Werden oraz Janem Salomonem (gdańscy kupcy i patrycjusze) w sprawie spłaty długu za pobrane od nich szkło — AG 300, 5/80, s. 591ab. Zresztą huty szkła prowadziła także szlachta — np. w r. 1628 gdańscy szklarze kupowali szkło od starosty mirchowskiego, Jakuba Szczepańskiego — AG 300, 5/66, s. 148ab.

1. Rola ustroju cechowego

Korzenie organizacji cechowej tkwią mocno w feudalnym systemie stosunków gospodarczo-społecznych. „Konkurencja bez przerwy napływających do miast zbiegłych poddanych, nieustanna wojna wsi przeciw miastom i wraz z tym konieczność jakiejś zorganizowanej siły wojskowej miejskiej, więz wspólnej własności przy pewnej określonej pracy, konieczność wspólnych budynków do sprzedaży swych towarów w czasach, gdy rzemieślnicy byli jednocześnie kupcami i związane w tym wyłączenie niepowołanych z tych budynków, przeciwieństwo interesów poszczególnych rzemiosł między sobą, konieczność ochrony pracy, której się z trudem wyuczyło, i feudalna organizacja całego kraju były przyczyną łączenia się pracowników każdego rzemiosła w cechy“¹. Narodziny organizacji cechowej następowały więc na ogół już wkrótce po narodzinach samego rzemiosła. W Gdańsku okres wykształcania się organizacji cechowej przypada na przełom XIV i XV w. Już przed r. 1378 były na terenie tzw. Prawego Miasta cechy kaletników, szewców, kuśnierzy, garbarzy, krawców, tkaczy lnu, browarników, bednarzy, piekarzy, kowali, skrzyniarzy i tkaczy wełny². Do połowy XV w. powstały cechy rzeźników, producentów pantofli, murarzy, stolarzy i konwisarzy³, nie licząc licznych pokrewnych organizacji cechowych powstających w tym czasie na terenie Starego i Nowego Miasta⁴.

Wojna trzynastoletnia i poważne zmiany w sytuacji miasta przyniosły likwidację powstałego w wyniku tych procesów rozbitcia tereno-

¹ K. Marks, F. Engels, *Wybrane pisma filozoficzne 1844-46*, Warszawa 1949, s. 88-89.

² SRP IV, s. 352-353.

³ Por. Th. Hirsch, op. cit., s. 298.

⁴ W r. 1384 otrzymali statut kaletnicy na Starym Mieście — AG 300, C/2496, w r. 1387 kowale na Nowym Mieście — AG 300, C/802, w r. 1374 szewcy na Starym Mieście — AG 300, C/1323, konwisarze na Starym Mieście w r. 1405 — AG 300, D/81, nr 11, druk P. Simson op. cit., IV, nr 118, kaletnicy i pasiarze na Nowym Mieście w r. 1412 — AG 300, C/146, rzeźnicy na Nowym Mieście w r. 1415 — AG 300, C/390 oraz na Starym Mieście w r. 1419 — AG 300, C/339 itd.

wego większości gdańskich cechów⁵. Jednocześnie system cechowy ogarniał coraz więcej gałęzi produkcji. Wiele rzemiosł, nie mających dotąd swych korporacji, zorganizowało się w drugiej połowie XV w. w cechy — m. in. bursztyniarze, cieśle okrętowi, powroźnicy, garncarze, koszykarze⁶. Wielkie ruchy społeczne w Gdańsku w początkach XVI w. zahamowały na jakiś czas rozwój organizacji cechowej. Po zwycięstwie arystokratycznej reakcji Rada skasowała statuty aktywniejszych cechów, zawiesiła prawo do zebrań i w ogóle starała się sparaliżować ich działalność⁷. Dopiero połowa XVI w. położyła kres tym represjom. Ogromny rozwój rzemiosła, który zaczął się w tym okresie, stał się bodźcem dla dalszego rozwoju organizacji cechowej. Wskutek akcji drobnych i średnich mistrzów nowo powstające w tym czasie gałęzie produkcji zostają wtłoczone w ramy ustroju cechowego. I tak np. snycerze, którzy pojawili się w Gdańsku w pierwszej połowie XVI w., zostają wcieleni przez Radę do liczącego niewielu członków cechu stolarzy. Powstała w ten sposób korporację stolarsko-snycerską zaliczyć trzeba od razu do liczniejszych i bogatszych gdańskich cechów. 5 III 1555 r. otrzymała ona od Rady statut⁸. W tym samym czasie utwierdza się i krzepnie cech cieśli budowlanych (w r. 1552 Zygmunt August potwierdza ich „stare obyczaje“, w 3 lata potem otrzymują oficjalny statut od Rady⁹). Jednocześnie powstaje organizacja cechowa kołodziejów i stelmachów, którą dopiero jednak we wrześniu 1600 r. Rada nazywa oficjalnie nie bractwem religijnym (Selegerethe), lecz cechem (Werck)¹⁰. W drugiej połowie XVI w. organizują się także wiadrownicy i naprawiacze beczek, choć cech tych ostatnich nie został uznany przez władze. W tym czasie powstają również cechy szklarzy, introligatorów, żaglowników, traczy¹¹. W r. 1595 kiprowie zostali wcieleni do cechu bednarzy¹². Umacniał się również system korporacyjny wśród metalowców. W XVI, a nawet w początkach XVII w. rzemiosło puszkarskie i rusznikarskie rozwijało się poza organizacją cechową. Niektórzy puszkarze

⁵ Nowe Miasto uległo likwidacji, większość zaś cechów Starego i Prawego Miasta utworzyła jednolite korporacje. Do zjednoczenia nie doszło tylko wśród rzeźników i piekarzy, którzy nadal tworzyli w Gdańsku odrębne dla Prawego i Starego Miasta, a nawet dla Przedmieścia organizacje cechowe.

⁶ 31 III 1477 r. Rada zatwierdziła istnienie bractwa religijnego (Seelgerethe) bursztyniarzy i nadała im statut, będący jednak statutem zawodowym — P. Simson, op. cit., IV, nr 145. W r. 1460 powstało także bractwo cieśli okrętowych, Th. Hirsch, op. cit., s. 329, już jednak w r. 1525 określa się je jako organizację o charakterze zawodowym („Gesellschaft schepszimerleute“ oraz „broderschaf der Lastadyger“ — AG 300, C/732), statut zaś z 1552 r. mówi wyraźnie o cechu (Werck) — AG 300, C/706. W r. 1494 statut otrzymali powroźnicy — AG 300, C/662. Cech garncarzy również powstał w końcu XV w. — statut otrzymał w sierpniu 1501 r. — AG 300, 93/18, s. 237. Zbiór przepisów dla koszykarzy, potwierdzający istnienie organizacji cechowej, wyszedł w r. 1473 — AG 300, C/489.

⁷ Specjalnie ostre represje zastosowano wobec cechów murarzy i złotników oraz browników; tych ostatnich obłożono w dodatku poważną kontrybucją pieniężną.

⁸ AG 300, R/Iq oraz BG, MS 571, s. 130a-132b.

⁹ AG 300, C/1825.

¹⁰ AG 300, 93/19, s. 128a i n. oraz 134b-135a.

¹¹ AG 300, 93/18, s. 130a i n., s. 201b, 300, C/1119, 300, 93/18, s. 33a-36b, 300, C/246.

¹² AG 300, C/192.

starali się o przyjęcie do cechu kowali¹³, większość zadowalała się po prostu przyjęciem prawa miejskiego z zaznaczeniem, że będą ten właśnie zawód uprawiać. Już jednak w latach dwudziestych XVII w. zaczyna się tu tworzyć coś w rodzaju załączków cechu. Mistrzów niepokoił fakt łatwego uniezależniania się czeladników i rosnącej konkurencji. Z procesu toczonego w r. 1622 wynika, że już w owym czasie rzemieślnicy tej branży zaczęli się zbierać na wspólne zebrania, by podejmować na nich pewne uchwały, oraz że przestrzegali zwyczajów na wzór puszkarzy toruńskich, mających już cech i statuty¹⁴. W tymże roku doszło do uznania mistrzów gdańskich za członków cechu toruńskiego, w związku z czym do Gdańska przysłano odpis tamtejszego statutu¹⁵. Od nowych mistrzów wymaga się obecnie wykonania sztuki mistrzowskiej, odbycia lat nauki itp. — i w ogóle czyni się czeladnikom przy zdobywaniu mistrzostwa poważne trudności¹⁶. Jednocześnie wyszło orzeczenie Rady, postanawiające na prośbę rusznikarzy, „.... das hinfort keinem dass Bürgerrecht von der Erb Wette auff Lademachen solle Gegeben werden es sey dan, das die Meistere desselben Wercks mit dessen Person zu frieden“¹⁷. Za tymi posunięciami poszły starania o wprowadzenie w życie monopolu produkcji, rozpoczęła się walka z partaczami, pojawili się starsi i regularne już zebrania. Wreszcie 14 III 1631 r. Rada na prośbę puszkarzy udzieliła im „.... ein gefassetes Werck oder Zunfft nebenst einer gewissen Ordnung“¹⁸. Podobnie wyglądał rozwój organizacji cechowej wśród blacharzy. W XVI w. zasadniczo nie było tu właściwej organizacji cechowej, choć mistrzowie wybierali między sobą starszych¹⁹. W marcu 1637 r. blacharze zaniepokojeni wzrostem konkurencji wystąpili do Rady z prośbą o przyznanie im praw cechu oraz zatwierdzenie przedłożonego projektu statutu²⁰.

Analogicznie rozwijał się system cechowy wśród rzemiosł skórnicych. I tak np. kordybannicy, którzy jeszcze na przełomie XVI i XVII w. występowali jako uprawiający „freie Kunst“, po złożeniu supliki do Rady otrzymali w r. 1615 „....ein gefassetes Werck oder Zunfft neben einer gewissen Ordnung“²¹. Odtąd istnienie cechu było w tej branży zalegalizowane, w jego imieniu rozpoczęli ożywioną działalność starsi²². Od r. 1615 występują oni w corocznym spisie starszych cechowych

¹³ Por. np. w r. 1622 puszkarz Daniel Hausman — AG 300, 1/62, s. 190.

¹⁴ AG 300, 5/57, s. 262ab, 284ab, 321ab, 397a.

¹⁵ AG 300, C/275.

¹⁶ Por. procesy w tej sprawie z czeladnikiem Piotrem Schweder w r. 1622 — AG 300, 1/63, s. 27, 60-61, z czeladnikiem Michałem Becker w r. 1629 — AG 300, 5/55, s. 392b.

¹⁷ AG 300, C/275.

¹⁸ AG 300, C/277.

¹⁹ Elterleute. W r. 1584 prowadzą oni np. proces przeciw organięcie kościoła św. Katarzyny — AG 300, 1/17, s. 173.

²⁰ BG, MS 571, s. 179a-181b.

²¹ AG 300, 5/11, s. 7b-9a oraz 34, s. 468ab, AG 300, 30/154.

²² AG 300, 5/59, s. 459b; 74, s. 146a.

umieszczanym w księgach pamiątkowych Rady²³. W r. 1620 statut otrzymali od Rady także mistrzowie wykończalników. Mimo iż w statucie owym nie mówi się o cechu, a jedynie o bractwie (Bruderschaft), spełniało ono w istocie zadania cechowe²⁴. W r. 1634 w czasie pewnego procesu jeden ze świadków stwierdził, że nie wie, czy mistrzowie tej branży mają cech — wiadomo mu jednak, „...das sie Zusammenkunfte halten“²⁵. W siedemnastowiecznych spisach Rady starsi wykończalników nie są notowani, pomimo iż mamy dowody ich istnienia. W styczniu 1655 r. władze na prośbę wykończalników wydały im oficjalne zezwolenie na odbywanie zebrań, „...jedoch das sie sich friedlich verhalten und keiner wercksgerechtigkeit anmassen sollen“²⁶. W praktyce jednak organizacja wykończalników spełniała funkcje cechu — zwłaszcza w zakresie walki o monopol produkcji.

Władze miejskie popierały na ogół akcję ujmowania rzemiosł w system korporacyjny, chociaż niechętnie godziły się na zwiększanie liczby cechów w mieście, zapewne ze względów politycznych. O ile szybki rozwój rzemiosła w XVI i XVII w. był dla gdańskiego kupiectwa i patrycjatu z gospodarczego punktu widzenia nader wygodny, o tyle wzrost znaczenia społecznego tej warstwy i jej organizacji musiał niepokoić rządzące miastem sfery. W związku z tym Rada sprzeciwiła się próbom zorganizowania samodzielnych korporacji przez producentów obreńczy i naprawiaczy beczek — procesy w tej sprawie toczyły się przez całą drugą połowę XVI i pierwszą XVII w. Nie udało się również utworzyć organizacji cechowych skrzyńkarzom butelkowym i szkatułnikom — w połowie XVII w. zostali oni zmuszeni do zapisywania się w skład cechu stolarsko-snycerskiego²⁷. Rada Miejska starała się również nie dopuścić do wyłonienia się większej liczby cechów branży metalowej — próby mosiężników, aby w r. 1557 wyodrębnić się z cechu konwisarzy, napotkały kategorię sprzeciw władz²⁸. W r. 1590 w podobny sposób udaremniiono tendencje separatystyczne grupy gwoździarzy. Pozostali oni w obrębie ogólnego cechu metalowców, tworząc w nim jednak dość samodzielną grupę, zbierającą się na osobne zebrania pod przewodnictwem seniora (Eltiste)²⁹. Również stare cechy protestowały w wielu wypadkach przeciw powstawaniu nowych, zwłaszcza branż pokrewnych. Te dwa czynniki hamowały rozwój systemu cechowego w gdańskim rzemiośle na przełomie XVI i XVII w. Niemniej należy stwierdzić, że — z wyjątkiem rzemiosł tekstylnych³⁰ i niektórych

²³ AG 300, 59/21 itd.

²⁴ AG 300, 93/54b.

²⁵ AG 300, 1/67, s. 75-76.

²⁶ AG 300, C/553.

²⁷ AG 300, C/2474 oraz 1771 i 1772.

²⁸ AG 300, 59/10, s. 83.

²⁹ AG 300, 1/28, s. 15 oraz statut z 1592 r. — AG 300, C/2541.

³⁰ Por. M. Bogucka, *Gdańskie rzemiosło tekstylne*, s. 164 n.

nie mających na ogół zbyt wielkiego znaczenia gałęzi produkcji³¹ — stał się on na terenie Gdańska systemem panującym.

Cechą charakterystyczną gdańskiego ustroju cechowego było silne podporządkowanie korporacji rzemieślniczych Radzie. Każdy cech miał wyznaczonego przez władze miejskie opiekuna i kontrolera zarazem (tzw. Wercksherr), który był obecny na wszystkich zebraniach, rozstrzygał ważniejsze spory i w ogóle reprezentował w cechu najwyższą władzę. Prawo wydawania statutów i ordynacji dotyczących rzemiosła należało wyłącznie do Rady. Do połowy XV w. statuty te wydawane były często — zwłaszcza na terenie Nowego i Starego Miasta — przez komtura gdańskiego. Po wojnie trzynastoletniej uprawnienia ustawodawcze przeszły bez reszty na Radę Miejską, co stwierdzają przywileje kazimierzowe, statuty z r. 1526, wreszcie przywilej palowy. Rada wydając przepisy dla rzemieślników zamieszczała często w ich tekście punkt zabraniający mistrzom czynić jakiegokolwiek zmiany bez jej zgody i wiedzy. Wprawdzie w sprawach mniejszej wagi obowiązywały na terenie cechów uchwały podejmowane przez wszystkich członków, jednakże dla nabrania oficjalnego charakteru musiały one być zatwierdzone przez władze. Oczywiście rzemieślnicy starali się o rozszerzenie swych możliwości prawodawczych. I tak np. w połowie XVI w. cech rzeźników wystarał się o przywilej królewski, zezwalający mu na samodzielne wydawanie przepisów w sprawach korporacji, zwłaszcza zaś dotyczących czeladzi: „...wollen wir auch das gemelte bruderschaft soll macht haben das sie ehrliche und nutze Ordnung und Sazungen zu erhaltung ihrer bruderschaft disciplin oder Zuchtt sonderlich zu woll und gutter regierung ihres gesindes vonnoten machen oder aufrichten können und mogen...“³². Władze miejskie nie uznawały jednak tych uprawnień. Nie uznały one również np. statutu nadanego producentom obrczy w r. 1636 przez Władysława IV³³.

Zebrania rzemieślników były bardzo starannie kontrolowane przez Radę³⁴; podobnie pilnie nadzorowano gospodarkę finansową cechów (starsi obowiązani byli zdawać rachunki z przychodów i wydatków

³¹ Poza organizacją cechową rozwijało się górzelnictwo, miodosytnictwo, produkcja zakrętek do butelek, przyrządów nawigacyjnych, kotlarstwo, iglarstwo (w XVI w. należeli jeszcze do ogólnego cechu metalowców — AG 300, C/801, w XVII w. iglarstwo przekształciło się w tzw. wolny kunszt — por. AG 300, 5/82, s. 874a), płatnerstwo (w XVI w. mistrzowie tej branży wchodzili w skład cechu metalowców, w XVII w. protestowali energicznie przeciw próbom wcielenia ich do tej organizacji — por. AG 300, 5/43, s. 27b, 102b-103b), wreszcie zaś produkcja drutu i nici złotych.

³² AG 300, 93/19, s. 122a.

³³ S. Rühle, *Das Gewerck der Böttcher*, s. 10.

³⁴ Statuty wszystkich cechów zakazują mistrzom zbierać się bez wiedzy i zgody Rady oraz pod nieobecność jej delegata (Wercksherr). W wypadkach, gdy patrycjat specjalnie obawiał się wystąpienia rzemieślniczych, zebrania cechowe zostawały poważnie ograniczone albo do prostu odwoływane — por. XIV i XV w. — ASP I, nr 25, 31, 249, 254. W XVI w. podobna sytuacja panowała jakiś czas po rozruchach 1525 r. Oczywiście tego rodzaju system był bardzo niewygodny dla cechów. W czerwcu 1631 r. na prośbę rzemieślników Rada zgodziła się, że dla omówienia spraw mniej ważnych, a bardzo pilnych mogą się ich korporacje „...ohne consens ihres Werckherren Zusammenkommen“ — AG 300, 1/66, s. 9. Był to pewien wyłom w dotychczasowej praktyce, niemniej uciążliwa zależność nie została zlikwidowana.

przed delegatem Rady) i ich korespondencję³⁵. Starsi cechowi, chociaż w większości wypadków wybierani przez ogół rzemieślników, musieli być zatwierdzani przez władze miejskie oraz obowiązani byli do składania co roku uroczystej przysięgi na wierność Radzie. W wielu zresztą cechach nie przeprowadzano żadnych wyborów, a starszych po prostu mianowano na ratuszu. Byli to tzw. „verordnete Elterleute“, występujący m. in. u powroźników, wiadrowników, stolarzy i snycerzy, skrzytniarzy, metalowców, szklarzy, cieśli okrętowych, wykończalników skór i f. Były też cechy, w których przyjęcie każdego nowego członka wymagało osobnej zgody władz miejskich. Zwyczaj ten wprowadzono w XVI w. w stosunku do browarników, koprów i naprawiaczy beczek. W tych warunkach trudno mówić o prawdziwej autonomii i szerokim samorządzie rzemieślniczym w Gdańsku. Sytuacja ta, typowa zresztą dla wszystkich miast hanzeatyckich, wypływała z dominującej roli gospodarczo-społecznej, a więc i politycznej tutejszego kupiectwa, które monopolizując rządy nad miastem, obawiało się wzrostu samodzielności korporacji rzemieślników.

Mówiąc o gdańskich cechach nie sposób pominąć sprawy ich różnorodności. Mam tu na myśli nie tylko różny, reprezentowany przez nie potencjał ekonomiczny i istnienie obok organizacji ubogich cechów bogaczy. Chodzi przede wszystkim o fakt, że niektóre z gdańskich cechów odbiegały daleko od wzorca typowego cechu średniowiecznego. Jeśli przyjmiemy, że istotą systemu cechowego jest dążenie do zmonopolizowania produkcji w rękach grupy mistrzów oraz istnienie specyficznej hierarchii cechowej, to musimy stwierdzić, że po pierwsze niektóre z gdańskich cechów — np. cech cieśli okrętowych — nie zapewniły sobie nawet teoretycznie przywileju wyłączności produkcji, po drugie nie wszystkie gdańskie cechy wykształciły w swym łonie typową hierarchię. To ostatnie dotyczy przede wszystkim browarników, których cech był raczej zrzeszeniem wielkich przedsiębiorców niż rzemieślników³⁶ i w którym nie było tradycyjnego podziału na mistrzów, czeladź i uczniów, postanowień co do wykonywania sztuki mistrzowskiej itp., a nawet typowego statutu rzemieślniczego, który regulowałby zagadnienia produkcji według obowiązującego wszędzie w tym czasie schematu. Warto również podkreślić, że mimo iż wszystkie cechy uzależnione były od władz miasta, rozporządzały one różnym zasobem praw. Wybicie się w XVI i XVII w. na czoło innych korporacji czterech cechów, tzw. głównych (rzeźnicy, piekarze, szewcy i metalowcy), których reprezentanci wchodziłi z urzędu w skład trzeciego ordynku, sprawiło, że

³⁵ Wysyłanie oraz otwieranie nadeszłych do cechu listów przed skontrolowaniem ich przez burmistrza było surowo zakazane. Złamanie tego postanowienia karane było więzieniem — por. AG 300, 1/31, s. 71 oraz 62, s. 303.

³⁶ O aspiracjach tego cechu świadczy m. in. fakt uzyskania w listopadzie 1658 r. przywileju od Jana Kazimierza przyznającego jego członkom prawo zakupu dóbr szlacheckich. Por. oświadczenie Rady z 11 II 1659 r. — BG, MS 578.

różnice między sytuacją poszczególnych korporacji na terenie miasta pogłębiały się. Zjawisko to występuje zwłaszcza jaskrawo przy analizie stosunków między cechami w tym czasie. Szybko doszło do tego, że silniejsze gospodarczo i politycznie korporacje rzemieślnicze starały się podporządkować sobie cechy słabsze, ograniczając różne ich prawa, przede wszystkim zaś — liczebność. I tak np. cech piekarzy narzuca producentom placków już w początkach XVI w. ograniczenie wypieku do 2 dni w tygodniu³⁷. W końcu XVI i w początkach XVII w. szewcy uzależniają od siebie łątaczy obuwia ograniczając ich liczbę i zabraniając trzymać czeladź oraz uczniów³⁸. Ponadto wszyscy łątacze obowiązani zostali do rejestrowania się w księgach szewców i opłacania się ich cechowi za wydanie zezwolenia na uprawianie rzemiosła³⁹. Podobnie, choć po długotrwałych walkach, uzależniony został w końcu XVI w. cech białoskórników od kaletników. Liczbę białoskórników ograniczono, przy czym zmuszono ich do opłacania rocznego czynszu cechowi kaletników w zamian za prawo do korzystania z folusza⁴⁰. Silnie podporządkowani byli także cechowi bednarzy kiprowie oraz naprawiacze beczek⁴¹.

Gdańskie cechy zrzeszały nie tylko mistrzów miejscowych. Warto podkreślić, że zapisywali się tu także rzemieślnicy innych miast i miasteczek pomorskich, w których słaby rozwój rzemiosła nie pozwalał na organizowanie samodzielnych cechów. Wielu obcych spotykamy np. w XVI i XVII w. w gdańskim cechu metalowców⁴². Cech gdańskich bursztyniarzy zrzeszał mistrzów ze Słupska, Elbląga i Kołobrzegu⁴³. Do cechu gdańskich rymarzy, siodlarzy i pasiarzy należeli w XVII w. mistrzowie z Tczewa, Stargardu, Nowego Stawu, Elbląga, Malborka, Chojnic, Nowogródka Pomorskiego, Słupska, Sójkowa itd., a nawet z zagranicy — ze Szwecji (Sztokholm) i Holandii (Haga)⁴⁴. Występują oni w aktach jako tzw. „zugesagte Meistere“, mający pełne prawa i obowiązki miejscowych członków i podlegający wszystkim przepisom gdańskich statutów. Tutaj też wpisywali swych uczniów i wyzwalali ich⁴⁵. Podobnie wyglądała sytuacja w cechu kaletników, do którego zapisywali się mistrzowie ze Słupska, Ornety, Wildy itd.⁴⁶, oraz w cechu

³⁷ Wypiek dozwolony był tu tylko we czwartek i piątek. Statut z 1522 r. AG 300, C/1388.

³⁸ Zabroniono im również łątać obuwie nową skórą. 5 V 1588 r. — AG 300, C/1329 oraz 5 X 1605 r. — AG 300, 93/19, s. 163ab.

³⁹ W połowie XVII w. otrzymanie takiej zezwalającej „cedułki“ kosztowało około 9 grz. — AG 300, C/1351, 1352.

⁴⁰ Por. AG 300, C/159 oraz 2500.

⁴¹ Por. AG 300, C/192 oraz 181.

⁴² Zapisani tu np. byli kowale z Oruni — AG 300, 1/17, s. 204. Punkty statutu metalowców z 1592 r. dotyczące gwoździarzy mówią również o przyjmowaniu do cechu rzemieślników działających na innym niż Gdańsk terenie — AG 300, C/2541. Do cechu gdańskich odlewników zapisywali się konwisarze z Malborka — AG 300, C/1016.

⁴³ Por. AG 300, C/127, AG 300, 59/12, s. 309 n.

⁴⁴ AG 300, C/1172 oraz 1176.

⁴⁵ Kasą cechu, do której wpłacali składki także zamiejscowi mistrzowie, opiekowali się Gdańszczanie. Por. uchwały siodlarzy ze stycznia 1608 r. — AG 300, C/1176.

⁴⁶ AG 300, C/161.

białoskórników, który obejmował również rzemieślników tego zawodu zamieszkałych w Malborku⁴⁷. Szeroką działalność rozwijał cech gdańskich pantoflarzy. Według świadectwa z r. 1603 w początkach XVII w. odbył się zjazd 13 miast pomorskich w Królewcu, na którym postanowiono, „...dass auss allenn 13 Stedten ein jeder Korckenmacher der noch nicht Meister ist, oder Meister werden wolle, sein Meisterstück alhie zu Dantzick ferttigen soll...“⁴⁸. Ślady podobnych wspólnot organizacyjnych spotykamy także w XVII w. wśród wiadrozników mieszkających w Gdańsku, Królewcu, Elblągu i Grudziądzu⁴⁹ oraz kotlarzy Gdańska, Malborka, Grudziądza, Chojnic⁵⁰.

Objętość swymi wpływami odległych nawet miast i miasteczek świadczy o dużej prężności gdańskich organizacji cechowych i o poważnej atrakcyjności tutejszego rzemiosła. Niemniej ocena ustroju cechowego i jego roli w rozwoju gdańskiej produkcji wypada raczej ujemnie. Właściwie należałoby wyróżnić dwa okresy działalności cechów w Gdańsku, związane zresztą ściśle z fazami rozwoju tutejszej wytwórczości. Okres pierwszy to czasy „hanzeatyckie“, gdy pojawienie się korporacji rzemieślniczych pozwalało na okrzepnięcie młodej jeszcze wytwórczości, chroniło ją przed konkurencją wyrobów obcych, umacniało pozycję socjalną rzemieślników w mieście. Okres drugi to wieki XVI i XVII, będące epoką żywiołowego rozwoju rzemiosła gdańskiego. Wtłaczanie tego rzemiosła, zwłaszcza zaś nowo powstających jego gałęzi, w ramy ustroju cechowego, miało poważne konsekwencje gospodarczo-społeczne. Ogromne zapotrzebowanie na wyroby rzemieślnicze, istniejące w tym czasie na gdańskim rynku, a przewyższające znacznie popyt w przeciętnym średniowiecznym mieście, sprawiło, iż funkcja ochrony miejscowego producenta nie miała tu już tak zasadniczego znaczenia dla rozwoju produkcji. Niweczyło to pozytywną rolę ustroju cechowego, wysuwając na plan pierwszy jego skutki ujemne. Rezultatem zwycięstwa na terenie Gdańska organizacji cechowej było znaczne ograniczenie liczby osób uprawnionych do wykonywania rzemiosła⁵¹, a także ograniczenie rozmiarów warsztatów, dopuszczalnych dla różnych branż. W sumie organizacja cechowa kępowała żywiołowy rozwój produkcji, ograniczała jej rozmiary i utrudniała powstawanie załączków nowego sposobu produkcji w łonie gdańskiego rzemiosła.

⁴⁷ Por. AG 300, 59/15, s. 108, 300, 5/80, s. 606a-607a.

⁴⁸ AG 300, 5/20, s. 421a-422a.

⁴⁹ AG 300, 5/60, s. 324b-325a.

⁵⁰ Por. AG 300, 5/60, s. 56b-59b; 58, s. 152ab, a także statut kotlarzy z końca XVII w. — BG, MS Ortm., fol. 76, s. 412.

⁵¹ Dokonywało się to zarówno drogą ustawowego ograniczania liczby mistrzów (np. u biało-skórników do 17, a potem do 26, u kiprów do 10, u bursztyniarzy do 40, u żaglowników do 6, łącaczy obuwia do 30, a w XVII w. do 50), jak też drogą poważnego utrudniania zdobywania mistrzostwa (wzrost opłat), o czym będzie mowa dalej. Poważne znaczenie miało niedopuszczenie do cechu anabaptystów, oznaczające dyskryminację znacznej części imigrantów z Niderlandów — por. AG 300, 1/17, s. 45.

Ta ostatnia sprawa wymaga kilku dodatkowych uwag. Choć średnio-wieczna organizacja cechowa z jej sztywną hierarchią i drobiazgowymi przepisami usiłującymi zapewnić „równość“ wśród mistrzów nie sprzy-jała narodzinom i rozwojowi elementów wczesnego kapitalizmu, to jednak ich powstawanie było tak żywiołowe, że zaczęło powodować pewne zmiany w łonie samej organizacji cechowej.

Już w XV w. w gdańskich cechach zaczęła się wytwarzać obok zwykłej hierarchii cechowej (mistrz, czeladnik, uczeń), pewna osobna hierarchia wśród mistrzów. Zjawisko to, będące prawno-obyczajowym odzwierciedleniem procesu dyferencjacji majątkowej, ugruntowało się i rozwinęło w XVI i XVII w. Na czele organizacji cechowej stało zwykłe w Gdańsku 2 starszych (Elterleute), z których jeden był właściwą głową korporacji (Elterman), a drugi czymś w rodzaju jego zastępcy (Compan). Co roku, w większości cechów na ostatki, odbywała się ceremonialna zmiana władz: na miejsce ustępującego starszego wchodził jego dotychczasowy zastępca, a mistrzowie wybierali lub władze miejskie wyznaczały nowego zastępcę. W ten sposób na czele cechu stały w zasadzie dwie osoby, z których każda przez pierwszy rok urzędowania pełniła funkcje zastępcze, w drugim zaś roku obejmowała właściwe przewodnictwo. Ten system zapewniał ciągłość urzędowania mimo dwuletności urzędu starszego.

W wielu cechach władze były jednak dodatkowo rozbudowane. Często występuje np. nie 2, lecz 4 starszych⁵², a także specjaliści pomocnicy (tzw. Beisitzere)⁵³. Obok nich w większości gdańskich cechów znana była godność tzw. seniorów. Seniorowie (Eltiste lub Elteste) to grupa kilku, kilkunastu, a w bardziej licznych cechach, np. u browarników czy pasamoników, dwudziestu kilku najbardziej wpływowych i zasłużonych mistrzów, stosunkowo długo będących członkami korporacji. Tworzyli oni „patrycjat“ cechowy i radę przyboczną starszych, którzy zresztą z reguły rekrutowali się z ich grona. Grupa ta kierowała polityką cechu, rozporządzała kasą, forsowała różne uchwały itp.⁵⁴. W XVII w. w niektórych cechach utwierdził się np. zwyczaj, że pewne sprawy omawiane były i rozstrzygane na zebraniach, w których udział brali wyłącznie starsi, seniorowie i ewentualnie niektórzy specjalnie zaproszeni, zapewne znaczniejsi i zamożniejsi mistrzowie⁵⁵. Prowadziło

⁵² Np. u murarzy — AG 300, C/2142, traczy — AG 300, 1/67, s. 22-23 itd.

⁵³ Por. księgę rachunkową cechu cieśli okrętowych z drugiej połowy XVI w. — AG 300, C/724.

⁵⁴ Statut stolarzy i snycerzy z 1555 r. wspomina o 8 seniorach — AG 300, R/I, q. 4. W listopadzie 1559 r. dodano do statutu tokarzy postanowienie, że mistrzowie mogą w obecności delegata Rady na swym zebraniu „...etzliche der Eltesten Meister vorordnen, welche nebenst dem Alterleuten ein uffsehen haben das alles im gehorsam woll zugehen“ — AG 300, C/357. Fakt, że uprawnienia seniorów nie były wyraźnie określone, nie umniejszał znaczenia ich roli w cechu, która polegała m. in. na zmonopolizowaniu urzędu starszego przez ich grono.

⁵⁵ Por. notatki w księdze rachunkowej cechu stolarzy: „6 VIII 1606 Sindt alle Eltesten sowoll auch etliche Bruder bey einander gewesen wegen des bönhosen auffm Weissen Mun-

to do silnej monopolizacji władzy nad cechem w rękach grupy nielicznych mistrzów. Władza ta dawała im w cechu specjalne prawa i przywileje. Zarząd kasą stwarzał pole dla różnego rodzaju nadużyć finansowych⁵⁶. Prócz tego starsi czerpali dochody, pobierając opłaty za wydawanie świadectw, taksowanie towarów, przeprowadzanie egzaminów itp. Szerokie możliwości uzależniania innych mistrzów nasuwały się im przy okazji wydawania potrzebnych papierów, przeprowadzania kontroli, rozdziale surowca. W wielu wreszcie cechach starsi zdołali zapewnić sobie niezwykle ważny na terenie Gdańska przywilej: pierwszeństwo w zakresie zaopatrzenia w ręce do pracy⁵⁷. Wszystko to sprawiało, że łatwo wyrastali oni ponad poziom zwykłych mistrzów, przekształcając się w drobnych przedsiębiorców wczesnokapitalistycznego charakteru.

Uprzywilejowanie i wzrost znaczenia starszych musiały oczywiście budzić sprzeciw rzesz zwykłych mistrzów. Statuty cechowe zawierają z reguły wiele przepisów nakazujących posłuszeństwo wobec starszych i grożących rzemieślnikom podważającym ich autorytet słowem lub czynem różnymi karami. Istnienie tych przepisów świadczy, że musiało w cechach dochodzić do wystąpień przeciw monopolizującym urzędy grupom mistrzów. Zwłaszcza liczne stały się one w drugiej połowie XVI i pierwszej XVII w. Niezadowoleni z wyroków i rozporządzeń starszych członkowie cechów wytaczali im coraz częściej procesy przed urzędem burmistrzowskim. Zwykle chodziło tu o okresowe lub stałe

nichen hoff..." — AG 300, C/1172, s. 158. „30 VIII 1606 sindt alle Elttesten sowol auch ettliche Brüder bey samen gewesen Inn Sachen Zacharias Gýhlawen und des Bónhasen im Weissen Klo- tser..." — ibidem, s. 160. Por. też s. 151, 154, 155 itd.

⁵⁶ 6 VII 1588 r. Urban Rode gwoździarz złożył skargę na starszego cechu metalowców i kowala miejskiego zarazem, Krzysztofa Schuberda, oświadczając, „...das Ime als dem Eleter- manne alle Bussen so von den andern Werckes Brudern gegeben zugestellet, dadurch wan ehr selbst etwas verborchen, ehr nicht alleine nictes geben, sondern auch noch gantz trotzigk wieder die Jungsten bruder sich erzeige" — AG 300, 1/25, s. 226. Jesienią 1590 r. toczył się proces między cechem metalowców a Steffenem Karsten, zegarmistrzem, byłym starszym, któremu zarzucano zdefraudowanie 33 grz. z kasy cechu — AG 300, 1/27, s. 338-339.

⁵⁷ W r. 1568 postanowiono w cechu skrzyniarzy, że ze względu na brak czeladników będzie się ich odtąd przydziałać po jednym do dwu warsztatów. Jedynie starsi, „...weyl sye dye Eldermanschaft tragen eyn yeder eynen gesellen halten magk" — AG 300, C/456. W r. 1576 uchwalono w tymże cechu, że 4 starsi mają pierwszeństwo najmu; dopiero gdy oni będą już mieli pracowników, wolno jest najmować czeladź innym członkom cechu, wszystko to pod karą 5 grz. — AG 300, C/1751. Uprzywilejowani w tym zakresie byli także starsi tokarzy. Przepisy z 1588 r. głoszą, że pośrednicy (tzw. Ortgesellen) szukający pracy muszą najpierw iść do starszych, a dopiero wówczas, gdy ci nie zechcą czeladnika zatrudnić, wolno skierować go do innego warsztatu — AG 300, C/357. W cechu stolarzy w 1606 r. oficjalnie stwierdza się, że starsi z powodu trudów i zaniedbania własnego rzemiosła mają przywileje w zakresie najmu: „...leder einen gesellen aus der Waal das Jahr über mögen frey haben" — AG 300, C/1771, s. 173. Jednocześnie 6 VIII 1606 r. zapada uchwała zezwalająca starszym trzymać trzech, a nie dwu, jak wszyscy, czeladników („...die beyden Alterleüte dass Jahr über so lange sie beim Ambte sein, drey Gesellen in ihrer Werckstedt ... fördern mögen" — AG 300, C/2623). Warto także przypomnieć, że gdy w r. 1635 w cechu był tylko 1 czeladnik, został on przyznany starszym cechu — AG 300, C/1751. Starsi mistrzowie mieli pierwszeństwo w zaopatrywaniu się w pracowników także wśród blacharzy (por. spory na ten temat w 1598 i 1616 r. — AG 300, 1/42, s. 126 oraz 300, 5/46, s. 591b-592a) i innych metalowców. W styczniu 1638 r. niejaki Ludwik Wichtendahl, odlewnik, skarżył się np. wobec władz miasta, że starsi cechu zabierają sobie najlepszych przychodzących do Gdańska czeladników — AG 300, 30/154.

odbieranie prawa uprawiania rzemiosła, stosowane często przez starszych wobec bardziej „buntowniczych“ mistrzów⁵⁸. Zdarzały się jednak zatargi poważniejsze. Do ostrych konfliktów między starszymi a zwykłymi mistrzami dochodziło zwłaszcza w cechu stolarzy i snycerzy. Już w maju 1568 r. wybuchł tu konflikt między 8 seniorami a 3 młodszymi mistrzami, którzy w czasie zebrania rzemieślników „...ein aufstehen gethaen, und dem Gesellen Casper Kauben mit etlichen unbecquemten worten gegen den herren und dem Eltesten bei gestanden... woraus dann hett mögen ein Aufruhr entstehen, sich auch zum uberfluss hören lassen, das sie die Eltesten einen dieb redlichen machen wolten“⁵⁹. W r. 1591 zaczęły się nowe fermenty: jeden z mistrzów „...hat under anderen geredet, die Eltisten wehren nichts nutze, auch die Obrigkeit nicht“⁶⁰. Sytuacja zaostrzała się z roku na rok i wreszcie jesienią 1611 r. doszło do poważnej zbiorowej akcji przeciw władzom cechu. We wrześniu starsi cechu oraz seniorowie oskarżyli 13 mistrzów, zarzucając im, „...das Beclagte ohn erhebliche ursache sich unterstehen von ihnen abzusondern und zu trennen, wieder sie, die Eltesten, wieder alle Recht und billigkeit ... unter sich sonderliche pacta und ordenunge zu machen, geld zusammen zu legen also einen gemeinen aufstand zu machen, billige Conditiones zuverwerffen und zu verachten, ihnen zu Kopfe zu sprechen sie, als Elteste, zuvernichtigen und dem nicht zugehorsamen...“⁶¹. Bezpośrednią przyczyną zatargu było podwyższenie opłat przez starszych przy zapisie uczniów, a także żądanie, aby przy tej okazji rodzice lub krewni zapisywanego stawiali im poczęstunek⁶². Zastrzeżenia budziła także gospodarka finansami cechu oraz fakt, że starsi mieli prawo trzymać o jednego pracownika więcej w swych warsztatach niż zwykli mistrzowie⁶³. Wyciągnięto również sprawę pobicia jednego z mistrzów przez urzędników cechowych. Jak wynika z zeznań świadków, „powstanie“ przeciw starszym było dziełem grupy najmłodszych członków korporacji — mistrzów niedawno awansowanych z czeladzi, a więc zapewne i najuboższych. Zbuntowani rozwinęli szeroką agitację wśród zachowujących w zasadzie neutralność średniozamożnych mistrzów stanowiących centrum w korporacji. Zbierali się na terenie Starego Zamku — a więc w opustoszałej okolicy — dla tajnych narad, co oczywiście musiało wzmagać podejrzenia władz⁶⁴. Rezultat procesu nie mógł być dla zbuntowanych pomyślny. Stosunki w cechu nie uległy zmianie i nadal budziły żywe niezadowolenie mas

⁵⁸ Por. AG 300, 1/7, notatka z 13 X 1574 r., 300, 1/8, notatka z 28 I 1574 r., 300, 1/12, notatka z 21 III 1580 r. i 26 X 1588 r. 300, 1/16, s. 152; 25, s. 374, 300, 5/22, s. 350-352 itd.

⁵⁹ AG 300, C/1771.

⁶⁰ Był to mistrz Piotr Kusske — AG 300, C/1771, s. 198.

⁶¹ AG 300, 5/36, s. 330a-331a.

⁶² Ibidem, s. 388ab.

⁶³ Wybierali przy tym dla siebie najzdolniejszych czeladników — ibidem s. 359b-361a.

⁶⁴ Ibidem, s. 407b-409a.

rzemieślniczych⁶⁵. Podobna sytuacja panowała w korporacjach skrzyńniarzy, bednarzy, puszkarzy i rusznikarzy, rzeźników itd.⁶⁶, świadcząc o poważnych przemianach w charakterze gdańskich cechów i rozwoju w ich łonie nierówności materialnej oraz społecznej i zaostreniu się walki klasowej.

2. Rzemiosło pozacehowe

„Partacze“ albo tzw. „szturarze“ to rzemieślnicy nie należący do organizacji cechowej mimo istnienia jej na terenie miasta. Szturarzeniem zajmowała się w Gdańsku głównie — ale nie wyłącznie — biedota, nie mająca dostatecznych środków, aby uiścić wymagane w cechu opłaty, czasem może nie mająca wymaganych na mistrza kwalifikacji. W grę mógł tu wchodzić zarówno brak prawa miejskiego, jak „nieprawie“ urodzenie, niezdanie egzaminu i błędne wykonanie sztuki mistrzowskiej, chęć uchylecia się od wymaganych lat nauki, stażu czeladniczego itp. Polityka gdańskich cechów, starających się zwłaszcza w XVI i XVII w. ograniczyć liczbę swych członków (aż do oficjalnego ustalania maksymalnej liczby warsztatów), również bardzo silnie wpływała na rozwój rzemiosła partackiego.

Partaczy gdańskich podzielić można na dwie grupy. Pierwszą stanowili ludzie zajmujący się nielegalną produkcją dorywczo, tylko przez pewien okres w roku lub najwyżej przez kilka lat. Byli to przede wszystkim czeladnicy, usiłujący podreperować doraźnie swój budżet, zebrać sumy potrzebne dla uzyskania mistrzostwa itp. Sprawy te omówione zostaną dalej, przy analizie sytuacji pracowników gdańskich warsztatów rzemieślniczych. Rozdział niniejszy poświęcony jest natomiast drugiej ze wspomnianych wyżej grup: partaczom-zawodowcom, a więc ludziom, którzy z tych czy z innych względów z oficjalnym cechem nie mieli żadnych kontaktów, a trudnili się nielegalną produkcją na stałe.

⁶⁵ I tak w grudniu 1640 r. mistrz Hans Nicklass został zasądzony na zapłacenie kary, ponieważ „...er zum Elterman gesagt, einem hülfte man über und den andern drücket man unter“ — AG 300, C/1757. W lipcu 1641 r. cech stolarzy i snycerzy uchwała bardzo charakterystyczny nowy przepis, „...das die Elterleute niemand bedrungen sollen bey strafe 25 mrk“ — AG 300, C/2623.

⁶⁶ W r. 1598 starsi cechu skrzyńniarzy skarżyli się, że członkowie korporacji nie okazali im należnego posłuszeństwa, a najmłodsi mistrzowie zawierają „...heimliche conventicula und conspirationes“ — AG 300, C/1751. W r. 1610 przeciw starszym bednarzy burzyli się kiprowie — AG 300, 59/19, s. 88a. Wśród puszkarzy i rusznikarzy gdańskich specjalnie zniechęcony był niejaki Hans Neuman z Westfalii. Już w r. 1618 został starszym i krzątał się energicznie wokół sprawy uzyskania statutu oraz utworzenia organizacji cechowej — por. AG 300, C/276. Gdy wreszcie do tego doszło, Neuman zajął w korporacji dominującą pozycję, objął urząd starszego i zaczął podporządkowywać sobie innych mistrzów. W latach 1633-1634 doszło do akcji przeciw niemu, w której zjednoczyli się pozostali mistrzowie z czeladnikami. W procesie zarzucali Neumanowi wykorzystywanie urzędu dla osobistych korzyści oraz nieuczciwość w zarządzaniu kasą cechu (księga pamiątkowa — AG 300, C/275). Procesy przeciw starszym sponykamy także w cechu rzeźników — por. AG 300, 1/33, s. 362a, 416a, 275a, murarzy — AG 300, C/2087 itd.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w XIV i XV w. rzemiosło nielegalne tego typu było w Gdańsku słabo rozwinięte⁶⁷. Dopiero XVI i XVII wiek przynoszą kolosalny rozwój liczebny wytwórczości pozacechowej. Setki procesów prowadzą w tym czasie z partaczami stolarze i snycerze⁶⁸, cieśle budowlani⁶⁹, bednarze i przedstawiciele innych branż drzewnych⁷⁰. Podobnie liczne zatargi z partaczami mieli gdańscy skórnicy: kaletnicy, kuśnierze, producenci pantofli, szewcy i czerwono-skórnicy⁷¹, reprezentanci rzemiosł spożywczych⁷² oraz powróźnicy⁷³, szklarze i murarze⁷⁴, koszykarze⁷⁵, garncarze i inni⁷⁶. Stosunkowo

⁶⁷ Sankcje przeciw partaczom zawierają tylko niektóre statuty tego okresu — kuśnierzy, kaletników, bursztyniarzy, skrzyniarzy, piekarzy — AG 300, C/146, 456, 532, 533, 1387, oraz P. Simson, op. cit., IV, s. 124. Zdaje się, że jedynie u piekarzy był to poważniejszy problem — dużo partaczy tej branży mieszkało na Przedmieściu i na Długich Ogrodach. Kronika cechu — AG 300, C/1457, s. 7.

⁶⁸ Od połowy XVI w. gwałtownie rozwija się partactwo w tej gałęzi rzemiosła. Trzy księgi rachunkowe i pamiętkowe cechu — AG 300, C/1771, 1772 i 1757, obejmujące, choć z lukami, okres drugiej połowy XVI i pierwszej XVII w. mają niemal na każdej stronie dane o licznych starciach ze szturarzami. Wzmianki o procesach mamy także w księgach prezydenta i wiceprezydenta miasta — AG 300, 1/9, 10, 33, 62, AG 300, 5/10, 18, 34, 66, 77 oraz w księgach ławniczych Starego Miasta — AG 300, 41/20.

⁶⁹ Liczne notatki w księdze rachunkowej z przełomu XVI i XVII w. — AG 300, C/1755. W księgach prezydenta i wiceprezydenta miasta znalazłam akta dotyczące 6 procesów cieśli budowlanych z partaczami. O nasileniu problemu świadczą także gravamina cieśli z r. 1652 proszące o likwidację partaczy „...so wol in alss ausserhalb dieser Stadt Jurisdiction“ — AG 300, 30/329.

⁷⁰ W księgach prezydenta i wiceprezydenta miasta do połowy XVII w. znalazłam akta 15 procesów bednarzy z partaczami i tyleż procesów tokarzy w tej sprawie. Por. także gravamina z 1652 r. — AG 300, 30/329.

⁷¹ Akta dziesiątków procesów toczonych przez skórników z partaczami znajdują się w księgach prezydenta i wiceprezydenta miasta oraz w archiwach cechowych, zwłaszcza AG 300, C/159, 162, 555 itd.

⁷² Wielu mieszkańców miasta wykorzystując dobrą koniunkturę na rynku zajmowało się potajemnym ubojem i rozprzedają mięsa oraz wypiekami chleba — por. AG 300, 1/57, s. 17; 70, s. 84; 71, s. 50, 300, 5/26, s. 61a; 46, s. 1a; 76, s. 318a-219a; 89, s. 592-93, obrady ordynków z 4 VIII 1573 r. — AG 300, 10/5 oraz BG, MS 576, s. 10-13. Przekupnie, a także bogatsi kupcy gdańscy również wchodzili w uprawnienia rzeźników, por. AG 300, 5/46, s. 35ab, 300, 1/66, s. 116-117; 71, s. 50 itd., a także odpowiedź Rady na gravamina cechów z kwietnia 1662 r. — AG 300, R/I, fol. 2. Jeszcze liczniejsi byli partacze piekarzy, rekrutujący się przeważnie z biedy gdańskiej i rozprzedający swe wyroby osobiście lub za pośrednictwem wynajętych kobiet i dziewcząt na ulicach i mostach albo roznoszący je w koszykach do mieszkań. Wzrastająca od lat osiemdziesiątych XVI w. liczba procesów z partaczami piekarskimi — znalazłam ich kilkadziesiąt — świadczy o zalewie miasta ich wyrobami. W suplikach piekarzy z XVII w. znajdujemy w związku z tym wiele skarg — por. AG 300, C/710, AG 300, 30/329 oraz 300, R/I, fol. 2.

⁷³ Od połowy XVI w. występują w źródłach wzmianki o organizowaniu przez rzemieślników tej branży łapanek na partaczy (por. AG 300, 1/4, s. 187 oraz AG 300, 59/12, s. 98a) i o procesach z nimi (por. księga pamiętkowa cechu — AG 300, C/693). Od końca XVI w. akcja ta nasila się (por. liczne dane o procesach w AG 300, 5/4, 16, 29 oraz AG 300, 1/36, 62 itd., a także w księgach cechowych — AG 300, C/687 i 693). W r. 1623 wystosowano ostrzeżenia w sprawie zaprzestania produkcji i handlu do ponad 60 osób — AG 300, C/687, s. 24-26. Spisy z lat 1632-1661 zawierają przeszło 200 nazwisk ostrzeżonych osób — AG 300, C/691. Obok partaczy miejscowych wiele szkód wyrządzali cechowi partacze z Wisłoujścia (żołnierze) i z niektórych pobliskich wsi, jak Pruszcz, Orunia itp. — AG 300, 1/64, s. 5; 69 s. 59, 69, AG 300, C/676 oraz AG 300, 30/329.

⁷⁴ Por. AG 300, 1/71, s. 6, AG 300, 5/81, s. 1150; 90, s. 268b-269a, AG 300, C/2064 i 2065.

⁷⁵ W r. 1570 cech procesuje się z 3 partaczami — AG 300, 1/5. W r. 1587 na prośbę koszykarzy zakazano osobom sprzedającym ochraniacze na butelki kupować je od rzemieślników nie należących do cechu — AG 300, 1/21, s. 76. W latach następnych również mamy wzmianki o procesach — por. AG 300, 1/31, s. 298 oraz 66, s. 145.

⁷⁶ Por. AG 300, 1/25, s. 75; 48, s. 533; 66, s. 195-196 oraz AG 300, 5/36, s. 371b; 28, s. 348a itd. AG 300, 5/34, s. 454b.

słabo rozwinięte było natomiast rzemiosło pozacechowe w zakresie obróbki metali. Przyczyną były zapewne warunki techniczne — trudność prowadzenia w ukryciu warsztatu metalurgicznego wymagającego odpowiednich urządzeń, pieców itp. Dlatego też partacze metalowcy mieszkają niemal z reguły poza miastem, na Szkotach, Długich i Nowych Ogrodach itp. Wzmianki o nich zaczynają się w okresie „wielkiej imigracji“ do Gdańska, która rzuciła do miasta licznych rzemieślników różnych zawodów⁷⁷. Niewielu także partaczy było wśród bursztyniarzy i złotników⁷⁸.

Rozmiary liczebne rzemiosła pozacechowego są oczywiście niemożliwe do ustalenia. Niemniej wiemy, że w niektórych branżach liczba nielegalnych producentów zbliżała się, a nawet przewyższała liczbę mistrzów cechowych⁷⁹. Lokalizacja warsztatów szturarskich była bardzo szeroka. Oczywiście na pierwszy plan wysuwają się tu przedmieścia oraz miejscowości podmiejskie, takie jak Długie i Nowe Ogrody, Petershagen, Wysoka Góra, Siedlce, Biskupia Góra itp. — przede wszystkim zaś Szkoty, które na przełomie XVI i XVII w. stanowiły poważny ośrodek wytwórczości rzemieślniczej⁸⁰. Nie brakło jednak partaczy i w samym mieście, nawet w jego centrum, przy ul. Długiej i przecinających ją przecznicach, nie mówiąc już o Starym Mieście. Duże

⁷⁷ I IX 1569 r. ordynki wysunęły projekt dotyczący likwidacji partaczy kowali (AG 300, 10/3, s. 47a i n.). Jest to jedna z pierwszych wzmianek na ten temat. Za nią poszły inne — por. AG 300, 59/9, s. 357 i 390, 300, 10/4, s. 162a, 233b, 236a, 239b, AG 300, 1/6, s. 50-51, 32, s. 257 oraz 45, s. 144. Materiały z XVII w. są oczywiście nieco obfitsze. W czerwcu 1603 r. starsi cechu proszą w imieniu ślusarzy o zezwolenie na rewizję wśród tandeciarzy, którzy handlują nowymi partackimi wyrobami — AG 300, 1/54, s. 12. W latach następnym wzmianki o działalności partaczy gwoździarzy, nożowników, kowali, zegarmistrzów mnożą się zarówno w księgach prezydenta, jak i wiceprezydenta miasta. Podobnie wyglądała sytuacja z partaczami odlewników (pierwsze wzmianki w latach sześćdziesiątych XVI w. i wzmożona działalność na przełomie XVI i XVII w.).

⁷⁸ Rozwój pozacechowego bursztyniarstwa utrudniały braki w zakresie zaopatrzenia w surowiec oraz reglamentacja bursztynu. Procesy ze szturarzami tej branży zdarzają się sporadycznie — por. AG 300, 5/4, s. 57 oraz 300, 1/36, s. 32. Podobnie niewiele mamy wzmianek o partaczach złotników — AG 300, C/1953, s. 24, 25, 74 n., AG 300, C/1954, AG 300, 1/26, s. 149; 58, s. 38-39; 59, s. 73; 70, s. 20-21, a także recesy ordynków — AG 300, 10/22, obrady z 8 III i 2 oraz 3 IV 1624 r. Było to rzemiosło ekskluzywne i wymagające znacznego kapitału, aby rozwinąć się tu mogło partactwo na większą skalę.

⁷⁹ Rymarze, siodlarze i pasiarze skarżą się np. w r. 1652, że w Gdańsku jest dwa razy więcej partaczy niż mistrzów legalnych — AG 300, C/329. W samych Siedlcach było w tym czasie 40 partaczy-szewców — ibidem.

⁸⁰ Ta skromna jeszcze w XV w. osada, należąca do biskupa kujawskiego, zamienia się w XVI w. w wielkie osiedle o przemysłowym głównie charakterze, bogacące się szybko na dostawach najrozmaitszych towarów przemysłowych na rynek miejski. Rozwinięte tu były m. in. bardzo silnie rzemiosła spożywcze. I tak np. w XVII w. mimo zakazów (np. edykt z 1628 r.) ze Szkotów szły do Gdańska ogromne ilości mięsa. W r. 1636 rzeźników na Szkotach było już więcej niż w samym Gdańsku, a o ich obrotach świadczy fakt, że prowadzili interesy z Berlinem i Szczecinem — P. Gehrke, op. cit., s. 16. Podobnie liczni byli na Szkotach piekarze; ich wyroby również — mimo oficjalnych zakazów — płynęły masowo do miasta. Ostre akcje cechów podejmowane od końca XVI w. przeciw Szkotom (por. np. AG 300, 10/5, AG 300, C/710) nie dawały rezultatów. Nic też dziwnego, że zniszczenie zarówno tego osiedla, jak i innych miejscowości podmiejskich w czasie drugiej wojny szwedzkiej przyjęli rzemieślnicy gdańscy z dużą radością. Odbudowały się one jednak bardzo szybko, co było najlepszym dowodem, że organizm miasta potrzebował owych przybudówek wyrosłych poza kręgiem feudalnych przywilejów i ograniczeń.

skupiska partaczy znajdowały się przy gdańskich klasztorach, których działalność w zakresie organizowania produkcji w mieście warto byłoby omówić szerzej⁸¹.

Oczywiście cechy gdańskie prowadziły z partaczami ostrą walkę. Większość statutów wydawanych w XVI i XVII w. zawiera wyraźne sformułowanie zasady, że członkowie korporacji rozporządzają monopolem w danym zakresie produkcji; zawierają one również sankcje przeciw partaczom, grożąc im karami pieniężnymi, konfiskatą narzędzi produkcji, surowca i gotowych już wyrobów. Na walkę z partaczami szły z kas cechowych znaczne sumy⁸². W drugiej połowie XVI w. i w pierwszej XVII w. cechy organizują dziesiątki „poszukiwań“ partaczy, tj. za zezwoleniem władz miejskich i w towarzystwie pachółków przeprowadzają rewizje w domach podejrzanych, urządzają uliczne łapanki i lotne kontrole w bramach miejskich. W XVII w. niemal stale rezydowali w nich przedstawiciele różnych cechów, tzw. nadzorcy (Aufsehere), którzy pilnowali, aby wyroby partaczy podmiejskich nie napływały do Gdańska. Dochodziło przy tym oczywiście do publicznych awantur, bójek, a nierzadko i krwawych zażść⁸³.

Metodami powyższymi nie można było jednak zwalczyć pozacechowego rzemiosła, które było z jednej strony wynikiem procesów zamykania się gdańskich korporacji rzemieślniczych, z drugiej zaś miało głęboko sięgające korzenie gospodarcze. Gdańskie cechy nie mogły mimo szybkiego rozwoju zaspokoić potrzeb rozrastającego się rynku miejskiego. W związku z tym stosunek władz Gdańska do problemu

⁸¹ Klasztory gdańskie miały prawo do trzymania na swych terenach po jednym rzemieślniku każdej specjalności dla zaspokojenia potrzeb samych zakonników — por. AG 300, C/1954. W praktyce było ich tam znacznie więcej. I tak np. w r. 1601 rzemieślnicy skarżyli się, iż franciszkanie trzymają u siebie 6-7 kowali nie licząc nożowników, płatnerzy i gwoździarzy — AG 300, 59/16, s. 518. W r. 1637 na terenie klasztoru dominikanów mieszkali z czeladzią i rodzinami 2 kowale, 3 kuśnierze, bursztyniarz, piekarz, pończosznik, 2 szewców, cieśla i snydcerz — AG 300, 5/76, s. 318a i n. Spis partaczy szweskich mieszkających u karmelitanów (około 1647 r.) wymienia ponad 20 osób — AG 300, R/I, fol. 2. Księgi prezydenta i wiceprezydenta miasta zawierają wiele wzmianek o procesach z partaczami klasztornymi, a supliki cechów z lat 1623, 1635, 1652, 1660 wysuwają ten problem jako szczególnie palący — por. AG 300, C/710, 300, 30/329, R/I, fol. 18, s. 176 n. oraz 300, 10/25 (obrazy z września 1635 r.).

⁸² I tak gdy w latach sześćdziesiątych XVI w. cech powroźników starał się u opata Pelplińskiego o likwidację partaczy z Chmielnika i Oliwy, to przez kilka stron czytamy w księdze korporacji o wydatkach na podróże w tej sprawie, opłatach związanych z przebiegiem procesu, spisywaniem suplik itp., przede wszystkim zaś o licznych podarkach, jakie rzemieślnicy przesyłali opatowi (rękawice, liny, sukno, piwo itd.) — AG 300, C/693, s. 4, 6, 7 n. Poważne sumy pochłaniały również datki dla pachółków miejskich, opłacanych przez cechy w czasie przeprowadzania łapanek partaczy — por. np. księgi rachunkowe piekarzy — AG 300, C/1445 i 1516.

⁸³ W styczniu 1577 r. partacz stolarski Jakub Lange rzucił się w czasie kłótni z nożem na mistrza Antoniego Klawittera i, jak stwierdzili świadkowie, byłby go zabił, gdyby nie interwencja mistrzów — AG 300, 1/10, notatka z 29 stycznia. W kwietniu 1592 r. w czasie procesu między cechem bednarzy a klasztorem franciszkanów wyszło na jaw, iż na dwa tygodnie przed Wielkanocą do klasztoru wdarli się uzbrojeni bednarze („mit gewehren und beladenen Röhren“) i usiłowali rozstrzelać mieszkającego tam partacza Mikołaja Kramera — AG 300, 1/31, s. 8, 47-48. Wiosną 1637 r. w czasie bójki między rzeźnikami a partaczami jeden z członków cechu podburzał towarzyszy wołając: „... ey hetten wir den schelm [tj. człowieka niosącego mięso] nur tod geschlagen, unser werk ist reich genug, wir hetten so einen Kerl wol bezahlen können“ — AG 300, 5/76, s. 109a-110a.

partaczy był daleki od tego, czego życzyliby sobie legalni mistrzowie. Stojąc teoretycznie na gruncie uznawania cechowego monopolu produkcji — z wyjątkiem niektórych branż, takich jak budownictwo okrętowe, a częściowo i murarstwo⁸⁴ — w praktyce Rada otacza protekcją dziesiątki rzemieślników pozacechowych różnych zawodów. W r. 1571 toczyły się narady ordynków w sprawie nożownika, mistrza Arndta, któremu jeszcze w r. 1548 władze miejskie zezwoliły — mimo protestów cechu — na uprawianie rzemiosła, ponieważ jego wyroby były bardzo dobre⁸⁵. W styczniu 1607 r. kontrolerzy cechu stolarzy i snycerzy wykryli partacza Tomasza Stechera pracującego dla władz miasta! Został wprowadzie na skutek interwencji legalnych mistrzów zwolniony z pracy, ale od kary obronił go burmistrz, ograniczając represje do... przestrogi⁸⁶. Dla Rady pracował również nie należący do cechu skrzytnik Jochim Domke — interwencje spowodowały tu tylko tyle, że zabroniono mu wykonywania innych, poza zamówieniami władz, prac⁸⁷. W r. 1611 niepokoiony przez cech partacz z Nowych Ogrodów Jakub Vos powołuje się na zezwolenie burmistrza Hansa von der Linde⁸⁸. We wrześniu 1619 r. burmistrz pozwała niejakiemu Marcinowi Palow, nożownikowi mieszkającemu za Nowymi Ogrodami, produkować nie znany rzemieślnikom gdańskim typ noży⁸⁹. W marcu 1629 r. Rada zezwala niejakiemu Jerzemu Schulze robić i sprzedawać łyżki⁹⁰. Kiedy w listopadzie 1632 r. starsi tokarzy meblowych oskarżyli Ottona von Rohlen, że wraz ze swymi dwoma synami wykonuje zastrzeżone dla nich prace, oskarżony odpowiedział, iż „...herr Burgermeister Eggerd von Kempen ihme die Freiheit die Spinrader zu machen so lange er leben wird gegeben habe“⁹¹. W kwietniu 1637 r. atakowany

⁸⁴ Pierwsza ordynacja cieśli okrętowych wydana w połowie XV w. informuje, że żeglarz ma prawo zatrudniać na swym okręcie cieślę nie należącą do cechu — Th. Hirsch, op. cit., s. 329. Postanowienie to powtarza projekt statutu z 1525 r. — AG 300, C/732. Statut z marca 1552 r. postanawia wprowadzić, że okręty, pod karą 5 grz., może budować w Gdańsku tylko członek cechu, zaraz jednak w punkcie następnym głosi swobodę obcych szyprow w zakresie zatrudniania na ich statkach własnych cieśli albo w ogóle cieśli pozacechowych, przybyłych do Gdańska z innych miast, oraz wszelkich robotników — AG 300, C/706. Statut ten nakazuje również przyjmować do cechu wszystkich obcych cieśli, którzy przybędą do Gdańska i są dzielni (tüchtig) — ibidem. Statut z marca 1589 r. dopuścił do pracy wszystkich cieśli obcych, z tym jedynie zastrzeżeniem, że za prawo do pracy muszą oni cechowi płacić co rok 30 gr. — AG 300, C/708. W praktyce więc monopol cechu w tej branży nie istniał, a w wypadku zatargów korporacji z którymś z obcych wyrok Rady bywał bardzo wobec tego ostatniego łagodny (por. akta w księgach prezydenta i wiceprezydenta — AG 300, 1 i 300, 5). Również żaglownicy nie rozporządzali monopolami produkcji. Por. ordynacja z 1584 r. — AG 300, 93/18, s. 33b. Zdaje się, że podobne stosunki panowały w tym zakresie w murarstwie. Statut z 1564 r. zezwala Radzie na sprowadzanie z zagranicy murarzy wraz z czeladnikami — AG 300, C/2142. W dodatku wydanym w grudniu 1625 r. znajduje się postanowienie likwidacji partaczy w mieście — sprawę partaczy pozamijskich pozostawiono natomiast do uznania Rady — AG 300, C/2095.

⁸⁵ AG 300, 59/9, s. 357 i 390 oraz 300, 10/4 s. 162a, 233b, 236a, 239b itd.

⁸⁶ AG 300, C/1772, s. 163.

⁸⁷ AG 300, 1/12, notatka z 26 X 1579 r.

⁸⁸ AG 300, 5/36, s. 361ab, 411a, oraz 300, 1/57, s. 15.

⁸⁹ AG 300, 1/61, s. 140, 147.

⁹⁰ AG 300, 1/65, s. 112.

⁹¹ AG 300, 5/66, s. 3b.

przez cech stolarz z Petershagen Johann Lüders oświadczył, iż „...herr Ferber hette ihme die Freiheit mit seiner hand zu arbeiten gegeben“, na protest zaś cechu oświadczył zimno, iż „...ein Raht wurde sich von den Wercken nicht zwingen lassen“⁹². W r. 1639 Konstantyn Ferber pozwala uprawiać rzemiosło Piotrowi Hoppe, nielegalnemu nożownikowi z Nowych Ogrodów⁹³. Przykłady takie można mnożyć. W niektórych wypadkach Rada zaznaczała swe uprawnienia w tym względzie już z góry, w statucie. I tak np. statut rusznikarzy i puszkarzy z 1631 r. grozi wprawdzie partaczom konfiskatą ich wyrobów oraz narzędzi, dodaje jednak zaraz: „Jedoch da etwan ein Künstler zur Stadt kommen und ins Werck zu begeben nicht lust haben möchte behelt ihm EER für demselben freyheit zu arbeiten zu vergönnen“⁹⁴. Rada przykładała oczy na fakt napływu do miasta dużych partii wyrobów z przedmieść i okolic, nie spieszyła się z egzekwowaniem wydawanych od czasu do czasu w związku ze skargami rzemieślników edyktów przeciw partaczom⁹⁵. Niektórzy przedstawiciele władz miasta otwarcie wypowiadają w pierwszej połowie XVII w. pogląd, iż rzemiosło cechowe nie jest w stanie zaopatrzyć miasta w dostateczną ilość towarów, w związku z czym likwidacja partaczy doprowadziłaby do drożyzny i trudności zaopatrzeniowych⁹⁶.

Istotnie, jak się zdaje, z usług partaczy korzystała w Gdańsku znaczna część mieszczaństwa, zwłaszcza zaś kupcy i kramarze, którzy handlowali masowo ich wyrobami⁹⁷. Zresztą sami mistrzowie cechowi, mimo zakazów⁹⁸, nawiązywali bardzo często kontakty z partaczami. I tak np. szewcy w XVII w. pomimo protestów czerwonoskórników przyjmowali od garbarzy ze Szkotów korę do przemiału w swym młynie⁹⁹. Niektórzy kaletnicy i kuśnierze skupowali od partaczy ich wyroby, które następnie sprzedawali razem ze swoimi¹⁰⁰. Podobne operacje przeprowadzali także członkowie cechu stolarzy i snycerzy, metalowcy, tokarze itd.¹⁰¹.

⁹² AG 300, C/1757.

⁹³ AG 300, 5/79, s. 85b.

⁹⁴ AG 300, C/277.

⁹⁵ Wydany w czerwcu 1593 r. (AG 300, 93/33, s. 60) edykt zabraniał pod karą 5 grz. wynajmować mieszkania partaczowi; sami partacze zagrożeni zostali konfiskatą towaru i opłatą 5 grz. (z zamianą na 5 tygodni więzienia). Postanowienia te były następnie kilkakrotnie powtarzane.

⁹⁶ Por. obrady z września 1635 r. — AG 300, 10/25.

⁹⁷ Por. cytowany już proces kuśnierzy z kramarzami z r. 1619 — AG 300, 5/52, 53, 54 oraz inne spory, których liczne ślady zachowały się w księgach prezydenta i wiceprezydenta oraz w aktach cechowych — por. np. AG 300, C/159 i 162.

⁹⁸ Wiele statutów zabrania mistrzom nawet spotkań i rozmów w gospodzie z partaczami.

⁹⁹ Oczywiście za sutą opłatą. Por. procesy w tej sprawie w 1625 i 1634 r. — AG 300, 1/62, s. 253, 256-257 oraz 67, s. 42, 61, 69, 78.

¹⁰⁰ W r. 1609 o proceder ten był oskarżony kaletnik Mathies Schmid — AG 300, 5/31, s. 157b, 158a oraz 201b-203b.

¹⁰¹ W r. 1571 stolarz Hans Kruger płaci karę „...von wegen des vorschweigens das ehr den Böhhasen hat lassen beim Bauherren bei sich arbeiten“ — AG 300, C/1771. W r. 1576 uchwalono w tymże cechu, że mistrz, który współpracuje z partaczem, zatrudnia go w swym

Na wstępie rozdziału wspomniano, iż partacze rekrutowali się głównie spośród biedoty. Ten fakt czynił ich specjalnie podatnymi na działalność różnych — zarówno rzemieślniczych, jak i kupieckich — posiadaczy kapitału. Toteż na tym terenie system nakładczy szerzył się szczególnie intensywnie. Nie brakło jednak także partaczy zamożnych, którzy potrafili dorabiać się pewnego majątku. Niektórzy z nich wpłacali znaczne sumy do cechu, stając się w ten sposób jego członkami lub uzyskując zezwolenie na oficjalne prowadzenie produkcji¹⁰². Niektórzy zamożni partacze nie tylko prowadzili spore warsztaty, ale nawet łączyli się z uboższymi rzemieślnikami cechowych. Zjawisko to występowało m. in. wśród skrzyniarzy, gdzie grupa partaczy związała się z legalnymi rzemieślnikami, skupując od nich różne wyroby. Aby temu przeciwdziałać cech ogłaszał zakazy sprzedaży wyrobów skrzyniarskich nielegalnym producentom¹⁰³.

Przedstawione wyżej problemy pokrywają się w zasadzie z tym, co na temat rzemiosła pozacechowego powiedziałam już na przykładzie gdańskiej produkcji tekstyliów¹⁰⁴. Oczywiście, trzeba pamiętać, że zjawisko rozwoju nielegalnej produkcji nie było specyfiką Gdańska, lecz stanowiło typową pochodną średniowiecznego systemu cechowych monopolii. Niemniej jego kolosalne natężenie na tym terenie świadczy o specjalnej sytuacji gdańskiego rynku, odbiegającego w tym czasie daleko od rozmiarów i charakteru przeciętnego rynku miejskiego w Polsce. W warunkach Gdańska z przełomu XVI i XVII w. istnienie ograniczeń cechowych było przeżytkiem, a fakt rozkwitu nielegalnego rzemiosła i tolerancyjnej w dużej mierze postawy władz miasta w tej sprawie dowodzi, że średniowieczny system cechowy wstępował tu w fazę kryzysu.

warsztacie lub na budowie, karany jest beczką gdańskiego piwa — AG 300, C/1771, s. 158-159. Z dalszych notatek dowiadujemy się, że były istotnie takie wypadki — ibidem, s. 212. Zdarzało się również, że mistrzowie przechowywali w czasie obław narzędzia partaczy — AG 300, 5/36, s. 478b-479a. Kary za kontakty z partaczami, zwłaszcza zaś za kupowanie ich wyrobów, przewidywały także statuty tokarzy, stelmachów i kołodziejów itd. — AG 300, C/356, 821. Wzmianki o procesach z mistrzami, prowadzącymi różne interesy z partaczami, mamy również w odniesieniu do wiadrozników — AG 300, 1/35, s. 28-29 i 18, s. 5, garnarzy — AG 300, 5/28, s. 348a, 395b, powroźników — AG 300, 1/70, s. 39, kowali — AG 300, 5/82, s. 833b-834, konwisarzy — AG 300, C/1003 itd.

¹⁰² I tak np. złotnik z Nowych Ogrodów Izaak Albrechtsen wpłacił w r. 1613 do cechu 210 grz. i zobowiązał się do wpłacania co roku 2 grz. za zezwolenie na trzymanie czeladników i wyrób przedmiotów ze złota (cech zabronił mu jednak produkcji sprzętów srebrnych, a także trzymania otwartego sklepu — AG 300, 1/58, s. 38-39). W r. 1624 cech złotników przyjmuje za opłatą 500 fl. polskich na członka dotychczasowego partacza Piotra Rantzena — AG 300, C/1953, s. 46-47 oraz 300, C/1954. Podobne ugody zawierały cechy konwisarzy — AG 300, 1/55, s. 58, bednarzy — AG 300, 5/53, s. 466a, szewców — AG 300, 5/84, s. 357ab, stolarzy i snycerzy — AG 300, C/1757.

¹⁰³ W r. 1583 i 1602 — por. księga pamiątkowa cechu skrzyniarzy — AG 300, C/1751.

¹⁰⁴ Por. M. Bogucka, op. cit., s. 246 n.

1. Przemiana średniowiecznego czeladnika w pracownika najemnego

Istotą czeladnictwa w średniowiecznym systemie cechowym jest jego przejściowość. Czeladnik to pracownik najemny, ale najemnik nie dożywotni, lecz okresowy; czeladnictwo to jeden z etapów wspinania się po drabinie hierarchii cechowej, w celu uzyskania mistrzostwa. W związku z tym zagadnienie dostępu do mistrzostwa stanowi węzłowy problem kwestii czeladniczej z jednej strony, z drugiej zaś decyduje w dużej mierze o charakterze pracy czeladnika w ogóle.

Cechy gdańskie niechętnie przyjmowały nowych członków. Już w XIV w. przyjęcie do cechu obwarowane zostało licznymi przepisami, które rozrosły się jeszcze bardziej w XV w. Od początku swego istnienia — jako że jednym z głównych celów średniowiecznego cechu było ugruntowanie i obrona monopolistycznych praw niewielkiej grupy uprzywilejowanych producentów oraz zwalczanie swobodnej konkurencji — organizacja cechowa uchylała swe podwoje niezbyt chętnie i niezbyt szeroko.

Podstawowym warunkiem wymaganym od kandydata na mistrza w większości cechów było przedstawienie świadectw prawnego i wolnego urodzenia¹, świadectw ukończenia nauki², a w wypadku obcych czeladników — zaświadczenia z ostatniej służby³. Kandydat musiał również zdobyć prawo miejskie i najczęściej — zaopatrzyć się w zbro-

¹ Statut kowali Nowego Miasta z 1387 r. — AG 300, C/802, statuty odlewników z 1405 i 1440 r. — AG 300, D/81, nr 11, druk P. Simson, op. cit., IV, nr 118 oraz AG 300, C/1025, rzeźników z 1415 r. — AG 300, C/345, piekarzy Starego Miasta z 1475 r. — AG 300, C/1387, bursztyniarzy z 1477 r. — P. Simson, op. cit., IV, s. 123, złotników z 1418 r. — AG 300, C/2000, powroźników z 1494 r. — AG 300, C/662, piętnastowieczne statuty stolarzy, tokarzy i skrzyniarzy — AG 300, C/1756, 357, 455, 456, kaletników z 1412 r. — AG 300, C/146, kuśnierzy z 1418 i 1429 r. — AG 300, C/532 i 533 itd.

² Statut rzeźników z 1415 r. — AG 300, C/345, złotników z 1418 r. — AG 300, C/2000, powroźników z 1494 r. — AG 300, C/662, stolarzy — AG 300, C/1756, kaletników z 1412 r. — AG 300, C/146, kuśnierzy z 1418 i 1429 r. — AG 300, C/532 i 533, producentów pantofli z 1439 r. — AG 300, C/1327 itd.

³ Statuty odlewników z 1405 i 1440 r. — AG 300, D/81, nr 11 oraz AG 300, C/1025, piekarzy Starego Miasta z 1475 r. — AG 300, C/1387, złotników z 1418 r. — AG 300, C/2000, powroźników z 1494 r. — AG 300, C/662, piętnastowieczne statuty stolarzy, tokarzy i skrzyniarzy — AG 300, C/1756, 357, 455 i 456, statuty rymarzy, siodlarzy i pasiarzy z 1327 r. — AG 300, C/1180 oraz kaletników z 1384 i 1412 r. — AG 300, C/146 i 2496.

ję⁴. W niektórych cechach trzeba było również przedstawić poręczyciela⁵. Ożenek wymagany był natomiast tylko przez niektóre cechy skórnice⁶.

Bardzo istotne znaczenie miały przepisy wymagające odbycia pewnego stażu, a więc przepracowania na stanowisku czeladnika u gdańskiego mistrza kilku miesięcy, a czasem lat⁷. Często staż ów występował jako tzw. lata majsterskie, to znaczy okres, który czeladnik po zgłoszeniu swej kandydatury w cechu obowiązany był przepracować nienagannie, bez przerw i bez przenoszenia się z warsztatu do warsztatu, u wybranego mistrza⁸. Miało to na celu uniemożliwienie zbyt szybkiego uzyskiwania godności mistrza, niepożądanego nie tylko z obawy przed wzrostem konkurencji, ale przede wszystkim ze względu na zbyt szybki odpływ rąk roboczych z warsztatów. Można więc przepis ten rozpatrywać jako wyraz polityki dyskryminacyjnej cechu wobec kandydatów na mistrzów, a jednocześnie jako element skomplikowanego systemu przytwierdzania siły roboczej do warsztatu.

Czeladnik, który mógł spełnić wszystkie wymienione wyżej warunki, zawiadamiał o swych zamiarach pracodawcę i starszych cechu. Na najbliższym zebraniu organizacji następowało oficjalne zgłoszenie jego kandydatury — tzw. zapowiedź (Heischung)⁹. W niektórych cechach, np. u tokarzy, bursztyniarzy czy powroźników, wystarczała jedna zapowiedź¹⁰. U innych wymagano dwu, trzech, a nawet czterech zapowiedzi, które ogłaszano co kwartał na kolejnych zebraniach¹¹. W ten sposób przystąpienie do egzaminu odwlekało się o kilka mie-

⁴ Statut kowali Nowego Miasta z 1387 r. — AG 300, C/802. U konwisarzy trzeba było w XV w. płacić na zbroję 3 grz. — AG 300, D/73, nr 21. Por. też statut rzeźników z 1415 r. — AG 300, C/345, cukierników z 1460 r. — AG 300, C/1392, piekarzy z 1475 r. — AG 300, C/1387, bursztyniarzy z 1477 r. — P. Simson, op. cit., IV, s. 123, powroźników z 1494 r. — AG 300, C/662, piętnastowieczne statuty stolarzy, tokarzy i skrzyniarzy — AG 300, C/1756, 357, 455, i 456, kaletników z 1412 r. — AG 300, C/146, kuśnierzy z 1418 i 1429 r. — AG 300, C/532 i 533, producentów pantofli z 1439 r. — AG 300, C/1327.

⁵ Wymagali tego w XV w. konwisarze, piekarze, tokarze oraz skórnicy — ibidem.

⁶ Por. statuty kaletników z 1412 r. — AG 300, C/146, kuśnierzy z 1418 i 1429 r. — AG 300, C/532 i 533 oraz producentów pantofli z 1439 r. — AG 300, C/1327.

⁷ Statut piekarzy z 1475 r. wymaga odpracowania przynajmniej 6 miesięcy u gdańskiego mistrza — AG 300, C/1387. Statut z 1485 r. zaostrzył to postanowienie, przedłużając obowiązkowy czas pracy w gdańskiej piekarni do lat 2 — AG 300, C/1391. U skrzyniarzy w r. 1482 wprowadzono obowiązek odświeżenia w Gdańsku przynajmniej 1 kwartału — AG 300, C/456. U skórników obowiązkowy staż z początkowych 3 miesięcy został w XV w. przedłużony do całego roku, a potem do lat 2 — por. statuty kuśnierzy AG 300, C/532, 533, oraz producentów pantofli — AG 300, C/1327. Roczny staż wymagany był u powroźników, kołodziejów i stelmachów oraz u stolarzy (u tych ostatnich wymagany był zasadniczo staż czteroletni, z tym że tylko 1 rok musiał być z tego przepracowany w Gdańsku — AG 300, C/662, 1756 oraz AG 300, 93/19, s. 129-131). Statut bursztyniarzy z 1477 r. mówi o półtorarocznym stażu — P. Simson, op. cit., IV, s. 123. Bardzo długi, bo czteroletni staż obowiązywał u złotników i murarzy (statut z 1418 i 1388 r. — AG 300, C/2000 oraz 2094).

⁸ Ibidem.

⁹ Zapowiedzi można było ogłaszać jedynie w czasie kwartalnych zebrań cechu. W niektórych rzemiosłach, np. u stolarzy, zapowiedź ogłaszał mistrz, u którego pracował kandydujący do cechu czeladnik — AG 300, C/1756.

¹⁰ Statuty z 1458, 1477 i 1494 r. — AG 300, C/356, 357, 662 oraz P. Simson, op. cit., IV, s. 123.

¹¹ Por. czternasto- i piętnastowieczne statuty skórników — AG 300, C/1180, 146, 2496, 532 i 533.

sięcy, czasem rok, a kandydat na mistrza pracował przez ten okres wyjątkowo gorliwie w którymś z miejscowych warsztatów.

Po dopełnieniu „zapowiedzi“ czekała czeladnika próba jego umiejętności zawodowych. Obowiązek zdania egzaminu — tj. wykonania tzw. sztuki mistrzowskiej (zwykle 3 przedmiotów) w obecności starszych cechu, również został wprowadzony już przez najwcześniejsze gdańskie statuty¹². Za błędy w wykonaniu sztuki mistrzowskiej w wielu cechach groziły kary pieniężne¹³, przedłużano także pod tym pozorem okres czeladnictwa¹⁴ lub w ogóle odbierano prawo ubiegania się o mistrzostwo¹⁵. Jest natomiast rzeczą charakterystyczną, że karanie wędrownką, pospolite w innych miastach, występuje w Gdańsku bardzo rzadko¹⁶. Wskazywałoby to na fakt, że siła robocza była tu cennym elementem, którego niechętnie pozbywano się z miasta. Nie było również w omawianym okresie obowiązku wędrowania w celu doskonalenia umiejętności czeladniczych; wędrownka, charakterystyczna dla innych ośrodków miejskich, w których słabszy rozwój produkcji nie stwarzał tak silnego popytu na ręce robocze, była w Gdańsku w XIV i XV w. właściwie nie stosowana.

Dotychczas omówione warunki i przepisy wiązały się dość luźno ze stanem materialnym kandydata. Tylko zdobycie prawa miejskiego oraz zakup broni i pancerza wymagały dość znacznych wydatków. Już jednak w najstarszych gdańskich statutach cechowych stawiano wymagania czysto finansowej natury, ograniczające liczbę starających się o mistrzostwo i wykluczające element ubogi.

Sporo cechów żądało po prostu posiadania pewnego cenzusu majątkowego¹⁷. Cenzus ten wahał się od 5 do 15 grz. w gotówce, nie licząc narzędzi, ubrań itp. ruchomości. We wszystkich cechach pewnym ro-

¹² Statut rzemieślników metalowców z Nowego Miasta z 1387 r. mówi o wykonaniu potrójnej sztuki mistrzowskiej — AG 300, C/802. O potrójnej sztuce wspominają też statuty odlewników — AG 300, D/81 nr 11 oraz AG 300, C/1025, złotników — AG 300, C/2000, powroźników — AG 300, C/662, stolarzy — AG 300, C/1756, tokarzy — AG 300, C/357, skrzyniarzy — AG 300, C/455 i 456. Również skórnicy wymagali w XIV i XV w. podwójnej lub potrójnej sztuki mistrzowskiej — AG 300, C/1180, 146, 2496, 532 i 533. Sztuka mistrzowska u bursztyniarzy polegała w tym czasie na obróbce funta bursztynu — P. Simson, op. cit., IV, s. 123. U rzeźników brak wzmianek o sztuce. Natomiast czeladnik piekarski obowiązany był do egzaminu, który polegał na upieczeniu ciasta w piekarni starszego cechu — AG 300, C/1387. U cieśli budowlanych egzamin polegał na poprawnym wykonaniu prac przy budowie dwupiętrowego budynku, według starych ustaw cechowych zatwierdzonych w 1552 r. przez Zygmunta Augusta — AG 300, C/1827.

¹³ U kuśnierzy w XV w. za pierwszym razem 1/2 grz., za drugim — postawienie cechowi beczki piwa i 2 szynki — AG 300, C/532 i 533. U cieśli budowlanych — beczka piwa (według starych ustaw zatwierdzonych w r. 1552 — AG 300, C/1827).

¹⁴ U kuśnierzy i bursztyniarzy o 3 miesiące — AG 300, C/532, 533 oraz P. Simson, op. cit., IV, s. 123. U cieśli budowlanych o 2 lata — AG 300, C/1827.

¹⁵ U kuśnierzy w XV w. wolno było np. najwyżej dwa razy zdawać egzamin na mistrza — AG 300, C/532, 533.

¹⁶ Stosowali ją tokarze, por. statut z 1458 r. — AG 300, C/357. Obowiązek trzynastotygodniowej wędrownki po nieudanym majstersztyku wprowadzono także w r. 1482 u skrzyniarzy — AG 300, C/456.

¹⁷ W cechu rymarzy, pasiarzy i siodlarzy wynosił on w początkach XIV w. 6 grz. w gotówce — AG 300, C/1180, u kaletników i producentów pantofli — 5 grz. — AG 300, C/1327, 1328.

dzajem cenzusu miały być opłaty pieniężne wymagane z okazji zapowiedzi, zdawania egzaminu i samego przyjmowania do cechu (kilka grzywien), wreszcie zaś zwyczaj urządzania przez nowych mistrzów poczęstunku dla współbraci (zwykle beczka piwa i 2 szynki). Obciążenia te kształtowały się rozmaicie w różnych branżach. W cechu rzeźników według statutów z 1415 r. trzeba było wpłacić $\frac{1}{2}$ grz. i 2 funty wosku od każdej ławki¹⁸. U piekarzy początkowe 2 funty wosku opłaty wzrosły w XVI w. do 3 grz., beczki piwa oraz śniadania i kolacji dla cechu¹⁹. U producentów placków koszty przyjęcia do cechu wynosiły niecałe 2,5 grz.²⁰ U konwisarzy w XV w. był zwyczaj, że czeladnik wykonujący sztukę mistrzowską stawiał poczęstunek dozorującym go starszym; gdy egzamin wypadł pomyślnie, kupował beczkę piwa i 2 szynki dla całego cechu oraz wpłacał 3 grz. do kasy²¹. Statut metalowców z 1387 r. wymagał wpłacenia 4 grz. i 4 funtów wosku oraz 7 szyl. na piwo dla mistrzów dozorujących egzaminu²². U bursztyniarzy wymagano wpłacenia 2 grz.²³ Bardzo wysoka opłata obowiązywała u złotników — 10 grz.²⁴ U stolarzy nowy mistrz musiał zapłacić „...1 firdung zu byr und 8 schilling zcu einem schincken“ do kasy, 2 grz. oraz 3 funty wosku na świece do kaplicy²⁵. Opłaty u skrzyńiarzy wynosiły początkowo 5 firdungów 4 skojce²⁶. W r. 1482 opłatę dla producentów skrzyń okrętowych ustalono na 2,5 grz. oraz 2 skojce, dla producentów skrzyń meblowych na 2,5 grz., 4 skojce oraz szynkę i beczkę piwa²⁷. Tokarze płacili 2 grz. do cechu, obowiązani byli także dostarczyć 3 funty wosku, beczkę piwa i 2 szynki na poczęstunek oraz 1 firdung na piwo dla mistrzów dozorujących sztukę mistrzowską²⁸. Niskie i w dodatku rozłożone na raty były opłaty w cechu cieśli budowlanych, gdzie od kandydata na mistrza pobierano za ledwie 2 grz.²⁹ W cechach skórniczych opłaty wstępne wahały się od pół do 2 grz. oraz 2 funty wosku³⁰. U koszykarzy wymagano beczki piwa i poczęstunku dla cechu oraz 3 funtów wosku na świece³¹.

2496, u kuśnierzy — 15 grz. — AG 300, C/532, 533, 537. U nożowników w pierwszej połowie XV w. wymagano posiadania w majątku 5 grz. nie licząc narzędzi pracy i odzieży — ASP II, nr 480, u konwisarzy cenzus wynosił 8 grz. — AG 300, D/81, nr 11 oraz AG 300, C/1025, u złotników 12 grz. gotówką oprócz ubrania, sprzętów i warsztatu — AG 300, C/2000, u stolarzy 10 grz. — AG 300, C/1756. U skrzyńiarzy wymagano 5 grz. oraz narzędzi pracy — AG 300, C/455, u tokarzy — 6 grz. i narzędzi — AG 300, C/357.

¹⁸ AG 300, C/345, 390.

¹⁹ Statut z 1460 r. — AG 300, C/1392 oraz statut z 1475 r. — AG 300, C/1387.

²⁰ Statut z 1505 r. — AG 300, C/1394.

²¹ AG 300, D/73, nr 21.

²² AG 300, C/802.

²³ Statut z 1477 r. — P. Simson, op. cit., IV, s. 123.

²⁴ Statut z r. 1418 — AG 300, C/2000.

²⁵ Statut z pierwszej połowy XV w. — AG 300, C/1756.

²⁶ Statut z połowy XV w. — AG 300, C/455.

²⁷ AG 300, C/456.

²⁸ Statut z 1458 r. — AG 300, C/357.

²⁹ AG 300, C/1827.

³⁰ Por. statuty z 1327, 1384 i 1412 r. — AG 300, C/1180, 146 i 2496.

³¹ Statut z r. 1473 — AG 300, C/489.

Trzeba stwierdzić, że obciążenia te były dość wysokie, zwłaszcza jeśli się je zestawia z poziomem ówczesnych płac czeladniczych. W związku z tym chyba pojawił się w niektórych cechach charakterystyczny przepis: uzyskanie wstępu do cechu przy pomocy pożyczonych pieniędzy jest nieważne³².

Jak wynika z powyższych danych, uzyskanie godności mistrza już w XIV i XV w. nie było rzeczą łatwą. Z szeregów braci cechowej wykluczeni byli z góry ci wszyscy, którzy nie mogli legitymować się prawym i wolnym urodzeniem (a więc przede wszystkim przybysze ze wsi) lub też z tych czy z innych względów nie mogli zdobyć prawa miejskiego. Wykluczone były również elementy ubogie. Specjalne ułatwienia i ulgi przyznawały natomiast niemal wszystkie korporacje tzw. masełkom — a więc synom mistrzów, a także mężom wdów i córek³³, starając się w ten sposób zapewnić utrzymanie monopolistycznych uprawnień produkcyjnych w rękach członków tych samych rodzin. Dostanie się do cechu kogoś spoza tego dziedzicznego kręgu wymagało sporych wysiłków, a przede wszystkim zaoszczędzenia dużej sumki pieniędzy.

W niektórych cechach specyfika rzemiosła stwarzała dodatkowe trudności. I tak np. u powroźników warunkiem przyjęcia do cechu było otrzymanie „lenna“ od Rady (uprawianie tego rzemiosła uważane było za przywilej, którego udzielać mogły wyłącznie władze miasta³⁴). W tych gałęziach produkcji, gdzie wykonywanie pracy wymagało skomplikowanych urządzeń (np. piece odlewników, precyzyjne warsztaty złotników i bursztyniarzy), zdobycie mistrzostwa połączone z otwarciem własnego warsztatu było specjalnie trudne — a więc możliwości awansu społecznego czeladnika — słabsze. Szczególnie jaskrawo zjawisko to wystąpiło w cechach rzeźniczych.

Decydującym czynnikiem przy uzyskiwaniu mistrzostwa była tu kwestia posiadania ławy miejskiej i to właśnie sprawiło, że parobek rzeźniczy w odróżnieniu od czeladników innych rzemiosł gdańskich już w XIV i XV w. pozbawiony był niemal zupełnie szans awansu. Odrębność jego sytuacji podkreślała m. in. terminologia używana w źródłach. Czelnik rzeźniczy występuje niemal zawsze pod nazwą „Knecht“, w odróżnieniu od czeladników innych rzemiosł zwanych „Gesellen“. Zakup ławy wymagał zbierania bardzo znacznej sumy; w dodatku rzadko można było znaleźć obiekt przeznaczony do sprzedaży. Nawet śmierć któregoś z mistrzów nie zwalniała miejsca dla no-

³² Por. statut skrzyniarzy z 1482 r. — AG 300, C/456.

³³ Zwalniani byli zwykle z połowy opłat (por. statuty tokarzy, skrzyniarzy, kaletników, piekarzy, bursztyniarzy), a w niektórych wypadkach — np. u złotników — nie płacili nic. Obowiązywała ich także zazwyczaj mniejsza ilość zapowiedzi w cechu, a zdarzało się także, że i egzamin był łatwiejszy, np. synowie mistrzów tokarskich nie musieli robić potrójnej, a tylko podwójną sztukę mistrzowska — por. statut z 1458 r. — AG 300, C/357.

³⁴ Por. statut z 1494 r. — AG 300, C/662.

wego członka, bowiem w ławie zmarłego handlowała najczęściej wdowa. W wypadku zaś wystawienia ławy na sprzedaż pierwszeństwo przy zakupie mieli pozostali członkowie cechu. W tych warunkach nabycie jatki dla osoby spoza korporacji nie było rzeczą łatwą i nie mogło się zdarzać często.

Parobek rzeźnicki był już więc w XIV i XV w. dożywotnim pracownikiem najemnym pozbawionym środków produkcji (ławy, parcele łączne, rzeźnia, wędzarnie, stajnie) i sprzedającym swą siłę roboczą posiadaczowi tych ostatnich. Istota czeladnictwa — jego przejściowość — znajduje się tu w stadium szczałkowym; czeladnik średnio-wieczny zamienia się stopniowo w pracownika najemnego. Na szerszą skalę zjawisko to wystąpiło w Gdańsku w XVI i XVII w.

*

*

*

Statuty z XVI i XVII w. powtarzają niemal dosłownie znane już z okresu poprzedniego przepisy dotyczące przyjęć nowych członków: a więc obowiązek przedstawienia świadectw wolnego i „prawego“ urodzenia, ukończenia nauki, świadectw z ostatniej służby, dalej obowiązek nabycia prawa miejskiego oraz zaopatrzenia się w pancerz i broń³⁵. Przepisy dotyczące stażu, przebiegu egzaminu oraz wnoszonych opłat ulegają natomiast dość silnym, charakterystycznym zmianom.

Jeśli idzie o staż, wymaganie to staje się właściwie regułą. Jednocześnie pojawia się tendencja do jego przedłużania. Obowiązek odpracowania 2-6 lat jest teraz zjawiskiem powszechnym³⁶. Zjawisko to łączyło

³⁵ Na ogół przestrzeganie tych przepisów zaostrza się. Zdarzały się jednak wypadki ich lekceważenia. Świadczy o tym m. in. proces z 1641 r. Od mistrza garncarskiego Daniela Doblera zażądano nagle świadectwa nauki, którego nie mógł przedstawić — AG 300, 5/81, s. 1413-16. W procesie świadkowie tłumaczą się, że w Inflantach, Semigalii, Kurlandii, na Litwie nie ma organizacji cechowej w tym rzemiośle i nikt nie wydaje żadnych świadectw, a jednak ludzie z tych stron przychodzą do Gdańska i tu pracują — ibidem.

³⁶ I tak np. złotnicy zamiast dotychczasowych 4 lat wymagać zaczynają 10 lat stażu, z czego najmniej 4 lata muszą być przepracowane na terenie Gdańska (postanowienie z 1540 r. — AG 300, C/2002). Bursztyniarze, u których dotąd był staż półtoraroczny; w 1522 r. wprowadzają obowiązek odpracowania 3 lat w gdańskim warsztacie — AG 300, C/127. U introligatorów od r. 1595 wymagano 2 lat stażu plus 1 rok majsterski — AG 300, C/1119. Również wśród rzemieślników drzewnych staż się ugruntowuje i rozszerza. U bednarzy wprowadzono początkowo przepis o 1 roku majsterskim (Statut z 1537 r. — BG, MS 573, s. 3b n.), wkrótce jednak przedłużono ten okres do lat 2 (uzupełnienie Rady z 1540 r. — BG, MS 573, s. 23ab). Podobnie 2 lata obowiązywało od 1595 r. u kipirow — AG 300, C/192. U cieśli budowlanych wymagano stażu czteroletniego (statut z 1555 r. — AG 300, C/1825), od r. 1596 dodano do tego 2 lata majsterskie — AG 300, C/1825, w sumie więc obowiązywało tu lat 6. U tokarzy z 1 roku (postanowienie z 1588 r. — AG 300, C/357) czas stażu przeciągnął się również do lat 6. W r. 1596 wprowadzono obowiązek odpracowania 3 lat w Gdańsku plus 3 lata majsterskie — AG 300, C/357. U innych rzemieślników zajmujących się obróbką drewna staż nie przekraczał roku (por. statut wiadrozników z 1560 r. — AG 300, 93/18, s. 130a-133a, artykuły stelmachów i kołodziejów z 1600 r. — AG 300, 93/19, s. 134b-135b oraz AG 300, C/821, statut stolarzy i snycerzy z 1555 r. — AG 300, R/I, q. 4 oraz artykuły szkatułników z 1662 r. AG 300, C/2474). W rzemiołstwach metalowych wprowadzono w XVI w. zasadniczo obowiązek odświeżenia 2 lat majsterskich (por. AG 300, C/801, a także artykuły blacharzy z 1637 r. — BG, MS 571, s. 179ab). W XVII w. obowiązek 2 lat majsterskich występuje także w cechu konwisarzy; wprowadzono w r. 1624 cech starał się o zgodę Rady na projekt przepisu o 3 latach majsterskich, ale wła-

się niewątpliwie z zastrzającym się w Gdańsku brakiem rąk do pracy, a powodowało przedłużenie i skomplikowanie starań o mistrzostwo. W niektórych cechach wprowadzone zresztą zostały dodatkowe utrudnienia dotyczące lat majsterskich; miały one na celu zmuszenie kandydata do dłuższej pracy na szczeblu czeladnika. I tak np. statut murarzy z 1564 r. postanawia, że zapowiedzi można ogłaszać w cechu tylko raz w roku — na Gromniczną³⁷. Cech cieśli budowlanych postanowił w r. 1644, że zapisy na lata majsterskie przyjmuje się tylko na zapusty³⁸.

Natomiast z obowiązkiem wędrowki nadal spotykamy się w Gdańsku tylko sporadycznie³⁹. Jego szersze zastosowanie nie było na rękę mistrzom, pragnącym w swych warsztatach zatrzymać cenne ręce robotce, a nie pozbywać się ich wysyłając z miasta.

W XVII w. pojawia się za to nowe zupełnie zjawisko wykupu lat majsterskich. Niektórzy kandydaci na mistrzów, oczywiście zamożniejsi, zniecierpliwieni przedłużaniem się okresu przymusowego czeladnictwa, oferują znaczne sumy na zwolnienie ich od tego obowiązku. Opłaty pobierane w związku z tym szybko rosły. I tak np. w r. 1608 niejaki Greger Leischner wykupił się w cechu stolarsko-snycerskim od roku mistrzowskiego 40 grz.⁴⁰ Już jednak w r. 1626 postanowiono tu, że czeladnik wykupujący się od roku płaci 100 grz. oraz 5 gld. za zwolnienie cechu⁴¹. Była to już naprawdę ogromna suma! Jednakże chętnych nie

dze miasta nie zgodziły się na to. W r. 1625 wydane artykuły mówią wyraźnie o 2 latach majsterskich — AG 300, C/1012. Natomiast producenci narzędzi precyzyjnych wymagali uprzedniej czteroletniej pracy (postanowienia z 1629 r. — AG 300, C/801), podczas gdy kotlarze, puszkarze i rusznikarze poprzestawali na stażu rocznym (por. statuty z 1631 r. oraz z końca XVII w. — AG 300, C/277 oraz MS Orlm., fol. 76, s. 413). Roczny staż obowiązywał u garbarzy (por. statut z 1560 r. — AG 300, 93/19, s. 86ab) i kaletników (r. 1616 — AG 300, C/157, 132), dwuletni u kuśnierzy (por. AG 300, 1/12 — 2 III 1580 r.), trzyletni u szewców i kordybanników (statuty z 1580 i 1615 r. — AG 300, C/1329 oraz 300, 30/154). Murarze w r. 1564 potwierdzili stary obowiązek 4 lat — AG 300, C/2142, dodając jednak w końcu XVI w. do tego jeszcze 2 lata mistrzowskie (AG 300, C/2058), w sumie więc wymagano u nich lat 6. Obowiązkową pracę w charakterze czeladnika wprowadzili także szklarze (od r. 1584 2 lata majsterskie — AG 300, 93/18, s. 201b i n.), piekarze (od r. 1566 2 lata — AG 300, C/1394), garnarze (2 lata mistrzowskie wprowadził statut z 1501 r. — AG 300, C/879) oraz koszykarze (w r. 1603 wprowadzono obowiązek półtorarocznego stażu z tym, że ostatnie 6 miesięcy musiało być przesłużone w Gdańsku — AG 300, 93/19, s. 157ab).

³⁷ AG 300, C/2142.

³⁸ Księga pamiątkowa mistrza Stoltza — AG 300, C/1909, s. 44.

³⁹ Spotykamy ją w niektórych wypadkach u metalowców. Statut z XVI w. postanawia, iż w razie złego wykonania sztuki mistrzowskiej obowiązuje czeladnika trzynastotygodniowa wędrowka (AG 300, C/801). Artykuły pierścienników (Ringkmachere) z r. 1564 mówią, że czeladnik ścięty przy egzaminie za pierwszym razem wędruje 6 miesięcy, za drugim — trzy — ibidem. Wędrowki nie karnej wymagali tylko puszkarze i rusznikarze — (3 lata, statut z 1631 r. — AG 300, C/277) oraz producenci narzędzi precyzyjnych (4 lata, które jednak można zastąpić pracą na miejscu — uchwała z 1629 r. — AG 300, C/801). Statut czeladzi białoskórników z 1592 r. wspomina o rocznej wędrowce; po jej zakończeniu czeladnik musi wrócić do mistrza, u którego terminował — AG 300, 93/19, s. 99a. W XVII w. o wędrowce słychać w branży drzewnej. W r. 1605 postanowiono w cechu stolarsko-snycerskim, że mistrzem może zostać tylko ten, kto 3 lata wędrował — AG 300, C/1771, s. 171. W r. 1621 obowiązek dwuletniej wędrowki wprowadzili także bednarze — BG, MS 573, s. 34a-36b, a w r. 1662 kołodzieje — AG 300, C/821.

⁴⁰ AG 300, C/1772, s. 178.

⁴¹ Owe 5 gld. szło na zwolnienie cechu i poczęstunek piwem — AG 300, C/2623.

brakło⁴². Mimo iż opłaty wykupne stanowiły poważny zasilek dla kasy korporacji, rosnący brak siły roboczej zmusił w r. 1641 cech stolarsko-snycerski do rezygnacji z tego zwyczaju⁴³.

Proceder, wzbroniony przez stolarzy i snycerzy, kwitł jednak w innych cechach. Słychać o wykupywaniu się od lat majsterskich w cechu cieśli budowlanych⁴⁴, tokarzy⁴⁵, złotników⁴⁶. I tu pobierano znaczne sumy: od kilkudziesięciu do stukilkudziesięciu grzywien. Oczywiście na tego rodzaju wpłaty mogli sobie pozwolić wyłącznie synowie zamożniejszych rodzin mieszczańskich. Grupa ta była niezbyt liczna, jej szybsze przechodzenie więc do kategorii mistrzów nie wywoływało ani specjalnego wzrostu liczby członków cechu, ani silnego ubytku rąk roboczych. Że zaś wpływy z tego źródła stanowiły poważną pozycję w budżecie wielu siedemnastowiecznych cechów gdańskich, więc też zjawisko wykupu było przez nie tolerowane, a nawet popierane. Oczywiście powodowało to dodatkowe uprzywilejowanie w cechu czeladników zamożniejszych, a dyskryminowało ubogich, żyjących z pracy rąk.

W XVI i XVII w. upowszechnia się i utwierdza zwyczaj zgłaszania zapowiedzi do cechu. We wszystkich cechach wymagano również zdania egzaminu, tj. wykonania potrójnej zazwyczaj sztuki mistrzowskiej w warsztacie i w obecności starszych⁴⁷. Statuty cechowe drobiazgowo regulują zagadnienie, co ma być przedmiotem egzaminu; w niektórych wypadkach zostaje również określony czas wykonywania sztuki⁴⁸.

Mimo że przepisy dotyczące sztuki mistrzowskiej ulegają sprecyzowaniu, praktyka egzaminów zaczyna zdradzać niepokojące objawy. W wielu cechach patrzy się przez palce na niski poziom kwalifikacji kandydata, o ile tylko zapłaci żądane kary za błędy. Wysokość owych kar rośnie bardzo szybko, stając się poważnym obciążeniem finanso-

⁴² Por. dane na ten temat — AG 300, C/1757.

⁴³ 22 lipca 1641 r. cech postanawia, „...dass nach diesem hinfüro kein Meister ins Werck soll eingekauft werden“ — AG 300, C/2623.

⁴⁴ W r. 1619 niejaki Hans Bautz został od nich zwolniony za opłatą 30 fl. — AG 300, C/1755.

⁴⁵ Por. oskarżenie czeladnika Jakuba Komnicka w procesie, jaki w styczniu i lutym 1610 r. miał z mistrzem Henrykiem Bockhoffem — AG 300, 5/33, 247b-248b, 280b-281c, 337b, 339a.

⁴⁶ W r. 1619 100 grz. za zwolnienie od 2 lat mistrzowskich płaci Hans Peckberner — AG 300, C/1966. W r. 1624 w tym celu opłaty po 100 fl. każdy wnoszą Johan Detlof i Reinholdt Ophagen — AG 300, C/1953, s. 45 i 48.

⁴⁷ Jako ostatni wprowadzili ją murarze (por. wydany w r. 1525 dodatek do starego statutu — AG 300, C/2094), szklarze (14 III 1582 r. burmistrz rozpatruje skargę czeladnika szklarzkiego Dircka Hermana, który oskarżył starszych „...das sie in zum Meister in Ir Werck nicht fordern wollen“ — AG 300, 1/15, s. 66. Starsi oświadczyli wówczas, że musi on wykonać majstersztyk, a gdy czeladnik stwierdził, że inni mistrzowie go nie robili, odpowiedzieli, iż obowiązek ów został na prośbę własną rzemieślników ogłoszony przez burmistrza C. Ferra — ibidem) oraz koszykarze (statut z 1603 r. AG 300, 93/19, s. 157ab).

⁴⁸ U introligatorów — 14 dni wg ordynacji z 1595 r. — AG 300, C/1119, u producentów pierścieni 3 miesiące (art. z 1564 r. — AG 300, C/801). W r. 1609 postanowiono także w cechu stolarzy i snycerzy, że czas wykonywania sztuki nie może przekroczyć 6 miesięcy. Za każdy dodatkowy tydzień groziła kara w wysokości 2 grz. — AG 300, C/1771, s. 170. Powtórzone 6 III 1626 r. — AG 300, C/2623. W tymże roku wprowadzono tu tzw. małą sztukę mistrzowską, tj. egzamin, który obowiązywał czeladnika przed zapisem na lata mistrzowskie — AG 300, C/2623.

wym dla ubiegających się o mistrzostwo czeladników⁴⁹. System pobierania kar za błędy sprawia, że stopniowo ważny staje się nie sam egzamin, lecz fakt, czy kandydat ma się czym opłacić egzaminatorom i kasie cechowej. Jednocześnie wzrastają możliwości „utrącania“ przez cech ludzi niewygodnych, mnożą się wypadki wydawania stroniczych orzeczeń i różnego rodzaju nadużyć ze strony starszych cechowych. Świadczy o nich np. wpisane do księgi pamiątkowej skrzyniarzy w r. 1598 rozporządzenie Gerta von der Helle, przedstawiciela Rady Miejskiej, stwierdzające, iż przy oględzinach sztuki mistrzowskiej dochodzi do różnych wybryków i psucia przedstawionych do oceny rzeczy, co zakazuje niniejszym pod karą fasy gdańskiego piwa („...hinferner unter den meistern, Er sei Elteste oder iungste, an solchen meÿsterstücken nichts gewaltsames beginnen, vielweniger dasselbe zu brechen sich unterstehen solle bei peen 1 fas dantzker bier“⁵⁰). Sztuka mistrzowska powoli zatracza charakter próby kwalifikacji, a staje się jak gdyby jeszcze jednym progiem finansowym. Kto ma pieniądze, nawet jeśli źle ją wykonuje, dostanie się do cechu. Kto nie ma pieniędzy, nawet jeśli zrobi sztukę, to i tak wynajdą w niej błędy lub po prostu popsują i do cechu się nie dostanie. Egzamin staje się powoli fikcją.

Jednocześnie w niektórych cechach utrudnia się dostęp do egzaminu⁵¹. Całkowite ścięcie przy egzaminie wykorzystuje się oczywiście nadal jako podstawę dla przedłużania czasu pracy na szczeblu czeladnika⁵². Najeżona takimi przeszkodami sztuka mistrzowska znakomicie utrudnia dostęp do cechu.

Cenzus majątkowy w tym okresie — rzecz ciekawa — odgrywa raczej nieznaczną rolę. Wspominają o nim na wzór przepisów z poprzedniego

⁴⁹ Szesnastowieczne statuty szewców, stolarzy i snycerzy, metalowców itd. przewidują kary w wysokości od 10 do 20 gr (por. AG 300, C/801, 1329, 300, R/I, q. 4.). W praktyce w cechu stolarsko-snycerskim pobierano w XVI w. kilka lub kilkanaście grzywien (AG 300, C/1771), a w XVII w. kary doszły tu do kilkudziesięciu grzywien — AG 300, C/1757. Podobnie sytuacja wyglądała u skrzyniarzy — AG 300, C/1751. W XVII w. kary przekraczały tu w wielu wypadkach 100 grz. i w związku z tym spłacano je ratami przez kilka czasem lat — ibidem. U cieśli budowlanych w XVII w. kary wynosiły zwykle od kilkunastu do kilkudziesięciu grzywien, choć zdarzyło się w r. 1641, że niejaki Hans Schultz zapłacił z tego tytułu 150 fl. — AG 300, C/1755 oraz księga pamiątkowa mistrza Stoltza — AG 300, C/1909, s. 29. Wysokie kary pobierano również u kiprów — por. AG 300, 5/43, s. 547a, introligatorów — AG 300, C/1122, siodlarzy — AG 300, C/1176 itd.

⁵⁰ AG 300, C/1751.

⁵¹ Np. statut złotników z 1540 r. postanawia, że w kwartale tylko jedna osoba może być dopuszczona do egzaminu. Jeśli zgłosi się dwu, to dopuszcza się tego, który wcześniej rozpoczął odpracowywać lata mistrzowskie. Synowie mistrzów mają oczywiście zastrzeżone pierwszeństwo — AG 300, C/2002. U bursztyniarzy w r. 1616 dodano obowiązek ukończenia 25 lat — AG 300, C/127.

⁵² U cieśli budowlanych przewiduje się w tym wypadku okres 4 lata (statut z 1555 r. — AG 300, C/1825), u murarzy — dwa sezony, czyli o połowę krócej (statut z 1564 r. — AG 300, C/2142), u szklarzy — 6 miesięcy (ordynacja z 1584 r. — AG 300, 93/18, s. 201b i n.). W innych cechach, mimo iż nie było tego rodzaju przepisów, również przedłużano okres czeladnictwa osobom ściętym przy egzaminie — np. w marcu 1645 r. taki wyrok zapadł w stosunku do Piotra Pogelow, starającego się o przyjęcie do cechu cieśli okrętowych — AG 300, 5/85, s. 683ab.

okresu tylko nieliczne statuty⁵³, nie dbając zresztą o wprowadzenie podwyżek, koniecznych w związku z dewaluacją pieniądza. Rolę finansowego „ucha igielnego“ w omawianym okresie spełnia nie cenzus, ale szybko rosnące opłaty. Liczne cechy wymagają teraz wnoszenia pewnych sum już przy zapisie na lata majsterskie oraz przy ogłaszaniu zapowiedzi⁵⁴. Wzrastają również datki za fatygę dla starszych przy doglądaniu egzaminu⁵⁵. Pojawiają się opłaty dodatkowe na różne uboczne cele⁵⁶. Składka do kasy cechowej i koszty poczęstunku rosną bardzo gwałtownie, tak iż wydatki wpisowe dochodzą najpierw do kilkudziesięciu, a wkrótce do kilkuset grzywien. Statuty z pierwszej połowy XVI w. wydane dla bursztyniarzy, garnarzy, rzemieślników metalowców, kuśnierzy, producentów pantofli, piekarzy, bednarzy, stelmachów i kołodziejów itd. mówią o stosunkowo znośnych jeszcze obciążeniach, utrzymujących się

⁵³ U garbarzy — 10 grz. wg statutu z 1560 r. — AG 300, 93/19, s. 86b, u kaletników — 8 grz. wg statutu z 1616 r. — AG 300, C/157, 132, u szewców — 15 grz. wg statutu 1580 r. — AG 300, C/1329, u metalowców — 10 grz. z wyjątkiem nożowników, płatnerzy, iglarzy, producentów noży, u których wystarczało 8 grz. wg statutu z XVI w. — AG 300, C/801. Statut bednarzy z 1537 r. nakazuje wykażać się posiadaniem broni, 200 klepek i 2 ubrań. W r. 1540 dodano wyjaśnienie, iż 100 klepek musi być nowych, dobrych, a 100 może pochodzić ze starych i rozbitych naczyni — BG, MS 573, s. 22b.

⁵⁴ Statut złotników z 1540 r. postanawia, że przy zapisie na lata mistrzowskie czeladnik gdański płaci 1 fl. polski, obcy 1 fl. węgierski — AG 300, C/2002. W praktyce w końcu XVI w. i w początkach XVII w. pobierano z tej okazji po 2 fl. polskie — AG 300, C/1953, s. 2-4. U kołodziejów i stelmachów przy zapisie na lata mistrzowskie pobierano 10 gr (postanowienie z 1600 r. — AG 300, C/821 oraz AG 300, 93/19, s. 134b-135a). U cieśli budowlanych pobierano 1 fl. do cechu oraz 5 gr dla pisarza (por. notatki w księdze cechowej z lat 1599-1609 — AG 300, C/1755). W r. 1610 opłatę tę podniesiono do 2 fl. 1 gr (55 gr do cechu i 6 gr pisarzowi — ibidem), a w r. 1626 do 4 fl. 1 gr — ibidem. U konwisarzy wpłacano z tej okazji 4 tal. (postanowienie 1625 r. — AG 300, C/1002). Ordynacja introligatorów z 1595 r. nakazuje przy każdych zapowiedziach (było ich 4) pobierać 10 gr — AG 300, C/1119. U stolarzy i snyderzy przy zapowiedziach pobierano 36 gr (od 1626 r. — AG 300, C/2623). Szklarze wpłacali 10 gr (ordynacja z 1584 r. — AG 300, 93/18, s. 201b i n.), a od r. 1636 40 gr (BG, MS 581). U powroźników zapowiedź kosztowała 8 skojców (statut z 1542 r. — AG 300, C/664), u puszkarzy i rusznikarzy — 20 gr (statut z 1631 r. — AG 300, C/277).

⁵⁵ U piekarzy obowiązek wyprawienia dla nich obiadu i kolacji wprowadził statut z r. 1522 — AG 300, C/1388. Tokarze płacili 4 tal. (tzw. Hausgeld), zapewne za korzystanie z warsztatu starszych (por. notatki z XVI w. — AG 300, C/356). U bednarzy starsi pobierali po 8 skojców (statut z 1537 r. — BG, MS 573, s. 3b i n.). U introligatorów — 10 gr dziennie. Ponieważ czas wykonywania sztuki trwał tu kilka lub kilkanaście dni, więc stanowiło to poważne obciążenie (por. ordynacja z 1595 r. — AG 300, C/1119). U bursztyniarzy statut z 1522 r. nakazał wpłacanie starszym 2 grz. — AG 300, C/127. U cieśli budowlanych w końcu XVI w. starsi pobierali około 14 grz., w XVII w. wzrosło to do 20 grz. — AG 300, C/1755. U stolarzy i snyderzy na przełomie XVI i XVII w. opłata dla starszych wynosiła kilkanaście florenów — por. AG 300, C/1771, s. 139 n. Wg postanowień z 1626 r. — 16 fl.: 8 dla starszych na wino, a 8 dla całego cechu — AG 300, C/2623. Prócz tego starsi pobierali tu 1 tal. za pomoc w staraniach o prawo miejskie (postanowienie z 1626 r. — AG 300, C/2623). U bednarzy od r. 1570 płacono starszym 8 grz. — BG, MS 573, s. 26a-28a, u szewców od r. 1624 20 gld — AG 300, C/1330.

⁵⁶ I tak np. zaczyna się ściągać opłaty na sukno pogrzebowe, por. postanowienie cechu cieśli okrętowych z 1629 r., wyznaczające tę opłatę na 2 fl. od czeladnika wyczonego w Gdańsku, 3 fl. od obcego — AG 300, C/720, s. 14a. W cechu stolarsko-snyderkim od 1626 r. pobiera się po 16 gr za odczytanie świadectw urodzenia i nauki — AG 300, C/2623 oraz po kilkanaście grzywien na srebra cechowe — AG 300, C/1757. U tokarzy już w XVI w. wymagano wpłacania 1,5 grz. na kaplicę cechową, 8 gr na wosk i 4 fl. polskich do bractwa pogrzebowego — AG 300, C/356. Pojawia się też zwyczaj wpłacania przez nowego mistrza kilku grzywien „na odchodne“ do kasy czeladników (por. postanowienie kowali rzeczy drobnych z 1647 r. — AG 300, C/2126, statut metalowców z 1592 r. — AG 300, C/2541 oraz statut kotlarzy z końca XVII w. — BG, MS Ortm. fol. 76, s. 413).

w granicach kilku lub kilkunastu grzywien jako składka do kasy cechowej oraz takiej samej sumy mniej więcej na poczęstunek dla cechu⁵⁷. Już jednak w połowie tego stulecia opłaty znacznie wzrosły. Statut złotników z 1540 r. mówi o wpłacie 50 złp, wkrótce zaś koszty uczyły doszły tu do 10 tal., co sprawiło, że wielu nowych mistrzów zalegało z wypełnieniem tego obowiązku⁵⁸. Na przełomie XVI i XVII w. sytuacja uległa dalszemu zaostrzeniu. U kaletników koszty uczyły dla cechu wzrosły do 20 tal., nie licząc obowiązku dostarczenia w naturze beczki piwa i szynki oraz składki do cechu, która w drugiej połowie XVII w. wynosiła kilkadziesiąt zł⁵⁹. U szewców w r. 1590 opłatę wstępną podwyższono do 50 grz., a w r. 1624 do 100 gld!⁶⁰. U siodlarzy w r. 1608 opłata wstępna wynosiła tylko 1 tal. — wymagano tu jednak wyprawienia bardzo kosztownej uczyły. Uchwała cechu z 23 II 1626 r. postanawia, że kandydat na mistrza musi poczęstować współbraci obiadem, składającym się z kurcząt w winie, dalej pieczeni i słodkiego ciasta; obowiązywało również podanie masła, sera oraz gdańskiego piwa w dobrym gatunku. Prócz obiadu trzeba było wyprawić kolację z ryb, kurcząt, masła, sera, pieczywa, jabłek i piwa⁶¹. Ordynacja introligatorów z 1595 r. mówi o 30 grz. wpisowego, statut tokarzy z 1596 r. o 20 grz., kordybaników z 1615 r. o 22 gld., akta wiadrovníków z XVII w. o 20 grz., szkatulników o kilkadziesiąciu florenach⁶². W cechu stolarsko-snycerskim w XVII w. składka do kasy cechowej wynosiła tylko kilkadziesiąt grzywien, ale wraz z karami za błędy w sztuce mistrzowskiej, ewentualnym wykupem lat itp. koszty wpisu wzrastały tu często do 300 grz.⁶³. Podobna sytuacja panowała w cechu murarzy. I tak w r. 1644 procesuje się o przyjęcie do tego cechu niejaki Krzysztof Krosche. Wyrok delegata Rady brzmiał: ma zapłacić 270 fl. (natychmiast połowę, resztę za rok), zwalnia się go natomiast od wyprawienia uczyły i od kar. W r. 1649 kandydat na mistrza wpłaca w tym cechu 100 fl.⁶⁴. Ponad 100 grz. wpłacali w tym czasie piekarze⁶⁵. U cieśli okrętowych opłaty utrzymały się na poziomie kilkadziesiąciu grzywien⁶⁶.

Tak ogromne opłaty zamykały przed większością czeladników drogę do mistrzostwa zupełnie nieodwołalnie. Możliwość uzbierania podobnej sumy ze skromnej pensji czeladniczej, wynoszącej w tym czasie 20-40 gr tygodniowo z wyżywieniem, była bardzo mało realna. Oczywiście trudności tych nie odczuwali tak silnie maselkowie. Bywali oni z reguły zwal-

⁵⁷ Por. AG 300, C/127, 879, 356, 801, 1003, 537, 1328, 1388, a także AG 300, 93/18, s. 237; 19, s. 129-131, BG, MS 573, s. 3b.

⁵⁸ AG 300, C/2002, 1953, s. 57-62.

⁵⁹ AG 300, C/157, 132, 566.

⁶⁰ AG 300, C/1329, 1330.

⁶¹ AG 300, C/1176, 1173.

⁶² AG 300, C/1119, 357, 154, 2474, oraz AG 300, 1/62, s. 272.

⁶³ AG 300, C/1757.

⁶⁴ AG 300, C/2087.

⁶⁵ Por. dane z ksiąg cechowych z lat 1638-1664 — AG 300, C/1516.

⁶⁶ AG 300, C/720, s. 86a.

niani z połowy opłat oraz całkowicie lub przynajmniej częściowo z odpracowania lat mistrzowskich. Podobne ulgi jak masełkom przyznawano oczywiście mężom wdów i córek mistrzów danego rzemiosła. W tych warunkach dla wielu czeladników jedyną drogą do zdobycia mistrzostwa był ożenek z wdową lub córką rzemieślnika. Sprytniejsi czeladnicy nie cofali się przed uwiedzeniem. 18 VII 1596 r. bednarz Szymon Janicke oskarżył swego byłego ucznia i czeladnika, Eliasza Heinera, o uwiedzenie i potajemne poślubienie córki. Już jednak w kilka dni później pogodził się z oskarżonym, uznał go za zięcia i dał mu 60 grz. dla zdobycia prawa miejskiego oraz na koszty związane z przyjęciem do cechu⁶⁷. Niektórzy, jak np. tokarz meblowy Jakub Konick, zapisując się na lata mistrzowskie, zastrzegali z góry, że jeśli uda im się w tym czasie uzyskać rękę którejś wdowy lub córki tokarza, to będą domagać się przewidzianych dla masełków ulg⁶⁸.

Ale nawet dla tej uprzywilejowanej grupy zdobycie mistrzostwa nie było rzeczą łatwą. Oczywiście synowie bogatych rzemieślników mogli wносить wielkie opłaty bez zbyteńnego uszczerbku. Ci jednak, którzy wywodzili się z uboższych rodzin, tylko z trudnością mogli sprostać rosnącym obciążeniom. Ostatecznie dla wielu osób zdobycie mistrzostwa było połączone z poważnym zachwianiem równowagi finansowej. Przykład jaskrawy stanowią dzieje rodziny wiadrownika Hieronima Österreicha (początek XVII w.). Opłaty przy zdobywaniu mistrzostwa dla starszego syna Michała — mimo iż pomagała mu w tym żona służąc w sąsiednich domach mieszczańskich — tak podkopały budżet Österreichów, że musieli przystąpić do wyprzedaży i tak ubogiego mienia. Gdy do cechu wykupował się drugi syn — Hieronim, trzeba było zastawić narzędzia z warsztatu i wydzierżawić działkę na terenie „Wiadrowniczego Dworu“⁶⁹.

Wzrost opłat nie był jedynym czynnikiem utrudniającym dostanie się do cechu. W niektórych wypadkach, nawet gdy czeladnik wykonał wszystkie obowiązki i wniósł opłaty, mistrzowie starali się udaremnić jego wysiłki. I tak np. niemal cały rok 1623 procesuje się czeladnik Piotr Schweder z gdańskimi rusznikarzami, którzy wysuwają różne trudności, aby nie dopuścić go do mistrzostwa⁷⁰. Podobne procesy toczą się w cechach cieśli okrętowych i budowlanych, bursztyniarzy, garniarzy, skórników, rzeźników itd.⁷¹. Niektóre cechy po prostu ograni-

⁶⁷ AG 300, 1/38, s. 417b-418b, 462a.

⁶⁸ Por. kontrakt w tej sprawie z 1609 r. i proces z r. 1610 — AG 300, 5/33, s. 247b-248b, 280b-281b, 337b-339a.

⁶⁹ AG 500, 5/84, s. 474, 504, 510, 516, 527, 534, 541, 568 i 591.

⁷⁰ Kwestionowali m. in., czy odbył przepisane lata nauki, następnie podali w wątpliwość samodzielność wykonania sztuki mistrzowskiej itd. — AG 300, 1/63, s. 27, 60-61.

⁷¹ W r. 1616 cieśle okrętowi postanowili, że kto uprawiał korsarstwo, nie może być członkiem cechu — AG 300, C/720, s. 5. W sierpniu 1603 r. procesował się ze starszymi cechu cieśli budowlanych Jakub van dem Blocke, któremu odmawiano przyjęcia do cechu, bowiem jako majstersztyk wykonał budowlę jedno-, a nie dwupiętrową — AG 300, 5/19, s. 525-526. Podobne

czają liczbę swych członków: trzeba tu czekać, aż umrze któryś z mistrzów, aby zająć jego miejsce. Inne, np. rzeźnicy, przeprowadzają zamknięcie swych szeregów jeszcze skuteczniej przez zmonopolizowanie miejsc sprzedaży w rękach nielicznej grupy rodzin⁷².

Tak więc z ogromnej masy czeladzi tylko nielicznym udawało się w tym okresie uzyskać stanowisko mistrza. W gdańskich warsztatach pracowało coraz więcej ludzi niemłodych i żonaty. W materiałach cechu cieśli budowlanych z XVII w. mamy liczne wzmianki o wdowach po czeladnikach: w r. 1607 było ich 6, w r. 1624 — 24, a w r. 1665 aż 32⁷³. Na marginesie pewnego procesu powroźników z 1618 r. dowiadujemy się, że są tu czeladnicy, którzy na tym szczeblu pracują już po trzydziści kilka lat⁷⁴ i mają rodziny. Już zresztą w przepisach dla czeladzi z 1566 r. zaznaczony był obowiązek obecności na pogrzebie rodziny czeladnika⁷⁵. Dodatki do statutu stolarsko-snycerskiego wydane w r. 1568 wspominają o żonatyh czeladnikach w tym zawodzie⁷⁶. Cech, zdaje się, patrzył jednak niezbyt przychylnie na to zjawisko — bowiem obarczeni rodziną czeladnicy często zostawali partaczami. Ostatecznie małżeństwa czeladzi traktowano tu jako półlegalne. W październiku 1596 r. rozpatrywana była np. sprawa Jakuba Dreera, który zawarł związek małżeński. Mistrzowie oświadczyli na to, iż „der Gesellen Artikelbrief“ nie zezwala na małżeństwa. Ostatecznie Dreer musiał „układać się“ z cechem i przyrzekać, że nie zbiegnie z miasta i nie będzie partaczy⁷⁷. Żonaci czeladnicy występują także wśród wiadrowników. Zasadniczo jednak i tutaj władze cechowe nie chciały na to zezwalać⁷⁸. Żonatyh czeladników spotykamy w XVI w. wśród bednarzy: ordynacja czeladzi z 1567 r. zabrania czeladnikowi żonatemu z kobietą o zlej sławie przyprowadzać ją do gospody na zebrania⁷⁹. W XVII w. byli żonaci czeladnicy także wśród skórników i rzemieślników zajmujących się obróbką drewna⁸⁰. Niektóre cechy w końcu XVI i w XVII w. zrezygnowały z niechętniej wobec małżeństw czeladniczych postawy. Ordynacja czeladzi kowali rzeczy drobnych z 1586 r. postanawia, że czeladnik, który zawrze legalny związek małżeński, ma być traktowany na równi z innymi uczciwymi czeladnikami:

procesy dyskryminowanych czeladników — por. AG 300, 5/21, s. 30ab, 49a-50a, AG 300, 5/34, s. 70; 35, s. 8b; 60, s. 457a-458a, AG 300, 59/19, s. 214b; 15, s. 478b; 16, s. 495, AG 300, 1/1 17 IV 1599 r. oraz 4-11 IV 1567 r., 17, s. 163; 32, s. 285, 319; 37, s. 109; 47, s. 88-89 itd.

⁷² Tylko nielicznym szczęśliwcom udawało się tu zdobyć zapis ławy na swoje imię — czasem na podstawie fikcyjnego lub kredytowego kupna — AG 300, 1/19, s. 41 oraz 63, s. 91. W związku z powyższym najemny charakter siły roboczej zatrudnionej w gdańskich jatkach krzepnie, a godność mistrzowska staje się w zasadzie dziedziczna.

⁷³ AG 300, C/1916, 1917, 1918.

⁷⁴ AG 300, 5/51, s. 25 n.

⁷⁵ AG 300, C/689.

⁷⁶ AG 300, R/I, q. 4. Por. też wzmianki o żonatyh czeladnikach w księdze rachunkowej cechu — AG 300, C/1772, s. 54, 178 itd.

⁷⁷ AG 300, C/1771, s. 246.

⁷⁸ Por. materiały z początku XVII w. — AG 300, 5/84, s. 474, 504, 510, 516, 527, 534, 541, 568, 591, 300, 5/23a, s. 54ab.

⁷⁹ AG 300, C/191.

⁸⁰ AG 300, 5/84, s. 188ab, 300, C/534, 536, 1329, 300, 1/67, s. 65-66.

„...welcher Geselle sich ehelich bewiebet hatt, dess soll man eben so woll beförden alls einen andern redtlichen Gesellen“⁸¹. W r. 1647 dodano tu, iż czeladnik, który przybędzie do Gdańska z kobietą i nie okaże świadectwa ślubu, może otrzymać pracę najwyżej na 14 dni⁸². Świadczy to o ugruntowaniu się tolerancji wobec legalnych związków małżeńskich czeladzi. Były one jednym z rezultatów „wiecznego czeladnictwa“, upowszechniającego się coraz szerzej i stanowiącego zaprzeczenie typowego czeladnictwa średniowiecznego.

Rzeczą decydującą dla wyciągnięcia jakichś podsumowujących wniosków byłoby zbadanie, jaki procent czeladników w owym czasie osiągał godność mistrza, jaki zaś był skazany na dożywotnią pracę najemną. Oczywiście uzyskanie liczb bezwzględnie pewnych nie jest możliwe — niemniej warto starać się o ustalenie ich w przybliżeniu.

Pewne informacje mamy przede wszystkim w stosunku do czeladników zapisujących się na lata majsterskie. Otóż jest rzeczą charakterystyczną, że nie wszyscy z nich dostawali się później do cechu. I tak np. w okresie 1599-1643 zapisywało się na lata majsterskie w cechu cieśli budowlanych przeciętnie 1-2 czeladników rocznie. Nie wszyscy jednak byli dopuszczani do wykonywania sztuki mistrzowskiej (ogółem na 63 tylko 50 osób), a więc około 20% odpadło⁸³. Przyczyny tego dość znacznego odsiewu były różne — wykryte partaczenie, kłótnia z mistrzem, wyjazd poza Gdańsk, przede wszystkim jednak ubóstwo, które zmuszało niektórych czeladników do próśb o odroczenie terminu składania egzaminów ze względu na brak potrzebnych na opłaty pieniędzy.

W spisie czeladników konwisarskich zapisanych na lata majsterskie w pierwszej połowie XVII w.⁸⁴ spotykamy na trzydzieści kilka nazwisk trzy wypadki podobnej rezygnacji⁸⁵. Odsiew wynosiłby więc tu około 10%.

Są to liczby bardzo znaczne, jeśli się weźmie pod uwagę, że na lata majsterskie zapisywali się tylko ci czeladnicy, którzy mieli podstawy sądzić, iż dostaną się do cechu (a więc odbyty staż, potrzebne świadectwa, zgromadzone fundusze). Stanowili oni na pewno wśród masy czeladników niezbyt liczną grupę. Ogólny procent czeladników nie docierających do mistrzostwa musiał być znacznie wyższy. Rozpatrzmy to na przykładzie cechu stolarsko-snycerskiego, co do którego mamy stosunkowo liczniejsze wiadomości.

⁸¹ AG 300, 93/18, s. 322ab.

⁸² AG 300, C/2126.

⁸³ AG 300, C/1755.

⁸⁴ AG 300, C/1002.

⁸⁵ Tak np. zapisany w r. 1633 Casper Jense w r. 1635 „...hat sich bey dem Erb Wercke angemeldet, dass er seine 2 Jahre hatt richtig aussgestanden und gebeten solches einzuschreiben damit seine Jahre nicht mochten vergeblich sein“ — nie miał więc zamiaru zupełnie zrezygnować z mistrzostwa. Inny czeladnik, wpisany w r. 1644, imieniem Michał Riese, został z listy kandydatów skreślony z informacją, że osiadł na Szkotach i partaczy — AG 300, C/1002.

Wiadomo, że w cechu stolarsko-snycerskim w r. 1590 mistrzami zostało 6 czeladników⁸⁶. W okresie dziesięciolecia 1626—1635 mistrzami zostało 15 czeladników (w tym 9 maselków) — co daje jako przeciętną 1,5 rocznie⁸⁷. Ponieważ w cechu pracowało w tym czasie najwyżej około 100 czeladników⁸⁸, awansujący na stanowisko mistrza stanowiliby zaledwie 1—2%!

W innych cechach, gdzie napływ ze względu na niższe opłaty i mniej ostrą politykę władz cechowych był nieco liczniejszy⁸⁹, procent czeladników uzyskujących mistrzostwo musiał kształtować się na wyższym poziomie. Niemniej trzeba stwierdzić, że czeladnicy skazani na dożywotnią pracę najemną i tutaj byli w przytłaczającej większości.

Tak więc w Gdańsku w XVI i XVII w. wytwarza się ostatecznie typ wiecznego czeladnika — stałego pracownika najemnego, nie mającego narzędzi produkcji ani widoków na zorganizowanie własnego warsztatu oraz przejście do kategorii mistrzów. Liczebnie przeważa on w sposób przytłaczający nad grupką osób, dla których czeladnictwo nadal — jak w okresie poprzednim — jest jedynie etapem przejściowym. Ten fakt wskazywałby na stopniowe oddalanie się stosunków produkcji na tym odcinku od wzorca stosunków feudalnych i zbliżanie się ich do typu stosunków kapitalistycznych. Niemniej inne cechy pracy czeladzi tego okresu noszą jeszcze typowo średniowieczny charakter.

2. Przymus pozaekonomiczny

Istotną sprawą przy rozpatrywaniu przemian, jakim ulegały stosunki produkcji w rzemiośle, jest kwestia charakteru pracy czeladników. Omówione wyżej zagadnienie dostępu do mistrzostwa wiążąc się ściśle z tym tematem nie wyczerpuje go jednak i wymaga pewnych dodatkowych uzupełnień.

Dokonującego się na terenie Gdańska coraz wyraźniej przekształcenia średniowiecznego czeladnika w dożywotniego pracownika najemnego nie można traktować równoznacznie z definitywnym przekształceniem charakteru pracy czeladzi z feudalnego na kapitalistyczny. Przemiany na tym odcinku następowały bowiem znacznie wolniej i w omawianym okresie nie osiągnęły natężenia, które doprowadziłoby do jakościowej różnicy. Dla uzasadnienia tego stwierdzenia konieczne jest rozpatrzenie form najmu oraz objawów przymusu pozaekonomicznego występujących na terenie gdańskiego rzemiosła.

⁸⁶ Por. księga pamiątkowa — AG 300, C/1772.

⁸⁷ Por. księga pamiątkowa — AG 300, C/1757.

⁸⁸ Dane zaczerpnięte z księgi rachunkowej dotyczącej wieczorków w gospodzie czeladniczej — AG 300, C/1770.

⁸⁹ Tak było np. w cechu piekarzy — por. AG 300, C/1475.

Sprawa form najmu ma pierwszorzędne znaczenie dla analizy stosunków między pracodawcą a pracownikiem. Formy najmu świadczą także o ogólnej sytuacji panującej na rynku pracy, rzutujszą na kształtowanie się charakteru siły roboczej. W związku z powyższym należy je możliwie szczegółowo rozpatrzeć.

Najem czeladników odbywał się w Gdańsku już w XV w. w niektórych rzemiosłach według ustalonej z dawna ceremonii. Miała ona zapobiegać niezdrowej konkurencji zarówno ze strony czeladników szukających pracy, jak i pracodawców. Czeladnik przybyły do Gdańska szedł do gospody, a gdy jej nie było, do pierwszego napotkanego warsztatu swej branży, i tu dowiadywał się o możliwościach znalezienia pracy. Jeśli w mieście nie było wolnych miejsc, ruszał po poczęstunku w dalszą drogę. Częściej zdarzało się jednak, że zadomowieni w Gdańsku czeladnicy informowali go, iż w którymś z warsztatów będzie mógł znaleźć pracę. Obcy udawał się tam w towarzystwie dwu czeladników miejscowych (w wypadku istnienia organizacji czeladniczej funkcje pośredników przy poszukiwaniu pracy spełniali 2 specjalnie wybierani co roku czeladnicy tzw. Ortgesellen). Mistrz, do którego przyszli, stawiał zwyczajowo poczęstunek — piwo, czasem nawet coś do zjedzenia⁹⁰. Towarzystwo szukającemu pracy było więc miłą funkcją, od której nikt się nie uchylał. W niektórych cechach w obawie, aby nie odciągało to czeladników od warsztatu i nie zakłócało normalnego toku pracy, najem dozwolony był wyłącznie w niedzielę⁹¹. Zdarzało się również, iż od nowo przybyłego czeladnika pobierano pewne opłaty. I tak np. statut murarzy z 1388 r. postanawia, że obcy przybyły do Gdańska musi zapłacić do bractwa (Selegerethe) 1 grz. jako wpisowe⁹². U złotników obcy czeladnik płacił 2 skojce do cechu⁹³.

Zarówno pobieranie opłat, jak i odbywanie się najmu w przepisany zwyczajami, tradycyjny i nieco ceremonialny sposób nie przekreślało wcale faktu, że najem czeladzi w Gdańsku XIV i XV w. był całkowicie wolny. O konkurencji wśród mistrzów świadczy przepis ze statutu stolarzy głośzący, iż gdy obcy przybędzie do Gdańska, to zatrudnia go ten mistrz, który go pierwszy ugodzi⁹⁴. Podobnie wyglądała sytuacja w innych rzemiosłach. Zmiany w tym zakresie przynieść miał dopiero okres następny (XVI i XVII w.), a podłożem ich był coraz silniej dająca się odczuwać brak rąk do pracy.

Zaostrzająca się sytuacja na rynku pracy położyła kres dotychczasowej wolności najmu przez skomplikowanie i obwarowanie go licznymi przepisami, wydawanymi przez organizacje cechowe i popieranymi przez władze

⁹⁰ W związku z tym statut stolarzy z połowy XV w. przestrzega, aby czeladnik szukający pracy nie zgłaszał się do warsztatu inaczej niż samotrzeć: jeżeli zaś przyjdzie w większym towarzystwie, to mistrz nie ma dawać poczęstunku pod karą 2 funtów wosku — AG 300, C/1756.

⁹¹ Ibidem.

⁹² AG 300, C/2094.

⁹³ Postanowienie z 1481 r. — AG 300, C/2000.

⁹⁴ Połowa XV w. — AG 300, C/1756.

miasta. Ograniczenia wolności najmu w tym okresie występowały zwykle jako: 1) związanie najmu z określonym miejscem (najczęściej teren gospody czeladniczej) lub czasem, 2) wprowadzenie przymusowego pośrednictwa, 3) wprowadzenie specjalnych list kolejności układanych przez władze cechowe.

Najbardziej zbliżony do starego, nie skrepowanego żadnymi przepisami, prócz tradycyjnej ceremonii, wolnego najmu był w XVI i XVII w. najem związany przymusowo z terenem gospody. Ograniczenie terenowe najmu pozwalało władzom cechowym na kontrolowanie jego przebiegu i stwarzało podstawy dla teoretycznej przynajmniej równości szans wszystkich mistrzów w zaostrzającym się konkurencyjnym wyścigu o ręce do pracy. Mimo to gorączka współzawodnictwa dawała się nadal we znaki. Do statutu stelmachów i kołodziejów w r. 1586 wprowadzono następujący przepis: „Item wen ein Meister einen gesellen in die Herberge besprechen will, der soll ihm Arbeit geben nicht eher, als wen der geselle mit einem fus über die schwellen getretten ist“ pod karą 15 gr oraz utratą czeladnika⁹⁵. Widocznie pod gospodą gromadzili się mistrzowie, rzucając się na czeladnika, zanim jeszcze zdążył on przekroczyć jej progi.

W związku z tym wiele cechów postanowiło zabezpieczyć się przed konkurencją wydając dalsze ograniczenia swobody najmu. I tak np. związanie najmu z określonym terminem pojawia się w tym czasie w cechu bednarzy. Przyjmowanie na służbę uczniów oraz czeladzi bez względu na to, skąd pochodzili, odbywać się tu miało tylko raz w roku, pod kontrolą starszych cechu: na św. Michała⁹⁶. Ograniczenie to miało umożliwić władzom kontrolę oraz stworzyć równe szanse zaopatrzenia się w siłę roboczą dla wszystkich członków cechu. Podobne przepisy wprowadzono także w r. 1568 u skrzyniarzy⁹⁷. Większość statutów XVI w. idzie jednak dalej i wprowadza przymusowe pośrednictwo. Zwyczaj, że czeladnikowi nie wolno osobiście szukać pracy, łączył się zresztą zwykle z ustaleniem przez cech list przydziału czeladzi. Tryb postępowania wyglądał w związku z tym następująco: czeladnik przybyły do Gdańska, lub miejscowy pragnący zmienić miejsce pracy, udawał się do gospody czeladniczej; stąd dawano znać specjalnie do tego wyznaczonym 2 czeladnikom miejscowym, których obowiązkiem było obejść wszystkie warsztaty według z góry ustalonej kolejności. Zwykle była ona odwrotnie proporcjonalna do liczby osób zatrudnionych w danym warsztacie, a wprost proporcjonalna do

⁹⁵ AG 300, C/821.

⁹⁶ Por. statut z 1537 r. — BG, MS 573, s. 7a i n. Był to zresztą stary obyczaj hanzeatycki — już w r. 1321 na zjeździe, w którym brała udział Lubeka, Hamburg, Wismar, Rostock, Stralsund i Greiswald, uchwalając ordynację dla bednarzy postanowiono, że „...nemo extra tempus debitum recipiet aliquem dissolutum seu wagram famulum ad serviendum“ — HR I, nr 110.

⁹⁷ Postanowiono mianowicie, iż najem czeladzi odbywać się będzie raz do roku, na św. Jakuba — AG 300, C/456. W r. 1571 termin ten przesunięto na św. Dominika, a potem (1604 r.) na św. Michała. W r. 1620 ustalono ostatecznie jako datę zawierania umów z czeladnikami dzień św. Marcina — por. AG 300, C/1751 i 1752.

starszeństwa i pozycji społecznej jego właściciela. Po znalezieniu miejsca dla przybysza czeladnicy pośredniczący prowadzili go do pracy.

Tego rodzaju system doprowadzania najmu do skutku rozwinięty był zwłaszcza silnie wśród przedstawicieli rzemiosł skórnicych⁹⁸; spotykamy go również u różnego typu metalowców⁹⁹, introligatorów¹⁰⁰, częściowo garncarzy¹⁰¹ itd. Podobne metody stosowano również w większości cechów, których członkowie zajmowali się obróbką drewna¹⁰². Ograniczenia wolności najmu były tu nawet specjalnie dotkliwe — zdaje się bowiem, że w tej właśnie branży najsilniej dawał się odczuć brak rąk do pracy.

Szczególnie jaskrawo ograniczenia wolności najmu i zaciekle walka o siłę roboczą występowały na terenie rzemiosł stolarsko-snycerskich i skrzyniarskich. Postanowienia statutu wydanego dla stolarzy i snycerzy w r. 1555, choć wiele uwagi poświęcają sprawom najmu, nie zawierają jednak zasadniczych ograniczeń jego wolności ani nie wskazują jeszcze na ostry brak siły roboczej. Poszukujący pracy, zarówno miejscowy, jak i obcy, musiał zgłosić się do gospody czeladniczej i przywołać 2 pośredników (Ortgesellen). Ci, po przeprowadzeniu wywiadu (skąd przybywa, gdzie i jak długo uczył się rzemiosła, u kogo poprzednio pracował i gdzie obecnie chciałby rozpocząć służbę), prowadzą go do warsztatu i asystują przy zawieraniu umowy. Gdy szukający pracy nie miał upatrzonego miejsca, pośrednicy obowiązani byli wskazać mu warsztaty, w których znajdowały się wolne miejsca. Gdyby mistrzowie posiadali już komplet czeladników, to winni byli posyłać go kolejno do wszystkich warsztatów na 14 dni pracy tak długo, aż w którymś zwolni się stałe miejsce¹⁰³. Postanowienia te powtarza ordynacja czeladnicza z 1563 r., dodając, że gdy pośrednicy znajdą czeladnikowi pracę, to płaci on im 3 gr za fatygę — gdy nie znajdują, dają mu 3 gr zapomogi z kasy czeladniczej¹⁰⁴. Już jednak w drugiej połowie XVI w. zostaje wprowadzony zwyczaj, że najmowanie czeladników odbywa się kolejno, według spisu warsztatów sporządzonego przez starszych¹⁰⁵. W r. 1599 cech postanowił, że żaden mistrz pod karą 20 gr nie

⁹⁸ AG 300, C/535, 536, 131, AG 300, 30/154, AG 300, 93/19, s. 99a i n., AG 300, R/I, fol. 2.

⁹⁹ U gwoździarzy, kowali rzeczy drobnych, blacharzy, rusznikarzy itd. — AG 300, C/2541, 2126, 277, 278, AG 300, 93/18, s. 317ab, 321ab, AG 300, 93/19, s. 63a-67a. U konwisarzy i kotlarzy panowały podobne zwyczaje, tylko w braku gospody czeladniczej przybyli do Gdańska zatrzymywali się w jednym z warsztatów — por. AG 300, C/1005 oraz BG, MS Ortm., fol. 76, s. 413.

¹⁰⁰ Por. ordynację z 1595 r. — AG 300, C/1119.

¹⁰¹ Tu wprawdzie, jak się zdaje, nie było gospody czeladniczej, ale istniały przepisy skierowujące przymusowo czeladnika do takich warsztatów, gdzie nie było czeladzi. Jedynie mistrz, który przezimował 2 czeladników, miał prawo trzymać ich przez całe lato, nie bacząc na stan zatrudnienia w innych pracowniach. Statuty z 1501 r. i 1535 r. — AG 300, C/879 oraz 300, 93/18, s. 237 n.

¹⁰² Statut wiadrowników z 1560 r. nakazuje czeladnikowi przybyłemu do Gdańska szukać pracy w towarzystwie dwu miejscowych, jednocześnie na starszych cechu nakłada obowiązek wyszukania choremu mistrzowi czeladnika — AG 300, 93/18, s. 130a-131a. U tokarzy w r. 1588 wprowadzono zwyczaj, że czeladnik, który przybywał do Gdańska, udawał się do gospody, a 2 pośrednicy szukali mu pracy — AG 300, C/357.

¹⁰³ AG 300, R/I, q. 4.

¹⁰⁴ AG 300, C/2141.

¹⁰⁵ W r. 1578 postanowiono w cechu, że jeśli nowo przyjęty czeladnik jeszcze przed rozpoczęciem pracy zbiegnie, to właściciel warsztatu nie traci swej kolejki. O ile jednak czelad-

ma prawa chodzić do gospody czeladniczej, umawiać się tam z czeladzią o pracę i wybierać sobie pracowników, ale musi przyjmować tych, których mu przyprowadzą, gdy nadejdzie jego kolej¹⁰⁶. W XVII w. przepisy dotyczące najmu w tej branży zostają zaostrzone przez postanowienie, że mistrz, który zatrudnia 2 czeladników, „wypada“ ze spisu, według którego przydziela się w cechu pracowników¹⁰⁷.

Jeszcze surowsze przepisy ograniczały wolność najmu u skrzyniarzy. W r. 1568, w związku z dużym zapotrzebowaniem na ręce do pracy, przystąpiono w tym cechu do odgórnej organizacji zaopatrywania warsztatów w siłę roboczą. Ugoda zawarta 9 IV 1568 r. między mistrzami a czeladnikami postanawia, że co roku na św. Jakuba starsi cechu będą mistrzom przydzielać na cały rok czeladników, tak aby na każde 2 warsztaty przypadał przynajmniej 1 czeladnik¹⁰⁸, mający obowiązek pracować w nich na zmianę, po 14 dni u każdego z obu mistrzów. Starszym cechu, ze względu na piastowany urząd, przyznano prawo trzymania po 1 własnym czeladniku przez cały rok bez obowiązku odstępowania go komukolwiek¹⁰⁹. W r. 1575 postanowiono tu, iż tylko ten mistrz ma prawo wynająć czeladnika, który wyuczy ucznia. W roku następnym wprowadzono przepis, iż 4 starsi mistrzowie mają pierwszeństwo w zakresie najmu przed wszystkimi innymi skrzyniarzami. Wzbroniono także dawać czeladnikom zadatek (Formede) większy niż 5 gr oraz trzymać czeladnika, o ile w warsztacie pracuje 2 uczniów. Wiek XVII przyniósł dalsze zaostrzenie się braku sił roboczych, a wraz z tym dalsze praktyki przydzielania jednego czeladnika 2 mistrzom, uprzywilejowania starszych w zakresie najmu czeladzi¹¹⁰ itp.

Wspomniane wyżej ograniczenia świadczą dobitnie, iż w XVI, a zwłaszcza w XVII w. najem czeladzi przebiegał w Gdańsku nie na zasadzie wolnej konkurencji i swobody zawierania umów o pracę, lecz drogą sztywnych przydziałów, a w najlepszym wypadku przy pomocy pośredników, w z góry wyznaczonych terminach lub na z góry przeznaczonym do tego terenie. Wraz z ograniczeniem wolności dokonywania umów o pracę pierwszeństwo w zakresie zaopatrywania się w ręce robocze zapewniają sobie w niektórych cechach starsi — a więc mistrzowie zamożniejsi, o dłuż-

nik zbiegnie po przepracowaniu kilku choćby dni, właściciel warsztatu musi czekać z najmem nowego, aż po zaspokojeniu potrzeb innych znów przyjdzie jego kolej. — AG 300, C/2623. Por. także AG 300, C/1771, s. 160.

¹⁰⁶ AG 300, C/1771, s. 163. Podobny zakaz udawania się do gospody czeladniczej w celu wyszukania sobie pracownika znajdujemy u rusznikarzy — por. ordynacja czeladzi z 1631 r. — AG 300, C/278.

¹⁰⁷ Chyba że jeden z nich ma odejść od niego w nadchodzącą niedzielę. „Wenn einer zwene Gesellen in der Arbeit hette, und die Wahl wehre an ihm wegen des dritten, so soll er demselben nicht arbeit geben, es sey da sache, das er gesonnen wehre, einen von den beyden so in arbeit stehen, kunfftig Sonntag abzuschaffen“ — AG 300, C/2623.

¹⁰⁸ Postanowienie to powzięte zostało ze względu na dotkliwy brak czeladzi — AG 300, C/456.

¹⁰⁹ Ibidem. Postanowienie miało trwać tak długo, aż do Gdańska przybędzie więcej czeladników, tak aby każdy mistrz mógł jednego zatrudnić w swym warsztacie — AG 300, C/1751.

¹¹⁰ AG 300, C/1751.

szym stażu, stojący na czele organizacji cechowej. Wpływa to na zaostrzenie się antagonizmów w korporacjach¹¹¹ oraz pogłębianie się dyferencjacji materialnej wśród mistrzów. Z drugiej jednak strony likwidacja wolnego najmu i wolnej konkurencji w tym zakresie osłabiała możliwości rozwoju elementów wczesnego kapitalizmu i wyciskała typowo średniowieczne piętno na stosunkach panujących w rzemiośle. Wolna sprzedaż siły roboczej, nieodłączny atrybut kapitalizmu, w gdańskim rzemiośle XVI i XVII w. zamiast wzmacniać się i krzepnąć — czyni krok wstecz w porównaniu ze stosunkami w okresie poprzednim, tj. w XIV i XV w.

*

*

*

Na charakterze pracy gdańskiego czeladnika zaciążył fakt, iż nie była to wolna, nieskrępowana praca, znana z kapitalistycznego systemu stosunków produkcji. Nie tylko formy najmu wykazują dalekie odstępstwa od zasad swobodnej umowy obu stron. Szerokie zastosowanie przymusu pozatekonicznego w odniesieniu do wszystkich etapów pracy czeladnika znalazło wyraz w licznych przepisach i postanowieniach związujących czeladnika mocno z warsztatem, w którym raz zaczął pracować. Wolność osobista czeladzi była w związku z tym dość poważnie ograniczona.

Już w XIV i XV w. — a więc w okresie, gdy niezbyt silnie rozwinięte rzemiosło gdańskie było stosunkowo dobrze zaopatrzone w ręce do pracy — ustawodawstwo krajowe, miejskie i cechowe dbało o mocne przytwierdzenie czeladzi do miejsca pracy i o uzależnienie jej od pracodawcy nie tylko w ekonomicznym sensie. Rozporządzenie wielkiego mistrza z 3 I 1394 r. ustala jako minimalny okres służby czeladnika rzemieślniczego 3 miesiące; przed ich upływem nie wolno mu było rozwiązać umowy o najem. Natomiast mistrz nie był skrepowany w podobny sposób i mógł wypowiedzieć czeladnikowi pracę, kiedy tylko chciał¹¹². Postanowienia te powtórzone zostały w wilkierzu krajowym z 1420 r.¹¹³

Statuty kilku gdańskich cechów z tego okresu zawierają podobne przepisy, wzbraniające czeladnikowi odejść z warsztatu przed upływem pewnego okresu — 3, 6, a nawet więcej miesięcy¹¹⁴. Wiele postanowień groziło

¹¹¹ Mimo systemu drobiazgowych przepisów w cechach na przełomie XVI i XVII w. coraz częściej wybuchają spory w związku z „niesprawiedliwym“ lub „bezprawnym“ przydziałem siły roboczej. I tak np. w r. 1584 procesują się zegarmistrze, należący do korporacji kowali rzeczy drobnych, ze starszą zą cechu, twierdząc, iż warsztaty zegarmistrzowskie pomijane są przy rozdziale czeladników — AG 300, 59/12, s. 329. Podobny proces toczy się w r. 1591 między pasiarzem Piotrem Fehre a czeladnikami pośredniczącymi w tym rzemiośle — AG 300, 1/29, s. 198. Zatargi tego typu występowały także wśród producentów pantofli — AG 300, 1/8. karta nienumerowana, lata siedemdziesiąte XVI w. oraz AG 300, 5/39, s. 102a, skrzyniarzy — liczne dane w księdze cechowej — AG 300, C/1751 itd.

¹¹² ASP I, nr 41.

¹¹³ ASP I, nr 286.

¹¹⁴ U rymarzy, szweców i producentów pantofli od 12 do 13 tygodni (statuty z 1327, 1436, 1438 i 1522 r. — AG 300, C/1180, 1325, 1327, 1328). Statut konwisarzy, mosiężników i ludwisarzy z 1440 r. przewiduje, iż najkrótszy okres najmu ma wynosić 2 miesiące — AG 300, C/1025. Jeśli czeladnik nie chce odslużyć czasu, na który się najął, cech rozpatruje jego sprawę.

karami za opuszczenie mistrza po kłótni lub w ogóle wówczas, gdy ten był owemu odejściu niechętny. Już na zjeździe hanzeatyckim z 1321 r. postanowiono, wydając ordynację dla bednarzy, że „...quicumque famulus se bis absentaverit a servicio sui domini et hoc invito suo domino, ille de cetero non debet recipi ad servitium ab aliquo dolifice in aliqua istarum civitatum”¹¹⁵. Statut rzeźników Starego Miasta z 1419 r. głosi, iż parobek, który odejdzie z pracy w czasie niewygodnym dla mistrza, zwłaszcza w sierpniu, przed targiem na bydło i wielkim ubojem, ma być przez rok pozbawiony pracy. Ugoda między rzeźnikami Starego Miasta i Nowego Miasta w połowie XV w. zagroziła podobną karą tym, którzy poszli na służbę do handlarzy bydła albo odeszli z pracy pod pozorem wybierania się na wędrowną¹¹⁶. Statut piekarzy z 1475 r. głosi, że czeladnik, który porzuci pracę bez zezwolenia mistrza, nie może być przez innego przyjęty aż do ugodzenia się z poprzednim¹¹⁷. Statuty tokarzy, skrzyniarzy i stolarzy z połowy XV w. również grożą karami czeladnikom, którzy nie rozstaną się w zgodzie z mistrzem¹¹⁸. U skrzyniarzy ponadto nie wolno było odchodzić w czasie nieobecności mistrza, a czeladnika, który by swym odejściem unieruchomił warsztat, pozbawiano pracy na cały rok¹¹⁹. Specjalnie surowe sankcje przewidziane były w stosunku do tych, którzy „in frewel” opuszczają miasto, np. u stolarzy w połowie XV w. zakaz przyjmowania do pracy w ciągu roku, a po powrocie obowiązek ułożenia się z cechem i postawienia beczki piwa. Podobne postanowienie znajdujemy w statucie skrzyniarzy w 1482 r.¹²⁰ U cieśli budowlanych czeladnik, aby odejść, musiał mieć po prostu zezwolenie mistrza: „... es soll auch keine geselle von dem Meyster scheiden es sey denne dann in der Meyster erlobet wer hir uber thut sol voffallen tzwe margk der bruderchaft sunder gnade”¹²¹. W niektórych cechach — np. u stolarzy i cieśli — czeladnik musiał lato przepracować u tego mistrza, który go przezimował¹²². Podobne do cytowanych wyżej postanowienia, utrudniające odchodzenie czeladnika z warsztatu, znajdują się również w statutach bursztyniarzy, powroźników, przedstawicieli rzemiosł skórniczych itp. W niektórych ce-

a gdyby się opierał wyrokowi, to przez pół roku nikt nie ma prawa go zatrudnić — ibidem. Statut piekarzy z końca XIV w. głosi, że czeladnik, który nie przepracuje w Gdańsku przynajmniej pół roku, nie może otrzymać żadnych zaświadczeń z cechu — AG 300, C/1389. Minimalny czas wynajmu w tym rzemiośle określony był w statucie z 1475 r. na 6 miesięcy — AG 300, C/1387. Ordynacja czeladzi piekarskiej z końca XV lub początku XVI w. rozszerzyła to do całego roku (wg odpisu z r. 1646 — BG, MS 574). U cieśli kontrakt najmu zawierany był najmniej na okres jednej budowy — por. ustawy zatwierdzone w 1552 r. przez Zygmunta Augusta — AG 300, C/1827.

¹¹⁵ HR I, nr 110.

¹¹⁶ AG 300, C/339 oraz Th. Hirsch, op. cit., s. 326-327.

¹¹⁷ AG 300, C/1387.

¹¹⁸ AG 300, C/357, 455 oraz 1756.

¹¹⁹ Statut z 1482 r. — AG 300, C/456.

¹²⁰ AG 300, C/1756 oraz 456.

¹²¹ Por. ustawy zatwierdzone w 1552 r. przez Zygmunta Augusta — AG 300, C/1827.

¹²² AG 300, C/1756, oraz 1827.

chach obowiązywał prócz tego pewien okres czasu na wymówienie¹²³. Utrudniano również odchodzenie czeladników na wędrownkę¹²⁴.

Wiek XVI i XVII przyniosły nasilenie się procesu przytwierdzenia czeladzi do warsztatów drogą przymusu pozaekonomicznego. Podłożem tego zjawiska był oczywiście zaostrzający się brak rąk do pracy, jego zaś występowanie wyciskało silne piętno na charakterze pracy gdańskiej czeladzi. Statuty z tego okresu grożą karami pieniężnymi i więzieniem nie tylko za przerwanie pracy, ale nawet za odmowę jej podjęcia lub zerwanie obietnicy danej mistrzowi¹²⁵. Wprawdzie przymusowy minimalny czas najmu kształtuje się na ogół na poziomie z poprzedniego okresu¹²⁶, ale liczne dodatkowe przepisy przedłużały go bardzo znacznie¹²⁷. Niektóre

¹²³ Od dwu do czterech tygodni. Por. statuty tokarzy i producentów placków — AG 300, C/357 oraz 1394.

¹²⁴ Statut skrzyniarzy z 1482 r. zezwala na opuszczenie miasta tylko po zawiadomieniu starszych cechu, gdy w Gdańsku nie ma pracy i gdy cech wyrazi na to zgodę — AG 300, C/456. Jeszcze bardziej radykalne zasady głosił statut czeladzi kaletników w 1496 r. Postanawia on, że czeladnik, który opuści mistrza i miasto, płaci w razie powrotu beczkę piwa, za drugim razem kara wynosi 2 beczki, a za trzecim — zostaje wykluczony z rzemiosła. Kary grożą również za namawianie do wędrownki współtowarzyszy — AG 300, C/157. Niechętnie na opuszczanie miasta patrzyli również piekarze. Statut z końca XIV w. postanawia, że czeladnicy, którzy zaciągną się na okręt jako piekarze i kucharze okrętowi, a po roku lub dwu wrócą do Gdańska, muszą przed uzyskaniem mistrzostwa przepracować u gdańskiego mistrza najmniej 12 miesięcy — AG 300, C/1389. Statut z 1475 r. zaostrza sankcje: mogą być z powrotem przyjęci do cechu tylko pod warunkiem zobowiązania się do dwuletniej służby i dania poręczycieli — AG 300, C/1387. Zapewne szybki rozwój miasta, zwłaszcza zaś rozwój handlu i portu, dokonujący się w XV w., odciągał od rzemiosła znaczną część siły roboczej i prowadził do trudności w zakresie zaopatrzenia piekarń, a także innych warsztatów rzemieślniczych, w ręce do pracy.

¹²⁵ U piekarzy parobek, który przyjął od mistrza zadatek i nie odstąpił umówionego czasu, stawał przed sądem cechowym (ordynacja czeladzi z końca XV lub początku XVI w., wg odpisu z 1646 r. — BG, MS 574). W uzupełnieniu do statutu bednarzy (14 X 1560 r.) Rada zabrania pod karą 4 tygodni więzienia obiecywać pracę i brać zadatek więcej niż od 1 mistrza (BG, MS 573, s. 24b-25a). Karę 1 gld. za złamanie obietnicy przewiduje także ordynacja czeladzi bednarzy z 1567 r. — AG 300, C/191. W marcu 1588 r. rzeźnik Paweł Luttholdt oskarżył parobka Marcina Schmidta oświadczając, że ów zgodził się doń na roczną służbę, ale umowy tej nie chce teraz wypełnić. Mimo tłumaczeń parobka, że zwrócił pobrany przy zawieraniu umowy symboliczny „Gottespfennig“ i że uważa się za wolnego od przyrzeczenia, burmistrz nakazał mu je wypłacić — AG 300, 1/25, s. 57-58. Kary za zerwanie umowy i odstąpienie od obietnicy pracy przewidują także szesnastowieczne statuty traczy, białoskórników, garbarzy, kowali, gwoździarzy itd. — AG 300, C/246, 801, 2541, AG 300, 93/19, s. 99b-100a, 85b.

¹²⁶ Najkrótszy, bo zaledwie dwutygodniowy, przewidywały statuty rymarzy, siodlarzy i pasiarzy, stolarzy, kołodziejów i stelmachów, introligatorów oraz kowali rzeczy drobnych. U nożowników najem trwać musiał 13 tygodni, u tokarzy i kowali rzeczy drobnych (od 1657 r.) — 3 miesiące, nie licząc 14 dni próby, u wiadrovníków — 6 miesięcy, u piekarzy — cały rok. U wykończalników po ośmiodniowym okresie próbnym ustalano czas najmu na podstawie wzajemnego porozumienia — AG 300, C/801, 1176, 1119, 2126, 2141, 821, 357; AG 300, 93/18, s. 130a-131a, 321, AG 300, 93/54b, BG MS, 574.

¹²⁷ W niektórych rzemiosłach, np. u garnarzy, wymagano kilkunastotygodniowego wypowiedzenia — AG 300, 93/18, s. 237, u innych, np. u bursztyniarzy, trzymiesięcznego — AG 300, 93/18, s. 13a. W rzemiosłach sezonowych obowiązywało przepracowanie lata u tego mistrza, który czeladnika „przezimował“ — najem musiał tu więc trwać przynajmniej rok, a i potem przeniesienie się nie było łatwe, bowiem po sezonie trudno było o pracę (por. statut powroźników z 1566 r. — AG 300, C/689). Roczny niemal najem obowiązywał również w praktyce w tych wszystkich rzemiosłach, gdzie umowy zawierano raz do roku, w dniu z góry w tym celu wyznaczonym, a także w cechu kuśnierzy, gdzie zmiana pracy dozwolona była czeladzi tylko na 3 tygodnie przed jarmarkiem gdańskim na św. Dominika i na 3 tygodnie przed jarmarkiem w Tczewie — AG 300, C/534.

cechy ustalały ponadto dozwoloną liczbę zmian miejsca pracy¹²⁸. Odejście w razie zatargu groziło specjalnymi karami¹²⁹, a czas zmiany pracy z reguły związany został z niedzielą¹³⁰. Wiele cechów posuwało się stopniowo jeszcze dalej — od zakazu porzucania służby przed ukończeniem rozpoczętej pracy¹³¹, aż do uzależnienia sprawy odejścia wprost od zgody mistrza. Podłożem, na którym się to rozwinęło, był cytowany wyżej obowiązek zasięgania opinii o czeladniku u jego poprzedniego mistrza. W r. 1515 cech złotników postanowił, iż jeśli jakiś uczeń lub czeladnik porzuci swego pracodawcę „... anne reddelyck orsachke und wolde to eynen andern tzyn, so sal de ander mester de en setten wyl ... dem anderen meyster wortlych to sprechen wo hy yst wan em gescheyden deyt, dat de meyster nycht deen setchen wyl de sal dem werke geuen eyne mark lodeych solver ofe 10 marck gerynges geldes ane alle ge node...“¹³². Wydany niedługo potem statut (1540 r.) głosi już po prostu, że czeladnik może do nowego warsztatu przenieść się jedynie za zgodą pierwszego chlebodawcy — mistrza, który bez owego zezwolenia zatrudni czeladnika, płaci 1/2 grz. kary i musi go zwolnić¹³³. W statucie dla murarzy z 1564 r. znajdujemy bardzo charakterystyczne postanowienie: o ile mistrz nie ma pracy dla czeladnika, to może on odejść i nie będzie zmuszony do powrotu. Powtórzono to w r. 1636¹³⁴. Statut czeladzi producentów pieczywa białego z 1566 r. zezwala wprawdzie na rozwiązanie umowy za ośmiodniowym

¹²⁸ Zwłaszcza koniec XVI i wiek XVII przyniósł silne próby dalszego związania czeladzi z zakładami pracy — poprzez zatrzymywanie poborów, aż do rozsyłania listów gończych i osadzania opornych w więzieniu — BG, MS 574, 6 X 1656 r. — AG 300, C/1480 — 15 X 1657 r., AG 1/20, s. 81; 31, s. 241; 61, s. 63 itd. Przepisy kowali rzeczy drobnych z 1657 r. głoszą, że obcy czeladnik po pracowaniu 14 dni w warsztacie ma prawo zwolnić się i „wiederumb umbzuschicken“. Wolno to jednak powtórzyć najwyżej trzy razy — za czwartym razem zwalnający się czeladnik musi opuścić miasto i 3 miesiące wędrować — AG 300, C/2126. Podobnie trzy razy zmieniać pracę wolno było u stolarzy, za czwartym razem czeladnik musiał płacić 1 grz. kary lub 4 tygodnie wędrować (statut z 1563 r. — AG 300, C/2141). Dodatkowe utrudnienie stanowił zwyczaj, że czeladnik miejscowy przy zmianie pracy musiał również korzystać z przymusowego pośrednictwa (za co obowiązany był do opłaty 2 lub 3 gr) i że nie mógł się przenieść do wybranego przez siebie warsztatu, lecz musiał iść tam, gdzie go na podstawie listy kierowano. W niektórych cechach czeladnika, który poprosił o zwolnienie, karano wędrowką (por. postanowienie tokarzy z 1588 r. — AG 300, C/357).

¹²⁹ Prawie wszystkie statuty tego okresu nakazują przed zatrudnieniem czeladnika sprawdzić, jak rozstał się z poprzednim mistrzem — tych, którzy odeszli z powodu zatargu, nie wolno było zatrudnić, aż się „ugodzą“. W niektórych wypadkach — np. u szklarzy — groziła kilkumiesięczna wędrowka (ordynacja z 1584 r. — AG 300, 93/18, s. 203a). Na ogół jednak karę tę — ze względu na brak czeladzi — stosowano rzadko. Tylko nieliczne statuty brały czeladników w opiekę przed niesprawiedliwymi zwolnieniami. I tak u bednarzy miano z tego tytułu ściągać od mistrza 4 funty wosku (statut z 1537 r. — BG, MS 573, s. 7a i n), u kiprów — 15 gr (ordynacja z 1595 r. — AG 300, C/192). Statut stolarsko-snycerski z 1563 r. zawiera również podobny przepis: „...soll kein Meister irkeinen Gesellen in den viertzehen Tagen ohne erhebliche Ursach Urlaub geben, oder er soll ihn vor 14 Tagen wochlohn geben“ — AG 300, C/2141.

¹³⁰ Por. statuty kowali, gwoździarzy, iglarzy, puszkarzy i rusznikarzy, introligatorów, garbarzy, kołodziejów i stelmachów, wiadowników, stolarzy i snycerzy — AG 300, C/801, 821, 278, 2141, 2623, AG 300, 93/18, s. 323ab, s. 131ab, AG 300, 93/19, s. 90b, 100ab, AG 300, C/1119.

¹³¹ Por. ordynacje czeladzi kowali rzeczy drobnych z 1586 r., cieśli budowlanych z 1586 r., puszkarzy i rusznikarzy z 1631 r. — AG 300, C/1825, 2126 oraz AG 300, 93/18, s. 321b.

¹³² AG 300, C/1953, s. 71.

¹³³ AG 300, C/2002.

¹³⁴ AG 300, C/2142 i 2087.

wymówieniem (tak ze strony mistrza, jak i czeladnika), ale i tu, nieco dalej, spotykamy punkt głoszący: „... welcher geselle von dem Meister Urlaub nehme ohne Ursache und begeben sich zu einem andern in arbeit, wo er von dem ersten ungeurlaubet were worden, so soll Ihn der ander Meister in seine Arbeit nicht nehmen bei straffe einer thonne bier, damit keinem sein gesinde entspenet were, vorhielte sich aber der geselle gegenst seinem Meister so ungebuerlich, das er urlaubt zu bekommen ursachen suchete, so sal er derwegen Jahr und tag auswandern“¹³⁵. Statut gwoździarzy z 1592 r. postanawia, że czeladnik, który odejdzie z warsztatu bez zgody mistrza, płaci jako karę pół wochlonu¹³⁶. Podobne postanowienie zawiera statut szewców z 1580 r.¹³⁷. Przepisy tego rodzaju spotykamy również u cieśli budowlanych, tokarzy i szkatulników¹³⁸. Statut rusznikarzy i puszkarzy w 1631 r. głosi: „da ein Geselle aus Vorsatz sich selbst einem Meister es sey durch müssiggans feyern und Uppiges gezencke verdriesslich machen wurde in meinung hiedurch desto eher von dem Meister Urlaub zu erzwingen, soll derselbe gesell bey andern Meister dieser Stadt als dan in die Arbeit nicht gefordert werden“ pod karą 4 grz. Jeden z następnych artykułów tegoż statutu postanawia, że gdy jakiś czeladnik „... ohne erhebliche Ursache und bewilligung des Meisters“ opuści Gdańsk, to wysłała się za nim listy gończe¹³⁹. U blacharzy postanowiono w 1637 r., że czeladnik, który odejdzie sam z warsztatu lub przez opuszczanie pracy wymusi na mistrzu udzielenie zwolnienia, musi cały kwartał wędrować¹⁴⁰. U kotlarzy czeladnik rozstający się z mistrzem nie miał prawa pozostać w mieście, lecz musiał przez kwartał wędrować¹⁴¹.

Specjalnie utrudnione było oczywiście porzucanie służby w celu opuszczenia miasta. Statut murarzy z 1564 r. zakazuje pod karą więzienia wychodzenia czeladnikom z miasta, chyba że po uzyskaniu zgody burmistrza¹⁴². Statut czeladzi stelmachów i kołodziejów z 1530 r. za odejście z miasta w sierpniu przewiduje karę pieniężną. W r. 1559 Rada zezwoliła na dodanie do tego statutu zakazu namawiania do wędrowki¹⁴³. Skrzyńnarze postanowili w 1575 r., iż czeladnika, który porzuci swego mistrza i wydal się z miasta, nie wolno przed upływem roku zatrudnić¹⁴⁴. Ordynacja czeladzi cieśli budowlanych w 1596 r. postanawia, iż czeladnik mający zamiar wywędrować z Gdańska musi zawiadomić o tym mistrza na 14 dni wcześniej, odejść zaś wolno mu wyłącznie w sobotę¹⁴⁵. W postanowieniu wydanym w r. 1540 dla bednarzy czytamy, iż czeladnik odcho-

¹³⁵ AG 300, 93/18, s. 111b.

¹³⁶ AG 300, C/2541.

¹³⁷ AG 300, C/1329.

¹³⁸ AG 300, C/357, 1825, 2474.

¹³⁹ AG 300, C/277.

¹⁴⁰ BG, MS 571, s. 180a.

¹⁴¹ Statut z końca XVII w. — BG, MS Ortm., fol. 76, s. 412.

¹⁴² AG 300, C/2124.

¹⁴³ AG 300, 93/19, s. 184ab, 185ab.

¹⁴⁴ AG 300, C/1751.

¹⁴⁵ AG 300, C/1825.

dający z miasta musi zapłacić „karę” pozostałym towarzyszom (w wysokości 1 gld.¹⁴⁶). Statut bednarzy z 1602 r. zawiera skargi na porzucanie przez czeladników pracy wtedy, gdy w warsztacie jest najwięcej roboty. Wielu z nich — czytamy — zbiega następnie z Gdańska na wieś, aby pracować w lesie lub młynach. Przewiduje się za to karę 3 gld. polskich¹⁴⁷. W r. 1641 również stolarze i snycerze postanowili, iż czeladnik, który „... mit ungebühr von seinem Meister wandert“ traci wochlon, a w razie powrotu do Gdańska płaci do cechu karę 50 gr¹⁴⁸. Ordynacja czeladzi konwisarzy z drugiej połowy XVI w. głosi, iż czeladnik, który „... mutwilliger weise von hinnen wegk zuge, soll auf den Handtwercke nicht gelitten werden biss er gnugsam sich verantwortet und entlediget hat“. Jeśli czeladnik zwolni się pod pozorem wędrowki i wróci do miasta przed upływem 3 miesięcy, musi stanąć do pracy w swym dawnym warsztacie i wpłacić do kasy 6 gr¹⁴⁹. Ordynacja czeladzi nożowników z 1596 r. postanawia, że czeladnik, który odejdzie z Gdańska przed przepracowaniem tu 3 miesięcy, po ponownym przybyciu nie dostaje zwykłego poczęstunku, musi wrócić do dawnego warsztatu i tu odpracować czas brakujący. Czela­dnikom, którzy spłacają do cechu jakąś karę, w ogóle nie wolno opuszczać miasta¹⁵⁰. Jest także rzeczą charakterystyczną, że obowiązek wędrowki nadal występuje w gdańskich statutach rzemieślniczych bardzo rzadko. Również wędrowka jako kara nie była tu stosowana zbyt często.

Ostatecznie więc w XVI i XVII w. dokonało się silne przytwierdzenie czeladnika do warsztatu, ograniczające jego wolność osobistą i prawo swobodnego przenoszenia się od jednego pracodawcy do drugiego. Proces ten wywarł decydujący wpływ na charakter siły roboczej zatrudnionej w gdańskich warsztatach rzemieślniczych. Wydaje się, iż mimo przemiany średniowiecznego czeladnika w dożywotniego pracownika najemnego nie można go traktować jako najemnika kapitalistycznego (choć na pewno był on jego poprzednikiem). Najem istniejący w gdańskim rzemiośle doskonale mieścił się w ramach feudalnego ustawodawstwa cechowego, był przez nie regulowany i kierowany. Zagwarantowany przez różne średniowieczne przepisy i normy prawne przymus pozaekonomiczny odgrywał w tych sprawach poważną rolę. Mamy więc tu do czynienia z przykładem pracy najemnej rozwijającej się w warunkach systemu średniowiecznego. Liczne źródła określają charakter tej pracy jako zjawiska feudalnego i przestrzegają przed zaliczeniem jej do kategorii kapitalistycznych.

¹⁴⁶ BG, MS 573, s. 22b-23b.

¹⁴⁷ Ibidem, s. 30a.

¹⁴⁸ AG 300, C/2623.

¹⁴⁹ AG 300, C/1005.

¹⁵⁰ AG 300, 93/19, s. 63a-67a.

1. Czas pracy oraz wysokość wynagrodzenia

O warunkach pracy i życia każdego pracownika najemnego decydują dwa podstawowe czynniki: czas pracy oraz wysokość otrzymywanego wynagrodzenia.

Czas pracy czeladzi gdańskiej w XIV i XV w. nie był regulowany przez żadne ogólne przepisy. Jedynie w statucie złotników z 1418 r. znajduje się postanowienie, że winien trwać od 5 rano do 9 wieczór¹. W innych zawodach sprawę kształtował wytworzony w ciągu dziesiątków lat zwyczaj, a także wymagania poszczególnych mistrzów, zależne m. in. od okresowej koniunktury, napływu surowców, możliwości zbytu itd.

Stulecie XVI i XVII, przynoszące z jednej strony wzrost popytu na wyroby gdańskiego rzemiosła, z drugiej rosnący opór czeladników przeciw wyzyskowi i zaostrzenie się walki klasowej w rzemiośle, charakteryzowało rozpadanie się patriarchalnych stosunków także w tej dziedzinie. Coraz częściej władze cechowe zabiegały o wprowadzenie do statutów artykułów, określających długość dnia roboczego dla czeladników, grożących im karą za wcześniejsze opuszczanie warsztatu itd. Zamieszczona dalej tabela cparta została właśnie na tego rodzaju materiale.

Jak widać, czas pracy wahał się w zależności od sezonu oraz od tego, jak ciężka była praca w danym zawodzie — od 13 do 17 godzin na dobę, często zaś bywał jeszcze dodatkowo przedłużany. I tak np. u stolarzy i snycerzy czeladnicy odbywający tzw. rok mistrzowski obowiązani byli stawać do pracy o godzinę wcześniej². U murarzy w pierwszej połowie XVII w. w związku z licznymi zatargami wprowadzono przepis, że wszyscy czeladnicy muszą w lecie pracować tak długo, jak im mistrz rozkaże³. W innych cechach zapewne także zdarzały się wypadki dłuższego przetrzymywania czeladzi w warsztacie. W tych rzemiosłach, gdzie nie wpro-

¹ AG 300, C/2000.

² Postanowienie z 9 III 1626 r. — AG 300, C/2623.

³ Rozporządzenie burmistrza z 28 III 1636 r. — AG 300, C/2087.

Zawód	Liczba godzin	Uwagi
Białoskórniczy	latem 5—18=13 zimą do zmierzchu = 10—11	
Kowale Nożownicy	6—18=13	U nożowników Torunia od 5 do 21, czyli 16 godz. (por. St. Herbst, op. cit., s. 208).
Cieśle okrętowi	latem 6—19=13 zimą świt—zmierzch = 9—10	Podobnie było w Królewcu. W Elblągu praca zaczynała się o godzinę wcześniej. W r. 1589 władze Gdańska chciały w porozumieniu z tymi miastami ustalić normy dla całych Prus, ale do tego nie doszło ⁵ .
Cieśle budowlani	latem, 5—19=14 zimą świt—zmierzch = 9—10	Podobnie było w Toruniu, por. St. Herbst, op. cit., s. 179.
Murarze	4—18=14	Podobnie w Toruniu, por. St. Herbst, op. cit., s. 182-183.
Konwisarze	5—20=15	
Rusznikarze	4—19=15	
Rymarze, siodlarze i pasiarze	latem 5—20=15 zimą 5—22=17	
Kuśnierze	4—20=16	
Szklarze Skrzyniarze Złotnicy	5—21=16	
Bursztyniarze	4 lub 5—21=16—17	

wadzone statutowego określenia czasu pracy, zależał on nadal od woli i potrzeb mistrza i w związku z tym zdradzał raczej tendencje do przedłużania się.

Ostatecznie więc czeladnik cały dzień spędzał w warsztacie przy pracy, a niewielką ilość pozostałych mu na dobę wolnych godzin pochłaniał sen. Jedynie w soboty w większości zakładów kończono pracę nieco wcześniej

⁴ Wykorzystano do niej następujące źródła — AG 300, C/127, 535, 706, 708, 801, 278, 1005, 1176, 1825, 1827, 1864, 1752, 2000, 2142, 2623, AG 300, 93/18, s. 203 oraz 19, s. 100a.

⁵ Por. obrady ordynków z 1588 r., w czasie których rozpatrywano projekt przedłużania czasu pracy w Gdańsku o godzinę (od 5 rano, — AG 300, 10/10, a także E. Baasch, *Beiträge*, s. 198).

— o godzinie 17 lub 18⁶. Za spóźnienia lub wcześniejsze wyjście z warsztatu groziły kary pieniężne⁷. Oczywiście odgrywały one rolę przede wszystkim tam, gdzie czeladnicy nie mieszkali w domu mistrza i do warsztatu przychodzili z miasta.

Jedynie statuty murarzy, cieśli budowlanych i okrętowych przewidywały przerwy na posiłki; zazwyczaj wolne było po 30 minut na śniadanie i kolację oraz 1 godzina na obiad. Czeladnicy innych zawodów również musieli się posilać w czasie pracy, ale nie korzystali w tym celu z oficjalnych przerw.

Przykucie czeladnika przez kilkanaście godzin na dobę do warsztatu wywołało w konsekwencji zjawisko tzw. poniedziałkowania. Nie zaliczyłabym go do form walki klasowej, toczonej przez czeladź przeciw mistrzom. Była to raczej konieczność życiowa, wywołana obowiązującym w rzemiośle czasem pracy, który nie pozostawiał czeladnikowi możliwości legalnego załatwienia różnych spraw osobistych i zmuszał do opuszczenia od czasu do czasu na dzień lub dwa pracy. Łączyło się to także ze spadkiem realnej wartości płacy czeladzi w XVI i XVII w., co zmuszało czeladników do dorabiania sobie na boku nie zawsze legalnymi metodami, kosztem oficjalnego zajęcia.

Pierwsze wzmianki o poniedziałkowaniu pochodzą już z końca XIV w. Surowy zakaz poniedziałkowania znajdujemy m. in. w rozporządzeniu wielkiego mistrza wydanym 3 I 1394 r. och sal her nicht machen den Montag noch keynen werktag czu vyrtag ledik czu gehen und och keynerley new fund adir ufsacz czu machen, domete her synem meister syn werq neditr lege adir orlob gewe. Wer das frewelich breche dem sal man syn hobt abehauwen, broche adir ymant unwissnes, de sal synen broch nicht wissen⁸. W XV w. również co pewien czas powtarza się tego rodzaju zakazy⁹. Oprócz surowych przepisów, wydawanych w tej sprawie przez najwyższe władze państwowe (fakt ich zainteresowania świadczy o wadze problemu), przypominają o niej statuty niektórych cechów¹⁰. W XVI w.

⁶ Por. ordynację konwisarzy — AG 300, C/1005, ordynację rusznikarzy — AG 300, C/278, szklarzy — AG 300, 93/18, s. 203. U złotników w wigilię świąt obowiązywała praca do zmierzchu — statut z 1418 r. AG 300, C/2000. U rymarzy, siodlarzy i pasiarzy pracowano w soboty do 19 — AG 300, C/1176.

⁷ U cieśli budowlanych 1 gr. R. 1552 — AG 300, C/1827. Statut z 1555 r. złągodził tę karę do 1 szyl. za godzinę — AG 300, C/1825. Już jednak w 1588 r. proponowano podwyżkę do 1/2 gr — AG 300, 10/10. Szyling za godzinę opóźnienia potrącano również u czeladzi murarzy. Statut z 1564 r. — AG 300, C/2142. U powroźników 1 szyl. pobierano za 30 minut spóźnienia, za godzinę — 3 szyl., przepisy z 1566 r. — AG 300, C/689.

⁸ ASP I, nr 41.

⁹ Wilkierz z 1420 r. powtarza dosłownie postępowanie z 1394 r. — ASP I, nr 286. Na zjeździe Stanów Pruskich w Malborku w 1422 r. omawiano sprawę poniedziałkowania — karę za nie pozostawiono jednak do uznania odpowiednich władz miejskich (.... sal eyne iczlike stad richten na irem besten gutdunken⁹) — ASP I, nr 302, Landesordnung z r. 1445 także zawiera postanowienia dotyczące poniedziałkowania (....wer dowedir thut, der sal seyner busse nicht wissen⁹) ASP II, nr 410.

¹⁰ Przewidują one na ogół bardziej realne, choć również dość surowe kary dla poniedziałkujących. I tak statuty kuźnierzy z 1418 i 1429 r. głoszą: „Item wen eyn knecht uff stet ane not, der sal dy woche fyerer¹⁰ — AG 300, C/532, 533. Zakaz ten poniedziałkowania znajduje

właściwie już wszystkie statuty mówią o poniedziałkowaniu, z czego wnioskować chyba możemy o nasilaniu się tego zjawiska¹¹. Kary za poniedziałkowanie — pozornie teraz mniej surowe — stają się bardziej realne: ich głównym celem jest uderzenie czeladnika po kieszeni, a także wynagrodzenie mistrzowi strat, spowodowanych przestojem w warsztacie. U bursztyniarzy wprowadzono w r. 1534 jako karę za poniedziałkowanie opłatę w wysokości 30 gr¹². Ordynacja czeladzi bednarzy z 1567 r. przewiduje za opuszczenie pracy i poniedziałkowanie 2 skojce kary do kasy mistrzów i 2 skojce dla czeladzi¹³. Statut kowali pracujących w hamrach w r. 1576 postanawia, że „...welcher gesell seinem Meister einen tagk in der Woche feiret hinter seinem vorfissen der soll seinem Meistere den schaden oder so viel er verseumet aufrichten¹⁴. Ordynacja szklarzy z 1584 r. mówi o karze wochlonu, introligatorów z 1595 r. o 15 gr¹⁵. U kiprów w 1595 r. wyznaczono 10 gr, u tokarzy w 1585 r. 5 gr¹⁶. U stelmachów i kołodziejów od r. 1586 groziła utrata wochlonu¹⁷. Ordynacja czeladzi cieśli budowlanych z 1596 r. przewiduje za poniedziałkowanie utratę całej dniówki¹⁸. U stolarzy za poniedziałkowanie groziła duża kara w wysokości połowy firdunga¹⁹. W r. 1622 ustalono, że będzie się tu pobierać po 5 gr za każdy opuszczony dzień, w r. 1641 karę ową usiłowano podwyższyć do 12 gr, ale 17 III 1642 r. Rada Miejska zatwierdzając ogólną podwyżkę opłat i kar w tym cechu ustaliła ją na 10 gr²⁰. W cechu skrzytniarzy w r. 1604 ze względu na duże straty, jakie ponosili mistrzowie z powodu poniedziałkowania czeladników, postanowiono, że kara za 1 dzień opuszczonej pracy wynosić będzie 5 gr, za więcej — 1 fl. polski²¹. Statut puszkarzy z 1631 r. przewiduje za poniedziałkowanie karę 2 grz.²² Bardzo wysoka kara groziła także u traczy — 20 gr dla pracodawcy, u którego zatrudniony był mistrz, oraz 12 skojców od cechu²³. Pojawiły się także przepisy, dotyczące kar na mistrzów ukrywających fakt poniedziałkowania czeladnika²⁴. Widocznie w związku z brakiem siły roboczej za-

się również w piętnastowiecznym statucie stolarzy oraz w statucie czeladzi kaletników z 1496 r. — AG 300, C/1756 oraz 157. Statut tokarzy z 1458 r. przewiduje za poniedziałkowanie karę 14 dni więzienia — AG 300, C/357.

¹¹ Por. statuty kuśnierzy, producentów pantofli, bednarzy, piekarzy, bursztyniarzy, garbarzy, szweców, gwoździarzy, itd., a także wydawane w tym czasie ordynacje dla czeladzi powroźników, białoskórników, stelmachów i kołodziejów itd.

¹² Powtarzane w r. 1550 — AG 300, C/127.

¹³ AG 300, C/191.

¹⁴ AG 300, C/246.

¹⁵ AG 300, 93/18, s. 203 i AG 300, C/1119.

¹⁶ AG 300, C/192 i 357.

¹⁷ AG 300, C/821.

¹⁸ AG 300, C/1825.

¹⁹ Statut z 1555 r. — AG 300, R/J, q. 4 oraz postanowienia z 9 III 1626 r. — AG 300, C/2623.

²⁰ AG 300, C/1771 i 2623 oraz AG 300, R/I, q. 4.

²¹ AG 300, C/1752.

²² AG 300, C/277.

²³ Statut z 1587 r. — AG 300, 93/54b.

²⁴ W r. 1566 cech stolarsko-snycerski postanawia, że jeśli któryś z mistrzów przemilczy poniedziałkowanie swego czeladnika, to płaci 20 gr kary — AG 300, C/1771, s. 152. W r. 1571

ostrzającym się coraz bardziej w toku XVII stulecia takie wypadki się zdarzały²⁵.

Mimo stosunkowo wysokich kar zjawisko poniedziałkowania przybierało na sile²⁶. Było to bardzo uciążliwe w okresie rozszerzających się możliwości zbytu i starań o intensyfikację produkcji. Zwłaszcza niepokoił mistrzów fakt, że czeladnicy, którzy nie stawiali się do pracy, bardzo często zachodzili do innych warsztatów i odciągali zatrudnionych w nich ludzi od ich zajęcia²⁷. Niektóre cechy poszły w związku z tym na kompromis i oficjalnie zezwoliły swej czeladzi na „świętowanie“ niektórych powszednich dni.²⁸ Wobec bardzo długiego dnia roboczego była to ważna zdobycz — pozwalała bowiem czeladzi nie tylko na dodatkowy odpoczynek, ale na załatwienie różnych życiowych spraw, jak np. zakupy, których ani w święta, ani w normalny dzień roboczy czeladnik nie mógł załatwić, oraz na wykonanie jakichś dodatkowych prac zarobkowych.

*

* * *

Podstawowym czynnikiem kształtującym poziom życia czeladzi były płace. Z XIV i XV w. mamy na ten temat bardzo niewiele danych. Jak z owych skąpych informacji wynika, wynagrodzenie czeladzi składało się

w tej samej księdze mamy notatkę o zapłaceniu takiej kary. W r. 1626 podniesiono ją do 40 gr — AG 300, C/2623, zatwierdzone 17 III 1642 r. przez Radę — AG 300, R/I, q. 4. Uzupełnienie do statutu tokarzy wydane w r. 1585 mówi o karze 10 gr dla mistrza — AG 300, C/357. Podobnie było u skrzyniarzy od 1604 r. — AG 300, C/1752. U kowali mistrz stawiał beczkę piwa, statut z 1574 r. — AG 300, C/801.

²⁵ Na brak siły roboczej wskazywałoby również dość rzadkie stosowanie kary więzienia lub pozbawienia pracy za poniedziałkowanie w tym okresie. O karze więzienia znajdujemy jedynie wzmianki w statucie kuźnierzy z połowy XVI w. — AG 300, C/536, wiadrowników z 1560 r. — AG 300, 93/18, s. 131ab i traczy z 1587 r. — AG 300, 93/54b. U tokarzy więzienie groziło czeladnikom wzbraniającym się zapłacić grzywnę pieniężną (uzupełnienie do statutu wydane w. 1585 r. — AG 300, C/357). Pozbawieniem pracy do końca tygodnia zagrożone zostało poniedziałkowanie u kowali, statut z 1574 r. — AG 300, C/801 oraz szewców, postanowienie z 1590 r. — AG 300, C/1329.

²⁶ W r. 1543 mistrz Peter von Dorn skarży czeladników płatnerskich, iż pracują leniwie i „...viel montage machen“ — AG 300, 59/9, s. 211a. Blacharze w r. 1637 uskarżają się, że ich czeladnicy opuszczają po 3, 4, 5 dni pracy w tygodniu (por. BG, MS 571, s. 179b). Podobnie sytuacja wyglądała u stolarzy i snycerzy. W drugiej połowie XVI w. spotykamy coraz częściej kary pieniężne za poniedziałkowanie — por. księga rachunkowa cechu, AG 300, C/1772. Zdarzają się też wypadki okładania mistrzów grzywną za przemilczanie takich wypadków — AG 300, C/1757. Prawdziwy szal poniedziałkowania ogarnął czeladź w latach czterdziestych XVII w. W ciągu roku 1645 wykryto 108 wypadków poniedziałkowania — AG 300, C/1757. W latach następnych poszczególne czeladnicy płać naraz za 2, 3, 6, 8, a nawet 18 „poniedziałków“ (por. 4 III 1647 r. — ibidem). Bez wątplenia wiązało się to z nasilającym się w tym okresie partaczaniem czeladników.

²⁷ Por. postanowienie iglarzy z r. 1574: „...auch soll kein Geselle gehen in eines anderen Meisters Werckstatt, seinen Gesellen aufzubringen und zu feyern“ — AG 300, C/801. Podobne postanowienie znajdujemy w statucie kowali właściwych (ibidem) oraz w ordynacji dla czeladzi kowali rzeczy drobnych, 1586 r. — AG 300, 93/18, s. 323ab.

²⁸ Statut stolarzy i snycerzy z 1555 r. uznaje prawo czeladzi do nieprzychodzenia do pracy w 4 poniedziałki rocznie (co kwartał) — AG 300, R/I, q. 4. Statut kordybanników z 1615 r. zezwala czeladzi na wstrzymywanie się od pracy w każdy czwarty poniedziałek — a więc raz w miesiącu — AG 300, 30/154. Statut wykończalników z 1620 r. zwalnia czeladź od obowiązku pracy w poniedziałki w ogóle, zakazując jednak opuszczania pracy w inne dni — AG 300, 93/54b. Przepisy kowali rzeczy drobnych z 1657 r. dają czeladzi wolny poniedziałek co 3 miesiące — AG 300, C/2126.

z dwu elementów: płacy w naturze, czyli wyżywienia otrzymywanego w domu mistrza i mieszkania, oraz płacy pieniężnej, zwykle pobieranej co tydzień, czyli tzw. wochlonu.

Tabela wysokości wochlonu sporządzona dla XIV-XV w.²⁹

Zawód	Płaca pien. w szyl.)	Rok	Uwagi
Producenci pantofli	7,5	1439	przy produkcji najmniej 100 sztuk tygodniowo
Bednarze	8	1321	postanowienie zjazdu hanzeatyckiego, a więc nie dotyczące specjalnie Gdańska
Stolarze	w sezonie 8 w zimie 6	poł. XV w.	niezręcznemu, powolnemu czeladnikowi, który robi mniej niż 1 sztukę tygodniowo?), wolno stawkę obniżyć
Rzeźnicy ³⁰	ok. 10,7	poł. XV w.	wypłata co 6 miesięcy 5 grz.

Wochlon w XIV—XV w. wynosił więc 6—10 szyl. Była to suma, którą czeladnik, otrzymujący podstawowe wyżywienie i mający bezpłatny dach nad głową, mógł obrócić na kupno odzieży, rozrywki (piwo w karczmie itp.), wreszcie zaś z której musiał zaoszczędzić kwotę potrzebną na ewentualny wkup do cechu i uzyskanie godności mistrza. Niestety, trudno dokładniej przeanalizować wartość nabywczą wochlonu, a to ze względu na brak informacji o układzie cen w tym okresie. Nie mamy przede wszystkim dla tego okresu danych o cenach odzieży, której zakup musiał stanowić jedną z poważniejszych pozycji w czeladniczym budżecie. Konew (Kanne) piwa według informacji C. Weinreicha kosztowała w 1482 r. 1 szyl.³¹ Był to wydatek nieodzowny przy wszystkich spotkaniach w gospodzie czeladniczej, w czasie niedzielnych wypraw do karczmy itd. Wochlon pozwalał więc czeladnikowi brać udział w tego rodzaju imprezach — a przy kosztach wstępu do cechu, kształtujących się na poziomie od kilku do kilkunaśtu grzywien, pozwalał w ciągu paru lat zaoszczędzić potrzebną dla uzyskania godności mistrza sumę. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w końcu XV w. cena łasztu żyta wahała się od 7 do 32 grz.³², to wochlon tego okresu odpowiadałby wartości 7, 8—60 kg ziarna, co nie mogło być małą sumą. Wochlon czeladzi nie otrzymującej wyżywienia ani mieszka-

²⁹ Oparta na następujących źródłach: AG 300, C/1327, 1756, HR I, nr 110 oraz Th. Hirsch, op. cit., s. 336-337.

³⁰ Płace czeladzi piekarzy w tym okresie nie są znane, wiemy tylko, że w XV w. za przesłanie 1/2 łasztu mąki otrzymywali oni 4 skojce — BG, MS 574.

³¹ C. Weinreich, op. cit., s. 26.

³² Ibidem, s. 25, 30, 72, 79, 84, 91.

nia był o wiele wyższy. Murarze według danych z 1380 r. otrzymywali 50 szyl. (20 skojców) tygodniowo³³. Była to dość wysoka stawka. Równowartość wynagrodzenia wahała się tu w zależności od dość poważnych skoków cen od 65 do prawie 300 kg ziarna tygodniowo (są to oczywiście liczby przybliżone i orientacyjne). Trzeba jednak brać pod uwagę, że poważnym obciążeniem budżetu czeladników tego typu musiała być konieczność kupowania żywności oraz płacenia czynszu za mieszkanie. Zapewne po odtrąceniu kosztów utrzymania i mieszkania na inne wydatki pozostawała czeladzi murarskiej suma podobna do tej, którą jako wochlon pieniężny otrzymywali czeladnicy innych branż.

Mimo iż płace nie kształtowały się dla czeladzi niepomyślnie, zatargi z nimi związane były najczęstszym podłożem konfliktów w cechach już w tym okresie. Statuty starały się oczywiście uniemożliwić czeladnikom prowadzenie walki o podwyżkę wynagrodzeń³⁴, może to jednak służyć za dowód, że do wystąpień takich dochodziło.

W XVI i XVII w. w większości rzemiosł utrzymał się stary system wynagrodzenia podstawowego w naturze (mieszkanie oraz wikt) połączonego z dodatkiem pieniężnym, pobieranym zwykle co tydzień jako tzw. wochlon. Statuty kordybanników, konwisarzy, gwoździarzy, rusznikarzy i puszkarzy, wiadrovníków, bednarzy itp. grożą surowymi karami (np. utratą wochlonu) za „pogardzanie“ strawą podawaną na stole mistrza. Wyżywienie czeladzi nie było więc zapewne świetne. Niemniej przy szybkiej podwyżce cen na produkty żywnościowe taka forma wypłaty wynagrodzenia była dla czeladzi dogodna, bowiem zapewniała jej konieczne dla egzystencji minimum bez względu na kształtowanie się kapryśnej sytuacji rynkowej. Płace pieniężne były ustalone dość sztywno, ich podwyżka następowała bardzo nieregularnie i nie nadążała, jak zobaczymy dalej, za wzrostem cen. Ruchy czeladzi, domagającej się podniesienia stawek, były konsekwentnie przez cechy dławione. Karano również mistrzów za wypłacanie różnych „nieprzepisowych“ wynagrodzeń. Statut cieśli budowlanych grozi mistrzowi płacącemu czeladnikowi wyższą stawkę 20 gr kary. Zabrania on również podawać coś do jedzenia lub picia i w ten sposób podwyższać płacę czeladzi³⁵. Brak rąk roboczych skłaniał jednak mistrzów do łamania solidarnego frontu. W 1599 r. np. Greger Bende oskarżył mistrza Willema „... das er seinen gesellen 14 tage vor Weinachten 9 gr geben habe“. W październiku 1600 r. cech ponowił uroczyście starą uchwałę. „...das nicht mehr Lohn den der ander geben soll“ pod karą 2 grz. Ale już wiosną 1601 r. padło podejrzenie na mistrza Willema Donnies, że płaci on

³³ AG 300, C/2094.

³⁴ Por. np. statut piekarzy z 1475 r. — AG 300, C/1387. Umowa między rzeźnikami Staro-rego i Nowego Miasta z połowy XV w. grozi w razie przekroczenia stawek oficjalnych karą 3 grz. dla mistrza, a dla czeladnika rocznym pozbawieniem pracy. — Th. Hirsch, op. cit. s. 336-337.

³⁵ AG 300, C/1827.

swym czeladnikom wyższe niż wszyscy stawki³⁶. Solidarność w tym zakresie starali się — z różnym powodzeniem — utrzymać także członkowie innych cechów. U piekarzy za przekroczenie taksy w 1567 r. zagrożono karą w wysokości 60 gr³⁷. Podobne przepisy obowiązywały również w cechu stolarsko-snycerskim. W 1632 r. jeden z mistrzów Hans Siwerts został jednak oskarżony, że płaci czeladnikom zbyt wysoki wochlon — 7 fl.³⁸. Trudności w zaopatrzeniu warsztatów w siłę roboczą powodowały, że procesy i kary nie odstraszały przed „wykroczeniami“ tego typu. Tam zresztą, gdzie nie ustalono stawek, nieporozumienia wybuchały również. W r. 1654 powroźnicy postanowili „z powodu wielu nieporozumień, jakie wybuchają w cechu na tle nierównej płacy“, aby wszyscy mistrzowie trzymali się stawki, która zostanie wspólnie uchwalona³⁹.

Place czeladzi w XVI w.⁴⁰

A. Z wyżywieniem

Zawód	Wochlon (w gr)	Rok	Uwagi i dane porównawcze
Producenci pantofli	6	1522	
Bursztyniarze	5—8	1583	Zależnie od zręczności czeladnika.
Szewcy	4	1590	Podobnie było w Toruniu, por. St. Herbst, op. cit., s. 158. W podlaskim Węgrowie w 1582 r. czeladnik szewski zarabiał tylko 2 gr tygodniowo. I. Baranowski, op. cit., s. 108.
Kuśnierze	4	pocz. XVI w.	W Kościanie w 1591 r. — 3 gr, I. Baranowski, op. cit., s. 115.
Białoskórnicy	8,5	1592	W Krakowie garbarze w 1581 r. — 7,5 gr, I. Baranowski, op. cit., s. 103.
Kaletnicy	4—6	XVI w.	
Stolarze i snycerze	8	1568	W Polsce centralnej w tym czasie 3-6 gr, I. Baranowski, op. cit., s. 133.
Piekarze ⁴¹ (prod. razowca)	4—5	1567	W Toruniu w 1598 r. — 6 gr (zapewne producenci chleba białego), St. Herbst, op. cit., s. 88.

³⁶ AG 300, C/1755.

³⁷ AG 300, C/1387.

³⁸ AG 300, C/1757.

³⁹ AG 300, C/690.

⁴⁰ Tabele oparte na podstawie następujących źródeł: AG 300, C/127, 157, 246, 535, 1328, 1329, 1387, 1771, 1825, 1827, 2142, 1909, s. 43-44, 300, 93/18, s. 149, 19, s. 99b-100a oraz projekt ordynacji dla cieśli z r. 1588 — AG 300, 10/10.

⁴¹ Wypłata co 6 miesięcy 5 grz. 10 gr i 5 grz. 5 gr.

B. Bez wyżywienia

Zawód	Wochlon (w gr)	Rok	Uwagi i dane porównawcze
Tracze	15	1587	
Murarze	36 (latem)	1564	Wyplata co dzien, dniowka 6 i 8 gr.
	48	1591	
Cieśle budowlani	latem: wermistrz 24 czel. z narz. 24 czel. bez narz. 16 zimą: wermistrz 20 czel. z narz. 20 czel. bez narz. 14	1552	Wyplata co dzien, dniowka 12 i 8 szyl.
	latem: wermistrz 30 czel. z narz. 24 czel. bez narz. 18 zimą: wermistrz 24 czel. z narz. 20 czel. bez narz. 14	1555	Wyplata co dzien, dniowka 15, 12 i 9 szyl. Wyplata co dzien, dniowka 12, 10 i 7 szyl.
	latem: wermistrz 36 czel. z narz. 33 czel. bez narz. 30 zimą: wermistrz 30 czel. z narz. 28 czel. bez narz. 26	1568	Wyplata co dzien, dniowka 6, 5,5 i 5 gr. Wyplata co dzien, dniowka 5 gr, 14 i 13 szyl.
	latem: wermistrz 40 czeladnik 36 zimą: wermistrz 32 czeladnik 32	1588 (projekt)	Dniowka 20 i 18 szyl. Dniowka 16 szyl.
	latem: wermistrz 48 czeladnik 42 zimą: wermistrz 42 czeladnik 36	1596	Dniowka 8 i 7 gr. Dniowka 7 i 6 gr.

W XVI w. przeciętny wochlon czeladnika otrzymującego wyżywienie waha się więc od 4 do 8 gr, czeladnika nie otrzymującego wyżywienia od 15 do 48 gr. Trzeba jednak pamiętać, że w tym czasie doszło do poważnych zmian w systemie monetarnym oraz przesunięć w sytuacji rynkowej w związku z rewolucją cen, nie można więc, chcąc obliczyć wskaźnik rozwoju płac, porównywać mechanicznie powyższych danych z danymi tablic dla XIV—XV w. Dla wyjaśnienia ruchu płac w obu okresach trzeba je sprowadzić do jakiegoś wspólnego mianownika — do żyta.

Jeżeli przeciętny wochlon XIV—XV w. wyrażał się w przybliżeniu wartością 7, 8—60 kg żyta, to w XVI w. tenże przeciętny wochlon (4—8 gr) waha się od 10 do 32 kg żyta. Wystąpił więc nieznaczny wzrost dolnego pułapu wartości realnej wochlonu połączony z poważnym spadkiem jego górnej granicy. W sumie trudno mówić o wzroście płacy czeladniczej w tym okresie, co wobec szybkiego podnoszenia się opłat wymaganych przy przyjmowaniu do cechu oznaczało znaczne pogorszenie się warunków życia czeladzi.

Zwłaszcza wyraźnie wystąpiło to pogorszenie w odniesieniu do czeladników, którzy nie otrzymywali wyżywienia ani mieszkania i którzy pobierali wyłącznie pieniężne wynagrodzenie. Jeśli w okresie poprzednim wynagrodzenie to równało się 65—300 kg żyta tygodniowo, to w drugiej połowie XVI w., jak wynika z przytoczonych wyżej danych, spadło do 37,5—200 kg na tydzień. Rewolucja cen odbiła się więc bardzo niekorzystnie na sytuacji tej grupy czeladzi gdańskiej i sprawiła, iż mimo szybkiego rozwoju rzemiosła, poziom życia zatrudnionych w nim ludzi obniżył się znacznie ⁴².

XVII w. przyniósł dalsze pogłębianie się tego procesu.

Jak wynika z podanych niżej tabel, płaca pieniężna dla czeladnika otrzymującego wyżywienie wahała się w pierwszej połowie XVII w. od 6 do 60 gr kształtując się przeciętnie w granicach od 20 do 40 gr tygodniowo. Płace czeladzi nie otrzymującej wyżywienia wahały się od 72 do 168 gr. Jeśli w tygodniu wypadało święto — stawki obniżano ⁴³. Przeciętna płaca

⁴² Cena żyta w drugiej połowie XVI w., z której pochodzi większość danych tabeli, wahała się od 29 do 30 zł — por. J. Pelc, op. cit., s. 117. W związku z powyższymi danymi trudno zgodzić się z wywodami Pelca, który badając sprawy płac w Gdańsku, na bardzo zresztą ograniczonym materiale (bierze pod uwagę jedynie czeladź cieśli i murarzy oraz robotników niewykwalifikowanych), wysuwa tezę, iż w XVI w. wzrost płacy wyprzedzał wzrost cen towarów, w związku z czym położenie czeladników gdańskich polepszało się — por. J. Pelc, op. cit., s. 65-66.

⁴³ Zwyczaj strącania za dni świąteczne, znany w okresie poprzednim tylko u murarzy, teraz występuje i w innych cechach. Wg statutu czeladzi stolarsko-snycerskiej z 1563 r. (zawierzonego w 1625 r. — AG 300, C/2141) za tygodnie świąteczne (Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Święta) czeladnikom miano wypłacać tylko połowę wochlonu. U nożowników za dzień świąteczny potrącano całą dniówkę — statut z 1574 r. — AG 300, C/801. U szewców, jeśli w tygodniu wypadały kolejne 3 dni świąt (a więc np. Boże Narodzenie, Wielkanoc, Wszystkich Świętych itp.), mistrz w ogóle nie wypłacał wochlonu — statut z 1580 r. — AG 300, C/1329. W związku z częstymi w średniowieczu świętami oznaczało to sporą obniżkę płacy czeladniczej.

czeladnika otrzymującego wyżywienie równałaby się więc od 10,2 kg żyta do 83,2 kg, czeladnika bez wyżywienia od 40,2 kg do 350 kg⁴⁴. Porównując te dane z danymi z w. XVI trzeba stwierdzić, iż sytuacja nadal była niepomysłna dla czeladników, zwłaszcza w tych rzemiosłach, gdzie musieli oni stołować się sami. Czeladź ta była bita z dwu stron: z jednej strony z racji wolniejszej podwyżki wynagrodzeń (tam gdzie czeladnik dostawał wyżywienie, podwyżka — przynajmniej częściowa — dokonywała się automatycznie, wraz ze wzrostem cen żywności na rynku), z drugiej z powodu szybkiego spadku wartości realnej płacy (zmniejszanie się zawartości srebra w groszu i dewaluacja pieniądza⁴⁵).

*Place czeladników w XVII w.*⁴⁶

A. Place czeladzi bez wyżywienia

Zawód	Wochlon (w gr)	Rok	Uwagi i dane porównawcze
Cieśle budowlani	werkmistrz 96 zwykły czel. 84	1625	Wyplata dniówką po 18 i 16 gr.
	werkmistrz 108 zwykły czel. 96	1628 i 1631	Wyplata dniówką po 18 i 16 gr.
	zimą: werkmistrz 132 zwykły czel. nieco mniej latem: werkmistrz 168 czel. nieco mniej	1651	Wyplata dniówką po 28 i 22 gr.
Wykończal- nicy skór	72	1622	oraz obiad w niedzielę ⁴⁷
	120	1635 i 1648	

⁴⁴ Ceny żyta w pierwszej połowie XVII w. wahały się wg Pelca od 40 do 140 zł — J. Pelc, op. cit., s. 117. Przy podwyżce górnej granicy przeciętnej płacy czeladnika otrzymującego wyżywienie, dolna pozostała bez zmiany w stosunku do XVI w., co przy szybkim wzroście opłat wymaganych w cechu oraz coraz częstszym zakładaniu przez czeladź rodziny oznaczało poważny spadek stopy życiowej. Podobnie niepomysłnie sytuacja kształtowała się w odniesieniu do czeladzi nie otrzymującej wyżywienia i tutaj nastąpił bowiem wzrost jedynie górnego pułapu przeciętnej płacy, przy utrzymaniu się dolnej granicy na niemal tym samym poziomie, co w XVI w.

⁴⁵ Por. J. Pelc, op. cit., s. 46 n.

⁴⁶ Tabele oparte zostały na następujących źródłach: AG 300, C/132, 551, 559, 563, 1380, 1387, 2479, 2623, AG 300, 1/70, s. 11-12, cz. II, AG 300, 5/32, s. 304b-305a, 34, s. 598a, 84, s. 246b-247a, AG 300, 30/154 oraz BG, MS 571, s. 117 i 180-181.

⁴⁷ Część czeladników stołowała się u mistrza co dzień i wówczas pobierała 40 gr jako wochlon — por. tabela B.

B. Płace czeladzi otrzymującej wyżywienie

Z w	Wochlon (w gr)	Rok	Uwagi i dane porównawcze
Kaletnicy	8—9	1616	
Rymarze	6	do 1637	W 1637 r. kwestię płacy pozostawiono indywidualnym umowom między mistrzem a czeladnikiem.
Kowale właściwi	20	1609	W Toruniu w 1620 r. 13 gr, por. St. Herbst, op. cit., s. 200.
Podkownicy	20	1609	
Kordybannicy	20	1615	
Blacharze	20	1637	
Kartownicy	20	1643	
Wykończalnicy skór	40	1635	
Złotnicy	60	1636	W Krakowie w XVI w. ustalono jako maksymalne wynagrodzenie 10 gr tygodniowo, I. Baranowski, op. cit., s. 66.
Szkatulnicy	30—45	1662	
Stolarze i snycerze	20	1610	
	36	1626	Tylko podczas roku mistrzowskiego.
	36	1641	
Piekarze (producenci razowca)	5—6	1607	Wyplata co 6 miesięcy 7 grz. i 6,5 grz.
	17—19	11 IX 1646	W Toruniu w 1632 r. 15-20 gr (zapewne prod. pieczywa białego), St. Herbst, op. cit., s. 88.
	29—32	8 XII 1646	Wyplata co 6 mies. 26 grz. i 23 grz. oraz 10 i 6 gr napiwku tygodniowo.

Sila nabywcza płacy czeladnika była w tym okresie bardzo niewielka. Nowa koszula kosztowała w 1627 r. 2 fl., czyli 60 gr, para butów w 1630 r. 1 fl. 20 gr, a więc 50 gr⁴⁸. Zakup odzieży stanowił poważną pozycję w budżecie czeladnika. Trzeba również pamiętać, że w tym okresie koszty przyjęć do cechu wzrosły do sum zgoła fantastycznych, a wytwarzający się typ wiecznego czeladnika powodował, iż z płacy jego coraz częściej musiała żyć także rodzina. Ostatecznie więc XVII w. przyniósł po-

⁴⁸ AG 300, 5/83, s. 330b-331a.

ważny spadek stopy życiowej czeladzi w Gdańsku, co nie mogło pozostać bez wpływu na napływ rąk roboczych do tutejszych warsztatów.

W tych warunkach mistrzowie musieli iść na pewne koncesje wobec czeladzi. Jedną z form — choć nieoficjalną — podwyżki płacy był rozpowszechniający się od XVI w. zwyczaj pobierania napiwków przez czeladników⁴⁹. Wprowadzono również zwyczaj płacenia czeladnikom kilku groszy na łaźnię⁵⁰. Natomiast akord — tak rozpowszechniony w rzemiosłach tekstylnych w omawianym okresie — w innych gałęziach produkcji występuje rzadko. System ten spotykamy u garncarzy; w r. 1504 ustalono jako wynagrodzenie czeladnika za wykonanie kopy garnków lub tyłuż kafla zwykłych 8 fen., za wykonanie kopy długich kafla lub wysokich garnków — 4 skojce⁵¹. U bursztyniarzy w 1583 r. akord został wzbroniony pod pozorem produkowania lichych wyrobów. Jedynie czeladnicy pragnący dodatkowo pracować godzinę przed czwartą rano i godzinę lub dwie po dziewiątej, mieli za to dostawać grosz od funta wyborowanego bursztynu i 4 gr od funta obtoczonego⁵². Zdarzały się także w końcu XVI w. wypadki pracy czeladzi stolarzy i snycerzy na akord⁵³. W czerwcu 1604 r. wprowadzono u skrzyniarzy nową ordynację płac, która wprowadzała akordowy system wynagradzania: po 2 gr od skrzyni⁵⁴. W marcu 1620 r. czeladnikom udało się wywalczyć podwyżkę tych stawek: mieli odtąd pobierać od skrzynki 7 szyl. oraz 2 szyl. na piwo, od dużej trumny nie heblowanej 4 szyl., od małej 2, zaś dodatek za heblowanie wynosić miał 2 gr. W grudniu tegoż roku ustalono, że za skrzynię płaci się 4 gr, za dużą trumnę — 3 gr, za małą — 1,5 gr⁵⁵. W XVII w. na system akordowy przeszli także wiadrownicy. W r. 1670 czeladnicy skarżyli się, iż płaca 1 fl. za kopę (zapewne wiader) jest bardzo niska. Mistrzowie zgodzili się wówczas podnieść to wynagrodzenie na 2 grz. od kopy, skasowali jednak dawane w tym cechu dawniej napiwki. Jednocześnie zastrzeżono, że kto w ciągu tygodnia nie zdoła wykonać całej kopy, otrzyma za nią tylko starą stawkę, a więc 1 fl.⁵⁶ System trzeciej części, będący szczególną odmianą akordu, specjalnie rozpowszechniony w XVII w. w rzemiosłach tekstylnych w Gdańsku, w innych gałęziach produkcji właściwie nie wy-

⁴⁹ U gwoździarzy co dzień po „fajrancie“ mistrz dawał czeladnikowi napiwek — por. AG 300, C/801. Napiwki dostawali również czeladnicy rymarzy — AG 300, C/1176. U szewców obowiązywał co wieczór półkufel „Tafelbieru“ lub $\frac{1}{2}$ gr — AG 300, C/1329. W 1646 r. czeladź piekarzy rzekła się piwa podawanego przy obiedzie w zamian za podwyżkę płacy. Zniesiono także napiwki pieniężne dawane czeladzi przy różnych okazjach — zamiast nich miano wypłacać co tydzień 10 gr dodatku — AG 300, C/1380. U kotlarzy również istniał system napiwków. Wg statutu z końca XVII w. napiwek od nowego kotła wazelnianego objętości 12 beczek wynosić miał 1 tal., od kotła równego 6 beczkom $\frac{1}{2}$ tal. — BG, MS Ortm., fol. 76, s. 413.

⁵⁰ I tak np. u rusznikarzy i puszkarzy łaźiebne wynosiło 2 gr co 2 tygodnie (statut z 1631 r. — AG 300, C/277), u rymarzy 1 gr co 2 tygodnie (statut z 1637 r. — AG 300, C/1176). Jakież łaźiebne pobierała także czeladź białoskórnicza — por. AG 300, 93/18, s. 99a-100a.

⁵¹ Taryfa zatwierdzona po raz drugi w r. 1535 — AG 300, C/879.

⁵² Ordynacja czeladzi z 1583 r. — AG 300, C/127.

⁵³ Por. np. AG 300, C/1771, s. 238.

⁵⁴ AG 300, C/1752.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ AG 300, C/114.

stępuje — wspomina o nim jedynie statut rusznikarzy i puszkarzy, obiecująca czeladnikowi za wykonywanie napraw $\frac{1}{3}$ pobranej stąd przez mistrza zapłaty⁵⁷.

Spadek wartości realnej płacy czeladniczej z jednej strony, z drugiej wzrost kosztów przyjęć do cechu i coraz częstsze zjawisko zakładania przez czeladników rodzin sprawiały, że czeladź, zwłaszcza na przełomie XVI w., zaczyna masowo poszukiwać dodatkowych źródeł zarobku. Można je podzielić na trzy grupy: a) kradzieże, b) przyjmowanie i wykonywanie — otwarcie lub po kryjomu — własnej roboty, c) partaczenie.

Kradzieże surowca były pospolite zwłaszcza w tych rzemiosłach, gdzie ze względu na rozległość warsztatu, znaczne ilości potrzebnych do produkcji materiałów itp. kontrola w tym zakresie była utrudniona. I tak np. u cieśli budowlanych czeladnicy mieli możliwość co pewien czas ukraść z budowy trochę drzewa lub wiórów⁵⁸. Mistrzowie karali jednak surowo ten proceder, ponieważ stanowił dla nich konkurencję. Ordynacja czeladzi z 1596 r. głosi: „Es soll auch kein Geselle sich unterstehen, ohne zulass seines Bauherren irkein Holtz aldt oder neue, Kurtzling, Klötzer von alte Rinnen, Spöhne oder was es immers für Holtz sein möchte, von der Arbeit wegzunehmen, zu verkauffen... bey peen eines tagelohns; da aber solches nicht angesaget würde, sollen dieselbigen so davon gewusst, mit eben messiger Straffe gestrafft werden...“⁵⁹. W praktyce jednak stosowano kary o wiele surowsze. W listopadzie 1601 r. niejaki Hans Leiszniss zostaje skazany na zapłacenie 8 grz., a nawet grozi mu wykluczenie z cechu, ponieważ pracując jako czeladnik na budowie mistrza Joachima Rennera, przywłaszczał sobie trochę drzewa. W r. 1604 niejaki Bertelt Vater płaci z podobnego powodu 5 grz., a gdyby wykroczenie powtórzył, to straci prawo ubiegania się o mistrzostwo⁶⁰. Zakaz wynoszenia drzewa i wiórów z budowy powtórzony zostaje z naciskiem przez mistrzów jeszcze raz w 1609 r.⁶¹ W innych rzemiosłach drzewnych, np. u bednarzy, też zdarzało się dość często, iż czeladnicy podkradali drzewo z warsztatu⁶². Miały miejsce także wypadki kradzieży bardziej cennych surowców — np. bursztynu⁶³.

Innym sposobem „załatania“ czeladniczego budżetu było przyjmowanie pracy na własną rękę i wykonywanie jej mniej lub więcej ukradkiem w domu mistrza lub poza nim. Oczywiście mogły to być tylko drobne, nie zwracające wiele uwagi roboty. Statuty i ordynacje cechowe prze-

⁵⁷ AG 300, C/277.

⁵⁸ Pewną ilość niepotrzebnych wiórów lub kawałek zbędnego drzewa wolno im było zresztą zabierać legalnie, na podstawie starego zwyczaju, por. zbiór ustaw, potwierdzony przez Zygmunta Augusta w 1552 r. — AG 300, C/1827.

⁵⁹ AG 300, C/1825.

⁶⁰ AG 300, C/1755.

⁶¹ AG 300, C/1864.

⁶² Por. np. proces w tej sprawie z 1643 r. — AG 300, 5/84, s. 188ab.

⁶³ Statut bursztyniarzy z 1550 r. zakazuje czeladnikowi wyrabiać z surowca należącego do mistrza, a następnie sprzedawać jakiegokolwiek wyroby — AG 300, C/127.

widywały za ten proceder dość poważne kary. I tak np. artykuły gwoździarzy z 1569 r. głoszą: „...es soll auch forthin kein Geselle sich unterstehen Tagwerk zu nehmen ohne seines Meisters Willen er se“ denn zuvor mit dem Meister darumb eins geworden, wieviel er machen soll“⁶⁴. Statut tegoż rzemiosła z 1592 r. w ogóle zakazuje czeladnikowi robić coś, czego mu nie powierzył mistrz, i to pod karą całego wochlonu⁶⁵. Statut stolarzy i snycerzy z 1563 r., zatwierdzony w 1625 r., zabrania czeladnikom pod karą 2 wochlonów pracować na budowie „po fajrancie“ bez wiedzy mistrzów⁶⁶. Dodatkowe artykuły do statutu stolarzy i snycerzy z 1555 r., wydane w 1568 r., zabraniają czeladnikom przyjmować pracę bezpośrednio u mieszczan⁶⁷. Wszystko to wskazuje na chęć utracenia dodatkowych zarobków czeladzi. Jedynie czeladnicy murarscy mieli oficjalne prawo przyjmowania na własną rękę „łatanin“, za które wynagrodzenie nie przekracza 10 gr⁶⁸. Podobnie w cechu kotlarzy tolerowano dorabianie przez czeladników naprawą starych kotłów⁶⁹, a w piekarniach wypiekiem „po fajrancie“ ciasta i mięsa, przyniesionego przez mieszczan⁷⁰. Inne cechy — np. rzeźnicy — starały się ograniczać tego rodzaju dodatkowe zarobki czeladników⁷¹.

W tych warunkach dla wielu czeladników — zwłaszcza mających rodziny — partaczenie stawało się koniecznością życiową. Występowało ono zarówno w formie wynajmowania się do pracy w warsztacie partacza, z reguły płacącego wyższe niż cechowi mistrzowie stawki, jak w formie wykonywania przez pewien okres czasu pracy samodzielnie, na własny rachunek.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w XIV i XV w. mamy bardzo mało wzmianek o partaczeniu czeladzi⁷². Zapewne w związku z dość dogodnie

⁶⁴ AG 300, C/801.

⁶⁵ AG 300, C/2541.

⁶⁶ „Es soll auch kein Gesell der zu einem Bauherren ausgestellt ist, sich unterstehen bey Feÿerabendt zu arbeiten ohn des Meisters wissen“ — AG 300, C/2141. Kary za pracę po kryjomu przewiduje także uchwała tegoż cechu z r. 1608 — AG 300, C/1771, s. 169-170.

⁶⁷ „Es soll vortmehr kein Gesell er sey ledig oder beweibet so alhier in dieser Stadt gewandert ankompft bey einem Burger dieser Stadt auf die arbeidt gehen und ichtes wass zu arbeiten oder zu machen sich unterstehen ehe weré dan von einem Meister des Werckes dahin geschicket und gefuret“ — AG 300, R/I, q. 4. Wzmianka o czeladzi żonatej świadczy, iż zapewne właśnie ci czeladnicy najczęściej byli zmuszeni do tego rodzaju sposobów powiększania swych zarobków.

⁶⁸ Statut z 1546 r. — AG 300, C/2142.

⁶⁹ Skasowanie w r. 1591 tego zwyczaju doprowadziło do strajku czeladzi — AG 300, 5/7, s. 25, 33-35.

⁷⁰ Statut z końca XVII w. BG, MS Ortm., fol. 76, s. 413. U bursztyniarzy, jak widzieliśmy, czeladnik mógł zarobić sobie dodatkowo, pracując za akordowym wynagrodzeniem na rzecz mistrza w nocy — por. s. 344.

⁷¹ Rzeźnicy starali się zwłaszcza przeszkodzić przeprowadzaniu interesów na własną rękę przez tych czeladników, którzy w ich imieniu zajmowali się skupem bydła — w mieście i poza nim. Ordynacja z r. 1660 nakazuje surowo karać obracanie pieniędzmi mistrza dla własnego zysku, zobowiązuje do natychmiastowego przedstawienia rozliczeń po każdorazowym powrocie do domu, a także przewiduje represje wobec tych czeladników, którzy powierzone im sumy roztrwonili na grę w karty lub hulanki — AG 300, 93/18, s. 300a.

⁷² Statut złotników z 1418 r. zakazuje czeladnikom pracować na własną rękę — AG 300, C/2000. Podobny zakaz znajdujemy w pochodzącym z tegoż okresu statucie bursztyniarzy — P. Simson, op. cit., IV, s. 124.

kształtującymi się warunkami przyjęcia do cechu i stawkami wochlonu czeladnikom nie opłacało się puszczać na tak ryzykowny i zwalczany przez cechy proceder. Partaczenie czeladzi na większą skalę pojawia się więc dopiero w XVI i XVII w. i wiąże ściśle z jednej strony z malejącą szybko realną wartością płacy roboczej oraz pogarszaniem się stopy życiowej (konieczność dorobienia na życie, zwłaszcza w wypadku czeladników żonatych), z drugiej zaś ze wzrostem opłat cechowych (partaczenie jako sposób zarobienia większej sumy pieniężnej, potrzebnej dla uzyskania mistrzostwa).

Rozwój ogólny rzemiosła partackiego w XVI i XVII w. ułatwiał czeladnikom cechowym, uprawiającym partactwo dorywczo, ten proceder. Jednocześnie fakt partaczenia wpływał bardzo niekorzystnie na sytuację na legalnym rynku pracy w Gdańsku. Zaczynają się w tym czasie coraz głośniejsze lamenty cechów, że partacze odciągają czeladników i uczniów od uczciwych mistrzów⁷³. W statutach pojawiają się liczne surowe przepisy, skierowane przeciw partaczącym lub w ogóle utrzymującym jakiegokolwiek kontakty z partaczami czeladnikom⁷⁴. Wszystko to jednak nie mogło zlikwidować zjawiska, którego korzenie tkwiły głęboko w ówczesnych warunkach życiowych gdańskiej czeladzi. Partaczenie występowało coraz bardziej masowo. Mamy na to wiele dowodów, np. wśród materiałów dotyczących cechu cieśli budowlanych. Czeladnicy tego zawodu zbiegali z warsztatów legalnych zwykle wiosną lub latem — a więc w pełni sezonu. Część z nich szła pracować na wieś do Oliwy, Wisłoujścia i innych miejscowości w okolicy Gdańska, część pozostawała w samym mieście. Niektórzy po jakimś czasie wracali do cechu, godzili się z mistrzami i płacili — zależnie od okresu partaczenia — od 1 do 8 grz. kary. Karę ową rozkładano na raty (zwykle po 5 gr tygodniowo), a potraçał ją z płacy czeladnika mistrz. Co roku notowano w księgach cechu po kilka lub kilkanaście takich spraw⁷⁵. Na uwagę zasługuje sprawa Kaspra Wichertta (1604 r.), który partaczył w czasie odpracowywania lat mistrzowskich i to nie sam, a zatrudniając 4 innych czeladników. W związku z tym został skazany na zapłacenie wysokiej kary — 20 grz.⁷⁶ W latach następnych zjawisko ulegało dalszemu nasileniu — 23 I 1660 r. cech stwierdza, iż czeladź ciesielska coraz częściej ośmiela się „...zu wider der Rolle ... vor

⁷³ Por. dopisek z 1507 r. do statutu stolarzy — AG 300, C/1756, a także notatki z zebrania cechu skrzyniarzy z 1541 r., księga pamiątkowa — AG 300, C/1751.

⁷⁴ Statut złotników z 1540 r. zabrania pod karą 2 grz. zatrudniać czeladnika, który pracował u partacza, chyba że robił to z nędzy lub niewiedzy i przed upływem 4 tygodni przerywał — AG 300, C/2002. Karami pieniężnymi oraz okresowym pozbawieniem pracy grożą również czeladzi za partaczenie lub kontakty z nielegalnymi rzemieślnikami (spotkanie w gospodzie, rozmowa itp.) statuty i ordynacje kuźnierzy, murarzy, powroźników, konwisarzy (wykluczenie z rzemiosła), kowali, nożowników, koszykarzy, puszkarzy, intrologatorów (zwrot wszystkich zarobionych u partacza pieniędzy), bednarzy, stelmachów i kołodziejów, stolarzy i snycerzy, kordybanników itd. — por. AG 300, C/2142, 2141, 821, 1119, 2126, 1012, 278, 535, 536, 154, AG 300, 93/18, s. 33b-34b; 19, s. 129-131, 157a, 63a-67a, 244a, 18, s. 323ab, BG, MS 573, s. 34a-36b.

⁷⁵ Przełom XVI i XVII w. — AG 300, C/1755.

⁷⁶ Ibidem.

sich zu arbeiten wo sie können und doch auf keines Meisters Nahmen“⁷⁷. Podobnie częste dane o partaczeniu czeladników zawierają księgi cechu stolarzy i snycerzy z drugiej połowy XVI i pierwszej połowy XVII w. Partaczący czeladnicy okładani są tu także pieniężnymi karami — w r. 1590 np. pewien czeladnik płaci 8 grz. — ponadto konfiskuje im się narzędzia i grozi wykluczeniem z cechu⁷⁸. W r. 1578 postanowiono, iż „...die Straffungen der Schedigers und Boenhasen von Meistern undt Gessellen geschehen sollen. Worvon iederm Parte die halbe straffe zu kommen soll, so dann alle Gesellen die damals alhier gewehsen mit beliebet haben“⁷⁹. Mistrzowie chcieli w ten sposób zainteresować czeladników w ściganiu ich współtowarzyszy. W r. 1606 cech zagroził partaczącym czeladnikom odebraniem świadectw z ukończenia terminu i zakazem starania się o mistrzostwo⁸⁰. Księga rachunkowa cechu z lat 1626—1660 zawiera jednak dziesiątki wzmianek o partaczących, mimo wysokich kar (czasem po kilka talarów), czeladnikach⁸¹. Wielu, podobnie jak cieśle, zbiegało na wieś i do okolicznych miasteczek, a nawet dalej. W r. 1603 odbyło się np. w cechu zebranie mistrzów i czeladzi „...wegen des Christoff Störzels welcher zu Osterode gebönhaset gehabt“⁸². Niektórzy docierali do Korony⁸³. W lutym 1632 r. cech odbył specjalną naradę w sprawie partaczących czeladników zbiegających do innych miejscowości i postanowił nie zatrudniać ich ani w Gdańsku, ani poza nim, dopóki się z cechem nie „ułożą“⁸⁴. Liczne wzmianki o partaczeniu występują także u rymarzy, szewców i garbarzy⁸⁵. Sporo czeladników płaciło kary za partaczenie u murarzy⁸⁶. Znalazłam również dane o partaczeniu czeladzi garncarzy i skrzyniarzy⁸⁷.

Co skłaniało partaczących czeladników do godzenia się z cechem i płacenia kar? Przede wszystkim nadzieja na uzyskanie mistrzostwa, po odłożeniu pewnych sum w okresie partaczenia. Pogodzenie się z cechem było też pożyteczne przed wędrowką do innego miasta — za czeladnikiem bowiem odchodzącym „w występku“ rozsyłano listy gończe. Niektórzy czeladnicy godzili się wreszcie z cechem dlatego, aby na okres zimowego zastoju móc się urządzić w warsztacie któregoś z mistrzów.

Pomimo rozwiniętego systemu nielegalnego zarobkowania sytuacja materialna większości gdańskich czeladników rzemieślniczych była zła. Dowodem tego może być przede wszystkim fakt zadłużenia czeladzi znany

⁷⁷ AG 300, C/1879.

⁷⁸ AG 300, C/1771, 1772 i 1757.

⁷⁹ AG 300, C/2623.

⁸⁰ AG 300, C/1771, s. 173, 193.

⁸¹ AG 300, C/1757.

⁸² AG 300, C/1772, s. 113.

⁸³ Por. księgę rachunkową cechu — AG 300, C/1757.

⁸⁴ AG 300, C/2623.

⁸⁵ AG 300, C/1172, s. 305, 367, AG 300, C/1351, AG 300, 5/55, s. 548a; 60, s. 457a; 83, s. 331ab.

⁸⁶ Por. rejestr z lat 1595-1603 — AG 300, C/2053.

⁸⁷ AG 300, 1/48, s. 4 i 83 oraz AG 300, C/1751.

z licznych źródeł. Sporadyczne wzmianki na ten temat mamy już w XIV i XV w.⁸⁸ W XVI i XVII stuleciu zadłużenie czeladników stało się nagminne⁸⁹. Wszystkie niemal statuty tego okresu zawierają ostre postanowienia w sprawie zadłużonych czeladników, zabraniając im porzucać warsztat przed odpracowaniem lub zwrotem długu, grożąc opornym karami, a za zbiegami nakazując rozsyłać listy gończe.

Podobne kary jak za niewypłacenie się mistrzowi groziły w wypadku nieuregulowania sum dłużnych „ojcu“ czy „matce“ z gospody⁹⁰. Widocznie pogarszanie się sytuacji materialnej czeladników zmuszało ich do szukania kredytu także poza warszatem. Sumy, które poszczególni czeladnicy są winni, szybko rosną. Wprawdzie niektóre statuty zawierają postanowienia ograniczające wysokość kredytu dla czeladzi⁹¹, ale inne dane źródłowe mówią o należnościach w wysokości kilku, a nawet kilkunastu grzywien⁹². Widocznie więc, wobec braku czeladzi (pożyczka była doskonałym środkiem przytwardzającym dłużnika do warsztatu) przepisy te nie były respektowane. Udzielanie pożyczki staje się też w tym czasie — również wbrew statutom — ulubioną formą „odciągania“ czeladzi⁹³. Zjawisko to stanowi jeszcze jeden, dodatkowy dowód zaostrzającego się w tym czasie braku siły roboczej.

Bezpośrednie dane o sytuacji materialnej czeladników gdańskich w omawianym okresie wskazują na ich znaczne ubóstwo. Inwentarze spuścizny po zmarłych zawierają zazwyczaj kilka sztuk ubogiej odzieży, czasem jakieś narzędzia, w wyjątkowych wypadkach tanie pierścionki, łańcuszki lub książkę⁹⁴. Zapłacenie kilku grzywien jest dla przeciętnego

⁸⁸ Piętnastowieczne statuty kuśnierzy, szewców, producentów pantofli i piekarzy nakazują ścigać czeladników, którzy odejdą ze służby, nie zwróciwszy długów mistrzowi — AG 300, C/1325, 532, 533, 1327, 1387. Mimo to wielu opuszczało w ten sposób pracę. W księdze cechu szewców jest spis 46 czeladników, którzy odeszli od swych pracodawców w latach 1444-1454; przy każdym nazwisku zaznaczona została wysokość długu (od kilku szylingów do kilku grzywien — AG 300, C/1325). U murarzy wydano w związku z tym rozporządzenie, iż mistrz, który przyjmuje czeladnika, obowiązany jest wyrównać jego długi w poprzednim miejscu pracy (statut z 1388 r. — AG 300, C/2094). Statuty kuśnierzy z 1418 i 1429 r. postanawiają, że mistrz nie ma prawa pożyczyć czeladnikowi więcej niż 10 gr — AG 300, C/532, 533. Uderzyło to w zamożnych rzemieślników, którzy pożyczkami mogliby przyciągać i zżywać ze sobą siłą roboczą.

⁸⁹ Por. liczne wzmianki o długach czeladzi — AG 300, 1/31, s. 282, 300, 1/20, luźna kartka z 1586 r. AG 300, C/2051, 300, 1/17, s. 220; 67, s. 59-60, 300, 5/79, s. 364ab, 300, 5/22, s. 246b-247a, 300, 5/90, s. 1b, 300, 1/12 — kartka nienumerowana z 11 I 1580 r., 300, 1/33, s. 284b, 300, 5/83, s. 540b.

⁹⁰ AG 300, 93/18, s. 145 oraz 322-323a, 19, s. 131-132, 300, C/127, 191, 246, 801, 2126, 534, 1329, 132, 1176, BG, MS 573, s. 7a oraz 36ab itd.

⁹¹ Statut bednarzy z 1537 r. do ½ grz. BG, MS 573, s. 7a, uzupełnienie do statutu burztywniarzy wydane w r. 1534 do 1 grz. — AG 300, 93/18, s. 13a, statut kaletników z 1616 r. do 1 fl. — AG 300, C/157, 132.

⁹² AG 300, 1/17, s. 220; 67, s. 59-60; 300, 5/79, s. 364ab; 300, C/1771, s. 180-181. W jednym wypadku sprawa dotyczy poważnej sumy, bo 93 fl. (w kwietniu 1648 r. o sumę tę skarży tokarz meblowy Greger Rochall czeladnika Michała Gremmetz — AG 300, 41/31, s. 25ab).

⁹³ Por. procesy w tej sprawie w drugiej połowie XVI i w pierwszej XVII w. — AG 300, 5/59, s. 17ab, AG 300, 41/31, s. 25ab, 300, C/1771, s. 180-181, 210, 224, 229-230 itd.

⁹⁴ Inwentarz spuścizny po czeladniku kowali rzeczy drobnych, Hansie Schneeklusen, z maja 1577 r., wymienia: „...eine silberne, breite Bautzer Kette wie sie die Frawen... in Sachsen zutragen pflegen, 5 silberne vergueldete Ringe, welche nicht viel werth... 2 duplelte

czeladnika problemem⁹⁵. W wypadku czeladników żonatyh żona musi z reguły dorabiać — lub żebrać⁹⁶.

Reasumując powyższe wywody należy stwierdzić, że w Gdańsku w całym omawianym okresie utrzymywał się w zasadzie stary system płac tygodniowych, stanowiących przeważnie kombinację płacy pieniężnej z wynagrodzeniem w naturze. Taka kombinacja była dość wygodna dla czeladzi, choć wpływała na konserwację stosunków patriarchalnych i stwarzała dodatkowe mocne więzi między mistrzem a pracownikiem. Warto podkreślić, że czeladnicy otrzymujący pobory wyłącznie pieniężne znajdowali się w trudniejszej sytuacji materialnej niż inni. Wskaźnik wzrostu płacy pieniężnej nie nadążył w Gdańsku zupełnie wyraźnie za wskaźnikiem wzrostu cen, mimo iż poziom płac czeladniczych był tu przeciętnie nieco wyższy niż w reszcie kraju. Pogarszająca się w XVI i XVII w. zupełnie wyraźnie sytuacja życiowa czeladzi prowadziła do ostrych konfliktów klasowych w łonie rzemiosła.

2. Walka klasowa

W dążeniu do wywalczenia sobie znośniejszych warunków bytu czeladnicy już bardzo wcześnie zaczęli łączyć się we wspólnej akcji przeciw mistrzom. W związku z tym władze miejskie i cechowe przystąpiły do energicznego zwalczania odbywających się tu i ówdzie zebrzań czeladniczych, a także rozbijania powstających w tym czasie załazków organizacji czeladniczych.

Jesienią 1385 r. na zjeździe Stanów Pruskich w Malborku wydano surowy zakaz zgromadzeń czeladników rzemieślniczych i innych pracowników najemnych — nawet dla wspólnego picia piwa⁹⁷. Specjalny punkt dotyczy burzliwej czeladzi kowali⁹⁸. Wynika z niego, że już w tym

Luebische Schillänge vorguldet ...ein Geburts und Lehrbrief... vier Hembde, welche schlecht gewesen... ein par Ascher farbe Strumpffe, ein Liefflaendische Mutzen, ein alt Lederen Koller daran sein grobgruen Ermel gewesen, item etzliche Werkzeug des gar wenig gewesen... Item ein sieibern Hertz verguldet... — AG 300, 1/12. Był to stosunkowo duży dobytek. W r. 1592 po śmierci parobka rzeźniczego Michała Hellickena całą spuściznę zmarłego oszacowano na 30 grz. 17 gr; na zapłacenie długów poszło 23 grz. 15 gr; ewentualny spadkobierca otrzymać więc miał 7 grz. 2 gr — AG 300, 31, s. 282. W r. 1606 procesuje się z szyprem pewien czeladnik szewski o zaginiony węzełek z rzeczami, stanowiącymi zapewne całe jego mienie. Znajdowały się w nim: garść odzieży (spodnie i kaftan z łosiowej skóry, 3 koszule, 2 kołnierze, para pończoch i para obuwia), trochę drobiazgow (m. in. psalterz) oraz 4 grz. gotówką. Całość oszacowano na 48 grz. 11 gr — AG 300, 5/26, s. 244b.

⁹⁵ Por. AG 300, 1/24, s. 140, r. 1591.

⁹⁶ Zona czeladnika wiadrowniczego chodzi w początkach XVII w. na posługi do domów zamożniejszych mieszczan — por. AG 300, 5/84, s. 474, 504, 510, 516, 527, 534, 541, 568, 591. W r. 1634 żona innego czeladnika musi, z powodu ubóstwa, żebrać — AG 300, 1/67, s. 65-66. Wypadki takie były, jak się zdaje, w tym okresie zjawiskiem dość rozpowszechnionym.

⁹⁷ ASP I, nr 24.

⁹⁸ „Von den smydeknechten, also das der muthirhus und alle ire vorsamelunge slechtis sal ebegen und alle ire satzung, dy sie uff ire meistere undir sich gemacht und gesaczt haben“ — ibidem.

czasie w miastach pruskich czeladź kowalska miała swe gospody („Muthirhus“), odbywała zebrania i podejmowała skierowane przeciw mistrzom uchwały, żądając m. in. wypłaty trzyfenigowych napiwków⁹⁹. Również ordynacja wielkiego mistrza z 1394 r. zawiera zakaz gromadzenia się czeladzi i podejmowania uchwał skierowanych przeciw pracodawcom i porządkom istniejącym w kraju¹⁰⁰. W wilkierzu z 1420 r. postanowienie to zostało powtórzone wraz ze znanym już nam punktem skierowanym przeciw czeladzi kowali¹⁰¹. Widocznie stare zakazy nie skutkowały i trzeba było stale przypominać je niespokojnym elementom.

Na terenie Gdańska wyraźnie poświadczone istnienie organizacji czeladniczych spotykamy w XIV w. Mowa tu o parobkach młyńskich, którzy już w 1365 r. mieli swój związek¹⁰². W XV w. liczba organizacji czeladniczych rośnie. Tworzą ją przede wszystkim kowale, toczący już w tym okresie bardzo ostre walki z mistrzami i mimo cytowanych wyżej rozporządzeń nie kwapiący się do likwidacji swej gospody¹⁰³. W 1403 r. powstaje bractwo (Selegerethe) czeladników szewskich, mające własną kasę, z której udziela się zapomóg chorym czeladnikom¹⁰⁴. Wstęp do tego bractwa, podobnie jak do związku czeladzi kowali, jest płatny¹⁰⁵. W 1436 r. bractwo czeladników szewskich otrzymało własny statut¹⁰⁶. Oficjalne uznanie przez władze okupione zostało sformułowaniem jako celu istnienia związku opieki nad chorymi czeladnikami (których mistrzowie „...von unrumes adir' unlust wegen“ nie chcą trzymać w swym domu) oraz organizowania wspólnych praktyk religijnych. Bractwo odbywać miało zebrania w specjalnej gospodzie w obecności delegatów cechu mistrzów¹⁰⁷.

Podobne bractwo powstało w końcu XV w. także wśród czeladzi kieltników¹⁰⁸. Wszyscy czeladnicy, którzy przybyli do Gdańska z innych miast lub zostali na miejscu wyzwoleni z uczniów, obowiązani byli przystąpić do owej „gildii“, wpłacając przy tej okazji 4 szyl.¹⁰⁹ Bractwo organizować miało wspólne nawiedzanie kościołów — wysuwało więc w swym programie cele religijne, warunek uznania przez władze. Prócz tego jednak członkowie zbierali się co 14 dni w gospodzie na piwo, grę w karty i szachy. Zapewne przy tej okazji dyskutowano również o sprawach zawodowych. Dla organizowania spotkań, a także dla pośrednictwa przy szukaniu pracy w wypadku przybycia do miasta obcego czeladnika w „gil-

⁹⁹ Ibidem.

¹⁰⁰ ASP I, nr 41.

¹⁰¹ ASP I, nr 286.

¹⁰² Por. wydaną im w tym roku ordynację — Th. Hirsch, op. cit., s. 331.

¹⁰³ AG 300, D/73, nr 15.

¹⁰⁴ Władze miejskie zatwierdziły bractwo w r. 1436. W tym też roku wysokość zapomóg udzielanych z kasy czeladniczej ustalono na 2 skojce. Por. statut czeladzi szewców z r. 1436 — AG, 300, C/1325.

¹⁰⁵ 1 skojec oraz co kwartał składka w wysokości firdunga — ibidem.

¹⁰⁶ Ibidem.

¹⁰⁷ Ibidem.

¹⁰⁸ Statut otrzymuje ono w 1496 r. — AG 300, C/157.

¹⁰⁹ Ibidem.

dii“ istniał urząd 2 szafarzy ¹¹⁰. Nie wiemy jednak, czy byli oni wybierani przez ogół czeladników, czy też wyznaczani przez cech lub władze miasta.

Prócz wyżej wymienionych istniała w tym czasie w Gdańsku organizacja czeladzi płócienników ¹¹¹, a pod koniec XV w. powstał zapewne związek czeladników producentów pieczywa razowego ¹¹². W sumie więc było już kilka organizacji czeladniczych, które prócz funkcji religijnych (obowiązek uczestniczenia w pogrzebach, wspólne odwiedzanie świątyń, udział w procesjach itp.), spełniały poważne zadania społeczne. Podkreślić tu przede wszystkim należy powstawanie przy wszystkich tego rodzaju związkach kas zapomogowo-pożyczkowych, pomagających czeladnikom przetrwanie okresów chorób, bezrobocia itp. Zorganizowanie opieki nad chorymi, którzy w innym wypadku zdani byli na łaskę mistrza i często po prostu wyrzucani na bruk, było również wielkim osiągnięciem zrzeszającej się czeladzi. Ponieważ akcja ta w pewnym stopniu odciążała mistrzów, więc władze niektórych cechów godziły się na istnienie organizacji czeladniczych, starając się jednak jednocześnie o poddanie ich swej kontroli (obowiązek obecności delegatów mistrzów na zebraniach, czuwanie nad kasą czeladniczą). Fakt, że czeladnicy, zamiast zbierać się po kryjomu w nieznanych miejscach, przychodzą stale do tej samej gospody, również w wielu wypadkach mógł się wydawać czynnikiem sprzyjającym obserwacji (zwłaszcza gdy można było wejść w porozumienie z „matką“ czy „ojcem“ danej gospody). Niemniej istnienie organizacji czeladniczych było w pierwszym rzędzie korzystne dla samej czeladzi — ułatwiało jej bowiem podejmowanie wspólnych akcji i prowadzenie walki o poprawę warunków bytu.

*

* *

Pogarszająca się w XVI w. sytuacja czeladników wywołała wzmoczenie tendencji do zrzeszania się. Obok powstałych w XV w. tworzy się w początkach tego stulecia organizacja czeladzi kuśnierzy. Początkowo nosiła ona również oficjalnie religijny charakter. Statut tego bractwa pochodzący z początków XVI w. głosi, że istnieje ono „Gothe zcu Lobe und zcu Seligkeit Irer (tj. czeladników) Selen“ ¹¹³. Odbываły się tu co dwa tygodnie zebrania w gospodzie czeladniczej, w czasie których każdy członek wpłacał do kasy 9 halerzy (3 hal. do kasy, 1 szyl. na piwo). Starsi bractwa obierani byli przez ogół samej czeladzi ¹¹⁴. Bractwo od pierwszych chwil swego istnienia opiekowało się chorymi i bezrobotnymi czeladnikami, wypłacając im zwrotne zapomogi. Prócz tego chorzy i bezrobotni mieli zapewnione

¹¹⁰ Ibidem.

¹¹¹ Por. M. Bogucka, *Gdańskie rzemiosło tekstylne*, s. 44.

¹¹² S. Rühle, *op. cit.*, s. 34 n.

¹¹³ AG 300, C/534, 535.

¹¹⁴ Por. też ordynację z r. 1549 — AG 300, C/536.

schronienie w gospodzie czeladniczej mieszczącej się początkowo przy ul. Rzeźniczej, potem zaś w domu cechowym¹¹⁵. Przeniesienie gospody do tego domu spowodowane było zapewne przez mistrzów dla wzmocnienia kontroli. Cech wyznaczał zresztą 2 stałych „opiekunów” bractwa, którzy mieli obowiązek asystować przy wszystkich zebraniach czeladzi. Zwolywanie zebrań bez ich zgody i wiedzy było surowo wzbronione. Widocznie czeladnicy usiłowali wyzwolić się spod tych wpływów, gdyż w latach 1585—1586 mistrzowie wytoczyli im proces o samowolną zmianę gospody oraz wyniesienie i ukrycie kasy¹¹⁶. Ta samodzielność nie trwała jednak długo. Interwencja władz miasta spowodowała przywrócenie kontroli cechu¹¹⁷.

Wkrótce zorganizowała się także czeladź białoskórnicza. Statut nadany przez władze miejskie w 1592 r. wspomina o gospodzie i starszych czeladniczych, a także o kasie i zebraniach co 14 dni, w czasie których członkowie płacą po 3 fen. składki na chorych¹¹⁸. Załączki organizacji czeladzi złotników powstały również w pierwszej połowie XVI w. Statut z 1540 r. głosi, że najmłodszy mistrz co kwartał ma zbierać we wszystkich warsztatach po 3 gr od czeladnika do kasy czeladniczej (na pomoc chorym i pogrzeby), którą opiekuje się 1 mistrz (starszy cechowy) i 1 starszy czeladnik¹¹⁹. Z wydanych wkrótce przepisów dla czeladzi wynika, że w celu zbiórki składek mają być wszyscy czeladnicy zwolywani co kwartał do domu starszego — był to więc załączek oficjalnych zebrań czeladzi¹²⁰. Niestety, o dalszej działalności i rozwoju organizacji w tej branży nie ma wiadomości.

Początki związku czeladzi producentów chleba razowego sięgają XV w. Analogiczna organizacja czeladników pracujących przy produkcji białego pieczywa powstała w początkach XVI w.¹²¹. Ośrodkiem życia obu organizacji była gospoda czeladnicza, w której odbywały się zebrania (u producentów pieczywa razowego co 2 tygodnie, u reszty piekarzy co 3 tygodnie) i w której chorzy lub bezrobotni czeladnicy mieli zapewniony nocleg¹²². W XVII w. wprowadzono wspólne zebrania dla wszystkich czeladników co 6 tygodni¹²³. Oba związki miały kasy, z których wypłacano niezdolnym do pracy członkom zapomogi. Dochody kasy brackiej powstawały ze składek członkowskich (w XVI w. 1 szyl.), opłat wpisowych (5 szyl.) i różnych kar¹²⁴. Piekarze starali się oczywiście poddać obie organizacje swej kontroli. Zebrania czeladzi musiały odbywać się w obecności 2 mistrzów. Cze-

¹¹⁵ AG 300, C/534-536 oraz AG 300, 1/70, s. 103.

¹¹⁶ Ibidem.

¹¹⁷ AG 300, 1/19, s. 98 i 247.

¹¹⁸ AG 300, 93/19, s. 99 — 101b.

¹¹⁹ AG 300, C/2000.

¹²⁰ AG 300, C/2001.

¹²¹ S. Rühle, *Geschichte des Gewercks der Bäcker*, s. 34 n.

¹²² BG, MS 574 oraz AG 300, 93/18, s. 109b-112a.

¹²³ AG 300, C/1471, s. 30b.

¹²⁴ AG 300, 93/18, s. 109b i n.

ladnicy piekarscy nie mogli też samodzielnie wybierać starszych. U producentów pieczywa razowego starszym zostawał jeden z mistrzów cechowych. U producentów pieczywa białego było 2 starszych: jednego spośród czeladzi wybierali mistrzowie, drugiego sami czeladnicy¹²⁵. Starano się również ograniczyć uprawnienia finansowe władz organizacji: jeden klucz od kasy pozostawał w rękach mistrzów, w ich też obecności zdawano obrachunek z całorocznych wpływów i wydatków. Spory między czeladnikami producentów razowca rozstrzygał starszy, będący mistrzem cechowym. U piekarzy chleba białego rozstrzygali je czeladnicy, jednak apelować trzeba było do sądu mistrzów. Starsi czeladników nie mieli prawa podejmować jakiegokolwiek akcji bez zgody mistrzów¹²⁶.

W 1530 r. Rada zatwierdziła statut czeladzi stelmachów i kołodziejów. Dowiadujemy się z niego, że czeladź miała tu już coś w rodzaju organizacji i zbierała się w pewne dni w gospodzie. Istniała też kasa zapomogowo-pożyczkowa, której podstawę stanowiły wpływy z kar i opłat (wpisowe dla czeladników wyuczonych w Gdańsku i Toruniu wynosiło 8 szyl., dla reszty — 11 szyl.). W statucie nie wspomina się natomiast o starszych czeladniczych¹²⁷. W drugiej połowie XVI w. aktywność organizacji wzrosła. Zebrania odbywały się już co 14 dni, przy czym czeladnicy wpłacali po 1 szyl. do kasy chorych¹²⁸. Na zapusty urządzano wieczorek piwny — jednak za specjalnym zezwoleniem burmistrza¹²⁹.

W r. 1567 Rada wydała ordynację dla czeladzi bednarzy¹³⁰. Jak z niej wynika, czeladnicy mieli organizację, na czele której stało 2 starszych, wybieranych przez ustępujących starszych, oraz 2 delegowanych do „opieki“ nad związkim mistrzów. Masa czeladników nie miała na wybory wpływu, jeden z artykułów ordynacji głosi: „Item wer sich auch von den gesellen wider sodane Korhe welche die beisitzer sampt der alt gesellen gemacht auflenen und darwider reden wurde sol auch gleich fals mit drein pfund waxes gebusseth werdenn...“ Zebrania odbywać się mogły jedynie za zgodą mistrzów i w obecności ich delegatów. Zwykle czeladnicy zbierali się w swej gospodzie co 4 tygodnie, przy czym wpłacano 8 fen. do kasy chorych i 16 fen. na poczęstunek. Zapomogi (zwrotne) wypłacane były tylko w wypadku choroby poświadczonej przez „opiekujących się“ związkim mistrzów. Finanse związku kontrolowali mistrzowie. Odchodzący starsi czeladników czynili rozrachunek w obecności nowych oraz mistrzów — „opiekunów“, obecność reszty czeladników nie była przy tym wymagana. Było to bardzo niekorzystne dla masy członków organizacji.

Oprócz zwykłych zebrań czeladź bednarzy odbywała trzydniowy obchód z poczęstunkiem i zabawą na Zielone Świąta — obowiązywało

¹²⁵ BG, MS 574, AG 300, 93/18, s. 109-112 oraz AG 300, C/1398.

¹²⁶ Ibidem.

¹²⁷ AG 300, C/825 oraz AG 300, 93/19, s. 184a i n.

¹²⁸ AG 300, 93/19, s. 185b-186a.

¹²⁹ AG 300, C/821.

¹³⁰ AG 300, C/191.

jednak za każdym razem zezwolenie burmistrza. Że zebrania czeladzi były — mimo odpowiednich punktów w statucie — bardzo burzliwe, świadczy wydanie przez Radę w 1588 r. na prośbę mistrzów specjalnego rozporządzenia w tej sprawie ¹³¹.

W połowie XVI w. zorganizowali się również czeladnicy innych rzemiosł drzewnych. Statut wiadrowników z 1560 r. wspomina, że czeladnicy tej branży mają prawo gromadzić się w swej gospodzie co 4 tygodnie ¹³². Statut stolarzy z połowy XV w. zabraniał czeladzi tej branży chodzić w zapusty ze śpiewem i pić wspólnie piwo ¹³³. Widocznie już w tym okresie czeladnicy gromadzili się w celach rozrywkowo-towarzyskich. Organizacja powstała tu w kilkadziesiąt lat później, a jej istnienie zatwierdził w 1563 r. statut czeladzi, powtórzony z niewielkimi zmianami w 1625 r. ¹³⁴. Jak z niego wynika, zebrania czeladników stolarzy odbywały się co 4 tygodnie w specjalnej gospodzie. Na zebraniu musieli być oczywiście 2 przedstawiciele cechu. Jak wszędzie, mistrzowie starali się poddać organizację dokładnej kontroli. Statut zakazuje czeladnikom pisać i wysyłać listy, a także na własną rękę otwierać otrzymaną korespondencję. Klucze od skrzyni czeladniczej były przechowywane w następujący sposób: jeden znajdował się u pośredników (Ortgesellen), drugi u opiekunów kasy (tzw. Ladengesellen), trzeci, najważniejszy (ten od skarbonki z pieniędzmi) u starszego cechu mistrzów. Dodatkowe zebrania były surowo zakazane. Widocznie jednak nawet tak ograniczona w swej samodzielności organizacja niepokoiła mistrzów, gdyż w r. 1572 przystąpili oni poprzez likwidację funkcjonariuszy czeladniczych do jej rozbijania ¹³⁵. Ostatecznie jednak akcja ta nie przyniosła trwałych rezultatów i w źródłach z końca XVI oraz z XVII w. spotykamy dalsze ślady działalności związku (gospoda, zebrania, a nawet próby zorganizowania przy jednym ze szpitali gdańskich specjalnej izby dla chorych czeladników tego zawodu) ¹³⁶.

W drugiej połowie XVI w. pojawiła się organizacja czeladzi konwisarzy. W pierwszej połowie tego stulecia czeladnicy nie mieli jeszcze ani związku, ani gospody; pracy szukali pośrednicy wyznaczani z grona mistrzów (tzw. Ortmeistere), obcy czeladnicy musieli po przybyciu do Gdańska zatrzymywać się w którymś z warsztatów ¹³⁷. Odbywały się jednak już w tym czasie co 4 tygodnie zebrania „piwne“ w domu jednego z mistrzów ¹³⁸. Ordynacja z drugiej połowy XVI w. mówi już o czeladnikach-pośrednikach (Ortgesellen), wybieranych co 4 tygodnie na zebraniach czeladzi. Wspomina ona również, że zebrania czeladników odbywać się mają

¹³¹ BG, MS 573, s. 86ab.

¹³² AG 300, 93/18, s. 131ab.

¹³³ AG 300, C/1756.

¹³⁴ AG 300, C/2141.

¹³⁵ AG 300, C/1771, s. 157.

¹³⁶ AG 300, C/1770, 1766, 1772.

¹³⁷ Por. ugodę z 1537 r. — AG 300, C/1005.

¹³⁸ Ibidem.

w domu starszego cechu mistrzów; tutaj także przechowywana była kasa czeladników (składka miesięczna wynosiła 1 szyl., inne wpływy czerpano z kar, np. za nieobecność na zebraniu, spóźnienia itp.). Zebrania czeladzi poza domem starszego były zakazane pod karą 1 gld. W marcu 1634 r. w cechu postanowiono, iż czeladnicy nie mają prawa otwierać skierowanych do nich listów „...ohne bewusst des Eltermans“¹³⁹. Organizacja była więc stosunkowo mocno uzależniona od mistrzów, czeladnicy nie mieli nawet własnej gospody. Przyczyną tego stanu rzeczy był niewątpliwie skromny stan liczebny konwisarskiego rzemiosła.

W tym samym czasie powstał związek czeladzi gwoździarzy. Ordynacja z 1586 r. postanawia, że co 14 dni wolno czeladnikom gromadzić się w gospodzie, gdzie wpłacać mają 1 gr na poczęstunek, a 1 szyl. do kasy. Zebraniem kierowali starsi czeladnicy, kontrolowani przez 2 „opiekunów“ z ramienia cechu. Jeden klucz od kasy pozostawał w ręku starszych czeladniczych, drugi — w ręku „opiekunów“. Chorym wypłacano zwrotne zapomogi, organizowano przy nich także dyżury¹⁴⁰. Statut z 1592 r. powtarza te postanowienia, dodając, iż w czasie zebrań czeladnicy mają prawo rozstrzygać drobniejsze spory, ważniejsze mają być kierowane do cechu¹⁴¹.

Starsi czeladzi rusznikarzy i puszkarzy występują od 1590¹⁴². W początkach XVII w. odbywają się pierwsze zebrania¹⁴³. W marcu 1631 r. wydana została ordynacja czeladzi, w której znajdujemy wzmianki o gospodzie czeladniczej, zebraniach co 4 tygodnie i składkach wpłacanych do kasy chorych¹⁴⁴.

Z ordynacji wydanej dla czeladzi nożowników w 1596 r. dowiadujemy się o gospodzie, w której co 4 tygodnie odbywały się zebrania. Składka do kasy chorych wynosiła 1/2 gr. Jeden klucz od kasy miał mistrz — „opiekun“ związku. Starszych czeladniczych nie wybierano, rolę organizatorów zebrań spełniali doraźnie obierani funkcjonariusze (tzw. Zechgesellen), którzy zbierali pieniądze od uczestników, kupowali piwo itp. Oni też pośredniczyli przy poszukiwaniu pracy. Obcy czeladnik przybywszy do Gdańska musiał się zapisać do związku i wpłacić do kasy połowę pierwszego wochlonu¹⁴⁵.

W tym czasie rozwinął się poważnie także znany już z XV w. związek czeladników kowali¹⁴⁶. Z branż metalowych swojej organizacji nie mieli więc jedynie czeladnicy kotlarzy. Zebrania ich odbywały się razem z zebraniem mistrzów¹⁴⁷. Zapewne przyczyną tego był skromny stan liczebny

¹³⁹ AG 300, C/1012.

¹⁴⁰ AG 300, 93/18, s. 317ab i n.

¹⁴¹ AG 300, C/2541.

¹⁴² AG 300, 1/27, s. 312.

¹⁴³ AG 300, C/275.

¹⁴⁴ AG 300, C/278.

¹⁴⁵ AG 300, 93/19, s. 63a-67a.

¹⁴⁶ Ordynacja z 1586 r. — AG 300, 93/18, s. 321ab.

¹⁴⁷ Por. statut z końca XVII w. — BG, MS Ortm., fol. 76, s. 414-415.

rzemiosła tej branży oraz uzależnienie zarówno czeladzi, jak mistrzów od przedsiębiorców, co zrównywało do pewnego stopnia ich sytuację życiową i interesy.

Stosunkowo późno zorganizowała się czeladź cieśli budowlanych. Według ordynacji z 1596 r. odbywała ona zebrania co 4 tygodnie w gospodzie, oczywiście za wiedzą starszych cechu i w obecności 2 mistrzów. Na zebraniu wpłacano 3 szyl. na poczęstunek oraz 2 szyl. do kasy chorych; rozstrzygano tu także drobniejsze spory. Starsi czeladnicy byli obierani przez ogół czeladzi, ale za zgodą mistrzów, na rok czasu. Ustępując przekazywali rachunki i kasę w obecności wszystkich czeladników i „opiekunów“ nowo wybranym władzom związku. Jeden klucz od kasy znajdował się w rękach reprezentantów cechu. Mistrzowie, podobnie jak w innych branżach, starali się ograniczyć kompetencje związku. W marcu 1604 r. uzyskali od delegowanego do ich spraw rajcy postanowienie, „...das hinferner die Altgesellen nicht sollen befuget sein Sachen so beim Wercke decrewired nicht aufs new zugedencken noch Jemandt darumb zu straffen“¹⁴⁸. W 1609 r. przypomniano z naciskiem, że czeladzi nie wolno urządzać zebrań bez wiedzy i zgody starszych cechu¹⁴⁹. Widocznie związek był aktywny i działalność jego wyraźnie dawała się we znaki mistrzom.

W drugiej połowie XVI w. mieli już swe związki czeladnicy tokarzy i powroźników. Artykuły nadane tokarzom w 1588 r. wspominają o gospodzie czeladników tokarzy i o funkcjonariuszach-pośrednikach (Ortgesellen), wybieranych przez ogół czeladzi. Zebrania odbywały się tu co 4 tygodnie, składka wynosiła 4 szyl.¹⁵⁰. Bliższych danych o działalności związku brak. Co do powroźników, to z wydanych przez Radę w 1566 r. przepisów wynika, że czeladnicy mieli tu gospodę, zebrania co 4 tygodnie i 2 starszych. Na zebraniach roztrząsano m. in. drobniejsze spory. Na Zielone Świąta, za zezwoleniem burmistrza, wolno było czeladzi urządzać tradycyjną ucztę¹⁵¹.

Zdaje się, że w tym również czasie powstały załączki organizacji czeladzi szklarzy i garbarzy. Ordynacja szklarzy z 1584 r. postanawia, że czeladnikom nie wolno odtąd urządzać zebrań bez wiedzy i zgody starszych cechu, a także w inne dni poza niedzielą. Nie mieli jednak czeladnicy swej kasy; pożyczki wypłacano im z ogólnej kasy cechu¹⁵². Według postanowienia garbarzy z 1589 r. „...es sollen... die gesellen... sich nicht understehen in der Wochen ohne vorwissen und Zulass der Elterleute und der Eltisten Meistere unter sich keine Zusammenkunft zu halten“¹⁵³. Widocznie więc: 1) czeladź mogła się spotykać na oficjalnych zebraniach

¹⁴⁸ AG 300, C/1755.

¹⁴⁹ AG 300, C/1864.

¹⁵⁰ AG 300, C/357.

¹⁵¹ AG 300, C/689.

¹⁵² AG 300, 93/18, s. 203.

¹⁵³ AG 300, 93/19, s. 90b. Powtórzone w 1592 r. — AG 300, 93/19, s. 100ab

niedzielnym, 2) oprócz owych zebrań dopuszczonych przez władze czeladnicy gromadzili się na własną rękę. O starszych czeladniczych w tej branży brak wiadomości.

Związek parobków rzeźniczych powstał zapewne w początkach XVII w. Ordynacja z 1660 r. mówi o dokonywanych co kwartał przez wszystkich parobków wyborach 6 starszych (po 2 z każdego cechu). Mieli oni być odpowiedzialni za organizację kwartalnych zebrań oraz tradycyjnych rozrywkowych zapustnych spotkań w gospodzie. Zebrania te były oczywiście, jak wszędzie, kontrolowane przez delegatów cechu mistrzów¹⁵⁴. Poza tym o działalności związku nic prawie nie wiadomo. Zdaje się, że nie prowadził on wyraźniejszej walki z mistrzami. Jego istnienie ułatwiało jednak dole parobków. Ordynacja głosi, że gdy mistrz nie chce niezdolnego do pracy czeladnika trzymać w swym domu, starsi czeladzi obowiązani są wystarać się o miejsce i kobietę do pielęgnacji. Kasa związku wypłacała ponadto choremu zwrotne zapomogi.

W r. 1615 po długich sporach Rada zezwoliła na założenie związku czeladzi murarskiej. Postanowiono, iż czeladnicy co roku wybierać będą spośród siebie 8 osób, z których rajca delegowany do spraw cechu murarzy wyznaczy 2 starszych czeladniczych. Jednocześnie ufundowana została kasa czeladnicza, do której składka miesięczna wynosić miała 1 gr. Mistrzowie obiecali dokładać do niej co roku 18 grz. Obcy czeladnicy wpłacali do kasy początkowo 10, potem 15, wreszcie zaś (od 1646 r.) 30 gr¹⁵⁵.

W początkach XVII w. powstały organizacje czeladników rymarzy, siodlarzy i pasiarzy¹⁵⁶, wykończalników skór¹⁵⁷, a także garncarzy¹⁵⁸ i czeladzi cieśli okrętowych¹⁵⁹. Biorąc pod uwagę, że większość czeladni-

¹⁵⁴ AG 300, 93/18, s. 300a.

¹⁵⁵ AG 300, C/2095.

¹⁵⁶ Z powodu małej liczby czeladników była to organizacja kadlubowa. W 1627 r. cech założył wspólną dla mistrzów, czeladników i uczniów kasę chorych (składka wnoszona co 14 dni wynosiła dla mistrza 1 gr, dla czeladnika 2 szyl., dla ucznia 1 szyl.) — AG 300, C/1172, s. 316-317. W statucie z 1637 r. wspomniani są już jacyś starsi czeladnicy — AG 300, C/1176. Jednocześnie w źródłach pojawiają się wzmianki o gospodzie czeladniczej — AG 300, C/1172, s. 322-323, 651 itd.

¹⁵⁷ Pomimo niechęci mistrzów władze miejskie zezwoliły w 1622 r. wybierać starszych oraz odbywać co kwartał zebrania — AG 300, C/559.

¹⁵⁸ Jak wynika ze statutu wydanego w r. 1535, odbywały się tu zebrania wspólne dla mistrzów i czeladników. Szczególnie uroczyste zgromadzenie i uczcie urządzano raz w roku, w niedzielę po Bożym Ciele — AG 300, 93/18, s. 237. W XVII w. czeladnicy garncarscy mieli już jednak jakąś gospodę, bo w procesie z 1641 r. stwierdza się wyraźnie, iż wyzwoleń czeladników odbywają się w niej właśnie — AG 300, 5/81, s. 1429.

¹⁵⁹ Czeladnicy tej branży nie mieli własnej gospody, lecz zbierali się w domu cechowym, gdzie mieli specjalną izbę, tzw. Gesellen-stube (por. rozporządzenie z kwietnia 1649 r. — AG 300, C/720, s. 89ab). Dopiero w r. 1687 czeladź cieśli okrętowych wystąpiła z prośbą o zezwolenie na założenie kasy chorych. Rada zgodziła się, podkreślając jednak z naciskiem, iż pieniądze z tej kasy mają iść wyłącznie na chorych czeladników oraz koszty pogrzebów. Do administrowania tymi funduszami mieli zostać wyznaczeni 4 czeladnicy, obowiązani składać co roku rachunek rajcy delegowanemu do spraw cechu cieśli okrętowych — AG 300, C/706. A więc czeladź tej branży uzyskała dopiero w końcu XVII w., i to nie w całej pełni — te przywileje, które w innych branżach czeladnicy zdobyli już w XVI stuleciu.

ków rzemiosł tekstylnych też miała swe związki, trzeba stwierdzić, iż czeladź gdańska w dużym stopniu zdołała w XVI w., a najdalej w początkach XVII w. wywalczyć sobie oficjalne prawo zrzeszania się. Związki czeladnicze XVI i XVII w. zatracają niemal zupełnie religijny charakter, typowy dla poprzedniego okresu. Zanika nawet dawna terminologia — nazwa bractwa (Selegerethe). Na pierwszy plan ich działalności wysuwa się opieka nad chorymi i niezdolnymi do pracy czeladnikami oraz pośrednictwo w poszukiwaniu pracy. Były to cele oficjalne, uznawane przez władze miejskie i mistrzów cechowych, stanowiące podstawę tolerowania przez te czynniki istnienia organizacji czeladniczych (w okresie poprzednim taką podstawę i usprawiedliwienie ich egzystencji stanowił charakter religijny). Mistrzowie starali się wykorzystać związki czeladzi w dwu kierunkach: 1) przy regulacji rozdziału siły roboczej — niezwykle ważnym w XVI i XVII w. na terenie Gdańska zagadnieniu, 2) dla przerzucenia kosztownej i kłopotliwej troski o chorych na barki ich towarzyszy. Ta druga sprawa miała zresztą odwrotną stronę medalu: system zapomóg z kas czeladniczych uniezależniał w dużym stopniu niezdolnych czasowo do pracy czeladników od pożyczek mistrzów — odpadała więc wygodna okazja dla związywania ich z warsztatem. Ostatecznie jednak czeladnik nie tylko w czasie choroby zaciągał długi; można go było uzależnić w jakimś innym momencie, gdy nie wymagało to takich nakładów, jak w wypadku utrzymywania chorego w domu. W sumie istnienie kas zapomogowych i izb chorych, gdzie mogli oni przebywać pod opieką towarzyszy lub wynajętej kobiety, było ogromnie dla mistrzów korzystne i zwalniało ich od świadczeń wobec pracowników.

Organizacje czeladnicze stanowiły jednak jednocześnie wielkie niebezpieczeństwo dla mistrzów. Fundusze czeladnicze bardzo łatwo mogły zostać użyte na inne cele niż potrzeby chorych. Gospoda dawała czeladzi materialne oparcie; wybór własnych urzędników, regularne zebrania, coś w rodzaju własnego sądownictwa — wszystko to rozwijało poczucie solidarności, ułatwiało porozumienie i wszczynanie wspólnych akcji. Nic też dziwnego, że mistrzowie podejrzliwie traktowali związki czeladzi, niechętnie godzili się na ich zakładanie, a jeśli już powstawały, to starali się rozbudować nad nimi mocną sieć kontroli. Na wszystkich zebraniach czeladzi znajdować się więc musieli 2 „opiekunowie“ — delegaci odpowiedniego cechu (tzw. Beisitzere). Starano się również czuwać pilnie nad funduszami organizacji i sposobem ich wydatkowania. Jeden klucz od kasy czeladniczej z reguły znajdował się w rękach mistrzów. Usiłowano również — choć udawało się to raczej rzadko — nie dopuszczać do swobodnego wyboru starszych czeladniczych przez ogół członków związku; w niektórych wypadkach dążono wprost do likwidacji tego urzędu.

Mimo tych wysiłków mistrzom nie udało się zahamować rosnącej w XVI i XVII w. społecznej, klasowej aktywności organizacji gdańskiej

czeladzi. Stały się one wkrótce bronią w rękach czeladników i odegrały ważną rolę w zaostrzającej się walce klasowej w łonie gdańskiego rzemiosła.

*
* *
*

Mimo iż mistrzowie starali się poddać życie czeladników ścisłej surowej kontroli¹⁶⁰ i uniemożliwić im przez to podejmowanie jakichkolwiek społecznie niebezpiecznych akcji, warunki bytu już od najwcześniejszych momentów zmuszały czeladź do różnych wystąpień. Przejawy walki klasowej, toczącej się na tym odcinku, podzielić można na dwie grupy: 1) zatargi indywidualne czeladników z mistrzami — a więc np. pojedyncze wypadki porzucania pracy, jednostkowe procesy itd.¹⁶¹, 2) daleko bardziej groźne w swych skutkach dla właścicieli warsztatów zatargi zbiorowe, a więc wystąpienia organizowane przez całe grupy — najczęściej związki — czeladników. Z tych ostatnich na specjalną uwagę zasługują strajki.

Źródła czternasto- i piętnastowieczne przynoszą stosunkowo niewiele danych na temat walk czeladzi gdańskiej — zapewne nie bez znaczenia był tu fakt dość dobrych warunków materialnych tej grupy w owym okresie. Niemniej już w tym czasie wybuchały w gdańskich warsztatach różne konflikty. Wilkierz wydany przez wielkiego mistrza w 1420 r. zakazuje czeladnikom wszelkich rzemiosł występować przeciw władzom (zarówno krajowym, jak miejskim) i pracodawcom, a pod karą śmierci wzbrania „...nuwe funde adir uffsacze machen, domitte her seynem meister sein werk nederlegen moge“. W wypadku pretensji w stosunku do pracodawców winny być one zgłaszane do rozpatrzenia cechowi lub Radzie Miejskiej¹⁶². Postanowienie to zostało powtórzone w 1445 r.¹⁶³ Statuty cechowe z XV w. również przewidują kary dla „zuchwałych“ i występujących czynem lub bodaj słowem przeciw mistrzowi lub jego żonie czeladnikom¹⁶⁴. Za tymi, którzy popadli ze swymi pracodawcami w poważniejszy konflikt, rozsyłano listy do innych miast (tzw. trybowanie)¹⁶⁵.

Wzmianki te świadczą o istnieniu dość częstych zatargów czeladniczo-

¹⁶⁰ Świadczy o tym najlepiej zakaz spędzania nocy poza domem mistrza (w tych rzemiosłach, gdzie czeladnik mieszkał przy warsztacie). Por. statuty szewców, kaletników i pasiarzy, kuśnierzy, rusznikarzy i puszkarzy, kotlarzy, kordybanników, bednarzy, stelmachów i kołodziejów, stolarzy i snycerzy, rzeźników itd.

¹⁶¹ Chodzi tu o istotne porzucenie pracy, a nie zjawisko tzw. poniedziałkowania, będące właściwie samowolnym opuszczeniem pracy, którego, jak była wyżej mowa, nie można kwalifikować do kategorii wystąpień w ramach toczącej się w rzemiośle walki klas.

¹⁶² ASP I, nr 286.

¹⁶³ ASP I, nr 410.

¹⁶⁴ Por. statuty producentów pantofli, powroźników, kaletników — AG 300, C/1327, 662, 157.

¹⁶⁵ Już w statucie rzemieślników-metalowców Nowego Miasta z 1387 r. czytamy: „... und ap eyn knecht entkinge synem meyster myt dinste adir myt gelde, so sal der meister eynen briff nemen ufz deme werke myt der aldir luthie hulffe“ — AG 300, C/802. W liście z 9 VI 1503 r. stolarze gdańscy domagali się od Torunian, aby 2 czeladników, którzy w „nie-sławie“ odeszli z miasta, „nie cierpieli“ na terenie swych warsztatów — AG 300, D/73, nr 23. Podobne listy otrzymywali zresztą także Gdańszczanie z innych miast — por. AG 300, C/1016.

-mistrzowskich w gdańskim rzemiośle tego okresu. Bliższe dane na ten temat mamy jednak tylko dla rzemiosła kowalskiego.

Czeladź kowali była wyjątkowo burzliwa. Już w XIV w. miasta pruskie radziły nad jej poskromieniem — był to więc szerszy, nie tylko gdański problem ¹⁶⁶. 3 I 1394 r. wielki mistrz zakazał czeladnikom kowali żądać — jak to robili — po 3 fen. dziennie „na piwo“ ¹⁶⁷. W 1438 r. na zjeździe w Gdańsku miasta pruskie postanowiły wprowadzić na terenie całego kraju „ugodę“, zawartą rok temu w cechu kowali toruńskich. Nakazywała ona m. in. we wszystkich sporach między czeladnikiem a mistrzem zwracać się do władz cechowych i Rady miasta ¹⁶⁸. Widocznie więc w razie zatargów z pracodawcami zatrudnieni w kuźniach czeladnicy nie zawsze czekali na wydanie wyroku przez władze.

Wkrótce doszło w Gdańsku do poważnych rozruchów wśród czeladzi kowali właściwych. Data wydarzeń nie jest znana, w każdym razie rozegrały się one w XV w. Z zachowanego w archiwum gdańskim dokumentu zatytułowanego „Sieben Artickel der Grobschmiede gesellen gegen die Meister ihres Gewerks“ ¹⁶⁹ wynika, że czeladź tego rzemiosła miała już gospodę, będącą przysłowiową kością niezgody. Mistrzowie skarżyli się, iż pobierane w gospodzie „wkupne“ odstrasza od Gdańska obcych czeladników i zmniejsza podaż siły roboczej. Poza tym czeladnicy są rzekomo hardzi i za byle słówko porzucają pracę, powodując tym duże straty ¹⁷⁰. Gdy zaś się zdarzy, że w warsztacie coś zginie, a mistrz zwróci uwagę czeladnikowi, ów skarży się swym towarzyszom i wspólnie przywodzą mistrza do jeszcze większych strat, „...tak jakby oni (tj. czeladnicy) byli naszymi panami, a my (tj. mistrzowie) ich parobkami“ ¹⁷¹. W związku z tym mistrzowie wydali następujące zarządzenia: 1) czeladnik, który porzuci pracę bez zgody pracodawcy, płaci beczkę piwa (połowę cechowi, połowę czeladnikom); 2) gdy czeladnicy mają jakieś sprawy między sobą, to nie wolno im pod karą beczki piwa załatwiać ich w dzień powszedni, a tylko w niedzielę; 3) zabrania się czeladzi „trzymania“ gospody ¹⁷².

Na postanowienia te, zwłaszcza zaś na zamknięcie gospody, czeladnicy się nie zgodzili i porzuciwszy pracę odeszli z miasta ¹⁷³. Był to chyba pierwszy notowany w dziejach Gdańska strajk i bunt czeladzi rzemieślniczej.

¹⁶⁶ Por. zjazd w Malborku w grudniu 1393 r. — ASP I, nr 39.

¹⁶⁷ ASP I, nr 41.

¹⁶⁸ ASP II, s. 58.

¹⁶⁹ AG 300, D/73, nr 15.

¹⁷⁰ „Item so eyn meyster spricht eynen gesellen eyn wort czu, dass ym nicht behaget, so byndet her uf seyn gerethe yss sey fru adder spete unde wandert wegk, got gebe der meyster habe arbeyt yn dem fewre cleyn oder gross, do mete bleibet dem meyster seyne arbeyt legen...“ — ibidem.

¹⁷¹ „...do mete sey sy unser herren und wyr yr knechte“ — ibidem.

¹⁷² „Item so haben dy gropsmede den gesellen vorboten dy herberge czu halden noch der stat wykore“ — ibidem.

¹⁷³ Ibidem.

Wiek XVI i XVII przyniosły znaczne zaostrzenie się konfliktów klasowych w gdańskim rzemiośle. Główne przyczyny wzmagającej się w tym okresie walki czeladników przeciw mistrzom to pogarszanie się sytuacji materialnej oraz odcięcie znacznej części czeladzi od mistrzostwa.

Zatargi indywidualne w XVI i XVII w. stają się zjawiskiem wprost masowym. Przed władzami cechowymi i miejskimi toczą się setki procesów o obelgi, zatrzymane płace, niezwrócone długi, porzuconą pracę i zbiegostwo¹⁷⁴. Statuty tego okresu na próżno grożą surowymi karami „zuchwałym“ czeladnikom. Układanie i śpiewanie nieprzystojnych piosenek o mistrzu i jego rodzinie, odmowa wykonania poleceń, ba, nawet rękoczynny i niszczenie narzędzi — oto treść rozlicznych oskarżeń¹⁷⁵. Rozwijają się w związku z tym ożywiona korespondencja z różnymi miastami w sprawie trybowanych czeladników.

Coraz częściej również konflikty zaczynają przerastać ramy jednego warsztatu, zamieniając się w solidarne akcje kilku, kilkunastu lub nawet wszystkich czeladników danego rzemiosła. Już w połowie XVI w. słychać o jakichś sporach między mistrzami a czeladzią producentów pantofli¹⁷⁶. W 1590 r. doszło do zbiorowego procesu czeladzi w cechu białoskórnicy¹⁷⁷. W latach 1598—1599 dochodzi do poważnego zatargu między czeladzią a mistrzami kordybanników. Mistrzowie oskarżają mianowicie czeladników, że osmielają się oni „...heimliche conventicula zu halten undt verbindtnisse mit einander zu halten“¹⁷⁸. Przedmiotem sporu była praca uczniów, stanowiąca dla czeladników konkurencję, w związku z czym postanowili oni solidarnie bojkotować mistrzów trzymających naraz 2 terminatorów¹⁷⁹. W styczniu 1648 r. „ein Verbündtniss“ zawiązali także czeladnicy wykończalników skór, żądając podwyżki płacy¹⁸⁰.

Na ślady zbiorowych akcji czeladniczych natrafiamy na przełomie XVI i XVII w. także w innych gałęziach rzemiosła. W marcu 1586 r. oskarżony został przez niejakiego Hansa Ohriga czeladnik żaglowniczy

¹⁷⁴ Ślady licznych procesów tego typu znajdujemy w księgach prezydenta miasta — AG 300, 1, wiceprezydenta miasta — AG 300, 5 oraz w aktach cechowych.

¹⁷⁵ Statut czeladzi kuśnierzy z 1549 r. w ten sposób przypomina o obowiązkach poszanowania pracodawców: „Es sol auch kein geselle myth unzuchtigen worthen vyl weniger myt unerlychen taten an seynen Meister adder frawen, kynderen, haus gesynde bogegenen adder seyn haus uneheren bey straffe der gantzen werke“ — AG 300, C/536. Tenże statut zabrania czeladnikom układać i śpiewać nieprzystojne piosenki o mistrzu, majstrowej, córce mistrza lub synach. Statut wiadrovníków z 1560 r. grozi czeladnikowi ubliżającemu mistrzowi i godzącemu na jego cześć wykluczeniem z cechu — AG 300, 93/18, s. 131ab. Mimo owych zastrzeżeń procesów o tego rodzaju sprawy było wiele. O niszczeniu narzędzi znajdujemy wzmianki w księdze pamiątkowej cechu stolarzy i szyteńców — AG 300, C/1771. Na uwagę zasługuje toczący się w 1568 r. proces czeladnika rzeźniczego, Urbana Negebatha, który zranił swego pracodawcę — AG 300, 1/4, s. 98.

¹⁷⁶ W r. 1560 — AG 300, 59/10, s. 229.

¹⁷⁷ Czelnicy tej branży odmówili stawiania do pracy razem z czeladnikami przybywającymi do Gdańska z Poznania i Krakowa — AG 300, 1/27, s. 177.

¹⁷⁸ AG 300, 1/46, s. 167-168.

¹⁷⁹ Ibidem oraz AG 300, 1/44, s. 194-196.

¹⁸⁰ AG 300, 93/54b.

Hans Schmidt, „...das ehr zu wider altem gebrauch ohne vorlob irkeiner Obriigkeit in vorgangenen Fastnach sich unsterstanden drei fahnen auszuhencken, mit den anderen Gesellen eine Gilde zu halten auch in seinem Abwesen von seiner hausfrawen mit ungunstigen Worten des Wercks Rolle gefordert...“ Za to i za podburzanie innych czeladników został oskarżony i skazany na zapłacenie 5 grz.¹⁸¹

We wrześniu 1603 r. 3 czeladników koszykarskich (Peter Mielke, Matthies Segers i Paul Bensmer) dostało się do więzienia za porzucenie warsztatów i odmowę pracy. Przyczyną zatargu była zbyt niska płaca, co spowodowało, iż postanowili odejść z Gdańska. Wyrok był iście Salomonowy: Rada postanowiła, aby mistrzowie namyślili się i płacili czeladnikom tyle, by starczało im na utrzymanie. Za to czeladnicy muszą odpracować, co są winni, a po zlikwidowaniu swych zobowiązań mogą prosić mistrzów o zezwolenie na odejście¹⁸².

W lecie 1608 r. siodlarze gdańscy procesowali się z 3 czeladnikami (Georgiem Fleischmanem, Mateuszem von Gaur i Erhardem Finckem), którzy przybywszy do miasta namówili do wędrówki tutejszych czeladników. Czy wiązało się to z jakimś zatargiem i miało charakter buntu wobec mistrzów — nie wiadomo. Wskazywałby jednak na to surowy wymiar kary — uznany za głównego sprawcę zajścia Erhard Fincke został osadzony w więzieniu¹⁸³. Zapewne w związku z owym wypadkiem statut rymarzy, siodlarzy i pasiarzy z 1637 r. grozi czeladnikom namawiającym swych kolegów do wędrówki i opuszczenia miasta karami¹⁸⁴.

W sierpniu 1622 r. jeden z mistrzów powroźniczych, Gabriel Domnick, oskarżył starszych czeladniczych, iż zabronili jego 2 pracownikom kontynuować pracę. Mamy tu więc do czynienia z bojkotem mistrza przez czeladników. Niestety, źródło milczy o przyczynach zajścia¹⁸⁵. W lipcu 1628 r. toczył się nowy proces, tym razem między starszymi cechu powroźników a czeladnikiem Bartłojem Fleischerem. Oskarżony przyznał się, iż podburzył grupę czeladników gdańskich, która pod jego wpływem udała się, w pogoni za lepszym zarobkiem, do Elbląga. Został on, podobnie jak wspomniany wyżej siodlarz, osadzony w więzieniu¹⁸⁶. W lutym 1681 r. musiało wreszcie dojść do nieporozumień na większą skalę, bowiem większość czeladników opuściła nagle miasto, unieruchamiając w ten sposób warsztaty powroźnicze¹⁸⁷.

Poczucie solidarności wśród czeladników wzrastało. Gdy np. w r. 1598 mistrz Mattis Pohle, rzemieślnik nieznaney mi branży, potracił swemu cze-

¹⁸¹ AG 300, 1/19, s. 259.

¹⁸² AG 300, 5/20, s. 113.

¹⁸³ AG 300, 5/30, s. 504ab.

¹⁸⁴ AG 300, C/1176.

¹⁸⁵ AG 300, 1/62, s. 171-172.

¹⁸⁶ AG 300, 1/65, s. 51.

¹⁸⁷ AG 300, C/681.

ladnikowi za opuszczone dni pracy, to ów nie tylko porzucił zajęcie, ale oskarżył mistrza przed innymi czeladnikami i podmówił ich, aby go zbojkotowali¹⁸⁸.

W niektórych branżach czeladź była specjalnie burzliwa. Do poważnych walk dochodziło wśród murarzy. W r. 1572 w gospodzie czeladnicy tego rzemiosła obrzucili mistrzów i starszych obelgami, tak iż doszło niemal do „powstania“ (Aufruhr). W wyniku interwencji władz miasta 2 czeladników zostało aresztowanych. Przyczyn zajścia nie znamy¹⁸⁹. Niedługo potem, w r. 1606, doszło w tym cechu do nowych nieporozumień — tym razem na tle wstrzymania przez mistrzów pewnych świadczeń¹⁹⁰. W 1636 r. przedmiotem walki czeladzi murarskiej był czas pracy; wyrok władz miejskich okazał się korzystny dla mistrzów¹⁹¹.

W październiku 1585 r. doszło do zamieszek i wielkiego strajku czeladników bednarzy, którzy zaprotestowali w ten sposób przeciw potrącaniu od każdego wochlonu 4 gr tytułem zwrotu kosztów utrzymania¹⁹². Akcja jednak nie dała rezultatów. Dopiero po 4 latach, gdy wartość realna płac zmalała jeszcze bardziej, udało się czeladzi wywalczyć skasowanie owych potrąceń¹⁹³.

Jesienią 1586 r. doszło do nowych rozruchów wśród czeladzi kowali. Przyczyną sporu było, zdaje się, nierównomierne kończenie pracy w różnych kuźniach. Czeladnicy zmuszeni pracować dłużej buntowali się, doprowadzając do jakichś akcji strajkowych. Zatarg zlikwidowały władze

¹⁸⁸ AG 300, 1/46, s. 297-298.

¹⁸⁹ AG 300, C/2086.

¹⁹⁰ Mistrzowie zaprzestali mianowicie fundować czeladzi piwo i wołowinę na Zielone Święta — AG 300, C/2087. Rada rozstrzygnęła spór dopiero w 1615 r. postanawiając, iż zamiast uczy cech będzie co roku wpłacał do kasy czeladniczej 18 grz. — AG 300, C/2095.

¹⁹¹ Wyrok burmistrza postanawia, że czeladnik latem musi pracować tak długo, jak mu mistrz rozkaże — AG 300, C/2087.

¹⁹² 8 X 1585 r. starsi cechu skarżyli się przed władzami miejskimi, „... einer widerwillen haben, so sich zwischen ihnen und ihres wercks gesellen erhoben wegen vier groschen Kostgeld, welche die gesellen ihres handtwercks ihren Meistern für Idere woche an ihrem lohn haben kurtzen lassen, wie dan auch alle Meistere ihres handtwerckes von den undenklichen fahen als sie für gesellen gearbeitt auch wochentlich solche vier groschen vor kostgeld ihren Meistern haben zalen müssen. Welches alten gebrauch und gewonheit die gesellen semplich hinforder sich haben entziehen wollen und hart gefochten auch derwegen ein aufstand gemacht und... wieder ihre Meistere conspiriertt also das bei peen einer thonnen bier kein geselle bei irkeinem Meister in dantzick arbeiten solte, der ihme solche 4 gr kostgeld nicht erlassen wurde, darauf sie den auch ihn der that frech ausgetreten nicht arbeiten wollen sondern verlohern Montagk gemacht und die Meistere also vergeblich sitzen lassen“ — AG 300, 5/4.

¹⁹³ 17 II 1589 r. przed urzędem burmistrzowskim zjawił się „Georg Schmidicke, ein Botticher und (klaget) wie das durch den aufsatz so ungefehrlich vor 4 Jahren wegen der Botticher gesellen vier groschen Kostgeldes aufgerichtet sei worden, nicht allein Ime sondern auch anderen meistern allerlei unheil erwachs also das ehr keinen gesellen in der arbeit behalten konne, derwegen verursacht worden, seinen gesellen nebenst dem wochenlohn auch die freie kost zu geben, welches die Elterleute erfahren und Ime derwegen 3 gutte mrk zur straffe aberkandt hettem“ — AG 300, 1/24, s. 118. W dalszym ciągu Schmidicke stwierdził, że w obecnych warunkach stara płaca nie może już wystarczyć czeladnikom, którzy w związku z tym coraz energiczniej domagają się zaprzestania poboru owych 4 gr. Tym razem sytuacja wyglądała naprawdę poważnie, skoro burmistrz, potępiwszy najpierw mistrza za samowolne podniesienie stawek czeladzi, zezwolił jednak bednarzom na odbycie w tej sprawie zebrania i zlecił wprowadzenie zmian do dotychczasowych przepisów — ibidem.

miejskie udzielając czeladzi surowego napomnienia i postanawiając na przyszłość, że czeladnicy, którzy ukończą już swą pracę (jej czas zależał od ilości zamówień), mogą wprawdzie wychodzić na miasto, nie wolno im jednak wstępować do innych kuźni i odciągać od pracy zajętych jeszcze towarzyszy¹⁹⁴.

W trzy lata po kowalach poruszyła się czeladź blacharzy. We wrześniu 1589 r. mistrzowie tej branży wystąpili ze skargą na zbiorowe porzucenie pracy przez czeladników, którzy protestowali w ten sposób przeciw zatrudnieniu w jednym z warsztatów człowieka bez świadectwa czeladniczego¹⁹⁵.

Trzeci w tym okresie strajk w cechu metalowców wybuchł w początkach 1595 r. W lutym tego roku ze skargą na swych czeladników (w tym 12 wymienionych imiennie) wystąpili gwoździarze, oświadczając, iż nie chcą oni uznawać nakładanych przez cech kar, oraz porzucili pracę („einen aufstehen gemacht und die arbeitd untersagen“)¹⁹⁶. Następnie doszło do poważniejszych zatargów wśród metalowców w 1636 r. — czeladnicy blacharscy żądający podwyżki płacy nie tylko odmówili wykonywania swych obowiązków, ale zagrozili porzuceniem miasta¹⁹⁷.

Kilkakrotnie zrywała się w tym czasie do strajków czeladź piekarzy. W styczniu 1591 r. pracownicy piekarni wyrabiających białe pieczywo porzucili gremialnie pracę, ponieważ mistrzowie skasowali zwyczaj zezwalający im po skończeniu wypieku użyć ciepłego jeszcze pieca dla upieczenia mięsa i ciast przyniesionych przez mieszczan¹⁹⁸. Pozwalało to czeladnikom powiększyć trochę swe szczupłe pensje. We wrześniu 1606 r. słyszymy znów o buncie czeladzi piekarskiej — wynikiem tej akcji była bez wątpienia podwyżka płac w 1607 r.¹⁹⁹ Do nowych rozruchów doszło jesienią 1646 r., kiedy czeladź zażądała podwyżki płac i zamiany piwa, otrzymywanego przy posiłkach, na dodatek pieniężny. Wobec sprzeciwu władz cechowych czeladnicy zawiązali spisek i postanowili od św. Michała porzucić pracę. Postanowienie to zostało wykonane bardzo skrupulatnie. Kilku łamistrajków pobito i zmuszono przyłączyć się do zbuntowanych, którzy zgromadzili się w gospodzie czeladniczej. Strajk trwał czas dłuższy i dopiero interwencja władz miasta oraz osadzenie przywódców w więzieniu wyratowały mistrzów z trudnej sytuacji²⁰⁰. Jednocześnie jednak Rada nie

¹⁹⁴ Wyrok burmistrza w tej sprawie 4 XI 1586 r. — AG 300, C/801.

¹⁹⁵ Był to brat jednego z mistrzów, Hansa Knoblauch, Karol. Oficjalnie oskarżono go o porzucenie żony w Radenburgu — w gruncie rzeczy chodziło jednak o konkurencję na terenie pracy — AG 300, 1/26, s. 143.

¹⁹⁶ AG 300, 5/9, s. 54-55.

¹⁹⁷ Późną jesienią 1636 r. blacharze ustalili, że będą płacić czeladzi 20 gr wochlonu oraz żywywnienie, znoszą natomiast zwyczaj dawania napiwków, które w tygodniach, gdy było dużo zamówień, wynosiły od 2 do 6 fl. Czeladnicy odpowiedzieli na to strajkiem i zagrozili, że opuszczą miasto. Sprawę przedstawiono władzom miejskim, które stanęły oczywiście po stronie mistrzów — BG, MS 571, s. 180-181.

¹⁹⁸ Por. akta procesu z 11, 15 i 16 stycznia 1591 r. — AG 300, 5/7, s. 25, 33-34, 34-35.

¹⁹⁹ AG 300, 5/26, s. 42b, 53b.

²⁰⁰ Por. księga pamiątkowa cechu — AG 300, C/1471, s. 28a-30a.

chcąc doprowadzić czeladników do ostateczności, a także obawiając się braku chleba w mieście, nakazała właścicielom piekarni, aby podwyższyli nieco płace i ugodzili się ze swymi pracownikami. W ten sposób doszło w grudniu 1646 r. do ustalenia nowej taksy płac²⁰¹.

Ostra walka klasowa toczyła się także w cechu stolarsko-snycerskim. Na Wielkanoc 1591 r. wystąpiły rozruchy czeladzi, której nie pozwolono zakupić (za pieniądze z kasy czeladniczej) beczki „Tafelbieru“ na poczęstunek w gospodzie. Czeladnik Wolff Doberawer podburzył wówczas towarzyszy „...sagende ehr ein doppelt schelm sein wollte, wo ehr ferner hir arbeiten hette“, po czym razem opuścili miasto, tak iż wiele warsztatów opustoszało z wielką szkodą dla właścicieli. Po pewnym jednak czasie część zbuntowanych wróciła do Gdańska (m.in. sam przywódca) i ułożyła się z cechem²⁰². Do nowych rozruchów czeladzi doszło w 1611 r. Wiązały się one pośrednio z ruchem opozycyjnym części mistrzów przeciw urzędnikom cechowym. Akt oskarżenia wniesiony przez starszych i seniorów snycersko-stolarskich 1 IX 1611 r. przed wiceprezydenta miasta zarzuca grupie mistrzów, iż nie tylko chcą się wyodrębnić i oddzielić od całej korporacji obalając władzę starszych, ale że postępowanie jednego z nich, Zachariasza Kilowa, dało powód do „powstania czeladników“²⁰³. Nie wiemy, jakie były przyczyny postępowania Kilowa. Strajk czeladników należy chyba jednak traktować jako strajk solidarnościowy, kierowany, jak się zdaje, przez organizację. W każdym razie po osadzeniu starszych czeladniczych w więzieniu praca została wznowiona²⁰⁴.

Już jednak wiosną 1624 r. doszło do nowego zatargu między czeladzią a mistrzami stolarsko-snycerskimi. Władze cechowe oskarżyły 12 czeladników o zawiązanie spisku i akcję antycechową²⁰⁵. Czeladnicy, którzy, jak wynika z dalszego ciągu aktu oskarżenia, zbuntowali się przeciw narzuconej im przez mistrzów i zatwierdzonej przez władze miejskie nowej ordynacji, zostali na 14 dni osadzeni w więzieniu. Wyrok w tej sprawie głosił, że wolno im, o ile mają jakieś zażalenia, wносить je „debito modo“ przed delegowanego do spraw cechu rajcę, zabrania się natomiast surowo urządzać potajemne zebrania, strajkować, a także zbiorowo opuszczać miasto. Wyrok ten nie zakończył jednak procesu. Za 12 osadzonymi w więzieniu opowiedziała się solidarnie cała organizacja czeladnicza. 29 IV starsi związku oskarżyli władze cechowe o wystąpienie się od Rady niekorzystnych dla czeladzi postanowień, które następnie (włamawszy się

²⁰¹ AG 300, C/1380. Nie zapobiegała ona jednak dalszym zatargom, np. w 1653 r. — AG 300, C/1516, s. 19.

²⁰² Księga pamiątkowa cechu — AG 300, C/1771, s. 196 n.

²⁰³ „Zacharias Kilow newlich zu der gesellen aufstand Ursache gegeben, das er seinen gesellen verboten nicht zu arbeiten, daher alle gesellen aufgestanden und die Werckstelle gereumet...“ — AG 300, 5/36, s. 330a-331a.

²⁰⁴ Ibidem.

²⁰⁵ „Wegen ihrer zusammenrottunge vorursachten auftretens und widerwillens, so sie wieder das ganze handtwerck ohne vorwissen der Obrigkeit angefangen“ — AG 300, 5/60, s. 317ab.

do przechowywanej w gospodzie skrzyni czeladników) dopisali do starej czeladniczej ordynacji z 1563 r.²⁰⁶. W wyniku skargi Rada rozpatrzyła ponownie ordynację czeladzi i zatwierdziła ją, jednakże z pewnymi proponowanymi przez mistrzów poprawkami — w 1625 r.²⁰⁷. Akcja czeladzi zakończyła się więc niepowodzeniem.

Wśród cieśli budowlanych rozruchy czeladzi na większą skalę zdarzały się rzadziej, natomiast mamy wzmianki w źródłach o drobnych sporach, mających jednak w sumie duże znaczenie. Na przełomie XVI i XVII w. czeladnicy cieśli budowlanych zaczynają walczyć uporczywie o podwyżkę płacy. Już w r. 1599 mistrz Greger Bende skarżył się, iż jego czeladź żąda więcej, niż to jest w zwyczaju, na co czuwający nad cechem cieśli budowlanych rajca Thorbeke oświadczył, „...das ein ieglicher bruder seinen gesellen einer nicht mehr als der ander geben soll“ pod karą 2 grz.²⁰⁸. Przede wszystkim jednak posypały się kary za „zuchwałe żądania“ na czeladników. I tak 23 IV 1600 r. postanowiono, że aż do czasu „ugodzenia się“ z cechem 2 czeladnicy: Peter Mesike i Donnies Ebert, nie mają być dopuszczani do pracy, ponieważ żądali od właściciela budowy podawania im jedzenia i picia w czasie roboty. W dwa dni potem nałożono na nich kary pieniężne (po 20 gr). 8 X 1600 r. oskarżony został przed cechem czeladnik Jakob Vater, który bez wiedzy swego mistrza zażądał od właściciela budowy 1/2 tal.²⁰⁹. Dewaluacja pieniądza oraz rosnąca drożyzna zmuszały jednak czeladników do nowych tego rodzaju wystąpień. Wkrótce zaczęło dochodzić do jeszcze ostrzejszych zatargów. Pod datą 19 II 1602 r. czytamy w księdze cechu: „Blasie Kapke ist vorm Lob Werck erschienen und gesagt, der Teuffel hole die Wegk die umb 6 gr Arbeiten. Und ferner in dem er zur thure hinaus gegangen und das Lob. Werck verachtet, und gesagt: solche 6 gr Meister seidt ihr, die zu 6 gr lohnen“²¹⁰. W kilka dni potem (26 II 1603 r.) cech obłożył grzywną w wysokości 40 gr czeladnika Andrzeja Krauthaupta, ponieważ żądał od właściciela budowy „więcej, niż należało“. W lutym 1604 r. Casper Babst oskarża czeladnika Kerstena Vietza, że nie chce pracować za wyznaczoną siedmiogroszową dniówkę. 8 III 1604 r. cech skazał za to czeladnika na zapłacenie 40 gr kary. Jest rzeczą interesującą, że broniąc się Vietz oświadczył, iż 7,5 gr dziennie obiecał mu rzekomo płacić mistrz Jakub von dem Blocke — a więc solidarność mistrzów zaczynała wobec braku siły roboczej słabnąć²¹¹. W tym samym roku natrafiamy na ślad próby zorganizowania zbiorowej akcji czeladzi w tej sprawie. Czelnik Greger Gnatzke został skazany na zapłacenie do cechu 20 gr, ponieważ „Er uneinigkeit unter den Gesellen wegen

²⁰⁶ AG 300, 5/61, s. 31b-32b.

²⁰⁷ AG 300, C/2141.

²⁰⁸ AG 300, C/1755.

²⁰⁹ Ibidem.

²¹⁰ Ibidem.

²¹¹ Ibidem.

des taglons anrichten wolle“. Podobne rozruchy organizował w r. 1605 czeladnik Marcin Jakub²¹².

Na jesieni 1608 r. nastąpiły przygotowania do wielkiego strajku wszystkich czeladników w związku z planowaną przez mistrzów obniżką płacy²¹³. Wieści o planowanej akcji dotarły jednak do cechu, który wobec tego zrezygnował ze swych zamierzeń. Ów niedoszły strajk zaliczyć więc trzeba do udanych akcji czeladzi. Jednocześnie jednak mistrzowie postanowili przywódcę czeladników Marcina Otte wykluczyć z rzemiosła i pozbawić pracy. W listopadzie 1608 r. Otte zwrócił się w tej sprawie ze skargą do wiceprezydenta miasta. Wyrok nakazał wprawdzie przyjąć go do pracy, ale jednocześnie obłożyć surową karą za wywrotową działalność²¹⁴.

Do poważniejszych wystąpień czeladników należą rozruchy czeladzi skrzyniarzy jesienią 1622 r. Jak głosi księga pamiątkowa cechu, choć niedawno, bo w 1619 r., mistrzowie i czeladnicy doszli tu do porozumienia w sprawie płac i innych warunków pracy, to jednak kiedy 14 XI 1622 r. zwołano czeladź do cechu, zachowała się ona „ganz widerspenstig“. Oświadczyła mianowicie, że za dotychczasową płacę nie będzie nańd pracować. Mistrzowie odpowiedzieli na to uchwałą lokautową (pod karą łasy gdańskiego piwa dla łamiących uchwałę); lokaut trwać miał aż do czasu polubownego załatwienia sporu²¹⁵. Wynik jego nie jest znany.

Przytoczone wyżej przykłady świadczą, iż w gdańskim rzemiośle od końca XVI w. walka klasowa czeladników nabiera szczególnej ostrości. Indywidualne spory i procesy ustępują coraz częściej miejsca zbiorowym solidarnym akcjom strajkowym. Poważną rolę w tych ruchach zdają się spełniać starsi związków czeladniczych, a gospody czeladnicze służą jako baza zbuntowanych. Najczęstszym podłożem zatargów i konfliktów jest oczywiście sprawa płac, inne występują raczej sporadycznie (konkurencja pracy pozaczeladniczych elementów, spory o ordynację czeladniczą, sposób wykorzystywania kasy związkowej itd).

Większość strajków i buntów czeladzi kończyła się oczywiście, wobec postawy władz miejskich popierających pracodawców, niepowodzeniem. Niemniej w kilku wypadkach należy odnotować pozytywne wyniki osiągnięte przez czeladź. Zresztą nawet te akcje, które nie powodowały bezpośrednich ustępstw ze strony mistrzów, wpływały w jakiś sposób na ogólną sytuację czeladzi. Strajk oraz groźba opuszczenia miasta przez czeladź były — w warunkach zbyt małej podaży rąk do pracy — czynnikiem zmuszającym mistrzów do łagodzenia ich polityki wobec czeladników i nie dozwalającym na znaczniejszą obniżkę płac roboczych.

²¹² Ibidem.

²¹³ AG 300, 5/24, s. 404b.

²¹⁴ Ibidem.

²¹⁵ AG 300, C/1751.

1. Uczniowie

Instytucja terminatorstwa zrodziła się w Gdańsku wraz z powstaniem organizacji cechowej, stanowiąc zresztą od początku ważną część składową tej ostatniej. Jej geneza, a co za tym idzie i charakter, były dwojakie. Z jednej strony miała zapewnić pewien, możliwie wysoki poziom usług rzemieślniczych (ten właśnie wzgląd skłaniał dbałe o interes konsumenta kupieckie władze miasta do włączania przepisów o uczniach w obręb statutów i ordynacji wydawanych dla rękodzielników), z drugiej w rękach mistrzów cechowych stała się natychmiast jednym z karnieni węgielnych systemu, zmierzającego do monopolizacji produkcji. Jednocześnie był to wygodny pretekst dla korzystania z niezwykle taniej siły roboczej, znajdującej się — w związku z istnieniem feudalnych praw i przywilejów — w przymusowej nie tylko ze względów ekonomicznych sytuacji. Jest rzeczą charakterystyczną, że w niektórych statutach gdańskich okres nauki rzemiosła nazywa się służbą¹. Każdy uczeń był bowiem nie tylko osobnikiem zdobywającym fachowe wiadomości, potrzebne dla uprawiania zawodu, ale także pracownikiem, biorącym udział w procesie produkcji.

W związku z tym podstawową sprawę dla mistrzów stanowiła kwestia długości terminu, który musiał być tak skalkulowany, aby zapewnić warsztatowi pracę ucznia także wówczas, gdy będzie on już zdolny do wytwarzania większego lub mniejszego produktu dodatkowego. W tym celu statuty większości organizacji cechowych zawierają drobiazgowo przepisy dotyczące lat nauki. Najkrócej trwały one — ze względu na nieskomplikowany charakter pracy — w przemyśle spożywczym (od 1 do 2 lat)².

¹ Por. np. piętnastowieczne statuty rzeźników — AG 300, C/345, 390.

² U rzeźników termin trwał 1-2 lata (wg statutu Starego Miasta z 1419 r. — AG 300, C/339). U piekarzy czas nauki miał zasadniczo trwać 1 rok, w praktyce jednak wolno go było, pod pozorem, że uczeń jest „słaby“, przedłużyć o 6 miesięcy (por. statut z 1475 r. — AG 300, C/1387). Jedynie u producentów placków nauka trwała 6 miesięcy (wg statutu z 1505 r. AG 300, C/1394).

W większości zawodów czas nauki wahał się od 2 do 5 lat³, ale były rzemiosła (metalowcy, złotnicy, bursztyniarze), gdzie wymagano odśluzienia 3—8 lat⁴. Oczywiście tak długi okres terminatorstwa miał na celu szeroką eksploatację siły roboczej ucznia, którego w ciągu pierwszego, a w trudniejszych zawodach w ciągu dwu pierwszych lat można było na tyle wyuczyć tajemnic procesu wytwórczego, że praca jego stawała się w warstwie przydatna. Wart także podkreślenia jest fakt, że mistrzowie sta-

³ U cieśli okrętowych 2 lata (wg statutów z 1525 i 1552 r. — AG 300, C/732 i 706, co przedłużono w 1612 r. do 3 lat — (AG 300, C/708). Powroźnicy uczyli się 2 lata (statut z 1494 r. i 1542 r. — AG 300, C/662 i 664), żaglownicy 3 lata (ordynacja z 1584 r. — AG 300, 93/18, s. 34b-35a). Murarze 4 lata (statut z 1564 r. — AG 300, C/2142), kamieniarze 5 lat (orzeczenie z 1636 r. — AG 300, C/2087), cieśle budowlani tylko 2 lata (ordynacja z 1596 r. — AG 300, C/1825). Czas nauki u stolarzy, skrzyniarzy i bednarzy wynosił początkowo 4 lata (por. piętnastowieczne statuty — AG 300, C/1756, 455 i 456, a także statut bednarzy z 1537 r. — BG, MS 573, s. 7a i n.). Statut stolarzy i snycerzy z 1555 r. skrócił jednak ten czas do 3 lat (AG 300, R/I, q. 4), zapewne w celu zapobieżenia odpływowi terminatorów do tokarzy i szkatulników, u których termin trwał tylko 3 lata (por. AG 300, 1/2 — 8 V 1566 r. oraz artykuły z 1662 r. — AG 300, C/2474). Podobnie postąpili bednarze, którzy w r. 1619 skrócili czas nauki do 3 lat (AG 300, 93/19, s. 201b), zapewne ze względu na konkurencję kiprów, u których taki właśnie termin był obowiązujący (ordynacja z 1595 r. — AG 300, C/192). Jeżeli jednak uczeń kiperski chciał zdobyć uprawnienia bednarskie, to musiał uczyć się dodatkowo 2 lata, podobnie uczeń bednarski, chcący mieć prawa kipra (por. ugodę między kiprami i bednarzami z 1595 r. — AG 300, 59/14, s. 85b-86a). U kołodziejów nauka trwała początkowo 1,5 roku (AG 300, 93/19, s. 128-129), potem przedłużono ją do 2 lat (rozporządzenie Rady z 1672 r. — AG 300, C/821). Stelmachowie uczyli się zawsze po 2 lata (AG 300, 93/19, s. 128-129). U wiadrowników czas nauki, który wynosił początkowo 4 lata (statut z 1560 r. — AG 300, 93/18, s. 130a-131a), został, jak wynika z zapiskę cechu z lat 1644-1657 (AG 300, C/111), przedłużony do 4-6 lat. Rymarze, siodlarze, pasiarze, producenci pantofli i kaletnicy w XIV i XV w. wymagali 4 lat (AG 300, C/1180, 146, 1327, 1328). W okresie późniejszym termin u skórników był dość różnorodny: u garbarzy i kuśnierzy wynosił 2 lata (statuty z 1552 i 1560 r. — AG 300, C/393 oraz AG 300, 1/26, s. 144), u wykończalników od 2 do 4, najczęściej 3 lata (statut z r. 1620 ustalił wprawdzie czas nauki na 2 lata, ale jak wynika z księgi uczniów dla lat 1621-1629, trwał on w praktyce dłużej — AG 300, C/570). U rymarzy, kordybanników i kaletników przestrzegano na ogół 4 lat terminu (por. statuty z XVI-XVII w. — AG 300, C/132, 157, 1176 oraz AG 300, 30/154). U siodlarzy w XVII w. termin przedłużano zwykle z 4 do 5 lat (por. księga wpisowa — AG 300, C/1176), podobnie 5 lat wymagali w tym czasie białoskórnicy (statut z 1592 r. — AG 300, 93/19, s. 99a). W drugiej ćwierci XVII w. również rymarze przeciągali często czas nauki do lat 5, przy czym zwykle dodawano w takim wypadku klauzulę, iż mistrz obowiązany jest dostarczyć uczniowi ubranie — a więc za przedłużenie terminu otrzymywał on pewien ekwiwalent (por. księga wpisowa cechu — AG 300, C/1172, s. 11-23). U szklarzy i garncearzy wymagano 3 lat terminu (statut z 1535 r. i ordynacja z 1584 r. — AG 300, 93/18, s. 203a i 237a i n.). Koszykarze z 2 lat (statut z 1532 r. — AG 300, C/490) przedłużyli w początkach XVII w. lata nauki do 3 (statut z 1603 r. — AG 300, 93/19, s. 157a). Podobnie trzyletni okres nauki obowiązywał u introligatorów (ordynacja z 1595 r. — AG 300, C/1119).

⁴ U gwoździarzy i kotlarzy po 3 lata (statut z 1592 r. — AG 300, C/2541 oraz ordynacja z końca XVII w. — BG, MS Ortm., fol. 76, s. 411), u płatnerzy, blacharzy i producentów precyzyjnych narzędzi po 4 lata (AG 300, 5/7, s. 96, r. 1591 — AG 300, 5/16, s. 152, r. 1602 oraz uchwała cechu metalowców z 1629 r. — AG 300, C/801). Statut rusznikarzy mówi o 4 latach jako o minimum czasu nauki (1631 r. — AG 300, C/277) — w praktyce terminowano tu jednak 5, a nawet 8 lat (początek XVII w. — AG 300, C/275. Por. też AG 300, 5/54, s. 253a). U iglarzy czas nauki trwał od 5 do 8 lat (por. proces z pasamonikami w r. 1642 — AG 300, 5/82, s. 874ab. W r. 1643 mistrzowie tego zawodu nie chcieli uznać za czeladnika Antoniego von Stehn, ponieważ uczył się tylko 3 lata, i dopiero interwencja burmistrza zmusiła ich do zmiany stanowiska — AG 300, 1/72, s. 100-101). U bursztyniarzy czas nauki trwał 4 lata (statuty z 1477 i 1522 r. — P. Simson, op. cit., IV, s. 124 oraz AG 300, C/127), ale zdaje się, że w praktyce był przedłużany. Podobnie 4 lata obowiązywały u złotników (por. statuty z 1418 i 1540 r. — AG 300, C/2000 i 2002) z tym, że w praktyce w końcu XVI i w początkach XVII w. przetrzymywano tu uczniów od 4 do 8 lat (por. AG 300, C/1966). Oficjalne przedłużenie czasu nauki nastąpiło w cechu złotniczym w 1647 r. — AG 300, C/1954.

rali się pod różnymi pozorami przedłużyć ustawowy okres terminu. U piekarzy już piętnastowieczny statut zastrzega prawo przedłużenia czasu nauki o 6 miesięcy, jeżeli uczeń okaże się „słaby”⁵. Często pretekstem do przedłużania czasu nauki było złe sprawowanie się ucznia. 18 IX 1643 r. pewien uczeń szklarski „...hat über die Elterleute der gleser sich beschwert, das sie ihn nicht wollen zum Gesellen machen lassen, ob er schon seine iahre ausgestanden“, na co oskarżeni odpowiedzieli, „das er noch bei ihnen aufgezeichnet sey wegen einer alten klage, dass er mit andern iungen vor dem sich rottiret an Sontagen in Kruege und huren katten gangen, wie solches sein Meister vormahls über ihn geklagt, derowegen sie laut ihrer Rollen ihn zuerkandt, er solle noch ein iahr von newen lernen oder drei thaller geben...“⁶. Praktyki tego rodzaju stosowane były w XVII w. także przez rymarzy⁷. Ścigano także zdarzające się od czasu do czasu wypadki wyzwalania uczniów przed odsłużeniem przepisanych lat⁸. W sumie stwierdzić należy, że w Gdańsku wymagano w wielu wypadkach nieco dłuższego terminowania niż w innych naszych miastach i że tendencja do przeciągania tego okresu występowała zwłaszcza od końca XVI w., a więc w latach, gdy przed gdańskim rzemiosłem stanęły wyjątkowo korzystne możliwości rozszerzania produkcji w związku z pomyślną sytuacją w zakresie zbytu, a brak czeladzi zmuszał do szukania innych źródeł siły roboczej.

⁵ AG 300, C/1387.

⁶ AG 300, 1/72, s. 92. Za pozór służyły też choroby lub słabe kwalifikacje ucznia — por. AG 300, C/1771 — 1/XI 1568 r.

⁷ AG 300, C/1172, s. 11-23.

⁸ W r. 1446 uznali gdańscy stolarze pewnego mistrza z Torunia, który osiadł w Gdańsku, za niegodnego uprawiania rzemiosła, bo zamiast 4 lat uczył się on 6 miesięcy krócej, zapłaciwszy za to do cechu toruńskiego 6 grz. (Por. Th. Hirsch, op. cit., s. 328). Było to zgodne ze statutem stolarzy z połowy XV w., w którym znajdujemy przepis, iż ucznia wykupującego się z części terminu nie wolno zatrudniać jako czeladnika — AG 300, C/1756. U skrzyniarzy przyjęcie ucznia na czas krótszy karano przeniesieniem do innego warsztatu — AG 300, C/455. Było to oczywiście karą dla mistrza. Natomiast uczeń za próby wykupienia się z części terminu zostawał ukarany grzywną w wysokości 1 firdunga — ibidem. W XVI w. stolarze i snyczerze równie pilnie przestrzegali, aby nie wyzwalano uczniów przed ustawowym terminem. 19 XII 1568 r. cech nakazał Piotrowi Jude, który swego ucznia Matza Jude wyzwolił na 11 tygodni przed terminem, aby przyjął go z powrotem na brakujący okres — AG 300, C/1771. U kiprów mistrz, który wcześniej odpuścił ucznia, płacił 15 gr kary i aż do końca 3 lat (które ów winien był odsłużyć) nie mógł na jego miejsce przyjąć nowego — AG 300, C/192, ordynacja z 1595 r. W r. 1596 starsi cechu cieśli okrętowych oskarżyli jednego z mistrzów, Hansa Stocka, „... das er sich unterstanden Lehriungen die kaum ein viertell oder halbes Jahr bey ime gelernet haben, aussgelernet zu geben und auff Schiffen vor gesellen gebrauchen“ — AG 300, 1/38, s. 174ab. Bardzo ostro stawiano te sprawy u złotników. Ordynacja dla uczniów wydana około 1540 r. zabrania skracać czas terminu za opłatą — AG 300, C/2001. W razie gdy uczeń nie „wytrzymał” lat nauki, nie wolno mu było zacząć pracować w charakterze czeladnika, nawet gdy różnica wynosiła zaledwie kilka tygodni (por. księgę pamiątkową złotników, wpis z 19 XII 1542 r. — AG 300, C/1953, s. 72-73). Podobnie wyglądała sytuacja u rzeźbiarzy i kamieniarzy — w kwietniu 1636 r. cech nie chciał np. uznać uprawnień Marcina Wilmsena, kamieniarza, gdyż okazało się, iż w Amsterdamie uczył się on zawodu przez 2 lata, a z roku trzeciego wykupił się opłatą 100 fl. — AG 300, C/2087. Były jednak cechy, które tolerowały wcześniejsze wyzwolenie uczniów, oczywiście po wpłaceniu przez nich większej sumy do kas korporacji, np. wiadrownicy — AG 300, 5/48, s. 308a, szewcy — AG 300, 5/83, s. 331a. W niektórych cechach, np. u kordybanników, rymarzy, bednarzy, synom mistrzów przysługiwało oficjalne zwolnienie z części lat nauki.

Najem uczniów, będących tanią i wygodną w eksploatacji siłą roboczą, regulowały również drobiazgowo przepisy cechowe. Odbywał się on zwykle przy świadkach. Po okresie krótkiej próby (od 2 do 4 tygodni)⁹ mistrz obowiązany był terminatora zapisać do ksiąg korporacji; chodziło przy tym nie tyle o ściągnięcie pewnych pobieranych przy tej okazji opłat (nie-wielkich zresztą na ogół)¹⁰, ile o umożliwienie władzom cechowym prowadzenia dokładnych terminatorskich rejestrów. Ważne to było ze względu na fakt walki z wyzwaniem uczniów, którzy nie odslużyli wymaganych lat, oraz umożliwiała kontrolę, czy poszczególni mistrzowie nie rozszerzają swych warsztatów ponad dozwolone rozmiary.

Niewiele wiadomo o wieku terminatorów. Tylko w ordynacji stelmachów i kołodziejów znalazłam zastrzeżenie, iż do nauki mogą być przyjmowani jedynie „starcke, erwachsene Leute“¹¹. Jak się zdaje, do terminu szły w większości wypadków dzieci lub niedorośla młodzież, od której wymagano następnie bardzo ciężkiej pracy w trudnych, niehigienicznych warunkach. Długości dnia roboczego nie ograniczały żadne rozporządzenia. Jedynie w statucie rymarzy z 1637 r. znajduje się postanowienie, że uczeń ma w lecie pracować od 5 rano do 8 wieczorem, w zimie od 5 rano do 10 wieczorem, a tylko w soboty praca kończy się dla niego o 7 wieczorem. Oznacza to piętnasto- i siedemnastogodzinny dzień roboczy. W innych rzemiosłach panowała podobna, jeśli nie gorsza sytuacja. Ponieważ do terminatora należało sprzątanie warsztatu, rozniecanie ognia, porządkowanie i czyszczenie narzędzi itp. zajęcia, musiał więc do roboty stawać wcześniej i kończyć ją później niż inni pracownicy. Ordynacja skrzyniarzy z 1585 r. ujmuje to w lapidarny przepis głoszący, iż terminator winien pierwszy wstawać i ostatni kłaść się spać w domu rzemieślnika¹². Mistrzowie baczylesi, aby ów zwyczaj był starannie przestrzegany.

Wielogodzinna, ciężka praca w dusznym i ciemnym najczęściej warsztacie oraz brak czasu na sen i wypoczynek nie były jedyną ciemną stroną doli gdańskiego terminatora. Traktowanie uczniów przez mistrzów, a często i przez czeladników (widzących w nich konkurentów na rynku pracy) było z reguły złe¹³. Bicie stanowiło zjawisko codzienne we wszystkich warsz-

⁹ Tylko rymarze i złotnicy zastrzeżone mieli jako czas próby 4 do 8 tygodni (por. statut z 1418 r. AG 300, C/2900 oraz statut z 1637 r. AG 300, C/11176). W większości rzemiosł — u kanelników, stelmachów i kołodziejów, bednarzy, kiprów, wiadrowników itd. „próbowano“ uczenia przez 14 dni.

¹⁰ W większości cechów od 10 do 20 gr. Sumę wpłacał zazwyczaj uczeń, często zresztą zapożyczając się u mistrza. Tylko niektóre korporacje, np. rzeźników, konwisarzy, mosiężników i ludwisarzy, wymagały postawienia z tej okazji beczki piwa. Tego rodzaju przepis ograniczał niewątpliwie napływ do cechu elementu najuboższego. W XVII w. opłaty, w związku z dewaluacją pieniądza i wzrostem cen, zostały nieco podniesione, dochodząc w licznych wypadkach do 2-3 grz. W niektórych cechach — np. u koszykarzy — pewne opłaty musiał z tej okazji wносить także mistrz. Synowie członków korporacji bywali zwalniani od opłat całkowicie lub częściowo.

¹¹ Ordynacja z 1 X 1550 r. — AG 300, 93/19, s. 128-129.

¹² AG 300, C/1176, AG 300, C/1771, s. 147 n.

¹³ Por. np. proces snycerza Kaspra Grima z Krzysztofem Alandtsem, 1602 r. — AG 300, 5/16, s. 70.

tatach¹⁴. Jednocześnie terminator obowiązany był do bezwzględnej posłuszeństwa wobec mistrza i nie miał możliwości żadnej obrony w wypadku szykan. Tylko bardzo nieliczne statuty przewidują prawo odwoływania się w razie poważniejszych sporów do władz cechu — a więc do innych mistrzów, którzy ze zrozumiałych względów byli w tym wypadku stronniczymi sędziami¹⁵. Nieposłusznym uczniom groziły — obok kar cielesnych z ręki pracodawcy — represje ze strony władz miasta. Opornych wsadzano po prostu do więzienia i trzymano tam tak długo, aż obiecywali poprawę i godzili się na wszystko, czego od nich żądano¹⁶.

Wynagrodzeniem ucznia był w zasadzie tylko kąpiel do spania i skromne na ogół wyżywienie, które otrzymywał w domu mistrza. Statut skrzywniarzy z połowy XV w. wyraźnie zakazywał płacić terminatorom jakiegoś pensje¹⁷. Już jednak w początkach XVI w. wspomniany jest w tymże cechu „leergeldt“ — zapewne jednorazowa suma wręczana uczniowi przy zakończeniu terminu¹⁸. Taką sumę — początkowo 30, potem 60 gr, pobierali także uczniowie stolarzy¹⁹. W drugiej połowie XVI i XVII w. wypadki wynagradzania uczniów — zapewne w związku z chęcią przyciągnięcia do warsztatu siły roboczej — zdarzają się nieco częściej. I tak np. w 1566 r. tokarz Jakub obiecał swemu uczniowi Hermanowi Falckowi wypłacić 33 grz. po odświeżeniu przezeń trzyletniego terminu²⁰. Można więc mówić tu o miesięcznym wynagrodzeniu wynoszącym trochę więcej niż 18 gr. W porównaniu z płacą czeladnika było to bardzo mało. W dodatku sumę tę wypłacano dopiero po odświeżeniu pełnych trzech lat. Niektóre cechy wprowadziły w tym czasie statutowo pewną niską, ale stałą płacę pieniężną dla uczniów; i tak uczeń piekarzy dostawał (1567 r.) niecałe 3 gr tygodniowo, co w XVII w. wzrosło do 15 gr²¹; u rymarzy terminatorzy

¹⁴ Tylko w wypadku bardzo ciężkich obrażeń cielesnych sprawa taka trafiała do sądu. Akta tego rodzaju procesów zachowały się w odniesieniu do kuśnierzy (AG 300, 5/88 — 5 I 1647 r.), białoskórników (AG 300, 1/25, s. 99-100), piekarzy (AG 300, 5/68, s. 55ab, 62b-63a) itd. Por. też AG 300, 1/34, s. 192, 180.

¹⁵ Statut bursztyniarzy z 1477 r. mówi: „...wurde ouch erkeyn meister lerhjungens oberweldigen und obel handelen adder gewalt zcu zihn, so das her im nicht welde uszdienen, das sullen dy alderleuthe des werks erkennen“ — P. Simson, op. cit., IV, s. 124. O rozstrzygnięciu takich spraw przez starszych wspomina także statut z 1522 r. — AG 300, C/127. Podobne postanowienia znajdują się w statucie garniarzy z 1535 r. — AG 300, 93/18, s. 237 oraz w statucie złotników z 1540 r. — AG 300, C/2002.

¹⁶ AG 300, 1/18, s. 51, 300, 1/26, s. 77; 300, 1/34, s. 192; AG 300, C/1771, s. 202 n.; AG 300, 5/89, s. 194; 24 s. 127b-128a itd. Na przełomie XVI i XVII w. spory między mistrzami a uczniami występują coraz częściej.

¹⁷ „Item keyn meister sal seynem knecht leren umme geldt her en dine denne ler ior bey eynem firdung“ — AG 300, C/455. W r. 1482 przepis ten został powtórzony — AG 300, C/456.

¹⁸ W r. 1532 terminator Greger Welandt obiecuje wobec cechu zaprzestać „poniedziałkowania“ i spędzać wszystkie noce w domu mistrza — w przeciwnym razie ten ostatni nie wypłaci mu należnej opłaty (Leergeldt). Księga pamiątkowa cechu — AG 300, C/1751.

¹⁹ Wg statutu z 1555 r. — AG 300; R/I, q. 4, oraz uchwały cechu z 1580 r. — AG 300, C/1771. W początkach XVII w. podobny zwyczaj wprowadzono także w cechu wykończalniaków skór — mistrz miał tu wypłacać terminatorowi po ukończeniu terminu 20 fl. (por. statut z 1620 r. — AG 300, C/551).

²⁰ AG 300, 1/2 — 8 V 1566 r.

²¹ AG 300, C/1387 i 1380.

pobierać mieli tygodniowo 6 gr, napiwek oraz 1 gr „kąpielowego“ co 4 tygodnie²²; uczniowie murarscy, którzy, jak się zdaje, nie dostawali od mistrza wyżywienia, otrzymywali dziennie 6 gr w ciągu dwu pierwszych lat nauki, następnie zaś 7 gr za dzień²³; ordynacja dotycząca hamrów żelaznych mówi wreszcie o 25 grz. (zapewne rocznie) jako wynagrodzeniu ucznia²⁴. W pozostałych gałęziach rzemiosła zachował się przez cały wiek XVI i XVII stary zwyczaj trzymania uczniów jedynie za dostarczony im dach nad głową oraz strawę²⁵. Tylko w przemyśle tekstylnym, będącym w Gdańsku tego okresu przodującą dziedziną wytwórczości, mamy do czynienia z bardziej masowym przestawianiem się na system placów pieniężnych, wprowadzaniem stawek akordowych dla uczniów itp. zjawiskami, pozwalającymi w rezultacie mówić o radykalnych zmianach i przekształcaniu się charakteru instytucji terminatorstwa w ogóle. Większość gdańskiego rzemiosła nie przeżyła pod tym względem tak poważnych przeobrażeń.

Złe traktowanie, brak lub bardzo niskie wynagrodzenie, licha najczęściej strawa oraz praca ponad siły — oto główne przyczyny częstych ucieczek uczniów z gdańskich warsztatów. Pierwsze wzmianki na ten temat znajdujemy już w źródłach z XV w.²⁶ Przełom XVI i XVII w. przyniósł wzrost zbiegostwa, co można chyba uznać za dowód, że rozkwit rzemiosła nie oznaczał bynajmniej poprawy sytuacji zatrudnionych w nim ludzi.

Można to prześledzić na przykładzie stolarzy i snycerzy, których archiwum cechowe jest stosunkowo bogato wyposażone. Od drugiej połowy XVI w. statuty tego cechu poświęcają zjawisku zbiegostwa uczniom coraz większą uwagę. Jeszcze w statucie wydanym w r. 1555 nie było o tym mowy. Ale już w r. 1570 cech postanawia, że zbiegły uczeń, który 8 tygodni spędzi poza warszatem, musi naukę rozpoczynać od nowa. Ordynacja uczniowska z 1585 r. powtarza to postanowienie dodając, iż straty wynikłe z poniesionych przed ucieczką kosztów utrzymania i nauki ponosi poręczyciel. W 1589 r. postanowiono, że cech będzie zwracał mistrzom połowę kosztów, które ponieśli przy wpisie zbiegłych później uczniów²⁷. W marcu 1622 r. zapadła uchwała, że uczeń, który zbiegnie i w innym mieście wyuczy się rzemiosła, nie może być zatrudniony jako czeladnik, chyba że

²² Statut z 1637 r. — AG 300, C/1176.

²³ Postanowienie z 3 IX 1951 r. — AG 300, 93/18, s. 149. W Toruniu płaca ucznia murarskiego była o grosz niższa — St. Herbst, op. cit., s. 182.

²⁴ Por. statut z 1576 r. — AG 300, C/426.

²⁵ W niektórych cechach, np. u stolarzy, dostarczano także uczniowi odzież: trzewiki, koszule, kaftan (por. statut z 1555 r. — AG 300, R/I, q. 4). Zdarzały się jednak również wypadki, że uczeń nie otrzymywał od mistrza nawet wyżywienia, lecz musiał za nie płacić. I tak np. w r. 1593 snycerz Antoni Adriansen zażądał od rodziny ucznia obiecanej sumy 40 grz. na koszty utrzymania w ciągu roku nauki, pomimo że uczeń ów zbiegł od niego przed upływem tegoż roku i nawet nie wykorzystał wikt — AG 300, 1/33, s. 53. Zdarzały się także wypadki zadłużania się ucznia u mistrza w czasie nauki — AG 300, 1/40, s. 497.

²⁶ Por. np. AG 300, D/81, nr 13.

²⁷ AG 300, C/1771, s. 147 n., 155, 161.

uogodzi się ze swym byłym mistrzem²⁸ (aprobowane przez Radę 21 VIII 1623 r.²⁹). Liczne wzmianki o zbiegłych uczniach znajdują się w księdze rachunkowej cechu z przełomu XVI i XVII w.³⁰, a także w innych źródłach z tego okresu³¹.

W wielu rzemiosłach było podobnie. Z księgi uczniów wiadrowników z lat 1643—1670³² dowiadujemy się np., że na 73 uczniów przyjętych w tym okresie do cechu, 22 osoby zostały następnie wykreślone. Ponieważ oficjalne rozwiązanie umowy zdarzało się bardzo rzadko, śmierć terminatora również nie była zjawiskiem codziennym, więc większość tych skreśleń należy przypisać właśnie ucieczkom, o których zresztą i skądinąd mamy wiadomości³³. O zbiegostwie uczniów mamy także dane u bednarzy, rymarzy, producentów pantofli i murarzy³⁴. Stosunkowo najmniej wzmianek o zbiegostwie uczniów znalazłam w archiwaliach rzemiosł metalowych. W księdze wpisowej uczniów konwisarzy z lat 1623—1644 trzy wzmianki, w księdze rusznikarzy z lat 1622—1650 dwie, oraz dwie notatki w księgach wiceprezydenta miasta (w r. 1619 w więzieniu za zbiegostwo siedzi Piotr N., uczeń rusznikarski, a w r. 1622 Jacob Götzke, uczeń ślusarski³⁵).

Ucieczkom nie zapobiegały surowe ustawy wydawane przeciw zbiegom³⁶, rozsyłanie za nimi listów gończych³⁷, zmuszanie do powrotu do tego mistrza, od którego uciekali³⁸, a nawet osadzanie w więzieniu³⁹. Nie na wiele przydawało się również otaczanie terminatorów ścisłą kontrolą,

²⁸ AG 300, C/2623.

²⁹ AG 300, R/I, q. 4.

³⁰ AG 300, C/1772.

³¹ Por. AG 300, 1/53, s. 53; 38, s. 468b; 300, 5/16, s. 70; 34, s. 298a.

³² AG 300, C/111.

³³ Por. np. AG 300, 1/34, s. 292-293.

³⁴ AG 300, 1/24, s. 193-194, AG 300, 1/27, s. 157-158, 300, C/1172, s. 305 i 367, AG 300, 5/79, s. 213a, 215a, AG 300, 1/25, s. 99-100, AG 300, C/2052.

³⁵ AG 300, C/1003, AG 300, C/275, AG 300, 5/54, s. 253a, AG 300, 5/57, s. 387b. Notatki o zbiegłych uczniach występują także w latach 1594, 1614, 1638 itd. w księdze cechu producentów pieczywa razowego — AG 300, C/1472. Por. też AG 300, 1/34, s. 180, 192; 300, 5/24, s. 127b, 128a; 89, s. 194.

³⁶ Por. ustawodawstwo w cechu stolarsko-snycerskim omówione wyżej. W innych korporacjach wprowadzano stopniowo podobne sankcje, a więc zabraniano wydawać zbiegom świadectwa (piętnastowieczne statuty rzeźników — AG 300, C/345 i 390), nakładano na nich kary pieniężne (statut piekarzy z 1505 r. — AG 300, C/1394, cieśli okrętowych z 1552 r. — AG 300, C/706, cieśli budowlanych z 1552 r. — AG 300, C/1827), nakazywano rozpocząć naukę od nowa (statut gwoździarzy z 1592 r. — AG 300, C/254, tokarzy z 1597 r. — AG 300, C/356 n.) i na nowo wносить opłaty wpisowe (statuty kaletników z XVI i XVII w. — AG 300, C/132 i 157 oraz wiadrowników z 1560 r. — AG 300, 93/18, s. 130-131), a nawet zakazywano w ogóle przyjmować do pracy (ordynacja stelmachów i kołodziejów z 1550 r. — AG 300, 93/19, s. 131ab, statut kowali pracujących w hamrach z 1576 r. — AG 300, C/426, garncarzy z 1535 r. — AG 300, 93/18, s. 237 n. oraz uzupełnienie do statutu bednarzy wydane w 1560 r. — BG, MS 573, s. 24a-25a).

³⁷ Por. statut kaletników z 1412 r. — AG 300, C/146, garbarzy z 1560 r. — AG 300, 93/19, s. 85b.

³⁸ Por. statuty piekarzy, gwoździarzy, kaletników, szklarzy, bursztyniarzy, złotników, powroźników, szkatulników itd. — AG 300, C/1394, 254, 132, 157, 127, 662, 664, 2000, 2002, 2474, AG 300, 93/18, s. 203a.

³⁹ Por. AG 300, 1/25, s. 99-100, AG 300, 5/54, s. 253a, AG 300, 5/57, s. 387b itd. W statucie murarzy z 1564 r. znajdujemy przepis, głoszący, iż uczeń nie może pod karą więzienia zmienić mistrza. Za pierwszą ucieczkę statut ów grozi 14 dniami więzienia, za drugą — 28 dniami, za trzecią zaś wykluczeniem z cechu — AG 300, C/2142.

m.in. zakazywanie im spędzania nocy poza domem mistrza. W dodatku do statutu złotników wydanym w 1468 r. karę za spędzenie nocy poza domem mistrza ustala się na 2 funty wosku, za trzecim razem mistrz ma prawo wypędzić krnąbrnego terminatora (przemilczenie tego rodzaju przestępstwa groziło mistrzowi karą w wysokości 2 funtów wosku). W r. 1540 karę tę zamieniono na przedłużenie czasu nauki (za pierwszym razem o 3 miesiące, za drugim o 6 miesięcy). Ordynacja wydana dla uczniów około 1540 r. mówi natomiast o karach pieniężnych (20 i 40 gr)⁴⁰. Także w innych cechach spędzanie nocy poza domem uważane było za duże przestępstwo⁴¹.

Niewiele dawały także zakazy wydalania się w dzień bez pozwolenia⁴². Instytucja poręczycieli również nie zdała egzaminu⁴³. Terminator, któremu nie udawało się uzyskać polepszenia warunków bytu, skazywany wskutek manipulacji mistrza na coraz dłuższe oczekiwanie na wyzwoliny, niezdolny do prowadzenia innych form walki klasowej, w ucieczce widział jedyną możliwość wydobycia się z ciasnego, ciemnego warsztatu, w którym za lichą strawę musiał harować od świtu do nocy. Legalne rozwiązanie umowy o termin było bardzo trudne do przeprowadzenia. Nawet śmierć mistrza nie stwarzała pomyślniejszych szans w tym względzie. W wypadku gdy wdowa nie prowadziła warsztatu, starsi cechu przydzielali ucznia innemu mistrzowi. Poszukiwanie zatrudnienia na własną rękę było mu wzbronione⁴⁴. Pozostawała tylko ucieczka, która zresztą bardzo rzadko polepszała szanse życiowe ucznia.

W tych warunkach dzień wyzwolin był wielkim świętem, którego oczekiwano z wielką niecierpliwością. Podstawę wyzwolin stanowiło wydanie uczniowi przez cech świadectwa ukończenia terminu. W niektórych korporacjach wymagano od ucznia złożenia egzaminu⁴⁵, w większości — świadectwa mistrza o dobrym sprawowaniu się w czasie nauki⁴⁶. Przy okazji wyzwolin cech wydawał świadectwo ukończenia terminu oraz po-

⁴⁰ AG 300, C/2000, C/2001, C/2002.

⁴¹ Por. np. księga pamiątkowa cechu skrzyniarzy, r. 1532 — AG 300, C/1751.

⁴² Por. ordynacja skrzyniarzy z 1585 r. — AG 300, C/1771.

⁴³ O obowiązkach przedstawienia poręczycieli, gwarantujących, że uczeń będzie się dobrze sprawował i nie ucieknie z warsztatu, wspomina kilka źródeł, m. in. statut kaletników z 1412 r. (AG 300, C/146), postanowienia rymarzy z 1590 r. (AG 300, C/1172, s. 313 — od poręczycieli wymagano tu płacenia wysokiej kaucji: 20 zł polskich) oraz materiały dotyczące płatnerzy (koniec 1591 r. — AG 300, 5/7, s. 96) i rusznikarzy oraz puszkarzy (statut z 1631 r. — AG 300, C/277).

⁴⁴ Por. statut stolarzy i snycerzy z 1555 r. — AG 300, R/I, q. 4 oraz statut koszykarzy z 1603 r. — AG 300, 93/19, s. 157a.

⁴⁵ Np. u bednarzy — zob. statut z 1537 r. — BG, MS 573, s. 7a i n. oraz ordynację czeladniczą z 1567 r. — AG 300, C/191. Fakt, że w większości rzemiosł wyzwoliny odbywały się bez sprawdzenia fachowych umiejętności ucznia, jest dodatkowym dowodem, że w instytucji terminu zagadnienia dydaktyczne nie były sprawą najważniejszą.

⁴⁶ Por. ordynację zagłowników z 1584 r. — AG 300, 93/18, s. 34b-35a, postanowienie cechu złotników z 1481 r. — AG 300, C/2000 oraz ordynację uczniowską tegoż rzemiosła z połowy XVI w. — AG 300, C/2001. W innych cechach również wymagano świadectwa lub przynajmniej ustnej opinii mistrza o zachowaniu się ucznia, który miał być wyzwolony.

bierał pewne opłaty⁴⁷, po czym następowały tradycyjne obrzędy, mające wprowadzić nowego czeladnika do grona towarzyszy. Odbywały się one zazwyczaj w gospodzie czeladniczej i nie zawsze były łatwe do zniesienia przez delikwenta. Ordynacja dla czeladników stolarzy i snycerzy wydana w 1563 r. zaleca m. in. mistrzom-opiekunom (Beisitzere), aby czuwali, żeby nie dochodziło przy tej okazji do bezmyślnych, szkodliwych dla zdrowia wybryków. W większości rzemiosł, zwłaszcza tam, gdzie istniały silne organizacje czeladnicze, wprowadzono także w XVI i XVII w. zwyczaj, że wyzwalani musiał się wkupić do grona towarzyszy. U konwisarzy kosztowało to talara, u gwoździarzy pierwszy wochlon, u kowali rzeczy drobnych — guldena⁴⁸.

Na sytuację życiową uczniów charakterystyczne światło rzuca fakt, iż tylko część zapisanych do cechu terminatorów zostawała następnie wyzwalana na czeladników. I tak np. siodlarze w latach 1606—1700 przyjęli 100 uczniów, z których czeladnikami zostało tylko 71. Przeszło 25% terminatorów nie dostało więc świadectw ukończenia nauki⁴⁹. Jeszcze wyraźniej występuje to u rymarzy, gdzie w latach 1590—1647 na ogółem przyjętych 83 terminatorów wyzwolono tylko 36, czyli mniej niż 50%⁵⁰. W obliczeniach tych nie brano pod uwagę synów mistrzów, gdyż nie zawsze byli oni wciągani do ksiąg. Nie wliczono również danych dotyczących przyjęć i wyzwolin terminatorów w warsztatach poza Gdańskiem, mimo iż właściciele ich należeli do cechu gdańskiego.

Jak się zdaje, analogiczna sytuacja panowała także w innych cechach. Niski procent wyzwolonych wskazuje niewątpliwie na wielką ilość ucieczek uczniów. Ale musiały być także inne przyczyny faktu, iż między terminatorstwem a czeladnictwem istniał próg trudny do przebycia. Zdaje się, że grała tu rolę akcja czeladników, którzy obawiali się konkurencji świeżo wyzwolonych w zakresie zatrudnienia, przede wszystkim zaś tendencja mistrzów do utrudniania i przewlekania sprawy wyzwolin, pozbawiających ich bezpłatnej niemal siły roboczej w momencie, gdy była ona pod względem kwalifikacji już pełnowartościowa.

⁴⁷ U stolarzy i snycerzy postanowiono w 1607 r., że świadectwa te muszą być opatrywane pieczęcią cechu — AG 300, C/1771, s. 112. U bednarzy i kiprów były one przedkładane władzom miejskim i wychodziły pod pieczęcią miejską (por. ordynacja z 1595 r. — AG 300, C/192). Opłaty pobierane przez cech przy okazji wyzwolin w zasadzie nie były wysokie, ale dla ucznia mogły stanowić poważne obciążenie. W cechu złotników ustalono je w 1481 r. na 2 skojce — AG 300, C/2000, w 1540 r. podniesiono do 40 gr — AG 300, C/2002. Statut murarzy z 1564 r. postanawia, że przy wyzwolinach uczeń płaci 20 gr do kasy brackiej murarzy — AG 300, C/2142, w praktyce jednak pobierano sumy dwukrotnie większe (por. rejestr wpłat za lata 1565-1585 — AG 300, C/2057). U rymarzy, siodlarzy i pasiarzy opłata wynosiła talara oraz sztof wina dla starszych cechu „vor unruhe“ (księga cechowa — AG 300, C/1173). Por. też uchwałę siodlarzy z 2 I 1608 r. — AG 300, C/1176. Uchwała zobowiązywała prócz tego ucznia do wpłacenia 15 gr polskich za świadectwo. U stolarzy i snycerzy pobierano 30 gr za świadectwo (postanowienie z 1607 r. — AG 300, C/1771, s. 112). W uboższych cechach opłaty były nieco niższe — np. u traczy uczeń płacił tak jak przy zapisie 10 gr (statut z 1587 r. — AG 300, C/246).

⁴⁸ AG 300, C/2141, AG 300, C/1005, AG 300, C/2541, AG 300, C/2126.

⁴⁹ Księga wpisów i wyzwolin z tego okresu — AG 300, C/1176.

⁵⁰ AG 300, C/1172, s. 3-38.

2. Robotnicy pozacechowi

W gdańskich warsztatach produkcyjnych zatrudnieni byli oprócz czeladników i uczniów także ludzie stojący poza hierarchią i organizacją cechową. Byli to typowi pracownicy najemni, zatrudnieni przez mistrzów w charakterze zwykłych robotników, bez perspektyw — nawet teoretycznych — awansu na czeladnika, a później pełnoprawnego członka cechu. Niezbyt liczni w XIV i XV w., w XVI i XVII stuleciu, w związku z brakiem czeladzi i rosnącymi możliwościami zbytu, tworzą już mocno rozbudowaną grupę.

Robotnicy pozacechowi występowali zwłaszcza licznie na gdańskich budowach, jako tzw. „dniówkarze“ (Tagelohner) lub „pomocnicy“ (Handlanger)⁵¹. Ich liczba jest trudna do ustalenia — w każdym razie mistrz miał prawo trzymać tytuł pracowników dniówkowych, ilu potrzebował. W 1591 r. płacę dniówkarza ustalono na 5 gr dziennie⁵². Zapewne kobiety, których nie brakło w tej grupie, otrzymywały niższe wynagrodzenie.

Wielu robotników pozacechowych pracowało w warsztatach zajmujących się obróbką drewna (pracowały tu również kobiety, m. in. w warsztatach stolarsko-snycerskich). Na pierwszy plan wysuwają się w tej grupie drwale zatrudniani zwłaszcza masowo przez tokarzy. Niektórzy mistrzowie tokarscy trzymali po kilku drwali. Rekrutowali się oni z bardzo różnych elementów: byli to częściowo ubodzy mieszkańcy Gdańska, pracujący latem u tokarzy, a zimą najmujący się dorywczo do rąbania drewna w warsztatach rzemieślniczych lub w domach zamożniejszych mieszczan, kręcący się w poszukiwaniu zarobku na Targu Drzewnym lub w pobliżu piekarni i stolarń. Drwalami byli także mieszkańcy przedmieść gdańskich (tzw. ogrodnicy — biedota żyjąca z uprawy kawałeczka gruntu i różnych prac dorywczych), okoliczni chłopci, a nawet ... drobna uboga szlachta⁵³. Nie wiadomo, jakie wynagrodzenie otrzymywali tego typu robotnicy. Zapewne bardzo liche, skoro bywali zadłużeni u swych pracodawców⁵⁴.

Dniówkarze pracowali również w warsztatach kiprów winnych⁵⁵. Być może rekrutowali się oni częściowo z czeladzi producentów obręczy lub innych pokrewnych zawodów. Najmowano ich zwłaszcza chętnie w okresach braku czeladników wykwalifikowanych.

Okresowy brak czeladzi w niektórych gałęziach produkcji spowodował, iż również w warsztatach skórniczych zaczęto się posługiwać pracownikami najemnymi spoza cechu. I tak w statucie kordybanników z 1615 r. czy-

⁵¹ Wzmianki o nich po raz pierwszy występują w statucie z 1564 r., potem zaś w dodatku do statutu wydanym w 1591 r. — AG 300, C/2142.

⁵² AG 300, 93/18, s. 149.

⁵³ Por. akta procesu toczącego się z powodu „odciągnięcia“ takiego drwala — AG 300, 41/18, s. 457-462.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ W wyroku Rady z 7 VI 1649 r. wspomina się, że każdy mistrz jest obowiązany zapisać zatrudnianych przez siebie dniówkarzy do cechu, płacąc od każdego po 6 gr — BG, MS 573, s. 67a.

tamy: „...so lange man Gesellen oder Junge Meister... haben kan, und es were dan die eüsserste eill und noht soll man kein ander Arbeitsvolck weder zum gaarmachen noch zum aussarbeiten gebrauchen“⁵⁶. A więc w okresach braku czeladników w cechu tym posługiwano się pracą wolno-najemną.

Podobne zjawisko rozpowszechniło się w XVII w. także w innych cechach skórniczych, gdzie praca czeladników również nie wystarczała. I tak kaletnicy rozdawali skrojone skóry do zszywania (tzw. Stückwerk) pracownikom nie należącym do cechu⁵⁷, a w warsztatach zatrudniali ubogie dziewczęta⁵⁸. Ludzi spoza cechu najmowali do swych warsztatów także wykończalnicy⁵⁹ oraz rymarze, siodlarze i pasiarze⁶⁰.

Obok robotników najmowanych dorywczo, w razie potrzeby, występują w gdańskim rzemiośle trzy stałe grupy pracowników najemnych, których charakter różni się dość znacznie od charakteru zwykłej czeladzi rzemieślniczej. Należą do nich pracownicy zatrudnieni w browarach, w młynach oraz cegielni.

Robotnicy browarniani. Jak wyżej wspomniano, już w XIV i XV w. wystąpiło w gdańskim przemyśle browarniczym rozwarstwienie na browarników — przedsiębiorców, tj. tych, którzy finansują i organizują produkcję, oraz na właściwych piwowarów i różnego rodzaju robotników najemnych, zatrudnionych bezpośrednio przy procesie wytwarzania piwa. Wśród tych ostatnich grupę najwyżej kwalifikowanych i najlepiej płatnych stanowili piwowarowie (tzw. Schoeppenbrewere). Starsi badacze, jak Hirsch i Glimm, traktowali ich mylnie jako samodzielnych browarników, specjalizujących się w produkcji piwa okrętowego⁶¹. Być może, że w początkowym stadium byli oni rzeczywiście drobnymi niezależnymi producentami, warzącymi piwo na własny rachunek. Za taką koncepcją przemawiałby fakt posiadania przez ich organizację na własność pewnej liczby kadzi do warzenia piwa⁶². Bardzo szybko jednak, bo już w XV w.,

⁵⁶ AG 300, 30/154.

⁵⁷ Statut z 1616 r. postanawia: „Niemandt soll Stückwerk nehen lassen, denen die in andern Wercken sein, oder einer kauffraw, sondern wer Stückwerk will arbeiten, der komme fur das Werck, dasselbe erkenne ob es profitlich sey“ — AG 300, C/132. Por. także postanowienia co do „Stückwerker und Mägde“ z końca XVII w. — AG 300, C/157.

⁵⁸ Statut z 1616 r. zakazuje im tego — AG 300, C/132.

⁵⁹ Statut z 1620 r. mówi: „Wenn ein Meister einen Arbeits Kerl heldte, soll er, wer ein Gesell in der Werckstelle arbeitet, nicht an den Tisch kommen, wofern aber der Meister keinen Gesellen hette, alss dan mag er noch an den Tisch treten“ — AG 300, 93/54b. Dalsze postanowienia zalecają mistrzom dawać pierwszeństwo przy najmie czeladnikom, a pracą osób spoza cechu posługiwać się tylko w braku innej siły roboczej — ibidem.

⁶⁰ Statut z 1637 r. postanawia: „Wann etwan ein besonder mangel an Gesellen oder Jungen vorfiehe, also das ein Meister kein Gesinde bekommen konte, so mag er allein bey solcher fall ... mit allerley vorfallendem Gesinde sein brot zu erwerben vortsetzen, so lange bis ihm Gesellen und Jungen zu hulfe kommen. Betreffend die grobe arbeit, so kan ein Meister einen Tagelöhner lassen helfen, als Leder karren, Leder reckenn, Leder kloppen und was dieser dinge sonst mehr ist“ — AG 300, C/1176.

⁶¹ Th. Hirsch, op. cit., s. 305-306 oraz E. Glimm, op. cit., s. 51.

⁶² W 1579 r. związek piwowarów miał ich jeszcze 7. Por. Th. Hirsch, *Die Oberpfarrkirche*, I, s. 458-459. O kadziach tych wspomina także statut piwowarów z 8 XI 1652 r. — AG 300, 93/19, s. 68c.

proces dyferencjacji dokonujący się w obrębie browarnictwa zepchnął ich do roli typowych najemnych robotników. W XVI w. występują piwowarowie jako specjaliści od produkcji piwa, zatrudniani zwykle po dwu w jednym browarze i warzący piwo przy pomocy niżej kwalifikowanych pracowników. Często wynajmowali ich nie tylko browarnicy, ale i inni mieszczanie, pragnący jednorazowo uwarzyć trochę piwa na domowy użytek⁶³.

Aby zostać piwowarem, należało odbyć czteroletni staż w charakterze starszego parobka (tzw. Meisterknecht) i poznać dobrze tajniki sztuki warzelniczej⁶⁴. Oplacani byli piwowarowie od każdego warzenia: w XVI w. stawka wynosiła 8 gr⁶⁵. Wzrastająca w tym czasie w Gdańsku drożyzna zmuszała piwowarów do starań o podwyżkę, dopiero jednak zaraza z 1602 r., w czasie której masowo wymarły uboższe warstwy ludności, spowodowała na tym odcinku poważniejszy brak rąk do pracy, a co za tym idzie podwyżkę płacy z 10 na 15 gr⁶⁶. W drugiej połowie XVII w. płaca piwowarów wynosiła już 45 gr od jednego warzenia⁶⁷, ponieważ jednak jednocześnie wzrosły koszty utrzymania, więc realna wartość tego wynagrodzenia utrzymała się na starym poziomie⁶⁸.

Sytuacja materialna piwowarów — mimo iż stanowili oni wśród robotników browarnianych grupę raczej uprzywilejowaną — była skromna. Pewne światło na to zagadnienie może rzucić inwentarz sporządzony w lutym 1625 r. po śmierci piwowara Tomasza Machena⁶⁹. Wymienia się w nim jako cały dobytek zmarłego następujące przedmioty: skrzynkę z ubraniami, drewnianą konew, wagę wartości 7 grz. 7 gr, futrzaną czapkę, parę kordybanowych trzewików, spodnie z grubego sukna wartości około 15 gr, trochę różnych rupieci, płaszcz (zastawiony właśnie za sumę 20 fl.) oraz dwadzieścia kilka grzywien gotówką (zapewne reszta owego zastawu za płaszcz)⁷⁰. Wprawdzie wśród spadkobierców wszczął się spór o 275 grz., które zmarły miał rzekomo pożyczyć pewnemu innemu piwowarowi oraz jakiemuś bliżej nie określonym człowiekowi, ale wobec braku jakichkolwiek kwitów nie wiadomo, czy pożyczka ta naprawdę została udzielona. Ubóstwo, bijące z inwentarza, nasuwa w każdym razie wątpliwości, czy zmarły mógł rozporządzać tą dość znaczną sumą i lokować ją w pożyczkach.

Sytuacja materialna innych robotników browarnianych — słodowników, parobków i dziewczek — była jeszcze gorsza. Niewiele zarabiali również zatrudniani w browarach (a także w gdańskich piekarniach) pracow-

⁶³ Por. ordynację o akcyzie — AG 300, 93/45b.

⁶⁴ Por. statut z 1652 r. — AG 300, 93/19, s. 68.

⁶⁵ AG 300, 1/37, s. 97-98.

⁶⁶ BG, MS 57, s. 21a.

⁶⁷ AG 300, R/I, fol. 10, s. 391.

⁶⁸ Warto przypomnieć, że w Toruniu w XVII w. od jednego warzenia płacono 1 zł (30 gr)

— por. St. Herbst, op. cit., s. 98.

⁶⁹ AG 300, 5/62, s. 8b-9a.

⁷⁰ Ibidem.

nicy pomocniczy, jak trarze i drwale, woźnice i tragarze⁷¹. W 1566 r. znany browarnik Jan Hewelke wynajmując na rok czasu niejakiego Jakuba (nie wiadomo, w jakim charakterze), obiecywał mu 25 grz. zapłaty — a więc mniej więcej 10 gr tygodniowo. W 1574 r. Rada w związku ze skargami pospólstwa na rosnące żądania różnych pracowników najemnych^{*} ustaliła następującą taksę płac robotników browarnianych:⁷²

Wykwalifikowany parobek	— 20 grz. rocznie = około 8 gr tygodniowo
Niewykwalifikowany parobek	— 5 grz. rocznie = około 2 gr tygodniowo
Dziewka	— 8 grz. rocznie = około 3 gr tygodniowo
Parobek furmański	— 12 grz. rocznie + odzież, tj. około 5 gr tygodniowo

Płaca tragarza wynosiła 1 gr od beczki⁷⁴. Parobek najmujący się do cięcia drzewa otrzymywał 15 gr tygodniowo, zapewne bez wyżywienia⁷⁵.

Jak wynika z powyższych danych, jedynie płaca wykwalifikowanego parobka oraz parobka furmańskiego stała na poziomie ówczesnych płac czeladzi rzemieślniczej. Płace reszty personelu były niższe.

W drugiej połowie XVII w. system wypłaty wynagrodzeń uległ w browarach zasadniczej zmianie — wprowadzono tu mianowicie dla wszystkich pracowników płacę od 1 warzenia (30 gr dla wykwalifikowanego parobka)⁷⁶. Przy zmniejszonej w tym okresie częstotliwości produkcji oznaczało to całkowicie głodowe zarobki.

Płace pracowników browarnianych regulowane były przez cech właścicieli browarów. Wyłamanie się z tych uchwał groziło represjami nie tylko w stosunku do pobierającego, ale i w stosunku do godzącego się płacić więcej⁷⁷. Wszyscy zatrudnieni w browarach pracownicy poddani byli surowej dyscyplinie⁷⁸. Nieposłusznym parobkom groziło pozbawienie przez rok pracy⁷⁹. W dodatku silne w innych rzemiosłach organizacje czeladnicze tutaj rozwijały się słabo. Wprawdzie tragarze należeli do istniejącej

⁷¹ Ci ostatni należeli do specjalnego istniejącego w Gdańsku cechu tragarzy i byli zaprzysięgani przez miasto — AG 300, 93/45b. Zdarzały się także, zwłaszcza w XVII w., wypadki, że piwowarowie byli jednocześnie tragarzami — AG 300, 5/91, s. 725b.

⁷² AG 300, 31/4a.

⁷³ Para butów, dwie pary trzewików i 2 koszule rocznie.

⁷⁴ AG 300, 31/4a.

⁷⁵ Statut z 1587 r. — AG 300, 93/54b.

⁷⁶ Jeszcze w połowie XVII w. płaca roczna pracownika browaru nie wymienionej specjalności, zapewne parobka, wynosiła 20-25 fl. — AG 300, 41/31, s. 94a. Dawało to tygodniowo około 15 gr. Zwyczajka w porównaniu z XVI w. była więc niewielka (mniej niż 100%) i w związku ze zmianami w układzie cen nie mogła przynieść poprawy stopy życiowej. W drugiej połowie XVII w., po przejściu na system wynagradzania od warzenia — AG 300, R/I, fol. 10, s. 391, musiał nastąpić gwałtowny spadek stopy życiowej parobków browarnianych.

⁷⁷ Por. AG 300, 1/37, s. 97-98.

⁷⁸ Por. obrady właścicieli browarów i ich uchwały skierowane przeciw poniedziałkowym piwowarom (1598 r.) — AG 300, 1/42, s. 125.

⁷⁹ Statut z 1604 r. — BG, MS 578.

w Gdańsku bardzo licznej gildii tragarzskiej, a robotnicy pracujący na terenie placu drzewnego musieli należeć do cechu traczy⁸⁰, ale właściwi robotnicy browarniani, z wyjątkiem piwowarów, nie mieli własnej organizacji.

Związek piwowarów, wywodzący się z połowy XIV w., stanowił początkowo bractwo religijne skupione wokół ołtarza Dziesięciu Tysięcy Męczenników w kościele Najświętszej Marii Panny⁸¹. Ten wąski religijny charakter ciążył na związku dłużej niż na organizacjach czeladniczych innych branż. Pierwszy dochowany statut piwowarów (z 2 VIII 1617 r.), zatwierdzony na prośbę starszych przez Radę, zawiera przepisy wyłącznie treści moralno-obyczajowej⁸². Dopiero drugi statut z połowy XVII w., obszerniejszy niż poprzedni, świadczy, iż bractwo zdążyło się już przekształcić ze zgromadzenia religijnego w organizację zawodową. Zawarte tu przepisy wymagają od nowo wstępujących członków świadectw z uprzedniej czteroletniej pracy w browarze w charakterze starszego parobka, określają opłaty wpisowe⁸³, zakazują pracy w święta i ustalają liczbę zebrań na jedno rocznie⁸⁴. Ożywienie działalności organizacji i przekształcenie jej charakteru było zapewne wynikiem zaostrzającej się od końca XVI w. walki klasowej pomiędzy biedotą a innymi warstwami mieszczaństwa gdańskiego. Choć piwowarów zaliczyć można do sui generis „arystokracji robotniczej” tego okresu⁸⁵, to jednak spadek realnej wartości płac, trudności związane z kryzysem w tej dziedzinie produkcji itp. zjawiska zachodzące w pierwszej połowie XVII w. musiały wpłynąć na ich postawę. Konsekwencje tego stanu rzeczy wystąpiły bardzo szybko — już w 1658 r. browarnicy w suplice do Rady zanoszą jakieś skargi na piwowarów⁸⁶.

Inne grupy robotników browarnianych przez cały wiek XV i XVI nie zdołały wywalczyć sobie tego rodzaju organizacji, jaką mieli piwowarowie. Potęga przedsiębiorców browarnianych była tak wielka, a ich przewaga tak miążżąca, że wszelka akcja ze strony parobków stanowiła trudne zadanie. W końcu jednak narastające od lat wrzenie wybuchło. Bezpośrednią przyczyną wydarzeń była zaraza, która w 1620 r. szerzyła się w mieście i zaostrzyła niesłychanie sytuację biedoty. W wyniku tego we wrześniu 1620 r. zaczęto wśród parobków browarnianych snuć projekty powstania. 12 września odbyło się około Wielkiego Młyna potajemne zebranie wszystkich starszych parobków⁸⁷. Program spiskowców obejmował zorganizowa-

⁸⁰ Statut z 1587 r. — AG 300, 93/54b.

⁸¹ Th. Hirsch, op. cit., I, s. 458-459.

⁸² AG 300, 93/19, s. 68c.

⁸³ Ponad 7 fl. W praktyce już w latach trzydziestych i czterdziestych XVII w. pobierano przy tej okazji od 10 do dwudziestu kilku talarów, czyli kilkadziesiąt florenów. — Zob. AG 300, R/I, fol. 10, s. 417-420.

⁸⁴ AG 300, 93/19, s. 68c.

⁸⁵ Świadczy o tym choćby ekskluzywny charakter ich organizacji, wymagający od nowo wstępujących nie tylko znacznych umiejętności, ale przede wszystkim wniesienia dość wysokich opłat.

⁸⁶ Por. odpowiedź Rady na gravamina browarników z 6 VII 1658 r. — BG, MS 578.

⁸⁷ AG 300, 5/55, s. 86b-88b.

nie związku pracowników browarnianych, utworzenie kasy zapomogowej oraz walkę o podwyżkę płacy. Spisek został jednak następnego dnia wykryty. Buntownikami zainteresowała się Rada miasta i zarządziła ich aresztowanie. Jednocześnie pod karą 10 fl. zabroniono browarnikom podnosić płacę pracownikom browarów oraz ogłoszono, iż odtąd żaden parobek nie może zostać przyjęty do związku piwowarów lub tragarzy ani uzyskać prawa miejskiego, o ile nie przedstawi przedtem świadectwa „dobrego sprawowania“ podpisanego przez ostatniego pracodawcę. Wszyscy uczestnicy spisku zostali obłożeni karą pieniężną w wysokości 17 fl. na głowę oraz skierowani do pracy na poprzednich warunkach. Główni przywódcy i inicjatorzy zamierzonego buntu — Jan Kruger, Kasper Sasse, Michał Witte i Benedykt Müller — zostali wyrokiem Rady wypędzeni z miasta na lat 50, a ich 3 pomocnicy na lat 10. Tak ostre sankcje przeraziły widocznie resztę aresztowanych, którzy jeszcze w czasie pobytu w więzieniu odgrążali się porzuceniem pracy i wywarciem zemsty na browarnikach⁸⁸. Zamieszki zbiorowe na jakiś czas przycichły. Nie zlikwidowano jednak zatargów indywidualnych, których ślady spotyka się od czasu do czasu w źródłach⁸⁹.

Pracownicy młynów i cegielni. O tych kategoriach robotników wiemy niestety bardzo mało. Oto zestawienie płac ludzi zatrudnionych w Wielkim Młynie według ordynacji z 1471 r.⁹⁰.

Pracownicy młynów	Rocznie (w grz.)	Tygodniowo (w gr)
Werkmistrz	60	około 22
Młynarz siodu	—	20 skojców
Młynarz żyta	(płatny akordowo)	
Kamieniarz	40	około 17 gr
Pachołek od wagi	12	„ 5
Pachołek od śluz	4	„ 1,5
Kucharka	5	„ 2
„Wikary“	4	„ 1,5
Dziewka	3	„ 1

Przy analizie tabeli uderza znaczna rozpiętość płac. Stawki wypłacane niższemu personelowi są bardzo niewielkie, nawet jeśli przyjmiemy, że pracownicy ci otrzymywali choćby częściowe żywienie.

W połowie XVI w. płace pracowników zatrudnionych w gdańskiej cegielni wynosiły:⁹¹

Ubijacz	— 6 gr dziennie
Strycharz	— 3 gr „
Lasowacz wapna	— 2 grz. od pieca (akord)

⁸⁸ AG 300, 5/55, s. 88b-89a, 95a, 97a, 102b-103a.

⁸⁹ Np. AG 300, 41/31, s. 94a.

⁹⁰ M. Foltz, op. cit., s. 198.

⁹¹ AG 300, 41/96.

Możliwe, że prócz tego robotnicy ci dostawali częściowe wyżywienie. Cegielnia miała własną kuchnię, w wydatkach przedsiębiorstwa figuruje pozycja: zakup żywności. Ilość owej żywności, nabywanej rocznie, nie była jednak tak duża, aby można przypuścić, iż pracownicy otrzymywali tu pełne wyżywienie. Być może zresztą, że kuchnia obsługiwała tylko stały personel cegielni, a dniówkarze nie dostawali stawy.

Robotnicy pracujący w cegielni byli typowymi pracownikami wolnonajemnymi, zatrudnianymi na dniówkę. Nieco inaczej kształtował się charakter personelu gdańskich młynów. Pracownicy byli tu przyjmowani do pracy na cały rok. Parobcy Wielkiego Młyna mieli (już od XIV w.) własny związek, który stanowił wzorzec dla tworzących się nieco później organizacji czeladniczych innych branż. O tego typu związkach pracowników innych młynów gdańskich brak wiadomości.

3. Praca kobiet

Zagadnienie pracy kobiet w rzemiośle średniowiecznym jest z reguły traktowane po macoszemu w dotychczasowej literaturze^{91a}. Tymczasem wiele danych wskazuje na fakt, że praca ta stanowiła ważny element w wytwórczości rękodzielniczej i że analizując całokształt zagadnień związanych z rzemiosłem feudalnym nie sposób pomijać jej roli.

Sprawa ma dwa aspekty. Z jednej strony wysuwa się kwestia położenia prawnego-obyczajowego kobiety w średniowiecznym cechu i jej zdolności (lub niezdolności) do osiągnięcia stanowiska mistrza, z drugiej kwestia posługiwania się pracą kobiet w procesie produkcji, pomijając już fakt ich uprawnień do uzyskiwania oficjalnego członkostwa w korporacji.

Bezwzględna dyskryminacja kobiet — której podłożem była oczywiście chęć ograniczenia liczby osób dopuszczanych do uczestniczenia w monopolu produkcyjnym — występuje w Gdańsku na pozór rzadko. Tylko w cechu skrzyniarzy, i to w bardzo późnym okresie (r. 1650), znalazłam dane mogące świadczyć o takiej sytuacji⁹². W większości cechów wdowy po mistrzach miały prawo prowadzenia warsztatu w ciągu roku po śmierci małżonka⁹³, ale w praktyce okres ten przedłużano, i to dość znacznie, pod

^{91a} Wyjątek stanowi interesujący artykuł H. Hausera, *Le travail des femmes aux XVe et XVI^e s.* *Revue Internationale de Sociologie*, Paris 1897.

⁹² AG 300, C/1752. Poprzednio, jeszcze w 1604 r., mogły tu wdowy prowadzić warsztat, zapewne na podstawie statutu z 1482 r. zezwalającego wdowie na roczne kierowanie interesem odziedziczonym po mężu — AG 300, C/456.

⁹³ Statut piekarzy z 1475 r. — AG 300, C/1387, kaletników z 1412 r. — AG 300, C/146, kuśnierzy z 1429 r. — AG 300, C/533, producentów pantofli z 1439 i 1522 r. — AG 300, C/1327 i 1328, szewców z 1580 r. — AG 300, C/1329, stolarzy z XV w. — AG 300, C/1756, konwisarzy, mosiężników i ludwisarzy z 1405 i 1464 r. — AG 300, C/1025, złotników z 1418 i 1540 r. — AG 300, C/2000 i 2002, bursztyniarzy z 1477 r. — P. Simson, op. cit., IV, s. 125, bednarzy z 1537 r. — BG, MS 573, s. 15b, kołodziejów i stelmachów z 1550 r. — AG 300, 93/19, s. 129-131, tokarzy z 1458 r. — AG 300, C/357. Zwyczaj ten obowiązywał również w cechu metalowców (por. statut z XVI w. — AG 300, C/801) i powroźników (por. proces w tej sprawie z września 1587 r. — AG 300, 1/23, 17 IX 1587 r., a także statuty z 1494 i 1542 r. — AG 300, C/662 i 664) i murarzy (statut z 1596 r. — AG 300, C/2095).

różnymi pozorami. I tak np. w r. 1631 w cechu powroźników, w związku z ustawicznymi prośbami wdów o przedłużenie czasu prowadzenia warsztatu, postanowiono ustalić go generalnie na lat dwa. Oczywiście nie zadowolilo to kobiet, które nadal składały petycje, często z dobrymi zresztą wynikami. W kwietniu 1657 r. zezwolono np. Annie, wdowie po Jakubie Preyss, na prowadzenie warsztatu do końca życia, pod warunkiem tylko, że nie będzie wyrabiać lin okrętowych ani trzymać uczniów⁹⁴. Statut złotników przewiduje możliwość przedłużenia czasu dozwolonego dla wdowy pod warunkiem, że nie będzie trzymać ani czeladników, ani uczniów⁹⁵, statut konwisarzy, mosiężników i odlewników pod warunkiem, że ma syna, który zna się na rzemiośle⁹⁶. W niektórych cechach czas przyznawany wdowom był dłuższy od razu — np. 3 lata⁹⁷, aż dzieci dojdą do pełnoletności⁹⁸ lub do następnego zamążpójścia⁹⁹. W wielu cechach stosunek do kobiet był jeszcze liberalniejszy: mogły one prowadzić po śmierci męża warsztat bez ograniczeń czasowych¹⁰⁰. Niektóre statuty otaczają takie kierowane przez kobiety zakłady specjalną opieką, zwłaszcza w zakresie zaopatrzenia w siłę roboczą¹⁰¹.

⁹⁴ AG 300, C/679.

⁹⁵ AG 300, C/2002.

⁹⁶ P. Simson, op. cit., IV, nr 118 oraz AG 300, C/1025.

⁹⁷ Por. ordynacja żaglowników z lutego 1584 r. — AG 300, 93/18, s. 33b, oraz statut kordybanników z 1615 r. — AG 300, 30/154.

⁹⁸ Statut piekarzy z 1522 r. — AG 300, C/1388, bednarzy z 1537 r. — BG, MS 573, s. 15b, złotników z 1540 r., — AG 300, C/2002.

⁹⁹ Ordynacja kiprów z 20 XII 1595 r. — AG 300, C/192 (wg ugody kiprów z bednarzami podpisanej 23 II 1595 r. miały wdowy prawo tylko do 1 roku — AG 300, 59/14, s. 85 n.), postanowienia w cechu tokarzy z 1596 r. kasujące dawne przepisy dotyczące wdów i pozwalające prowadzić warsztat aż do zamążpójścia, z tym tylko zastrzeżeniem, że nie mogą przyjmować uczniów — AG 300, C/357. Jak wynika z późniejszych procesów, zabroniono im także trzymać czeladników odbywających lata mistrzowskie — AG 300, 5/22, s. 352ab oraz statut puszkarzy i rusznikarzy z 1631 r. — AG 300, C/277. W 1671 r. pozwolono na to wdowom także w cechu bednarzy — BG, MS 573, s. 37a-38a — zabraniając im tylko trzymania uczniów.

¹⁰⁰ Zdaje się, że było tak w cechu rzemieślników — AG 300, C/345, 390 i 339, kaletników — AG 300, C/157, rymarzy, pasiarzy i siodlarzy — AG 300, C/1176, cieśli budowlanych (por. księgę rachunkową z końca XVI i początków XVII w. — AG 300, C/1775), introligatorów (ordynacja z 1595 r. — AG 300, C/1119), szklarzy (ordynacja z 1584 r. — AG 300, 93/18, s. 203a), garnarzy (statut z 1535 r. — AG 300, 93/18, s. 237 n.). W XVI w. podobna sytuacja panowała także w cechu stolarzy (por. statut z 1555 r. — AG 300, R/I, q. 4). Energične wdowy protakże w tu czasem nie tylko jeden, ale nawet 2 warsztaty (r. 1599 — AG 300, C/1755). W 1631 r. cech ograniczył ich uprawnienia momentem powtórnego zamążpójścia — AG 300, C/2623. Nieskrepowaną działalność prowadziły wdowy kotlarzy — w 1622 r. wdowa po kotlarzu Casparze Munster buduje nową kotłarnię na miejscu starej — AG 300, 5/56, s. 905; w 1637 r. wdowa po Georgu Merrets prowadzi warsztat i trzyma czeladź — AG 300, 5/76, s. 48. Zdaje się, że podobnie wyglądała sytuacja wdów u naprawiaczy beczek — w każdym razie w latach trzydziestych XVII w. uprawiały one zawód o wiele dłużej niż przez rok — AG 300, C/188.

¹⁰¹ Statut tokarzy z 1458 r. głosił: „.....Item ist ein Geselle uff diesem handtwercke, den sol die Frawe haben vor allen Mannen, wen es Ir not thutt“ — AG 300, C/357. O pierwszeństwie w zakresie zaopatrzenia w siłę roboczą mówią także materiały dotyczące szklarzy — AG 300, 1/61, s. 156, rusznikarzy (statut z 1631 r. — AG 300, C/277), kaletników (statut z XVI/XVII w. — AG 300, C/157), a także kołodziejów i stelmachów: 5 IV 1655 r. Rada zatwierdziła postanowienie tego cechu głoszące m. in., że jeśli któryś mistrz ma 2 czeladników, to jednego winien odstąpić potrzebującej wdowie — AG 300, C/821.

Ale ten liberalizm przepisów cechowych w stosunku do „kwestii kobiecej“ jest tylko pozorny. Przynależność do cechu kobiety nie będącej wdową była rzadkością¹⁰². Tolerowanie niewiast w cechu było więc po-myślane jako forma zabezpieczenia rodzin mistrzów po ich śmierci. Kobiety spoza kręgu najbliższych krewnych członków korporacji były przez cechy — choć statuty milczą na ten temat — w praktyce dość konsekwentnie dyskryminowane. W ten sposób m. in. cechy hamowały wzrost liczby osób mogących uprawiać rzemiosło.

Upośledzenie prawne kobiety w systemie cechowym nie oznacza jednak wcale, że praca kobiet nie odgrywała żadnej roli w procesach produkcyjnych przebiegających na terenie gdańskich warsztatów. W małych zakładach żona lub córka niemal z reguły pomagała mężowi czy ojcu. Poza tym w licznych gałęziach produkcji kobiety były poszukiwanymi robotnicami, przede wszystkim ze względu na fakt, że płace ich były niższe od przeciętnej płacy męskiej. W rzemiośle tekstylnym pracowały liczne prządki, tkaczki i hafciarki¹⁰³. Zapewne praca kobiet odgrywała także pewną rolę w krawiectwie. W zakresie rzemiosł spożywczych wiemy o pracy dziewczek w browarach gdańskich. Znany sztych A. Möllera z początków XVII w., przedstawiający dziewczki pchające taczkę z beczkami piwa, może tu służyć jako dodatkowy, sugestywny dowód. Zapewne pracowały one także w piekarniach i w innych zakładach przemysłu spożywczego. Ubogie dziewczęta zatrudniano w warsztatach kaletniczych¹⁰⁴. Siła robocza kobiet była także wykorzystywana — i to dość szeroko — w tzw. „męskich“ zawodach. I tak np. pracowały one w warsztatach stolarskich. Statut z XV w. zabrania posługiwania się przez stolarzy pracą kobiet z wyjątkiem pomocy przy pilowaniu drzewa, pociągania farbą i pokostem¹⁰⁵. Zakaz ten był jednak łamany¹⁰⁶. Bardzo wiele kobiet pracowało na gdańskich budowach¹⁰⁷, przy produkcji nici srebrnych i złotych oraz w wielu innych gałęziach rzemiosła. Tak szerokie posługiwanie się pracą kobiet wywołane było w Gdańsku przede wszystkim dającym się tu odczuwać w miarę rozwoju rzemiosła coraz silniej brakiem siły roboczej.

¹⁰² Zdaje się, że takie wypadki zdarzały się w cechach rzeźników i koszykarzy. Statut szewców z 1580 r. daje do zrozumienia, że i tutaj nie tylko wdowa mogła być członkiem korporacji — ale ten wyjątek był zdaje się robiony jedynie dla córek mistrzów — AG 300, C/1329. Statut kowali pracujących w hamrach (1576 r.) dopuszcza do cechu kobiety, ale pod warunkiem, że wyjdą za mąż za kogoś z mistrzów — AG 300, C/246.

¹⁰³ Por. M. Bogucka, *Gdańskie rzemiosła tekstylne*, s. 110, 117, 195.

¹⁰⁴ Statut z 1616 r. zakazywał tego procederu — AG 300, C/132.

¹⁰⁵ „Item keyne frawe adir maget sal in unserm werke irkeyne arbeit thuen awss-genommen mit der sage halfen zcu sneiden, zcu ferben und zcu fernitzen bey 3 pfundt wachs“ — AG 300, C/1756.

¹⁰⁶ Por. 1594 r. — AG 300, C/1772, s. 38.

¹⁰⁷ Por. statut cieśli z 1555 r. — AG 300, C/1825, a także znany obraz A. Möllera z początku XVII w. przedstawiający prace budowlane.

4. Brak siły roboczej oraz pochodzenie pracowników rzemiosła

Źródła dotyczące XIV i XV w. nie pozwalają wyciągać wniosków na temat ogólnego stanu liczbowego zatrudnionej w rzemiośle gdańskim siły roboczej. Zarówno jednak brak skarg na trudności w zakresie zaopatrzenia w ręce do pracy, jak istnienie w tym czasie form wolnego najmu świadczą, iż sytuacja na tym odcinku musiała być w zasadzie zadowolająca. Ten stan rzeczy uległ radykalnej zmianie w XVI w., gdy rozbudowujące się gwałtownie rzemiosło zaczęło potrzebować znacznie więcej siły roboczej, niż mogło otrzymać w panującym wówczas układzie stosunków gospodarczo-społecznych. Skomplikowany system odgórnego rozdzielania pomiędzy rzemieślników napływających do miasta czeladników, ostra walka konkurencyjna w tym zakresie, przepisy mające na celu związanie pracownika z warsztatem, różne sposoby utrudniania odejścia, liczne wreszcie procesy o „odciąganie” czeladników — wszystko to świadczy o fakcie, że ręce do pracy były na terenie Gdańska w XVI i XVII w. coraz usilniej poszukiwane.

Dane liczebne z tego okresu, choć skąpe i fragmentaryczne, potwierdzają tezę o braku siły roboczej. I tak np. w 1599 r. na terenie całego miasta było tylko dwudziestu kilku czeladników kordybanników¹⁰⁸. W 1620 r. na 14 warsztatów wykończalników skór było tylko 16 czeladników tej specjalności¹⁰⁹. W 1627 r. na 7 warsztatów rymarskich przypadało tylko 9 czeladników. Dopiero w latach następnych sytuacja uległa pewnemu polepszeniu i w 1633 r. na 8 warsztatów było już 17 czeladzi w tej branży¹¹⁰.

Nieco lepiej wyglądała sytuacja na terenie przedsiębiorstw budowlanych prowadzonych przez murarzy. W drugiej połowie XVI w. pracowało w Gdańsku zwykle po kilkudziesięciu czeladników murarskich w okresie sezonu¹¹¹. W początkach XVII w. było ich tu około 100, nie licząc uczniów¹¹². Czeladź murarzy stanowiła element bardzo płynny, niemniej co roku przybywało do miasta kilkudziesięciu czeladników tej branży, liczba ogólna utrzymywała się więc na mniej więcej tym samym poziomie¹¹³. Trudno ustalić liczbę czeladzi cieśli okrętowych. Baasch sądzi, że w XVII w. wahała się ona od 100 do 200 osób¹¹⁴. Obliczenia te wydają się jednak chyba, dla tego przynajmniej okresu, nieco przesadzone. Sporo danych mamy do rzemiosł branży metalowej. Była ona stosunkowo nieźle zaopatrzona w ręce do pracy. W końcu XVI w. wśród samych tylko gwoź-

¹⁰⁸ AG 300, 1/44, s. 194-196.

¹⁰⁹ AG 300, C/563.

¹¹⁰ AG 300, C/1172, s. 316-317, 381.

¹¹¹ Por. rachunki z uczty na Zielone Świąta z lat 1578, 1579 i 1580 — AG 300, C/2093.

¹¹² AG 300, C/2093 i 2092.

¹¹³ Por. AG 300, C/2057 i 2058.

¹¹⁴ E. Baasch, *Beiträge*, s. 200.

dziarzy było około 20 czeladników¹¹⁵. Liczba czeladzi kowali rzeczy drobnych dochodziła do setki¹¹⁶. Gorzej przedstawiało się zaopatrzenie w ręce robocze innych warsztatów metalurgicznych, niemniej brak poważniejszych skarg w tym zakresie¹¹⁷.

Ostry brak siły roboczej panował natomiast wśród rzemiosł zajmujących się obróbką drewna. Pierwsze jego objawy wystąpiły w połowie XVI w. w cechu cieśli budowlanych i stolarzy oraz snycerzy. W lecie 1567 r., gdy kilku czeladników snycerskich dostało się do więzienia, mistrzowie starali się energicznie o ich uwolnienie¹¹⁸. W listopadzie 1568 r. Rada wydając uzupełnienia do statutu stolarsko-snycerskiego zezwoliła mieszczanom sprowadzać czeladź tego zawodu na własną rękę z obcych miast¹¹⁹. Ilu w tym czasie czeladników tej branży działało na terenie Gdańska, trudno określić¹²⁰. Wiemy jednak, że w latach 1676—1690 liczba ich wahała się od czterdziestu kilku do dziewięćdziesięciu¹²¹. Przymuszać należy, że dla przełomu XVI i XVII w. aktualne były co najmniej podobne liczby. Mimo to podaź rąk do pracy była w tej branży stale niższa od popytu, a rozwijające się szybko rzemiosło cierpiało na niedostatek siły roboczej.

Bardzo jaskrawo wystąpiło to zjawisko wśród pokrewnych stolarzom skrzyniarzy. W 1568 r. na 2 warsztaty wypadał tu 1 czeladnik. W 1635 r., jak skarżą się mistrzowie, w związku z niedawnymi zamieszkami wojennymi, był w całym cechu tylko 1 czeladnik¹²². Zdaje się, że podobna sytuacja zaistniała w tym czasie także w innych cechach gdańskich. Statut wiadrowników z 1560 r., nakładając na starszych cechu obowiązek wyszukania choremu mistrzowi czeladnika, zaznacza przy tym, że gdyby w owym czasie w całym cechu był tylko jeden czeladnik, to należy przydzielić go choremu¹²³.

W warunkach niedostatecznej podaży czeladzi ogromne znaczenie miał dla gdańskiego rzemiosła napływ uczniów. Toteż rocznie przyjmowano

¹¹⁵ Por. AG 300, C/2541 i 300, 5/9, s. 54-55.

¹¹⁶ AG 300, 1/74, s. 36.

¹¹⁷ Można wnioskować na ten temat z ordynacji dla nożowników wydanej w 1596 r. która przewiduje nawet takie wypadki, gdy w mieście nie ma ani jednego czeladnika — AG 300, 93/19, s. 66b. W branżach pokrewnych również o siłę roboczą było trudno. W 1644 r. jeden z blacharzy skarżył się np., iż już 4 lata nie ma czeladnika — AG 300, 1/72, s. 206 i 209.

¹¹⁸ Por. AG 300, 1/5, s. 40, 41, 42 oraz AG 300, 1/4, notatka z 30 IV 1568 r.

¹¹⁹ Czelnicy ci po załatwieniu formalności w cechu mieli pracować na gdańskich budowlach — AG 300, R/I, q. 4.

¹²⁰ W zachowanej księdze rachunkowej czeladników stolarskich — AG 300, C/1766, mamy dla lat 1611-1650 wynotowane wpływy do kasy czeladniczej. Sumy te są bardzo różne i wahają się od 1 do 17 gr. Pomimo jednak, iż wiemy, że każdy czeladnik miał obowiązek składać co miesiąc 1 gr do kasy (por. statut czeladzi stolarsko-snycerskiej z 1563 r. przeregowany i zatwierdzony w 1625 r. — AG 300, C/2141), nie możemy na tej podstawie obliczyć liczby czeladzi. Opłaty były tu bowiem wnoszone bardzo nieregularnie, przede wszystkim zaś wciągano je do rachunków wraz z różnymi karami.

¹²¹ Dane zaczerpnięte z księgi rachunkowej dotyczącej wieczorków w gospodzie czeladniczej — AG 300, C/1770.

¹²² AG 300, C/1751.

¹²³ AG 300, 93/18, s. 130a-131a.

w poszczególnych branżach od kilku do kilkudziesięciu terminatorów¹²⁴. W wielu cechach wprowadzono także w XVI i XVII w. przepis, iż tylko ten mistrz ma prawo zatrudniać czeladnika, który wyuczy ucznia. Jak podkreślano wyżej, praca uczniów stanowiła ważny element funkcjonowania gdańskich warsztatów rzemieślniczych w okresie rozkwitu rzemiosła.

Przed analizą przyczyn zaostrzania się w gdańskim rzemiośle w XVI i XVII w. braku rąk do pracy, należy zbadać pochodzenie czynnej na jego terenie siły roboczej. Jak wnioskować można z danych, rozszaniach po archiwaliach cechowych (podstawę stanowiły tu księgi rachunkowe i pamiątkowe poszczególnych branż) oraz wzmianek w księgach prezydenta i wiceprezydenta miasta¹²⁵, główną bazę zaopatrzenia w ręce do pracy stanowił sam Gdańsk wraz z najbliższą okolicą. Na dalszym miejscu wymienić należy Pomorze Gdańskie, Zachodnie oraz Prusy Książęce. Czeladź i uczniowie z tego terenu stanowią ponad 70% sił zatrudnionych w gdańskich warsztatach. W grupie tej — warto to podkreślić — poważny odłam stanowili przybysze ze wsi. Sporo czeladzi, a także i uczniów przybywało do Gdańska z odleglejszych terenów — z głębi Polski, ze Śląska, dalej z Niemiec, Holandii, Anglii, Danii, Półwyspu Skandynawskiego, a nawet Czech (przy kilku nazwiskach czeladników zaznaczono, że przybyli oni do Gdańska z Pragi). Na tak różnorodny zestaw narodowościowy wpływał w dużej mierze portowy charakter miasta, przyciągający przybyszów z rozmaitych krajów.

Sprawa przyczyn niedostatku siły roboczej w XVI i XVII w., mimo żywego napływu tak różnorodnych elementów, jest złożona. Na pierwszy plan wysunąć tu należy bardzo silny rozwój rzemiosła, który dokonał się gwałtownie w XVI w. Baza zaopatrzeniowa w ręce do pracy, która wystarczała rzemiosłu gdańskiemu w XIV i XV w., przestała wystarczać w momencie jego ogromnego rozwoju w stuleciach następnych. Trudności w zakresie zaopatrzenia w ręce do pracy byłyby więc typowymi trudnościami szybkiego wzrostu. Pogłębiał je dodatkowo splot innych czynników, wśród których na pierwszy plan wysunąć trzeba złe warunki życia czeladzi, pogarszające się w dodatku z roku na rok (niskie płace, nikłe widoki na awans itd.). Niezbyt pomyślny dla producenta układ cen surowców i wyrobów rzemieślniczych na rynku gdańskim sprawiał, że — jak widzieliśmy — mistrzowie, aby obniżyć koszty własne i utrzymać poziom

¹²⁴ W cechu cieśli okrętowych w XVII w. przyjmowano rocznie kilku terminatorów — AG 300, C/720. W stosunkowo nielicznym cechu rymarzy, siodlarzy i pasiarzy zapisywano do terminu rocznie od kilku do kilkunastu osób — AG 300, C/1167, 1172, 1176, u wykończalników do 2-4 osoby — AG 300, C/570, u szewców zdarzały się zapisy po 20, 30 i więcej osób — AG 300, C/1351, 1352 i 1341. Po kilkudziesięciu uczniach przyjmowano do cechu stolarsko-snycerskiego — AG 300, C/1772 i 1757, do skrzyniarskiego po kilkunastu — AG 300, C/1751. Piekarze przyjmowali w XVII w. po kilkudziesięciu terminatorów rocznie — AG 300, C/1445 i 1516. W latach 1623-1644 w niezbyt rozbudowanym cechu konwisarskim przewinęło się ponad 80 uczniów — AG 300, C/1003.

¹²⁵ AG 300, 1 i AG 300, 5.

*Tabela pochodzenia siły roboczej
(czeladnicy i uczniowie) zatrudnionej w gdańskich warsztatach
na przełomie XVI i XVII w.**

Gdańsk wraz z przedmieściami i okolicznymi osiedlami, jak Szkoty, Siedlce itd.	195
Prusy Królewskie	115
Pomorze Zachodnie	92
Niemcy	80
Prusy Książęce	28
Holandia	27
Półwysep Skandynawski	19
Śląsk	12
Dania	9
Polska centralna	7
Anglia	6
Czechy	4

* Tabela oparta została na danych pochodzących głównie z archiwaliów cechowych oraz z ksiąg prezydenta i wiceprezydenta miasta. Na tej podstawie ustalono pochodzenie ogółem 594 osób.

swych dochodów, starali się redukować wydatki na robociznę, zaniżając płace czeladzi. Brakowi rąk do pracy starali się natomiast przeciwdziałać metodami administracyjnymi, stosowaniem przymusu pozaekonomicznego, związywaniem czeladnika z warsztatem itp. Środki te na dłuższą metę nie były skuteczne, a nawet, pogarszając sytuację czeladników na terenie Gdańska, wręcz szkodliwe. W tych warunkach dla bogatej wsi pomorskiej praca w rzemiośle nie mogła być zbyt atrakcyjna¹²⁶. Tereny Polski centralnej, ogarnięte przez system wtórnego poddaństwa, również nie dostarczały rąk do pracy dla rzemiosła. Ilość siły roboczej dostarczanej przez sam Gdańsk i jego okolice, jak również napływającej z zagranicy, nie wystarczała na potrzeby szybko rozwijającego się rzemiosła, zwłaszcza że konkurowały z nim na tym terenie także rosnące potrzeby portu i obsługi przedsiębiorstw handlowych. Praca w porcie i w handlu, choć również źle płatna, była o tyle bardziej pociągająca, że nie wymagała wysokich kwalifikacji, odbywania długiego terminu itp. To wszystko, a także fakt, że duży procent czeladników i uczniów odpływał z gdańskich cechów, zbiegając do partaczy, rozpoczynając pracę na własną rękę, sprawiało,

¹²⁶ Pewną rolę musiało tu także odgrywać zaostrzenie się systemu pańszczyźnianego w XVI i XVII w. W źródłach spotykamy wzmianki o procesach w sprawie zbiegłych poddanych, pracujących w gdańskim rzemiośle — AG 300, 5/34, s. 520a, AG 300, 1/72, s. 169.

że podaż rąk do pracy była w gdańskim rzemiośle mniejsza niż rosnący szybko w XVI i XVII w. popyt na nie. Rezultatem tego procesu było coraz bardziej masowe zatrudnianie w warsztatach różnych pracowników pomocniczych, kobiet, dziewcząt itp. Nawet jednak te dodatkowe źródła siły roboczej nie rozwiązywały problemu. Niewątpliwie trudności w tym zakresie uznać należy za jeden z głównych hamulców wzrostu gdańskiej wytwórczości w XVI i XVII stuleciu.

Przedstawiony wyżej zarys dziejów gdańskiego rzemiosła w XIV-XVII w. nie wyczerpuje związanej z tym tematem bogatej problematyki. Ze względu na dokonane w pracy skróty, podyktowane koniecznościami wydawniczymi, wiele spraw przedstawiono nazbyt lakonicznie. Niektóre ważne kwestie, np. powstania i walki rzemieślników z patrycjuszowskimi władzami miasta i ich wpływ na sytuację gospodarczo-społeczną rzemiosła gdańskiego, zagadnienia narodowościowe (m. in. ważna sprawa imigracji z Niderlandów w XVI w.), znalazły się właściwie poza granicami powyższych rozważań. Postaram się do nich wrócić w oddzielnych publikacjach. W niniejszej pracy starałam się natomiast przedstawić dwa podstawowe zagadnienia: 1) sprawę rozwoju gdańskiego ośrodka produkcyjnego na tle ogólnej sytuacji kraju i w porównaniu z rozwojem rzemiosła w innych miastach szlacheckiej Rzeczypospolitej; 2) sprawę powstawania elementów wczesnego kapitalizmu, prowadzących do pewnych przeobrażeń w strukturze gdańskiego rzemiosła.

W dziejach gdańskiego rzemiosła wyróżnić można dwa bardzo wyraźnie zarysowane etapy. Pierwszy, to okres Gdańska „hanzeatyckiego“, w którym wytwórczość miejscowa nie odgrywała poważniejszej roli (wiek XIV-XV). W XVI w. zaczyna się szybki rozwój gdańskiego rzemiosła, a na przełomie XVI i XVII stulecia miasto staje się potężnym ośrodkiem wytwórczym, największym bezsprzecznie w skali krajowej. Jest to jednocześnie okres dość poważnego rozwoju elementów nowego sposobu produkcji. Mimo iż na skutek przewagi kupiectwa i polityki opanowanych przezeń władz miejskich stosunek między cenami wyrobów rzemieślniczych a cenami surowców nie był dla producenta zbyt korzystny, wiele warsztatów dostarczało ich właścicielom znaczne, bo dochodzące do setek florenów miesięcznie zyski. Pozwalało to na dość szybką akumulację kapitału w tej dziedzinie. Proces ów był przyspieszony przez uprawianie przez rzemieślników zajęć dodatkowych, przynoszących jeszcze większe niż rzemiosło dochody (handel, lichwa).

Pogłębiający się w XVI i XVII w. proces dyferencjacji materialnej wśród gdańskich mistrzów doprowadził do wyłonienia się grupy zamożnych przedsiębiorców-nakładców, zaopatrujących swych uboższych ko-

legów w surowiec i pieniądze. Obok rozwoju systemu chałupniczego, lansowanego zarówno przez wzbogaconych rzemieślników, jak i przez kupców, powstawały w Gdańsku od końca XVI w. dość liczne zakłady zbliżone do typu wczesnej manufaktury scentralizowanej. Istnienie ich było silnie związane z gdańskim handlem i zależało w dużej mierze od inwestycji kapitału kupieckiego.

Bardzo ciekawe zagadnienie stanowi rola, jaką w rozwoju gdańskiej produkcji tego okresu odegrał system cechowy. Hamując w myśl średnio-wiecznych ideałów utopijnej równości wzrost liczby i rozmiarów warsztatów wytwórczych, gdańskie cechy w zasadzie wpływały niekorzystnie na sytuację rzemiosła i powstawanie w jego łonie zalążków kapitalizmu. Niemniej wart podkreślenia jest fakt przemian, jakim w tym czasie podlegała owa sztywna z pozoru organizacja cechowa, oficjalnie niezmienna, w istocie rozkładana od wewnątrz przez nurtujące rzemiosło nowe tendencje. W wielu wypadkach przystosowywała się ona do nich, uzyskując w związku z tym nieco odmienny niż poprzednio charakter.

Na terenie gdańskiego rzemiosła istniały więc warunki i pojawiały się bodźce dla rozwoju stosunków kapitalistycznych. Na tym tle nastąpiła m. in. w XVI i XVII w. przemiana średniowiecznego czeladnika w dożywotniego pracownika najemnego i pojawili się w warsztatach dość liczni robotnicy pozacechowi. Ale ogólna sytuacja w mieście i kraju nie sprzyjała tym zjawiskom. Szeroko stosowany przymus pozaekonomiczny, likwidacja wolnego najmu i przytwierdzenie pracowników do warsztatów przez skomplikowane przepisy administracyjne — oto, co wpłynęło na utrwalenie w XVI i XVII w. feudalnego charakteru pracy gdańskiej czeladzi i uniemożliwiło dalsze przekształcenie rzemiosła w kierunku kapitalistycznym. Był to wynik wielokrotnie podkreślanego braku siły roboczej, zaostrzającego się na tym terenie od połowy XVI w. Zjawisko to wiązało się niewątpliwie z systemem panującym w kraju, nie sprzyjającym dopływowi dostatecznej ilości rąk do pracy w rzemiosle. Napływ czeladzi z Pomorza i z zagranicy (ten ostatni ułatwiany przez portowy charakter miasta) był wystarczający w XIV i XV w., gdy rzemiosło gdańskie nie wykraczało poza normy typowe dla przeciętnego ówczesnego miasta. Dla powstałego nagle w XVI i XVII w. wielkiego ośrodka produkcyjnego, którego wytwórczość pokrywać miała w znacznej mierze potrzeby szlachty z całego kraju, ten napływ siły roboczej okazał się już niewystarczający. Dodatkowe utrudnienie musiała stanowić zmniejszająca się atrakcyjność pracy w warsztacie rzemieślniczym w tym czasie (niskie wynagrodzenie, wątle perspektywy awansu i zdobycia mistrzostwa), a także fakt, że rozwój gdańskiego handlu wymagał coraz większej liczby różnych pracowników i na pewno odciągał siłę roboczą od produkcji.

Dzieje rzemiosła wskazują więc na mocne, i to nie tylko od strony handlu, osadzenie Gdańska w strukturze ekonomicznej szlacheckiej Rzeczypospolitej. Przyczyny ogromnego rozwoju tego miasta jako ośrodka

produkcji sprowadzają się przede wszystkim do splotu szczególnych warunków, wytworzonych przez ogólną sytuację kraju w XVI i XVII w. Na pierwszym planie wymienić tu trzeba związany z eksportem zboża napływ szlachty do miasta i fakt, że rozporządzając po sprzedaży płodów folwarcznych znaczną gotówką dokonywała tu zakupów na cały niemal rok. Stawiało to przed gdańskim producentem ogromne możliwości zbytu, niespotykane w innych miastach w tym czasie. Drugim ważnym czynnikiem był upadek większości miast polskich tego okresu i brak ośrodków, które mogłyby z Gdańskiem konkurować w zakresie zaopatrywania potrzeb szlachty i magnatów. Inną sprawą jest, że właśnie ów wyjątkowy rozwój Gdańska musiał z kolei podkopywać możliwości produkcyjne innych naszych miast, pogłębiając ich trudności i upadek.

Gdański ośrodek produkcyjny, mimo wspaniałego rozwoju, pozostał w zasadzie na szczeblu wytwórczości feudalnej; mimo niezwykle sprzyjających okoliczności nie doszło tu na większą skalę (poza rzemiosłem tekstylnym) do rozwoju typowej produkcji kapitalistycznej. Przyczyny tego leżą znów w sytuacji miasta i całego kraju. Głównym hamulcem rozwoju był — obok ustroju cechowego — brak siły roboczej, utrudniający rozszerzanie produkcji oraz rozwijanie jej na nowych podstawach.

Podsumowując powyższe rozważania należy stwierdzić, że ogólna sytuacja kraju stworzyła niewątpliwie ogromne, wyjątkowe bodźce dla rozwoju gdańskiego ośrodka produkcyjnego, nie zapewniła jednak koniecznych dla tego rozwoju na dłuższą metę warunków. Wskazuje to na bardzo silne uzależnienie całej ekonomiki Gdańska, a nie tylko jego handlu, od systemu gospodarczego i przemian dokonujących się na terenie polskiego zaplecza. Zbadanie dalszych dziejów gdańskiej wytwórczości — w drugiej połowie XVII i w XVIII w. — powinno chyba dostarczyć nowych dowodów na poparcie tej tezy.

Źródła

Praca oparta została na bogatych zasobach Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Gdańsku. Ze względu na dosyć szczegółowe krytyczne omówienie ich w mojej książce dotyczącej gdańskiego rzemiosła tekstylnego (*Gdańskie rzemiosło tekstylne od XVI do połowy XVII w.*) ograniczę się tu do krótkiego zreferowania najważniejszych spraw.

Stosunkowo najbardziej skąpą bazę źródłową dla dziejów rzemiosła ma okres od XIV do XV w. Podstawowe źródła znajdują się w dziale oznaczonym sygnaturą 300, C, w którego skład wchodzi różnego rodzaju akta cechowe. Ich główną zaletę stanowi fakt, że zawierają niemal z reguły materiał współczesny, powstały w interesującej nas epoce. Tylko niektóre księgi pamiątkowe cechów, zwłaszcza ich początkowe partie, sporządzane bywały na podstawie notatek i archiwaliów, dziś częściowo nie istniejących, w dziesiątki, a czasem setki lat później, niż rozgrywały się opisywane wydarzenia. Przykładem może tu być np. księga pamiątkowa cieśli budowlanych (300, C/1909) zawierająca bardzo cenne materiały dotyczące czasów od połowy XVI w. (spisy mistrzów, chronologia najważniejszych wydarzeń z życia cechu, różne notatki o czeladnikach, o warunkach uzyskiwania mistrzostwa itp.), która spisana została przez cieślę Karola Stoltza w 1837 r. Jednakże zachowane do dziś inne archiwalia cechowe, zwłaszcza księga rachunkowa cieśli (300, C/1755), potwierdzają większość zawartych w niej danych i pozwalają pozytywnie oceniać wiarygodność pracy mistrza Stoltza.

Wśród materiałów cechowych poważne miejsce zajmują statuty — źródło bardzo cenne, ale jednostronne (ustawy cechowe są wyrazem dążeń prawodawcy — nie zawsze więc wiernie odbijają rzeczywiste stosunki panujące w rzemiośle). Dlatego korzystanie z nich wymaga ostrożności oraz konfrontacji z dodatkowymi materiałami. Te zaś zaczynają liczniej napływać dopiero dla XVI i XVII w. (księgi rachunkowe, supliki, spisy mistrzów, rejestry przyjęć oraz wyzwolin uczniów itp.). Najbardziej wiarogodne z tego typu akt są oczywiście księgi rachunkowe oraz wszelkie urzędowe rejestry. Prowadzone przez starszych cechu i kontrolowane dość skrupulatnie przez władze miasta, musiały w większości wypadków być dokładne i wierne. Znaczenie ich polega głównie na możliwości zorientowania się na podstawie różnych danych, np. wysokości wnoszonych składek, w stanie liczebnym oraz przeciętnej zamożności rzemieślników poszczególnych zawodów, liczbie pracujących w warsztatach czeladników i uczniów itp.

Obok działu 300, C bogate dane dotyczące dziejów rzemiosła znajdują się w tzw. księgach prezydenta i wiceprezydenta miasta (sygnatura 300, 1 i 300, 5), prowadzonych od połowy XVI w. Wypisy z tych ksiąg stanowiły główną bazę źródłową książki o rzemiośle tekstylnym w Gdańsku oraz odegrały poważną rolę przy opra-

cowywaniu historii innych działów wytwórczości, uwzględnionych w niniejszej pracy. Obszerniejsze omówienie ksiąg prezydenta i wiceprezydenta pod kątem widzenia ich przydatności dla badań nad rzemiosłem zamieściłam w *Gdańskim rzemiośle tekstylnym*.

Sporo wiadomości z dziejów rzemiosła zawierają również inne działy Archiwum, m. in. dział 300, 93 oraz 300, R. W pierwszym z nich znaleźć można głównie odpisy różnych rozporządzeń wydawanych przez gdańską Radę, m. in. w sprawach wytwórczości. W dziale 300, R znajduje się kilkanaście cennych ksiąg poświęconych wyłącznie rzemiosłu. Są to odpisy różnych aktów cechowych, urywki z ksiąg poszczególnych cechów, ordynacje, supliki, rozporządzenia itd.

Ważnym zagadnieniem dla dziejów gdańskiego rzemiosła jest sprawa imigracji rzemieślników obcych do Gdańska, licznej zwłaszcza w drugiej połowie XVI w. Dane do tego zagadnienia znaleźć można w tzw. Libri Memorandum Rady Miejskiej (dział 300,59), gdzie wpisywano nazwiska osób ubiegających się o prawo miejskie, przy czym notowano ich zawód i pochodzenie. Jak już jednak podkreślałam w poprzedniej pracy, zapiski te dotyczą jedynie osób zamożniejszych, osiedlających się na terenie samego miasta, i nie obejmują niezwykle bujnej imigracji na przedmieścia Gdańska. Sporządzenie na ich podstawie jakiejś statystyki byłoby więc zawodne.

Pewną liczbę testamentów, podziałów majątkowych itp. aktów dotyczących m.in. rzemieślników zawierają księgi ławnicze Starego Miasta (dział 300,41). Znajdujemy tu również cenne rachunki dotyczące cegielni gdańskiej. Oprócz tego skape liczebnie i trudne do odszukania, ale często bardzo istotne wiadomości ogólne o sytuacji rzemiosła w mieście znajdują się w zachowanych od połowy XVI w. recepsach ordynków miejskich (dział 300,10), w dziale dokumentów (300,D) oraz w innych działach Gdańskiego Archiwum. Ciekawe światło na rozwój gdańskiego rzemiosła rzucają również księgi cła palowego (dział 300,19). Przeglądając je w związku z przygotowywaniem pracy o handlu bałtyckim znalazłam wiele wzmianek o wywozie z Gdańska różnych wyrobów rzemieślniczych: szkła, mebli, butelek i puzder na butelki, sucharów itp. W większości wypadków chodzi tu o wytwory pracy miejscowych warsztatów. Zestawione na podstawie ksiąg palowych liczby wywozu tych towarów świadczą o rozmiarach produkcji warsztatów gdańskich.

Reasumując należy stwierdzić, że Archiwum Gdańskie zawiera ogromnie bogate i bardzo różnorodne materiały dotyczące rozwoju rzemiosła. Są one jednak rozproszone po różnych działach i dlatego kwerenda źródłowa w tej dziedzinie wymaga przejrzenia właściwie niemal wszystkich archiwaliów miejskich z interesującego okresu. Cenne materiały uzupełniające znajdują się w dziale rękopisów Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku. Są tu m. in. dość liczne odpisy statutów różnych cechów, a także interesujący siedemnastowieczny dziennik rajcy gdańskiego G. Schrödera, w którym znalazłam ciekawe notatki dotyczące techniki produkcji oraz ogólne uwagi o rozwoju różnych rzemiosł w mieście (MS, 673).

A. Wykaz źródeł rękopiśmiennych

I. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku:

Dział 300,C (archiwalia cechowe) nr 111, 114, 116, 126, 127, 131, 132, 143—146, 151, 155, 157—159, 160—162, 164, 181—183, 188, 200, 201—217, 221, 231, 232, 246, 275—278, 291—293, 297, 335—340, 344, 345, 356, 357, 372, 381—385, 390, 393, 396—398, 401, 403, 405, 422, 426, 441, 442, 455, 456, 483, 484, 487, 489, 490, 493, 494, 505, 531—538, 551, 553, 555, 557—559, 563, 565, 566, 570, 581, 633, 635, 638, 642, 650, 651, 662—664, 671, 676—679, 681—683, 685—687, 689—691, 706—713, 715, 717, 719, 720, 724—726, 732, 791, 801, 802, 821, 825—27, 879, 901—907, 1002, 1003, 1005, 1011, 1012, 1014—1016.

1023—1025, 1027, 1028, 1117, 1119, 1122, 1152, 1167, 1169, 1172—1177, 1180, 1323—1339, 1345, 1350—1354, 1368, 1380—1382, 1385, 1387—1392, 1394, 1396—1398, 1433—1435, 1444, 1445, 1449, 1455, 1457—1459, 1467, 1470, 1471, 1475, 1478, 1480, 1493, 1496, 1516, 1518, 1519, 1532, 1562, 1610, 1751—1757, 1763, 1766, 1767, 1770—1773, 1792—1794, 1825, 1827, 1831, 1832, 1839, 1840, 1853, 1859, 1864, 1865, 1878—1880, 1909, 1910, 1916—1918, 1952—1954, 1960—1962, 1964, 1966, 1967, 1975, 1986, 1998—2000a, 2001, 2002, 2004, 2008, 2051—2053, 2057, 2058, 2064, 2065, 2068, 2087, 2090, 2092—2097, 2099, 2104, 2126, 2141, 2142, 2192, 2471, 2474—2476, 2478, 2490—2499, 2500, 2501, 2504, 2506, 2541, 2623.

Dział 300,D (dokumenty) nr 73/1—7, 13, 15, 16, 19, 21, 25, 28, 30, 32, 35a, 42, nr 80/1, 13, 47, 49, 54a, 157, 164, 165, 167, 168, nr 81/11, 13, nr 82/3, 10, 278.

Dział 300,R/I (tzw. rękopisy) nr fol. 1, 2, q2, q4, q5, 6, 7, 8, 10, 13, 16, 18.

Dział 300,1 (księgi prezydenta) nr 1—76.

Dział 300,5 (księgi wiceprezydenta) nr 1—96.

Dział 300,10 (recesy ordynków) nr 1—27, 152—158, 181—183, 198—200, 238.

Dział 300,19 (komora palowa) nr 16, 17, 18.

Dział 300,12 (kamlarnia) nr 660—668, 838, 839, 1001.

Dział 300,41 (Stare Miasto) nr 1—4, 11, 15—20, 29—31, 47—57, 65, 66, 68, 76—82, 85—96, 128—136, 137—139, 143—145, 164—166, 168—172, 180—188, 196, 200.

Dział 300,43 (księgi ławnicze) nr 1a, 1b, 2b.

Dział 300,17 (fiskalia) nr 1a, 1b.

Dział 300,30 (rzemiosło) nr 154, 308, 329, 331.

Dział 300,31 (recesy Rady) nr 4a, 6a—d, 7.

Dział 300,32 (księgi gruntowe) nr 1, 6, 26, 81, 94.

Dział 300,59 (księgi miejskie) nr 1—29.

Dział 300,93 (rozporządzenia) 8, 15, 17—20, 33, 45a, 45b, 54a, 54b, 55a, 55e, 55f.

II. Biblioteka PAN w Gdańsku

Sygnatury MS 12, 23, 53—61, 63, 72, 195, 291, 413, 568, 569, 571, 573—581, 588, 673, 677, 680, 685, 702, 724, 740, 745, 753, 792, 945, 971.
Ortm. fol. 1, 76, 18, 93.

III. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie

Metryka Koronna nr 117, 119, 156, 182.

B. Wykaz źródeł drukowanych

Akta Stanów Prus Królewskich, wyd. K. Górski i M. Biskup, t I—II, Toruń 1955—57.

Akten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens, wyd. M. Toeppen, t. I—V, Leipzig 1878—1886.

Curicke R. *Der Stadt Danzig historische Beschreibung*, Amsterdam—Danzig 1688.

Hanserecesse. Abt. I. t. I—VIII, Leipzig 1870—1897, Abt. II, t. I—VII, Leipzig 1876—1892, Abt. III, t. I—IX, Leipzig 1881—1913.

Hansiches Urkundenbuch, t. I—IX, Leipzig 1876—1916. *Scriptores Rerum Prussicarum*, ed. T. Hirsch, H. Toeppen, E. Strehlke, t. IV—V, Leipzig 1870—1874.

Tabeller over Skibsfart og varetransport gennem Øresund 1497—1660. Wyd. N. Bang, t. I—II, København 1933.

Literatura

Literatura przedmiotu — odwrotnie niż baza źródłowa — jest niestety bardzo skąpa. Dość liczne opracowania dotyczące dziejów Gdańska zawężają w większości wypadków historię gospodarczą tego miasta do spraw związanych z rozwojem handlu i żeglugi. Brak jest w dotychczasowej literaturze, zarówno polskiej, jak niemieckiej, oświetlenia roli Gdańska jako ośrodka wytwórczości rzemieślniczej. Problematyka rzemieślnicza bywała zresztą dotąd w ogóle przez większość badaczy uwzględniana w zbyt skromnym zakresie. „Historycy dawni — stwierdza M. Malowist w *Rzemiośle polskim w okresie Odrodzenia* — nie zdawali sobie sprawy z decydującego znaczenia rzemiosła w życiu miast ..., gdzie przecież zawsze znaczna większość ludności opierała swój byt o tę właśnie dziedzinę życia gospodarczego. Nie rozumiano należycie ani ścisłych powiązań zachodzących między stanem rozwoju rzemiosła i całokształtem ekonomiki, ani wynikających stąd konsekwencji badawczych“. Ten stan rzeczy szczególnie fatalnie zaciążył na rozwoju badań nad historią Gdańska i pchnął je w jednym tylko kierunku, zawężając z góry horyzonty poznawcze. Tymczasem zaś sprawa rozwoju gdańskiej wytwórczości stanowi klucz do wielu zagadnień szerszego znaczenia. Problem tzw. pasożytnictwa Gdańska na systemie folwarczno-pańszczyźnianym, sprawa rozkwitu występującego właśnie w okresie rozpoczynającego się upadku innych naszych miast, kwestia ścisłego powiązania ze szlachtą oraz wpływów, jakie powiązanie to wywierało na politykę szlachecką w XVI i XVII w. — oto przykłady problemów, których nie można rozpracować do końca bez uprzedniego zbadania dziejów produkcji w Gdańsku.

Największe stosunkowo zainteresowanie budził u dotychczasowych badaczy rozwój przemysłu okrętowego w Gdańsku, ze względu na jego ścisłe powiązanie ze sprawami żeglugi i handlu. Mamy z tej dziedziny bardzo sumienne studia Ch. Braemera i O. Lienau'a, nie licząc wzmianek w opracowaniach ogólnych lub dotyczących tematyki pokrewnej, a więc przede wszystkim w książkach E. Baascha i W. Vogla. Z polskich prac pewne dane odszukać można w publikacjach K. Lepszego i St. Kutrzeby, a częściowo także St. Bodniaka.

Poza wymienionymi pracami dotyczącymi w większym lub mniejszym stopniu dziejów budownictwa okrętowego (które jednak nie zostało w nich w pełni opracowane), mamy w literaturze o Gdańsku bardzo niewiele pozycji „rzemieślniczych“. Dla okresu do połowy XV w. nadal jeszcze podstawowe znaczenie ma praca Th. Hirscha, *Danzigs Handels- und Gewerbsgeschichte unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, w której znajduje się dział poświęcony rzemiosłu. Dział ten opracowany jest bardzo sumiennie, jeśli idzie o encyklopedyczne wyliczenie gałęzi wytwórczości oraz dat powstawania poszczególnych cechów, ale zupełnie niemal pozbawiony wiadomości na temat stosunków wewnętrznych rzemiosła, techniki, organizacji, rozmiarów produkcji itd. Z punktu widzenia dzisiejszych wymagań praca Hirscha jest więc już całkowicie przestarzała.

Trochę dodatkowych danych z dziejów gdańskich cechów, zwłaszcza zaś o roli, jaką odgrywały w życiu religijnym i kulturalnym miasta, znaleźć można w drugiej wielkiej pracy Th. Hirscha — monografii kościoła Panny Marii w Gdańsku. (*Die Oberpfarrkirche von St. Marien in Danzig*). Poza Hirschem dziejami gdańskiego rzemiosła zajmował się solidniej właściwie tylko S. Rühle, który w okresie międzywojennym opublikował kilka broszurek omawiających pokrótce dzieje gdańskich piekarzy, bednarzy, krawców oraz wytwórców drutu. Poza tym mamy do czynienia z okolicznościowymi przyczynkami lub krótkimi wzmiankami o obszerniejszych pracach. O gdańskich złotnikach pisał Kniewel; wspomina o nich także krótko E. Czihak. O gdańskich blacharzach przypomniano sobie jedynie z okazji jubileuszu cechowego. Podobnie z okazji uroczystości cechowych wydana została broszurka P. Gehrkego o rzeźnikach. O sławnym gdańskim piwie pisali E. Glimm i O. Gün-

ther, zaś liczbą członków cechu browarników w XVI i XVII w. zajmował się H. Hassbargen. Kilka stron w swej obszernej pracy poświęcił gdańskim konwisarzom E. Hintze. Poza nim gdańskim przemysłem odlewniczym zajmowali się po trosze B. Schmid i T. Kruszyński. Dwa drobne przyczynki do dziejów piekarnictwa wydali D. Hoburg i A. Randt. St. Bodniak opublikował w Roczniku Gdańskim ciekawy statut gdańskich traczy w języku polskim z r. 1587. Okolicznościowym wydawnictwem była broszurka W. Unruha o produkcji gdańskiego likieru.

Wymienione pozycje to albo książki o tematyce szerszej, w których Gdańsk i jego rzemiosło zajmuje tylko marginesowe miejsce, albo drobne, przyczynkarskie broszurki i artykułiki nie odpowiadające dzisiejszym wymaganiom naukowym, zawierające przypadkowy na ogół zestaw faktów i ubogą interpretację, nie starające się powiązać przedstawionego zagadnienia z realnymi warunkami podłoża i innymi elementami procesu dziejowego. Jedyną obszerniejszą i poważniejszą monografią z pogranicza dziejów gdańskiego rzemiosła jest wydana niedawno praca St. Sokoła o cechu chirurgów. Warto także zacytować artykuł M. Pelczarowej o drukarskich oficynach w Gdańsku. Opublikowane niedawno prace E. Cieślaka dotyczą dziejów rzemiosła w okresie późniejszym.

Wobec braku solidnych monografii z dziejów rzemiosła trudno się dziwić, że opracowania syntetyczne historii tego miasta traktują sprawy produkcji zupełnie marginesowo. Przykładem jest tu przede wszystkim wielotomowe dzieło P. Simsona, *Geschichte der Stadt Danzig*, będące właściwie monografią patrycjatu gdańskiego, monografią, w której prymat dźwierży historia polityczna i kulturalna, dalej dzieje handlu, zagadnienia społeczne są w wielu wypadkach bardzo uproszczone, o rzemiośle zaś znajdujemy zupełnie ogólnikowe wzmianki. Pod tym względem jest więc praca P. Simsona — przy wszystkich swych zaletach — cofnięciem się wstecz w stosunku do starych dziewiętnastowiecznych opracowań ogólnych — wspomnianego już wyżej Th. Hirscha czy wcześniejszego nieco G. Löschina, który uwzględnił nieco szerzej (choć również niewystarczająco) zagadnienia produkcji.

Błędy eliminowania z dziejów Gdańska zagadnień wytwórczości nie ustrzegli się również historycy polscy. Wydana w okresie międzywojennym pod redakcją St. Kutrzeby zbiorowa praca pt. *Gdańsk — przeszłość i teraźniejszość* powstała również pod urokiem gdańskiego portu i poświęcona jest niemal wyłącznie problematyce prawnopolitycznej oraz dziejom kupiectwa. Rozdział o rzemiośle artystycznym, napisany przez wybitnego znawcę tych zagadnień, T. Kruszyńskiego, nie mógł zapełnić luki, jaka wytworzyła się wskutek niedostrzegania przez badaczy w Gdańsku wielkiego ośrodka produkcyjnego.

Potraktowane po macoszemu w opracowaniach syntetycznych sprawy rzemiosła musiały z konieczności wypłynąć w książkach poświęconych zagadnieniom demograficznym miasta. Wymienić tu trzeba przede wszystkim prace E. Keysera, dotyczące wcześniejszego średniowiecza, w których znajdujemy bardzo liczne wzmianki o rzemieślnikach różnych zawodów. Dla okresu późniejszego podstawowe znaczenie ma praca H. Penners-Ellwart (*Die Danziger Bürgerschaft nach Herkunft und Beruf 1537—1709*), w której wiele miejsca zajmują — nie zawsze zresztą słuszne — rozważania o rzemiośle. Materiał statystyczny, przedstawiony w tej pracy, choć niepełny (obejmuje wyłącznie element zamożniejszy, zdobywający prawo miejskie), stanowi jednak cenną pomoc dla badacza dziejów wytwórczości w Gdańsku.

Trochę uwagi należy poświęcić literaturze dotyczącej walk społecznych na terenie Gdańska od XIV do XVII w. Jest ona stosunkowo dość obfita. Obok prac historyków niemieckich, takich jak S. Goldman, H. Hassbargen, G. Kawerau, M. Perlbach, Th. Hirsch, B. Schmid, P. Simson, J. Strebitzki, zajmowali się tymi zagadnieniami polscy badacze — St. Gluecksman i A. Lorkiewicz, ostatnio zaś T. Cieślak i E. Cieślak. Większość tych dawniejszych zwłaszcza opracowań, mimo

wykorzystania przez ich autorów bogatego materiału źródłowego, zawiera wiele istotnych błędów: nacjonalizm (Hassbargen, Simson), wysuwanie na czoło zagadnień religijnych (Lorkiewicz) lub traktowanie ich jako współrzędne z czynnikiem społecznym (Gluecksman), przecenianie roli jednostkowych, osobistych sporów (Hirsch) itd. Omówienie tych spraw z marksistowskiego punktu widzenia znajduje się w artykule T. Cieślaka, *Postulaty rewolty pospólstwa gdańskiego w 1525 r.* Tutaj należy dodatkowo podkreślić fakt, że w pracach tych — mimo iż ruchy społeczne były w Gdańsku w większości wypadków ruchami rzemieślniczymi — zagadnienia cechowo-produkcyjne nie zostały w pełni wydobyte. Autorzy nie zbadali, jak poszczególne powstania wpływały na stan i perspektywy rozwojowe rzemiosła, nie analizowali ich postulatów i osiągnięć od strony potrzeb grup rzemieślniczych i interesów cechów. Niestety jest to temat zbyt obszerny, aby wyczerpać go w niniejszej monografii. Poruszałam go częściowo w oddzielnych publikacjach; mam zamiar jeszcze do niego powrócić.

W związku z niezadowalającym stanem literatury dotyczącej bezpośrednio przedmiotu badań starałam się w pracy wykorzystać wiele opracowań bliskich tematycznie, pozwalających na przeprowadzenie różnych analogii. Przede wszystkim pomocne tu były — szkoda tylko, że także niezbyt liczne — monografie i artykuły dotyczące dziejów rzemiosła w pokrewnych Gdańskowi hanzeatyckich miastach, a więc prace O. Blümkego, J. Brüggmanna, W. Franza, R. Hardowa, C. Lepsa, K. Mettiga, P. Ostwalda, W. Stiedy, F. Techena, E. Thikötter, C. Wehrmanna. Wykorzystanie tych prac ułatwiło wyjaśnienie wielu zagadnień dotyczących rozwoju rzemiosła w Gdańsku czternasto- i piętnastowiecznym — a więc w okresie, gdy w mieście panowały stosunki typowe dla większości ośrodków hanzeatyckich tego czasu. Niestety, czołowi historycy dziejów Hanzy, tacy jak Daenell, Rörig, Vogel czy Schaefer, zajmowali się głównie historią polityczną, w najlepszym zaś wypadku dziejami handlu, w związku z czym problematyka rzemieślnicza Hanzy nie została w pełni opracowana ani uwzględniona w szerszych, syntetycznych opracowaniach, wymienione zaś wyżej publikacje specjalne mają charakter przypadkowy i nie wykraczają w zasadzie poza — niepełną w dodatku — faktografię.

Obok literatury hanzeatyckiej ważne materiały porównawcze znajdują się w opracowaniach dotyczących dziejów rzemiosła innych miast polskich. Od końca wojny trzynastoletniej Gdańsk stanowił ważny element w całokształcie organizmu gospodarczego Rzeczypospolitej szlacheckiej. Rozwój jego następował w ścisłym związku z przemianami zachodzącymi na terenie całego kraju, będącego dlań zapleczem ekonomicznym. Trzeba też wziąć pod uwagę fakt, że rozwój Gdańska wpływał w jakiś sposób na sytuację innych naszych ośrodków miejskich. Porównanie danych dotyczących poziomu technicznego wytwórczości, stanu liczebnego, stosunków społecznych w rzemiośle itd. z terenu Gdańska, Torunia, Krakowa, Poznania i innych miast prowadzić więc może do interesujących wniosków ogólniejszej natury. W związku z tym w pracy uwzględnione zostały wyniki badań K. Arłamowskiego, Fr. Bardela, I. Baranowskiego, K. Bąkowskiego, Z. Bocheńskiego, A. Chmiela, Wł. Chotkowskiego, St. Herbsta, I. Kamińskiego, J. Pachońskiego, Z. Pazdry, Wł. Stesłowicza, Z. Zaleskiego i innych. Szczególne znaczenie miały tu dla mnie artykuły M. Małowista, wytyczające ogólne kierunki badań nad historią polskiego rzemiosła w epoce feudalizmu.

Literatura porównawcza odegrała poważną rolę zwłaszcza przy opracowywaniu rozdziałów poświęconych organizacji produkcji, stosunkom społecznym oraz organizacji cechowej w Gdańsku. Należy tu wymienić prace uczonych radzieckich — S. W. Bachruszyna, K. A. Pazitnova, F. J. Polanskiego, W. W. Stoklickiej-Tereszkowicz i innych — zajmujące się szeroko pojętą problematyką produkcji rzemieślniczej, ustroju cechowego i roli wytwórczości w ekonomice średniowiecznych miast.

Staralam się również wykorzystać w miarę możliwości bogatą literaturę niemiecką, angielską, francuską dotyczącą problematyki rzemieślniczej. Prace G. Clune'go, E. Coornaerta, A. Dorena, P. Mummenhofs, Fr. Oliver-Martina, W. Sombarta, R. Wissela dostarczyły interesującego materiału porównawczego m. in. dla zagadnień rozwoju organizacji cechowej oraz dla innych problemów, poruszanych w pracy.

Wykaz ważniejszych opracowań

- Arlamowski K., *Dzieje przemysłowych cechów rzemieślniczych*, Przemysł 1931.
- Arnold S., *Podłoże gospodarczo-społeczne polskiego Odrodzenia*, Warszawa 1954.
- Askenazy S., *Gdańsk a Polska*, Warszawa 1919.
- Baasch E., *Beiträge zur Geschichte des deutschen Seeschiffbaues und der Schiffbaupolitik*, Hamburg 1899.
- Bachruszyn S. W., *Remeslennyye cechy w XVII w.* Trudy gos. istoreczeskogo muzeja, 1926, wyp. 3, rozdział obszernej historycznej.
- Baranowski I., *Przemysł polski w XVI wieku*, Warszawa 1919.
- Bardel Fr., *Cech piekarzy krakowskich*, Kraków 1901.
- Bąkowski K., *Dawne cechy krakowskie*, Bibl. Krak. 1903, t. 22.
- Biskup M., *Zjednoczenie Pomorza Wschodniego z Polską połowie XV w.*, Warszawa 1959.
- Blümke O., *Handwerkszünfte im mittelalterlichen Stettin*, Baltische Studien 1884, t. 34.
- Bocheński Z., *Krakowski cech mieczników*, Bibl. Krak. 1937, t. 92.
- Bodniak St., *Ordynacja dla cechu trzciny w Gdańsku*. Roczn. Gd. 1938, t. 12.
- *Polska a Bałtyk za ostatniego Jagiellona*, Kórnik 1946.
- *Zawiązek floty i obrona wybrzeża w wojnie Zygmunta III z Karolem IX*, Poznań 1930.
- Bogucka M., *Cegielnia gdańska w XVI w.* Studia z dziejów rzemiosła i przemysłu, t. I, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961.
- *Gdańskie rzemiosło tekstylne od XVI do połowy XVII w.*, Wrocław 1956.
- *Elementy wczesnego kapitalizmu i preburżuazji w gdańskim browarnictwie XIV—XVII w.*, Zap. Hist. 1957, t. 21, z. 1-2.
- *Walka opozycji mieszczańskiej z patrycjatem gdańskim w drugiej połowie XVI w.*, Przegl. Hist. 1954, t. 45, z. 2-4.
- *Walki społeczne w Gdańsku w XVI w.*, Pomorze Średniowieczne, Warszawa 1958.
- *Z zagadnień spekulacji i nadużyć w handlu żywnością w Gdańsku w XV—XVII w.*, Zap. Hist. 1962, t. 26, z. 1.
- Braemer Ch., *Die Entwicklung der Danziger Reederei im Mittelalter*, ZWG 1922, z. 63.
- Brückmann J., *Das Zunftwesen der Seestadt Wismar bis zum Beginn des XVII Jhr.*, Mecklenburg. Jahrbücher, Jg. 99, 1935.
- Chmiel A., *Organizacja miejska i cechów*, Roczn. Krak. 1904, t. 6.
- Chołkowski Wl., *Rzemiosło i cechy krakowskie w XV w.*, Kraków 1891.
- Cieślak E., *Rewolty gdańskie*, Kwart. Hist. 1954, z. 3.
- *Sprawa prawnego stosunku Gdańska do Polski w czasie walk ustrojowych w latach 1674—1678*, Miscellanea Juridica w darze K. Koranyiemu, Warszawa 1961.
- *Strajk czeladników powroźniczych w Gdańsku w 1762 r.* Roczn. Dziejów Społ. i Gosp. 1956, t. XVIII.
- *Walki społeczno-polityczne w Gdańsku w drugiej połowie XVII w.*, Gdańsk 1962.
- *Walki ustrojowe w Gdańsku i Toruniu oraz w niektórych miastach hanzeatyckich w XV w.*, Gdańsk 1960.
- Cieślak T., *Postulaty rewolty pospólstwa gdańskiego w 1525 r.*, Czasopismo Prawo-Hist. t. VI, z. 1, Poznań 1954.
- Clune G., *Medieval guild system*, London 1943.

- Coornaert E., *Les ghildes médiévales (V—XIV e s.). Définition. Evolution. Revue Historique* 1948, z. 1.
- *Les corporations en France avant 1789*, Paris 1941.
- Czapliński Wł., *Problem Gdańska w czasach szlacheckiej Rzeczypospolitej*, *Przegl. Hist.* 1952, t. 43, z. 2.
- *Polska a Bałtyk w latach 1632-1648*, Wrocław 1952.
- Czihak E., *Die Edelschmiedekunst früherer Zeiten in Preussen*, Bd. II, Westpreussen, 1908.
- Domansky W., *Das 350-jährige Jubileum der Danziger Klempner-Innung*, Leipzig 1916.
- Doren A., *Die Entwicklung und Organisation der Florentiner Zünfte im XIII und XIV Jhr.*, Leipzig 1897.
- *Das Florentiner Zunftwesen vom XIV bis zum XVI Jhr.*, Stuttgart — Berlin 1908.
- Foltz M., *Geschichte des Danziger Stadthaushalts*, Danzig 1912.
- Franz W., *Königsbergs Gewerbe im Mittelalter*, Königsberg 1939.
- Gdańsk — *przeszość i terażniejszość*, Praca zbiorowa pod red. St. Kutrzeby, Warszawa 1928.
- Gehrke P., *Das danziger Fleischer Gewerck in seiner geschichtlichen Entwicklung*, Danzig 1895.
- Gierszewski St., *Elbląski przemysł okrętowy w l. 1570—1815*, Gdańsk 1961.
- Glimm E., *Über das Danziger Jopenbier*, *Schriften der Naturforschungs-Gesellschafts in Danzig*, N. F. 1928, 18, z. 3.
- Gluecksman St., *Ruchy społeczne w Gdańsku w początkach reformacji 1522-26*, Warszawa 1937.
- „*Schandbrief*“ gdańskiej rady z r. 1525, *Kwart. Hist.* 1936, t. 50.
- Goldman S., *Danziger Verfassungskämpfe unter polnischer Herrschaft*, Leipzig 1901.
- Górski K., *Polska w zlewisku Bałtyku*, Gdańsk 1946.
- Gralath D., *Versuch einer Geschichte Danzigs*, Königsberg 1789-1791.
- Günther O., *Vom Danziger „Rummeldeiss“*, ZWG 1900, z. 41.
- Hardow R., *Stolper Zinngiesser und ihre nachweisbaren Arbeiten*, *Stolp. in Pr.* 1931.
- Hassbargen H., *Die Reformation in Danzig 1525*, Danzig 1937.
- *Verzeichniss der Danziger Brauer 1551-1626*, Weichselland 1940, z. 40.
- Herbst St., *Miasta i mieszczaństwo renesansu polskiego*, Warszawa 1954.
- *Toruńskie cechy rzemieślnicze*, Toruń 1933.
- Hintze E., *Die deutsche Zinngiesser und ihre Marken*, Bd. III, Danzig 1923.
- Hirsch Th., *Danzigs Handels- und Gewerbgeschichte unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, Leipzig 1858.
- *Die Oberpfarrkirche von St. Marien in Danzig*, Bd. I—II, Danzig 1843.
- Hoburg D., *Eine Danziger Bäckerordnung aus dem Jahre 1433*, *Neue Preussische Provinz-Blätter*, 2 F, 1856, t. 10.
- Hoszowski S., *Problem gdański w dziejach Polski*, *Jantar* 1949, z. 3-4.
- Kamiński I., *Z przeszłości rzemiosła piekarskiego w Lublinie*, Lublin 1932.
- *Miecznicy lubelscy*, *Pamiętnik Lubelski* 1931-1934, t. 2.
- Kawerau G., *Der Danziger Aufstand 1525*, ZWG 1884, z. 11.
- Keyser E., *Die Besiedlung der Altstadt Danzig*, ZWG 1921, z. 61.
- *Die Bevölkerung Danzigs und ihre Herkunft im XIII und XIV Jhr.*, Lubeck 1928.
- *Der bürgerliche Grundbesitz der Rechtstadt Danzig im XIV Jhr.*, ZWG 1918, z. 58.
- *Danzig Geschichte*, Danzig 1921.
- Kniewel, *Die geschichtliche Entwicklung der Danziger Gold- und Silberschmiedei-nung*, Danzig 1909.
- Konopczyński W., *Kwestia bałtycka do XX w.*, Gdańsk 1947.
- Kruszyński T., *Gdański przemysł odlewniczy*, *Sprawozdanie PAU* 1952-1953, t. 53.

- Kutrzeba St., *Gdańsk a Polska w przeszłości*, Strażnica Zachodnia, t. I, Poznań 1922.
- *Handel i przemysł (Gdańska) od r. 1793*, Gdańsk — przeszłość i terażniejszość, Warszawa 1928, s. 129-171.
- Lauffer V., *Danzigs Schiffs- und Waarenverkehr am Ende XV Jhr.*, ZWG 1894, z. 33.
- Lengnich G., *Jus publicum civitatis Gedanensis 1769. Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreussens*, t. I, Danzig 1900.
- Leps C., *Das Zunftwesen der Stadt Rostock bis um die Mitte des XV Jhr.*, Han-sische Geschichtsblätter 1933 i 1934.
- Lepszy K., *Dzieje floty polskiej*, Gdańsk 1947.
- Lienau O., *Danziger Schifffahrt und Schiffbau in der zweiten Hälfte des XV Jhr.*, ZWG 1930, z. 70.
- *Das grosse Krawell der Peter von Danzig 1462-1475*, Danzig 1943.
- Löschin G., *Geschichte Danzigs*, Danzig 1828.
- *Beiträge zur Geschichte Danzigs und seiner Umgebungen*, Danzig 1837.
- Lorkiewicz A., *Bunt gdański*, Lwów 1881.
- Lutman R., *Położenie prawno-polityczne Gdańska w dawnej Polsce*, Roczn. Gd. 1927, t. 1.
- *Gdańsk a Polska w stosunku dziejowym (1454-1792)*, Roczn. Gd. 1932, t. 6.
- Małowist M., *Podstawy gospodarcze przywrócenia jedności państwowej Pomorza z Polską*, Przegł. Hist. 1954, z. 2-3.
- *Polityka gospodarcza Zakonu Krzyżackiego w XV w.* Pamiętnik VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu, t. I., Warszawa 1948.
- *Rzemiosło polskie w okresie Odrodzenia*, Warszawa 1954.
- *W sprawie badań nad historią rzemiosła miejskiego w średniowiecznej Polsce*, Roczn. Dziejów Społ. i Gosp. 1951, t. 13.
- Marks K., *Kapitał*, t. I-III, Warszawa 1951-1959.
- Matysik S., *O stosunku Gdańska do Polski i o ustroju Gdańska w latach 1454-1793*, Przegł. Zach. 1954, z. 7-8.
- *Prawo morskie Gdańska*, Warszawa 1958.
- Mettig K., *Zur Geschichte der Rigaschen Gewerbe im XIII und XIV Jhr.*, Riga 1883.
- Mummenhof P., *Der Handwerker in der deutschen Vergangenheit*, Leipzig 1901.
- Mühl J., *Danziger Bürgergeschlechter in ländlichem Besitz*, ZWG 1934, z. 71.
- Nimmert B., *Danzigs Verhältniss zu Polen in den Jahren 1466-92*, ZWG 1911, z. 53.
- Olivier-Martin Fr., *L'Organisation corporative de la France d'ancien régime*, Paris 1938.
- Ostwald P., *Die Handwerker unter dem deutschen Orden*, ZWG 1913, z. 55.
- Pachoński J., *Zmierzch sławetnych*, Kraków 1956.
- Pazdro Z., *Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich XIV-XVII w.*, Kraków 1900.
- Pažitnov K. A., *Problema remeslennych cechov v zakonodatelstve ruskogo absolutizma*, Moskwa 1952.
- Pelc J., *Ceny w Gdańsku w XVI i XVII w.*, Lwów 1937.
- Pelczarowa M., *Z dziejów oficyn drukarskich w Gdańsku (w. XVI-XVIII)*, Rocznik Gdański, t. XLV, Gdańsk 1955.
- Penners-Ellwart H., *Die Danziger Bürgerschaft nach Herkunft und Beruf 1537-1709*, Marburg/Lahn 1954.
- Perlbach M., *Die danziger Hingerichteten von 1416*, MWG 1904, Jg 3, z. 2.
- Polanskij F. J., *Oczerki socialno-ekonomiceskoj politiki cechov v gorodach zapadnoj Evropy XIII-XV w.* Moskwa 1952.
- Bandt A., *Bäckergewerck in Danzig*, Neue Preussische Provinz-Blätter 2 F, t. 11, 1857.
- Rühle S., *Geschichte des Gewercks der Bäcker zu Danzig*, Danzig 1932.
- *Das Gewerck der Böttcher in Danzig*, MWG 1930, z. 4.
- *Geschichte des Gewercks der Schneider zu Danzig*, Danzig 1931.
- *Die Gold- und Silberdrahtindustrie in Danzig*, ZWG 1926, z. 66.

- Schmid B., *Meister Andreas Lange, ein Glockengiesser zu Danzig*. MWG 1916, z. 1.
 — *Pater Dr. Alexander*, ZWG 1902, z. 44.
- Seraphim A., *Soziale Bewegungen in Altpreußen im Jahre 1525*, Altpreußische Monatsschrift 1921, nr 58.
- Simson P., *Geschichte der Stadt Danzig*, t. I, II, IV, Danzig 1913-1918.
 — *Wann hat der Danziger Priester Jakob Knothe geheiratet*, MWG 1915, Jg. 14, z. 1.
- Sokół St., *Historia gdańskiego cechu chirurgów 1454-1820*, Wrocław 1959.
- Sombart W., *Der moderne Kapitalismus*, Bd I, II, München — Leipzig 1921.
- Stesłowicz Wł., *Cechy krakowskie w okresie powstania i rozkwitu*, Kwart. Hist. 1892, t. 6.
- Stieda W., *Hansische Vereinbarungen über städtisches Gewerbe im XIV und XV Jhr.*, Hansische Geschichtsblätter 1886.
- Stoklickaja-Tereszkowicz W. W., *Problema mnogoobrazija srednevekovogo cecha na Zapade i na Rusi*, Srednie Veka, Moskwa 1951.
- Strebitzki J., *Der grosse Aufruhr zu Danzig im Jahre 1525*, Altpreußische Monatsschrift 1877, z. 14.
- Techen F., *Die Böttcher in den wendischen Städten*, Hansische Geschichtsblätter 1925.
- Thikötter E., *Die Zünfte Bremens im Mittelalter*, Brema 1930.
- Unruh W., *Der echte doppelte Danziger Lachs im Wandel der Jahrhunderte 6 July. d. J. 1598*, Nürnberg 1927.
- Vogel W., *Geschichte der deutschen Seeschiffarth von der Urzeit bis zum Ende des XV Jhr.*, Berlin 1915.
- Wehrmann C., *Aeltere Lübecker Zunftrollen*, Lubeck 1864.
- Wissel R., *Des alten Handwerkes Recht und Gewonheit*, I-II, Berlin 1929.
- Zaleski Z., *Cech szewski w Poznaniu*, Poznań 1932.
- Zawirowski J., *Stosunki gdańsko-polskie w latach 1568-1570*, Roczn. Gd. 1930-1931.

Wykaz skrótów

- AG Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku
 AGAD Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
 BG Biblioteka PAN w Gdańsku
 HR Hanserecesse
 HUB Hansisches Urkundenbuch
 MWG Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsverein
 SRP Scriptorum Rerum Prussicarum
 ASP Akten der Standetage Preussens
 ZWG Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsverein.

Indeks rzeczowy

- Akcyzy 24, 26, 31, 36, 39, 152, 244, 260, 270, 272
- Akumulacja zob. kapitał
- Anabaptyści 296
- Bednarze 80, 82-84, 91-95, 99-102, 164, 190-192, 202, 207, 213, 220, 228, 235, 242, 255, 259, 262, 266, 273, 276, 289, 290, 295, 300, 301, 303, 312, 313, 316, 318, 319, 323, 327-331, 335, 337, 338, 345, 347, 349, 354, 360, 364, 370-372, 375-377, 384
- Białokórnicy 133-137, 186, 220, 266, 295, 296, 313, 328, 333, 335, 339, 344, 353, 362, 370
- Blacha 106, 115, 116, 123, 222, 229, 261, 288
- Blacharze 116, 119, 120, 124, 164, 209, 222, 223, 262, 266, 291, 298, 312, 324, 330, 336, 343, 365, 370, 388
- Brabancja zob. stocznie
- Bractwa 19, 55, 82, 290, 292, 350-359
- Brakarze 61, 62-64, 102
- Braż 106, 108
- Broń 105, 108, 110, 111, 113, 117, 120, 122, 125, 159, 160, 163, 223, 229, 230, 312
- Browarnictwo 11, 18-20, 24, 26, 35-39, 162, 182, 224, 234, 246, 264, 379, 380
- Browarnicy 17-20, 24, 25, 28, 29, 33, 35, 99, 102, 105, 163, 183, 239, 240, 246, 250-252, 257, 258, 262, 263, 265, 268-270, 276, 283, 289, 294, 379, 381-383
- Browary 19, 20, 25, 26, 35-37, 40, 90, 112, 195, 212, 225, 246, 260, 269, 270, 283, 287, 379, 380, 381, 383, 386
- Budownictwo okrętowe 8, 11, 41-55, 57, 59, 111, 162, 164, 246, 248-249, 261, 282, 284-286, 304
- Budowniczoie organów 161
- Bułki 21, 34
- Bursztyn 143, 144, 163, 195, 197-199, 205, 215, 231, 278, 279, 302, 309, 344, 345
- Bursztyniarze 143, 144, 149, 165, 188, 198, 199, 205, 215, 230, 265, 269 278, 279, 290, 295, 296, 301-303, 308-312, 315, 316, 318, 327, 328, 333, 335, 339, 344-346, 349, 370, 373, 375, 384
- Bydło 22, 23, 33, 232, 258, 327
- skup 32, 129, 169-180, 346
- Cechy 23, 24, 27-29, 33, 39, 52, 56-59, 62, 68, 71, 84, 85, 91, 94, 95, 97, 109, 113, 114, 121, 122, 125, 129, 130, 133-135, 142, 144, 145, 146, 155, 156, 160, 170-172, 175, 191, 195-199, 201-204, 207, 212-217, 219-221, 227, 239, 240, 244, 251, 254, 255, 262, 264-266, 268, 278, 279, 289-300, 393
- dostęp do mistrzostwa 252, 296, 307-321
- ograniczenie liczby członków 58, 64, 71, 72, 82, 83, 85, 86, 89, 91, 92, 94, 118, 131, 133, 137, 143, 145, 177, 296, 300, 307
- rozgraniczenie kompetencji 34, 58, 59, 73-75, 83, 86-94, 112, 119, 120, 122, 136-138, 160, 177
- Cechowa hierarchia 79, 271, 294-295, 297, 378
- Cechowe domy 230, 260, 266, 268, 353, 358
- Cechowi starsi 62, 63, 74, 95, 97, 100-102, 141, 150, 179, 196, 205, 216, 221-223, 242, 253, 256, 277, 278, 288, 291-294, 297-300, 309, 316, 318, 325, 328, 357, 366, 371, 377
- Cechowy monopol 23, 25, 55, 56, 72, 82, 90, 115, 122, 135, 147, 177, 178, 183, 194, 199, 218, 224, 225, 291, 292, 294, 300-306, 369

- Cegielnie 65-67, 199, 249, 250, 283, 379, 383, 384
 Cegła 65, 67, 75, 76, 165
 Cement 75
 Ceny 11, 119, 172, 173, 176-178, 181, 182, 186, 187, 190, 196, 199, 202, 210, 215, 216, 225, 226, 239, 240, 242, 244-246, 248, 249, 253, 337, 338, 341, 342, 390, 392
 Ceramiczne wyroby 156-158, 163, 223, 231, 344
 Chleb 16, 18, 21, 33-35, 209, 211, 212, 215, 216, 224, 231-234, 244-246, 267, 268, 301
 Chłopi 21, 25, 99, 169, 170, 172, 176, 180, 183-186, 194, 199, 219, 224, 252, 378, 389
 — kupno wyrobów rzemieślniczych 11, 57, 82, 111, 112, 154, 225-228, 230, 231, 234, 235
 Chmiel 35-37, 182, 183
 Cieślarnia 60
 Cieśle 66, 207, 251, 262, 263, 282, 303, 341
 — budowlani 69-79, 164, 227, 235, 243, 244, 251, 268, 269, 275, 283, 290, 301, 309, 310, 312, 316, 318, 319, 327, 329, 330, 333-335, 338, 340-342, 345, 347, 357, 367, 368, 370, 375, 385, 386, 388
 — okrętowi 17, 46, 47, 50-53, 55-57, 59, 61, 164, 247, 251, 260, 261, 267, 282, 290, 294, 297, 315, 316-318, 333, 334, 358, 370, 371, 375, 387, 389
 Cukiernicy 18, 21, 163, 180, 212, 216, 233, 308
 Cukrownicy 21
 Cyna 193, 256
 Czapki futrzane 134, 137, 214, 226, 277
 Czeladnicy 20, 23, 28, 30, 32, 33, 36, 53, 56, 61, 73, 78, 79, 86, 88, 102, 123, 140, 141, 155, 166, 189, 190, 228, 243, 244, 307-368
 — ich brak 298, 309, 313, 314, 322-331, 344, 347-349, 371, 378, 379, 387-391, 393
 — dostęp do mistrzostwa 291, 307-321, 393
 — odciążanie 268, 283, 349, 387
 — ograniczenie liczby 62, 77, 96-99, 124, 140, 148, 156, 267, 295, 385
 — partaczenie 300, 319, 320, 336, 345-348
 — strajki 361-366, 368
 Czeladnicy sytuacja materialna 348-350, 359, 360, 362
 — warunki pracy i życia 332-336, 364
 — zarobki 112, 240, 243, 245, 259, 317, 334, 336-348, 350, 363-368, 390, 393
 Czeladnicy gospody 323, 325, 349, 351-359, 361, 364, 366-368, 377, 388
 — zebrania 189, 350-359, 361
 — związki 19, 350-359, 366, 368, 377, 382-384
 Czerwonoskórnicy 133, 135, 136, 186, 226, 256, 301, 305
 Dachówka 67, 68
 Dekarze 66
 Dniówkarze 61, 66, 79, 99, 232, 247, 268, 378, 383, 384
 Dostawcy drobiu 23
 Drągarze 62, 63
 Drób 23, 31
 Drukarnie 158, 159
 Drukarze 158, 159, 165
 Druk 115, 260, 261, 279, 280, 288, 293
 — złoty i srebrny 146-149, 165, 194, 195, 241, 262, 280
 Drwale 36, 57, 66, 99, 378, 381
 Drewniane wyroby 81-102, 220, 221, 227, 228, 242, 255, 276, 344
 Drzewo 9, 26, 27, 35, 36, 38, 40, 43, 48-50, 53, 61, 69, 75, 76, 80, 81, 83, 91, 95, 96, 99, 102, 189-192, 195, 201-203, 206, 207, 242-244, 255, 261, 284, 288, 345
 Drzewny plac 33, 35, 36
 Dwór Artusa 67, 70, 145, 157, 230, 271
 — Popielny 84
 — Smolny 84, 94
 Dziecizna 31, 23
 Eksport 8, 9, 11, 12, 172, 173, 180-184, 187, 189-191, 193, 199, 205, 206, 258, 394
 — wyrobów rzemieślniczych 20, 21, 44, 54, 88, 100, 112, 122, 133, 138, 143, 144, 151, 155, 207, 215, 225-235, 256
 Farbiarze 96, 207, 208
 Folusze 128, 129, 135, 136, 139, 140, 165, 262, 295
 Folwark pańszczyźniany 7, 11, 13, 15, 166, 389, 390
 Flota 13, 14, 41-43, 47-49, 51, 52, 54, 284, 285
 Furmani 36, 66, 245, 381
 Futra 141, 183-186, 214, 218, 219, 225, 226

- Garbarze 127, 128, 133-138, 140, 165, 184, 185, 187, 208, 218, 219, 226, 240, 241, 255, 256, 262, 266, 276, 289, 305, 313, 328, 329, 335, 348, 357, 370, 375
- Garbarnie 128, 129, 134, 139
- Garncarze 109, 151, 156, 157, 165, 252, 290, 301, 306, 312, 313, 316, 318, 324, 328, 344, 348, 358, 370, 373, 375, 385
- Glina 65, 157, 195, 199
- Gorzelnicy 26, 27, 163, 180, 293
- Gorzelnie 26, 27, 35, 39, 112, 181, 195, 212, 287
- Grzebieniarze 160
- Gwoździarze 107, 116, 119, 125, 164, 196, 222, 292, 298, 302, 303, 324, 328-330, 335, 338, 344, 346, 356, 365, 370, 375, 387
- Hamry 103-106, 123, 124, 165, 193-195, 229, 241, 242, 261, 283, 287, 335, 374, 375, 386
- miedziane i mosiężne 106, 123, 261, 287
- Handel 7-15, 25, 26, 42, 43, 49, 50, 54, 80, 82, 83, 89, 91, 93, 94, 101, 105, 162, 171, 176, 194, 197, 233, 249, 278, 284, 285, 288, 328, 390, 393
- rzemieślników 32, 106, 108, 187, 188, 226, 232, 233, 251, 255-258, 261, 263, 392
- wyrobami rzemieślniczymi 151, 208, 209, 211-235, 240
- Handlarze bydła 18, 22, 170, 173, 177, 210, 327
- Hanza 8, 9, 43-46, 48, 61
- Huta srebra 146, 262
- szkła 154-156, 204, 261, 275, 283, 288
- Iglarze 107, 113, 114, 120, 125, 164, 213, 214, 222, 242, 261, 262, 266, 293, 316, 329, 336, 370
- Import 8, 9, 12, 19, 25, 103-105
- wyrobów rzemieślniczych 25, 26, 146, 154, 157, 184, 218-225, 233
- Introligatorzy 159, 165, 213, 290, 312, 314-317, 324, 328, 329, 335, 347, 370, 385
- Jęczmień 36, 37, 182, 183, 257
- Kaletnicy 127-129, 132, 133, 135-137, 140-142, 165, 184-186, 208, 209, 212, 213, 219, 220, 226, 240, 262, 276, 289, 295, 301, 305, 307, 309, 311, 316, 317, 328, 335, 339, 343, 349, 351, 360, 370, 372, 375, 376, 379, 384-386
- Kamieniarze 68, 70, 71, 256, 261, 370, 371
- Kapitalizm wczesny 10, 12, 125, 260, 264, 272-288, 297, 298, 306, 321, 326, 331, 392-394
- Kapitał 11, 12, 23, 52, 54, 162, 169, 230, 240, 247-252, 258, 260-264, 267-269, 272, 273, 275, 279, 280, 282-286, 288, 302, 306, 392
- Kaprowie 49
- Kartownicy 159, 343
- Kasza 20, 21, 30
- Kiprowie 91-93, 99, 100, 102, 164, 166, 213, 228, 251, 276, 290, 294-296, 312, 315, 335, 370-372, 377, 378, 385
- Kołodzieje 66, 80, 82, 83, 89, 90, 98, 100, 164, 190, 202, 206, 209, 221, 239, 242, 266, 274, 290, 306, 308, 312, 313, 316, 323, 328-330, 335, 347, 354, 360, 370, 372, 375, 384, 385
- Koncentracja produkcji 22, 23, 78, 79, 121, 280-288
- siły roboczej 78, 79, 96-99, 280-288
- Konopie 43, 63, 188
- Konwisarze 88, 108-110, 121-124, 126, 194, 209, 223, 229, 241, 266, 279, 289, 292, 306, 308, 310, 312, 316, 320, 324, 326, 331, 333, 334, 338, 347, 353, 355, 356, 372, 375, 377, 384, 385, 389
- Kora garbarska 138, 185, 187, 256, 305
- Kordyban 133, 134, 138, 220, 225, 226
- Kordybannicy 133, 134, 137, 140, 165, 220, 226, 255, 266, 276, 291, 313, 317, 336, 338, 343, 347, 360, 362, 370, 371, 378, 379, 385, 387
- Korek 185
- Koszykarze 160, 165, 188, 204, 205, 208, 209, 213, 223, 235, 283, 290, 301, 310, 313, 314, 347, 363, 370, 372, 376, 386
- Kotlarze 106, 107, 112, 164, 194, 209, 213, 241, 261, 293, 296, 313, 316, 324, 330, 344, 346, 356, 360, 370, 385
- Kowale 61, 62, 66, 103, 107, 109, 110-112, 114, 115, 119, 120, 125, 164, 196, 209, 214, 227, 241, 242, 261, 262, 266, 282, 289, 291, 298, 302, 303, 307, 308, 316, 319, 324, 326, 328, 329, 333, 335, 336, 343, 347, 349-351, 356, 361, 364, 365, 375, 377, 386, 388
- kotwic 17, 107, 111, 112, 119, 164, 196, 284
- Kramarze 82, 151, 188, 206, 208, 213-216, 220, 222, 226, 232, 240, 242, 256, 276, 277, 305
- Krzyżacy 9, 16, 18, 28, 29, 43, 44, 46, 48,

- 80, 106, 129, 143, 152, 170, 172, 194, 197, 198, 286, 288
- Kupcy 7, 8, 10, 20, 43, 44, 62, 82, 88, 90, 93, 96, 100-102, 122, 143, 169, 172, 173, 180-182, 184, 185, 187-191, 194, 196, 198, 199, 205, 206, 208, 210, 211, 213-220, 229-233, 235, 240, 256, 257, 260, 261, 268, 292, 305, 392
- organizacja produkcji 45, 47, 80, 81, 103-106, 116, 146, 147, 149, 154, 155, 241, 242, 261, 264, 272-288, 306
- Kuśnierze 127, 128, 130, 131, 137, 140, 141, 165, 185, 187, 188, 208, 209, 213, 218, 219, 225, 226, 256, 265, 266, 277, 289, 301, 303, 305, 307-309, 313, 316, 328, 333-336, 339, 347, 349, 352, 360, 362, 370, 373, 384
- Lasowanie wapna 66, 383
- Lastadia zob. stocznie
- Len 43, 63, 88
- Lichwa 11, 251-253, 258, 263, 264, 269, 283, 392
- Liczebność rzemiosła 17-25, 56-58, 67, 69, 70-72, 81-83, 85-92, 94, 95, 104, 106-118, 121, 122, 127-134, 143-145, 147, 151, 152, 156, 157, 160, 163-165, 295, 302
- Liny 48, 49, 57, 62, 63, 208, 230
- Ludwisarze 108-110, 121, 124, 194, 223, 326, 372, 384
- Lutownicy 108, 112
- Łatacze obuwia 127, 130, 165, 265, 295, 296
- Lawy chlebowe 17, 35, 211, 212, 231, 254
- mięsne 17, 22, 23, 32, 33, 172, 175, 177, 209-211, 231, 232, 311, 312
- mięsne, skup 23, 32, 252-254, 271
- Łąki 17, 32, 171, 172, 179, 180, 246, 312
- Lój 31, 151, 189, 210, 224, 231, 232
- Manufaktury 116, 124, 262, 280-288, 393
- Marynarze 20, 27, 51
- Masztowe pole 56
- Masztownicy 56, 57, 164
- Maszy 56, 57, 59
- Mąka 10, 20, 21, 30, 31, 224, 232, 233, 256, 257, 337
- Meblarze 81, 84, 85, 207
- Meble 80, 82-84, 87, 88, 100, 111, 207, 221, 227, 242
- Menonicy 113, 147
- Metale szlachetne 146-150, 163, 194, 195, 230, 231, 280, 306
- Metalowcy 103-126, 272, 279, 294, 295, 298, 302, 305, 309, 310, 312-314, 316, 324, 360, 370, 384, 387
- Metalowe wyroby 103-126, 221-223, 228, 229, 241, 242
- Miecznicy 112, 113, 203, 214
- Miedź 106, 123, 150, 193, 194
- Mięso 16, 17, 22, 31-33, 170-180, 209-211, 216, 224, 231-233, 246, 247, 272, 301, 302
- eksport 170, 258
- Mięsny targ 22, 171, 174, 210
- Miodosytnictwo 26, 163, 293
- Miód 20, 26, 40, 212
- Mirta garbarska 138, 185
- Mistrzowie 12, 32, 56, 62, 64, 68-79, 92, 96, 98, 102, 104, 109, 127, 132, 140, 148, 150, 165, 166, 169, 173, 179, 188, 190, 192, 196, 199, 201-206, 208, 209, 211-213, 215, 217, 219, 221, 226, 228, 230, 231, 236-288, 298, 299, 384-386
- uzależnianie słabszych 272-281, 306, 392-393
- wkłady w produkcję 155, 260-262, 272-281, 283, 306
- zarobki i sytuacja materialna 149, 240-258, 259, 264-272, 277, 278, 281
- Mistrzowskie lata 118, 308, 312-316, 318, 320
- Młynarstwo 20, 28-30
- Młyny 16, 20, 21, 28-31, 36, 67, 117, 128, 129, 134, 136, 137, 139, 160, 165, 180, 250, 251, 262, 268, 283, 286, 305, 351, 379, 383, 384
- Mosiądz 106, 150
- Mosięznicy 61, 108-110, 121, 124, 194, 223, 279, 292, 326, 372, 384, 385
- Murarze 66, 68-79, 164, 207, 212, 235, 244, 268, 269, 273, 275, 283, 289, 290, 297, 301, 304, 308, 313-315, 317, 322, 329, 330, 332-334, 338, 340, 341, 346, 347, 349, 358, 364, 370, 374, 375, 377, 384, 387
- Mydlarze 151, 152, 154, 189, 235
- Mydło 151, 152, 189
- Nakład 86, 92, 147, 149, 165, 188, 206, 213, 241, 261, 262, 272-281, 283, 306, 392
- Naprawiacze beczek 91, 93, 94, 164, 191, 192, 265, 274, 290, 292, 294, 295, 385
- Nici złote i srebrne 146-149, 280, 293, 386
- Nożownicy 107, 112, 113, 164, 186, 203, 209, 221, 222, 230, 252, 256, 262, 279,

- 302-305, 310, 316, 328, 331, 333, 341, 347, 356, 388
- Ocet 20, 27, 40, 163, 224, 235
- Odlewnicy 103, 108-110, 120, 122-124, 126, 164, 194, 228, 229, 260, 298, 302, 307, 309, 311, 385
- Olejarnie 81, 152-154, 286
- Ołów 193, 194
- Ordynki miejskie 21, 39, 49, 50, 53, 57, 62, 135, 193, 224, 228, 255-257, 294
- Osmund zob. żelazo
- Ostrogarze 118, 120
- Owies 37
- Pancernicy 117
- Pańszczyzna 7, 11, 13, 15, 392-394
- Papier 158, 159
- Papiernicy 151, 158, 159, 163, 165, 235
- Papiernie 17, 158, 159
- Partacze 27, 73, 76, 88, 92, 112, 119, 122, 150, 165, 192, 195, 208, 220, 221, 226, 228-230, 256, 273, 276, 277, 279, 291, 300-306, 347, 391
- Pasiarze 127-129, 131, 132, 137, 140, 141, 165, 184, 208, 209, 212, 289, 295, 302, 307, 309, 326, 333, 334, 358, 360, 363, 370, 377, 379, 385, 389
- Pasztetnicy 24
- Patrycjał 10, 19, 23-25, 51, 84, 104, 106, 116, 154, 165, 166, 175, 210, 211, 216, 225, 250, 272, 279, 284-288, 292, 293
- kupno wyrobów rzemieślniczych 89, 108, 115, 144, 145, 231
- Pączki 21
- Pergamin 138
- Piekarnictwo 20, 233
- Piekarnie 20, 33-35, 90, 163, 181, 195, 215, 244-246, 260, 267, 268, 283, 309, 328, 346, 366, 386
- Piekarze 16-18, 21, 28-30, 33-35, 99, 172, 173, 180-182, 209, 216, 217, 230, 231, 233-235, 239, 240, 244-246, 251, 254, 256, 257, 260, 267, 268, 283, 289, 290, 294, 295, 301-303, 307, 308-311, 313, 316, 317, 321, 327, 328, 335, 337-339, 344, 349, 354, 365, 366, 369, 370, 373, 375, 384, 385
- chleba białego 18, 21, 212, 216, 257, 329, 339, 341, 353, 354, 365
- razowca 18, 21, 31, 216, 234, 257, 268, 339, 343, 352-354, 375
- Pierniki 34, 212, 216
- Pierściennicy 114, 313, 314
- Piwo 8, 18-20, 24-27, 36-38, 40, 82, 91, 92, 182, 199, 212, 216, 224, 225, 234, 235, 246, 251, 270, 287, 344, 379
- „gdańskie“ 38, 235
- groszowe 39
- jopejskie 39, 235
- Krolling 38
- okrętowe 38, 39
- Tafelbier 38
- konkurencja obcego 19, 25, 162
- Piwowarowie 19, 35-37, 271, 379-283
- Placki 18, 21
- Platnerze 106, 107, 116-118, 125, 164, 229, 241, 262, 293, 303, 316, 336, 370, 370
- Plótno 63, 64, 248 [376]
- Podkownicy 107, 119, 343
- Pomocnicy 73, 78, 79, 96, 378
- Poniedziałkowanie 334-336, 360, 373
- Port 8-10, 15, 17, 27, 41, 47, 48, 62, 92, 93, 114, 115, 151, 160, 162, 169, 172, 173, 182, 196, 197, 208, 212, 224, 225, 232, 234, 240, 328, 390
- Posadzka 67
- Powroźnicy 57-59, 61, 63, 64, 164, 188, 208, 212, 214, 215, 223, 230, 248, 252, 262, 267, 282, 290, 294, 301, 303, 306-309, 311, 316, 319, 327, 328, 335, 338, 347, 357, 360, 363, 370, 375, 384, 385
- Powrozy 63, 208
- Praca na zamówienie 207, 208, 264
- Proch 151, 158, 160, 165, 199
- Prochownia 160
- Producenci drewnianych flasz 83
- drewnianych śrub i klatek na ptaki 88
- flaszek 107
- latarń 108
- Producenci narzędzi precyzyjnych i nawigacyjnych 114, 115, 118, 164, 293, 313, 370
- obręczy 82, 83, 94, 95, 164, 191, 192, 292
- okularów 161
- pantofli 127, 128, 130, 137, 140, 141, 165, 184, 185, 187, 208, 209, 213, 219, 226, 255, 256, 266, 289, 296, 301, 307-309, 316, 326, 335, 337, 339, 349, 360, 362, 370, 375, 384
- pergaminu 127, 134, 137
- placków i sucharów 18, 267, 295, 310, 328, 369
- plecionych ochroniaczy na butelki 160

- Producenci pochw 113
 — przetaków i sit 114
 — skrzynek i futerałów 88, 89, 98, 164, 275, 276, 292
 — stolików do pisania i krzeseł 88
 — butelek szklanych 155
 — sznurowadeł 132, 137
 — zakrętek do butelek 122, 164, 279, 293
 — żyrandoli 161
 Prządki nici metalowych 147, 293
 Przedsiębiorcy okrętowi 45, 47, 48, 50, 52, 54, 55, 61, 246-249, 261, 282, 284-286
 Przekupnie 169-172, 177, 185, 186, 191, 192, 208-217, 219, 223, 234, 256, 301
 Przemysł okrętowy — zob. budownictwo okrętowe
 Pszenica 10, 21, 30, 37, 173, 181, 182
 Puszkarze 117, 120, 209, 290, 291, 300, 305, 313, 316, 329, 330, 335, 338, 344, 345, 347, 356, 360, 376, 378, 385
 Rada Miejska 16, 19, 21, 22, 24, 26, 28-30, 33, 37-39, 44, 50, 52-54, 57-59, 62, 63, 66, 68-71, 73, 74, 76, 77, 80, 85, 90-94, 96, 98, 99, 101, 102, 109, 111, 114, 119, 124, 135-137, 139, 141, 144, 146-149, 162, 171-174, 179, 181, 182, 184, 187, 190-192, 195, 197-199, 205, 208, 210, 212, 214, 216, 217, 219, 220, 222-224, 226, 232, 234, 239, 244, 248, 250, 255, 267, 272, 276, 278, 280, 286, 290-294, 304, 328, 330, 335, 358, 361, 364-366
 Rafineria cukru 22
 Rękawicznicy 132, 141
 Robotnicy najemni 36, 96, 125, 140, 166, 280, 282, 283, 307, 312, 319, 320, 350, 378-386, 393
 — niewykwalifikowani 36, 61, 79, 90, 96, 99, 341
 Rozmiary produkcji 30, 32-34, 39, 40, 43, 100, 104, 105, 123, 125, 141, 149, 151, 152, 154, 158, 159, 166, 241, 245, 246, 295
 — warsztatów i zakładów 29, 32, 33, 35, 36, 61, 62, 64-67, 76-79, 83, 96-99, 116, 121, 123-125, 139, 140, 148, 156, 158, 165, 166, 244, 245, 282, 283
 Rusznikarze 117, 118, 120, 164, 209, 223, 279, 290, 291, 300, 305, 313, 316, 319, 324, 325, 329, 330, 333, 334, 338, 244, 345, 356, 360, 370, 375, 376, 385
 Rymarze 57, 58, 66, 127-129, 131, 132, 137, 140-142, 165, 186, 208, 230, 241, 256, 272, 277, 295, 302, 307, 309, 326, 328, 333, 334, 343, 344, 348, 358, 363, 370-373, 375-377, 379, 385, 387, 389
 Rzeźbiarze 85, 86, 97, 275, 371
 Rzeźnicy 16-18, 22, 24, 31, 32, 163, 169-180, 183-185, 187, 206, 210, 211, 231-233, 239, 240, 246, 247, 252-254, 258, 260, 262, 265, 271, 272, 283, 289, 290, 293, 294, 300-303, 307-312, 318, 319, 327, 328, 337, 338, 346, 358, 360, 362, 369, 372, 375, 385, 386
 — uliczni 23, 177, 178
 Rzeźnie 16, 17, 22, 31, 32, 184, 232, 287
 Safian 133
 Saletra 195, 200
 Siodlarze 57, 58, 66, 127, 128, 131, 132, 137, 140, 142, 165, 186, 230, 295, 302, 307, 309, 315, 317, 328, 333, 334, 358, 363, 370, 377, 379, 385, 389
 Skórnicy 23, 127-141, 162, 166, 185, 186, 188, 218-220, 225, 232, 240, 241, 251, 255, 262, 265, 276, 277, 291, 308-310, 318, 319, 324, 327, 370, 379
 Skórzane wyroby 127-141, 218-220, 225-227, 255-256
 Skóry 23, 127-141, 183-187, 218, 219, 225-227, 232, 255, 256, 258
 Skrzyniarze 80, 81, 83, 86, 87, 96, 98, 100, 101, 164, 201, 202, 207, 212, 213, 227, 228, 242, 255, 265, 273, 274, 289, 294, 298, 300, 301, 304, 306-311, 315, 323, 325-328, 330, 333, 335, 336, 344-348, 368, 370-373, 376, 384, 388, 389
 Słofarnie 107, 113, 124, 125, 165, 241
 Słodownicy 18, 19, 36
 Ślód 20, 27, 29, 30, 35-37, 40, 257
 Smolarnia 63
 Smoła 43, 48, 61, 63, 64
 Smołowanie 61-63
 Snycerze 73-75, 80, 81, 84-90, 95-98, 100, 101, 114, 164, 203, 227, 242, 243, 255, 266-268, 275, 282, 290, 292, 294, 297, 299, 300, 301, 303-306, 312-317, 319-321, 324, 329, 331, 332, 336, 339, 341, 343, 344, 346-348, 360, 362, 366, 370-372, 374-378, 388, 389
 Spekulacja 173, 176, 177, 179, 180, 183, 190, 216, 246, 252, 257, 267
 Stal 103, 105, 118, 123, 193, 229
 Stelmachowie 80, 82, 83, 89, 90, 98, 100, 164, 190, 202, 206, 239, 242, 274, 290,

- 306, 308, 312, 316, 323, 328-330, 335-347, 354, 360, 370, 372, 375, 384, 385
- Stocznie 17, 43, 45-56, 58-61, 261, 267, 282
- Stolarze 61, 73-75, 80, 81, 83-90, 95-98, 100, 101, 114, 164, 203, 207, 212, 213, 227, 242, 243, 252, 255, 266, 268, 275, 289, 290, 292, 294, 297, 298-301, 303-310, 312-317, 319, 320-322, 324, 327-329, 331, 332, 335-337, 339, 341, 343, 344, 346-348, 355, 360, 362, 366, 370, 373-378, 384-386, 388, 389
- Strycharze 66, 383
- Suchary 18, 21, 34
- Surowce 12, 58, 63, 65, 91, 92, 103, 105, 106, 138, 142-144, 151, 157, 166, 169-206, 213, 218, 219, 240, 249, 251, 252, 260, 277, 278, 283, 302, 345, 390
- konkurencja przy zakupie 147, 169-171, 173-174, 177-187, 189-192, 194-199, 201-206, 240, 273
- Szachulcowy system 76
- Szewcy 23, 57, 127-130, 134-138, 140, 165, 184, 186, 187, 208, 209, 212, 213, 218, 220, 225, 235, 241, 255, 256, 266, 289, 294, 295, 301-303, 305, 306, 313, 315-317, 326, 330, 335, 336, 339, 341, 344, 348-351, 360, 384, 386, 389
- Szkatelnicy 88, 98, 159, 164, 215, 292, 317, 330, 343 370, 375
- Szklarze 61, 154, 155, 165, 204, 213, 223, 239, 256, 261, 275, 288, 290, 294, 301, 313-316, 329, 333, 335, 357, 370, 371, 375, 385
- Szkło 122, 151, 154, 155, 200, 204, 208, 223, 229, 231, 256, 261, 279
- Szlachta 10-13, 20, 25, 27, 57, 84, 99, 117, 169, 170, 172, 174-176, 219, 224, 225, 275, 378
- kupno wyrobów rzemieślniczych 89, 108, 111, 112, 115, 121, 129, 133, 134, 141, 143-146, 152, 154, 155, 166, 225, 227-231, 234, 235, 393, 394
- właściciele hamrów i hut 104, 155, 287, 288
- Sznury 62, 63, 230
- Sztuka mistrzowska 76, 77, 84, 91, 105, 111, 118, 267, 273, 278, 291, 294, 300, 309-311, 314, 315, 318, 320
- Ślusarze 61, 107, 111, 112, 119, 120, 123, 227, 256, 279, 302, 375
- Taczkarze 66
- Tandeta 209, 214, 215, 218-221, 223, 302
- Tartaki 80, 81, 90, 95, 96, 202, 286
- Teczki 134
- Tłuszcze 151-154, 189, 224, 231, 277
- Tokarze 61, 80, 81, 83, 87, 88, 96, 98, 99, 101, 160, 164, 166, 189, 190, 201, 206, 207, 212, 213, 220, 221, 227, 239, 259, 273-275, 282, 298, 301, 304-312, 314, 316-318, 327-330, 335, 336, 349, 357, 370, 373, 375, 378, 384, 385
- Torby 134, 137
- Tracze 36, 57, 66, 80, 82, 83, 90, 96, 164, 243, 290, 328, 335, 336, 340, 377, 381, 382
- Tragarze 36, 66, 67, 90, 245, 271, 281, 382
- Tran 152, 154, 189, 277
- Tranzyt 8, 9
- Tynki 75
- Ubijacze 66, 383
- Uczniowie 61, 73, 79, 123, 141, 295, 362, 369-377
- ograniczenie liczby 77, 79, 96-99, 140, 148, 267, 372, 385
- Walka klas 240, 272, 299, 300, 332, 334, 338, 350-368, 376, 382, 383
- Wapień 65, 195, 199
- Wapniarnia 65
- Wapno 65-67, 79, 138
- Węgiel 195-197, 204
- Wiarownicy 83, 84, 91, 164, 203, 212, 220, 265, 290, 294, 296, 306, 312, 317-319, 324, 328, 329, 336, 338, 344, 350, 355, 362, 370-372, 375, 388
- Wojna z Batorem 14, 71, 243
- trzynastoletnia 9, 17, 18, 46, 68, 107, 110, 143, 172, 197, 286, 289, 293
- Wojny moskiewskie 229, 230
- szwedzkie 12, 13, 15, 43, 51, 52, 56, 105, 174, 229, 230
- Wosk 153, 154, 189
- Woźnice zob. furmani
- Wódka 20, 26, 27, 39, 40, 212, 216, 235,
- Wykończalnicy skór 133, 134, 139-141, 165, 277, 292, 294, 328, 336, 342, 343, 442, 358, 362, 370, 379, 387, 389
- Wyplatacze mat 160
- Wytapiacze łoju 31
- wosku 153
- Zakrętki do butelek 122
- Zamsz 133-137, 219, 225-227
- Zaprawa murarska 75, 79
- Zboże 10, 11, 14, 20, 21, 28-31, 33, 90, 169, 171-173, 180-183, 206, 244, 245, 256-258, 286, 288, 394

Zdunowie 157
Zegarmistrze 108, 115, 164, 228, 266, 298,
302, 326
Złotnicy 106, 144, 149, 150, 155, 165, 194,
195, 205, 209, 215, 223, 230, 235, 252,
256, 261-263, 265, 268, 269, 277, 279,
280, 290, 302, 306-312, 314-317, 322,
329, 332-334, 343, 346, 347, 353, 370-
-373, 375-377, 384, 385
Zagle 58, 63, 64, 188, 248
Żaglownicy 57-59, 61, 63, 64, 164, 208,
230, 248, 251, 252, 261, 267, 282, 290,
296, 362, 363, 370, 376, 385
Żegluga 7, 8, 10, 13-15, 25, 26, 41, 49,
50, 54, 61, 160
Żelaze 43, 49, 61, 103-106, 118, 123, 193,
194, 221, 228, 229, 242, 261, 288
Żuraw 60, 92
Żyto 9, 27, 29, 30, 37, 337, 338, 341, 342

Indeks geograficzny

- Amsterdam 9
Anglia, Anglicy 7, 9, 10, 43, 45-48, 51,
54, 154, 185, 188, 193, 195, 219, 227,
228, 284, 389, 390
Antwerpia 9
Atlantyk 9
Baie 249, 284
Balga 199
Bałtyk 9, 10, 14, 143, 193, 197, 249
Bergen 8
Berlin 302
Bielkowo 158
Biskupia Góra 144, 222, 302
Bochnia 229
Braniewo 146, 157, 175, 199, 256
Brema 44, 117
Brodnica 171
Browage 47
Brudzewo 153
Brugia 8, 9, 44
Bydgoszcz 26, 115, 198, 223
Bytów 193
Chełmno 146, 154
Chlebówka 263
Chmielnik 303
Chojnice 26, 295, 296
Cisowa 104, 287
Cyganki 199, 249
Czapelsko 286
Czechy 154, 389, 390
Czersk 130
Człuchów 174
Dania, Duńczycy 14, 43, 46, 48, 145, 174,
199, 233, 284, 389, 390
Dąbrowa Gdańska 228
Długie Ogrody 27, 62, 113, 266, 301, 302
Drahim 193
Działdowo 178
Dzierżgoń 176
Elbląg 26, 49, 52, 61, 101, 123, 124, 146,
174, 175, 178, 184, 187, 197, 221, 225,
226, 247, 248, 256, 278, 295, 296, 363
Elsenor 112
Flandria, Flandryjczycy 43-45, 249
Francja 7, 9, 10, 154, 185, 200, 223
Gniew 43, 178
Gniezno 145
Golin 153
Golub 171
Grecja 43
Greifswald (Gryfia) 126, 323
Grudziądz 117, 221, 223, 296
Grzybów 200
Haga 295
Hamburg 44, 227, 323
Herlingen 196
Hel 228, 234
Hiszpania 7, 54, 138, 185, 227, 228, 251,
285
Holandia 26, 34, 44, 48, 54-56, 139, 174,
182, 223, 251, 295, 389, 390
Holendrzy 10, 15, 26, 42, 43, 45, 46, 49,
105, 113, 115, 151, 186, 188, 219
Holsztyn 233
Huta Szklana 154
Inflanty 188, 312
Islandia 47
Jakubowe Pole 263
Janowice 176
Jarosław 145
Jasło 200
Jaworów 231
Jordanów 200
Kack Mały 104
Kalisz 145, 200
Kartuzy 228
Kaszuby 221, 235
Kazimierz 223
Kczewo 104
Kleczewo 153

- Kolibki 103, 104, 287
 Kołobrzeg 56, 222, 226, 233, 278, 279, 295
 Kopenhaga 223
 Kościan 131, 140, 339
 Kościerzyna 263
 Kowno 8
 Kraków 21, 22, 58, 67, 72, 84, 85, 87, 90,
 91, 111, 113-118, 120, 121, 124, 130, 131,
 133, 134, 138, 140, 144-146, 148, 152-
 -154, 156-162, 165, 193, 200, 228-230,
 339, 343, 362
 Królewiec 26, 43, 53, 68, 100, 146, 176,
 198, 199, 220, 221, 223, 225-228, 231,
 247, 256, 276, 296
 Krzyżownicy 286
 Kujawy 58, 157, 170, 171, 174
 Kurlandia 199, 203, 312
 Labiawa 199
 Lawen 176
 Lewartów 145
 Lębork 170
 Libawa 53
 Lier 26
 Limanowa 200
 Lipce 225, 287
 Lipie 171, 179
 Lipsk 146
 Litwa 7, 182, 185, 188, 189, 219, 312
 Lizbona 7, 10
 Londyn 8
 Lubawa 171, 174
 Lubeka 8, 44, 46, 48, 53, 101, 123, 126,
 199, 220, 224, 323
 Lubieszowskie Jezioro 71
 Lublin 145, 158, 159
 Lüneburg 44, 61
 Lwów 84, 115, 144, 158, 231
 Leba 53
 Łomża 130, 131, 145
 Magdeburg 110
 Malbork 26, 45, 101, 123, 124, 154, 159,
 170, 171, 174, 175, 186, 187, 197, 218,
 223, 225, 226, 235, 295, 296, 334, 350,
 361
 Małopolska 154
 Marynowy 263
 Mazowsze 90, 116, 157, 170, 171, 174, 223,
 284
 Mezowo 104
 Miejska Wola 179
 Mierzeja 196, 198, 199, 234
 Mierzyszyn 288
 Migowo 153
 Milewo 178
 Mirachów 155
 Morze Śródziemne 9
 Moskwa 185
 Moltawa 16, 22, 33, 42, 50, 53, 59, 60,
 62, 181, 208
 New Castel 223
 Niderlandy 7, 10, 11, 21, 26, 27, 45, 56,
 159, 296, 392
 Niedamowo 263
 Niemcy 117, 124, 389-390
 Nieszawa 145, 223
 Norymberga, Norymberczycy 146, 147,
 218, 221, 280
 Nowa Cerkiew 228
 Nowa Wieś 171
 Nowe Ogrody 21, 35, 113, 115, 252, 302,
 304, 305, 306
 Nowe Miasto (dzielnica Gdańska) 17,
 19, 23, 32, 65, 81, 107, 109, 128, 129,
 141, 144, 170, 171, 210-212, 231, 253,
 289, 290, 293, 307, 308, 327, 338, 360
 Nowe Miasto 171
 Nowogród 8, 184
 Nowogródek Pomorski 295
 Nowy Staw 226, 263, 295
 Oborniki 153
 Okonin k. Grudziądza 228
 Oksywie 60
 Oliwa 103, 104, 134-137, 158, 160, 198,
 226, 228, 230, 287, 303, 347
 Orneto 295
 Orunia 263, 301
 Oświęcim 200
 Pabianice 154
 Parnawa 188
 Pelplin 134, 145, 226
 Petershagen 113, 174, 302, 305
 Płock 145
 Podole 174, 179, 185
 Polska centralna 15, 43-45, 48, 160, 161,
 171, 172, 174, 181, 182, 184, 185, 188,
 189, 191, 195, 200, 205, 221, 223, 226,
 228-231, 235, 255, 339, 347, 389, 390
 Pomorze 18, 25, 170, 182, 184, 185, 188,
 191, 193, 199, 228, 231, 278, 389
 Pomorze Zachodnie 389, 390
 Porąbka 200
 Portugalia 227
 Poznań 84, 89, 111-113, 118, 132, 133,
 137, 138, 140, 144, 145, 148, 152, 154,
 156, 158, 161, 200, 226, 362
 Praga czeska 226, 389, 390

- Prawe Miasto 16, 18, 19, 21-23, 32, 65,
 67, 69, 81, 82, 107, 109, 110, 124,
 126-129, 135, 144, 153, 156, 170-172,
 194, 209-212, 223, 231, 244, 253, 268,
 289, 290
 Proszowice 200
 Prusy Królewskie 101, 146, 149, 150, 159,
 171, 172, 174, 199, 218, 390
 Prusy Zakonne i Książęce 198, 241, 248,
 278, 389, 390
 Pruszcz 21, 180, 301
 Przasnysz 130, 131
 Przedmieście 18, 20-22, 27, 59, 128, 129,
 135, 172, 210, 290, 301
 Przdokowo 286
 Puck 51-53, 60, 197, 222, 228
 Pyzdry 90, 145
 Radom 145
 Radunia 16, 17, 22, 28, 80, 91, 129, 135,
 146, 158, 159, 203, 251
 Redłowo 103
 Rewal 188
 Rostok 101, 126, 323
 Ruś 8, 9, 174, 182, 185, 189, 219, 223, 229
 Ryga 188
 Sambia 198
 Sandomierz 145, 153
 Semigalia 312
 Sianki 224, 287
 Siedlce 21, 26, 286, 302, 390
 Sieradz 145
 Sieraków 153
 Skandynawia 8, 9, 174, 184, 185, 188, 389,
 390
 Słupsk 26, 220, 278, 279, 295
 Sójkowo 295
 Stanisławów 90, 130
 Stare Miasto 16-19, 21, 22, 32, 49, 65, 66,
 69, 80, 81, 86, 87, 103, 106, 107, 109,
 113, 116, 117, 124, 126, 129, 135, 144,
 146, 151-153, 158, 170, 172, 175, 194,
 209-211, 223, 240, 244, 252, 253, 266,
 268, 271, 281, 288-290, 293, 301, 302,
 327, 338
 Stargard 178, 295
 Stralsund 126, 233, 323, 371
 Strzyża 81, 95, 104, 153, 286, 287
 Strzyżów 200
 Sund 9, 13, 14, 15, 284
 Swarzewo 228
 Szczecin 17, 43, 56, 110, 126, 223, 302
 Szkarpawa 234
 Szklana Góra 154, 288
 Szkocja, Szkoci 7, 51, 105, 185, 186, 188,
 218, 219, 231
 Szkoty 178-180, 187, 196, 220, 222, 302,
 305, 320, 390
 Sztokholm 8, 93, 295
 Szwecja 14, 48, 51, 52, 103-106, 174, 193,
 194, 220, 223, 284, 295
 Szydłów 200
 Śląsk 105, 193, 389, 390
 Świecie 223
 Świerki 263
 Święty Wojciech 16
 Tczew 71, 178, 196, 295, 328
 Toruń 17, 19, 24, 34, 70, 72, 76, 85, 89,
 91, 98, 104, 107, 110-116, 121, 128, 130,
 131, 133, 137, 140, 144, 146, 152,
 154-157, 161, 162, 170, 171, 185, 197,
 212, 223, 225, 226, 233, 243, 246, 291,
 343, 354, 360, 361, 371, 374, 380
 Tykocin 145
 Wadowice 200
 Warka 114, 130
 Warmia 182, 188
 Warszawa 114, 115, 120, 144, 145, 156,
 158, 159, 161, 230, 272
 Wejherowo 228
 Wenecja 146, 154
 Westfalia 117, 300
 Węgrów 339
 Węgry 105, 193
 Wieliczka 229
 Wielkopolska 58, 153
 Wieluń 145
 Wilda 223, 295
 Wilno 68, 229
 Windawa 53
 Winna Góra 263
 Wisła 23, 33, 60, 172, 181, 183, 193, 223
 Wisłoujście 199, 301, 347
 Wismar 19, 126, 224, 323
 Włochy 47, 49, 53, 227
 Wołyń 228
 Workum 196
 Wrocław 221
 Wrzeszcz 286
 Wschowa 152
 Wysoka Góra 222, 302
 Wyżyna 21, 154, 180, 183, 234, 288
 Zamek Stary 61, 62, 91, 299
 Żarnowiec 145
 Żmudź 188, 228
 Żukowo 158
 Żuławy 172, 175, 183, 231, 234, 235, 257, 263

Die vorstehende Arbeit bildet eine Fortsetzung der Probleme, die in der Arbeit *Das Textilhandwerk in Danzig von XVI. bis Mitte des XVII. Jahrhunderts* (Wrocław 1956) behandelt wurden. Ihr Hauptziel ist, durch eine Analyse, die diesmal die gesamte Geschichte des danziger Handwerks umfasst, die Rolle und Stellung dieser Stadt im historischen Prozess Polens im XIV.-XVII. Jahrhundert, insbesondere in der Epoche der zweiten Leibeigenschaft und Gutsherrschaftssystems aufzuzeigen.

Schon im XIV.- und XV. Jahrhundert war Danzig eine Stadt, in der sich das Handwerk verschiedener Sorten lebhaft entwickelte. Besonders stark waren in dieser ersten, „hanseatischen“, Periode der Schiffbau und das Brauereiwesen entwickelt, also diejenigen Produktionszweige, die mit den Bedürfnissen des Hafens und Handels eng verknüpft waren. An zweiter Stelle sind die Nahrungsmittelhandwerke zu nennen, die auf dem raschen Bevölkerungszuwachs der Stadt basierten und in einem grossen Ausmass auch die zahlreichen Seefahrer und Kaufleute, die die Stadt besuchten, zu versorgen hatten. Die übrigen Produktionszweige waren weniger wenn auch im Vergleich zu anderen Städten Polens (Thorn, Krakau) ganz ansehnlich entwickelt.

Um die Mitte des XVI. Jahrhunderts trat in der gesamten Wirtschaft Danzigs, also auch in der Industrie, ein Umschwung ein. In dieser Zeit macht sich ein Wandel im Charakter des Danziger Handels bemerkbar, der sich aus einem aktiven langsam in einen passiven umgestaltet. Diese, durch eine Reihe innerer und äusserer Umstände hervorgerufene Tatsache hatte für das hiesige Gewerbe weitreichende Folgen. Vor allem trat ein Niedergang des im Danziger Handwerk einst führenden Schiffbaus ein, der ab Ende des XVI. Jahrhunderts eine bedeutende Rolle im Leben der Stadt zu spielen aufhört. Diese Erscheinung war durch die Verringerung der Danziger Flotte, durch den Abgang von Kapital aus den Danziger Werften, die Konkurrenz anderer, insbesondere holländischer Schiffsunternehmen, wie auch durch den Mangel eines Interesses der einheimischen Kapitalbesitzer und der Stadtbehörden hervorgerufen worden. Dem Niedergang des Schiffbaus war der Niedergang eines zweiten in der „han-

seatischen“ Periode ausgezeichnet entwickelten Produktionszweiges, des Brauereiwesens, beige stellt. Hier jedoch waren die Änderungen durch eine Verflechtung anderer Ursachen hervorgerufen, unter welchen als wichtigste die Konkurrenz fremden Biers, hauptsächlich aus den umliegenden Dörfern, ferner der für die Bierbrauerzunft ungünstige Verlauf der sich lange Zeit hinziehenden Streite mit dem Stadtrat anzusehen sind.

Gleichzeitig vollzieht sich in Danzig seit Mitte des XVI. Jahrhunderts ein ungemein rasches Aufblühen anderer Handwerkszweige. Es entwickeln sich das Bauwesen und die Nahrungsmittelhandwerke, Holz- und Metallhandwerke, die Lederverarbeitung und die Erzeugung von Luxuswaren aus Edelmetallen und Bernstein. Es blüht die Rüstungsindustrie, das Giessereiwesen, die Herstellung von Papier, Keramik, Glas, Uhren, die Korbflechterei usw. Um der Wende zum XVII. Jahrhundert ist Danzig ein grosses Industriezentrum, mit welchem sich keine andere polnische Stadt messen kann. In dieser Zeit arbeiteten hier über 3150 zünftiger Meister verschiedener Spezialitäten, ohne die gleichfalls recht zahlreichen „Störern“ zu zählen. Danzig war demnach ein viermal grösseres Produktionszentrum als das Krakau des XVII. Jahrhunderts, das nur ca. 700 Werkstätte besass.

Wenn angenommen wird, dass in einer Werkstatt vier Menschen beschäftigt waren (es gab in Danzig natürlich auch Werkstätten mit ein oder zwei Personen, aber auch solche, in welchen sechs bis acht und mehr Menschen beschäftigt waren), dann kommen wir auf eine annähernde Zahl von 12 600 Einwohnern, die mit dem Handwerk verknüpft waren. Unter Berücksichtigung der sehr breit entwickelten Produktion ausserhalb der Zünfte muss angenommen werden, dass hier über 20 000 Menschen vom Handwerk lebten. Fast die Hälfte der ganzen Bevölkerung von Danzig war demnach in dieser Zeit mit dem Gewerbe verbunden.

Charakteristisch für das damalige Gewerbe von Danzig war die rasche Entwicklung der Spezialisierung. Es gab hier anderwärts unbekannte Fachkräfte, die einen hohen Stand der Produktionstechnik repräsentierten. Die Erzeugnisse der Danziger Werkstätten standen technisch und künstlerisch sehr hoch und waren imstande, eine anspruchsvolle Kundschaft, das Patriziat und der Adel, zufriedenzustellen. Ausser teuren Luxusartikeln wurden hier aber auch massenweise billige Waren geringerer Qualität hergestellt, die für die ärmeren Stadtbewohner und die Bauern in der Umgebung bestimmt waren (Tuche, Metallwaren, Rauchwaren, Hausrat usw.). Viele Erzeugnisse des Danziger Handwerks wurden auch nach Übersee ausgeführt (Bier, Möbel, Flaschen, Kisten usw.).

Eine wichtige Rolle in der Entwicklung des Danziger Handwerks spielte das Problem der Heranschaffung der verschiedenartigen Rohstoffe. Der Aufkauf dieser Waren durch die Export-Kaufleute trieb deren Preis in die Höhe, wodurch die Rohstoffversorgung für den durchschnittlichen Handwerker eher zu einer schwierigen Angelegenheit wurde.

Besonders die ärmeren Meister waren von diesen Schwierigkeiten betroffen, da sie grössere Geldmittel für den Ankauf nicht erlangen konnten. Die Versorgung ihrer Werkstätten wurde von reicheren Handwerkern oder Kaufleuten übernommen, was die Abhängigkeit zahlreicher kleiner Produzenten von den Kapitalbesitzern zur Folge hatte. Diesen Erscheinungen versuchten sich manche Zünfte zu widersetzen, indem sie (im allgemeinen mit geringem Erfolg) den gemeinsamen Ankauf von Rohstoffen und deren gleichmässige Verteilung unter alle Werkstätten organisierten.

Die Produktion in Danzig vollzog sich in nicht allzu grossen Werkstätten, die jedoch grösser waren als eine durchschnittliche Handwerksstatt in anderen polnischen Städten. Seit Mitte des XVI. Jahrhunderts traten in Danzig starke Tendenzen zur Vergrösserung der Werkstätten auf, was durch die steigende Nachfrage auf Handwerkserzeugnisse hervorgerufen wurde. Dem standen hier jedoch sowohl die Vorschriften der Zünfte im Wege, durch welche die Anzahl von Personen, die ein Meister beschäftigen durfte, eingeschränkt war, als auch der sich in dieser Zeit immer stärker verschärfende Mangel von Gesellen. In diesem Zusammenhang tauchten an der Wende zum XVII. Jahrhundert in den Danziger Handwerksstätten frei angeworbene Arbeiter auf, die nicht zu den Zünften gehörten. Sie wurden z.B. von Drechslern, Weinküfern, Kürschnern, in der Metallverarbeitung oder beim Mauern und Zimmern beschäftigt. Das Auftreten dieser Hilfskräfte gestattete eine beachtliche Erweiterung vieler Betriebe und zeugte auch davon, dass in Danzig Elemente einer neuen Produktionsmethode erschienen.

Ausser den grösseren und kleineren Handwerksstätten gab es in Danzig grosse Produktionsbetriebe, Mühlen, Brauereien, Gerbereien, Ziegeleien usw., die mehrere Personen beschäftigten. Auch hier kam es an der Wende zum XVII. Jahrhundert zu einem ziemlichen Anstieg der Beschäftigtenzahl im Rahmen eines Unternehmens. Ähnlich sah die Lage auf den Danziger Baustellen aus, auf welchen in dieser Zeit auch mehrere Dutzend Arbeiter beschäftigt zu sein pflegten.

Mit der Vergrösserung des Ausmasses der einzelnen Produktionsanstalten entwickelte sich die Arbeitsteilung in seinem Innern. Dieser Entwicklung waren das mittelalterliche System der Einteilung in festgesetzte Berufsgruppen und die Konzeptionen einer administrativen Auseinanderhaltung der Arbeit von verwandten Zünften nicht günstig. Dessen ungeachtet kann man an der Wende zum XVII. Jahrhundert das Bestehen einer ziemlich breit entwickelten Arbeitsteilung in vielen Danziger Werkstätten feststellen. Sie gestattete die Produktionsprozesse zu vervollkommen und den Umfang der Produktion bedeutend zu erhöhen, was in imponierenden Zahlen zum Ausdruck kommt.

Trotzdem infolge des Übergewichtes der Kaufleute und der Politik der von ihnen beherrschten Stadtbehörden das Verhältnis der Preise von

Handwerkserzeugnissen zu den Preisen für Rohstoffe für die Produzenten nicht besonders günstig lag, warfen viele Werkstätten ihren Besitzern recht ansehnliche Gewinne, manchmal bis zu einigen Hundert Gulden monatlich ab. Dadurch kam es zu einer ziemlich raschen Akkumulation des Kapitals auf diesem Gebiet. Dieser Vorgang war noch dadurch beschleunigt, dass die Handwerker Nebenbeschäftigungen übten, die ihnen noch grössere Einkünfte als das Handwerk brachten (Handel, Wucher).

Die Elemente des frühen Kapitalismus traten in Danzig ziemlich früh auf. Der sich im XVI. und XVII. Jahrhundert vertiefende Prozess der materiellen Differenzierung unter den Danziger Handwerksmeistern brachte eine Gruppe von vermögenden Unternehmern-Verlegern hervor, die ihre ärmeren Kollegen mit Rohstoffen und Geldmitteln versorgten. Neben dem entwickelten Verlags-System und der Heimarbeit, die von den reich gewordenen Handwerkern und von Kaufleuten eifrig gepflegt wurde, gab es in Danzig seit Ende des XVI. Jahrhunderts zahlreiche Betriebe, die sich dem Typus der frühen zentralisierten Manufaktur näherten. Ihre Existenz war stark mit dem Danziger Handel verbunden und in hohem Grade von Investitionen des kaufmännischen Kapitals abhängig.

Ein sehr interessantes Problem bildet die Rolle, die die Zünfte in der Entwicklung der Danziger Produktion gespielt haben. Im Sinne der mittelalterlichen utopischen Ideale von einer Gleichheit hemmten die Zünfte den Anstieg der Zahl und der Ausmasse von Handwerkswerkstätten und hatten einen ungünstigen Einfluss auf die Entwicklung des Handwerks und auf die Entstehung von Elementen des Frühkapitalismus in Danzig. Die scheinbar starre Zunftorganisation unterlag aber in jener Zeit auch wichtigen Umwandlungen. Offiziell unveränderlich wurde sie von innen heraus durch die im Handwerk strömenden neuen Tendenzen zerlegt. In vielen Fällen passte sie sich ihnen erstaunlich gut an und erlangte in diesem Zusammenhang einen etwas abweichenden Charakter als vorher.

Im Bereich des Danziger Handwerks existierten demnach Bedingungen und traten Triebkräfte für die Entwicklung von kapitalistischen Verhältnissen auf. Auf diesem Grund erfolgte u. a. im XVI. und XVII. Jahrhundert die Umwandlung des mittelalterlichen Handwerksgehilfen in einen ewigen Lohnarbeiter (aber mit einer infolge ausserökonomischen Zwanges beschränkter persönlicher Freiheit). Diese Tatsache wie auch die Herabsetzung der Gesellenlöhne führte an der Wende zum XVII. Jahrhundert zu einer bedeutenden Verschärfung des Klassenkampfes im Danziger Handwerk (zahlreiche Streiks der Gesellen, Fluchten der Lehrlinge usw.). Die Entwicklung der Elemente des Frühkapitalismus stiess jedoch hier auf eine Reihe von sehr ernsten Hindernissen. Die allgemeine Lage der Stadt und des Landes war für solche Erscheinungen nicht günstig. Der ausgiebig angewandte ausserökonomische Zwang, die

Liquidierung der freien Arbeitsverdingung und die Bindung des Arbeiters an die Werkstätte durch ein System von Verwaltungsvorschriften, das waren die Umstände, die auf die Fixierung des feudalen Charakters der Gesellenarbeit in Danzig in XVI. und XVII. Jahrhundert Einfluss hatten und eine weitere Umwandlung des Handwerks in Richtung des Kapitalismus unmöglich machten. Das war die Folge eines sich verschärfenden Arbeitermangels in Danzig seit Mitte des XVI. Jahrhunderts.

Diese Erscheinung war zweifellos mit dem im Lande herrschenden Gutsherrschaftssystem verknüpft, das einem Zustrom einer genügenden Anzahl von Arbeitskräften zum Handwerk keinen Vorschub leistete. Der Zustrom von Gesinde aus Pommern und aus dem Ausland (letzterer war durch den Hafencharakter der Stadt erleichtert) genügte im XIV. und XV. Jahrhundert, als das Danziger Handwerk die durchschnittlichen Entwicklungsnormen einer damaligen Stadt nicht überschritt. Für das im XVI. und XVII. Jahrhundert plötzlich entstandene grosse Produktionszentrum, dessen Erzeugung den Bedarf des Adels im ganzen Land zu einem bedeutenden Teil bestritt, war dieser Zustrom von Arbeitskräften schon unzureichend. Eine zusätzliche Schwierigkeit musste die in dieser Zeit verminderte Anziehungskraft der Arbeit in Handwerksbetrieben bilden (niedrige Löhne, schwache Aussichten für den sozialen Aufstieg und Übergang in die Gruppe der Meister) ferner auch die Tatsache, dass die Entwicklung des Danziger Handels eine immer grössere Anzahl von Menschen benötigte und so die Arbeitskräfte der Produktion entzog.

Die Geschichte des Handwerks zeigt also, dass Danzig in der wirtschaftlichen Struktur des polnischen Landes nicht nur von der Seite des Handels stark verankert war. Die Ursachen der kolossalen Entwicklung dieser Stadt als Produktionszentrum lassen sich vor allem auf eine Verflechtung von besonderen Bedingungen, die durch die allgemeine Lage Polens im XVI. und XVII. Jahrhundert entstanden waren, zurückführen. An erster Stelle ist hier der Zustrom des Adels nach der Stadt im Zusammenhang mit dem Getreideexport zu nennen sowie die Tatsache, dass der Adel, nach dem Verkauf Bodenerzeugnisse über bedeutende Geldmittel verfügend, hier ihre Einkäufe für das ganze Jahr erledigte. Das bot den Danziger Produzenten enorme Absatzmöglichkeiten, die in dieser Zeit in anderen polnischen Städten nicht anzutreffen waren. Der zweite wichtige Faktor war der Niedergang der meisten Städte Polens in dieser Zeit und das Fehlen von Zentren, die mit Danzig im Bereich der Befriedigung der Bedürfnisse des Adels und Magnaten hätten konkurrieren können. Eine andere Sache ist, dass eben diese aussergewöhnliche Entwicklung Danzigs ihrerseits die Produktionsmöglichkeiten anderer Städte untergraben musste und deren Schwierigkeiten und Niedergang noch verschärfte.

Die Ursachen, dass das Produktionszentrum von Danzig trotz seiner herrlichen Entwicklung grundsätzlich auf der Entwicklungsstufe der

Feudalerzeugung verblieb und es trotz ungemein günstiger Umstände zu keiner typisch kapitalistischen Produktionsform in grösserem Ausmasse kam, von dem in einer anderen Arbeit behandelten Textilhandwerk abgesehen, sind wiederum in der Lage der Stadt und des ganzen Landes zu suchen. Das grösste Hindernis in der Entwicklung war hier, neben der Zunftstruktur, der Mangel an Arbeitskräften, was die Ausbreitung der Produktion und ihre Entwicklung auf neuen Grundlagen erschwerte. Die allgemeine Lage des Landes schuf demnach zweifellos enorme, ganz aussergewöhnliche Anreize für die Entwicklung des Danziger Produktionszentrums, konnte aber die für diese Entwicklung auf lange Sicht notwendigen Bedingungen nicht sicherstellen. Das ist ein Beweis der sehr starken Abhängigkeit der gesamten Wirtschaft Danzigs, nicht nur seines Handels, von dem wirtschaftlichen System und den Umwandlungen, die sich auf dem Gebiet des ganzen polnischen Hinterlandes vollzogen.

Część pierwsza

PRZEMIANY W SYTUACJI GOSPODARCZEJ GDAŃSKA A ROZWOJ RZEMIOSŁA

Uwagi wstępne	7
Rzemiosła spożywcze	
1. Rzemiosła spożywcze do połowy XVI w.	16
2. Rozwój rzemiosł spożywczych od połowy XVI w.	20
3. Technika, organizacja i rozmiary produkcji	27
Budownictwo okrętowe	
1. Ruch statków w porcie gdańskim i rozmiary gdańskiej floty	41
2. Rozkwit budownictwa okrętowego	43
3. Zmierzch świetności budownictwa okrętowego	49
4. Rzemieślnicy zatrudnieni w gdańskich stoczniach	55
5. Technika i organizacja pracy	59
Rzemiosła budowlane	
1. Produkcja cegły	65
2. Rozwój budownictwa gdańskiego do połowy XVI w.	67
3. Rozkwit budownictwa w XVI i XVII w.	70
4. Technika i organizacja pracy	75
Rzemiosła drzewne	
1. Tartaki	80
2. Rozwój rzemiosł drzewnych w XIV i XV w.	81
3. Rozkwit rzemiosł drzewnych na przełomie XVI i XVII w.	84
4. Technika i organizacja pracy	95
Rzemiosła metalowe	
1. Hamry gdańskie	103
2. Rzemiosła kowalskie do połowy XVI w.	107
3. Rzemiosła odlewnicze do połowy XVI w.	108
4. Rozkwit rzemiosł kowalskich	110
5. Rozkwit odlewnictwa w drugiej połowie XVI i pierwszej XVII w.	120
6. Technika, organizacja i rozmiary produkcji	123
Rzemiosła skórnicze	
1. Początki rzemiosł skórniczych w Gdańsku	127
2. Rozwój rzemiosł skórniczych na przełomie XVI i XVII w.	129
3. Technika i organizacja pracy	138

Rzemiosła luksusowe	143
Inne gałęzie produkcji	
1. Przemysł tłuszczowy	151
2. Szklarstwo	154
3. Garniarstwo	156
4. Papiernictwo, drukarstwo, wyrób prochu. Rzemiosła różne	158
Wnioski	162

Część druga

ZAOPATRZENIE W SUROWIEC ORAZ ZAGADNIENIA ZBYTU

Surowce roślinne i zwierzęce	169
Metale i minerały	193
Formy zakupu surowców	201
Organizacja zbytu	207
Konkurenci i odbiorcy	218

Część trzecia

STOSUNKI PRODUKCJI

Źródła zarobków rzemieślniczych i sposób ich użytkowania	
1. Podstawowe zarobki rzemieślników	239
2. Dodatkowe źródła zarobków	250
3. Sposób użytkowania zarobków rzemieślniczych	258
Dyferencjacja materialna oraz elementy wczesnego kapitalizmu	
1. Zróżnicowanie materialne wśród mistrzów	264
2. Uzależnianie rzemieślników i system nakładczy	272
3. Manufaktura scentralizowana i kapitał kupiecki	281
Ustrój cechowy	
1. Rola ustroju cechowego	289
2. Rzemiosło pozacechowe	300
Charakter pracy czeladzi	
1. Przemiana średniowiecznego czeladnika w pracownika najemnego	307
2. Przymus pozaekonomiczny	321
Warunki pracy i życia czeladzi	
1. Czas pracy oraz wysokość wynagrodzenia	332
2. Walka klasowa	350
Uczniowie oraz inni pracownicy warsztatów rzemieślniczych	
1. Uczniowie	369
2. Robotnicy pozacechowi	378
3. Praca kobiet	384
4. Brak siły roboczej oraz pochodzenie pracowników rzemiosła	387
Zakończenie	392

Bibliografia	
Zródła	395
A. Wykaz źródeł rękopiśmiennych	396
B. Wykaz źródeł drukowanych	397
Literatura	398
Wykaz ważniejszych opracowań	401
Wykaz skrótów	404
Indeks geograficzny	413
Indeks rzeczowy	415
Danzig als Produktionszentrum im XIV.-XVII. Jahrhundert	416



WAZNIEJSZE BŁĘDY DOSTRZEŻONE W DRUKU

Str.	Wiersz		Jest	Powinno być
	od góry	od dołu		
59	3		Gallich	Gollich
100	16		około 200	około 960
100		10	Łaszt zbożowy = ok. 15 beczek	Łaszt piwny = ok. 12 beczek
109		16	w pierwszej połowie	w pierwszej po- łowie XV w.
137		18	z kordybania- rzem	z kordybanni- kiem
145		21	Zygmunta	Zygmunta Augusta
226	16		nich	nicht
279		3	ihn	inn
305	12		frejheut	freÿheit
329	12		geuen	geven
346	3		er se"	er seÿ